

ISSN 1231-3335

ARCHIWUM PAŃSTWOWE W RZESZOWIE

POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE ODDZIAŁ W RZESZOWIE

P R A C E

H I S T O R Y C Z N O - A R C H I W A L N E

T O M X V



Rzeszów 2005

ISSN 1231-3335

ARCHIWUM PAŃSTWOWE W RZESZOWIE

POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE ODDZIAŁ W RZESZOWIE

P R A C E

H I S T O R Y C Z N O - A R C H I W A L N E

T O M X V

Rzeszów 2005

RECENZENT TOMU

Zbigniew E. Niebelski (KUL)

KOMITET REDAKCYJNY

Jan Basta (redaktor naczelny), Zdzisław Budzyński, Jan Konefał,
Jan Kwak, Wacław Wierzbieniec, Grzegorz Zamoyski (sekretarz)

REDAKTOR NAUKOWY

Jan Basta

SKŁAD KOMPUTEROWY

Grzegorz Zamoyski

© Copyright by
Archiwum Państwowe w Rzeszowie
& Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Rzeszowie

Wydano nakładem: ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO W RZESZOWIE

POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO
ODDZIAŁ W RZESZOWIE

Adres redakcji: 35-959 Rzeszów, ul. Bożnicza 2,
tel: (017) 85-32-684, 85-32-670
fax: (017) 85-38-304; e-mail: osrodek@rzeszow.ap.gov.pl

SPIS TREŚCI TOMU XV

ARTYKUŁY

- Szymon KAZUSEK, *Żydzi w handlu miast województwa ruskiego z Krakowem w połowie XVII wieku* **5**
- Agnieszka JARDEL, *Kościół parafialny pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny i Świętego Stanisława biskupa i męczennika w Bodzentynie*.
31
- Robert LIPELT, *Narzędzia i maszyny rolnicze w rolnictwie galicyjskim w XIX wieku***57**
- Jerzy KUZICKI, *Wystawa rolniczo-przemysłowa w Rzeszowie w 1861 roku* **69**
- Stanisław DOBROWOLSKI, *Kary administracyjne w Sanoku w latach 1891-1899* **83**
- Marian KOZACZKA, *Ziemiaństwo w województwie lwowskim w okresie międzywojennym*..... **101**
- Oleh BEHEN, *Działalność Greckokatolickiego Teologicznego Towarzystwa Naukowego we Lwowie (1923-1939)*..... **119**
- Paweł GRATA, *Monopol loteryjny w Polsce w latach 1920-1939*.....**129**
- Joachim GRABIEC, *Stosunki pomiędzy polską administracją publiczną a radziecką administracją wojskową w pierwszym okresie po wkroczeniu Armii Czerwonej na Górny Śląsk w 1945 r.* **149**

MATERIAŁY

- Jan KWAK, *Sprawy przed sądami miejskimi Ropczyc w drugiej połowie XVII i w początkach XVIII w.*..... **171**
- Izabella FRUŻYŃSKA, *Intercyzy i transakcje ślubne rodziny Lubomirskich z lat 1704-1772 w zbiorach Archiwum Państwowego w Rzeszowie*..... **175**
- Bogdan STĘPIEŃ, *Kazimierz Kralczyński (1840-1882). Lekarz, społecznik, założyciel i wieloletni prezes Towarzystwa Oświaty „Mrówka” w Łańcucie*..... **187**

Wacław WIERZBIENIEC, <i>Dokumenty dotyczące rozruchów antyżydowskich w powiecie kolbuszowskim na początku maja 1919 r.</i>	197
Ks. Sławomir ZYCH, <i>Wokół koncepcji utworzenia diecezji rzeszowskiej przed 1925 r. Zarys zagadnienia</i>	211
Stanisław DOBROWOLSKI, <i>Sprawa majora Władysława Owoca</i>	215
Monika ŚLĘZAK, <i>Kwestia miejsc pamięci ukraińskiej w południowo-wschodniej Polsce w latach 1989-2000</i>	223

RECENZJE I OMÓWIENIA

Tadeusz Zych, <i>Związek Walki Zbrojnej – Armia Krajowa w obwodzie tarnobrzesckim 1939-1945</i> (Piotr Gawryszczak)	233
Jerzy Skrzypczak, <i>Idea i czyn. Drogi mielczan do niepodległości 1907-1918</i> (Jan Konefał)	235
Jan Olejko, <i>Przysietnica. Zarys dziejów</i> (Robert Lipelt).....	238

Szymon Kazusek

Żydzi w handlu miast województwa ruskiego z Krakowem w połowie XVII wieku

Obszar województwa ruskiego stanowił ważne terytorium, przez które przebiegały szlaki handlowe, wiodące między innymi do odległej Turcji, czy Mołdawii¹. Ruskie ośrodki miejskie pośredniczyły w handlu Rzeczypospolitej z krajami wschodnimi. Kupcy miast omawianego województwa utrzymywali związki handlowe z kupcami tureckimi. Kontakty handlowe z Turcją posiadali również kupcy wyznania mojżeszowego. Już w latach sześćdziesiątych XVI w. na rynek lwowski Żydzi tureccy dostarczali małmazję². Artykuły pochodzące z Turcji, stanowiły atrakcyjny towar dla przybywających w te rejony kupców z zachodu³. Przybywali tu merkatorzy z odległego Gdańska czy też Wrocławia⁴. Rynkiem miast ruskich byli również zainteresowani kupcy z aglomeracji krakowskiej, odgrywającej ważną rolę handlową, m.in. z racji pośrednictwa w handlu ze Śląskiem.

Miasta województwa ruskiego były właściwie najdalej wysuniętymi na wschód ośrodkami, do których docierały z Krakowa transporty z towarem, organizowane przez kupców wyznania mojżeszowego. W świetle ksiąg celnych komory krakowskiej, miasta województwa podolskiego takich związków z Krakowem nie posiadały w połowie XVII w. Tylko pośrednio informacje o kontaktach kupców żydowskich między Krakowem i Podolem można potwierdzić w oparciu o księgi sądów jarmarcznych miasta Jarosławia⁵. W rejestrach cła krakowskiego z lat 1648-1660 zapisano tylko transport 36 wołów do Krakowa, należących do

¹ O handlu ludności żydowskiej między ziemiami ruskimi a Koroną zob. M. Horn, *Żydzi na Rusi Czerwonej w XVI i pierwszej połowie XVII w.*, Warszawa 1975, s. 160-192.

² A. Dziubiński, *Na szlakach Orientu. Handel między Polską a Imperium Osmańskim w XVI-XVIII wieku*, Wrocław 1997, s. 37, 83, 87; M. Bałaban, *Dyplomatarysz dotyczący Żydów w dawnej Polsce na źródłach archiwalnych osnuty (1388-1782)*, Warszawa 1910, nr 108.

³ W świetle badań nad rejestrami celnymi z lat sześćdziesiątych XVIII w., towary tureckie stanowiły około 40% artykułów przewożonych przez komorę w Kamieńcu Podolskim; J. Motylewicz, *Wymiana towarowa w rejonie środkowego biegu Dniestru w połowie XVIII wieku w świetle komory celnej w Kamieńcu Podolskim*, [w:] *Kamieniec Podolski. Studia z dziejów miasta i regionu*, pod red. F. Kiryka, t. 1, Kraków 2000, s. 262.

⁴ M. Małecki, *Związki handlowe miast polskich z Gdańskiem w XVI i pierwszej połowie XVII wieku*, Wrocław 1968, s. 157-170. Por. M. Wolański, *Związki handlowe Śląska z Rzeczypospolitą w XVII wieku ze szczególnym uwzględnieniem Wrocławia*, Wrocław 1961, s. 259.

⁵ W 1648 r. w Barze na przykład był Zawela (Zawel), Żyd krakowski; APP, Akta miasta Jarosławia (dalej: AmJ), sygn. 31, s. 1262-1263.

Żyda Marka z Baru⁶. Związków takich z Krakowem nie utrzymywały również ośrodki miejskie województwa bełskiego. Wspomnianą uwagę należy także odnieść do szeregu miast ruskich⁷.

Zachodnie i centralne ziemie Rzeczypospolitej odgrywały strategiczną rolę w handlu miast ruskich, a szczególnie Jarosławia i Lwowa. Jednym z takich miast był Kraków, zaliczany do najważniejszych ośrodków handlowych Rzeczypospolitej. Przebiegały przezeń szlaki handlowe, łączące Śląsk z ziemiami ruskimi. Szereg ośrodków miejskich tego obszaru, pomimo poważnych zakłóceń, posiadało jednak w połowie XVII w. silne związki z odległym Krakowem, w tym również za pośrednictwem kupców żydowskich. Do tych miast należał Jarosław, Lwów, Przemyśl i Rzeszów. Inne miejscowości, jak Kańczuga, Krosno, Lesko, Mościska, Rohatyn, Rymanów, Stryj, Tyczyn i Zamość, posiadały nieregularne związki handlowe z Krakowem. Niektóre natomiast, jak Żółkiew, czy Łańcut, w badanym okresie związków takich nie utrzymywały⁸. Czy zatem kupcy z aglomeracji krakowskiej zdominowali handel miast ruskich z Krakowem? Czy obserwuje się współpracę handlową kupców żydowskich i chrześcijańskich? Jaki wpływ posiadało powstanie Chmielnickiego na handel omawianych rynków? Czy najazd szwedzki doprowadził do upadku handlu żydowskiego? Jaki wpływ posiadały jarmarki miast ruskich oraz jarmarki krakowskie na handel żydowski? Jakże towary stanowiły przedmiot handlu żydowskiego?

Jednym z czynników osłabiających wymianę handlową były działania wojenne, których zwieńczeniem był wybuch powstania Chmielnickiego i agresja wojsk szwedzkich oraz siedmiogrodzkich⁹. Powiat halicki na przykład w latach 1600-1647 został najechany aż osiemnaście razy, kołomyjski □ dwadzieścia, najazdy dosięgły również Lwów¹⁰. Jarosław w 1624 r. został najechany przez wojska ta-

⁶ APKr, Akta miasta Krakowa (dalej: AmK), sygn. 2162, s. 427.

⁷ M. Horn, *Żydzi województwa bełskiego w pierwszej połowie XVII w. (Próba charakterystyki)*, Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie (dalej BŻIH), 1958, nr 27, s. 22-61. Do tych ośrodków należy zaliczyć m.in. Przeworsk, będący znanym centrum włókiennictwa; J. Motylewicz, *Handel zewnątrzny Przeworska w świetle rejestrów komór celnych*, □Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie□ Historia, 5, 1995, z. 19, s. 67. Szerzej o działalności handlowej Żydów przeworskich zob. M. Horn, *Żydzi przeworscy w latach 1583-1650*, BŻIH, 1970, nr 76, s. 3-32.

⁸ Wiadomo jednak, że kupcy z Żółkwi docierali w celach handlowych m.in. na Węgry, do krajów niemieckich, czy Mołdawii; S. Gąsiorowski, *Chrześcijananie i Żydzi w Żółkwi w XVII i XVIII wieku*, Kraków 2001, s. 51. W Łańcucie natomiast ludność żydowska była obecna już w połowie XVI wieku. Miasto leżało na szlaku handlowym, prowadzącym ze Lwowa na Śląsk, lecz nie udało się ustalić związków tego ośrodka z Krakowem; J. Motylewicz, *Ludność, życie gospodarcze i religijne Łańcuta od XIV do II połowy XVII wieku*, [w:] *Łańcut. Studia i szkice z dziejów miasta*, pod red. W. Bonusiaka, Rzeszów 1997, s. 15.

⁹ Zob. S. Stampfer, *What actually happened to the Jews of Ukraine in 1648?*; □Jewish History□, v. 17, 2003, nr 2, s. 207-227; Zob. też J. Schamschon, *Beiträge zur Geschichte der Judenverfolgungen in Polen während der Jahre 1648-1658*, Bern 1912; Z. Guldón, *Osadnictwo żydowskie i liczebność Żydów na ziemiach Rzeczypospolitej w okresie przedrozbiorowym*, □Czasy Nowożytny□, t. 4, 1998, s. 30.

¹⁰ J. Motylewicz, *Miasta województwa ruskiego w XVII i pierwszej połowie XVIII wieku. Zagadnienie kierunków i dynamiki przemian*, [w:] *Sąsiedztwo. Osadnictwo na pograniczu etnicznym polsko-ukraińskim w czasach nowożytnych*, pod red. J. Półciwarka, Rzeszów 1997, s. 26; S. Hoszowski, *Ceny we Lwowie w XVI i XVII wieku*, Lwów 1928, s. 119.

tarskie. W tym samym roku miasto strawił pożar. Ponownie nawiedził je w roku następnym, niszcząc ośrodek jeszcze bardziej. Straty kupców miały wówczas sięgać kwoty 10 milionów złotych¹¹. Niektóre ośrodki miejskie omawianego regionu nie odniosły tak znaczących strat. Wynikało to m.in. z solidarności, jaką wykazywały społeczności lokalne w chwili wybuchu powstania¹². W badanym okresie miasta województwa ruskiego ucierpiały również na skutek najazdu wojsk szwedzkich i siedmiogrodzkich. Jarosław na przykład został zajęty w połowie marca 1656 r. przez wojska szwedzkie. W 1657 r. miasto złupił Rakoczy. Na skutek działań militarnych znaczne straty w mieście poniosło tamtejsze rzemiosło¹³. Rzeszów ucierpiał na skutek najazdu szwedzkiego, a następnie napaści wojsk Rakoczego, podobnie jak Łańcut, Tyczyn, Kańczuga, Tarnogród i inne miasta¹⁴.

Handel żydowski w badanym okresie został dosyć mocno zakłócony epidemiami, jakie nawiedziły ziemie ruskie. Epidemia dała o sobie znać w Jaśle (1652-1653), Jarosławiu (1641, 1642, 1651, 1652, 1654 i 1657 r.), we Lwowie (1648, 1650, 1651, 1652 i 1656 r.), w Mościskach (1651 r.), Przemyślu i Stryju (1651-1653, 1656 r.)¹⁵.

Ludność żydowska już w XVI w. zamieszkiwała szereg ośrodków miejskich województwa ruskiego. Na przełomie XV i XVI stulecia Żydzi mieszkali w 20% ośrodków miejskich Rusi Czerwonej, w 1575 r. w ponad 38%, a w 1648 r. w ponad 60% miast tego obszaru. W 1648 r. ludność wyznania mojżeszowego zamieszkiwała 85% miast ziemi przemyskiej i 57% miast ziemi sanockiej. Dodać na-

¹¹ W. A. Wagner, *Handel dawnego Jarosławia do połowy XVII wieku*, [w:] *Prace historyczne wydane ku czci 50-lecia Akademickiego Koła Historycznego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie*, Lwów 1929, s. 144.

¹² W Żółkwi na przykład, kiedy wojska Chmielnickiego zażądały od mieszczań wydatki na utrzymanie wojska, społeczność chrześcijańska odmówiła, zgodzono się jednak na zapłacenie okupu, chroniąc tym samym ludność i miasto od zniszczeń; S. Gąsiorowski, *Walka chrześcijańskich cechów z konkurencją żydowską w Żółkwi w świetle przywilejów z XVII i pierwszej połowy XVIII wieku*, *Acta Universitatis Wratislaviensis*, nr 1876, Prawo, 251, 1996, s. 38. Wybuch powstania Chmielnickiego skonsolidował społeczności miejskie. Ludność żydowska wraz z mieszczańami lwowskimi broniła murów miejskich. Żądanie Chmielnickiego, dotyczące wydania jego wojsku ludności żydowskiej miasta spotkało się z odmową mieszkańców Lwowa. Po zapłaceniu okupu Chmielnicki odstąpił od oblężenia miasta; M. Horn, *Spółeczność żydowska w wielonarodowościowym Lwowie 1356-1696*, BŻIH 1991, nr 157, s. 13. Szerzej o sytuacji Żydów w mieście zob. J. Caro, *Geschichte der Juden in Lemberg*, Kraków 1894, s. 51-67.

¹³ *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* (dalej: SGKP), t. 3, 1882, s. 456; J. Motylewicz, *Rzemiosło jarosławskie w XV-XVIII wieku i jego związki z handlem jarosławskim*, *Zeszyty Muzealne Muzeum w Jarosławiu*, R. 1, 1996, s. 45.

¹⁴ SGKP, t. 10, 1889, s. 154. J. Motylewicz, *Miasta ziemi przemyskiej i sanockiej w drugiej połowie XVII i XVIII wieku*, Przemyśl-Rzeszów 1993, s. 14; T. Opas, *Miasto w latach 1655-1772*, [w:] *Łańcut. Studia i szkice z dziejów miasta*, pod red. W. Bonusiaka, Rzeszów 1997, s. 52.

¹⁵ S. Namaczyńska, *Kronika klęsk elementarnych w Polsce i w krajach sąsiednich w latach 1648-1696*, Lwów 1937, nr 599-605, 619, 622, 629, 632-634, 637-641, 718-719, 721, 780, 805, 835, 875, 877, 910-911; S. Horszowski, *Ceny we Lwowie w XVI i XVII wieku*, Lwów 1928, s. 142; A. Przyboś, *Miasto Jasło w latach 1648-1772*, [w:] *Studia z dziejów Jasła i powiatu jasielskiego*, pod red. J. Garbacika, Kraków 1964, s. 273; M. Horn, *Epidemie chorób zakaźnych na Rusi Czerwonej w latach 1600-1647*, *Studia Historyczne*, R 11, 1968, z. 1, s. 27.

leży w tym miejscu, że ludność miejska ziemi przemyskiej w 1629 r. była szacowana na około 19%, a ziemi sanockiej na blisko 14%¹⁶.

Ważnym czynnikiem stymulującym wymianę handlową kupców żydowskich między Krakowem a miastami ruskimi, były prawa handlowe ludności izraelskiej, zamieszkującej tamtejsze obszary. Handel żydowski w Jarosławiu w XVI w. był w znaczący sposób utrudniony, co miało również wpływ na utrzymywanie za pośrednictwem ludności wyznania mojżeszowego, związków handlowych z Krakowem. Miasto w 1571 r. otrzymało od Zofii Tarnowskiej przywilej *de non tolerandis Judaeis*¹⁷. W 1589 r. w Jaśle zabroniono starozakonnym osiedlania się oraz zajmowania się handlem¹⁸. W Kraśniku Żydzi już w 1600 r. zostali zrównani w prawach z kupcami chrześcijańskimi. Kilkadziesiąt lat później, król Władysław IV potwierdził prawa handlowe ludności żydowskiej¹⁹. W połowie XVII w. Żydzi w mieście opanowali handel solą. W Krośnie od 1569 r. obowiązywał przywilej *de non tolerandis Judaeis*²⁰. Starozakonni przybywali do miasta w celach handlowych, zmuszeni byli jednak uiszczać stosowne opłaty²¹.

¹⁶ M. Horn, *Najstarszy rejestr osiedli żydowskich w Polsce z 1507 r.*, BŻIH 1974, nr 91, s. 15; idem, *Żydowski ruch osadniczy w miastach Rusi Czerwonej do 1648 r.*, BŻIH 1974, nr 90, z. 2, s. 8, 12, 15; idem, *Zaludnienie miast ziemi przemyskiej i sanockiej w drugiej połowie XVI i pierwszej połowie XVII wieku*, RDSG 1970, t. 31, s. 99; J. Krochmal, *Żydzi w miastach ziemi przemyskiej i sanockiej w XVI-XVIII wieku*, [w:] *Sąsiedztwo...*, s. 60.

¹⁷ Z tego roku pochodzi pierwsza wzmianka o ludności izraelskiej w mieście; M. Steinberg, *Żydzi w Jarosławiu od czasów najdawniejszych do połowy XIX wieku*, Jarosław 1933, s. 6-9. Jeszcze na początku XVII w., w mieście nie było ludności żydowskiej. W drugim dziesięcioleciu XVII w. w Jarosławiu żyło pięciu Żydów, którzy mieszkali w dwóch domach. Wydanie po raz drugi w 1630 r. przez księżną Annę Ostrońską przywileju *de non tolerandis Judaeis*, doprowadziło do wyeliminowania starozakonnych z życia miejskiego. W ten sposób chciano ograniczyć działalność lichwiarską ludności żydowskiej. Zapewne jednak na krótko Żydzi opuścili miasto, bowiem Mojżesz Steinberg stwierdził, że w wyniku wybuchu powstania Chmielnickiego, tamtejsi Żydzi nie ponieśli większych strat, gdyż wyemigrowali do zachodniej Małopolski, a następnie wrócili na opuszczone ziemie po zakończeniu działań militarnych; *ibidem*, s. 12.

¹⁸ J. Małecki, *Dzieje gospodarcze i społeczne miasteczek regionu jasielskiego w wieku XVI i pierwszej połowie wieku XVII*, [w:] *Studia z dziejów Jasta...*, s. 210.

¹⁹ J. Morgensztern, *Udział Żydów w życiu gospodarczym Kraśnika*, BŻIH 1960, nr 36, s. 3, 27.

²⁰ F. Leśniak, *Rzemieślnicy i kupcy w Krośnie (XVI-pierwsza połowa XVII wieku)*, Kraków 1999, s. 227. Pomimo wprowadzonego zakazu ludność żydowska zamieszkiwała Krosno; E. Rączy, *Ludność żydowska w Krośnie do 1919 roku*, Krosno 1995, s. 9.

²¹ S. Brekiesz, *Krosno w archiwach krakowskich (Ze studiów nad związkami handlowymi i kulturalnymi Krosna z Krakowem od połowy XVII w.)*, [Prace Humanistyczne. Seria 1] 1975, nr 7, s. 92-93. Żydzi w Krośnie w pierwszej połowie XVII w. mieli zakaz handlu winem; F. Leśniak, *Kupcy krośnieńscy w handlu węgierskim winem w XVI i pierwszej połowie XVII stulecia*, [Rocznik Naukowo-Dydaktyczny Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie] Historia, z. 5/61, 1985, s. 28. Zakaz mieszkania przez starozakonnych w mieście, nie zawsze równał się z brakiem możliwości prowadzenia wymiany handlowej. Tak na przykład Sambor w omawianym województwie posiadał takie ograniczenia, pomimo tego ludność żydowska mogła przybywać na tamtejsze jarmarki; *Materiały do historii miasta Sambora 1390-1795*, wyd. A. Dörflerówna, Lwów 1936, nr 69, 189.

Prawa handlowe Żydów we Lwowie, w pierwszej połowie XVII w. regulowały akty prawne z lat 1629-1639 i 1652 r.²² W 1647 r. mieszczanie lwowscy w liście do biskupa kamienieckiego uskarżali się na starostę lwowskiego, sprzyjającego ludności żydowskiej. W 1653 r. wprowadzono obowiązek przebywania obcego kupca w mieście przez ponad czternaście dni. Pociągało to za sobą wnoszenie przez handlujących dodatkowej opłaty na rzecz miasta²³. Wprowadzone zostały ponadto ograniczenia dotyczące działalności rzemieślniczej ludności żydowskiej we Lwowie. W 1658 r. Żydzi lwowscy otrzymali od króla Jana Kazimierza przywilej wyrobu i handlu trunkami²⁴.

Żydzi w Przemyślu na mocy przywileju królewskiego z 1638 r. mogli zajmować się ważeniem i sprzedażą miodu, piwa, gorzałki, a także handlem wina. Efektem prac powołanej przez króla w 1644 r. komisji było ustalenie nowych praw handlowych dla Żydów przemyskich. Nie mogli oni trudnić się handlem surowymi metalami, narzędziami, handlem rybami mogli zajmować się jedynie za wiedzą burmistrza miasta²⁵. Dnia 21 III 1656 r. król Jan Kazimierz zabronił starozakonnym przemyskim handlu towarami z wyjątkiem skór i łoju, szynków piwnych, gorzalcanych, winnych i miodowych²⁶. Ograniczenie to zostało wpro-

²² M. Bałaban, *Żydzi lwowscy na przełomie XVI i XVII w.*, Lwów 1906, s. 435-436; M. Bersohn, *Dyplomatarjusz...*, nr 231. Por. M. Bałaban, *Dzielnica żydowska. Jej dzieje i zabytki*, Lwów 1905, s. 29-30; J. Smołka, *Katalog Archiwum Aktów Dawnych miasta Przemyśla*, Przemyśl 1927, s. 202. We wcześniejszym okresie prawa te były ograniczane. Restrykcje dotyczyły m.in. handlu w okresie trwających we Lwowie jarmarków. Wywóz wosku przez kupców żydowskich na początku XVI w. z Rusi i Podola, m.in. do Krakowa, zmusił króla Zygmunta Starego do wydania w 1512 r. nakazu przestrzegania prawa składu we Lwowie; *Materiały do historii miasta Lublina 1317-1792*, nr 110a. Por. R. Szyjan, *Torhiwla mist Rus'koho i Bel'koho wojewodstw u XVI i perszij połowyni XVII stolittja*, *Zapyski Naukoho Towarystwa im. T. Szewczenko* Praci istoryczno-filologicznoj sekciji, t. 228, 1994, s. 135-136. W tym okresie ludność żydowska mogła handlować suknamy, jedwabiem, skórą, łożem, bydłem, tkaninami i korzeniami; M. Bałaban, *Żydzi...*, s. 399. W drugiej połowie XVI w. miasto zawierało kontrakty handlowe z ludnością żydowską; Ł. Charewiczowa, *Handel średniowiecznego Lwowa*, Lwów 1925, s.117. W 1589 r. zawarty został kolejny układ, na mocy którego Żydzi mogli trudnić się działalnością handlową, posiadali także prawo handlu podczas jarmarków z wyjątkiem artykułów spożywczych, napojów i lekarstw; A. Dziubiński, *Na szlakach Orientu...*, s. 98. Trzy lata później zwiększono gamę towarów, którymi mogła handlować ludność żydowska; M. Bałaban, *Żydzi...*, s. 409-419.

²³ L. Kapral, *Przywileje królewskie dla lwowskich Żydów w XIV-XVII wieku. Przegląd źródłoznawczy*, *Studia Judaica* 2001, nr 1-2, s. 57-64; SGKP, t. 5, 1884, s. 513.

²⁴ *Jewish Privileges in the Polish Commonwealth*, v. 1, wyd. J. Goldberg, Jerusalem 1985, nr 24.

²⁵ Zob. *Jewish...*, v. 2, wyd. J. Goldberg, Jerusalem 2001, nr 110; M. Schorr, *Żydzi w Przemyślu do końca XVIII wieku*, wstęp J. Goldberg, Jerozolima 1991 (reprint), s. 25-26, 28. Por. APP, Akta miasta Przemyśla (dalej: AmPrz), sygn. 590, s. 90. W 1652 r. burmistrz i rajcy miejscy Przemyśla oddali warendę na pięć lat za kwotę 1000 złotych ważenie i szynkowanie miodu w mieście; AmPrz, sygn. 591, s. 1-2. W 1658 r. kontrakt ten został przedłużony na następne dziesięć lat, pomimo formalnego zakazu jaki obowiązywał w tej kwestii; J. Krochmal, *Żydzi w społeczności miejskiej Przemyśla w 2 połowie XVII i w XVIII wieku*, [w:] *Studia nad dziejami miast i mieszczaństwa w średniowieczu*, t. 1, Toruń 1996, s. 201.

²⁶ M. Schorr, *Żydzi...*, nr 85. Por. wcześniejszy przywilej królewski z 1649 r., w którym ludność żydowska otrzymała prawa handlowe; *Jewish...*, v. 1, nr 42.

wadzone za nieprzestrzeganie przez Żydów przemyskich praw i przywilejów miejskich²⁷.

W Rzeszowie ludność żydowska miała ograniczone możliwości prowadzenia działalności handlowej²⁸. Właściciel Rzeszowa, Mikołaj Spytek Ligęza w latach dwudziestych XVII w. zwracał uwagę na udział starozakonnych w handlu miejskim, nie czyniąc Żydom przeszkód w tej działalności, pomimo wprowadzonych przez niego wcześniej ograniczeń prawnych. Od 1648 r. Żydzi rzeszowscy mieli zakaz nabywania domów i gruntów w mieście²⁹. W 1667 r. Hieronim Augustyn Lubomirski potwierdził na prośbę ludności chrześcijańskiej, wprowadzone przez Ligęzę ograniczenia w handlu dla Żydów rzeszowskich³⁰.

Prawa handlowe posiadali również Żydzi w Sieniawie. Poparciem Stadnickich cieszyła się ludność żydowska w Żmigrodzie³¹. W Zamościu po 1658 r. tamtejsi Żydzi otrzymali zakaz odbudowywania sklepów w rynku, a następnie zakaz handlu w rynku. Zapleczem handlu żydowskiego były manufaktury, na których zakładanie zezwolił w 1623 r. Tomasz Zamoyski³². Wspomnieć należy, że działalność handlową ludności żydowskiej na badanym obszarze popierała szlachta na obradach sejmiku wiszeńskiego, domagając się zniesienia istniejących ograniczeń handlowych dla ludności żydowskiej³³. Niektóre miasta wojewódz-

²⁷ APP, AmPrz, sygn. 591, s. 7-8. W 1661 r. rajcy Przemyśla ustalili, że tamtejsi Żydzi nie mogą sprzedawać w sklepach znajdujących się w rynku miejskim [okrom] dwóch jarmarków: na Trzech Króli i na św. Piotra i Pawła. [Artykuły w Rzeczypospolitej Przemyskiej do traktatów panom Żydom podane], datowane na około 1661 r. zawierają postanowienia dotyczące handlu. W myśl tego dokumentu zabroniono Żydom zakupu zboża w odległości mniejszej niż dwanaście mil od miasta. Piwa i miód na wyszynk, Żydzi mogli kupować beczkami u ludności chrześcijańskiej w mieście. Ograniczono starozakonnym handel śledziami i innymi rybami, zabroniono handlu wyrobami sukienniczymi, zezwolono natomiast sprzedawać szaty, które [przepadły w lichwie] Zabroniono handlu towarami kramarskimi. Kramarki handlujące w rynku [na ławach] mogły od tej pory handlować jedynie w poniedziałki i piątki w godzinach dopołudniowych, jeśli jednak na te dni przypadało święto, wówczas obowiązywał je zakaz handlu. Postanowienie niniejsze miało obowiązywać przez okres pięciu lat; *ibidem*, s. 31, 45-46.

²⁸ Żydzi chcący handlować w mieście musieli płacić stację jarmarczną; APRz, Akta miasta Rzeszowa, sygn. 13, k. 58v. Na początku XVII w. celnikami rzeszowskimi byli Żydzi; *Akta radzieckie rzeszowskie 1591-1632*, wyd. A. Przyboś, Wrocław, Kraków, 1957, s. XXVIII, XXXIV. Por. J. Pęckowski, *Dzieje...*, s. 359.

²⁹ B. Wyżymirska, *Chrześcijaństwo i Żydzi w Rzeszowie w XVII i XVIII wieku*, [Prace Historyczno-Archiwalne] t. 1, 1993, s. 76; eadem, *Sytuacja prawna Żydów w Rzeszowie XVII i XVIII w.*, [Prace Historyczno-Archiwalne] t. 8, 1999, s. 4, 7.

³⁰ Dodać należy, że miejscowi Żydzi podlegali na mocy postanowienia Ligęzy, sądownictwu miejskiemu, a następnie zamkowemu. W świetle zbadanych ksiąg sądowych wiadomo, że starozakonni rzeszowscy w procesach o kradzież częściej stawali się stroną poszkodowaną; eadem, *Żydzi przed sądami rzeszowskimi w XVII i XVIII wieku*, [Prace Historyczno-Archiwalne] t. 3, 1995, s. 91, 98. Por. *Akta radzieckie rzeszowskie...*, s. XXX.

³¹ L. Śliwa, *Żydzi w Sieniawie do pierwszego rozbioru Polski*, [Studia Historyczne] R. 37, 1994, z. 1, s. 25; J. Małecki, *Dzieje...*, s. 210.

³² J. Morgensztern, *O działalności gospodarczej Żydów w Zamościu w XVI i XVII w.* *Handel*, BŻIH, 1965, nr 56, s. 3, 6-7.

³³ M. Horn, *Żydzi ziemi sanockiej do 1650 roku*, BŻIH, 1970, nr 74, s. 15; idem, *Spółeczność...*, s. 5.

stwa ruskiego, z uwagi na posiadanie przywileju *de non tolerandis Judaeis*, nie przyciągały w większym stopniu kupców żydowskich³⁴.

Decydujący udział w handlu żydowskim omawianych rynków mieli Żydzi z krakowskiego Kazimierza. Dla interesującego nas okresu, możliwości handlowe Żydów kazimierskich były określone aktami prawnymi z lat 1608, 1609, 1615, 1619, 1645³⁵.

Działalność handlowa ludności żydowskiej w województwie ruskim koncentrowała się w dużej mierze na kupnie i sprzedaży wołów. W pierwszej połowie XVII w. Żydzi z tego obszaru dokonywali zakupu wołów na jarmarkach lwowskich. Szlak wołowy prowadził z Mołdawii przez Śniatyń, Kołomyję, Halicz, Rohatyn, Lwów, Przemyśl, Jarosław, Łańcut, Rzeszów, Pilzno, do Krakowa, a następnie przez Olkusz na Śląsk, a stąd do Norymbergi³⁶. Z obliczeń Maurycego Horna wynika, że w pierwszej połowie XVII w. do Krakowa, na tamtejsze jarmarki, przepędzono 1074 woły. Wyraźny spadek dostaw wołów do Krakowa miał miejsce w latach 1646-1648, bowiem wówczas dostarczono zaledwie 70 wołów, podczas gdy jeszcze w latach 1641-1645 aż 290³⁷. Handlem tym trudnili się również kupcy z odleglejszych ośrodków, jak na przykład z miast Wołynia³⁸. Kupcy żydowscy z Ostroga i Kowla nabywali je od kupców z Wołoszczyzny³⁹. Przegonem wołów z Ukrainy przez Kraków na Morawy zajmowali się również kupcy ormiańscy z Kamieńca Podolskiego⁴⁰. Z obszaru Rusi sprowadzano woły przez terytorium województwa krakowskiego, pomijając niekiedy Kraków. W 1651 r. zajmował się tym m.in. Zachariasz Sacher, Żyd krakowski⁴¹. Prowadzenie handlu wołami było dla kupców żydowskich przedsięwzięciem bardzo ryzykownym⁴². Pokazuje to najlepiej przykład Lejby Krzywonosy, Żyda przyłuckie-

³⁴ Na przykład Żydzi w Drohobyczu mieli zakaz osiedlania się. Jednak w połowie XVII w. starozakonni zdobyli utraconą w drugiej połowie XVI w. pozycję handlową; J. Wikler, *Z dziejów Żydów w Drohobyczu (od 1648 r. do upadku Rzeczypospolitej)*, BŻIH 1969, nr 71-72, s. 40.

³⁵ M. Bałaban, *Historia Żydów w Krakowie i na Kazimierzu 1304-1868*, t. 1, Kraków 1931, s. 200, 201, 217, 220, 222; E. Duda, *Z dziejów kultury Żydów w Krakowie*, Kraków 1985, s. 3. Szerzej na ten temat zob. Sz. Kazusek, *Handel żydowski Krakowa w połowie XVII wieku*, Kielce 2004, s. 32-47 (maszynopis rozprawy doktorskiej w Bibliotece Głównej Akademii Świętokrzyskiej w Kielcach).

³⁶ M. Horn, *Handel wołami na Rusi Czerwonej w pierwszej połowie XVII w.*, RDSG, t. 24, 1962, s. 79, 82. Por. AmK, sygn. 37, s. 721. Ważnym odgałęzieniem tego szlaku wokół Krakowa była droga wiodąca przez Bochnię, Wieliczkę, Skawinę i Zator; J. Baszanowski, *Z dziejów handlu polskiego w XVI-XVIII wieku. Handel wołami*, Gdańsk 1977, s. 93.

³⁷ M. Horn, *Handel wołami...*, s. 84-85. Łukasz Opaliński informował w połowie XVII w., że z Polski za granicę wysyła się rocznie 60000 wołów; Ł. Opaliński, *Obrona Polski*, [w:] Ł. Opaliński, *Wybór pism*, oprac. S. Grzeszczuk, Wrocław 1959, s. 163.

³⁸ R. Szyjan, *Torhiwla mist...*, s. 149-150.

³⁹ APP, AmJ, sygn. 9, k. 143v.

⁴⁰ APKr, *Castrensia Cracoviensia Relationes* (dalej: *Castr. Crac. Rel.*), sygn. 64, s. 976-981. Ten szlak handlowy był wykorzystywany już w okresie średniowiecza; O. F. Sydorrenko, *Ukrajinski zemli u miżnarodnij torhiwli (IX-seredyna XVII st.)*, Kyjiw 1992, s. 148.

⁴¹ APKr, *Castr. Crac. Rel.*, sygn. 79, s. 1873.

⁴² Działalnością tą Żydzi ruscy trudnili się już w XV w.; I. Schiper, *Studia nad stosunkami gospodarczymi Żydów w Polsce podczas średniowiecza*, Lwów 1911, s. 188-189, 197.

go, który w 1631 r., przybywając ze stadem liczącym 550 wołów na jarmark jarosławski, został aresztowany, a woły zmuszony był sprzedać po wysoce zaniżonej cenie⁴³.

Kraków utrzymywał w pierwszej połowie XVII w., za pośrednictwem kupców żydowskich, kontakty handlowe z Buczaczem. Stamtąd do Krakowa sprowadzano miód⁴⁴. W świetle krakowskich rejestrów celnych z lat 1648-1660 związków takich nie można zaobserwować.

O rozległości kontaktów handlowych Jarosławia świadczy fakt, że niekiedy towary pochodzące z Krakowa docierały do tego miasta przez inne ośrodki miejskie, nie znajdujące się na szlaku handlowym łączącym Kraków i Jarosław⁴⁵. Wyjazdy Żydów krakowskich do Jarosławia i zakup towarów na tamtejszych jarmarkach były niekiedy związane z koniecznością zaciągnięcia w tym mieście kredytu u tamtejszych mieszczan⁴⁶. W pierwszej połowie XVII w. Żydzi krakowscy zakupywali w Jarosławiu czapki oraz futra, w tym gronostajowe⁴⁷, a także woły, które następnie pędzili na Śląsk⁴⁸, sprowadzali natomiast do Jarosławia towary z Lipska, Wrocławia, Pragi i Wiednia⁴⁹. Były to m.in. sukna morawskie i śląskie, płótna niemieckie i nici, a także wyroby metalowe. W świetle opublikowanych wypisów z ksiąg celnych krakowskich do handlu żydowskiego, można zaobserwować, że najintensywniejsze kontakty handlowe miały miejsce w 1636 r. i w porównaniu z rokiem 1593 zwiększyły się dwukrotnie. W drugiej połowie XVII w., przynoszącej upadek w handlu, Jarosław pozostał dla kupców żydowskich najatrakcyjniejszym spośród miast ruskich⁵⁰. Równie ważnym ośrodkiem handlu dla Jarosławia pozostawał w tym okresie Gdańsk. Tamtejsi kupcy przybywali na jarmarki jarosławskie, nabywali również nieruchomości w mieście. Na jarmarki jarosławskie w połowie XVII w. docierali także kupcy wrocławscy, sprzedający swe towary Żydom lwowskim i krakowskim⁵¹. Żydzi krakowscy w pierwszej po-

⁴³ APP, AmJ, sygn. 3, k. 292v.

⁴⁴ Ibidem, k. 133.

⁴⁵ Towary pochodzące z Krakowa docierały niekiedy do Jarosławia przez Lublin; ibidem, sygn. 3, k. 300v-301. Prawidłowość tego procesu potwierdzić można również poprzez napływ towarów pochodzących z Krakowa do Zamościa przez Lwów; J. Morgensztern, *Inwentarz mienia kupca zamojskiego Lejby Józefowicza (1675 r.)*, BŻIH 1969, nr 70, s. 66.

⁴⁶ APKr, Castr. Crac. Rel., sygn. 80, s. 2063-2065.

⁴⁷ APP, AmJ, sygn. 2, s. 110.

⁴⁸ APKr, Castr. Crac. Rel., sygn. 63, s. 2015-2016.

⁴⁹ J. Kus, *Jarosław ośrodkiem wielkiego handlu w XVI-XVII w.* □Zeszyty Muzealne. Muzeum w Jarosławiu□, R. 1, 1996, s. 53; M. Wolański, *Związki...*, s. 165-166, 195.

⁵⁰ *Handel żydowski w Krakowie w końcu XVI i w XVII wieku. Wypisy z krakowskich rejestrów celnych z lat 1593-1683*, oprac. J. M. Małecki, E. Szlufik, Kraków 1995, s. 103-163. J. M. Małecki, *Handel żydowski u schyłku XVI i w 1 połowie XVII w. w świetle krakowskich rejestrów celnych*, [w:] *Żydzi w dawnej Rzeczypospolitej. Materiały z konferencji □Autonomia Żydów w Rzeczypospolitej szlacheckiej□*, pod red. A. Link-Lenczowskiego, T. Polańskiego, Wrocław 1991, Materiały z konferencji □Autonomia Żydów w Rzeczypospolitej szlacheckiej□ pod red. A. Link-Lenczowskiego, T. Polańskiego, Wrocław 1991, s. 219; J. Bieniarzówna, *Handel żydowski w stuleciu upadku Krakowa*, [w:] *Żydzi w dawnej Rzeczypospolitej*, s. 229.

⁵¹ J. Małecki, *Związki handlowe...*, s. 161-162; M. Wolański, *Związki...*, s. 175, 180.

łowie XVII w. nawiązywali stosunki handlowe z kupcami ormiańskimi w Jarosławiu⁵².

W połowie XVII w. handel żydowski Krakowa z Jarosławiem był stosunkowo regularny. Wymiana odbywała się w dwóch kierunkach. Częściej jednak w latach 1648-1660 można było zaobserwować przywóz towarów do Krakowa. Wspomnieć należy, że wzajemne oddziaływanie tych miast zależało od zaistniałej sytuacji. Wymianę handlową omawianych ośrodków podzielić należy na dwa okresy. Pierwszy obejmował lata 1648-1655, drugi natomiast przypadał na czas najazdu szwedzkiego. Do 1655 r. wymiana osiągała stosunkowo wysoki poziom. Załamanie handlu żydowskiego omawianych miast dokonało się w latach 1656-1657. W tym okresie nie zanotowano żadnych wzmianek w księgach celnych komory krakowskiej, o transportach towarów należących do kupców żydowskich, pomiędzy Krakowem i Jarosławiem. Wybuch powstania Chmielnickiego w niewielkim stopniu wpłynął na zainteresowanie rynkiem jarosławskim wśród kupców żydowskich z krakowskiego Kazimierza. Jednym z istotniejszych skutków działań militarnych na wschodzie było zaprzestanie wywozu towarów przez starozakonnych na rynek jarosławski. Zjawisko takie jest widoczne w latach 1648-1649. Pisarze komory krakowskiej odnotowali w tych latach jedynie dwa transporty towarów jadące do Jarosławia. Już jednak w 1650 można było zaobserwować, że uspokojenie sytuacji politycznej, zwiększyło zainteresowanie Żydów krakowskich rynkiem handlowym Jarosławia. Równowaga w wymianie towarowej była widoczna już w 1651 r.

W badanym okresie na rynek krakowski Żydzi kazimierscy sprowadzali znaczne ilości skór. Były to głównie skóry juchtowe. W latach 1648-1655 na rynek krakowski za pośrednictwem starozakonnych trafiło ponad osiem bel, dziesięć węzłów i sześć kip tego towaru. Do Krakowa sprowadzano również z Jarosławia skóry lisie oraz safianowe. Obok tych towarów Żydzi krakowscy dostarczyli na rynek krakowski niewielkie ilości miodu, anyżu, sera żydowskiego, wosku i krajk⁵³. Do Jarosławia Żydzi krakowscy wywozili m.in. niewielkie ilości siarki, sukna, czapek, minii, szat, jedwabiu i kos⁵⁴.

Jesienią 1657 r., po opuszczeniu Krakowa przez wojska szwedzkie i siedmiogrodzkie, wymiana handlowa za pośrednictwem kupców żydowskich między Krakowem i Jarosławiem odrodziła się. W okresie tym wzmożła się współpraca chrześcijan i Żydów pochodzących z aglomeracji krakowskiej.

⁵² APP, AmJ, sygn. 9, k. 179v-180.

⁵³ APKr, AmK, sygn. 2162, s. 346, 353; sygn. 2163, s. 304; sygn. 2164, s. 312; sygn. 2166, s. 283, 289; sygn. 2168, s. 57, 130; sygn. 2169, s. 163. Zdarzało się niekiedy, że kupcy żydowscy wracali z Jarosławia do Krakowa wyłącznie z pieniędzmi pochodzącymi z transakcji handlowej; APKr, Acta Castrensia Sandecensia, sygn. 124, s. 917.

⁵⁴ APKr, AmK, sygn. 2166, s. 272-273; sygn. 2167, s. 234, 238; sygn. 2169, s. 146; sygn. 2176, s. 82. Por. APKr, Castr. Crac. Rel., sygn. 71, s. 1838-1839. Towary przeznaczone do wywozu na wschód, nie były zbyt długo przetrzymywane w Krakowie. Tak na przykład Lewek Hesterczyk, Żyd krakowski, opłacając 13 VIII 1655 r. cło w Krakowie, deklarował, że sprowadzone ze Śląska towary [zaraz do Jarosławia wysyła] APKr, AmK, sygn. 2169, s. 151. Zatem kupcy chcieli jeszcze przed rozpoczęciem okupacji szwedzkiej dokonać in-tratnych transakcji handlowych, wywiązując się tym samym z zawartych wcześniej kontraktów.

W latach 1648-1660 kilkakrotnie obradował w Jarosławiu Sejm Żydów Korony. Warto dodać, że obrady niektórych sejmów miały miejsce w czasie trwania jarmarków jarosławskich, co mogło pośrednio wpływać na zwiększenie aktywności handlowej kupców żydowskich w tym mieście⁵⁵.

Wymianę handlową omawianych ośrodków utrzymywali wyłącznie Żydzi krakowscy. Wśród merkatorów krakowskich wyróżnić należy Dawida Aronowicza, Efraima Cukiernika, Jakuba Koplą, Jonasa Chęcińskiego i Salomona Samsownikę. W tym handlu uczestniczyli przedstawiciele znanych rodzin żydowskich, jak na przykład Samuel Kożuchowski⁵⁶. Znaczna część Żydów krakowskich podejmowała na płaszczyźnie handlu współpracę z kupcami pochodzącymi z innych ośrodków handlowych oraz, jak zostało wspomniane, z Krakowa. Wśród tych ostatnich należy wymienić m.in. Dominika Kontroniego, Piotra Antoniego Pestalociego, Jakuba Karmichela oraz rajcę krakowskiego, Sebastiana Zacherłę. Spośród dużej rzeszy Żydów krakowskich, żaden z kupców nie zdominował omawianej wymiany towarowej, która odbywała się głównie drogą lądową. W handlu omawianych miast poza transportem lądowym wykorzystywano transport wodny⁵⁷. Kupcy krakowscy, dla ułatwienia sprzedaży towarów, nabywali, bądź wynajmowali w Jarosławiu kamienice, sklepy i piwnice.

W drugiej połowie XVII w. Jarosław był jednym z ważniejszych ośrodków handlowych dla Krakowa. Udział Jarosławia w handlu z Krakowem osiągnął wówczas 35% obrotów wszystkich miast ruskich w handlu ze stolicą Małopolski⁵⁸.

Udział Żydów w handlu Krakowa z Kańczugą w połowie XVII w. był niewielki. Obserwuje się w latach 1648-1660 regularne, choć rzadkie kontakty między omawianymi miastami. Wybuch powstania Chmielnickiego nie przerwał wymiany handlowej tych ośrodków, bowiem po 1648 r. celnicy krakowscy notowali rokrocznie po kilka transportów towarów. Nadejście wojsk szwedzkich doprowadziło do zaniku na kilka lat wymiany handlowej. Odnowienie jej dokonało się dopiero wiosną 1658 r. Na rynek krakowski dostarczano m.in. niewielkie ilości wosku, anyżu, sadła, skór i wełny. Do Kańczugi zaś wywożono sukno, kosy oraz owoce cytrusowe.

Żydzi krakowscy □ jak wynika z badań Stanisława Brekiesza, dotyczących XVII i XVIII w. □ docierali w celach handlowych do Krosna⁵⁹. Na początku XVII w. kupcy krośnieńscy wywozili na rynek krakowski wino, które wcześniej zostało przez nich zakupione u handlarzy węgierskich⁶⁰. Działalnością taką trudnili

⁵⁵ Zob. A. Leszczyński, *Sejm Żydów Korony 1633-1764*, Warszawa 1994, s. 173-174. Por. APKr, AmK, sygn. 2167, s. 231-232, 234, 238, 248, 252, 259, 267, 283; sygn. 2167, s. 231-232, 234, 238, 248, 252, 259, 267, 283.

⁵⁶ APKr, AmK, sygn. 2163, s. 278. Por. ibidem, sygn. 2169, s. 151.

⁵⁷ Ibidem, sygn. 2164, s. 377.

⁵⁸ J. Motylewicz, *Handel zewnętrzny Jarosławia w XVII i pierwszej połowie XVIII wieku w świetle rejestrów celnych*, □Zeszyty Muzealne Muzeum w Jarosławiu□, R. 2, 1997/1998, z. 2, s. 30. Por. *Handel żydowski...*, s. 211-243.

⁵⁹ S. Brekiesz, *Krosno...*, s. 92-93. Dodać jednak należy, że artykuł ten należy traktować z dużą ostrożnością z uwagi na identyfikację niektórych mieszczan krakowskich jako kupców krośnieńskich.

⁶⁰ F. Leśniak, *Kupcy...*, s. 49, 55.

się również jezuici krośnieńscy. Za pośrednictwem kupców krośnieńskich na rynek krakowski trafiała sprowadzana ze Lwowa małmazja. W latach sześćdziesiątych XVII w. z Krosna do Krakowa dostarczano również piwo⁶¹. Zainteresowanie mieszczan krośnieńskich rynkiem krakowskim sprawiało, że osiedlali się oni w Krakowie. W połowie XVII w. z Krakowa wyjechał do Krosna jeden transport kos należących do Lewka, Żyda krakowskiego⁶². Po 1649 r. pisarze komory celnej w Krakowie nie odnotowali żadnego udziału Żydów w handlu między omawianymi miastami.

Lwów stanowił jeden z ważniejszych ośrodków wymiany towarowej z Krakowem. Sam w sobie był jednak centrum obrotu handlowego między rynkami wschodnimi i zachodnimi. Do Lwowa, jeszcze w czasach średniowiecza sprowadzano z Mołdawii jedwab, pieprz, tymian, bydło, konie, futra, ryby i wosk⁶³. Cześć z tych towarów trafiała na rynek krakowski. Sukno pochodzące w dużej mierze ze Śląska, przez Kraków docierało na rynek lwowski, a następnie do Mołdawii⁶⁴. Ze Wschodu sprowadzano do Lwowa adamaszek, bawełnę, cytryny, z Zachodu natomiast wywożono ponadto do Lwowa czapki, spodnie, pasy, noże, kosy i sierpy⁶⁵.

Żydzi lwowscy już w końcu XVI wieku zaczęli odgrywać coraz większą rolę w handlu miast⁶⁶. W świetle ksiąg komory lwowskiej z lat 1578-80, małmazja sprowadzona z Turcji w blisko 50% dostarczona została przez kupców żydowskich. Zatem także rynek turecki cieszył się dużym zainteresowaniem wśród starozakonnych, w odróżnieniu od rynków krajów niemieckich i Gdańska⁶⁷.

Lwów odgrywał ważną rolę w handlu wołami. Istotne znaczenie w wymianie tymi zwierzętami mieli Żydzi lwowscy, którzy przez Małopolskę (m.in. Kraków), dostarczali je na Śląsk⁶⁸. Starozakonni ze Lwowa sprzedawali również stada wołów zakupionych wcześniej u kupców ormiańskich z Wołoszczyzny, dostarczali na jarmarki jarosławskie, gdzie sprzedawali je kupcom krakowskim⁶⁹.

⁶¹ S. Cynarski, *Krosno w XVII i XVIII wieku*, [w:] *Krosno. Studia z dziejów miasta i regionu*, t. 1, pod red. J. Garbacika, Kraków 1972, s. 205.

⁶² APKr, AmK, sygn. 2163, s. 203. Por. S. Brekiesz, *Krosno...*, s. 97.

⁶³ W późniejszym czasie jednak handel z Mołdawią, z uwagi na wzrost znaczenia Turcji, przybrał lokalny charakter; Z. Boras, *Związki handlowe Polski i Mołdawii w XV i XVI wieku*, [w:] *Gospodarcze przesłanki historii społecznej*, Poznań 1982, s. 73, 75.

⁶⁴ Ł. Charewiczowa, *Handel Lwowa z Mołdawią i Multanami w wiekach średnich*, Lwów 1924, s. 11.

⁶⁵ SGKP, t. 5, s. 512.

⁶⁶ W późniejszym czasie zajęli się również prowadzeniem działalności kredytowej; M. Wąsowicz, *Kontrakty lwowskie w latach 1676-1686*, Lwów 1935, s. 122.

⁶⁷ M. Horn, *Spółeczność...*, s. 6. Odmienne stanowisko w tej kwestii zajął Jan Małecki, stwierdzając, że Gdańsk odgrywał ważną rolę w handlu Lwowa; J. M. Małecki, *Związki handlowe...*, s. 163-167.

⁶⁸ M. Horn, *Handel...*, s. 79. Por. M. Wolański, *Związki...*, s. 259. Handlem wołami trudnili się również w ziemi halickiej Żydzi rohatyńscy, nie udało się jednak ustalić dostaw prowadzonych stamtąd wołów. Wynika to zapewne z faktu, że we Lwowie woły te były nabywane przez kupców lwowskich, którzy dostarczali je na rynek Małopolski; E. Horn, *Położenie prawno-ekonomiczne Żydów w miastach ziemi halickiej na przełomie XVI i XVII w.*, BŻIH 1961, nr 4, z. 4, s. 33.

⁶⁹ APP, AmJ, sygn. 9, k. 139v.

Handel Krakowa ze Lwowem za pośrednictwem kupców żydowskich posiadał pewną specyfikę. Wynika to chociażby z faktu pośrednictwa w tej wymianie kilku ośrodków handlowych południowo-wschodniej Rzeczypospolitej, tzn. Lublina, Jarosławia i Przemyśla. Nie oznacza to jednak, że kupcy krakowscy nie docierali bezpośrednio na rynek lwowski. Owszem, obecność handlarzy z Krakowa we Lwowie była widoczna, zważywszy, że pobyt kupców małopolskich we Lwowie trwał około dwóch tygodni, a dalszym etapem podróży handlowej stawała się Wołoszczyzna⁷⁰.

Lwów spośród miast województwa ruskiego odgrywał, obok Jarosławia, najważniejszą rolę w handlu żydowskim Krakowa. Potwierdza to obraz wyłaniający się z rejestrów celnych z połowy XVII stulecia. Wymiana handlowa Krakowa ze Lwowem, w odróżnieniu od pozostałych ośrodków, charakteryzowała się częstymi dostawami towarów. Już w 1593 r. można zaobserwować znaczący udział starozakonnych w handlu tych miast. W 1636 r. celnicy krakowscy odnotowali 31 wzmianek o transportach towarów zorganizowanych przez kupców żydowskich między tymi centrami⁷¹. Handel żydowski na omawianym szlaku, co warto podkreślić, nie został przerwany wybuchem powstania kozackiego. Jedynie wywóz towarów do Lwowa uległ obniżeniu, lecz przywóz ich na rynek krakowski utrzymał dotychczasowy poziom. Potwierdza to liczba wzmianek o transportach towarów kupców żydowskich z lat 1648-1650. Dostawy artykułów do Krakowa potwierdza odpowiednio 19, 12 i 15 wzmianek, a wywóz do Lwowa □ 12, 9 i 5 stosownych zapisów. Regularne kontakty handlowe starozakonnych między tymi miastami były widoczne do 1655 r. Zmniejszenie wymiany zaobserwować jednak można w chwili wybuchu zarazy w Krakowie w 1652 r. Po kataklizmie wprawdzie handel się odrodził, ale w późniejszym okresie, z uwagi na okupację szwedzką doszło do przerwania związków gospodarczych tych miast, a ponowne zainteresowanie się Żydów krakowskich rynkiem lwowskim dokonało się w 1658 r. W tym czasie jednak wymiana towarowa uległa zmniejszeniu. Na początku lat osiemdziesiątych XVII w. handel żydowski tych ośrodków zaczął zanikać⁷². Z badań nad powiązaniem gospodarczymi Krakowa i Lwowa w drugiej połowie XVII i pierwszej połowie XVIII w. wynika, że Żydzi licznie przybywali do Lwowa w drugiej połowie XVII w. Ich udział w handlu tych miast wyno-

⁷⁰ S. Lewicki, *Targi...*, s. 19. Na początku drugiej połowy XVI w. krakowianie zostali ograniczeni w możliwościach prowadzenia wymiany handlowej z Wołoszczyzną i Turcją; *ibidem*, s. 28. Odrębnym problemem pozostaje obecność kupców lwowskich na rynku krakowskim. Łucja Charewiczowa dostrzegła, że mieszczanie lwowscy stosunkowo rzadko przybywali do Krakowa w celach handlowych. Stąd też mieszczanie krakowscy stali się również pośrednikami w handlu Lwowa z Norymbergą; Ł. Charewiczowa, *Handel średniowiecznego...*, s. 90-91, 100. Duże znaczenie handlowe we Lwowie posiadali kupcy ormiańscy; M. Oganiesian, *Autonomia ormiańska w Rzeczypospolitej w XVI-XVII w.*, [w:] *Studia z dziejów kontaktów polsko-ormiańskich*, pod red. M. Zakrzewskiej-Dubasowej, Lublin 1983, s. 73.

⁷¹ *Handel żydowski...*, s. 103-163.

⁷² W 1683 r. odnotowano tylko jedną wzmiankę o transporcie towarów przez Żyda Józefa ze Lwowa do Krakowa; *ibidem*, s. 236.

sił 48,9%, jednak pod względem wartości obrotów sięgał 19%. W pierwszej połowie XVIII stulecia obserwuje się spadek udziału Żydów w tym handlu do 5,6%⁷³.

Podstawowym towarem sprowadzanym przez Żydów ze Lwowa do Krakowa w połowie XVII wieku były ryby słone oraz skóry, w tym juchtowe, safiano-we i kozłowe⁷⁴. Tylko w 1648 r. kupcy żydowscy dostarczyli do Krakowa 36 beczek i 6 fas ryb słonych⁷⁵ oraz osiem bel jucht⁷⁶. Poza wspomnianymi wyżej towarami ważne miejsce wśród produktów eksportowanych ze Lwowa zajmowały: wełna, łój, koce, miód, wosk, anyż, rodzyunki tureckie, siarka i saletra⁷⁷. Przedmiotem wywozu do Lwowa były m.in. kosy. Szczególnie wzmożony handel kosami można zaobserwować do chwili wejścia wojsk szwedzkich do Małopolski⁷⁸. Żydzi krakowscy wywozili do Lwowa również niewielkie ilości cytryn, cukru, imbiru, piłśni i papieru. Efektem uczestnictwa Żydów krakowskich w handlu tranzytowym tego okresu były transporty pochodzących ze Śląska towarów, takich jak na przykład sukna⁷⁹. Lwów za pośrednictwem Żydów krakowskich był również odbiorcą ksiąg⁸⁰.

Rynkiem tym w chwili wybuchu powstania kozackiego szczególnie był zainteresowany Dawid Aronowicz, Żyd krakowski, utrzymujący współpracę gospodarczą z mieszczanami lwowskimi, specjalizujący się w dostawach jucht. Ważną rolę w omawianym handlu odgrywał również Jakub Kopel, Żyd krakowski. Współpracował w handlu z mieszczanami lwowskimi i krakowskimi. W gronie tych ostatnich byli m.in. Stanisław, Krzysztof, Michał i Franciszek, Krauzowie, a także Franciszek Kortyn.

⁷³ J. Motylewicz, *Kupcy krakowscy na rynku lwowskim w drugiej połowie XVII i pierwszej połowie XVIII wieku*, [w:] *Lwów. Miasto i społeczeństwo i kultura*, t. 2: *Studia z dziejów Lwowa*, pod red. H. W. Żelińskiego, K. Karolczaka, Kraków 1998, s. 68, 73.

⁷⁴ APKr, Castr. Crac. Rel., sygn. 63, s. 713. Trudno jednak stwierdzić w jakiej postaci trafiały one na rynek krakowski. Irena Turnau stwierdziła, że skóry, m.in. do przewozu, konserwowano poprzez suszenie lub solenie. Ze Wschodu jej zdaniem trafiały do kraju najczęściej skóry suszone; I. Turnau, *Garbarstwo na ziemiach polskich w XVI-XVIII wieku*, Wrocław 1975, s. 39-40.

⁷⁵ APKr, AmK, sygn. 2162, s. 84, 91, 97, 102.

⁷⁶ Ibidem, s. 73, 97, 105-106.

⁷⁷ Warto dodać w tym miejscu, że w pierwszej połowie XVII w. Żydzi krakowscy wywozili saletrę ukraińską na Śląsk, gdzie odbiorcami stawali się rajcy i mieszczenie wrocławscy; APKr, Castr. Crac. Rel., sygn. 51, s. 370.

⁷⁸ Tylko w 1649 r. Żydzi krakowscy zorganizowali pięć transportów kos do Lwowa, dostarczając łącznie tego roku 22 fasy tego towaru; APKr, AmK, sygn. 2163, s. 160, 176, 181, 185, 221. Przy założeniu, że na fasę składało się 700 kos, daje to łączną liczbę 15 400 sztuk.

⁷⁹ Ibidem, sygn. 2163, s. 24, 234. Por. ibidem, sygn. 2173, s. 17. Udział kupców żydowskich w handlu sukniem musiał być znaczny od dawna, bowiem już w XV w. wprowadzono w tej mierze ograniczenia dla starozakonnych; I. Schipper, *Studia...*, s. 200-201.

⁸⁰ APKr, AmK, sygn. 2173, s. 17.

Lesko na początku XVII w. stawało się coraz ważniejszym ośrodkiem handlowym⁸¹. Już w końcu XVI w. Żydzi z Leska przybywali na rynek krakowski⁸². W połowie XVII w. Lesko utrzymywało słabe związki handlowe z Krakowem. Dostawy do Leska zdarzały się bardzo rzadko. Były one udziałem głównie Żydów kazimierskich. Celnicy krakowscy odnotowali w latach 1648-1660 zaledwie trzy wzmianki o przywozie towarów przez kupców żydowskich z Leska i jedną o wywozie towarów w kierunku przeciwnym⁸³. Do Krakowa przywożono stamtąd głównie skóry, niewielkie ilości miodu i płótna. Do Leska Żydzi wywozili kosy.

Niewielkie rozmiary przybrał w połowie XVII w. udział Żydów w handlu Krakowa i Mościsk. Rejestr z 1636 r. notował tylko dwa transporty towarów należących do kupców żydowskich na omawianym szlaku⁸⁴. Apogeum działalności kupców żydowskich przypadło na 1661 r., na początku lat osiemdziesiątych XVII w. zaznaczył się już wyraźny upadek handlu żydowskiego na tym szlaku. Wymianę tych ośrodków w latach 1648-1660 zdominowali Żydzi kazimierscy. Sprowadzali oni na rynek krakowski skóry safianowe oraz bliżej nieokreślony towar⁸⁵. Z Krakowa natomiast wywozili m.in. pieprz, siarkę i minię⁸⁶.

Przemysł stanowił ośrodek pośredniczący m.in. w wymianie handlowej pomiędzy Lwowem i Krakowem. Do Przemyśla z kresów wschodnich jeszcze w połowie XVI w. docierały m.in. skóry dostarczane przez Żydów lwowskich⁸⁷. Stąd natomiast Żydzi przemyscy wywozili je na rynek krakowski⁸⁸. Wyznawcy religii mojżeszowej aktywnie uczestniczyli w pierwszej połowie XVII w. w życiu handlowym miasta⁸⁹. Udzielali kredytu miejscowym chrześcijanom⁹⁰, sami rów-

⁸¹ F. Kiryk, F. Leśniak, *Wymiana towarowa*, [w:] *Sanok. Dzieje miasta*, pod red. F. Kiryka, Kraków 1995, s. 181. W mieście działalnością handlową w pierwszej połowie XVII w. zajmował się Baruch Bazio. Trudnił się on handlem bydła i wina węgierskiego. Jego kontakty handlowe sięgały do aglomeracji krakowskiej; M. Horn, *Żydzi ziemi sanockiej...*, s. 12.

⁸² *Handel żydowski...*, s. 72.

⁸³ APKr, AmK, sygn. 2162, s. 178; sygn. 2164, s. 446; sygn. 2167, s. 232; sygn. 2168, s. 46.

⁸⁴ *Handel żydowski...*, s. 151, 155.

⁸⁵ APKr, AmK, sygn. 2167, s. 333; sygn. 2168, s. 181, 183; sygn. 2172, s. 86; sygn. 2173, s. 141, 145; sygn. 2176, s. 121.

⁸⁶ Ibidem, sygn. 2163, s. 352; sygn. 2164, s. 369; sygn. 2167, s. 312; sygn. 2168, s. 165; sygn. 2173, s. 134; sygn. 2175, s. 113, 115; sygn. 2176, s. 107; *Handel żydowski...*, s. 183.

⁸⁷ K. Arłamowski, *Stosunki społeczno-gospodarcze w Przemysłu staropolskim od końca wieku XIV do roku 1772*, [w:] *Tysiąc lat Przemyśla. Zarys historyczny*, cz. 1, pod red. F. Persowski, A. Kunysz, J. Olszak, Rzeszów 1976, s. 304. O ofercie towarowej Przemyśla świadczą również zachowane inwentarze sklepów kupieckich z XVII w. oraz rejestry rachunków kupieckich. Zob. APP, AmPrz, sygn. 513, s. 1-25; sygn. 515, s. 1-72.

⁸⁸ K. Arłamowski, *Stosunki...*, s. 322.

⁸⁹ J. Krochmal, *Krzyż i menora. Żydzi i chrześcijanie w Przemysłu w latach 1559-1772*, Przemysł 1996, s. 97-102.

⁹⁰ Zob. APP, AmPrz, sygn. 91, s. 17-690; ibidem, sygn. 904, s. 5; sygn. 1188, s. 11. Zachowane dla miasta Przemyśla zeznania o zaciągnięciu długu, nic nie mówią o stosunkach kredytowych między mieszkańcami Przemyśla a Żydami krakowskimi. Zob. ibidem, sygn. 898, sygn. 899.

niez stawali się ich dłużnikami⁹¹. Swymi kontaktami sięgali do Gdańska, gdzie nabywali m.in. wyroby sukienicze, prowadzili również handel z ludnością pobliskich miast⁹². W Przemyślu posiadali swe sklepy korzenne i kramne, zamieszkiwali rynek miejski⁹³.

Na początku drugiej połowy XVII w. w mieście znajdowało się ponad 70 kupców żydowskich⁹⁴. Zachowany spis domów żydowskich w Przemyślu daje doskonały obraz środowiska kupieckiego miasta, pozwala również na konfrontację tego źródła z rejestrami celnymi krakowskimi⁹⁵. □Regestr Żydów przemyskich różnemi towarami w mieście Przemyślu handlujących...□ z 1662 lub 1663 r. pokazuje m.in. jakimi towarami handlowali kupcy żydowscy Przemyśla, co pozwala skorelować te informacje z innymi źródłami⁹⁶. W kręgu zainteresowań handlowych kupców żydowskich były m.in. towary bławatne oraz kramarskie, sukna, wosk, kosy, miedź, cyna, saletra, proch, zboże, płótno, sobole, rysie, futra, wina, miody, anyż, orzechy, korzenie, towary aptekarskie, leguminy, śledzie i inne ryby, strzelby, □rynsztunki i insze, potrzebą do wojny służące□⁹⁷.

Jacek Krochmal, prowadzący badania nad społecznością Przemyśla, stwierdził, że głównymi kierunkami wymiany handlowej był Kraków i Lwów. W ciągu wieku, od połowy XVII stulecia na rynku lwowskim pojawiło się aż 137 kupców przemyskich, wśród których Żydzi stanowili 81%⁹⁸. Pomimo tak znacznej aktywności starozakonnych przemyskich na polu gospodarczym, nie przejawiali oni większego zainteresowania wyjazdami w celach handlowych do Krakowa. W połowie XVII w. ten kierunek handlu był obsługiwany głównie przez Żydów krakowskich. Najintensywniejszy udział kupców żydowskich w handlu między tymi miastami miał miejsce zapewne w latach trzydziestych XVII w⁹⁹. Obrót towarowy za pośrednictwem starozakonnych równoważył się w obu kierunkach. Analiza ksiąg celnych krakowskich z lat 1648-1660 pozwala zauważyć, że wybuch powstania Chmielnickiego ograniczył przywóz towarów z Przemyśla do Krakowa. Dostawy towarów na rynek krakowski zaczęły się zwiększać dopiero po zakończeniu epidemii (1652 r.) w Krakowie. Apogeum wymiany handlowej

⁹¹ Ibidem, sygn. 511, s. 65; sygn. 514, s. 16, 48, 49, 76, 80, 88, 104, 140. Por. *Lustracja województwa ruskiego 1661-1665*, cz. 2, wyd. E i K. Arłamowscy, Wrocław 1974, s. 13.

⁹² APP, AmJ, sygn. 3, s. 116. Zob. też APP, AmPrz, sygn. 923, s. 13; APKR, Akta depozytowe, sygn. 331, s. 25-26.

⁹³ APP, AmPrz, sygn. 590, s. 101-102. Por. ibidem, sygn. 579, s. 21; SGKP, t. 9, 1888, s. 151; *Lustracja województwa ruskiego 1661-1665*, cz. 1, wyd. K. Arłamowski, W. Kaput, Wrocław 1970, s. 18-19.

⁹⁴ O wzroście znaczenia kupców żydowskich w Przemyślu w drugiej połowie XVII w. zob. APP, AmPrz, sygn. 592, s. 93-95; Por. I. Schiper, *Dzieje gospodarcze Żydów Korony i Litwy w czasach przedrozbiorowych*, [w:] *Żydzi w Polsce Odrodzonej. Działalność społeczna, gospodarcza, oświatowa i kulturalna*, t. 1, pod red. I. Schipera, A. Tartakowera, A. Haftkego, Warszawa 1932, s. 167.

⁹⁵ APP, AmPrz, sygn. 595, s. 39-41.

⁹⁶ Ibidem, sygn. 591, s. 47-49, 68-72.

⁹⁷ Ibidem, sygn. 79, s. 60.

⁹⁸ J. Krochmal, *Żydzi w społeczności miejskiej Przemyśla w XVI-XVIII wieku*, □Rocznik Historyczno-Archiwalny□ t. 7-8, 1994, s. 63.

⁹⁹ Zachowało się siedemnaście wzmianek o handlu tych miast w 1636 r.; *Handel żydowski...*, s. 103-163.

omawianych miast przypadło na 1653 r. Pisarze komory krakowskiej odnotowali wówczas 18 wzmianek o transportach towarów kupców żydowskich. Obrót towarowy uległ zachwianiu w chwili pojawienia się wojsk szwedzkich w Krakowie. Wywóz towarów do Przemyśla obserwujemy ponownie w 1657 r. Odtąd, w latach następnych, wymiana towarowa powoli normalizowała się, osiągając do tychczasowy poziom. Rejestry celne krakowskie z początku lat osiemdziesiątych XVII w. pokazują, że udział Żydów w tym handlu wyraźnie osłabł.

Na rynek krakowski za pośrednictwem starozakonnych docierały głównie ryby słone i воск. Ponadto Żydzi dostarczali do Krakowa niewielkie ilości łoju, ryżu, sera, skór, saletry, anyżu, wyrobów włókienniczych, futer, rodzynek czy tabaki. Po 1655 r. zmniejszył się wyraźnie przywóz ryb do Krakowa.

Podstawowym towarem wywożonym przez kupców żydowskich do Przemyśla były kosy. Wywożono je w dużych ilościach, ale do chwili nadejścia wojsk szwedzkich na obszar Małopolski¹⁰⁰. Do Krakowa sprowadzano je przez Śląsk. Towary nabywane przez Żydów krakowskich od kupców śląskich, przewożono do Przemyśla, niekiedy nawet bez dokonania dokładniejszych oględzin w Krakowie¹⁰¹. Z rynku krakowskiego do Przemyśla starozakonni dostarczali towary kramarskie oraz niewielkie ilości wina i siarki. Po 1656 r. coraz częściej widoczne były dostawy do Przemyśla towarów pochodzących z zagranicy¹⁰². Żydzi krakowscy wywozili na rynek przemyski księgi¹⁰³.

Żydzi z Rohatyna posiadali niewielkie związki handlowe z Krakowem. W latach 1648-1660 odnotowano tylko jedną wzmiankę o dostawie przez Eliasza, Żyda rohatyńskiego, dziesięciu skór wołowych do Krakowa¹⁰⁴.

¹⁰⁰ APKr, AmK, sygn. 2162, s. 248, 266; sygn. 2163, s. 205; sygn. 2164, s. 213-215; sygn. 2167, s. 150, 154, 160-161; sygn. 2168, s. 90-91, 96; sygn. 2169, s. 103-105.

¹⁰¹ Przedsięwzięcia te kończyły się niekiedy pozwem do sądu z uwagi na oszustwa kupieckie. Tak na przykład Gottfried Bitner, kupiec śląski dopuścił się oszustwa Żyda krakowskiego, który nabywał u niego skrzynię rąbku. Po zawarciu transakcji sprzedaży towaru w Przemyślu okazało się, że towaru było mniej niż deklarował wspomniany wcześniej kupiec śląski; APKr, Castr. Crac. Rel., sygn. 82, s. 197-198.

¹⁰² APKr, AmK, sygn. 2173, s. 41, 84; sygn. 2175, s. 7, 72, 142; sygn. 2176, s. 62.

¹⁰³ Ibidem, sygn. 2176, s. 131. Szerzej o handlu książką między Krakowem i Przemyślem zob. R. Żurkowska, *Księgarstwo krakowskie w pierwszej połowie XVII wieku*, Kraków 1992, s. 154-155. Warto dodać, że już w końcu XVII w. w położonej niedaleko Żółkwi znajdowała się bardzo znacząca drukarnia żydowska, stanowiąca konkurencję dla oficyn krakowskich; S. Gąsiorowski, *Chrześcijaństwo...*, s. 123.

¹⁰⁴ APKr, AmK, sygn. 2163, s. 301.

Powiązania gospodarcze Krakowa i Rymanowa za pośrednictwem kupców żydowskich nie należały w połowie XVII stulecia do najściślejszych¹⁰⁵. Udział Żydów w handlu tych miast został zakończony powstaniem Chmielnickiego i najazdem szwedzkim. Starozakonni sprowadzili stamtąd do Krakowa niewielkie ilości wina węgierskiego oraz wosku¹⁰⁶. Na rynek rymanowski kupcy żydowscy wywozili głównie kosa, a także kramarskie towary i korzenie¹⁰⁷.

Położenie Rzeszowa wpłynęło na ściślejsze jego związki gospodarcze ze Lwowem¹⁰⁸. Przedmiotem handlu było m.in. wino, na które dzięki zezwoleniu króla Władysława IV założono w mieście skład, a także chmiel, owoce, wełna, ryby, masło, ołów, skóry, wosk oraz płótna.

Powiązania gospodarcze miasta z rynkiem lwowskim oznaczały równocześnie zainteresowanie kupców krakowskich handlem z Rzeszowem. O silnych związkach tych miast świadczy fakt posiadania przez kupców krakowskich agentów handlowych wśród kupców rzeszowskich¹⁰⁹. Wymiana handlowa tych miast uległa zmianie, gdy jarmarki rzeszowskie straciły na znaczeniu, na rzecz jarmarków jarosławskich.

Udział Żydów w handlu omawianych miast był niewielki. Wybuch powstania Chmielnickiego nie zakłócił kontaktów handlowych. W latach 1648-1649 odnotowano odpowiednio 10 i 12 wzmianek o transportach towarów kupców żydowskich. Handlem w tym okresie zajmowali się głównie Żydzi krakowscy¹¹⁰. Największe obroty handlowe Krakowa i Rzeszowa za pośrednictwem starozakonnych, przypadły na lata 1648-1650. W późniejszym czasie zaznaczył się spadek wymiany towarowej. Odbudowa kontaktów handlowych Rzeszowa i Krakowa za pośrednictwem starozakonnych dokonała się dopiero w 1654 r. Częściej

¹⁰⁵ Żydzi rymanowscy utrzymywali aktywną działalność handlową z tamtejszą ludnością chrześcijańską, zajmowali się również działalnością kredytową. Starozakonni z Rymanowa byli obecni na regionalnych rynkach handlowych, przybywali m.in. na jarmarki jarosławskie. Przez miasto przebiegał szlak handlowy dla zajmujących się handlem winami węgierskimi. W Rymanowie znajdował się skład win węgierskich. Rola ludności żydowskiej w handlu tego miasta i pozostałych ośrodków ziemi sanockiej była znacząca, co wynikało z faktu słabości środowiska kupców chrześcijańskich na tym obszarze. Ludność żydowska już w końcu XVI w. trudniła się handlem winem. W latach czterdziestych XVII w. Żydzi rymanowscy zdominowali handel żelazem węgierskim i korzeniami. W 1658 r. król Jan Kazimierz zakazał tamtejszym Żydom handlu, ale po ugodzie starozakonnych z mieszczanami, kupcy żydowscy mogli otwierać w mieście kramy na okres odbywających się tam jarmarków; APP, AmJ, sygn. 9, k. 142; F. Leśniak, *Rzemieślnicy...*, s. 141, 164, 214; SGKP, t. 10, s. 96; M. Horn, *Żydzi ziemi sanockiej...*, s. 16; A. Potocki, *Żydzi rymanowscy*, Krosno 2000, s. 24, 26; F. Kiryk, F. Leśniak, *Mieszkańcy*, [w:] *Sanok. Dzieje miasta*, s. 216, 222. Por. S. Cynarski, *Ze studiów nad ludnością miasta Krosna w XVI-XVIII w.*, □Rocznik Przemyski□ t. 13, 1967, s. 81.

¹⁰⁶ APKr, AmK, sygn. 2163, s. 75; sygn. 2167, s. 119, 181.

¹⁰⁷ Ibidem, sygn. 2162, s. 63-64; sygn. 2164, s. 191; sygn. 2166, s. 200; sygn. 2168, s. 90; sygn. 2169, s. 113, 124, 163; sygn. 2173, s. 72, 74.

¹⁰⁸ J. Motylewicz, *Z dziejów handlu Rzeszowa w XVII i XVIII wieku*, [w:] *Z przeszłości Rzeszowa. Materiały z konferencji naukowej w 640 lecie lokacji miasta zorganizowanej przez Muzeum Okręgowe w dniach 12-13 X 1994*, pod red. M. Jarośnińskiej, Rzeszów 1995, s. 76.

¹⁰⁹ J. Pęcowski, *Dzieje miasta Rzeszowa do końca XVIII wieku*, Rzeszów 1913, s. 270.

¹¹⁰ Warto dodać, że jeszcze na początku XVII w. Żydzi rzeszowscy sięgali w kontaktach handlowych na Śląsk; M. Wolański, *Związki...*, s. 208.

notowano wspólne transporty towarów należących do Żydów i mieszczan krakowskich, a starozakonni z Krakowa zaczęli organizować dostawy do Rzeszowa, wykorzystując do tego celu własne środki transportu. Handel między miastami zanikł na dwa lata w dobie najazdu szwedzkiego. Jeszcze na początku lat sześćdziesiątych XVII w. można zaobserwować nieznaczne odrodzenie handlu żydowskiego na tym szlaku, po czym, w świetle wydanych rejestrów celnych z lat osiemdziesiątych XVII w., nastąpił znaczący upadek wymiany towarowej¹¹¹.

Podstawowym towarem eksportowym Rzeszowa na rynku krakowskim były skóry, głównie juchtowe, a w mniejszych ilościach skóry skopowe i kozłowe. Najwięcej wywieziono ich do chwili nadejścia wojsk szwedzkich. W latach 1648-1649 do Krakowa sprowadzono ponad pięć bel skór juchtowych, i dwie bele skór safianowych¹¹². W kręgu zainteresowań Żydów krakowskich w Rzeszowie znajdował się także wosk, miód, miedź, cyna, ołów, płótna i łój. Do Rzeszowa Żydzi wywozili głównie kosy. Łącznie w badanym okresie kupcy żydowscy dostarczyli ponad dziewiętnaście fas kos. W niewielkich ilościach z Krakowa wywożono siarkę, wino, pieprz, miód, anyż, szaty domowe i sukno.

Żydzi ze Stryja nie byli w sposób szczególny zainteresowani wymianą handlową z Krakowem. Wynikało to głównie z wielkości i znaczenia gospodarczego Stryja oraz odległości dzielącej go od Krakowa. Pomimo tego w badanym okresie odnotowano kilka dostaw towarów do Stryja z Krakowa i jeden w kierunku przeciwnym. Miasta te utrzymywały związki handlowe wyłącznie za pośrednictwem Żydów ze Stryja. Sprowadzili oni w badanym okresie do Krakowa nieco pasów włóczkowych, w kierunku przeciwnym wywieźli kosy¹¹³.

Handel żydowski między Krakowem i Tyczynem odbywał się głównie za pośrednictwem Żydów krakowskich. Kontakty te w świetle zbadanych ksiąg celnych były widoczne dopiero od 1653 r. O związkach mieszczan tyczyńskich z Żydami krakowskimi wspominają natomiast zapiski z ksiąg wojewodzińskich krakowskich z lat dwudziestych XVII w.¹¹⁴. W połowie XVII w. kontakty handlowe miast za pośrednictwem Żydów przerwał najazd szwedzki, po którym pierwsze transporty odnotowano w 1659 r. Na rynek krakowski starozakonni sprowadzali głównie ryby słone. Łącznie w latach 1653-1660 sprowadzono stamtąd 23 beczki ryb¹¹⁵. Trudno ustalić, jakie towary trafiały do Tyczyna, bowiem w księgach celnych podawano jedynie informacje o wywozie □ towaru¹¹⁶.

W świetle rejestru celnego z 1593 r. Zamość nie utrzymywał związków handlowych z Krakowem za pośrednictwem starozakonnych¹¹⁷. W świetle zbadanych rejestrów celnych z lat 1648-1660, na komorze krakowskiej odnotowano tylko dwie wzmianki o dostarczeniu przez Jonasa Izraelowicza, a następnie Jonasa Chęcińskiego, Żydów krakowskich, ośmiu fas kos trawnych do Zamościa¹¹⁸. W

¹¹¹ *Handel żydowski...*, passim.

¹¹² APKr, AmK, sygn. 2162, s. 158, 168, 176; sygn. 2163, s. 154, 158.

¹¹³ Ibidem, sygn. 2162, s. 200; sygn. 2164, s. 168, 176.

¹¹⁴ APKr, Varia, sygn. 10, s. 1959-1960.

¹¹⁵ APKr, AmK, sygn. 2167, s. 353; sygn. 2175, s. 134, 141; sygn. 2176, s. 126.

¹¹⁶ Ibidem, sygn. 2167, s. 342; sygn. 2175, s. 119-120.

¹¹⁷ *Handel żydowski...*, s. 59-100.

¹¹⁸ APKr, AmK, sygn. 2162, s. 178; sygn. 2173, s. 156.

1662 r. Żyd krakowski Kopel sprowadził z Zamościa do Krakowa tabakę¹¹⁹. Wydane księgi celne z początku lat osiemdziesiątych nie notują już uczestnictwa starozakonnych w handlu tych ośrodków. Żydzi krakowscy utrzymywali również związki handlowe z mieszczanami zamojskimi. Przedmiotem ich wymiany stały się skóry¹²⁰. W Zamościu, kupcy krakowscy zaopatrywali się w wytwarzane tam safiany.

Analiza zaprezentowanych powyżej związków handlowych Krakowa z miastami województwa ruskiego za pośrednictwem kupców żydowskich pozwala na wskazanie pewnych prawidłowości. Truizmem jest funkcjonujące w historiografii stwierdzenie, że po wybuchu powstania Chmielnickiego handel żydowski upadł. Przykład województwa ruskiego wydaje się być najlepszy, dla sprostowania opinii już istniejących. Pod wpływem wydarzeń militarnych na ziemiach południowo wschodniej Rzeczypospolitej został on jedynie ograniczony. Wymiana omawianych ośrodków z Krakowem w 1649 r., w porównaniu do roku poprzedniego, zmniejszyła się o około 30% (tabl. 1). Już w 1650 r. handel żydowski powrócił do dawnego poziomu. Niewielkie zmniejszenie kontaktów w latach 1651-1653 było efektem zarazy, jaka nawiedziła aglomerację krakowską, a także południowo wschodnie ziemie Rzeczypospolitej. Ograniczenie wymiany przyniósł dopiero najazd szwedzki i siedmiogrodzki, skutkiem czego, działalność kupców żydowskich zmniejszyła się w porównaniu do 1648 r. o blisko 60%.

Tabl. 1

**Handel żydowski Krakowa z miastami województwa ruskiego
w latach 1648-1660**

Rok	Liczba wzmianek o transportach towarów	Wskaźnik dynamiki
1648	67	100
1649	47	70,14
1650	70	104,47
1651	57	85,07
1653	60	89,55
1654	74	110,44
1655	53	79,10
1656	.	.
1657	5	7,46
1658	40	59,70
1659	37	55,22
1660	27	40,29
Razem	537	

Źródło: APKr, AmK, sygn. 2162-2164, 2166-2169, 2171-2173, 2175-2176.

Ważną rolę w handlu żydowskim odgrywały jarmarki. Jarosław posiadał kilka jarmarków o znaczeniu międzynarodowym. Odbywały się one na Popielec,

¹¹⁹ *Handel żydowski...*, s. 200.

¹²⁰ APP, AmJ, sygn. 31, s. 1592.

Wniebowzięcie NMP (15 sierpnia) i na św. Andrzeja (30 listopada)¹²¹. Jarmarkowi sierpniowemu, będącemu największym spośród trzech wymienionych jarmarków, towarzyszyły obrady sejmu żydowskiego¹²², które sprzyjały zwiększeniu wymiany handlowej. Rola jarmarków jarosławskich zaczęła jednak w pierwszej połowie XVII stulecia maleć. Świadczą o tym skargi mieszczan jarosławskich do króla Władysława IV i kanclerza wielkiego koronnego Tomasza Zamoyskiego. Podkreślano w nich, że kupcy wynaleźli nowe szlaki handlowe, omijając tym samym Jarosław¹²³.

Kupcy krakowscy bardzo często jeździli na słynne jarmarki jarosławskie na wniebowzięcie NMP. Przybywali na nie również kupcy z Niemiec i Węgier, Holandii i Szkocji, a także Turcji¹²⁴. Merkatorzy aglomeracji krakowskiej na czas jarmarków jarosławskich zakładali spółki do handlu wołami. Wyjazdy kupców żydowskich do tego miasta, miały na celu przede wszystkim dokonanie zakupu towarów oraz zawarcie kontraktu handlowego, którego realizacja miała się dokonać w późniejszym czasie. Sprzyjała temu obecność rzeszy kupców zjeżdżających się do Jarosławia. Paradoksalnym wydaje się być zjawisko zawierania przez Żydów krakowskich kontraktów handlowych z kupcami krakowskimi, podczas pobytu w Jarosławiu. W 1647 r. na przykład Aron Kaimkowicz zawarł w Jarosławiu kontrakt z Ludwikiem Fantucim, kupcem krakowskim, na dostawę do Krakowa różnych jedwabi¹²⁵. Innym razem Dawid Doktorowicz, alchemista krakowski kupił od korzennika krakowskiego Franciszka Krauza, 2 beczki konfektów w imbirze chińskim i indyjskim¹²⁶. Na jarmarki jarosławskie jeździli również: Rubin Żłotnik, Jakub Kopel, Marek Lazarowicz i Lewek Anzłowicz¹²⁷. Jarmarki jarosławskie i lwowskie były niekiedy okazją do spłaty długów zaciągniętych przez kupców żydowskich u mieszczan i kupców krakowskich¹²⁸. W czasie jarmarków jarosławskich w pierwszej połowie XVII w. kupcy krakowscy dokonywali zakupu wołów od Żydów pochodzących ze Lwowa¹²⁹. Jarmarki jarosławskie były niekiedy okazją do zawarcia transakcji handlowych między Żydami krakowskimi i furmanami z Krakowa. Przedmiotem takich transakcji handlowych stawały się niekiedy konie¹³⁰. Potwierdzeniem ważności jarmarków jarosławskich dla Żydów krakowskich są akta sądów jarmarcznych, z których wynika, że kupcy kra-

¹²¹ M. Steinberg, *Żydzi...*, s. 29; R. Szczygieł, *Jarmarki jarosławskie i ich rola w handlu Rzeczypospolitej w XVI i XVII wieku*, [Rocznik Stowarzyszenia Miłośników Jarosławia] t. 9, 1972-76, s. 16; J. Kus, *Jarmarki jarosławskie i ich wpływ na rozwój miasta w XVI i XVII wieku*, [Rocznik Historyczno-Archiwalny] t. 9, 1995, s. 31.

¹²² Pierwszy sejm żydowski w mieście obradował w 1608; M. Steinberg, *Żydzi...*, s. 50.

¹²³ APP, AmJ, sygn. 24, s. 7.

¹²⁴ Ibidem, sygn. 2, s. 110; J. Małecki, *Życie gospodarcze XVI-wiecznego Krakowa*, [w:] *Szkice z dziejów Krakowa od czasów najdawniejszych do pierwszej wojny światowej*, pod red. J. Bieniarzówny, Kraków 1969, s. 119; W. A. Wagner, *Handel...*, s. 130.

¹²⁵ APKr, Castr. Crac. Rel., sygn. 75, s. 991-993.

¹²⁶ APP, AmJ, sygn. 31, s. 1531-1532.

¹²⁷ APKr, Varia, sygn. 12, s. 1082-1083; AmJ, sygn. 31, s. 1533.

¹²⁸ APKr, Castr. Crac. Rel., sygn. 79, s. 1678-1679.

¹²⁹ APP, AmJ, sygn. 9, k. 139v.

¹³⁰ Ibidem, k. 140. Por. APKr, Castr. Crac. Rel., sygn. 43, s. 1440.

kowscy często odwiedzali tamtejsze targowisko¹³¹. Jarmarki jarosławskie były również okazją do rewindykacji długów zaciągniętych przez, bądź też u kupców żydowskich¹³².

Na jarmarki lwowskie przybywał m.in. Jeleń Hersle. Sprowadzał on ryby ze Lwowa¹³³. Bywał na nich również Juda Szymonowicz, Żyd krakowski. W 1651 r. na jarmarku na św. Agnieszkę nabył on, nie płacąc uprzednio należności za pobrane od kupca gdańskiego Jana Steinera, płótna hamburskie i koronki gdańskie¹³⁴. Ważną rolę w handlu dla Żydów krakowskich odgrywały jarmarki przemyskie, na których starozakonni deklarowali niekiedy zwrot długów zaciągniętych u innych kupców¹³⁵.

Tabl. 2

Miesięczne transporty towarów kupców żydowskich z Krakowa do miast województwa ruskiego w latach 1648-1660

Miasto	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	Razem
1	.	.	2	.	.	.	2	46	1	.	.	.	51
2	17	.	.	.	4	.	.	.	21
3	1	1
4	1	1
5	31	14	.	1	9	6	5	.	1	.	.	.	67
6	10	1	.	11
7	3	1	1	.	3	20	2	15	45
8	.	1	.	.	2	4	1	.	1	.	.	.	9
9	.	.	.	23	5	2	2	1	1	.	1	1	36
10	3	3
11	3	.	3
12	1	1	2
Razem	34	16	3	24	41	33	12	47	8	10	5	17	250

Źródło: APKr, AmK, sygn. 2162-2164, 2166-2169, 2171-2173, 2175-2176.

1 □Jarosław, 2 □Kańczuga, 3 □Krosno, 4 □Lesko, 5 □Lwów, 6 □Mościska, 7 □Przemyśl, 8 □Rymanów, 9 - Rzeszów, 10 □Stryj, 11 □Tyczyn, 12 □Zamość

Dane z tabl. 2 i 3 pokazują jednoznacznie, że trudno w omawianym handlu żydowskim wprowadzać jakiegokolwiek uproszczenia. Dzieje się tak z trzech powodów. Pierwszy, to odległość dzieląca omawiane miasta i Kraków. Drugim powodem jest ponad dziewięćdziesięcioprocentowy udział Żydów krakowskich w tym handlu. Trzecim, najważniejszym powodem jest duże znaczenie kilku miast takich jak Jarosław, Lwów, Rzeszów i Przemyśl w handlu polskim. Miasta te jak wiadomo samoistnie, oddziaływały na sąsiadujące ośrodki handlowe, odgrywały również ważną rolę w handlu tranzytowym.

¹³¹ APP, AmJ, sygn. 31, s. 1285. Sądy jarmarczne w Jarosławiu zostały ustanowione przez Annę, żonę wojewody wołyńskiego Aleksandra ks. Ostrońskiego; *SGKP*, t. 3, s. 456.

¹³² APP, AmJ, sygn. 31, s. 1297.

¹³³ APKr, Varia, sygn. 12, s. 915-916.

¹³⁴ APP, AmJ, sygn. 31, s. 1607-1608.

¹³⁵ APKr, Castr. Crac. Rel, sygn. 81, s. 1634-1635.

Tabl. 3

Miesięczne transporty towarów kupców żydowskich z miast województwa ruskiego do Krakowa w latach 1648-1660

Miasto	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	Ra- zem
1			1	1				22	56	3	2		85
2					5	8	1			3			17
3			1					1				1	3
4	8	39	25	3	4	2	8	4	2			2	97
5											8		8
6	11	1				1	19	2				3	37
7								1					1
8		1			1		1						3
9		1	1	6	19	3					1		31
10					1								1
11												4	4
Razem:	19	42	28	10	30	14	29	30	58	6	11	10	287

Źródło: APKr, AmK, sygn. 2162-2164, 2166-2169, 2171-2173, 2175-2176.

1 □Jarosław, 2 □Kańczuga, 3 □Lesko, 4 □Lwów, 5 □Mościska, 6 □Przemyśl, 7 □Rohatyn, 8 □Rymanów, 9 - Rzeszów, 10 □Stryj, 11 □Tyczyn

W oparciu o zamieszczone wyżej tabl. 2 i 3 obserwujemy, że w odniesieniu do przywozu i wywozu towarów z Krakowa można dostrzec gwałtowne zmniejszenie aktywności handlowej starozakonnych na omawianych szlakach w miesiącach październiku, listopadzie i grudniu. Największy przywóz towarów na rynek krakowski przez kupców żydowskich miał miejsce w miesiącu wrześniu, jednak prawie wszystkie wzmianki o transportach pochodzących z tego miesiąca, dotyczą Jarosławia (tabl. 3). Wzmożony przywóz towarów do Krakowa obserwujemy ponadto w lutym, marcu, maju, lipcu i sierpniu. Wywóz towarów do miast województwa ruskiego osiągnął swe apogeum w miesiącu sierpniu. Analogicznie jak w przypadku przywozu towarów na rynek krakowski, decydującą rolę odegrał Jarosław. Zatem związki handlowe Krakowa i Jarosławia za pośrednictwem kupców żydowskich, potwierdzają istniejącą od lat tezę, mówiącą o nadrzędności jarmarku jarosławskiego na Wniebowzięcie NMP (15 sierpnia). Zwiększony wywóz towarów do miast województwa ruskiego można zaobserwować w miesiącu styczniu oraz w okresie od kwietnia do czerwca (tabl. 2).

Badania nad związkami jarmarków w omawianym handlu muszą koniecznie uwzględnić realia związane z szybkością przepływu towaru i organizacją handlu. W odniesieniu do miast województwa ruskiego, oddalonych znacząco od Krakowa, należy uwzględnić czas przepływu towaru między ośrodkami, zawarcie transakcji handlowej i ewentualny wyjazd w drogę powrotną. Z uwagi na dominację w omawianym handlu starozakonnych z krakowskiego Kazimierza, koniecznym jest, aby w niniejszych obliczeniach, dotyczących wpływu jarmar-

ków na handel żydowski, uwzględnić dwudniowy okres czasu przed rozpoczęciem jarmarku¹³⁶.

Duży wpływ na handel żydowski Krakowa i Rzeszowa miał krakowski jarmark na św. Stanisława (7-28 maj). Spośród dziewiętnastu wzmianek o przywozie do Krakowa towarów w miesiącu maju, aż osiemnaście miało związek z tym jarmarkiem. Wszystkie dostawy pochodzące z miesiąca maja, jakie miały miejsce między Krakowem i Rymanowem również były związane z odbywającym się krakowskim jarmarkiem św. Stanisława. Omawiany jarmark posiadał duży wpływ na wywóz towarów z Krakowa do Lwowa. Dodać należy, że przedmiotem wywozu dla kupców żydowskich były niemal wyłącznie kosy, cieszące się w tym okresie największym popytem. Wspomniany jarmark w ogromnym stopniu wpływał na handel żydowski między Krakowem i Kańczugą.

Drugi w kolejności jarmark krakowski na św. Wita (15-25 czerwiec) odgrywał znacznie mniejszą rolę w handlu żydowskim, stymulował jednak obrót towarowy kilku ośrodków gospodarczych. Do tych miast należała Kańczuga i Przemyśl. Omawiany jarmark posiadał niewielki wpływ na wywóz towarów do Lwowa. Wspomnieć należy w tym miejscu, że również jarmarki lwowskie posiadały wpływ na handel żydowski Krakowa. Dotyczy to szczególnie jarmarku na św. Agnieszce¹³⁷. Niewielkie związki handlowe z Krakowem w okresie tego jarmarku miał ponadto Rzeszów, Rymanów i Krosno¹³⁸. Ostatni z jarmarków krakowskich, rozpoczynający się w końcu września i trwający do 24 października, w odniesieniu do niektórych miast ruskich odgrywał bardzo ważną rolę handlową.

Podsumowując zatem udział Żydów w handlu miast województwa ruskiego z Krakowem, stwierdzić należy, że wykazywał on malejącą tendencję. W końcu XVI w. pięć miast ruskich utrzymywało kontakty handlowe z Krakowem za pośrednictwem kupców żydowskich. Były to: Jarosław, Lesko, Lwów, Przemyśl i Rzeszów. W 1636 r. do wspomnianych miast dołączyła Kańczuga i Mościska. W latach 1648-1660 związki takie utrzymywało 13 ośrodków miejskich (Jarosław, Kańczuga, Krosno, Lesko, Lwów, Mościska, Przemyśl, Rohatyn, Rymanów, Rzeszów, Stryj, Tyczyn i Zamość). Na początku XVIII stulecia, na komorze krakowskiej notowano już tylko dostawy z Jarosławia¹³⁹. Proces ten wynikał z przeobrażeń dokonujących się w handlu. Ludność żydowska tego obszaru skupiła swą uwagę na handlu lokalnym. Starozakonni w drugiej połowie XVII i pierwszej połowie XVIII w. opanowali handel w Rzeszowie, Dobromilu, Lesku, Kołomyi, Buczaczu oraz Bełzie, posiadali kontrolę nad handlem wspomnianych miast oraz okolicznym rynkiem wiejskim¹⁴⁰. Handel miast województwa ruskiego z aglome-

¹³⁶ Tak na przykład dzień lub dwa przed rozpoczęciem jarmarku św. Stanisława, do Krakowa przybyło kilku kupców żydowskich z Rzeszowa. Byli to wyłącznie Żydzi z krakowskiego Kazimierza; APKr, AmK, sygn. 2162, s. 176; sygn. 2163, s. 154; sygn. 2164, s. 149; sygn. 2167, s. 108; sygn. 2168, s. 71.

¹³⁷ APKr, Castr. Crac. Rel., sygn. 86, s. 871-873.

¹³⁸ APKr, AmK, sygn. 2163, s. 203, 210, 222; sygn. 2166, s. 200; sygn. 2169, s. 113.

¹³⁹ J. M. Małecki, *Handel żydowski...*, s. 219; J. Bieniarzówna, *Handel żydowski...*, s. 229.

¹⁴⁰ J. Motylewicz, *Miasta województwa...*, s. 28.

racją krakowską prowadzili przede wszystkim Żydzi z krakowskiego Kazimierza¹⁴¹.

Zmniejszenie się handlu żydowskiego Krakowa z miastami województwa ruskiego tylko w niewielkim stopniu było efektem wybuchu powstania Chmielnickiego¹⁴². Proces upadku wymiany nasilił się głównie po rozpoczęciu najazdu szwedzkiego, poprzedzonego epidemią. Zmniejszenie handlu żydowskiego badanego obszaru to również efekt zmiany znaczenia szlaków handlowych w gospodarce Rzeczypospolitej i Europy Środkowej, a także przeobrażenia w handlu krajowym. Obserwując zatem regres w handlu, warto jako postulat badawczy postawić zbadanie udziału ludności żydowskiej w handlu z Krakowem, w drugiej połowie XVII stulecia¹⁴³.

¹⁴¹ Por. Sz. Kazusek, *Z dziejów handlu żydowskiego miast województwa sandomierskiego z Krakowem w połowie XVII wieku*, [w:] *Między Wisłą a Pilicą. Studia i materiały historyczne*, pod red. G. Miernika, Kielce 2003, s. 38.

¹⁴² Z. Guldon, Sz. Kazusek, *Rola Żydów w handlu polskim w pierwszej połowie XVII wieku*, [Kwartalnik Historii Kultury Materialnej] 2004, nr 3, s. 301.

¹⁴³ Jest to szczególnie konieczne dla zweryfikowania uogólnionej tezy Maurycego Horna o upadku handlu żydowskiego; M. Horn, *Rola gospodarcza Żydów w Polsce do końca XVIII wieku*, [w:] *Żydzi wśród chrześcijan w dobie szlacheckiej Rzeczypospolitej*, pod red. W. Kowalskiego, J. Muszyńskiej, Kielce 1996, s. 25.

Agnieszka Jardel

Kościół parafialny pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny i Świętego Stanisława biskupa i męczennika w Bodzentynie

Najważniejszym miejscem w parafii był kościół parafialny. W społeczności parafialnej kościół był miejscem mniej lub bardziej regularnych spotkań wiernych. Tutaj mogli gromadzić się oni na nabożeństwach oraz by wypełniać obowiązki związane z przyjęciem sakramentów świętych. W świątyni parafialnej skupiało się życie religijne wiernych pod przewodnictwem plebana, który sam osobiście lub przez swych pomocników sprawował sakramenty święte, głosił Słowo Boże. Kościół był także niekiedy miejscem odbywania ważnych narad politycznych. Świątynia parafialna, jako szczególne miejsce, wyróżniała się niemal zawsze od innych zabudowań wyglądem zewnętrznym, rozmiarami, często i usytuowaniem, a jej wystrój skłaniał do refleksji¹. Kościół parafialny był nie tylko miejscem gromadzenia się wiernych, ale był także dla nich sanktuarium, gdzie można było korzystać z możliwości łaski. Tą niezwykłą atmosferę nadaje świątyni liturgia, która jest w niej sprawowana od początku chrześcijaństwa².

Kościóły były budowane przez fundatorów parafii. Jednak by kościół mógł powstać, potrzebne było pozwolenie władz kościelnych. Po zakończeniu budowy, by kościół mógł wypełniać swoje funkcje, był uroczystie konsekrowany przez biskupa³.

Pierwsze wiadomości dotyczące kościoła parafialnego w Bodzentynie odnajdujemy w dokumencie z 1355 r. 12 maja tegoż roku w Krakowie na generalnej kapitule krakowskiej biskup krakowski Bodzanta uposażył dziesięcinami należącymi uprzednio do stołu biskupiego, kościół w mieście Bodzentynie⁴. Niestety niemożliwe jest ustalenie dokładnej daty fundacji tego kościoła. Zapewne nastąpiło to w 1355 r. lub kilka lat przed tą datą, jednak nie wcześniej niż w 1348 r., gdyż w tym roku Bodzanta nie miał jeszcze sakry biskupiej. Nie posiadamy tak-

¹ *Encyklopedia kościelna*, wyd. Nowodworski, t. 18, Warszawa 1892, s. 100; S. K. Olczak, D. Olszewski, *Dzieje parafii Skalbierz*, Kielce 2000, s. 68; S. Litak, *Struktura i funkcje parafii w średniowiecznej Polsce*, Lublin, s. 434; E. Wiśniowski, *Kościół parafialny i jego funkcje w średniowiecznej Polsce*, Lublin b.d.w., s. 187.

² W. Wójcik, *Prawo parafialne według polskiego ustawodawstwa partukularnego do 1564 roku*, *□Roczniki Teologiczno-Kanoniczne□*, 3, 1956, s. 165.

³ *Ibidem*, s. 167.

⁴ *□...in civitate nostra Bodzantino vulganiter dicta ad honorem Omnipotentis Dei et Spiritus Sancti ... villas praefecto in ecclesiae in Bodzantino iure parochiali iungimus et subicimus...□*; *□Źródła Dziejowe Małopolski□*, t. IV, nr 948, s. 97.

że takich informacji, które pozwoliłyby na ustalenie rozmiarów pierwotnego kościoła parafialnego. Pierwszy kościół został zapewne wybudowany z drewna, choć pewnych wiadomości na ten temat nie posiadamy, a możemy wnioskować jedynie z informacji pośrednich. W początkach swego istnienia miasto Bodzentyn posiadało zabudowę drewnianą. Janusz Kuczyński stwierdził, że kościół był w nim również drewniany⁵. Nie posiadamy także żadnych informacji na temat wyglądu tego kościoła. Od około połowy XIV wieku został masowo rozpozszeczony jednonawowy budynek kościelny, składający się z dwóch czworobocznych członów. Ten kościół parafialny okazał się najlepszym rozwiązaniem funkcjonalnym dla programowych potrzeb kultu⁶. Być może właśnie tak wyglądał ów pierwszy kościół w Bodzentynie. Niemożliwe jest także ustalenie jego usytuowania ani wezwania opisywanego kościoła. Być może posiadał on wezwanie świętego Stanisława, biskupa i męczennika. Przypuszczenie to można wysunąć na podstawie faktu, że późniejszy kościół parafialny, nosił takowe wezwanie. Możliwe jest także, że biskup Bodzanta zakładając nowe miasto, erygując nową parafię i fundując dla bodzentyńskiej społeczności parafialnej kościół nadał mu wezwanie św. Stanisław, by w ten sposób uczcić cześć swego wielkiego poprzednika.

Pierwotny kościół parafialny w Bodzentynie przetrwał około osiemdziesięciu lat. Najprawdopodobniej został on strawiony przez pożar.

Obecny kościół parafialny pochodzi z połowy XV wieku. Został ufundowany przez Zbigniewa Oleśnickiego, herbu Dębno, kardynała, biskupa krakowskiego. Nasuwa się tutaj pytanie czy ten budynek kościelny jest drugim, czy może trzecim kościołem parafialnym?

Wiadomości zawarte w katalogu zabytków sztuki w Polsce, dotyczącym województwa kieleckiego i tegoż powiatu informują, że obecny kościół, ufundowany przez Zbigniewa Oleśnickiego został wzniesiony na miejscu kościoła Świętego Krzyża. Pierwotny kościół parafialny pochodził z roku 1355⁷. Jednakże ksiądz Jan Wiśniewski opisując dekanat opatowski napisał, że drugim kościołem parafialnym w Bodzentynie, był kościół pod wezwaniem Świętego Krzyża, który został ufundowany przez biskupa krakowskiego Jana Radlicę w 1380 r. Stwierdził także, że kościół ten spłonął w niewiele lat po jego wybudowaniu, w wyniku wielkiego pożaru, który strawił całe miasto. Na miejscu tego spalonego kościoła powstał nowy, fundacji Zbigniewa Oleśnickiego⁸. Marek Derwich napisał, że kościół Świętego Krzyża ufundowany przez Jana Radlicę został wystawiony jako drugi, obok kościoła parafialnego w Bodzentynie, a nadanie tego wezwania było związane z bujnie rozwijającym się w tym czasie kultem relikwii Świętego Krzy-

⁵ J. Kuczyński, *Rezydencja biskupów krakowskich w Bodzentynie*, [w:] *Bodzentyn. Z dziejów miasta w XII-XX wieku*, red. K. Bracha, Kielce 1998, s. 68; Zob. idem, *Bodzentyn i zamek. Sprawozdanie z badań archeologicznych w 1963 roku*, □*Rocznik Muzeum Świętokrzyskiego*□1966, s. 183-196; idem, *Badania wykopaliskowe przeprowadzone w 1969 roku na terenie zamku w Bodzentynie*, □*Rocznik Muzeum Świętokrzyskiego*□1971, s. 133-149.

⁶ A. Miłobędzki, *Zarys dziejów architektury w Polsce*, t. 2, Warszawa 1968, s. 75.

⁷ *Katalog Zabytków Sztuki w Polsce* (dalej: KZSP), t. 3, *Województwo kieleckie*, red. J. Z. Łoziński i B. Wolff, z. 4, *Powiat kielecki*, Warszawa 1957, s. 5.

⁸ J. Wiśniewski, *Dekanat opatowski*, Radom 1907, s. 20.

za, które były (i są) przechowywane w opactwie łysogórskim. Spalił się on w 1390 r.⁹

Kościół parafialny, który zachował się do naszych czasów jest drugim kościołem o tym charakterze. Pierwszym bez wątpienia był kościół fundacji biskupa Bodzanty, a kościół Świętego Krzyża z 1380 r. istniał i funkcjonował obok kościoła parafialnego z 1355 roku, który spalił się tak doszczętnie, tak że jego pozostałe fragmenty nie mogły zostać wykorzystane do budowy nowego kościoła parafialnego. W ten sposób kościół parafialny fundacji kardynała Zbigniewa Oleśnickiego został wybudowany na miejscu kościoła Świętego Krzyża z 1380 r., z którego zostały wykorzystane zachowane fragmenty fundamentów do budowy nowej świątyni parafialnej. Zapewne ks. Jan Wiśniewski przez pomyłkę podał błędną informację, jakoby kościół Świętego Krzyża był drugą świątynią parafialną. Możemy stwierdzić, że był on drugim budynkiem kościelnym, obok kościoła parafialnego z 1355 r.

Pierwsze wzmianki o obecnym kościele parafialnym przekazał Jan Długosz, który w *„Liber beneficiorum”* zapisał, że kościół ten został ufundowany przez wielce wielbego Zbigniewa Oleśnickiego, kardynała i biskupa krakowskiego, który też nadał mu wezwanie Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Kronikarz ten zanotował także, że kardynał Zbigniew Oleśnicki uposażył ów kościół¹⁰.

Budowa obecnego kościoła rozpoczęła się w roku 1440, a została zakończona w dwanaście lat później, czyli w 1452 r. W średniowieczu budowa kościoła trwała z reguły kilkanaście lub kilkadziesiąt lat. Było to zjawisko powszechne w epoce gotyku, szczególnie typowe dla budownictwa kościelnego, gdyż szybkie wybudowanie kościoła wiązałoby się z widocznymi defektami, a fundatorzy pragnęli, by świątynia była okazała i starannie wykończona¹¹. Dwanaście lat budowy to stosunkowo długi okres. Kościół ten jest orientowany, to znaczy jego oś główna jest skierowana na wschód, prezbiterium i wielki ołtarz znajdują się po tej stronie, skąd padają promienie wschodzącego słońca. Nawa natomiast jest prostokątem i rozciąga się od wschodu na zachód. Natomiast wejście usytuowane jest po stronie zachodniej, gdzie chowa się słońce, w miejscu mniejszego światła, który symbolizuje świat świecki albo krainę umarłych. Świątynia zaś usytuowana jest równolegle do równika i przesuwana się wraz z ziemią na spotkanie *„słońca i wiecznego Wschodu”*. Świątynia ma kształt krzyża wykreślonego za pomocą dwóch osi kardynalnych¹².

Kościół fundacji kardynała Zbigniewa Oleśnickiego jest kościołem gotyckim, w stylu bazylikowym z późnorenesansowymi sklepieniami. Składa się on z trzech naw: jednej nawy głównej i dwóch naw bocznych, które są otwarte do nawy głównej czterema parami wielkich arkad ostrołukowych między czworobocz-

⁹ M. Derwich, *Kontakty ośrodka miejskiego i kościelnego w Bodzentynie z opactwem łysogórskim. Zarys problemu*, [w:] *Bodzentyn. Z dziejów miasta w XII-XX wieku*, red. K. Bracha, Kielce 1998, s. 54; Zob. idem, *Łysogórski ośrodek pielgrzymkowy w Polsce średniowiecznej i nowożytnej. Zarys problematyki*, [w:] *Peregrinationes. Pielgrzymki w kulturze dawnej Europy*, red. M. Manikowska, H. Zaremska, Warszawa 1995, s. 295 i n.

¹⁰ J. Długosz, *Liber beneficiorum dioecesis cracoviensis*, Kraków, t. 2, s. 460.

¹¹ A. Wyrobisz, *Budownictwo murowane w Małopolsce w XIV i XV wieku*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1963, s. 73.

¹² J. Hani, *Symbolika świątyni chrześcijańskiej*, Kraków 1998, s. 47-48.

nymi filarami systemu krakowskiego. Nawy, jak i prezbiterium tegoż kościoła są murowane z cegły, tynkowane. Korpus jest również murowany z cegły w stylu gotyckim na rzucie łacińskiego krzyża. Nawy boczne opisywanego kościoła są niższe od nawy głównej, czteroprzęsłowe. Prezbiterium jest zamknięte wielobocznie, trzyprzęsłowe, które ma szerokość nawy głównej i tą samą co ona wysokość. Prezbiterium jak też i nawa główna bodzentyńskiej świątyni pokryte są sklepieniem kolebkowym z lunetami, które pochodzą z pierwszej połowy XVII wieku, z późnorenesansową ramą i dekoracją stiukową, która w prezbiterium jest bardziej bogatsza, bowiem z rozetami. Jest ono oddzielone od nawy głównej delikatnym, profilowanym, ostrołukowym otworem tęczowym, które obudowane jest okazałą, drewnianą okładziną z piękną ornamentacją snycerską, z pierwszej ćwierci XVIII w. Belka tęczowa w tutejszym kościele posiada podwyższoną u szczytu późnobarokową mandreolą z krucyfikami □ późnobarokowym z pierwszej ćwierci XVIII wieku (od strony nawy głównej) oraz późnogotyckim z pierwszej połowy XVII wieku, który znajduje się od strony prezbiterium. W nawach bocznych tegoż kościoła jest sklepienie kolebkowo-krzyżowe z tegoż samego czasu, z nakładanymi stiukowymi żebrami. Spływy sklepień wsparte są na skromnych, profilowanych wspornikach. Do prezbiterium od jego strony północnej na przedłużeniu nawy bocznej znajduje się przybudówka, która najprawdopodobniej została dobudowana na przełomie XVII i XVIII w. Mieściła się w niej i obecnie także mieści od wschodniej części zakrystia i od strony zachodniej skarbiec¹³. W nim obecnie wyeksponowany jest tryptyk bodzentyński. Opisywany kościół w Bodzentyńce był kilka razy modernizowany. Pierwszy raz został przebudowany w pierwszej połowie XVII wieku, a następnie w dziewiętnastym stuleciu odrestaurowany, między innymi w 1853 r. po pożarze, który nawiedził miasto w 1796 r., jak również w pierwszych dziesięcioleciach dwudziestego wieku, po ogromnym pożarze w 1917 r.¹⁴ Pierwotny wygląd kościoła parafialnego został utrwalony na jego tablicy erekcyjnej z 1452 r., która jest umieszczona w kruchcie kościoła od strony południowej. Przedstawia ona postać kardynała Zbigniewa Oleśnickiego, w uroczystej szacie, który ofiarowuje Najświętszej Marii Pannie model kościoła bodzentyńskiego. Nawa główna posiadała wówczas swoje oświetlenie. Okna w tejże nawie zostały zamurwane w początkach XVII wieku w związku z obniżeniem dachu, co spowodowało wrażenie □ciężkości□ obecnej świątyni¹⁵.

Dach nad nawą główną i prezbiterium był dwuspadowy, znacznie obniżony, z wieżyczką □ sygnaturką w typie barokowym. Natomiast nad dwoma nawami bocznymi dach był pulpitowy¹⁶. Duchowni, którzy wizytowali parafię, a przy tym opisywali kościół wspominali często o stanie dachu. Tak też w protokole wizytacyjnym z 1738 r., wizytator zanotował, że dach od strony facjaty (nawy głównej) był przykryty dachówką, zaś od strony probostwa (nawa boczna południo-

¹³ KZSP, *op. cit.*, s. 5.

¹⁴ *Ibidem*, s. 5.

¹⁵ *Ibidem*, s. 5.

¹⁶ *Ibidem*, s. 5.

wa) gontami [znaczna sztuka] Znajdował się on w stanie dobrym¹⁷. Przybliżony stan do tego z roku 1738 podaje wizytacja z 1748 r.¹⁸ Natomiast wizytator w 1782 r., w trzydzieści pięć lat później poinformował, że obydwie kaplice (nawy) były pokryte były gontami, jednak na jednej z nich, tej od strony północnej tylko częściowo. Wiązania na nich były stare, spruchniałe, a dodatkowo i zgniłe. Ogólnie na kościele było [bardzo duże rumowisko]¹⁹. W roku 1819, jak wynika z opisu stanu budynku kościoła parafialnego, kościół w tymże roku, wraz ze wszystkimi wiązaniami był podbity, nową, białą blachą. Inwestycja ta została rozpoczęta w roku 1783, a zakończona w rok później [w roku 1784]²⁰. Ten niezmienny stan został potwierdzony w roku 1846, chociaż jest tutaj dodatkowa informacja, że [dach w końcu kościoła gontem był kryty] Nie znajdujemy żadnej informacji o reperacji dachu na kościele, a taka musiała być, gdyż w 1796 r. kościół ten częściowo został zniszczony przez pożar²¹. Stan z 1846 r. prawdopodobnie utrzymał się do roku 1917. W tymże roku prawie cały Bodzentyn został zniszczony przez pożar. W tym pożarze kościół uległ częściowemu spalaniu. Została wtedy zniszczona prawie cała więźba dachowa nawy głównej, prezbiterium oraz cała nad nawą północną, skarbcem i zakrystią²².

Jan Długosz zanotował, że kościół parafialny w Bodzentynie był murowany²³. Wizytator pod rokiem 1738 podaje, że kościół ten był murowany, sklepiony, a miejscami nawet pobielany. Stan murów kościoła był dobry²⁴. Wizytacja z 1782 r. informuje, że kościół był [znacznie napustoszały] Wszystkie prawie skarpy [wielkiej reparacji potrzebowały, a gzymsy miejscami upadkiem groziły]²⁵. Ksiądz Piotr Kudelski, dziekan bodzentyński stwierdził, że do 1818 r., za bytności księdza proboszcza (Józefa Czekajowicza) zostały zreperowane, wybielone

¹⁷ ADK, sygn. II DB I/1, Visitatio interna et externa ecclesiarum et Praepositarum, Parochialum, Hospitium et aliorum Beneficiorum in decanatus Bodzantinensis et Kunoviensis per me Hironimum de Bogusławice Sierakowski, 14 Junii 1738, (dalej: Wiz. 1738), s. 219.

¹⁸ ABMK 3309 (AV 37), Praepositura Kielcensis complectens Bodzantinensem et Kunoviensem decanatus sub fel Regimine Cel. Principis R.D. Andrea Stanislai Kostka comitis in Załuskie Załuski episcopi Cracoviensis ducis serviae visitatio per Adalbertum Domański Phil D. Canonicum curleviensem decanum Bodzantinensem i Wzdół curatum A.D.1748, (dalej: Wiz. 1748), s. 108.

¹⁹ ADS, bez sygnatury, *Akt wizytacji generalnej dekanatów soleckiego, bodzkiego i kiskiego przez księdza Kozickiego w roku 1782 odbytej*, s. 76.

²⁰ ADK, sygn. PB 8/1, Akta konsystorskie parafii Bodzentyn 28. 04. 1797 [01. 12. 1801, bs; sygn. PB 8/3a, *Opisanie stanu budynku kościoła parafialnego w Bodzentynie oraz budynków plebańskich wyprowadzone przez księdza Piotra Kudelskiego, Dziekana Bodzentyńskiego uczynione 1 grudnia 1819 roku* (dalej: *Opisanie... 1819 r.*), s. 135.

²¹ ADK, sygn. PB 8/3b, *Inwentarz kościoła parafialnego w Bodzentynie uczyniony 18 lutego 1846 roku* (dalej: *Inw. 1846 r.*), s. 170.

²² Archiwum Parafialne w Bodzentynie (dalej: AParBodz), sygn. 60, *Opinia o stanie technicznym kościoła oraz ekspertyza możliwości wykonania otworu drzewiowego do skarbcza*, oprac. Z. Konarzewski, Warszawa 1963, s. 8.

²³ [oppidum habens in se ecclesiam parochialem, ex latere cocto, muratam] J. Długosz, *op. cit.*, t. 2, s. 460.

²⁴ ADK, sygn. II DB I/1, Wiz. 1738, s. 219.

²⁵ ADS, bs., Wiz. 1782, s. 75.

mury w dwóch kaplicach. Jednakże, jak dodaje, kościół potrzebował dalszych napraw, a szczególnie □dziewiętnaście szkarpów od fundamentów kościelnych□²⁶.

Można przypuszczać, że skarpy te zostały wyreperowane, gdyż w roku 1846 kościół nie wymagał większych napraw, a jedynie skarpy, które zostały wyreperowane, gdyż zostały zniszczone □większymi deszczami, tak od zewnątrz jak i od spodu□²⁷. Jak można się domyślać kościół zapewne wymagał czy to natychmiastowych, czy też drobniejszych napraw, jednak nie można ich tutaj przybliżyć ze względu na brak wiadomości źródłowych.

Bodzentyński kościół parafialny jest dużym obiektem sakralnym. Według Eugeniusza Wiśniowskiego w 1450 r. (w trakcie budowy) posiadał powierzchnię nawy o łącznej wartości 55 m². Jak wynika z tych obliczeń □bodzentyńska świątynia była i jest budowlą, która może pomieścić bardzo dużą liczbę wiernych²⁸. W takiej nawie mogło znajdować się około 250-300 osób. Wymiary tego kościoła są następujące: długość to 50,74 metra (86 łokcie), szerokość □24,78 m. (42 łok.), a jego wysokość wynosi 17,7 m. (30 łok.)²⁹.

Kościół parafialny w Bodzentyńcu był konsekrowany. Większość wizytatorów wspomina o tym fakcie. Konsekracji świątyni bodzentyńskiej dokonał sam kardynał, biskup krakowski Zbigniew Oleśnicki i miało to miejsce w roku zakończenia budowy □w 1452 r. O poświęceniu tego kościoła przez biskupa Oleśnickiego świadczy napis, który został umieszczony na murze w zakrystii, a jest on następujący: □*Dedicata hujus Ecclesia. Celebratus Dominica Primum Post Festum Exultationis Sancte Crucis*□(□*Kościół ten poświęcam. Poświęcony w pierwszą Niedzielę po święcie Podwyższenia Krzyża Świętego!*)³⁰. Jeszcze jednym dowodem na potwierdzenie tego faktu jest napis umieszczony na tablicy erekcyjnej tego kościoła, umieszczonej w kruchcie, który brzmi następująco: □*Ad majorem Dei Genitrias Virginis Mariae gloriam Zbigneus de Olesnica cardinalis hac temlum consecravit MCCCCLII*□[*Na chwałę Bogurodzicy Dziewicy Maryi i Najwyższego Boga świątynię tę w 1452 roku konsekrował kardynał Zbigniew z Oleśnicy*]. Uroczystości związane z poświęceniem kościoła odbywały się dwudziestego pierwszego września, a więc w pierwszą Niedzielę po święcie Podwyższenia Krzyża Świętego.

Opisywany kościół parafialny w Bodzentyńcu jest pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Tytuł tego kościoła nadał sam kardynał Oleśnicki. Wezwanie tego kościoła było znane w XV wieku i już wtedy bardzo popularne³¹. W XVI wieku pod jej opiekę na terenie diecezji krakowskiej oddano łącznie 134 świątynie parafialne, to znaczy około 15%. Patrocinium Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny zostało nadane dla 64 kościołów, co stanowi 47,7%

²⁶ ADK, sygn. PB 8/3a, Opisanie...1819, s. 135.

²⁷ ADK, sygn. PB 8/3b, Inw. 1846, s. 170.

²⁸ Według obliczeń E. Wiśniowskiego powierzchnia nawy w kościele parafialnym w Kijach była stosunkowo niewielka i wynosiła 40,5 metrów kwadratowych. Nie mogła pomieścić więcej niż 150-160 osób; E. Wiśniowski, *Kościół parafialny*□, s. 194; D. Olszewski, E. Wiśniowski, *Dzieje parafii Kije*, Kielce 1993, s. 59.

²⁹ AParBodz, bs, *Księga inwentarzowa kościoła rzymsko-katolickiego w Bodzentyńcu 1939*, s. 1.

³⁰ ADK, sygn. PB 8/1, Invetaria Ecclesiarum Bodzantinensis 1801, s. 1.

³¹ D. Szymański, *Wezwania kościołów parafialnych w diecezji krakowskiej w końcu XVI wieku*, □*Roczniki Humanistyczne*□, t. 41, 1999, z. 2, s. 49.

ogółu wezwań maryjnych³². Nie wiadomo kiedy zostało nadane drugie patrocinium, a mianowicie świętego Stanisława, biskupa i męczennika. Było ono także popularne pod koniec XVI w. Św. Stanisławowi zostało poświęconych w diecezji krakowskiej 37 świątyń³³. Wezwania kościołów ulegały niekiedy zmianom, zwłaszcza wówczas, gdy dokonywano przebudowy starego lub budowy nowego kościoła³⁴. Nadanie tego wezwania musiało jednak nastąpić nie później jak w pierwszych dziesięcioleciach XVII wieku. W wizytacji z 30 III 1637 r. odnajdujemy informacje dotyczące tego wezwania. Wizytator poinformował, że kościół parafialny w mieście Bodzentynie był pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny i świętego Stanisława biskupa i męczennika³⁵. Wezwania te potwierdzają także inne wizytacje z późniejszego okresu.

Normalne funkcjonowanie kościoła było uzależnione od odpowiedniego jego wyposażenia. Bez wątplenia najważniejszym elementem wyposażenia wewnętrznego kościoła był ołtarz, miejsce bez którego nie mogła być sprawowana Ofiara Eucharystyczna, która została ustanowiona przez Pana Jezusa podczas Ostatniej Wieczerzy³⁶. Na początku chrześcijaństwa ołtarzem był drewniany stół. Następnie chrześcijanie, w katakumbach składali niekrwawą ofiarę na sarkofagu, w którym spoczywały zwłoki męczennika. Kamienna płyta tego sarkofagu stanowiła mensę ołtarzową. Począwszy od IV wieku rozwój kultu męczenników sprawił, że każdy ołtarz posiadał relikwię świętych (sepulchrum) zamknięte w portatylu. Wówczas zaczęły pojawiać się stałe ołtarze, zazwyczaj kamienne³⁷. Od IV wieku zaczęto również wznosić nad ołtarzem kopułę zwaną ciborium. Z czasem ten termin zaczęto stosować również na określenie tabernakulum³⁸. Zwyczaj umieszczania za ołtarzem płaskorzeźb lub obrazów, które tworzyły nastawę ołtarzową, czyli retabulum. W okresie gotyku rozrastało się ono do ogromnych rozmiarów. Zaczęto je wówczas umieszczać na części wspierającej zwanej predllą, która była także bardzo bogato zdobiona³⁹. Sztuka renesansowa, a tym samym i renesansowe ołtarze nawiązywały do starożytnej sztuki. Wówczas to często stosowano belkowanie, kolumny, tympanony, zaś mensy przybierały kształt sarkofagu. Natomiast w epoce baroku ołtarze były jeszcze bardziej rozbudowane, a ich dekoracja była bardzo wymyślna i bogata, co stwarzało wrażenie bogactwa i przepychu⁴⁰. Od okresu romańskiego rozróżnia się ołtarz główny, zwany także ołtarzem wielkim, stojący w przedniej części kościoła, czyli prezbiterium i ołtarze boczne (dwa lub większa ich liczba), które umieszczano w kaplicach, bocznych

³² *Ibidem*, s. 103.

³³ *Ibidem*, s. 100.

³⁴ E. Wiśniowski, D. Olszewski, *op. cit.*, s. 59.

³⁵ ABMK 3256 (ArCap 53), Acta visitationum R. D. Jacobi Zadzick episcopi cracoviensis Ducis Serviensis. Visitatio ecclesie Bodzantiniensis auctoritate per R. D. Jacobi Zadzick, ep., cracoviensis, Anno Domini 30. III. 1637, k. 401.

³⁶ J. Danilewicz, *Kościół i jego wnętrze w świetle przepisów prawnoliturgicznych*, Kielce 1948, s. 46; E. Wiśniowski, *Kościół parafialny...*, s. 210.

³⁷ S. K. Olczak, D. Olszewski, *op. cit.*, s. 71.

³⁸ *Słownik terminologiczny sztuk pięknych*, red. S. Kozakiewicz, Warszawa 1969, s. 73 hasło: ciborium.

³⁹ *Ibidem*, s. 257-259 (hasło: ołtarz).

⁴⁰ *Ibidem*, s. 257-259.

nawach, lub też przy bocznych ścianach jednonawowych kościołów⁴¹. W większości kościoły murowane posiadały większą liczbę ołtarzy, aniżeli kościoły drewniane. Do XIII wieku kościoły parafialne w Polsce posiadały tylko jeden ołtarz. Dopiero od końca XIV i XV wieku, w związku z rozwojem fundacji altaryjnych dokonał się znaczny wzrost liczby ołtarzy, tak, że w XVI wieku kościoły z jednym ołtarzem należały do rzadkości⁴².

Kościół parafialny w Bodzentynie posiadał według różnych źródeł dziewięć lub dwanaście ołtarzy. Wizytatorzy, którzy zwizytowali bodzentyńską parafię na przestrzeni całego XVIII wieku wymienili 12 ołtarzy⁴³. Natomiast posiadane źródła, które pochodzą z XIX wieku informują, że w kościele jest 9 ołtarzy. Jednak w źródle z 1818 r. jest zaznaczone, że ołtarzy jest 9 większych, choć ani jeden z nich nie został opisany⁴⁴.

Pierwszym ołtarzem głównym w bodzentyńskiej świątyni od roku 1508 był tryptyk zwany bodzentyńskim. Tryptyk ten, wspaniałe dzieło malarstwa polskiego (zabytek bezcenny □ klasy 0) został ufundowany przez biskupa Jana Konarskiego, herbu Hadbank. On to też wkrótce po objęciu rządów w diecezji krakowskiej (1503 do kwietnia 1524), zamówił u czołowego malarza krakowskiego Marcina Czarnego, tryptyk Zaśnięcia Najświętszej Marii Panny, jako główny ołtarz dla kościoła parafialnego w Bodzentynie⁴⁵. Nie odnajdujemy żadnych informacji dotyczących tego tryptyku w źródłach z XVIII i XIX w. Praca nad tym wspaniałym dziełem trwała około pięciu lat, jeśli przyjmiemy za datę początkową rok 1503 □ datę zamówienia tego dzieła przez biskupa Jana Konarskiego. Datą zakończenia tego dzieła i sprowadzenia go do Bodzentyń był rok 1508. Po ten tryptyk do Krakowa udał się ksiądz Wojciech wraz z dwoma witykami: Mikołajem Mikulcem i Pawłem Łanuchą. Mieli oni także zapłacić resztę należności, która miała być uregulowana w czerwcu tegoż 1508 r.⁴⁶

Tryptyk ten po sprowadzeniu go do Bodzentyń pełnił funkcję ołtarza głównego od dnia święta Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, to jest 15 sierpnia 1508 r. Inauguracja nowego ołtarza, nie napotkała żadnych trudności, bowiem mensa ołtarzowa nie była wtedy naruszona⁴⁷. Wielu historyków sztuki wątpiło, co do tego, czy ten tryptyk bodzentyński został wykonany przez tegoż malarza □

⁴¹ B. Nadolski, *Liturgia fundamentalna*, Poznań 1989, s. 150.

⁴² E. Wiśniowski, *Kościół parafialny...*, s. 211.

⁴³ ADK, sygn. II DB 8/1, Wiz. 1738, s. 220-221; ABMK 3309 (AV 37), Wiz. 1748, s. 110; ADS, bs, Wiz. 1782, s. 76-77.

⁴⁴ ADK, sygn. PB 8/1, Protokół ze stanu parafii Bodzentyń sporządzony 21 lutego 1818 roku (dalej: Protokół... 1818), s.1; sygn. PB 8/3b, Inw. 1846, s. 171-173.

⁴⁵ J. Gadomski, *Gotyckie malarstwo tablicowe Małopolski 1500-1540*, t. 3, Warszawa-Kraków 1995, s.12.

⁴⁶ □21 lipca 1508 roku Wielebny ksiądz Albert, wikary z Bodzentyń i pracownicy Mikołaj Mikulec i Paweł Łanuchy, witykowie z Bodzentyń... stanęli osobiście przed aktami niniejszymi i zeznali, że są winni sławnemu Marcinowi, malarzowi krakowskiemu, pięć grzywien mających obieg w Królestwie za malowane obrazy. Które to pięć groszy zobowiązali się solidnie, każdy z nich z osobna zapłacić pod kara kłatwy kościelnej do najbliższego święta Świętego Bartłomieja □ B. Przybyszewski, *Marcin Czarny □ późnogotycki malarz krakowski*, □ *Studia Renesansowe* □ t. 3, 1968, s. 252.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 260.

Marcina Czarnego⁴⁸. Fakt, że Marcin Czarny był jego wykonawcą został udowodniony i my także w tej pracy przyjmujemy to stwierdzenie za fakt niezaprzeczalny. O tym, że ten tryptyk pełnił funkcję ołtarza głównego wskazuje skala tegoż zabytku, program ikonograficzny, który jest związany z wezwaniem kościoła oraz to, że fundacja ta miała szczególne znaczenie przez to, że w środkowej scenie ołtarza została przedstawiona postać biskupa oraz dwukrotnie został ukazany jego herb □Hadbank, na predelli. Mógł on być ustawiony tylko i wyłącznie w prezbiterium, gdyż szerokość całego ołtarza przy pełnym otwarciu skrzydeł wynosi 5 metrów i 30 centymetrów, a szerokość nawy 5 metrów⁴⁹. Malowany był on na drzewie temperą tłustą. Na prostokątnej, środkowej tablicy o wymiarach 2,90 m na 2,65 m przedstawiona została scena Zaśnięcia i Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Skrzydła tego tryptyku wyobrażają sceny z życia Matki Bożej, na awersie, a na rewersie sceny z życia świętego Stanisława⁵⁰. Na lewym skrzydle (awersu) możemy zobaczyć Zwiastowanie NMP oraz Narodzenie Pana Jezusa. Natomiast na prawym skrzydle Nawiedzenie świętej Elżbiety oraz hołd Trzech Króli. Na lewym skrzydle rewersu zostały przedstawione sceny zabójstwa św. Stanisława oraz wskrzeszenie Piotrawina, zaś na prawym rozsiekanie zwłok św. Stanisława i poniżej jego pogrzeb. Podstawa tryptyku, którą stanowiła predella o kształcie zbliżonym do trapezu o wymiarach: wysokość □jeden metr, długość podstawy □dwa oraz długość krawędzi górnej □cztery metry. Na niej została wyobrażona tak zwana Wielka Rodzina Marii⁵¹. Na tej predelli widnieją wizerunki: Chrystusa Pana jako małe dziecko, św. Annę, św. Józefa, św. Alfeusza, Marię i Salomeę, Szymona oraz Judę Tadeusza, który został przedstawiony jako mały chłopiec z przymkniętymi oczami i płaczącą miną. Temat Rodziny Marii w malarstwie małopolskim pojawił się po 1500 r. Jego początki sięgają lat 1505-1510 i predella z tryptyku bodzentyńskiego, wykonanego z inicjatywy bp. Jana Konarskiego stanowi pierwszy taki przykład⁵².

Po roku 1728 tryptyk ten został przeniesiony do zakrystii⁵³. Zapewne tryptyk został zdementowany. W 1891 r. został on przeniesiony do nawy, do strony północnej⁵⁴. Faktycznie został on przeniesiony do tejże nawy, a prawe skrzydło czasowo odjęte znajdowało się w skarbcu⁵⁵. Być może z tego powodu w posiadanym materiale źródłowym nie ma wzmianek o tym tryptyku. Fakt ten wydaje się tym dziwniejszy, że ów tryptyk to wielki zabytek sztuki sakralnej.

⁴⁸ Zob. idem, *Kto wykonał tryptyk bodzentyński*, [Sprawozdania P.A.U.] t. 50, 1949, nr 6, s. 278-279; S. Dettloff, *Czy ołtarz bodzentyński jest istotnie dziełem Marcina Czarnego*, [Biuletyn Historii Sztuki] 1951, nr 2-3, s. 166-173.

⁴⁹ Znajduje się tutaj bardzo szczegółowy opis budowy, struktury, z wymienieniem wszystkich osób z zakładu Marcina Czarnego, które brały udział w tworzeniu tego dzieła, W. Juszcak, *Tryptyk bodzentyński*, [Studia Renesansowe] t. 3, 1967, s. 267; W. Husarski, *Tryptyk bodzentyński*, [Wiadomości Literackie] 1924, nr 1, s. 30; M. Sterling, *Polski tryptyk XVI wieku z kościoła w Bodzentynie*, [Sztuka i Artysta] 1924, nr 2, s. 32.

⁵⁰ W. Juszcak, *op. cit.*, s. 267.

⁵¹ *Ibidem*, s. 267.

⁵² J. Gadomski, *op. cit.*, s. 28.

⁵³ Zapałowski, *Wędrówki po Ziemi Świętokrzyskiej*, [Tygodnik Ilustrowany] 1882, nr 353, s. 214.

⁵⁴ X...a, *Z wędrówki po ciernistych drogach*, [Wędrowiec] nr 47, s. 116.

⁵⁵ J. Wiśniewski, *op. cit.*, s. 26.

Drugi ołtarz główny, który obecnie znajduje się w prezbiterium kościoła parafialnego w Bodzentynie, pełni tę funkcję od roku 1728. Został on wzniesiony w latach 1545-1546. Fundatorem był biskup krakowski Samuel Maciejowski, który ufundował go jako ołtarz główny dla katedry na Wawelu⁵⁶. Według Pawła Penczakowskiego ołtarz ten być może ufundował król Zygmunt Stary w związku z 80 rocznicą swoich urodzin⁵⁷. Od strony organizacyjnej i finansowej zajmował się nim zasłużony ksiądz Stanisław Borek, dziekan kapituły krakowskiej. Około 1546 r. przygotowano projekt w postaci rysunku lub modelu, który się nie zachował. Jego autorem był włoski architekt i rzeźbiarz Giovanni Cini ze Sieny, jeden z najwybitniejszych twórców epoki renesansu, główny współpracownik Bartolomea Brecciego przy budowie kaplicy zygmuntońskiej⁵⁸. W 1647 r. z inicjatywy biskupa krakowskiego Piotra Gembickiego przeniesiony został do kolegiaty w Kielcach. Stąd też około 1728 r. znalazł swe stałe miejsce w kościele parafialnym w Bodzentynie⁵⁹. Wszystkie źródła zarówno z XVIII, jak i z XIX w. wymieniają ten ołtarz jako główny w kościele bodzentyńskim. Bardziej szczegółowy opis ołtarza wielkiego przekazał wizytator z 1738 r. Zanotował, że ołtarz wielki, w którym znajdował się obraz Pana Jezusa Ukrzyżowanego wznosił się na podwyższeniu z trzema gradusami (schodami), okrągłymi z prostego kamienia, murywanymi. Posiadał także mensę, również murywaną, na której znajdowało się tabernakulum (ciborium), które było drewniane duże, czarnomalowane, miejscami pozłacane⁶⁰. Tabernakulum to, było barokowe i zostało wykonane w pierwszej połowie XVIII w.⁶¹

Aby mogła być odprawiona Msza Święta wymagane jest, by ołtarz był konsekrowany według przepisów liturgicznych albo cały, jeśli chodzi o ołtarz stały lub też przynajmniej sam tylko kamień, gdy chodzi o portatylny. W konsekrowanym kościele musi być przynajmniej jeden ołtarz, a szczególnie ołtarz główny⁶². Wszystkie źródła informują, że ołtarz wielki kościoła bodzentyńskiego był konsekrowany. Wizytator w 1738 r. zaznaczył, że na ołtarzu tym umieszczone były dwa relikwiarze. Były one drewniane z okienkami, malowane na zielono i miejscami pozłacane. W jednym z nich znajdowały się relikwie św. Emiliana i św. Antoniego męczenników, natomiast w drugim św. Wita i także św. Antoniego, które jak dodaje wizytator zostały zaaprobowane przez Andrzeja Trzebickiego, biskupa krakowskiego⁶³. Zwyczaj umieszczania relikwii (ara sacra) do VII wieku należał do chwalebnych i zalecanych, lecz nie było to obwarowane nakazem. Dopiero od XIV wieku, gdy rozpoczęto rozbudowywać górną część ołtarza, dawna mensa, która była oparta na czterech kolumnach, zmieniła się w masywnie murywaną, ze specjalnie urządzonym pomieszczeniem na schowanie relikwii – sepulchrum – czyli grobie. Stanowił on małe wydrążenie pod płytą ołtarzową, za-

⁵⁶ KZSP, *op. cit.*, s. 5.

⁵⁷ P. Penczakowski, *O translacji ołtarza z kościoła w Bodzentynie*, referat wygłoszony na sesji zorganizowanej przez Urząd Miasta i Gminy Bodzentyn w dniu 1 XII 2004 r.

⁵⁸ *Ibidem*.

⁵⁹ R. Garus, *Bazylika katedralna w Kielcach*, Kielce 1991, s. 14.

⁶⁰ ADK, sygn. II DB I/1, Wiz. 1738, s. 220.

⁶¹ KZSP, *op. cit.*, s. 5.

⁶² J. Danilewicz, *op. cit.*, s. 48.

⁶³ ADK, sygn. II DB I/1, Wiz. 1738, s. 220.

mknięte osobnym kamieniem zwanym sigillum. O takim umieszczeniu relikwii nie informuje nas żadne ze źródeł.

Ołtarz główny w bodzentyńskiej farze został wybudowany w stylu renesansowym. Jest on okazały architektonicznie, z bogato złożoną dekoracją snycerską, arabeskowo-groteskową. W ołtarzu tym umieszczone zostały dwie rzeźby, z lewej św. Stanisława oraz z prawej św. Waclawa⁶⁴. Wizytator nie wymienił rzeźby św. Waclawa, lecz św. Floriana⁶⁵. Być może pomylił się opisując wizerunek tego świętego, gdyż późniejsze źródła wymieniają figury św. Stanisława i Waclawa, lub też w tym roku na tym ołtarzu była rzeczywiście umieszczona rzeźba św. Floriana, jednak niemożliwe jest to do ustalenia. Pośród dekoracji snycerskiej bodzentyńskiego ołtarza dominują zygmuntofskie orły z charakterystyczną literą S na piersiach. W prawej górnej części ołtarza umieszczony został herb biskupa Piotra Gembickiego Nałęcz. Ponadto w ołtarz ten zostały wkomponowane liczne figury aniołów i archaniołów. Jest także pięknie zdobione, snycerską robotą, barokowe antepedium. W polu głównym tego ołtarza został umieszczony obraz Ukrzyżowania Pana Jezusa o wymiarach 5,20 m x 2,70 m. Został on namalowany latach 1546-1547. Twórcą, tego pięknego obrazu był Petrus Ventus (Piotr Wenecjanin Pietro degli Ingnati) o czym świadczą podpis w prawym dolnym rogu: *syg. Petrus Ventus 1547*⁶⁶.

Wizytatorzy podają różną liczbę ołtarzy bocznych. Źródła z XIX wieku nie wymieniają trzech ołtarzy bocznych, o których wspomina materiał źródłowy z wieku poprzedniego. Możliwe jest, że w XIX stuleciu ołtarze te zostały rozebrane, a ich poszczególne elementy wkomponowane w inne ołtarze. Jak wymieniają wizytatorzy z XVIII w., oprócz ołtarza głównego, w bodzentyńskim kościele znajdowało się dwanaście ołtarzy bocznych.

Pierwszym ołtarzem bocznym wymienionym przez wizytatorów z 1738, 1748 i 1782 roku był ołtarz umieszczony, na boku przy zakrystii, od frontu Ewangelii. Był on drewniany, malowany, miejscami pozłacany. W nim umieszczony był obraz św. Marii Magdaleny. Mensa jego była drewniana i na niebiesko malowana. Nie była jednak konsekrowana. Miał on jeden gradus kamienny. Naprzeciwko tegoż ołtarza ex opposito usytuowany był drugi ołtarz o takiej samej budowie i konstrukcji. W ołtarzu tym znajdował się obraz św. Aniołów Stróżów. W nim umieszczone było tabernakulum na oleje święte⁶⁷. Ołtarz ten wymieniają tylko wyżej wymienione wizytacje.

Kolejnym, trzecim ołtarzem, który wymieniają wszystkie źródła z XVIII i XIX w., był ołtarz Najświętszej Marii Panny Niepokalanego Poczęcia. Znajdował się (i obecnie znajduje) po prawej stronie od Wielkiego Ołtarza, w końcu prezbiterium. Ołtarz ten był tak samo zbudowany, jak dwa poprzednie. Mensa także była drewniana, lecz nie konsekrowana. Był on późnobarokowy, pochodzący z

⁶⁴ KZSP, *op. cit.*, s. 5.

⁶⁵ ADK, sygn. II DB I/1, Wiz. 1738, s. 220.

⁶⁶ KZSP, *op. cit.*, s. 5; Zob. też: A. Kubicki, *Tryptyk i ołtarz bodzentyński*, [Nowy Przegląd Literatury i Sztuki] t. 1, 1920, nr 6, s. 205-210; M. Sodłowski, K. Janowski, *Zabytki Bodzentyńska*, [Kwartalnik Historii Sztuki] 1906, nr 7, s. 36-42.

⁶⁷ ADK, sygn. II DB I/1, Wiz. 1738, s. 220; ADS, bs, Wiz. 1782, s. 76; ABMK 3309 (AV 37), Wiz. 1748, s. 110.

pierwszej ćwierci XVIII w.⁶⁸ Podczas ostatnio przeprowadzonej (2002 r.) konserwacji tego ołtarza odkryto, dwie klęczące postacie, po obydwu stronach obrazu: kobiety i mężczyzny w pięknych odświętnych strojach. Możemy przypuszczać, że byli oni mieszczanami z miasta Bodzentyna i zapewne fundatorami tego obrazu.

Na przeciwko tego ołtarza umieszczony był (i jest obecnie) czwarty ołtarz. Jego budowa jak informują wszystkie źródła z XVIII i XIX w. była taka sama jak trzeciego. W jego polu głównym znajdował się obraz św. Józefa z Dzieciątkiem Jezus. Jak zanotował wizytator z 1738 r. był to nowy ołtarz⁶⁹. Te dwa boczne ołtarze, znajdujące się na końcu prezbiterium, zostały skomponowane z okazałą okładziną tęczy o późnobarokowym wykroju, wykonaną w pierwszej ćwierci XVIII w. Posiadała ona piękną, ornamentację snycerską oraz rzeźbami Matki Bożskiej Bolesnej, która znajdowała się nad prawym ołtarzem bocznym od Wielkiego Ołtarza, zaś św. Jana na przeciwnym oraz figurami aniołów⁷⁰. Wizytator w 1738 r. poinformował także, że za tymi dwoma opisywanymi ołtarzami usytuowane były dwa małe ołtarzyki, które posiadały drewniane mensy. Umieszczone były w nich wysuwane szuflady, w których znajdowały się obrazy stojące, które były używane podczas procesji⁷¹.

W nawie (kaplicy) południowej znajdował się piąty ołtarz, który miał mensę murowaną, nie konsekrowaną i jeden schodek drewniany. Jak podają źródła z lat 1738 i 1846 był to ołtarz drewniany, o dwóch filarach, kondygnacyjny. W górnej części umieszczony był obraz Imienia Pana Jezusa, a po jego bokach figury aniołów. W centralnym polu znajdował się obraz Matki Bożej z dzieciątkiem Jezus. Zwany był także ołtarzem Matki Bożej Różańcowej. Posiadał on zasuwę. Był on także otoczony drewnianą balustradą (balasami)⁷². Został wykonany około połowy XVII wieku, w stylu barokowym⁷³.

Jak zaznaczyli wszyscy trzej wizytatorzy z XVIII wieku, kolejnym, szóstym był ołtarz w kaplicy od strony północnej. Był on także drewniany, malowany na czarno, miejscami pozłacany. Mensa jego była murowana, ale nie konsekrowana. W nim umieszczona była, jak zaznaczył wizytator z 1782 r. statua □ Pieta - Matki Bożej Bolesnej z Umarłym Panem Jezusem na rękach. Do ołtarza wchodziło się po jednym schodku kamiennym⁷⁴. Źródła XIX-wieczne nie wymieniają tego ołtarza. Możliwe jest, że w tym czasie został on zdemontowany, a jego elementy włączone do innych ołtarzy. Na taką sytuację wskazuje fakt, że obecnie w kruchcie kościoła znajduje się figura Matki Bożej Bolesnej z Umarłym Jezusem. Zapewne jest to ta sama Pieta z omawianego ołtarza. Wśród rzeźb wymienio-

⁶⁸ KZSP, *op. cit.*, s. 5.

⁶⁹ ADK, sygn. II DB I/1, Wiz. 1738, s. 220.

⁷⁰ KZSP, *op. cit.*, s. 5.

⁷¹ ADK, sygn. II DB I/1, Wiz. 1738, s. 221.

⁷² ADK, sygn. II DB I/1, Wiz. 1738, s. 222; sygn. PB 8/3 b, Inw. 1846, s. 173. Podczas przygotowywania tego ołtarza do zabiegów konserwatorskich □ marzec 2003 r., konserwatorzy odkryli, że na zasuwie znajduje się pięknie namalowany obraz, który przedstawia Matkę Bożą, która wręcza różaniec Św. Dominikowi.

⁷³ KZSP, *op. cit.*, s. 5.

⁷⁴ ADK, sygn. II DB I/1, Wiz. 1738, s. 221; ADS, bs, Wiz. 1782, s. 77; ABMK 3309 (AV 37), Wiz.1748, s. 110.

nych w *Katalogu zabytków sztuki w Polsce* dotyczącego województwa i powiatu kieleckiego wymienia także barokową Pietę z XVIII w.⁷⁵ Chodzi tu z pewnością o tą, opisywaną rzeźbę.

Siódmy ołtarz jak informują źródła z lat 1738, 1748, 1782 i 1846 znajdował się przy pierwszym filarze od strony północnej, tuż za amboną. Był również drewniany, kondygnacyjny z murowaną, nie konsekrowaną mensą. W polu centralnym znajdował się obraz św. Stanisława, biskupa i męczennika⁷⁶.

W ósmym ołtarzu, jak poinformował wizytator z 1738 r. w jego polu głównym został umieszczony obraz Pana Jezusa Ukrzyżowanego. Na jego zwieńczeniu był umieszczony obraz Przemienienia Pańskiego □ staroświeckiej roboty □ Tylko w tym roku znajdowała się na nim figura Najświętszej Marii Panny i św. Jana⁷⁷. Późniejsze źródła nie odnotowują tej rzeźby. Ołtarz ten był usytuowany przy drugim filarze, po stronie północnej.

Ten sam wizytator zanotował, że na przeciwko tegoż znajdował się dziewiąty ołtarz o takim samym wyglądzie, w którym główne miejsce zajmował wizerunek przedstawiający Św. Antoniego Padewskiego. Usytuowany był przy średnim filarze⁷⁸. O ołtarzu tym odnajdujemy takie same wiadomości w wizytacjach z lat 1748 i 1782, ale źródła z XIX w. już o nim nie informują.

Tylko wizytatorzy z XVIII w. poinformowali o istnieniu dziesiątego ołtarza św. Anny Samotrzec □ matki Najświętszej Marii Panny. W jego zwieńczeniu umieszczony był ołtarz Boga Ojca, a po jego bokach dwie małe figury świętych Pańskich⁷⁹.

Jedenastym ołtarzem, który został opisany przez wizytatorów z lat 1738 i 1748 był ołtarz usytuowany pod trzecim filarem od strony Ewangelii (strona prawa). Był on zbudowany tak samo jak pozostałe ołtarze boczne z mensą murowaną i nie konsekrowaną. W ołtarzu tym umieszczony został obraz Jana Chrzciciela⁸⁰. Wizytacja z 1782r., ani też Inwentarz z 1846 r. nie wymieniają tego ołtarza. Natomiast źródło z 1782 r. informuje o istnieniu w tym miejscu ołtarza z wizerunkiem Zmartwychwstałego Pana Jezusa⁸¹. Tylko w Inwentarzu z 1846 roku odnajdujemy informację, że w tym miejscu usytuowany był ołtarz Św. Barbary⁸².

Ostatnim, dwunastym ołtarzem wymienionym w materiale źródłowym z XVIII wieku był drewniany ołtarz z obrazem Św. Sebastiana. Znajdował się on według tych zapisków naprzeciwko jedenastego. Mensa jego podobnie jak wszystkich była murowana, ale nie konsekrowana. Posiadał jeden gradus drewniany⁸³. Źródła z XIX w. nie wspominają o nim.

Wszystkie wizytacje XVIII-wieczne podają informacje o istnieniu w bodzentyńskim kościele dwunastu ołtarzy. Jedynie źródła z XIX wieku informuje o dzie-

⁷⁵ KZSP, *op. cit.*, s. 6.

⁷⁶ ADK, sygn. II DB I/1, Wiz.1738, s. 221; sygn. PB 8/3b, Inw. 1846, s. 174; ABMK 3309 (AV 37), Wiz. 1748, s. 110; ADS, bs, Wiz. 1782, s. 76.

⁷⁷ ADK, sygn. II DB I/1, Wiz. 1738, s. 222.

⁷⁸ ADK, sygn. II DB I/ 1, Wiz. 1738, s. 222.

⁷⁹ ADK, sygn. II DB I/1, Wiz.1738, s. 222; sygn. PB 8/3b, Inw. 1846, s. 174; ADS, bs, Wiz. 1782, s. 76; ABMK 3309 (AV 37), Wiz. 1748, s. 110.

⁸⁰ ADK, sygn. II DB I/1, Wiz. 1738, s.223.

⁸¹ ADS, bs, Wiz. 1782, s. 78.

⁸² ADK, sygn. PB 8/3b, Inw. 1846, s. 137.

⁸³ ADK, sygn. II DB I/1, Wiz. 1738, s. 223.

więciu, nie wspominając o trzech, a mianowicie: św. Sebastiana, Jana Chrzciciela i Św. Anny. Natomiast przekazują wiadomość o istnieniu ołtarza św. Barbary⁸⁴. W XIX w. nie było już dwóch ołtarzy bocznych, św. Marii Magdaleny oraz św. Aniołów Stróżów, które znajdowały się po obu stronach Ołtarza Wielkiego, a które w XVIII w. jeszcze istniały. Jak można zauważyć, liczba ołtarzy bocznych nieznacznie zmalała w stosunku do poprzedniego stulecia.

Drewniane ołtarze boczne, które w XVIII w. były usytuowane przy filarach zostały najpewniej przebudowane w drugiej połowie XIX w. Zostały one wykonane w stylu klasycystycznym⁸⁵. W tym miejscu należałoby wspomnieć o czterech, nowych ołtarzach.

Pierwszym z nich był ołtarz Przemienienia Pańskiego, który został ufundowany przez Hieronima Latałskiego, kuratora Skurozwęckiego, o czym świadczy napis na tym ołtarzu: *□Altare hoc imaginusque offero Tibi Domini die 22 juli 1860 anno Domini, Hieronim Latałski, kurator skurozwęcki□* [Ołtarz i obraz ofiaruję Tobie Panie, Hieronim Latałski, kurator Skurozwęcki, dnia 22 lipca Roku Pańskiego 1860]⁸⁶.

Dwa kolejne (drugi i trzeci) ołtarze boczne zostały ufundowane przez prepozyta i kanonika kunowskiego, księdza Antoniego Dąbrowskiego. Świadczą o tym napisy, które zostały umieszczone na tych ołtarzach. Drugi ołtarz św. Antoniego został usytuowany przy drugim filarze od strony północnej. Na nim umieszczono taki oto napis: *□De tuis donic ac datis offero Tibi Domini et patrono me, die 23 julii 1860, Antoni Dąbrowski□* [Ołtarz ten ofiaruję Tobie Panie i mojemu patronowi, dnia 23 lipca 1860 roku, Antoni Dąbrowski]⁸⁷. Trzeci to ołtarz św. Anny, na którym można odczytać podobny napis, z tym wyjątkiem: *□Ac Sanctae Anne□* [dla Św. Anny]. Ołtarz ten umiejscowiony został przy drugim filarze od strony południowej. Oba te ołtarze zostały wykonane z kamienia kunowskiego⁸⁸.

Czwarty to ołtarz św. Stanisława biskupa i męczennika, został usytuowany pod pierwszym filarem od strony północnej. Ufundował go ksiądz Jan Latałski w 1885 roku o czym świadczy napis na tym ołtarzu: *□Ad majorem Dei gloriam cultu Sancti Stanislai Episcopi et Martis, hoc altare fundavit Joanes Latałski, parochus in Skarżysko, anno domini 1885, die 28 mai□* [Ku większej chwale Boga, kultu Świętego Stanisława, biskupa i męczennika, ołtarz ten funduję □Jan Latałski, proboszcz w Skarżysku, dnia 28 maja Roku Pańskiego 1885]⁸⁹.

Wszyscy trzech fundatorzy byli związani z Bodzentynem i zapewne tutaj pragnęli po sobie zostawić pamiątkę i w ten sposób jeszcze bardziej upiększyć bodzentyńską świątynię.

Bardzo prawdopodobnym wydaje się fakt, że istniejące już wcześniej ołtarze drewniane zostały rozebrane. Pozostawiono w nich dawne obrazy lub też, jak w przypadku obrazu Przemienienia Pańskiego, przeniesiono z górnej kondygnacji i przemalowano tak, by mógł być umieszczony w centralnym polu ołtarza o tym samym tytule. Obrazy mogły zostać odrestaurowane, a cała istniejąca wtedy

⁸⁴ ADK, sygn. PB 8/1, Protokół...1818, s. 6.

⁸⁵ KZSP, *op. cit.*, s. 6.

⁸⁶ Ksiądz proboszcz Jan Latałski urodził się w Bodzentynie, J. Wiśniewski, *op. cit.*, s. 26.

⁸⁷ *Ibidem*, s. 26.

⁸⁸ *Ibidem*, s. 26.

⁸⁹ *Ibidem*, s. 26.

drewniana struktura przerobiona na trwalszą □ kamienną, w obowiązującym wówczas stylu.

Tabl. 1

Ołtarze w kościele parafialnym w Bodzentynie

Ołtarz	Materiał	Konsekracja	Obraz	Fundator
Tryptyk	drewno	tak	Sceny z życia Najświętszej Marii Panny □awers oraz Św. Stanisława □rewers	bp Jan Konarski ¹
Ołtarz Wielki	drewno	tak	Ukrzyżowanie Pana Jezusa	bp Samuel Maciejowski ²
Św. Marii Magdaleny	drewno	nie	Św. Maria Magdalena	nieznany ³
Św. Aniołów Stróżów	drewno	nie	Św. Aniołów Stróżów	nieznany ³
NMP Niepokalanego Poczęcia	drewno	nie	NMP Niepokalanego Poczęcia	mieszczanie bodzentyńscy ⁴
Św. Józefa	drewno	nie	Św. Józef z Dzieciątkiem Jezus	nieznany ⁴
Matki Bożej Różańcowej	drewno	nie	Matka Boża z Dzieciątkiem Jezus w polu centralnym; w zwieńczeniu Imienia Pana Jezusa	bp Piotr Trzebicki ⁴
Św. Stanisława	drewno ⁹	nie	Św. Stanisława	w 1885 r. ks. Jan Latański ^{4, 5}
Pana Jezusa Ukrzyżowanego	drewno	nie	Pan Jezus Ukrzyżowany	nieznany
Św. Antoniego Padewskiego	drewno ¹⁰	nie	Św. Antoni Padewski w polu centralnym; w zwieńczeniu Św. Józef	w 1860 r. Antoni Dąbrowski ^{4, 5}
Św. Anny Samotrzec	drewno ¹⁰	nie	Św. Anna Samotrzec w polu centralnym; w zwieńczeniu Bóg Ojciec	w 1860 r. Antoni Dąbrowski ^{4, 5}
Św. Sebastiana	drewno	nie	Św. Sebastian	nieznany ⁴
Przemienienia Pańskiego	kamień	nie	Przemienienie Pańskie	w 1860 r. ks. Hieronim Latański ⁵
Zmartwychwstałego Pana Jezusa	drewno	nie	Pan Jezus Zmartwychwstały	nieznany ⁶
Świętego Jana Chrzcziciela	drewno	nie	Św. Jan Chrzcziciel	nieznany ⁷
Matki Bożej Bolesnej	drewno	nie	Pieta	nieznany ³
Świętej Barbary	drewno	nie	Święta Barbara	nieznany ⁸

Źródło: 1 □ zob. przypisy 107-117 i 128; 2 □ źródła z 1738, 1748, 1782 i XIX w.; 3 □ tylko źródła z XVIII w.; 4 □ wszystkie źródła z XVIII i XIX w.; 5 □ J. Wiśniewski, *op. cit.*, s. 26; 6 □

tylko wizytacja z 1782 r.; 7 □ tylko wizytacje z 1738 i 1748 r.; 8 □ tylko w Inwentarzu kościoła z 1846 r.; 9 □ od 1885 r. kamień; 10 □ od 1860 r. kamień

Antependium (antependium lub frontale) było ściśle związane z ołtarzem. W świątyniach chrześcijańskich dość wcześnie zaczęto ją stosować jako zasłonę lub zakrycie zewnętrznego ołtarza (od XII wieku tylko przednia część była zapełniona). Były one wykonane ze złota, srebra, czasami z tkanin haftowanych lub też malowanego drewna bądź płasko rzeźbionej czy też złożonej lub tłoczonej skóry. Na antependiach umieszczano sceny, które przedstawiały sceny z życia Jezusa, Maryi lub świętego, któremu poświęcony był kościół⁹⁰. Z opisów wizytacyjnych sporządzonych w XVIII wieku wynika, że były one wykonane z różnych tkanin. W 1738 roku było ich 25. Trzy były białe atlasowe, 5 □ czerwonych (1 adamaszkowe, 2 atlasowe i 2 sukienne), trzy koloru zielonego, 2 czarne lamowane i jedno niebieskie. Oprócz tego było 11 antependiów różnego koloru, które były złe i podarte i nie nadawały się do użytku⁹¹. Wizytator w akcie z roku 1782 poinformował o istnieniu tylko ośmiu. Według jego zapisu było jedno koloru białego, dwa czerwone, dwa zielone i po jednym koloru fioletowego i czarnego i bliżej nieokreślonego⁹². Natomiast Inwentarz kościoła z 1846 r. informuje o 19 antependiach. Trzy z nich były różnego koloru, trzy haftowane (jedno w srebrne kwiaty), pięć malowanych na płótnie przed mniejszymi ołtarzami oraz osiem drewnianych, z których jedno □ snycerską robotą wyłaczane □⁹³.

W przepisach kościelnych nie ma specjalnych zarządzeń, dotyczących budowy i ustawienia ambony. Jednak nie powinna ona być bardzo oddalona od ołtarza, tak by mogła być zachowana łączność słowa ze świętą ofiarą. Musi być tak umieszczona, by wierni nie byli odwrócenii plecami do ołtarza głównego albo do kaznodziei, podczas słuchania kazania⁹⁴. Jak zanotowali z 1738 i 1782 wizytatorzy, ambona (kazalnica) w bodzentyńskim kościele była umieszczona (lub zawieszona) przy pierwszym (północnym) filarze, po lewej stronie kościoła (strona Ewangelii)⁹⁵. Zachowana do dziś późnobarokowa ambona pochodzi z 1 poł. XVIII wieku⁹⁶. Dokładny opis ambony pochodzi z 1846 r. Jak zostało zaznaczone, była ona nowo malowana wraz □ z kapitolinem □ Była drewniana, w wielu miejscach pozłacana. Po bokach zaś znajdowały się figury 4 Ewangelistów z otwartymi księgami Ewangelii. Na ścianie zaś znajdował się obraz □ Zesłania Ducha Świętego □ Wchodziło się na nią po drewnianych schodach umieszczonych z boku od strony północnej⁹⁷.

Nasuwa się pytanie, czy wcześniej w omawianym kościele znajdowała się ambona, a jeśli tak, to jak była zbudowana i z jakiego materiału została wykonana? Musiała jednak być, gdyż wiadomo, że ambona już we wcześniejszych okresach była jednym z ważniejszych elementów świątyni chrześcijańskich. Służyła

⁹⁰ Słownik terminologiczny □ , s.19-20.

⁹¹ ADK, sygn II DB 8 I/1, Wiz. 1738, s. 229.

⁹² ADS, bs, Wiz. 1782, s. 85.

⁹³ ADK, sygn. PB 8/3 b, Inw. 1846, s.180.

⁹⁴ C. Zieliński, *op. cit.*, s. 108.

⁹⁵ ADK, sygn. II DBI/1, Wiz. 1738, s. 221.

⁹⁶ KZSP., *op. cit.*, s. 6.

⁹⁷ ADK, sygn. PB 8/3 b, Inw. 1846, s.173.

ona do odczytywania Ewangelii i Epistoły, śpiewania tekstów liturgicznych, a od średniowiecza także do wygłaszania kazań⁹⁸.

Bardzo ważnym przedmiotem w kościele była chrzcielnica (fons baptismale). Początkowo był to tylko zbiornik na wodę służący do udzielania sakramentu chrztu świętego. W Europie zachodniej i środkowej od XII wieku obowiązywała chrzcielnica typu kielichowego, która była złożona zasadniczo z trzech części: czaszy □zbiornika na wodę, trzonu często z nodusem oraz bazy. Kształt czaszy i bazy był okrągły lub wieloboczny. Do jej budowy najczęściej używano kamienia lub metalu (brąz, ołów) lub też drzewa. Pokrywa na czaszy była zazwyczaj zrobiona z tego samego materiału, co i sama chrzcielnica⁹⁹. W opisie z 1738 i 1748 zaznaczono, że chrzcielnica stała w dużym chórze, za ołtarzem św. Antoniego (*In choro majus penes altare S. Anthony*). Była to chrzcielnica rzeźbiona, □staroświecką robotą wykonana□ U góry zaś objęta była żelazną obręczą oraz nakryciem drewnianym, staroświeckim z □żelaznym prętem do zamykania i kłódką□¹⁰⁰. Taki też opis chrzcielnicy znajdujemy w źródle z 1846 r.¹⁰¹ Wykonana została z piaskowca o przekroju ośmiokątnym. Średnica jej wynosi 57 cm, a wysokość 10 cm. Czasza oddzielona była od trzonu półwałkiem. Trzon zwężał się dośrodkowo. Dekoracja czaszy była dwuośrodkowa. W strefie górnej umieszczona została maswerka i tarcza z Orłem Polskim. W dolnej zaś części minuskułowa inskrypcja. Półwałek, który oddzielał czaszę od trzonu był zdobiony motywem sznura. Na trzonie natomiast pod łukami ostrymi osiem tarcz herbowych. Herby, które zostały umieszczone na chrzcielnicy to: Dębno, Prus, Leliwa, Odrowąż, Ostoja, Poraj, Półkozic, Doliwa.¹⁰² Fundatorem tej chrzcielnicy gotyckiej był biskup Fryderyk Jagiellończyk □syn króla Kazimierza. Została ona ufundowana w 1492 roku, o czym świadczy napis na niej: □Jezus, Maria Anno Domini Mile CCCCLXXXX secundo□ [Jezus, Maria, Roku Pańskiego 1492]. W 1907 r. stała w nawie głównej, obok filaru¹⁰³.

Od czasów Soboru Trydenckiego wizytatorzy baczniejszą uwagę zaczęli zwracać na konfesjonały¹⁰⁴. Pierwsza wzmianka pochodzi z roku 1739. Wizytator zaznaczył, że w kościele tym znajdowały się cztery drewniane, dobre konfesjona-

⁹⁸ B. Snela, *Ambona*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 1, red. F. Gryglewicz, R. Łukaszyk, Z. Sułowski, Lublin 1973, szp. 407; B. Nadolski, *op. cit.*, s. 152.

⁹⁹ *Słownik terminologiczny* □, s. 69-70; J. Kuczyńska, *Chrzcielnica w świetle myśli liturgicznych i przepisów kościelnych w średniowieczu*, □Roczniki Humanistyczne□, 29, 1981, z. 4, s. 49, 53-54; W. Schenk, *Liturgika sakramentów świętych*, Lublin 1962, s. 43-44; P. Bohdziewicz, B. Figlarska, *Chrzcielnica*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 1, szp. 1308-1310; J. Hani, *op. cit.*, s. 83.

¹⁰⁰ ADK, sygn. II DB I/1, Wiz. 1738, s. 222; ABMK 3309 (AV37), Wiz. 1748, s. 109.

¹⁰¹ ADK, sygn. PB 8/3 b, Inw. 1846, s. 174.

¹⁰² J. Kuczyńska, *Średniowieczne chrzcielnice kamienne w Polsce*, Lublin 1984, s. 77-78, nr 215; zob. też: W. Sierakowski, *Chrzcielnica w kościele parafialnym w Bodzentynie*, □Tygodnik Ilustrowany□ X, 1880, nr 238, s. 46, M. Sokołowski, *Chrzcielnica i nagrobek bpa F. Krasieńskiego w Bodzentynie*, □Sprawozdanie Komisji Historycznej Sztuki w Polsce□, VII, 1906, s. 86-87; M. Wawrzeniecki, *Opis zabytków w Tarczku, Bodzentynie*, □Sprawozdania Komisji Historycznej Sztuki w Polsce□, VIII, 1907, s. 52.

¹⁰³ J. Wiśniewski, *op. cit.*, s. 25.

¹⁰⁴ J. Danilewicz, *op. cit.*, s. 120, B. Nadolski, *op. cit.*, s. 154, D. Olszewski, E. Wiśniowski, *op. cit.*, s. 63.

ły¹⁰⁵. Wizytacja w 1782 podaje, że było ich w kościele również cztery, ale trzy były dobre, a czwarty □ z gruntu zły¹⁰⁶. Jednak w 1846 r. w tymże kościele znajdowało się pięć konfesjonatów □ dębowych¹⁰⁷. Jak możemy zauważyć, liczba konfesjonatów była wystarczająca i zawsze starano się by nadawały się one do użytku. Jeśli wymagała tego sytuacja dokupywano bądź też zamawiano dodatkowe.

W kościele parafialnym w Bodzentynie znajdowały się także ławki. Specjalne ławki, które umieszczone są po obu stronach prezbiterium, zwane są stallami. Zostały one wykonane w stylu późnobarokowym, w drugiej połowie XVIII wieku¹⁰⁸. Najpełniejszy ich opis zostawił wizytator z 1782 r. Zanotował, że znajdowały się one w chórze mniejszym. Były one piękne, drewniane, miejscami pozłacane i posrebrzane. Na dole □ zapleckami □ umieszczone zostały wizerunki przedstawiające Mękę Pana Jezusa. Zaś w zwieńczeniach □ na wierzchu □ z obrazami Dwunastu Apostołów¹⁰⁹. Jak zanotowali dwaj wizytatorzy z 1738 i 1782 roku, ze stallami związany był stalle dla proboszcza □ *pro officiante* □, na którym widniał obraz Św. Stanisława biskupa krakowskiego, zaś na wierzchu wizerunek Pana Jezusa¹¹⁰. Ten tron celebransa został wykonany w pierwszej ćwierci XVIII wieku w stylu późnobarokowym. Stalle w prezbiterium były złączone z okładziną tęczy, pochodzącą z tego samego okresu¹¹¹. Oprócz opisanych stali mamy przekazane informacje z 1738, 1782 i 1846, że w kościele były także ławki dla wiernych. Wizytator z 1738 r. zanotował, że na środku kościoła było ich osiemnaście nowych, dobrych ławek. Oprócz tego w kaplicy różańcowej (przed ołtarzem Matki Boskiej Różańcowej □ pld. nawa) znajdowało się dziewięć malowanych ławek. Był także osobny stalle (ławka) w tejże kaplicy dla Promotora, który śpiewał różaniec, stalle literackie □ dłuższe różańcowe □ do śpiewania wotywy przed tym ołtarzem. Wymienił on także, że w kaplicy północnej były cztery nowe drewniane ławki, lecz nie malowane. Wymienił także w nieokreślonej liczbie ławki przed ołtarzem Pana Jezusa □ *per modum stalle* □¹¹². Natomiast wizytator z 1782 r. poinformował, że na środku kościoła znajdowało się także 18 ławek (tyle samo, co w 1738), które □ *reparacji potrzebują* □ oraz dziesięć malowanych w kaplicy Różańcowej. Zanotował także, że było osiem ławek w kaplicy północnej (Męki Pańskiej)¹¹³. Natomiast źródło z 1846 informuje nas, że ławek drewnianych, na niebiesko malowanych było wszystkich 34. Było jeszcze trzynaście ławek większych i mniejszych przed wielkim ołtarzem. Przed prezbiterium była także jedna ławka dębowa □ *zamknięta* □¹¹⁴. W kościołach parafialnych zgodnie z ówczesnym zwyczajem stały jeszcze ławki kolatorskie, zlokalizowane zazwyczaj w prezbiterium.¹¹⁵ Patronat

¹⁰⁵ ADK, sygn. II DB I/1, Wiz., 1738, s. 222.

¹⁰⁶ ADS, bs., Wiz. 1782, s. 77.

¹⁰⁷ ADK, sygn. PB 8/3 b, s. 185.

¹⁰⁸ KSZP, *op. cit.*, s. 6.

¹⁰⁹ ADS, bs., Wiz. 1782, s. 76.

¹¹⁰ ADK, sygn. II DB I/1, Wiz 1738, s. 220; ADS, bs., Wiz. 1782, s. 76

¹¹¹ KSZP, *op. cit.*, s. 6. Stalle w prezbiterium wraz z tronem celebransa zostały odnowione z inicjatywy ks. proboszcza kanonika Jana Pałysa i ofiarności wiernych w 2001 r. Arkada tęczowa została odnowiona w roku następnym.

¹¹² ADK, sygn. II DB I/1, Wiz. 1738, s. 222.

¹¹³ ADS, bs., Wiz. 1782, s. 76.

¹¹⁴ ADK, sygn. PB 8/3 b, Inw. 1846, s. 185.

¹¹⁵ E. Wiśniowski, *Kościół parafialny* □, s. 215.

nad kościołem parafialnym w Bodzentynie sprawowali biskupi krakowscy do końca XVIII w. Można też przypuszczać, że w opisywanym kościele nie było tego rodzaju ławek. Były natomiast, jak już wcześniej napisano, ławki kanonickie (stalle).

Do wyposażenia stałego kościoła należały także organy ustawione w chórze muzycznym. Z początkiem XVII w. organy pojawiły się w Polsce w wielu kościołach parafialnych.¹¹⁶ Wizytator z 1738 R. zanotował, że znajdowały się one w rogu kościoła po stronie lewej (*a cornu Ewangeli*). Był to organy o 12 głosach, siedem z nich znajdowało się w tylnym pozytywie. Posiadały także siedem miechów i pięć pedałów. Poinformował także, że była niedostateczna liczba piszczałek cynowych, a same organy potrzebowały *znaczącej reparacji*¹¹⁷. Natomiast wizytacja z 1748 r. wymienia zaś na malowanym chórze 24-głosowy instrument o dekoracyjnym prospekcie¹¹⁸. Inwentarz z 1846 roku opisuje chór snycerskiej roboty, który znajdował się w prezbiterium. Na nim umieszczone były organy malowane na niebiesko, które posiadały znacznie zdezelowany pozytyw. Oprócz tego był w nich zepsuty pryncypał w manuałach i pedale, a także dwa klucze rejestrowe, zaś jeden miech potrzebował remontu, a pozostałe trzy wymagały szybkiej naprawy. Jego stan techniczny przedstawiał się źle¹¹⁹. Na chór ten wchodziło się z zakrystii po schodach drewnianych. Oprócz tego był także chór, zwany liteszeckim (?), który znajdował się nad wielkimi, wejściowymi drzwiami, do którego wchodziło się od strony południowej po schodach murowanych *bardzo małych*. Kiedyś znajdował się tam organ niebiesko malowany w różne desenie, lecz w tym roku już go nie było¹²⁰.

W latach 1917-1919 organy zostały niefortunnie przebudowane. Wtedy też szafa organowa została przecięta na dwie połowy i rozstawiona po bokach chóru (tego, który znajdował się nad wielkimi drzwiami, wymiar jednego członu to 450 x 250 x 350cm) tak, by wyeksponować okno zachodniej fasady. Wiatrownice zasuwowe zastąpiono stożkowymi, a wspólna dla obu manuałów wiatrownica mieściła się w szafie na wysokości podstawy prospektu. Zredukowano natomiast pierwotną ilość z 17 głosów do 12. Instrument ten zasilany był 3 miechami klinowymi o napędzie nożnym¹²¹. Organy te zbudował w 1630 r. Andrzej Ostaszewski, o czym świadczy napis na jednej z piszczałek pedałowymi. Prace związane ze zmianami, dotyczącymi przeniesienia organów z chóru, znajdującego się w sąsiedztwie wielkiego ołtarza wykonali Andrzej i Maurycy Saganowscy z Kielc¹²².

Z wyposażeniem kościoła związane są paramenty, czyli naczynia, szaty i inne przedmioty liturgiczne, które były potrzebne do sprawowania liturgii.

Tabl. 2

¹¹⁶ M. Rybnicki, *Gramy na organach. Historia, budowa, nauka gry*, Warszawa 1985, s. 7-11.

¹¹⁷ ADK, sygn. II DB I/1, Wiz. 1738, s. 220.

¹¹⁸ ABMK 3309, AV 37, Wiz. 1748, s. 173.

¹¹⁹ ADK, sygn. PB 8/ 3b, Inw. 1846, s. 186.

¹²⁰ ADK, sygn. PB 8/3b, Inw. 1846, s.186.

¹²¹ P. Rosiński, *Zabytkowe organy w województwie kieleckim*, Kielce 1998, s. 69.

¹²² Tabliczkę z napisem *„Głosy roboty Andrzeja Ostaszewskiego rok 1630”* która znajduje się na szafie organowej odnalazł dr Marek Kwiek, który w 1940 r. prowadził prace konserwatorskie przy organach, *Tamże*, s. 69.

Paramenty □ naczynia, szaty, bielizna i inne przedmioty liturgiczne kościoła parafialnego w Bodzentynie według XVIII i XIX-wiecznych źródeł¹²³.

Rodzaj	Rok i ilość			
	1738	1782	1818	1846
Kielichy srebrne i pozłacane	9	12	5	4
Patenty	1	12	1	2
Puszki srebrne pozłacane	1	1	1	5
Monstrancja srebrna pozłacana	2 (bractwa campanionis)	1	1	1
Kadzielnica	1	1	1	1
Łódka na kadzidło	1	1	3	1
Ampułki	6 (4 nowe, 2 srebrne pozłacane)	6 (4 srebrne, wyzłac., 2 cynowe)	2	brak wiadomości
Krzyże srebrne, brązowe, cynowe lub mosiężne	7 (srebrne, 7 dużych i 1 mały)	5 (3 srebrne)	2	7
Relikwiarze	2	2 (1 mały)	1	1
Naczynie na krzyżmo	3	2	1	6
Wota srebrne lub innego rodzaju	32 (3 srebrne serca, 23 nici koralu, 2 meda- liki)	9	-	56 (srebrne serce, sznury pereł, bur- sztyń. i koralu)
Naczynia srebrne na wino	1	1	1	1
Kandelabry (świeczniki)	9	bd.	20	6
Przedmioty inne, srebrne	9 (sukienki, koronki)	4	3 (korona, sukienka)	3 (3 sukienki, 1 kor.)
Lichtarze cynowe bądź srebrne	7 (6 srebrnych dużych i 1 mały srebrny)	10 (cynowe)	19 (17 mniejszych, 2 większe)	36 (6 wielkich, 30 małych)
Ornaty	38 (11 białych, 10 czerwonych, 5 zielonych, 8 fioletowych, 4 czarne)	55 (15 białych, 17 czerwonych, 7 fioletowych, 10 zielonych, 6 czarnych)	50 (13 białych, 13 czerwonych, 10 zielonych, 8 fioletowych, 6 czarnych)	87 (31 białych, 22 czerwone, 7 zielonych, 20 fioletowych, 7 czarnych)
Dalmatyki	bd.	7 par (różny kolor)	bd.	17 par (15 białych, 2 fioletowe)
Kapy	7 (3 białe i po jednej czerwonej, zielonej i czarnej)	10 (2 białe, 3 czerwone, 2 zielone, 2 fioletowe, 1 czarna)	10 (różny kolor)	67 (2 białe, adamszkowa 48 czerwonych, ad. jed., 13 fioletowe, jedw. płóc., 4 czerwone)
Komże dla służących do mszy	bd.	7	6	4 płócienne
Birety	bd.	3	4	4 płócienne
Alby	6	15	20	8 (7 płóciennych, 1 musli- nu)

¹²³ Podstawa źródłowa dla poszczególnych lat: ADK, sygn. II DB I/1, Wiz. 1738, s. 224-230; sygn. PB 8/1, Protokół...1818, s. 2-4, sygn. PB 8/3 b, Inw.1846, s. 174-183; ADS, bs., Wiz. gen. 1782, s. 77-87

Obrusy	91 (66 dużych, 25 małych)	87	89 (15 całych, 50 złych, 24 bezużyteczne)	38 (plócienne, koronkowe, perkalowe)
Ręczniki	33 (11 dużych, 22 małe)	51	24 (20 mniejszych, 4 większe)	26 (plócienne)
Firanki	20 (7 czerwonych +1 niebieska + 3 róż. koloru + 9 na tabernak.)	20 (różne koloru)	10 par (20) □ różny kolor, jedwabne	16
Antependia □ różne	27	8	11	13
Nakrycia różne do ołtarzy	3	3	4	1
Korporały	1	22	20	22 (plócienne, koronkowe)
Puryfikaterze	1	70	80	54 (plócienne, koronkowe)
Humerały	14	7	16	9
Bursy	51	bd.	2	4 (3 białe, 1 czerwona □ adam.)
Choraągwie	8	bd.	6	6 (5 małych) mater. z literkami im. Chrystusa i Matki Boskiej Różańcowej
Vella	33	bd.	bd.	bd.
Przyrząd do wypiekania opłatków	1	1	1	1
RAZEM	423	433	424	498

Z zestawienia wynika, że kościół parafialny był dość dobrze wyposażony w naczynia, szaty jak i inne przedmioty liturgiczne. W latach 1738 i 1782 najwięcej było kielichów w odpowiedniej liczbie: 12 i 9. Liczba kielichów zmniejszyła się w XIX wieku. Być może zostało spowodowane to zubożeniem parafii? Zwiększyła się zdecydowanie liczba puszek i naczyń na krzyżom. W 1738 r. omawiany kościół miał dwie monstrancje, a jedna z nich została zapewne zakupiona przez członków Bractwa Męki Pańskiej. W 1846 r. w tym kościele odnotowano większą liczbę wot, wśród których przeważały sznury pereł, koralu i bursztynów. Zapewne były one umieszczone przy ołtarzu Matki Bożej Różańcowej, co mogłoby wskazywać na większy kult Najświętszej Marii Panny. Zagadnienie to wymagałoby głębszej analizy. Kościół parafialny posiadał jeden przyrząd do wypiekania opłatków. W XIX wieku w tej świątyni był już tylko jeden relikwiarz, ale nie zostało zaznaczone, jakie relikwie znajdowały się w nim. Natomiast jeśli chodzi o szaty, zwłaszcza ornaty, należy zauważyć, że ich liczba musiała wzrosnąć ze względu na różnorodność kolorów szat stosowanych na różne okresy i święta kościelne. Liczba ornatek systematycznie wzrastała tak, że w 1738 było 38, w 1782 □ 50, w 1818 □ 55, a w roku 1846 było ich 87. Najwięcej szat było w kolorze białym, następnie w czerwonym, zielonym i fioletowym zamiennie. Najmniej było szat koloru czarnego. Tak duża liczba ornatek w 1846 roku wiąże się być może z zakupem nowych, gdyż w wyniku używania wiele z nich nie nadawało się do

użytku. Bardzo możliwe jest, że pod koniec XIX i na początku XX wieku sytuacja pod tym względem mogła przedstawiać się nieco inaczej, zwłaszcza gdy chodzi o ilość. Niestety brak informacji na ten temat nie pozwala nam na ukazanie tych zmian.

Czy tak wyposażony kościół parafialny w Bodzentynie posiadający dość sporą ilość naczyń i szat liturgicznych, jak wykazuje tabela nr 3, należał do bardziej lub mniej bogatych w wyposażeniu służących do sprawowania liturgii? Oto przedstawienie porównania wyposażenia kościoła w Bodzentynie z wyposażeniem kościołów w Kijach, Kunowie oraz Skalbmierzu¹²⁴.

Tabl. 3

**Wyposażenie kościołów parafialnych
w Bodzentynie, Skalbmierzu, Kijach i Kunowie**

Kościół	Monstrancje	Kielichy	Puszki	Ornaty	Kapy
Bodzentyn (1738)	2	9	1	38	10
Skalbmierz (1610)	0	14	2	24	10
Kije (1748)	1	9	4	63	7
Kunów (1748)	1	1	2	26	10

Z powyższej tabeli wynika, że parafia Bodzentyn przewyższała, jeśli chodzi o ornaty dość znacznie kościoły w Kunowie i Skalbmierzu. Natomiast wypadła tak samo jak kościół w Kijach, jeśli chodzi o kielichy, zaś ilością kap przewyższała (10:7).

Sprawowanie liturgii wymagało posiadania odpowiednich ksiąg, zawierających teksty modlitw, czytań, wezwań, które należało wygłaszać czy odmawiać w stosownej chwili. Rodzaj i liczbę ksiąg liturgicznych w latach, dla których posiadamy odpowiednie informacje przedstawia poniższa tabl. 4¹²⁵.

Tabl. 4

Księgi liturgiczne w parafii Bodzentyn według źródeł XVIII i XIX-wiecznych

Rodzaj księgi	Rok			
	1738	1782	1818	1846
Mszał	14	16	12	29
Graduał	5	3	1	1
Antyfonarz	1	1	1	1
Psalterz	2	-	-	3
Agenda	4	4	-	-
Ewangeliarz	2	1	-	1

¹²⁴ D. Olszewski, E. Wiśniowski, *op. cit.*, s. 69; S. K. Olczak, D. Olszewski, *op. cit.*, s. 81; M. Dwojak, *Dzieje parafii Kunów*, AU KUL nr 63611, s. 44.

¹²⁵ Podstawa źródłowa dla poszczególnych lat: ADK, sygn. II DB I/1, Wiz. 1738, s. 230-232, sygn. PB 8/1, Protokół... 1818, s. 7, sygn. PB 8/3 b, Inw. 1846, s. 195, AParBodz., sygn. 16, Wykaz tabelaryczny funduszów probostwa parafialnego w Bodzentynie w 1818 roku, s. 27-28, ADS, bs, Wiz. gen. 1782, s. 87.

Razem	28	25	14	35
-------	----	----	----	----

Liczba ksiąg liturgicznych wzrastała od 28 w 1738 roku do 35 w 1846 r. Podstawową księgą był oczywiście mszał, który na tle wszystkich pozostałych liturgicznych ksiąg wyróżnia się większą liczbą egzemplarzy, a to dlatego, że w XVIII w. obok zwykłych mszałów pojawiły się mszaliiki żałobne (relikwiarze), mające zastosowanie w uroczystościach pogrzebowych. Dużą liczbą egzemplarzy wyróżniała się także w XVIII wieku (1738 i 1782) agenda, zwana też rytuałem, która zawierała modlitwy, stosowane na różne okoliczności. Liczba graduałów systematycznie zmniejszała się. W 1738 r. było aż 5 egzemplarzy, 3 w 1782 i po jednym w latach 1818 i 1846. Być może ta zmniejszająca się liczba graduałów była związana z brakiem funduszy przeznaczonych na zakup nowych? Nieznacznie wzrosła liczba egzemplarzy Psalterza z dwóch w 1738 do trzech w 1846, przy czym nie mamy informacji z 1782 i 1818. Dość rzadko występowały w tutejszym kościele egzemplarze Ewangeliarza i Antyfonarzy. Natomiast w ogóle nie został odnotowany żaden egzemplarz Brewiarza. Możliwe jest, że taka liczba egzemplarzy ksiąg liturgicznych była związana z tym, że wizytatorzy nie mieli dostępu do wszystkich tych ksiąg, albowiem bodzentyńska parafia była dość bogata. W XVIII w. źródła odnotowują istnienie w parafii znacznie poszerzonego księgozbioru. Już wizytacja z roku 1738 zarejestrował poza uwidocznionymi wyżej księgami liturgicznymi, 170 innych książek. Jak zanotował wizytator, posiadała „inne księgi”. Wymienione zostały tylko niektóre z nich. Były to między innymi: „Liber Stanisłai Sokotovii”, „Liber de humanitate” oraz „Sacra Scriptura Polonica”. Zanotował także, że wszystkie te księgi znajdowały się w skarbczyku¹²⁶. Natomiast w źródle z 1818 r. odnajdujemy informacje o 112 księgach, spośród których 34 było „in folio”, które umieszczone były w bibliotece. Wszystkie te książki dotyczyły spraw duchownych, a niektóre z nich jak zostało zapisane „przez starość i wilgoć do użytku się nie nadawały”¹²⁷. Jednakże Inwentarz z 1846 r. informuje nas o 59 książkach, które dotyczyły spraw wiary (książki o Matce Bożej, „Życie Jezusa Chrystusa”, „Żywot św. Stanisława”). Zaznaczono, że jedna trzecia z nich została napisana w języku łacińskim. Znajdowały się także w bibliotece kościelnej¹²⁸. W wizytacji z 1782 r. mamy wzmiankę o księgach metrykalnych, mianowicie o metryce ślubów, która została rozpoczęta dnia 10 I 1621 r. oraz o metryce pogrzebów¹²⁹. W Inwentarzu z 1846 r. jest informacja o 106 aktach i dokumentach dotyczących parafii, jak na przykład: wykaz księży wikariuszy i proboszczów, opisy kościoła bodzentyńskiego, a także metryki chrztów, ślubów oraz zgonów¹³⁰. Dokładny opis dokumentów znajdujących się przy parafii bodzentyńskiej podaje wizytacja z 1782 r. Były tu pod odpowiednimi datami przywileje dla parafii w Bodzentyń, a także wykaz dokumentów kaznodziejskich, mansonarskich, Bractwa Męki Pańskiej, dyrektora szkoły oraz „Pobożnej Fundacji”¹³¹.

¹²⁶ ADK, sygn. II DB I/1, Wiz. 1738, s. 230-234

¹²⁷ ADK, sygn. PB 8/1, Protokół... 1818, s. 5-8.

¹²⁸ ADK, sygn. PB 8/3 b, Inw. 1846, s. 181.

¹²⁹ ADS, bs. Wiz. 1782, s. 88.

¹³⁰ ADK, sygn. PB 8/3 b, Inw. 1846, s. 192-198.

¹³¹ ADS, bs., Wiz. 1782, s. 88-94.

Kościół parafialny pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny i św. Stanisława biskupa i męczennika w Bodzentynie był centralnym miejscem parafii, wokół którego skupiało się życie religijne i społeczne wiernych bodzentyńskiej parafii na przestrzeni wieków. W tej przepięknej, gotyckiej świątyni fundacji kardynała Zbigniewa Oleśnickiego uczestniczyli oni w sprawowaniu liturgii i otrzymywali sakramenty święte. Poprzez bractwa religijne i fundacje dobroczynne działające przy kościele aktywnie angażowali się w życie religijne i społeczne parafii.

Robert Lipelt

Narzędzia i maszyny rolnicze w rolnictwie galicyjskim w XIX wieku

Problem mechanizacji w rolnictwie galicyjskim nie doczekał się jeszcze gruntownego opracowania w literaturze przedmiotu. O narzędziach i maszynach rolniczych w Galicji pisano przeważnie przy okazji opracowań monograficznych □ zresztą wcale nielicznych □ dotyczących niektórych majątków ziemskich¹, jak również w pracach syntetyzujących dzieje gospodarstwa wiejskiego na terenie ziem polskich². Badanie tych zagadnień nie jest czynnością łatwą, gdyż informacje o mechanizacji rolnictwa w Galicji w dużej mierze są fragmentaryczne i znajdują się w dużym rozproszeniu. W naszych badaniach staramy się zwrócić uwagę na te konkretne osiągnięcia w dziedzinie mechanizacji, które znalazły miejsce w codziennej praktyce rolniczej, a w mniejszym stopniu interesują nas informacje, jakie na temat mechanizacji w gospodarstwach rolnych znajdujemy w pochodzącej z tego okresu literaturze fachowej, tj. w podręcznikach i czasopismach rolniczych.

Zakres terytorialny naszych badań obejmuje tereny leżące w widłach Wisły i Sanu. W północnej części były do dobra dzikowskie Tarnowskich leżące na wschód od Tarnobrzegu oraz należące do Lubomirskich dobra charzewickie i rzeczyckie położone przy ujściu Sanu do Wisły. Kolejny kompleks majątków objęty naszymi badaniami tworzył klucz sieniawski położony niedaleko Jarosławia nad środkowym Sanem, należący do przywódcy Hotelu Lambert ks. Adama Jerzego Czartoryskiego.

Podstawowych informacji o narzędziach i maszynach rolniczych używanych w galicyjskim rolnictwie do naszych badań dostarczają nam, przede wszystkim akta podworskie, w których znajdujemy dane dotyczące nie tylko stanu ilościowego narzędzi i maszyn rolniczych, ale także w niektórych przypadkach spoty-

¹ Por. I. Rychlikowa, *Szkice o gospodarce panów na Łańcucie*, Łańcut 1971, s. 209-212.

² L. W. Biegeleisen, *Rozwój gospodarczy nowoczesnej wsi polskiej*, t. II, Kraków, s. 424 i n. Autor podaje szczegółowe wykazy maszyn rolniczych używanych, w poszczególnych kategoriach gospodarstw rolnych. Zob. też: *Zarys historii gospodarstwa wiejskiego w Polsce*, pod red. J. Leskiewiczowej, t. II, cz. V, s. 399-417; *Historia chłopów polskich*, pod red. S. Ingłota, t. II, s. 169-170. Dużo informacji o używanych narzędziach i maszynach rolniczych w okresie zaborów dostarcza praca: S. Grzymałowski, K. Chorzewski, *Produkcja maszyn i narzędzi rolniczych w Polsce w latach 1805-1918. Materiały do dziejów techniki budowy maszyn*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970; por. też: *Historia kultury materialnej Polski w zarysie*, pod red. B. Baranowskiego, J. Bartysia, T. Sobczaka, t. VI, Wrocław 1979, s. 73-76, 147-158; P. Franaszek, *Produkcja roślinna w Galicji doby autonomicznej*, Kraków 1995, s. 119-122.

kamy się z ich krótkim opisem, dotyczącym np. rodzaju materiału zużytych na ich wykonanie (drewno, żelazo), czy z jakich elementów składało się dane narzędzie pracy³. Informacje dotyczące mechanizacji rolnictwa jakimi dysponujemy, dotyczą w zasadzie gospodarstw folwarcznych. Brak niestety podobnych danych dotyczących gospodarstw chłopskich zawęża obraz panujących stosunków w zakresie prowadzonych przez nas badań. Sprawy mechanizacji rolnictwa nie były przedmiotem dużego zainteresowania ze strony bieżącej statystyki ogólnej i rolniczej. Dane dotyczące tych zagadnień odnoszą się zaledwie dla kilku lat z przełomu XIX i XX w. i dotyczą tylko niektórych maszyn rolniczych, zwłaszcza tych przeznaczonych do siewu i zbioru zbóż, a także ich omłotu⁴.

W niektórych dobrach, na omawianym terenie, widzimy już pod koniec XVIII w. i w pierwszych dziesięcioleciach wieku XIX przykłady ulepszania narzędzi rolniczych będących wówczas w użyciu. Zjawisko to możemy tłumaczyć między innymi zachodzącymi na wsi galicyjskiej przemianami społeczno-ekonomicznymi, które będą miały wpływ na rozwój mechanizacji pracy w rolnictwie. W pierwszej kolejności zaliczyć do nich możemy patenty cesarskie ograniczające do trzech dni w tygodniu wymiar pańszczyzny, a także regulacje dotyczące tzw. robocizn [nadzwyczajnych], jak: [szarwarki], [powaby], [darmochy], [stróże], [podróże] itd. Poza tym próby zwalniania, w niektórych dobrach chłopów od pańszczyzny, zmuszały folwarki do reorganizowania dotychczasowych metod produkcji. Gdzieś tam prace wykonywane przez chłopów pańszczyźnianych zaczęto zastępować pracą najemną przy wykorzystaniu folwarcznego zaprzęgu i narzędzi rolniczych. Zwiększenie zapotrzebowania na siłę roboczą powodowało również przestawianie się gospodarki folwarcznej od dawnej ekstensywnej gospodarki zbożowej na coraz bardziej intensywne sposoby gospodarowania charakteryzujące się szczególnie dużymi nakładami siły roboczej, zwłaszcza w uprawie roślin przemysłowych i okopowych. Z sytuacją tą spotykamy się zwłaszcza w tych majątkach, których właściciele częściej wyjeżdżali za granicę, przywożąc stamtąd wiele nowych wzorów gospodarowania. Nie można zapominać, że w dalszym ciągu postęp w unowocześnianiu dawnej gospodarki hamowany był na wsi galicyjskiej przez ówczesne feudalne stosunki wytwórcze. Dopiero uwolnienie chłopów od pańszczyzny w 1848 r. zmienia radykalnie panujące wówczas stosunki społeczno-gospodarcze. Folwark, korzystający do tej pory z darmowej siły roboczej, staje przed poważnym problemem reorganizacji pracy w swoim gospodarstwie. Chłopi przynajmniej zaraz po uwłaszczeniu wcale niechętnie najmują się do pracy na folwarku. Równocześnie w niektórych rejonach, gdzie rozwijał się przemysł, ma miejsce odpływ ludności chłopskiej do miast, gdzie zatrudniała się w innych gałęziach gospodarki. Podczas tych wielkich przemian polegających na przechodzeniu od feudalizmu do gospodarki kapitalistycznej coraz ostrzej zarysowuje się problem siły roboczej. Folwark zaczyna cierpieć na brak

³ Chodzi tu przede wszystkim o inwentarze dóbr ziemskich oraz rachunki gospodarcze. O znaczeniu tego typu źródeł dla badań historii gospodarczej; zob. W. Kula, *Problemy i metody historii gospodarczej*, Warszawa 1983, s. 121-129, 137-139.

⁴ Zob. *Podręcznik statystyki Galicji*, R. VI, Lwów 1900, s. 184-185, R. VII, Lwów 1903, s. 166-167, R. VIII, Lwów 1908, s. 172-174, R. IX, Lwów 1913, s. 198-200. Por. też: P. Franaszek, *Informator statystyczny do dziejów społeczno-gospodarczych Galicji. Rolnictwo w Galicji w dobie autonomii. Część I. Produkcja roślinna*, Kraków-Warszawa 1992, s. 264-286.

rąk do pracy, co staje się bodźcem, dla niektórych właścicieli ziemskich, do pójścia w kierunku unowocześniania swojego gospodarstwa rolnego, np. poprzez wprowadzanie nowego sprzętu rolniczego.

Jak już wspomnieliśmy wcześniej, gospodarstwo folwarczne opierające się na pańszczyźnianej sile roboczej, nie interesowało się zbytnio wprowadzaniem do produkcji rolnej nowoczesnych narzędzi i maszyn rolniczych. Dlatego też wyposażenie folwarków w nowoczesne narzędzia rolnicze, jak i gospodarstw chłopskich przedstawiało się w wielu wypadkach niezadowolająco. Poprawy w tej dziedzinie mogliśmy więc doczekać się dopiero z chwilą przeprowadzania reform agrarnych, których czas wprowadzania przypadał, na omawianym terenie, już w pierwszej połowie XIX w. Proces wprowadzania nowych narzędzi i maszyn rolniczych przebiegał szybciej w gospodarstwach wielkiej własności, zwłaszcza tam gdzie mieliśmy do czynienia z odchodzeniem od dawnych stosunków pańszczyźnianych.

Oczywiście istniało wiele przeszkód uniemożliwiających sprawne wprowadzanie nowinek technicznych. Do najważniejszych należały przede wszystkim wysokie ceny oraz koszty eksploatacji nowych maszyn i urządzeń.

Opóźnienia z wprowadzaniem niektórych narzędzi i maszyn rolniczych do gospodarstw rolnych brało się również stąd, że dość późno na ziemiach polskich zaczęły powstawać ich pierwsze fabryki⁵. Tak więc na omawianym terenie do lat czterdziestych XIX w. produkcją narzędzi rolniczych zajmowali się prawie wyłącznie folwarczni kowale i stelmachowie. Pierwsze fabryki narzędzi i maszyn rolniczych na terenie Galicji powstały około 1840 r. W 1839 r. powstała fabryka maszyn i narzędzi rolniczych Seweryna Uruskiego w Biłce Szlacheckiej (powiat lwowski). Posiadała ona mechaniczne warsztaty i własną odlewnię oraz maszynę parową o mocy 12 KM⁶. Około roku 1840 została założona fabryka maszyn rolniczych Edwarda Homolacza w Zakopanem. Dysponowała warsztatem ślusarskim, stolarskim, modelarnią i odlewnią⁷. W tym samym czasie powstała fabryka maszyn i narzędzi rolniczych Władysława Gołaszewskiego w Targowiskach niedaleko Krosna oraz trzy kolejne fabryki maszyn i narzędzi rolniczych Skwarczyńskiego w Sokalu, Łompeckiego w Sieniawie (powiat jarosławski) i Leszka Sznauferta w Jarosławiu⁸. Były to jednak na ogół małe zakłady produkcyjne, które produkowały wyłącznie na użytek miejscowych odbiorców. Silna konkurencja ze strony przemysłu: austriackiego, czeskiego czy też węgierskiego powodowała, że wiele z tych małych zakładów produkcyjnych nie radziło sobie w konkurencji z przedsiębiorstwami zagranicznymi. Jedyną dużą fabryką w Galicji produkującą maszyny i narzędzia rolnicze była Krajowa fabryka maszyn rolniczych i narzędzi Ludwika Zieleniewskiego, założona w 1848 r. w Krakowie. Od roku 1853 fabryka ta otrzymała koncesję z prawem używania firmy C.K.

⁵ Najstarszymi fabrykami na ziemiach polskich były: Zakład Mechaniczny w Zwierzynku na Lubelszczyźnie (1805), Zakład Fabryczny Machin Gospodarskich i Rękodzielniczych Braci Evans w Warszawie (1822) oraz Zakłady Budowy Machin na Solcu w Warszawie (1825). Por. S. Grzymałowski, K. Chorzewski, *Produkcja maszyn...*, s. 8.

⁶ *Ibidem*, s. 202; opracowano na podstawie zestawienia Fabryk maszyn i narzędzi rolniczych na ziemiach polskich w latach 1805-1918.

⁷ *Ibidem*, s. 202.

⁸ *Ibidem*, s. 204.

Uprzywilejowana Krajowa Fabryka Maszyn Rolniczych i Narzędzi Ludwika Zieleniewskiego. W trzy lata później fabryka ta dysponowała maszyną parową o mocy 12 KM. Niestety i również ta firma nie potrafiła wytrzymać silnej konkurencji na rynku maszyn i narzędzi rolniczych zwłaszcza z dostawcami zagranicznymi i od 1883 r. przestawiła się na całkiem inną produkcję⁹.

Dużą rolę w upowszechnianiu postępu rolniczego w tym również nowoczesnych maszyn i narzędzi rolniczych na terenie Galicji odegrało powstanie w 1845 r. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie, a w 1851 r. Krakowskiego Towarzystwa Rolniczego. Oba te towarzystwa stawiały sobie za główny cel w swojej działalności popieranie rozwoju wsi w takich dziedzinach jak: szerzenie oświaty rolniczej, wspieranie działalności polityczno-ekonomicznej. Towarzystwa te organizowały kursy i wykłady na tematy podnoszące wiedzę rolniczą, urządzały wystawy najlepszych płodów rolnych, popularyzowały najnowsze osiągnięcia techniczne i najnowocześniejsze metody uprawy, popierały rozwój szkolnictwa zawodowego. Znaczenie tych towarzystw wzrasta wraz z przeprowadzoną ich decentralizacją, która miała miejsce po 1867 r. Wówczas powstają towarzystwa: prowincjonalne, okręgowe i powiatowe. Liczba chłopów wступających w szeregi towarzystw z roku na rok wzrasta. Na przykład Towarzystwo Lwowskie przed pierwszą wojną światową na 4631 członków zrzeszało aż 2532 chłopów¹⁰.

Poprzez swoją działalność towarzystwa zaznajamiały z osiągnięciami w zakresie ulepszeń narzędzi. Jedną z metod propagowania wynalazków technicznych były wystawy maszyn i narzędzi rolniczych, często organizowane podczas wystaw rolniczych. Najbardziej udane eksponaty były nagradzane. Na przykład na wystawie w Rzeszowie w 1861 r. otrzymała za swoje wyroby nagrodę fabryka W. Gołaszewskiego z Targowisk oraz fabryka L. Sznauferta z Jarosławia. Najwięcej zaszczytów przypadło w udziale największej w Galicji, fabryce narzędzi i maszyn rolniczych L. Zieleniewskiego w Krakowie. Fabryka ta brała udział w krajowych wystawach: we Lwowie, Krakowie, Rzeszowie a także w wystawie w Wiedniu w 1857 r. uzyskując za swoje wyroby cenne nagrody¹¹. Działalność tych towarzystw przyczyniała się do zakładania w Galicji nowych fabryk narzędzi rolniczych, zwłaszcza w tych powiatach, w których występował ich największy brak. Ustaliliśmy, że w Galicji przed 1848 r. było 11 fabryk produkujących narzędzia i maszyny rolnicze, a po tym czasie do zakończenia pierwszej wojny światowej powstało kolejnych 34. Dla orientacji podamy, że w tym samym okresie w Królestwie Kongresowym powstało kolejno 19 i 144 fabryki¹². Jak więc nietrudno zauważyć dysproporcje pomiędzy poszczególnymi obszarami ziem polskich w tym zakresie były bardzo duże.

⁹ *Ibidem*, s. 206; Więcej na temat fabryki Zieleniewskiego czytelnik znajdzie w: W. Załęski-Saryusz, *Dzieje przemysłu w b. Galicji (1804-1929) ze szczególnym uwzględnieniem historii rozwoju firmy S. A. L. Zieleniewski, Fitzner, Gamper*, Kraków 1930.

¹⁰ Por. S. Inglot, *Historia społeczno-gospodarcza chłopów polskich w zaborze austriackim*, [w:] *Historia chłopów polskich*, pod red. S. Ingłota, t. 2, Warszawa 1972, s. 272-276.

¹¹ Por. Zestawienie fabryk maszyn i narzędzi rolniczych na ziemiach polskich w latach 1805-1918, S. Grzymałowski, K. Chorzewski, *Produkcja maszyn...*, s. 204-207.

¹² *Ibidem*, s. 198-244, (obliczenia własne).

Z kolei przeanalizujemy, jak wyglądało wyposażenie w podstawowe narzędzia i maszyny rolnicze niektórych folwarków w Środkowej Galicji. Zanim przejdziemy do omawiania ważniejszych narzędzi i maszyn rolniczych będących na wyposażeniu omawianych folwarków, musimy zauważyć, że ich liczba była często zawyżana przez podawanie w folwarcznych wykazach zarówno narzędzi nowych, jak i starych zużytych, niejednokrotnie zdekompletowanych. W omawianym okresie w wielu badanych dobrach wprowadzono do produkcji rolnej wiele nowych narzędzi oraz maszyn. Z poczynionych informacji wynika, że większość cenniejszych i nowocześniejszych narzędzi rolniczych znajdowała się w centrum omawianych dóbr, tj. w tych folwarkach, które były siedzibą kluczy. Przykładem może być tu folwark sieniawski w dobrach Czartoryskich, tworzący wraz z trzema innymi folwarkami klucz sieniawski (zob. Tabl. 1).

Tabl. 1

Wykaz narzędzi i maszyn rolniczych w kluczu sieniawskim w latach 1838-1847

Maszyny i narzędzia rolnicze	1838*	1841	1842	1845	1846	1847
Wozy konne	4	10	8	15	13	10
Wozy wołowe	11	19	55	33	14	23
Sanie	13	-	25	10	8	8
Bryczki kute	2	2	-	-	1	10
Wózki	2	-	-	-	-	-
Taczki	3	-	-	-	4	16
Pług polskie (zwyczajne)	17	38	50***	32	21	34
Pług niemieckie	-	4	14	10	7	14
Pług angielskie	-	-	-	4	6	6
Radła z żelazami	-	3	3	3	3	3
Radła bez okucia	-	-	-	3	4	-
Sochy	5**	-	-	-	4	8
Brony	15	34	-	11	38	47
Płużki do kartofli	5	39	38	22	27	41
Motyki	31	-	-	13	15	14
Plewacze do roli	-	-	-	1	1	1
Sieczkarnie ręczne	1	-	2	-	4	-
Sieczkarnia mechaniczna ewanowska	-	-	2	3	1	1
Sieczkarnie mechaniczne proste	-	3	-	3	1	1
Sieczkarnie warszawskie	-	-	-	-	-	1
Esy do siekania	-	-	-	2	5	9
Szatkownice	-	2	-	-	-	-
Łyżki do wykrawania oczek kartofli	-	-	-	-	29	-
Siewnik	-	-	-	1	1	1
Siewnik do bobu kuty	-	-	-	-	1	1
Maszyny do krajania kartofli	-	1	1	-	-	-
Maszyny do płukania kartofli	-	1	1	1	1	1
Prasy do chmielu	-	-	1	-	-	-
Rafy do zboża	1	6	2	4	3	3
Młynki zbożowe	2	9	10	3	6	6
Kosy	-	-	-	1	1	1

Widły do zboża i obornika	10	6	-	-	-	-
---------------------------	----	---	---	---	---	---

Źródło: Wykaz sporządzony na podstawie danych inwentarzowych: Rękopisy Biblioteki Czartoryskich w Muzeum Narodowym w Krakowie □ Gospodarcze (dalej: Czart. Gosp.), Gosp. 883 V, s. 43-45; Gosp. 1060, s. 31-32, 73; Gosp. 1061, s. 29, 47, 81, 91; Gosp. 1117; Gosp. 1131, s. 43-45; Gosp. 1153 V, s. 43-45; Gosp. 1186, s. 19, 51, 69.

Uwagi: * - dotyczy dwóch folwarków (Sieniawa, Adamówka)

** □ podano łącznie radła z sochami

*** □ drzewca

Jak widzimy z powyższego zestawienia w dobrach sieniawskich od lat czterdziestych XIX w. znajdowały się wszystkie podstawowe narzędzia niezbędne do uprawy roli. Można więc sądzić, że w dobrach ks. Adama Czartoryskiego, jeszcze przed uwłaszczeniem chłopów, prace polowe wykonywane były przy pomocy narzędzi i siły pociągowej dworskiej. Trudno o ustalenia w tym zakresie dla lat wcześniejszych, ponieważ nie dysponujemy żadnymi danymi źródłowymi. Należy chyba przypuszczać, że wyposażenie folwarków z początku XIX w. w podstawowe narzędzia do uprawy roli było skromniejsze. Nieco więcej światła na ten temat rzucają nam dane zamieszczone w Tabl. 2-6, a dotyczące dwóch pozostałych kompleksów dóbr leżących niedaleko ujścia Sanu do Wisły.

Tabl. 2

**Wykaz narzędzi i maszyn rolniczych
w folwarku bąkowskim w latach 1823 i 1853**

Maszyny i narzędzia rolnicze	1823	1853
Wozy kute	-	6
Wozy bose	-	4
Sanie	-	4
Pług polskie (zwyczajne)	-	6
Pług francuskie	-	8
Radła	-	6
Brony	-	4
Pług do kartofli	-	3
Płużki	-	1
Widelki do plewienia	-	17
Sieczkarnia mechaniczna	-	1
Rafy do zboża	1	-
Młynki do zboża	1	2
Szufle do zboża	3	-
Sierpy	-	10
Kosy	-	7

Źródło: APRz, Archiwum Lubomirskich (dalej: AL), sygn. 747, s. 16; sygn. 748, s. 32 i n.

Tabl. 3

**Wykaz narzędzi i maszyn rolniczych
w folwarku charzewickim w latach 1812-1856**

Maszyny i narzędzia rolnicze	1812	1814	1840	1856
Wozy	1	1	6	24
Sanie	5	5	5	24
Pługi polskie (zwyczajne)	7	7	-	2
Pługi niemieckie	-	-	-	3
Pługi □Frańskie□	-	-	-	19
Pługi do kartofli	-	-	-	3
Radła	12	12	-	2
Brony	12	12	7	8
Płużki	-	-	-	4
Radło do perzu z 5 pazurami	-	-	1	-
Znacznik do ziemniaków	-	-	1	-
Grabie do plewienia	-	-	-	9
Widelki do plewienia pszenicy	-	-	42	30
Sieczkarnie ręczne	4	7	-	-
Sieczkarnie mechaniczne proste	-	-	1	1
Rafy do zboża	4	4	1	-
Młynki zbożowe	2	2	-	3
Młynki zbożowe niemieckie	-	-	4	-
Młockarnia	-	-	1	-
Szufle do wiania zboża	5	5	-	-
Kosy	5	5	-	-

Źródło: APRz, AL., sygn. 752, s. 3; sygn. 758, s. 2-3; sygn. 760, s. 59.

Tabl. 4

**Wykaz narzędzi i maszyn rolniczych
w folwarku rzeczycykim w latach 1814 i 1852**

Maszyny i narzędzia rolnicze	1814	1852
Wozy	5	22
Sanie	11	15
Pługi polskie zwyczajne	12	11
Pługi [Frańskie]	-	14
Pługi do kartofli	-	8
Radła	-	21
Brony	12	12
Płużki	-	2
Widełek żelaznych do plewienia	23	12
Sieczkarnie mechaniczne	-	1
Sieczkarnie ręczne	4	-
Rafy do zboża	2	-
Młynki	1	3
Kosy	-	14

Źródło: APR, AL., sygn. 780, s. 2; sygn. 781, s. 27.

Tabl. 5

**Wykaz narzędzi i maszyn rolniczych
w folwarku trześniowskim w latach 1841-1856**

Maszyny i narzędzia rolnicze	1841	1855	1856
Wozy	8	7	7
Sanie	5	-	-
Taczki	28	-	-
Pługi	4	6	6
Pługi radłowskie	-	15	-
Radła	-	22	-
Brony	17	16	16
Radłówki z blachami	4	-	13
Radlice żelazne	-	21	21
Płużki do obsypywania ziemniaków	2	1	-
Sieczkarnia mechaniczna	1	-	-
Rafa do zboża	2	1	-
Młynki polskie	1	1	-
Młynki niemieckie	2	2	-

Źródło: APKr, Archiwum Tarnowskich-Wodzickich (dalej: ATW), sygn. 2533, 2539, 2540.

Tabl. 6

**Wykaz narzędzi i maszyn rolniczych
w folwarku wymysłowskim w latach 1839-1855**

Maszyny i narzędzia rolnicze	1839	1855
Wozy	-	4
Pługi	-	13
Brony	3	16
Radliczki	-	20
Płuźki do obsypywania ziemniaków	4	-
Płuźki do okopywania chmielu	1	-
Sieczkarnia ręczna	1	-
Sieczkarnia mechaniczna	1	-
Maszyna do mielenia rzepaku	1	-
Rafa do zboża	1	2
Przetak drucziany do koniczu	1	-
Młynki polskie	1	1
Młynki niemieckie	1	2

Źródło: APKr, ATW, sygn. 2733, 2734

Z powyższych zestawień widać, że w majątkach tych, w zasadzie do lat trzydziestych i czterdziestych XIX w., wyposażenie w narzędzia rolnicze przedstawiało się skromniej, bowiem utrzymywała się tam w dalszym ciągu pańszczyzna, a dwór dopóki miał możliwości korzystania z niej, nie troszczył się zbytnio o mechanizację swoich upraw. W niektórych jednak folwarkach mamy do czynienia z większą liczbą pługów czy bron, co wskazywałoby na wykonywanie podstawowych prac przy uprawie roli przy pomocy narzędzi dworskich.

Do najważniejszych narzędzi rolniczych używanych w pierwszej połowie XIX w. na omawianym terenie należy zaliczyć te służące do uprawy ziemi, do sprzętu zbóż i oczyszczania ziarna oraz środki transportu.

Podstawowym narzędziem do uprawy roli w Środkowej Galicji był tzw. pług polski. Nazywany często □zwyczajnym□ Wykonany był z drewna i posiadał między innymi: żelaza płuźne, tj. lemiesz, trzósła, strzałę, czyli kawałek blachy, którą obijano lewy bok płoza, przeciwny odkładnicy, okute koła, okutą od spodu odkładnicę, wici i wagę. Na glebach ciężkich odkładnicę obijano często blachą. Od lat czterdziestych w niektórych folwarkach ziemianie zaczęli sprowadzać pługi z Zachodu. Najczęściej były to pługi niemieckie, tzw. hohenheimskie i fessendorfskie. Tych pierwszych było kilka odmian □mniejsze i większe. Do charakterystycznych cech tego narzędzia zaliczyć należy wydłużony zarys bocznego płoza, śrubowo ukształtowaną odkładnicę oraz wykonane z kutego żelaza hartowanego płoza i słupicę. Najwcześniej z pługiem niemieckim spotykamy się w kłuczu sieniawskim w 1841 r. W tych samych dobrach, cztery lata później, pojawiają się pierwsze pługi angielskie, całkowicie żelazne, produkowane według kon-

strukcji Smalla oraz Bailleya¹³. Produkcją tych pługów zajmowało się kilka fabryk w Królestwie, jak również w Galicji. Mimo, że pługi te były dobrze przystosowane do naszych warunków użytkowania, to ze względu na ich wysoką cenę stosowano je tylko w bardziej postępowych gospodarstwach. Poza dobrami sieniawskimi nie spotykamy ich ani w dobrach Tarnowskich, jak i Lubomirskich. Popularniejsze okazały się od pługów angielskich pługi francuskie (frańskie), najczęściej spotykane w dobrach Lubomirskich. Liczba ich, w niektórych majątkach, przewyższała liczbę pługów tzw. polskich.

Do uprawy ziemi, na omawianym terenie, używano również radeł. Narzędzie to występowało na ogół wszędzie tam, gdzie w użyciu był pług. Radło służące do spulchniania, przygotowywało w zasadzie ziemię pod bronę. W przeciwieństwie do pługów, w których ulepszano poszczególne jego elementy, radła nie ulegały większym zmianom. Najczęściej występowały w dwóch rodzajach □ bez okucia□ i □ z okuciem□.

Trzecim podstawowym narzędziem uprawy ziemi była brona. Na omawianym terenie w dość powszechnym użyciu były brony drewniane beleczkowe zw. też słupkowymi z żelaznymi zębami.

Do rzadkich narzędzi uprawy ziemi, stosowanych w omawianym czasie na ziemiach polskich, zaliczyć można sochę. Z narzędziem tym spotykamy się w dobrach sieniawskich. Co ciekawe, liczba soch w niektórych folwarkach uległa nawet zwiększeniu, co oznaczałoby, że narzędzie to cieszyło się tam dużą popularnością. Przypomnę tylko, że dobra sieniawskie, gdzie spotykamy na wyposażeniu gospodarstw folwarcznych sochy, bynajmniej nie należały do dóbr zacofanych pod względem kultury rolnej. Spotykamy tu przecież w tym czasie wiele nowoczesnych narzędzi rolniczych.

Już w latach trzydziestych i czterdziestych pojawiają się nowoczesne narzędzia i maszyny rolnicze. W folwarku sieniawskim od 1845 r. spotykamy się z siewnikiem do zboża i bobu, chociaż w dalszym ciągu na terenie całej Galicji stosowano wyłącznie siew ręczny. Z kolei do sadzenia ziemniaków zaczęto powoli używać znaczników. Tradycyjną ladę coraz częściej zastępowała siewkarnia mechaniczna, z którą spotykamy się we wszystkich badanych dobrach. W folwarku charzewickim należącym do Lubomirskich od 1840 r. cepy zastępuje młockarnia¹⁴. W żadnym inwentarzu nie spotykamy informacji o żniwiarkach co oznacza, że w dalszym ciągu sierp i kosa pozostają jedynymi narzędziami używanymi przy sprzęcie zbóż.

W przypadku obróbki międzyrzędowej w uprawie takich roślin, jak: ziemniaki, buraki, rzepak itp., coraz częściej używano pługów do obsypywania ziemniaków, plewaczy, widełek i grabi do plewienia. Do spulchniania międzyrzędzi używano także zwykłych radeł wyposażonych w żelazną radlicę.

¹³ Dla przykładu w rolnictwie wielkopolskim pierwsze pługi angielskie pojawiają się znacznie wcześniej, bo już w latach dwudziestych XIX w. Zob. S. Borowski, *Rozwój mechanizacji pracy w rolnictwie Wielkopolski w latach 1823-1890*, □Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych□ t. XVIII, R. 1956, s. 150.

¹⁴ Przykładowo w Wielkopolsce, pierwsze informacje o młockarniach pochodzą z początku lat dwudziestych (Turwia, Konarzewo), chociaż przez następne dwadzieścia lat brak jakichkolwiek wzmianek o ich stosowaniu. Por. S. Borowski, *Rozwój mechanizacji pracy...*, s. 165.

Opisana powyżej sytuacja w zakresie wyposażenia w narzędzia i maszyny rolnicze dotyczyła gospodarstw folwarcznych. W przypadku gospodarstw chłopskich nie dysponujemy na ten temat żadnymi danymi źródłowymi. Można jednak przyjąć, że chłopi używali w dalszym ciągu starych i tradycyjnych narzędzi, a postęp w tym zakresie był bardzo powolny.

Można zauważyć, że trwająca od wieków równość pod względem wyposażenia w narzędzia rolnicze gospodarstw folwarcznych i chłopskich zaczęła od pierwszej połowy XIX w. zanikać. Folwark zaczął dystansować pod tym względem gospodarstwa chłopskie, zwłaszcza tam, gdzie proces rozdrobnienia gruntów chłopskich był najbardziej zaawansowany.

Dokładniejsze dane na temat wyposażenia folwarków i gospodarstw chłopskich w nowoczesne maszyny rolnicze pochodzą dopiero z przełomu XIX i XX w. (Tabl. 7). Przypuszczalnie to wówczas mamy do czynienia z większą akcją mechanizacji gospodarstw rolnych i to przede wszystkim gospodarstw folwarcznych.

Tabl. 7

**Stosowanie niektórych maszyn rolniczych
w gospodarstwach rolnych na terenie powiatów
tarnobrzесьkiego, niżańskiego i jarosławskiego w latach 1898-1911**

Maszyny	Powiaty											
	tarnobrzесьki				niżański				jarosławski			
	1898	1900	1906	1911	1898	1900	1906	1911	1898	1900	1906	1911
Siewniki	.	16	16	23	.	-	-	1	.	14	24	32
Kosiarki	-	4	6	15	-	-	-	1	-	2	24	33
Młockarnie												
parowe	4	4	5	7	1	-	1	2	5	6	15	26
konne	11	15	22	104	10	9	7	4	26	17	85	71
wodne	-	-	-	-	-	-	-	-	4	3	3	2
benzynowe	.	.	1	2	.	.	-	1	.	.	5	3
elektryczne	.	.	1	1	.	.	-	-	.	.	-	-
Młockarnie połączone z siewkarniami												
parowe	-	-	.	.	-	-	.	.	-	1	.	.
konne	7	8	.	.	2	2	.	.	72	76	.	.
Siewkarnie												
parowe	2	2	2	2	-	-	-	-	1	1	-	3
konne	2	2	2	2	-	-	-	-	1	1	-	3

Źródło: P. Franaszek, *Informator statystyczny do dziejów społeczno-gospodarczych Galicji. Rolnictwo w Galicji w dobie autonomii, Część I. Produkcja roślinna*, Kraków-Warszawa 1992, s. 263-286, tab. 193-202.

Stosowanie nowoczesnych maszyn rolniczych było najbardziej rozpowszechnione w gospodarstwach na terenie powiatów jarosławskiego (dobra Czaratorskich) i tarnobrzесьkiego (dobra Tarnowskich), czyli tam, gdzie było najwięcej gospodarstw powyżej 100 ha. W powiecie niżańskim (dobra Lubomirskich) korzystano z nich w mniejszym zakresie. Według ustaleń L. Biegeleisena w roku 1903 w Galicji największe wykorzystanie maszyn rolniczych było w gospodar-

stwach powyżej 100 ha, gdzie 71,4% majątków stosowało maszyny rolnicze, w gospodarstwach od 20 do 100 ha □ 60% i w gospodarstwach od 5 do 20 ha □ 56,6%¹⁵.

Istniała więc duża współzależność między wielkością gospodarstw rolnych a częstotliwością wykorzystania maszyn rolniczych. Do najczęściej stosowanych maszyn, na omawianym terenie, zaliczyć możemy: młockarnie o napędzie konnym □ kieratowe (powiat tarnobrzeski i jarosławski), które zastąpiły tradycyjne cepy oraz zestawy młockarnie z siewkami także kieratowe (powiat jarosławski). Z innych urządzeń mechanicznych rozpoczęto stosować siewniki rzutowe oraz kosiarki. Wszystkie te narzędzia przypuszczalnie stosowane były w gospodarstwach folwarcznych. Chłopi, z powodu braku wystarczającej ilości gotówki, a także ich przywiązania do tradycji, podchodzili do tych nowości dość nieufnie. Niemniej jednak postęp w tym zakresie mógł przenikać z czasem również do zaможniejszych gospodarstw chłopskich, zwłaszcza tam gdzie istniały większe gospodarstwa.

¹⁵ L.W. Biegeleisen, *Rozwój gospodarczy...*, t. 2, s. 424.

Jerzy Kuzicki

Wystawa rolniczo-przemysłowa w Rzeszowie w 1861 roku

Rok 1845 w Galicji zaznaczył się powstaniem dwóch organizacji gospodarczych, mianowicie we Lwowie ukonstytuowało się C.k. Galicyjskie Towarzystwo Gospodarcze, zaś w Krakowie C.k. Towarzystwo Rolnicze, przemianowane później na C.k. Towarzystwo Gospodarczo-Rolnicze. Te instytucje zrzeszały głównie galicyjskich ziemian, którzy w obliczu rozwoju ruchu konspiracyjnego podjęli próby zmierzające do gospodarczego rozwoju kraju. W sytuacji, gdy spiskowcy wzywali do zniesienia poddaństwa i pańszczyzny oraz zmobilizowania chłopów do walki o niepodległość, ziemianie podjęli próby ekonomicznego ożywienia Galicji. Na początku idee te nieśmiało formułowane, popularyzowane głównie w czasopiśmie i broszurkach nie znajdowały dużego zainteresowania. Wymienić tu można takich publicystów i działaczy jak: Hieronim Łodyński, Tadeusz Wasilewski, Kornel Krzeczunowicz, Walery Wielogłowski, Tadeusz Potocki, Józef Gołuchowski¹. Jednakże powstanie towarzystw gospodarczych, zniesienie poddaństwa i pańszczyzny w 1848 r. i wydarzenia Wiosny Ludów w Galicji sprzyjały rozwojowi różnych inicjatyw gospodarczych, których nie mogły zahamować nawet absolutystyczne zapędy premiera Aleksandra Bacha w latach pięćdziesiątych XIX wieku².

C.k. Towarzystwo Gospodarczo-Rolnicze w Krakowie starało się objąć swym zasięgiem Galicję zachodnią, gdzie znajdował się także obwód rzeszowski. Od samego początku działalności Towarzystwo propagowało nowoczesną wiedzę

¹ H. Łodyński, *Projekt stopniowej zmiany stosunków w Galicji*, Lwów 1845; K. Krzeczunowicz, *Uwagi nad postępowaniem w załatwieniu sporów między dawnymi dziedzicami a ich niegdyś poddanymi w Galicji*, Lwów 1851; T. Potocki, *O urzędzeniu stosunków rolniczych w Polsce* Poznań 1851; J. Gołuchowski, *Rozbiór kwestii włościańskiej w Polsce i Rosji*, Poznań 1851. Analiza twórczości pisarskiej Tadeusza Wasilewskiego została szczegółowo przedstawiona przez M. Stolarczyka, *Tadeusz Wasilewski (1795-1850) i jego rola w życiu kulturalnym i społecznym Galicji*, Rzeszów 1977, s. 104-118; idem, *Pańszczyzna i poddaństwo w poglądach i działalności Tadeusza Wasilewskiego w latach 1818-1843*, □Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Rzeszowie□1976, z. 28/1, Historia, s. 10-14. Publicystka Walerego Wielogłowskiego przedstawiona została w artykule, zob. J. Kuzicki, *Szlachta posiadająca i chłopci uwłaszczeni. Kwestia agrarna w Galicji w świetle publicystyki Walerego Wielogłowskiego*, □Kresy Południowo-Wschodnie□2004, z. 1, s. 75-83.

² M. Stolarczyk, *Działalność Lwowskiej Centralnej Rady Narodowej. W świetle źródeł polskich*, Rzeszów 1994, s. 45-50; J. Dybiec, *Edukacyjne aspekty wystaw ogrodniczych i sadowniczych w Galicji w latach 1853-1914*, [w:] *Galicja i jej dziedzictwo. Myśl edukacyjna w Galicji 1772-1918. Ciągłość i zmiany*, pod red. Cz. Majorka, A. Meissnera, t. XIII, Rzeszów 1996, s. 331-333.

rolniczą poprzez upowszechnianie rolniczych wydawnictw, popularyzowanie pewnych upraw, szeroką akcją promocyjną maszyn i narzędzi rolniczych oraz interwencję w sprawach gospodarczych w Wiedniu. Ważną rolę pełniła też wymiana wiadomości agronomicznych i agrotechnicznych tak w czasie posiedzeń towarzystw, jak i w drukowanych rozprawach, co podnosiło ogólny poziom rolnictwa w Galicji. Nowe metody upraw najpierw stosowane były w folwarkach szlacheckich, a stamtąd trafiały na zagon chłopski. Na początku lat 50-tych XIX w. dyskusje w galicyjskich towarzystwach zdominowała kwestia przeprowadzonego uwłaszczenia chłopów, co związane było z pewnym kryzysem gospodarstw ziemiańskich wynikającym z braku rąk do pracy w folwarkach. Likwidacja pańszczyzny i brak regulacji co do wypłaty odszkodowań pozbawił szlachtę środków finansowych na opłacenie robotników najemnych. Krakowskie C.k. Towarzystwo Gospodarczo-Rolnicze i lwowskie C.k. Towarzystwo Gospodarcze kierowały do rządu austriackiego liczne memoriały w tych kwestiach. Opracowały one nawet projekty zasad wypłaty i sposobu obliczania odszkodowania dla szlachty za utraconą pańszczyznę. Poza mniej lub bardziej sprawdzonymi w praktyce radami, jak gospodarować na folwarkach bez pańszczyzny lub, jak skłonić chłopów do pracy u dawnych dziedziców, środowisko ziemiańskie podjęło próby wyjścia z tej sytuacji, poprzez unowocześnienie swoich gospodarstw, czemu służyć miały m.in. organizowane przez krakowskie i lwowskie towarzystwa wystawy rolnicze i przemysłowe³.

O roli, jaką przypisywali współcześni wystawom w rozwoju gospodarczym Galicji, świadczą ich wypowiedzi. Przykładem jest chociażby najbardziej znana ówczesna praca poświęcona tematyce społecznej i gospodarczej pt. *Galicja i Kraków pod panowaniem austriackim*, Waleriana Kalinki. O pierwszej wystawie rolniczej i przemysłowej we Lwowie pisano tam: *Wszakże dla rozpatrzenia się w industrii krajowej ogłoszono wystawę przemysłową na miesiąc lipiec 1851 roku. Była to pierwsza na tym polu ekspozycja, urządzona pospiesznie, bez funduszu, ale byłaby ona ważną epoką, gdyby od niej szereg następnych corocznych wystaw rozpocząć chciano. Oceniali jej wagę obywatele, zwiedzali starannie, oglądali szczegółowo (...)*⁴.

C.k. Towarzystwo Gospodarczo-Rolnicze w Krakowie wzięło przykład z siostrzanego towarzystwa lwowskiego i uchwaliło w 1851 r. aby pierwsza wystawa w Galicji zachodniej odbyła się w Krakowie w 1853 r., a następne co trzy lata. W czasie pierwszej krakowskiej wystawy eksponowano przede wszystkim różne gatunki bydła i nowoczesny sprzęt gospodarski. W późniejszych wystawach w dniach 16-18 VI 1856 r. i w dniach 18-21 VI 1860 r. zwiedzający mogli także poznać nowe odmiany zbóż; rasy koni oraz owoce i warzywa⁵. Przełom lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XIX wieku to żywiłowy rozwój idei wystawienni-

³ K. Ślusarek, *Uwłaszczenie chłopów w Galicji zachodniej*, Kraków 2002, s. 125-131; K. Wyka, *Teka Stańczyka na tle historii Galicji w latach 1849-1869*, Wrocław 1951, s. 24-25.

⁴ W. Kalinka, *Galicja i Kraków pod panowaniem austriackim. Wybór pism*. Wyboru dokonał, wstępem i przypisami opatrzył W. Bernacki, Kraków 2001, s. 68.

⁵ *Pamiętnik C.k. Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego za czas od r. 1845 do r. 1895*, zebrał J. A. Lippoman, Kraków 1898, s. 34-35; T. Starzowski, *Wspomnienie Towarzystwa Rolniczych*, Kraków 1908, s. 20-25.; J. Dybiec, *op. cit.*, s. 331-332.

czej realizowanej w obwodowych miastach galicyjskich⁶. W dniach 27-29 VI 1858 r. planowano zorganizowanie wystawy rolniczej w Jaśle, o co usilnie zabiegał miejscowy ziemianin Franciszek Trzeciecki. W tym samym czasie odbywała się zorganizowana przez Galicyjskie Towarzystwo Gospodarcze wystawa w Przemyśle. W 1859 r. Komitet C.k. Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego w Krakowie na czele z prezesem Michałem Badenim, postanowił, że wystawy rolniczo-przemysłowe miały się odtąd odbywać również w Rzeszowie i Tarnowie⁷.

Dnia 19 II 1859 r. Komitet C.k. Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego w Krakowie powołał Komisję, która miała zająć się przygotowaniem wystawy w Rzeszowie. W jej skład weszli ziemianie z obwodu rzeszowskiego: Ludwik Wodzic-

⁶ W tym czasie krakowskie czasopismo "Ognisko" nawoływało do tworzenia w Krakowie stałej wystawy rolniczo-przemysłowej. Pisano tam m.in.: "Wystawa tego rodzaju przyniosłaby nieobliczalne dla kraju oraz produkcji korzyści, albowiem zaznajamiając z jednej strony krajowców z postępem dokonany w rolnictwie i w wyrobach przemysłowych, po za granicami własnej ziemi, dałaby również wyobrażenie sąsiadom o bogactwie surowych płodów i materiałów w kraju naszym złożonych i skłoniłaby ich do wejścia z nami stosunki kupna lub wymiany. Na wystawach naszych wyłącznie krajowych zabawiamy się wzajemną kontemplacją i sami się sądząc i chwając, porównamy dobre z gorszym, ale miary zestawienia dobrego z lepszym mieć nie możemy (...)" por. "Ognisko" 1860, nr 27, s. 1.

⁷ APKr, sygn. I.T. 1369, k. 9-12, Księga protokołów posiedzeń Komitetu Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego w Krakowie (dalej: Księga protokołów...).

⁸ Ludwik Wodzicki (1834-1894) – syn Aleksandra Wodzickiego, uczestnika powstania listopadowego. Od 1860 r. związany był z obozem Hotelu Lambert, w latach 1858-1862 czynnie uczestniczył w pracach C.k. Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego. Rok 1863 to pamiętna data dla wszystkich Polaków, także dla Ludwika Wodzickiego, który wraz z grupą tyczyńian znalazł się w oddziale generała Jordana, usiłującym nieść pomoc powstańcom w Królestwie Polskim. Niestety, akcja ta zakończyła się niepowodzeniem, oddział został rozgromiony przy próbie sforsowania granicy austriacko-rosyjskiej. W 1877 r. został on mianowany marszałkiem Sejmu Krajowego Galicji. Był nim do grudnia 1880 roku. Ludwik Wodzicki dobra po zmarłym ojcu oficjalnie przejął w 1858 r. i od początku bardzo się o nie troszczył. W latach 1862-1870 dzięki jego staraniom wybudowany został eklektyczny pałacyk. Zob. S. Wnęk, *Ludwik Wodzicki – ziemianin z Tyczyna*, Tyczyn 1997, passim.

⁹ Alfred Potocki (1785-1862) pełnił wiele funkcji państwowych nadanych przez Wiedeń w tytularnym Królestwie Galicji i Lodomerii. W 1809 r. był adiutantem księcia Józefa, potem kapitanem artylerii w armii napoleońskiej. Ranny pod Moskwą dostał się do niewoli i przez jakiś czas był w zesłaniu na Syberii. W 1829 r. rozpoczął starania o przekształcenie dóbr łańcuckich w ordynację – majątek niepodzielny, niezbywalny, dziedziczony w jednej rodzinie i na określonych zasadach. Rok później dobra ziemskie Potockiego podzielono na dobra rodowe i dobra ordynackie. W 1857 r. dokupił i włączył do ordynacji Albigową a wraz z nią wszedł do ordynacji Korniaktów. W połowie XIX w. ordynacja obejmowała 3 miasta, 56 wsi i 28 folwarków. Zob. I. Rychlikowa, *Szkice o gospodarce panów na Łańcucie*, Łańcut 1971, s. 50-54; W. Ćwik, *Z dziejów Łańcuta w Galicji doby przedautonomicznej*, [w:] *Łańcut. Studia i szkice z dziejów miasta*, pod red. W. Bonusiaka, Rzeszów 1997, s. 97-98.

ki z Tyczyna⁸, Alfred Potocki z Łańcuta⁹, Jan Jędrzejowicz z Zaczernia¹⁰, Ludwik Jędrzejowicz z Nosówki oraz Maurycy Szymanowski ze Słociny¹¹. Organizacja wystawy w Rzeszowie była wyrazem uznania dla wysiłków miejscowych ziemian, którzy włożyli wiele trudu w powołanie do życia krakowskiego C.k. Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego. Szczególnie zasłużonymi dla Towarzystwa byli Jan Jędrzejowicz i Ludwik Wodzicki. Ten ostatni zasiadał nawet w jego władzach. Członkami zaś tej organizacji była większość ziemian obwodu rzeszowskiego. W tym miejscu trzeba podkreślić, że ziemianie rzeszowscy należeli równocześnie także do C.k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarczego we Lwowie. Przykładem mogą być: Antoni Gozdowicz z Rakszawy, Grzegorz Jędrzejowicz z Dylągówki, Kalikst Horoch z Wrzaw, Konstanty Rucki z Kolbuszowej, Jan Tarnowski z Dzikowa czy Manswet Skrochowski z Kotowej Woli¹². Zob. tab. nr 3 w aneksie.

Wystawa rolniczo-przemysłowa w Rzeszowie miała trwać od 4 czerwca do 7 czerwca 1861 r. W czerwcu tego roku podobną wystawę w Przemyślu organizowało lwowskie C.k. Galicyjskie Towarzystwo Gospodarcze. Ze względu na niewielką odległość obu galicyjskich miast postanowiono, że po zakończeniu wystawy w Rzeszowie po jednodniowej przerwie rozpocznie się 9 czerwca wystawa przemyska. Termin ten pozwalał, aby uczestnicy wystawy mogli przybyć z Rzeszowa do Przemyśla. Na przełomie 1860 i 1861 r. Komitet krakowskiego Towarzystwa otrzymał od lwowskiego Towarzystwa zawiadomienie, że wystawa przemyska w 1861 r. się nie odbędzie, co znacznie opóźniło tempo przygotowań do wystawy rzeszowskiej¹³. Wiosną tego roku w organie C.k. Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego *„Tygodniku Rolniczo-Przemysłowym”* ukazała się odezwa dotycząca wystawy podpisana 22 IV 1861 r. przez Jana Jędrzejowicza, Maurycego Szymanowskiego, Ludwika Wodzickiego, Kazimierza Stęchlińskiego, Ludwika Jędrzejowicza. W nowym składzie Komisji zabrakło Alferda Potockiego z Łańcuta, powołanego przez Komitet Towarzystwa, który ze względu na rozległość zajęć obywatelskich nie mógł osobiście brać udziału w pracach tego organu. Jego miejsce zajął Kazimierz Stęchliński, który był pełnomocnikiem ordynata łańcutkiego. Później do grona Komisji dokooptowano Wiktora Zbyszewskiego, doktora praw i właściciela dóbr Sokółów oraz księdza kanonika Wincentego Cybulskie-

¹⁰ Jan Kanty Jędrzejowicz (1810-1865). W młodości walczył w powstaniu listopadowym, w pułku jazdy poznańskiej. Po upadku powstania zaangażował się w konspirację galicyjskie. W 1845 r. wraz ze swym bratem Henrykiem gościli w Zaczerniu Edwarda Dembowskiego. Jako właściciel Zaczernia znacznie powiększył swój majątek ziemski, m.in. zakupił od Marcelego Łętowskiego dobra Załęże i Pobitno. Zob. D. Pustelak, *Dzieje rodu Jędrzejowiczów ze Staromiescia w okresie autonomii galicyjskiej*, *„Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie. Seria Społeczno-Pedagogiczna”*, Z. 40/2001, Historia 9, s. 158-159; *Zaczernie dawniej i dziś*, pod red. K. Ruszela, Rzeszów 1988, s. 50-55.

¹¹ Maurycy Szymanowski, właściciel licznych dóbr w okolicach Rzeszowa m.in. Słociny, Lecki, Nowego Borku. W połowie XIX w. przyłączył do swoich włości wschodnią część dóbr tyczyńskich (m.in. Błędową Tyczyńską, Chmielnik).

¹² APRz, Archiwum podworskie Mierów-Jędrzejowiczów, sygn. 494, k. 8, 22, Korespondencja dotycząca Towarzystwa Gospodarczego Galicyjskiego we Lwowie; APKr, sygn. I.T. 1369, k. 169-177, *Księga protokołów...*

¹³ APKr, sygn. I.T. 1369, k. 175, 186, *Księga protokołów...; „Tygodnik Rolniczo-Przemysłowy”* 1861, nr 19, s. 145-146.

go, proboszcza ze Staromieścia¹⁴. W niniejszej odezwie członkowie Komisji Wystawienniczej zachęcali nie tylko ziemian, ale również chłopów do wzięcia udziału w tym przedsięwzięciu. □Przytaczać znowu korzyści, które rolnictwu wystawy podobne przynoszą, byłoby rzeczą zbyteczną; dosyć zwrócić uwagę, że nie ma już zakątka ziemi cywilizowanej, gdzieby wystawy nie odgrywały przeważnej roli i nie dawały miary niejako rozwoju i materialnego postępu kraju bądź pojedynczej okolicy□ Sygnatariusze odezwy skromnie deklarowali, że wystawa rzeszowska nie dorówna krakowskiej pod względem przygotowania i bogactwa prezentowanych płodów rolnych, zwierząt czy maszyn rolniczych. Poza tym Rzeszów nie mógł w takim stopniu jak Kraków zapewnić zwiedzającym wygód noclegowych czy odpowiednich rozrywek¹⁵. Do odezwy dołączony był program ekspozycji, który przewidywał następujące kategorie wystawiennicze:

1. Zwierzęta hodowlane:

- a) bydło rogate, robocze i opasowe (woły, krowy, jałówki, buhaje);
- b) owce (barany, skopy, jagnięta);
- c) konie (ogiery, wałachy, klacze, źrebięta);
- d) trzodę chlewną;
- e) drób

2. Płody rolne:

- a) różne gatunki zbóż;
- b) nasiona roślin ogrodowych, pastewnych, traw;
- c) owoce sadownicze i warzywa ogrodnicze;

3. Wyroby spożywcze:

- a) zbożowe (mąka, kasze, krochmal);
- b) nabiałowe (sery, bryndza itp.)
- c) pszczelarskie (miody, wosk itp.)

4. Wyroby z roślin włóknistych i skór zwierzęcych

- a) przędziwo, wyroby powróznicze i tkackie;
- b) koce, derki;
- c) wyroby skórzane

5. Narzędzia, naczynia i sprzęty gospodarskie:

- a) wyroby z lanego i kutego żelaza (piły, siekiery, szpadle);
- b) dachówki, cegły, rury drenowe;
- c) wyroby ropopochodne (olej skalny, terpentyna, asfalt)¹⁶.

Płody i wyroby rolne, które miały być prezentowane na wystawie należało przesłać do Maurycego Szymanowskiego do Słociny najpóźniej do 24 maja tego roku. Właściciele ponosili koszty transportu. Posiadacze eksponowanych zwierząt hodowlanych musieli postarać się o odpowiednie świadectwa zdrowia wydane przez miejscową władzę. Członkowie Komisji deklarowali zakup pewnej ilości zwierząt hodowlanych w czasie trwania wystawy, które miały być rozłosowane wśród zwiedzających. Fundusze zgromadzone ze sprzedaży biletów loteryjnych przeznaczone zostały na koszty ekspozycji¹⁷.

¹⁴ □Tygodnik Rolniczo-Przemysłowy□1861, nr 19, s. 146.

¹⁵ □Tygodnik Rolniczo-Przemysłowy□1861, nr 14, s. 105.

¹⁶ *Ibidem*, s. 106.

¹⁷ *Ibidem*, s. 106-107.

Na przełomie kwietnia i maja 1861 r. Komisja Wystawiennicza w wyżej wymienionym składzie przystąpiła do intensywnej pracy. Na miejsce wystawy przeznaczono na początku część ogrodu należącego do p. Kalinowskiego, który ofiarował bezpłatne przekazanie swojej parceli. Jednakże po dokładnym obejrzeniu tego terenu okazało się, że nie spełnia on warunków koniecznych do zorganizowania wystawy, Jego powierzchnia okazała się niewystarczająca, stąd też zdecydowano się wynająć ogród kupca żydowskiego Finka, który oprócz dużego obszaru znajdował się niedaleko centrum miasta, na Przedmieściu Głogowskim. Do pomocy w organizacji wystawy Komisja zaprosiła także innych ziemian z obwodu rzeszowskiego, jak Józefa Dąbskiego, Adolfa Rylskiego, Leonarda Stawskiego, Edwarda i Henryka Jędrzejowiczów, Mieczysława Rogalińskiego, Stanisława Koźmiana, Władysława Reja, Wiktora Wojciechowskiego, Ryszarda i Henryka Straszewskich, Feliksa Jawornickiego¹⁸.

Zgodnie z planem wystawa rolniczo-przemysłowa w Rzeszowie została otwarta we wtorek, 4 VI 1861 r. Otwarcie poprzedziło nabożeństwo w kościele o.o. Bernardynów w Rzeszowie, po którym w reflektarzu klasztornym, w obecności komisarza rządowego Abrahamsberga i prezesa C.k. Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego, Henryka Wodzickiego odbyło się doroczne posiedzenie członków Towarzystwa. Co do wystawy, podjęto tam decyzję, że w środę 5 czerwca odbędzie się próba maszyn przysłanych do Rzeszowa, zaś w czwartek 6 czerwca wystawa zostanie otwarta bezpłatnie dla zwiedzających włościan. Zgromadzenie podjęło też ważne decyzje w kwestii promocji ekspozycji wśród włościan. Zdawano sobie doskonale sprawę, że na ówczesnym etapie rozwoju stosunków gospodarczych i społecznych chłopci galicyjscy nie byli w stanie konkurować z majątkami ziemiańskimi. Dlatego uchwalono, aby włościan oprócz honorowego medalu nagradzać także finansowo. W czasie wystawy zamierzano urządzić także wśród dworskich parobków konkurs oraczy. W czasie tego posiedzenia wybrano też sędziów do poszczególnych oddziałów. Zostali nimi: Ludwik Szumańczowski, Kalikst Horoch i Ignacy Skrzyński w oddziale bydła. W oddziale koni sędziowali Konstanty Rucki, Józef Straszewski, Władysław Michałowski, Aleksander Gorayski, zaś w oddziale owiec: Konstanty Piliński, Juliusz Brodczak, Feliks Jawornicki. Rywalizację w dziale maszyn, narzędzi rolniczych oraz płodów rolnych mieli rozstrzygać arbitralnie: Eustachy Horoch, Tytus Trzecieski, Julian Konopka, Marceł Jawornicki, Wincenty Fedorowicz, Teofil Wasilewski. Do oceny konkursu oraczy powołano Ludwika Szumańczowskiego, Wincentego Rogalińskiego, Ryszarda Straszewskiego i Kazimierza Stęchlińskiego. Nagrody wśród włościan miała rozdzielić Komisja wybrana zarówno spośród ziemian i księży (Henryk Wodzicki, ks. Leopold Olcyngier □ proboszcz tyczyński i Henryk Jędrzejowicz), jak i znanych z dobrego gospodarowania chłopów (Franciszek Szary z Zaczernia, Urbański z Dylągówki, Jędrzej Borek i Jan Wietki □ obaj ze Staromieścia). Proboszcz tyczyński, ks. Leopold Olcyngier, wyróżnił się dużym zaangażowaniem w organizowaniu wystawy. Był on wybitnym członkiem krakowskiego Towarzystwa i trzeba przyznać, że obok Jana Jędrzejowicza i Ludwika

¹⁸ □Tygodnik Rolniczo-Przemysłowy□1861, nr 19, s. 146.

Wodzickiego najwięcej uczynił dla rzeszowskiej ekspozycji¹⁹. Na posiedzeniu Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego w dniu 4 VI 1861 r. gościła także delegacja złożona z rzeszowskich kupców, obywateli i Żydów, z Ignacym Szajterem na czele²⁰. Posiedzenie członków Towarzystwa było kontynuowane także drugiego dnia wystawy, 5 czerwca. Wówczas został zgłoszony wniosek Ludwika Jabłońskiego, aby na pamiątkę zjazdu Towarzystwa w Rzeszowie został zebrany fundusz 100 złr., z którego korzystałby jeden uczeń szkół publicznych, pochodzenia chłopskiego z obwodu rzeszowskiego. Jednakże ziemianie, argumentując swoją decyzję ogólnym ubóstwem kraju odrzucili tę propozycję. Zebrani postanowili również, że wystawa rolniczo-przemysłowa w 1862 r. odbędzie się w Tarnowie²¹.

Na wystawie w Rzeszowie przebywała grupa włościan z podrzeszowskich wsi: Trzebowniska, Staromieścia, Zaczernia. Przybyli także włościanie ze Wzdowa w powiecie brzozowskim, obwodzie sanockim. Obecność tych chłopów była wyrazem przewycięzania antagonizmów między szlachtą a ludem, jaki powoli dojrzewał w stosunkach społecznych na wsi. Szczególnie było to widoczne w takich wsiach, jak Zaczernie czy Wzdów²². Dawni właściciele tych wsi: Jan Jędrzejowicz i Teofil Ostaszewski potrafili wypracować nowy model stosunków społecznych w warunkach po zniesieniu pańszczyzny oparty na wzajemnym szacunku i życzliwości²³. Wystawy rolniczo-przemysłowe miały w zamierzeniach organizatorów zbliżyć obie grupy na płaszczyźnie wspólnej pracy nad rozwojem gospodarczym kraju, co nie zawsze było możliwe. Organizatorzy rzeszowskiej ekspozycji narzekali na małe zaangażowanie chłopów. W kopii jednego z pism czytamy: *«Członkowie Towarzystwa [Gospodarczo-Rolniczego □ JK] obwodu rzeszowskiego a szczególnie członkowie przyległych powiatów, którzy w urządzenie wystawy ogólnej w tym roku w Rzeszowie odbytej czynny mieli udział przekonać się mogli, jakich doświadczano trudności, żeby przynajmniej dawne sługi dworskie dziś na roli osiadłe do jakiegokolwiek udziału w wystawie zmusić i że światlejsi a dworowi życzliwi włościanie dawno już przyrzeczeni swoje w przededniu wystawy odwołali takowe, bo gromady miały im za złe»*²⁴.

Jednakże krakowskie C.k. Towarzystwo Gospodarczo-Rolnicze nie zaprzestawało starań, aby przez wystawy zbliżyć ziemian z włościanami. Przykładem tego jest inicjatywa Ludwika Wodzickiego, który w imieniu członków Komisji wystawy rzeszowskiej zgłosił projekt, aby wpływy ze sprzedaży biletów i innych źródeł przeznaczyć na nagrody dla włościan. Komitet Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego 14 V 1861 r. odrzucił wprawdzie ten wniosek, ale rzeszowscy ziemianie postanowili przeprowadzić odrębną składkę, której fundusze przeznaczono

¹⁹ Ks. Leopold Olcynwier był proboszczem w Tyczynie przez 53 lata (od 1831 do 1884 r.) i dziekanem rzeszowskim w latach 1840-1883. Aktywny w pracy społecznej, członek wielu organizacji, w 1861 r. został wybrany posłem do Sejmu Krajowego; w 1867 r. był wybrany do Rady Gminy w Tyczynie i Kielnarowej. Zob. F. Małak, *Dzieje parafii Tyczyn*, Tyczyn 1996, s. 127-129.

²⁰ *«Tygodnik Rolniczo-Przemysłowy»* 1861, nr 19, s. 148.

²¹ *«Tygodnik Rolniczo-Przemysłowy»* 1861, nr 20, s. 154-156.

²² *«Tygodnik Rolniczo-Przemysłowy»* 1861, nr 23, s. 177.

²³ D. Pustelak, *op. cit.*, s. 161.

²⁴ APRz, Archiwum podworskie Mierów-Jędrzejowiczów, sygn. 494, k. 29-31, Korespondencja dotycząca Towarzystwa Gospodarczego Galicyjskiego we Lwowie 1847-1861.

no jako premie dla chłopów, którzy wzorowo prowadzili swe gospodarstwa²⁵. W czasie wystawy, 6 czerwca nagrody pieniężne otrzymali chłopci uczestniczący w ekspozycji.

Tabl. 1

Chłopi nagrodzeni podczas wystawy w Rzeszowie w 1861 r.

Imię i nazwisko	Wieś, powiat, obwód	Suma nagrody
Głęb Marcin	Wola Mała, Łańcut, Rzeszów	10 złr
Kloc Walenty	Trzebownisko, Głogów, Rzeszów	15 złr
Koś Jakub	Budziwój, Tyczyn, Rzeszów	5 złr
Motyka Franciszek	Trzebownisko, Głogów, Rzeszów	40 złr
Obacz Franciszek	Staromieście, Rzeszów, Rzeszów	40 złr
Pukała Antoni	Zaczernie, Głogów, Rzeszów	40 złr
Śmietana Kazimierz	Wzdów, Brzozów, Sanok	10 złr
Wiśniewski Józef	Staromieście, Rzeszów, Rzeszów	40 złr
Władysław Adam	Wzdów, Brzozów, Sanok	10 złr
Zdybek Tomasz	Wzdów, Brzozów, Sanok	10 złr

Źródło: □Tygodnik Rolniczo-Przemysłowy□1861, nr 23, s. 177.

Pomimo niewielkiego zainteresowania wystawą wśród chłopów na uwagę zasługuje fakt udziału w niej włościan z Rakszawy, którzy przedstawili zwiedzającym swoje wyroby sukienne. Maciej Bossak □chłop rakszawski został nawet uhonorowany medalem spiżowym za eksponowane sukno²⁶. Niewielki udział włościan był widoczny także w innych ekspozycjach. W oddziale bydła rogatego zaprezentowano w dniu 5 i 6 czerwca ogółem 85 sztuk, z czego 76 sztuk należało do ziemian, 1 do mieszczan rzeszowskich i tylko 8 sztuk było własnością chłopów. Dominowało tutaj bydło pochodzące z dóbr łańcuckich. W uznaniu zasług w rozpowszechnianiu w Galicji szlacheckich ras bydła Alfred Potocki otrzymał srebrny medal. Na podobne uznanie, zdaniem sędziów, zasłużył Jan Jędrzejowicz z Zaczernia, który □chłubnie się wywiązał z zadania podniesienia przedmiotów bydła krajowego przez krzyżowanie go z holenderskim□²⁷.

Oddział koni całkowicie zdominowały zwierzęta należące do 17 ziemian. Łącznie na wystawie zgromadzono 58 sztuk. Przeważały tutaj konie wyścigowe. Sędziowie najwyżej ocenili konie Eugeniusza Stojowskiego, tak pod względem budowy, kształtów jak i zasług właściciela w prowadzeniu stadniny. Na pochwałę zasłużyły także konie rasy wschodniej Wiktora Wojciechowskiego oraz rasy arabskiej ze stadniny Henryka Christianiego, Juliusza Dzieduszyckiego i Władysława Dąbskiego z Wojnicza. Zarząd dóbr łańcuckich Alfreda Potockiego przedstawił 8 sztuk koni, jedno, dwu i trzyletnich pochodzących z krzyżowania krajowych kobył roboczych z ogierami styryjskimi i francuskiej rasy Percheron.

²⁵ APKr, sygn. I.T. 1369, k. 195-196, *Księga protokołów...*

²⁶ □Tygodnik Rolniczo-Przemysłowy□1861, nr 23, s. 180.

²⁷ *Ibidem*, s. 177.

Trzeba pamiętać, że stadnina koni ordynata łańcuckiego należała do największych w Galicji²⁸.

W Rzeszowie swoje hodowle prezentowało 6 owczarni należących do Alfreda Potockiego z Łańcuta, Wincentego Rogalińskiego z Sędziszowa, Władysława Michałowskiego z Witkowic, Apolinarego Wisłockiego z Dęborzyna, Maurycego Szymanowskiego ze Słociny i ks. Adama Sapiehy z Krasiczyna. Wśród nich były owce francuskiej rasy Rambouillet i angielskiej Southdown²⁹.

W oddziale maszyn i narzędzi rolniczych swoje wyroby zaprezentowało dwunastu przedsiębiorców. Sędziowie nagrodzili tutaj wiele eksponatów. Wśród nagrodzonych znalazł się m. in. Władysław Gołaszewski, który przedstawił ze swojej fabryki w Targowiskach w obwodzie sanockim maszynę parową horyzontalną o sile 6 koni; młyny słodowe, kieraty; zaś Franciszek Eliasiewicz z Tarnowa zaprezentował przenośne młockarnie z kieratami oraz sieczkarnie. Marcin Petersein z Krakowa nagrodzony został za pompy angielskie i amerykańskie, które można było zastosować do wielu prac w gospodarstwie. Uwagę sędziów zwróciły także: sieczkarnie i pługi ze znanej fabryki Józefa Konopki z Mogilan; wóz żelazny z zakładu rzemieślniczego należącego do barona Kaliksta Horocha z Wrzaw oraz pługi wyrabiane przez Antoniego Foltyna, znanego kowala z Radłowic³⁰. Godny uwagi jest udział dwóch rzeszowskich rzemieślników: Józefa Fosiewicza, który zaprezentował kieraty i młockarnie czterokonne; sieczkarnie, młynki do czyszczenia zboża oraz słodu. Inny rzeszowianin Michał Kubalewicz przedstawił swojego wyrobu sieczkarnie³¹.

Komisja wystawiennicza z ubolewaniem stwierdzała, że między płodami rolnymi i wyrobami spożywczymi ubogo prezentowało się zboże oraz wyroby płócienne i garbarskie. Pomimo tego sędziowie nagrodzili: Maurycego Szymanowskiego ze Słociny za *„wzorowe okazy wszelkich gatunków zbóż”*. W tym oddziale listy pochwalne przyznano również: Eustachemu Horochowi *„za pszenicę białą z Piskorowic”* oraz Zofii Skarbek-Borowskiej *„za nader piękny jęczmień biały ze Świlczy”*. Za dostarczone na wystawę drewno uhonorowani zostali właściciele lasów jak: Karol Holcer z Bud, Henryk Christiani z Bratkowic, Władysław Skrzyński z Błażowej, Feliks Jawornicki z Hussowa³².

Prym w produkcji napojów alkoholowych w obwodzie rzeszowskim wiodły rodziny od lat specjalizujące się w tego typu przetwórstwie rolnym. Chodzi tutaj głównie o Potockich z Łańcuta i Lubomirskich z Przeworska. Z tym, że dobra przeworskie specjalizowały się w wyrobach browarniczych, zaś łańcuckie spirytusowych. Uznanie sędziów wzbudziły zwłaszcza likiery, rosolisy, rum, piwo i spirytus melasowy Alfreda Potockiego oraz piwo tenczyńskie Adama Potockiego i przeworskie Jerzego Lubomirskiego. Na wystawie zaprezentowano wyroby alkoholowe należące do gorzelnii i browarów żydowskich. Okowitę 34,5% otrzymywaną z aparatu Rościszewskiego przedstawili Mojżesz Roth, zaś miód pitny Leon Harberthal z obaj z Rzeszowa. Podkreślić trzeba w tym miejscu, że początek ery autonomicznej w Galicji przyniósł intensywny rozwój przemysłu gorzel-

²⁸ *Ibidem*, s. 177-178.

²⁹ *Ibidem*, s. 179.

³⁰ *Ibidem*, s. 180.

³¹ *„Tygodnik Rolniczo-Przemysłowy”* 1861, nr 22, s. 170-171.

³² *„Tygodnik Rolniczo-Przemysłowy”* 1861, nr 23, s. 180-181.

niczego i browarniczego. Przemysł ten oparty był na tzw. gorzelniach rolniczych, czyli zakładach przerabiających na spirytus płody rolne (zboże, a od lat 20-tych XIX w. głównie ziemniaki). W ciągu następnego okresu przemysł gorzelniczy uzyskał mocną i niespotykaną na ziemiach polskich pozycję w strukturze przemysłu całego zaboru austriackiego. W erze autonomicznej obwód rzeszowski oraz przemyski, które w Polsce niepodległej znalazły się w województwie lwowskim należały do regionów Galicji najbardziej zasobnych w gorzelnie, będących przeważnie własnością ziemian³³.

Zainteresowaniem zwiedzających cieszyły się produkty pszczelarskie przedstawione przez Jana Hodorusa z Lipnika i Henryka Straszewskiego z Boguchwały. Jedwabnictwo na wystawie propagował profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Antoni Kozubowski. Własną produkcję jedwabniczą przedstawił także Edward Reiss z Rzeszowa. W latach sześćdziesiątych jedwab produkcji prof. Kozubowskiego pokazywano w Izbie Handlowo-Przemysłowej i sprzedawano w sklepie Wojczyńskiego w Krakowie. Wkrótce sadzenie drzew morwowych przeszło pod Wawelem w istną manię. Zadrzewiono nimi nawet puste przestrzenie po wycięciu topoli na plantach oraz brzegi Wisły. Przykład Krakowa promieniował dość szeroko na Galicję³⁴.

Wystawa rzeszowska zgromadziła wiele okazów warzyw, owoców oraz roślin ozdobnych. Ziemianin z Lutoryża, Ryszard Straszewski, przedstawił piękne szparagi, zaś Adam Pietrzycki groch cukrowy oraz nowe odmiany jabłek. Ogrody i oranżerie łańcuckie Alferda Potockiego przebiły znajdujące się na wystawie eksponaty swym bogactwem. Zarządca dóbr łańcuckich Kazimierz Stęchliński pokazał nie tylko nowe odmiany gruszek, jabłek, kalafiorów, buraków, ale aż 28 odmian begonii, 20 odmian róż oraz palmy, jucci gloriosa i dracaeny³⁵.

Nowością w krótkiej historii wystaw rolniczo-przemysłowych było pokazanie na wystawie w Rzeszowie surowców mineralnych. Dla przykładu Klemens Rutowski przedstawił próbki węgla brunatnego wydobywanego w Grudnej Dolnej w obwodzie tarnowskim. Dużym zainteresowaniem zwiedzających cieszyły się produkty ropopochodne zaprezentowane przez Tytusa Trzecieckiego z Polanki pod Krosnem. Trzeciecki wraz z właścicielem gruntów roponośnych w Bóbrce Karolem Klobassym zaczęli na szeroką skalę eksploatację ropy naftowej. Jak czytamy w sprawozdaniu nadesłanym na wystawę z ropy naftowej określanej wówczas jako olej skalny wyrabiano naftalinę oraz olej mineralny. *□Obydwa te wyroby służą do świecenia w lampach umyślnie do tego celu urządzonych (...) Po wydobyciu z tego oleju skalnego naftaliny i oleju mineralnego pozostaje w próbce maź, która jest najdoskonalsza do smarowania wozów a nawet wszelkiego rodzaju maszyn. Służy ona także do pociągania dachów, parkanów i wszelkich drewnianych wyrobów, aby je od zepsucia*

³³ □Tygodnik Rolniczo-Przemysłowy□1861, nr 21, s. 162; J. Michalewicz, *Przemysł gorzelniany Galicji doby autonomicznej. Między monopolem dworskim a monopolem państwowym*, Kraków 1988, passim; P. Grata, *Stan i funkcjonowanie przemysłu spirytusowego bylej Galicji w realiach gospodarczych międzywojennej Polski*, [w:] *Małe regiony w wielkiej polityce Polski, Słowacji i Ukrainy*, pod red. M. Stolarczyka, A. Bonusiaka, J. Kuzickiego, Rzeszów 2003, s. 104-114.

³⁴ J. Demeł, *Stosunki gospodarcze, społeczne i polityczne w Krakowie w latach 1853-1866*, Wrocław-Kraków 1957, s. 35-36.

³⁵ □Tygodnik Rolniczo-Przemysłowy□1861, nr 21, s. 161.

ochronić (...) Z naftoliny wyrabiamy gatunek płynu benzyną zwanego, służący do czyszczenia wszelkich tłustych plam na wszelkiego gatunku materiałach³⁶.

Zgodnie z planem wystawa w Rzeszowie zakończyła się 7 VI 1861 r. Przed południem odbyło się rozdanie nagród za wzorowe okazy przedstawione w jej trakcie. Wówczas miało miejsce także losowanie biletów loteryjnych. Szczęśliwi posiadacze losów stali się właścicielami przedmiotów i zwierząt wystawionych na loterii. Dnia 27 czerwca tego roku Ludwik Wodzicki przedstawił, w czasie posiedzenia Komitetu Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego w Krakowie, sprawozdanie z funduszy wystawy rzeszowskiej. Po odliczeniu kosztów organizacyjnych pozostała suma 173 złr., którą przeznaczono na urządzenie szkoły rolniczej w Czernichowie pod Krakowem³⁷. C.k. Towarzystwo Gospodarczo-Rolnicze już od 1852 r. podejmowało próby otwarcia takiej szkoły, ale dopiero walny zjazd Towarzystwa w 1857 r. uchwalił statut mającej powstać placówki oświatowej. Jej celem było kształcenie odpowiednio przygotowanych właścicieli gospodarstw chłopskich oraz personelu nadzorczego dla folwarków. Wkrótce po otwarciu szkoły w 1860 r. pojawiły się duże trudności z jej utrzymaniem. W tym miejscu trzeba pokreślić, że ziemianie rzeszowscy w znacznym stopniu przyczynili się do powstania szkoły rolniczej i jej działalności. Szczególne zasługi mieli tutaj Jędrzejowiczowie i ich krewny Ludwik Wodzicki, zajmujący się zbieraniem datków w powiatach rzeszowskim, głogowskim, tyczyńskim³⁸.

Podsumowując tę wystawę należy stwierdzić, że jej rezultaty przeszły oczekiwania organizatorów. Odwiedziło ją wielu ziemian galicyjskich. Przeważały ekspozyty przesłane przez ziemian obwodu rzeszowskiego, ale nie brakło okazów rolnych z sąsiednich obwodów: przemyskiego, tarnowskiego, sanockiego. W związku z odwołaniem wystawy w Przemyślu w dniach 4-7 VI 1861 r. Rzeszów odwiedziło wielu gospodarzy ze wschodniej Galicji członków Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarczego we Lwowie. Nie dopisali jednak chłopci, którzy nie byli jeszcze zdolni do współpracy ze szlachtą na rzecz rozwoju gospodarczego kraju. Udział delegacji włościan z podrzeszowskich wsi mógł być zapowiedzią poprawy tych stosunków. Ekspozycja pokazała, że rolnictwo w obwodzie rzeszowskim charakteryzuje się wysokim poziomem agrotechnicznym. Nie mała w tym była zasługa arystokratycznych rodów: Potockich, Lubomirskich, Tarnowskich gospodarujących w swych majątkach w sposób nowoczesny, stosujących nowe metody uprawy roślin i sprowadzających z zagranicy nieznanne w Galicji odmiany zbóż i rasy zwierząt hodowlanych. Przykład rodów o ugruntowanej pozycji majątkowej oddziaływał na mniej zamożnych bliższych i dalszych sąsiadów. Wystawa rzeszowska pokazała, że inni ziemianie starali się dorównać Potockim czy Sapiehom. Czołową rolę w organizacji wystawy i pracach krakowskiego Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego odegrało raczej średniozamożne ziemiaństwo: Ludwik Wodzicki, Jan, Henryk i Ludwik Jędrzejowiczowie, Mau-

³⁶ *Ibidem*, s. 162.

³⁷ APKr, sygn. I.T. 1369, k. 204-205, *Księga protokołów...*; *Tygodnik Rolniczo-Przemysłowy* 1861, nr 23, s. 177.

³⁸ S. Brzozowski, *Dzieje Szkoły Rolniczej w Czernichowie*, Warszawa 1962, s. 23; F. Stefczyk, *Pogląd historyczny na rozwój szkoły rolniczej w Czernichowie*, Kraków 1878, s. 8-13.

rycy Szumańczowski, Ryszard i Henryk Straszewscy. Wystawa przyczyniła się niewątpliwie do promocji Rzeszowa w Galicji i pozostałych zaborach.

Udana ekspozycja w Rzeszowie przyczyniła się do przyspieszenia decyzji Komitetu C.k. Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego, które miały ożywić jego działalność. Postanowiono, że corocznie w każdym obwodzie (według dawnego podziału administracyjnego Galicji zachodniej) będą urządzone wystawy rolnicze. Komitet C.k. Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego w liście do Jana Jędrzejowicza pisał m.in. *Uznany jest ogólnie, że wystawy rolnicze miejscowe w którychby właściciele mniejszych i najmniejszych gospodarstw udział mieć mogli znakomicie by się przyczyniło do podniesienia rolnictwa w naszym kraju. Nastręczyłyby one sposobność obeznania się z ulepszeniem najprostszych przedmiotów gospodarstwa tym właśnie, którzy najliczniej z niej korzystać mogą i niemniej dałyby możność nagrodzenia i zachęcenia tych właśnie postępów w małych gospodarstwach, które wielkiej krajowej wystawie rzadko tylko okazać się mogą*³⁹. W 1861 r. wprowadzono organizację korespondentów oraz przystąpiono do tworzenia filii obwodowych C.k. Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego⁴⁰. Zadaniem korespondentów było informowanie Towarzystwa o sprawach rolniczych w poszczególnych powiatach. Mieli oni także szerzyć postęp agronomiczny. Niepokoje w Królestwie Polskim a następnie wybuch powstania styczniowego zahamowały rozwój idei wystawienniczej w Galicji, do czego przyczynił się wprowadzony tutaj stan oblężenia. Organizacja wystaw rolniczo-przemysłowych odżyła jednakże w zaborze austriackim pod koniec lat sześćdziesiątych XIX w. na fali rozwoju swobód autonomicznych.

Tabl. 2

**Korespondenci C.k. Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego
w obwodzie rzeszowskim w 1861 r.**

Nazwisko i imię	Powiat, w którym prowadzili działalność
Fedorowicz Wincenty	Przeworsk
Horoch Kalikst	Rozwadów, Ulanów
Jędrzejowicz Jan	Rzeszów, Głogów
Rylski Leon	Nisko, Sokołów
Stęchliński Kazimierz	Łańcut, Leżajsk
Tarnowski Jan	Tarnobrzeg
Wodzicki Ludwik	Tyczyn

Źródło: APKr, sygn. IT 1369 □ Księga protokołów posiedzeń C.k. Komitetu Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego w Krakowie, 1858□1862, k. 140-141; APRz, Archiwum podworskie Mierów-Jędrzejowiczów, sygn. 494, k. 29-31.

Tabl. 3

³⁹ APRz, Archiwum podworskie Mierów-Jędrzejowiczów, sygn. 494, k. 27-28, C.k. Towarzystwo Gospodarczo-Rolnicze do Jana Jędrzejowicza, 23 X 1861 r.

⁴⁰ *Pamiętnik Towarzystwa....*, s. 35.

**Członkowie C.k. Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego Krakowskiego
z obwodu rzeszowskiego w 1861 i 1862 r.**

L.p.	Imię i nazwisko	
1.	Bobrownicki Włodzimierz	właściciel dóbr Staromieście
2.	Bokiewicz Konstanty	dzierżawca Gorliczyny
3.	Brunicki Maksymilian	właściciel dóbr Widełka
4.	Cetnarski Wincenty	właściciel dóbr Machowa
5.	Christiani Henryk	właściciel dóbr Bratkowice
6.	Christiani Kronwald Teodor	właściciel dóbr Trzciana
7.	ks. Cybulski Wincenty	kanonik honorowy i proboszcz w Staromieściu
8.	Dąbski Józef	właściciel dóbr Rudna
9.	Dolański Józef	właściciel dóbr Majdan
10.	Fedorowicz Wincenty	właściciel dóbr Krzeczowice
11.	Gozdowicz Antoni	właściciel dóbr Rakszawa
12.	ks. Górecki Józef	proboszcz w Sieteszy
13.	ks. Graff Józef	proboszcz w Leżajsku
14.	Holcer Karol	właściciel dóbr Budy
15.	Horoch Eustachy	właściciel dóbr Chwałowice
16.	Horoch Kalikst	właściciel dóbr Wrzawy
17.	Horodyński Bogusław	właściciel dóbr Zbydniów
18.	Jabłoński Wacław	właściciel dóbr Hermanowa
19.	Jawornicki Feliks	właściciel dóbr Hussów
20.	Jędrzejowicz Edward	właściciel dóbr Dylągówka
21.	Jędrzejowicz Henryk	właściciel dóbr Jasionka
22.	Jędrzejowicz Jan	właściciel dóbr Zaczernie
23.	Jędrzejowicz Ludwik	właściciel dóbr Nosówka
24.	Jędrzejowicz Władysław	właściciel dóbr Hyżne
25.	Kaczkowski Teofil	właściciel dóbr Komorów, doktor medycyny i chirurg
26.	Kellermann Antoni	właściciel dóbr Tryńcza
27.	Komorowski Antoni	właściciel dóbr Bojanów
28.	Konopka Franciszek Ksawery	właściciel dóbr Zaleszany
29.	Kozubowski Ferdynand	rządca dóbr Dzików
30.	Lubomirski Jerzy	właściciel Przeworska
31.	Łastowiecki Jan	właściciel dóbr Sietesz
32.	ks. Olcyngier Leopold	proboszcz w Tyczynie, kanonik przemyski
33.	ks. Pauer Florian	proboszcz w Sędziszowie
35.	Popiel Franciszek	dzierżawca Sokolnik
36.	Potocki Alfred Józef	właściciel dóbr Łańcut
37.	Prek Stefan	właściciel dóbr Zagórz
38.	Prek Tadeusz	właściciel dóbr Pantalowice
39.	ks. Prexell Antoni	proboszcz w Stobiernej
40.	Rej Władysław	właściciel dóbr Raniżów
41.	Rogaliński Mieczysław	zamieszkały w Sędziszowie
42.	Rogaliński Wincenty	dzierżawca dóbr Sędziszów
43.	Rosnowski Feliks	właściciel dóbr Urzejowice
44.	Rucki Stanisław	właściciel dóbr Siennów
45.	Russocki Kwiryn	właściciel dóbr Sędziszowa
46.	Rybicki Alojzy	adwokat sądowy w Rzeszowie, doktor praw

47.	Rychlicki Franciszek	właściciel dóbr Wilcza Wola
48.	Rylski Adolf	dzierżawca dóbr Stobierna
49.	Rylski Leon	właściciel dóbr Nart
50.	Sernicki Adam	dzierżawca dóbr Trzeboś
51.	Stawski Leonard	dzierżawca dóbr Hermanowa
52.	Stęchliński Kazimierz	pełnomocnik właściciela dóbr Łańcut
53.	Straszewski Henryk	właściciel dóbr Boguchwała
54.	Straszewski Ryszard	właściciel dóbr Lutoryż
55.	ks. Sulikowski Daniel	proboszcz w Słocinie
56.	ks. Szajnok Franciszek	proboszcz w Raniżowie
57.	Szymanowski Maurycy	właściciel dóbr Słocina
58.	Tarnowski Jan	właściciel dóbr Dzików
59.	Trojacki Brunon	właściciel dóbr Pniów
60.	Tyszkiewicz Zdzisław	właściciel dóbr Werynia
61.	Wiktor Franciszek	właściciel dóbr Gorzyce
62.	Wodzicki Ludwik	właściciel dóbr Tyczyn
63.	Wojciechowski Wiktor	właściciel dóbr Dąbrowa
64.	Wojnarowski Edmund	właściciel dóbr Zarzekowice
65.	Wojtkowski Adolf	dzierżawca Żurawiczek
66.	Zbyszewski Wiktor	właściciel dóbr Sokołów
67.	ks. Zieliński Ignacy	proboszcz w Lubeni

Źródło: APKr, sygn. IT 1369, Księga protokołów posiedzeń C.K. Komitetu Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego w Krakowie, 1858–1862, passim; *Stan C.K. Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego Krakowskiego po odbytych Zgromadzeniu Ogólnym dnia 24 i następnym lutego 1862 r.* [dodatek] □ *Tygodnik Rolniczo-Przemysłowy* □ 1862, nr 7, s. 2-12.

Stanisław Dobrowolski

Kary administracyjne w Sanoku w latach 1891-1899

Druga połowa wieku XIX była czasem znaczących zmian w Sanoku, podobnie jak w wielu innych ośrodkach. Objęcie władzy w Galicji przez Polaków, szeroka autonomia kulturalna, polonizacja szkół pozwalały na podejmowanie wielu działań na rzecz społeczności, w której się żyło, a które wcześniej nie były możliwe. Nowe władze samorządowe, wybierane jeszcze wprawdzie systemie kurialnym, otrzymały jednak szereg prerogatyw, które pozwalały im na samodzielne podejmowanie działań na rzecz polepszenia życia mieszkańców.

Władze miejskie, obok innych działań, przystąpiły także do polonizacji policji miejskiej czy to poprzez zmianę mundurów czy wyposażanie ich w emblematy, które wprawdzie nie były jeszcze narodowe (orzeł polski), ale były już charakterystyczne dla danej miejscowości (herb miasta na mundurach policji miejskiej). Władze miejskie otrzymały także prawo wymierzania kar za drobne wykroczenia na ich terenie. Instytucją odwoławczą od tych decyzji był ck sąd powiatowy, ale sprawy z odwołania niezbyt często tam trafiały. Miasto karało przede wszystkim za naruszenie przepisów sanitarnych, targowych, za zachowanie się w miejscach publicznych czy wreszcie karało także swoich funkcjonariuszy za łamanie regulaminu służbowego. Prezentacja tego typu wykroczeń z dziesięciolecia 1890-1899 jest właśnie przedmiotem mojego artykułu, który powstał w oparciu o materiały zgromadzone w Oddziale w Sanoku Archiwum Państwowego w Rzeszowie. Przedmiotem badań stał się przede wszystkim *Rejestr kar prowadzony w urzędzie gminy w sprawach przekroczeń wchodzących w zakres czynności władz gminnych z lat 1893-1899*, który zachował się w bardzo dobrym stanie, uzupełniony o inną dokumentację zgromadzoną w zespole *Akta Miasta Sanoka*¹. Rejestr prowadzony był w formie księgi, w której znajduje się dwanaście rubryk, gdzie zapisywano nazwisko oskarżonego, dane osoby skarżącej, określenie przepisów, które zostały złamane, zeznanie oskarżonego, zeznania świadków, sentencja wyroku, treść i data wyroku oraz jego ogłoszenie i wykonanie, a w uwagach adnotacja o jego realizacji.

Według ustawy z 13 III 1889 r., która obejmowała większe miasta galicyjskie, a w tym rządził i Sanok, do zadań Magistratu, w skład którego wchodził burmistrz, jego zastępca i trzech asesorów, należało także sprawowanie obowiąz-

¹ APRzOS, Akta Miasta Sanoka (dalej: AMS), sygn. 338, Rejestr kar, sygn. 339, Sprawy karno-administracyjne, sygn.337, Rejestr kar w sprawach przekroczeń wchodzących w zakres czynności władz gminnych.

ków policyjnych. W myśl §23 do obowiązków gminy należało m.in. czuwanie nad bezpieczeństwem osób i ich mienia, rozpatrywanie szkód polowych, kontrola nad żywnością i handlem, kontrola zdrowotna, dozór nad czeladzią i wyrobnikami, a w tym i wykonywanie przepisów o czeladzi służebnej, dozór nad obyczajnością publiczną, stanem zabezpieczeń przeciwpożarowych, wykonywanie nadzoru budowlanego. Rada miejska miała obowiązek w corocznym budżecie miasta uwzględniać wydatki na ten cel, a w §31 czytamy, że *„O ile sprawowanie policji miejscowej nie jest mocą ustawy przekazane organom rządowym, może rada w granicach ustaw wydawać obowiązujące w obrębie gminy przepisy co do policji miejscowej i za przekroczenie tychże zagrażać karą pieniężną aż do wysokości 50 zł. lub w razie niemożności uiszczenia kary pieniężnej, karą aresztu do 10 dni. Uchwały takie rada miejska powziąć może tylko na wniosek lub po wysłuchaniu magistratu*”. Organem wykonawczym rady był burmistrz. O jego obowiązkach względem policji miejscowej czytamy w §50, który głosi *„Do burmistrza należy odpowiednie ustawom sprawowanie policji miejscowej, o ile pojedyncze jej czynności nie są przekazane w drodze ustawy krajowej organom rządowym*”. Ponadto burmistrz w nagłych przypadkach np. pożaru miał prawo podejmować decyzje, które uznał za konieczne do zapobieżenia nieszczęściu. W przypadku niemożności uporania się z problemami z zakresu bezpieczeństwa mienia i osób np. w razie epidemii jego obowiązkiem było zwrócenie się do władz powiatowych. Kary mógł orzekać burmistrz lub jego zastępca, a dalej w §53 czytamy, że *„tylko kary pieniężne lub w razie niemożności lub uiszczenia kary aresztu mogą być orzekane*”. Kary te były przeznaczane na fundusz ubogich. Do prerogatyw burmistrza należało także wdrażanie postępowania dyscyplinarnego przeciwko urzędnikom i sługom miejskim².

Zasady dbałości o czystość miasta zostały określone już w 1868 r. 31 III 1868 r. Rada Gminna k. w. miasta Sanoka uchwaliła *„Regulamin policyjny porządku i czystości dla miasta Sanoka*”, który znany jest zarówno ze swojej pierwszej, rękopiśmiennej wersji, jak i ostatecznej, drukowanej, co najprawdopodobniej związane było z jego upublicznieniem poprzez wywieszenie w miejscach powszechnie dostępnych. Dbałość o czystość miasta została uznana bowiem za jedno z głównych zadań władz miejskich. Obowiązki w tej kwestii zostały podzielone solidarnie pomiędzy władze i obywatele. O obowiązkach władz miejskich czytamy w nim, że *„starannością nieodstępłą Zwierzchności gminnej będzie, czystość i porządek wedle możliwości środków, z uwzględnieniem położenia miejscowego i więcej zaludnionych i uczęszczanych części miasta przez założenie mniej kosztownych, pokrytych kanałów głównych popierać, do których sphywy i odchody przyległych domów i ulic sprowadzone być mają. Zwierzchność gminna szczególną troskliwość na oświetlenie miasta, publiczne miejsca, drogi i ulice łożyć będzie, ażeby takowe wraz z mostami, przechodami, fosami i rynsztokami w stanie należytym utrzymane były. Toż samo tyczy się studzien publicznych, które w dostatecznej ilości znajdować się mają*”. Obywatele natomiast byli zobowiązani do utrzymywania czystości na swoich posesjach, a w przypadku budo-

² Ustawa z dnia 13 III 1889, Dz.u.kr. nr 24 zaprowadzająca ustawę gminną dla miast: Biała, Bochnia, Brody, Brzeżany, Buczacz, Drohobycz, Gorlice, Gródek pod Lwowem, Jarosła, Jasło, Jaworów, Kołomyja, Krosno, Nowy Sącz, Podgórze, Przemyśl, Rzeszów, Sambor, Sanok, Śniatyn, Sokal, Stanisławów, Stryj, Tarnopol, Tarnów, Trembowla, Wadowice, Wieliczka, Złoczów, Żółkiew; [w:] *Zbiór ustaw i rozporządzeń administracyjnych*, pod red. J. Piwockiego, t. 1, Lwów 1899, s. 480-506.

wy nowej należało już w planie uwzględnić potrzebni (wychodki), doły kloaczne, a ci którzy posiadali bydło i konie musieli także zbudować gnojownice. Termin realizacji tych zadań ustalono na dzień 1 V 1868 r., ale w świetle późniejszych doświadczeń nie wszyscy wykonali owe polecenia. Kloaki osób prywatnych miały być czyszczone przez oprawce miejskiego lub przez najemników i zawsze dopiero po godzinie 22. Dalej zaś czytamy, że *Właściciele domów są obowiązani, od ściany swojej ku ulicy lub przechodowi przestrzeń na jeden sążeń wybrukować, takowe równie jak wewnątrz domów i podwórzów, jako też wolne miejsca zawsze czysto utrzymywać i skrzynię do tymczasowego składania śmiecinę sprawić*.³ Mieli oni obowiązek sprzątaania ulic przed każdym świętem, w zimie mieli posypywać chodniki piaskiem, popiołem lub trocinami. Place publiczne, ulice i przechody w tym względzie należały do obowiązków władz miejskich. Zrzucanie sopli lodowych z dachów miało się odbywać za zgodą władz miasta i po wcześniejszym zamknięciu ulicy, aby nie narażać nikogo na utratę zdrowia. Zwierzęta nie mogły się poruszać dowolnie po mieście, a ich właściciele ponosili odpowiedzialność za wyrządzone szkody. Dotyczyło to także psów, które miały być wszystkie zaobraczkowane. Nie wolno było wywieszać prania w miejscach publicznych, a wszelki materiał budowlany musiał być natychmiast usunięty z miejsca publicznego. W sieniach domów nie mogły zalegać żadne przedmioty, które uniemożliwiałyby swobodne poruszanie się. Zadbano nawet o takie szczegóły jak otwieranie okien, bo w jednym z paragrafów czytamy, że *Okna przy otwieraniu mają być na haczkach przymocowane*.⁴ Naruszenie tych przepisów miało skutkować karami w myśl rozporządzenia z 5 III 1858 r., a *świadectwo zaprzysiężonego urzędnika lub sługi urzędu gminnego zupełny dowód stanowi*.⁵ Kara miała być wymazana w przypadku, gdy skazany w ciągu trzech kolejnych miesięcy nie naruszył ponownie przepisów sanitarnych. Od takiego wyroku można było się odwołać do c.k. urzędu powiatowego w ciągu 24 godzin. Dopuszczalną wysokość kar ustalono w przedziale od 50 kr. do 15 złr. a.w. lub aresztem³.

Kary za nieprzestrzeganie przepisów o czystości miasta należały do najpowszechniejszych i w porównaniu do innych rodzajów plasowały się zdecydowanie na pierwszym miejscu. Oskarżenia z tego tytułu były wnoszone zarówno przez urzędników miejskich (lekarz miejski), jak i osoby prywatne. W tym drugim przypadku najczęściej przez sąsiadów lub zwykłych przechodniów, którzy zostali, przechodząc ulicą, niespodziewanie oblani brudami. Mozes Epstein został oskarżony przez c.k. komisarza powiatowego Bobczyńskiego, bo *wylał z garnka jakąś wodę brudną wprost na ulicę i o mało go nie oblał*⁴. Mniej szczęścia miał natomiast sam burmistrz Cyryl Ładyżyński, bo przechodząc ulicą został niespodziewanie oblany przez córkę Wolfa Schönbacha⁵. Naruszenia przepisów o czystości często się powtarzały, jak choćby w przypadku Borucha Tafsa, którego policjant Jan Rogos kilkakrotnie *przydybał jak wyrzucił śmieci na ulicę i to miało miejsce kilka razy i kilkakrotnie go o to upominał to samo zeznał świadek Jan Zajac*⁶. Nie dbano o czystość zarówno w domach prywatnych, jak i posesjach przeznaczonych dla większych grup ludzi. Ryfka Mais, właścicielka realności i hotelu *Warszawskie*

³ APRzOS, AMS, sygn. 107, s. 763.

⁴ Ibidem, sygn. 338, k. 37.

⁵ Ibidem, k. 55.

⁶ Ibidem, k.119.

go została oskarżona przez swoją sąsiadkę Breindle Reich, że *„nagromadziła ona przy ścianie skarżącej obornik z odchodami i stąd fetor jest nie do zniesienia”*. Oskarżona bynajmniej nie zaprzeczała, ale w swojej odpowiedzi na skargę stwierdziła, że *„skarżąca wylewa tam także nieczystości, a ponieważ ona już od bardzo dawna tam obornik składa, więc i teraz składać nie poprzestanie”*. Została jednak skazana na karę 2 złr. grzywny z zagrożeniem dodatkowej, jeżeli nieczystości nie usunie i nie zaprzestanie tego procederu⁷. Lejzor Gurfein, skazany za brud w obrębie swojej posesji, tłumaczył się wprawdzie, że on dba o czystość, a tylko jego współnicy tego nie robią i z tego powodu, to oni powinni ponieść karę, ale tłumaczenie to nie zostało uznane za wiarygodne, a dodatkowo pogrążyło go zeznanie miejskiego policjanta, który stwierdził, że musiał wraz z najętymi robotnikami teren jego realności sprzątać, co naraziło budżet na stratę 15 koron⁸.

Jednak czystość posesji miejskich, to nie jedyne problemy, którymi zajmowały się władze miasta. Jednym z większych były spory pomiędzy służącymi i ich pracodawcami. Przeważały zresztą skargi pracodawców. Zbiegli ze służby bardzo szybko zazwyczaj trafiali przed oblicze urzędnika magistratu, ponieważ w większości ukrywali się w mieście lub po prostu uciekali do innego pracodawcy, sporadycznie do domu rodzinnego. Powody takich ucieczek były bardzo różne. Marianna Klepacz została skazana za to, że w nocy próbowała wynieść swoje rzeczy i umknąć ze służby. Sama oskarżona broniła się wprawdzie, że jej rzeczy miał wynieść znajomy tragarz, ale niewiele to pomogło, bo skazana została na dwa dni aresztu. Kary nie uniknęła także jej znajoma Zofia Szymańska, która namawiała ją do ucieczki na Węgry i podjęcia tam służby. Otrzymała taką samą karę⁹. Podobnie osądzono czyn pracownika kolejowego Wojciecha Ziemiańskiego, który został oskarżony o to, że zbuntował służącą Michała Słuszkiewicza i razem z nią uciekał w nocy¹⁰.

Nie tylko pracodawcy występowali ze skargami, ale i służba to czyniła, gdy czuła się pokrzywdzona w swoich prawach. Maria Trzaska oskarżyła swego pryncypała Maurycego Drzewińskiego o to, że potrąca jej z pensji koszty poszukiwań, gdy zbiegła ze służby. Zresztą zbiegła dwa razy. Za pierwszym razem została odstawiona do M. Drzewińskiego przez policję, a za drugim razem M. Drzewiński odnalazł ją sam. Sąd uniewinnił go jednak od odpowiedzialności i uznał, że ma pełne prawo potrącać służącej koszty jej poszukiwań¹¹. M. Drzewiński miał zresztą kłopoty ze służącymi bardzo często. Kolejna jego służąca Paulina Maliszyn także uciekła ze służby, a swoją ucieczkę tłumaczyła tym, że bała się *„wrócić do służby bo jej pani powiedziała, że ją podda rewizji lekarskiej”* i pomimo namowy burmistrza, aby zgłosiła się do służby, kategorycznie odmówiła. Z tego powodu trafiła na trzy dni do aresztu¹². Typowym tłumaczeniem zbiegostwa była obawa przed biciem przez pracodawców. Tak swoją ucieczkę argumentowała

⁷ Ibidem, k. 78.

⁸ Ibidem, k. 6.

⁹ Ibidem, k. 5.

¹⁰ Ibidem, k. 43.

¹¹ Ibidem, k. 44.

¹² Ibidem, k. 58.

Aniela Halicka, co zresztą nie zapobiegło skazaniu jej na 12 godzin aresztu, bo własne przyznanie było dowodem winy i nie chroniło przed karą¹³.

Interpretacja przepisów o czeladzi służbowej była jednak różna. Katarzyna Lubas została skazana na grzywnę nie tyle za to, że zbiegła ze służby, ale za to, że pozostawiła swego pryncypała bez służącej przez tydzień czasu¹⁴.

Kłopoty ze służbą mieli nie tylko mali, ale i więksi. Oto 21 III 1898 r. przed urzędnikiem magistratu stanęła Maria Męczyńska oskarżona przez żonę c.k. Prezydenta Sądu Obwodowego Sanoku o to, że bez zezwolenia uciekła ze służby. Kara zazwyczaj w tych przypadkach była dość typowa – od dwunastu do dwudziestu czterech godzin aresztu¹⁵. Tylko w sporadycznych wypadkach wymierzano większe.

W magistracie dochodziło niekiedy do prawdziwych potyczek o służących. Wilhelm Künberg oskarżył Katarzynę Biega o to, że zgodziła się wstąpić do niego na służbę, otrzymała zadatek, a szóstego dnia *nocą umknęła, obecnie pozostaje u CK Notaryusza Kukurewicza*. Domagał się jej powrotu do służby. Sama K. Biega tłumaczyła się, że uciekła, bo *nie wiedziała, że jej chlebodawca jest izraelitą*. W jej obronie stanął także notariusz, który stwierdził, że ma jej książeczkę służebną i z tego powodu nie widzi powodu, aby ją jej zwracać, a tym bardziej jej pierwszemu chlebodawcy. Burmistrz w tej sytuacji wydał wyrok iście salomonowy, bo skazał K. Biega na 24 godziny aresztu, ale jednocześnie pozostawił ją w służbie u miejscowego notariusza¹⁶.

Skargi służby zazwyczaj dotyczyły zaległego wynagrodzenia. Na jego wyrównanie służącej Marii Procko została skazana Sabina Tiger, która wprawdzie odwołała się od tego wyroku do urzędu powiatowego, ale nic nie wskórała¹⁷. Podobnie było w przypadku Markusa Amstera czy Izaka Safiera. Ten ostatni został nawet przez orzeczenie urzędnika magistratu zobowiązany do zwrotu książeczki pracy swojej służącej Marii Kasprzyk, bez której nie można było pracować¹⁸. Jednak i w tej kwestii także często łamano przepisy. Agent maszyn w Sanoku Jan Mackiewicz został właśnie skazany za to, że zatrudnił w swoim domu służącą, która nie miała wymaganej książeczki pracy i nie był to jedyny przypadek¹⁹.

Kary pieniężne płacono, ale niekiedy dopiero pod naciskiem, że nieuregulowanie płatności doprowadzi do bardziej srogich kar. Tak było w przypadku sporu służącej Chany Alban z jej pracodawczynią Ruchlą (Rachelą) Malawerową, która do magistratu pomimo wezwania nie zgłosiła się i jedynie w biurze policyjnym oświadczyła, że *tłumaczyć się nie będzie na skargę sługi i jeżeli sługa ma jaką pretensję, to niech ją skarży do Sądu*. Sama zaś służąca oświadczyła, że chce nadal w służbie pozostać, ale pracodawczyni jej nie płaci. R. Malawerowa została skazana na zapłacenie służącej zaległego wynagrodzenia, zwrot rzeczy i książeczki

¹³ Ibidem, k. 108.

¹⁴ Ibidem, k. 56.

¹⁵ Ibidem, k. 113.

¹⁶ Ibidem, k. 36.

¹⁷ Ibidem, k. 20.

¹⁸ Ibidem, k. 96, 53.

¹⁹ Ibidem, k. 105.

służbowej, a dodatkowo na wysoka grzywnę, bo 5 złr za obrazę Magistratu, ponieważ nie zgłosiła się na wezwanie²⁰.

Sporadycznie dochodziło do sporów pomiędzy majstrowie, a ich uczniami, którzy pomimo upływu terminu nie otrzymywali obiecanej im zapłaty i dopiero decyzja burmistrza decydowała kto ponosi winę²¹.

W Sanoku działało pod koniec XIX w. kilka firm trudniących się przewozem osób. Określano je mianem firm fiakierskich. Dorożki musiały stać w wyznaczonych dla nich miejscach, a kursu zamówionego w jednej firmie nie mógł wykoryzystać fiakier z innej firmy. Szczególnie takim newralgicznym punktem był dworzec kolejowy, gdzie krzyżowały się interesy wszystkich firm przewozowych i z tego tytułu dochodziło raz po raz do naruszenia zasad. Nad porządkiem miał czuwać policjant miejski, ale nie zawsze się to udawało. Niejaki Wolf Simon właśnie z tego powodu trafił do magistratu, że *nie słucha rozporządzeń Magistratu*²². Fiakier Jan Raczkowski został skazany na karę grzywny za to, że nie stawał na stacji w wyznaczonym dla niego miejscu i zajeżdżał gdzie chciał²³. Fiakrom pomagali często posługacze fiakrowych, którzy pełnili rolę naganiaczy i kierowali klientów do określonego fiakra. Taki los spotkał jednego z księży, który z nocy 31 VII 1896 r. przyjechał do Sanoka. Oskarżeni w tej sprawie Berko Buchbinder i Jankel Reis namawiali właśnie tegoż księdza, żeby skorzystał z ich usług. Berko Buchbinder jako karany już za podobne czyny otrzymał surowszą karę, bo skazany został na 2 złr, a jego konkurent na 1 złr, ponieważ czyn ten popełnił po raz pierwszy²⁴. Takie postępowanie miało określony cel, bo jak stwierdził w jednej sprawie właściciel takiej firmy Moritz Gottdank za kurs woźnica otrzymywał 1/6 zapłaty. Oskarżony w tego typu sprawie M. Gottdank przez innego właściciela fiaków Mendla Schabesa musiał zapłacić karę. Zresztą jakiś czas później on sam wystąpił z podobnym oskarżeniem przeciwko M. Schabesowi i w ten sposób niejako wyrównał swoją stratę²⁵.

Poszczególne firmy były powiązane z hotelami w mieście. Stąd też gość udający się do określonego hotelu zazwyczaj wcześniej rezerwował pokój, a przez właściciela hotelu była mu polecana określona firma przewozowa. Perl Buchbinder i jego znajomy Nestor Piszko trafili właśnie przed oblicze sprawiedliwości, gdy poskarżył się na nich właściciel hotelu *Sanockiego* Stefan Mozołowski o to, że zamiast dowieźć gościa do jego hotelu zawieźli go do hotelu *Warszawskiego*. Za podobny czyn został skazany Piotr Garko, który z pełną szczerością oświadczył, że zawiózł klienta do hotelu *Pod 3 Różami*, ponieważ tam był jego chlebodawca²⁶. Perl Buchbinder był nałogowym naciągaczem i często trafiał do magistratu, gdzie musiał tłumaczyć się ze swoich postępów. W jednej z takich spraw Samuel Wilk zeznał, że tenże P. Buchbinder *podstępem odebrał mu gościa, który u niego fiakra zamówił 11/5 897 albowiem słysząc rządęcę z Odrzecho- wy umawiającego się z Wilkiem o fiakra, podbiegł do sklepu Dissla wziął kufe-*

²⁰ Ibidem, k. 128.

²¹ Ibidem, 338, k. 95.

²² Ibidem, k. 33.

²³ Ibidem, k. 55.

²⁴ Ibidem, k. 83.

²⁵ Ibidem, k. 144, 153.

²⁶ Ibidem, k. 82, 85.

rek gościa i zaniósł na fiakra Gottdanka i rządca ów spiesząc się do pociągu już na fiakrze Gottdanka pojechał²⁷. Częstym gościem w magistracie bywał także Nestor Piszko, który raz po raz bywał skazywany za to, że podstępnie zawiózł gościa do innego hotelu. W 1898 r. współpracował z hotelem "Grand" gdzie 19 listopada podstępnie zawiózł przybysza z Krakowa Władysława Zubrzyckiego, a gdy ten zorientował się, że trafił do niewłaściwego hotelu, ten przekonywał, go, że to nie jest żadna strata dla niego, bo jest to hotel tańszy i lepszy. Dodatkowo pogrążyli go Mojżesz Tiger i Berl Buchbinder. Ten ostatni zresztą kilka dni później sam został oskarżony o to, że "wychodzi często na peron kolejowy w Sanoku i tam wydziera przyjeżdżającym gościom kufarki z rąk, a na upomnienia policji nie zważa"²⁸. Fiakrowie mieli bowiem zakaz wstępu na peron i nie mogli podstępnie zwabiać gości do swojej dorożki, co zresztą robili w dość bezwzględny sposób, bo wydzierali takiemu osobnikowi jego bagaże i nieśli do swojej dorożki, a ten musiał w takiej sytuacji skorzystać z ich usług, bo najbardziej interesowało go jak szybko dostanie się do hotelu, a nie kto go wiezie²⁹. Chwila zaś nieuwagi na stanowisku dla fiaków mogła skutkować utratą klienta, a tym samym i zysku. W zeznaniach Natana Aszkenazego przeciwko Jakubowi Reis czytamy, że tenże "widział 21 bm. przy wieczornym pociągu na stacji jak Jankel Reis porwał z fiakra Wenigowej rzeczy jednego gościa i złożył na fiaker Gottdanka, czem zmusił gościa, iż wsiadł do fiakra Gottdanka" Skazany Jankel Reis nie zapłacił grzywny i z powodu ubóstwa zamieniono mu tę karę na 24-godzinny pobyt w więzieniu³⁰.

Przebieranie w gościach także nie było mile widziane i mogło doprowadzić do skazania. C.k. sędzia Paźniak poczuł się szczególnie urażony, gdy zamówiony przez niego dorożkarz zamiast odwieźć go do miasta pominął go i do fiakra wziął ck. kapitana Weisa³¹.

Woźnica niekiedy próbował wyludzać opłatę od każdego z klientów, których wiół razem. Józef Gibała, fiaker sanocki, pracujący w firmie Mendla Weniga, oskarżony został przez askulanta sądowego Franciszka Ochęduszeko o to, że przyjął od niego pieniądze za dwie osoby, ale dodatkowo jeszcze poszedł do tej drugiej osoby, od której wyludził taką samą kwotę. W tym przypadku karę grzywny wymierzono właścicielowi firmy i pracownikowi³².

Fiakrowie byli zobowiązani do dostarczania swoich koni w razie pożaru, ale nie zawsze się do tego stosowali. W czasie pożaru w Posadzie Sanockiej w nocy z 22 na 23 VII 1895 r. Mojżesz Tiger odmówił dania swoich koni, bo nic nie wiedział o żadnym pożarze. Natomiast ukarany został jego pracownik furman Nestor Piszko, który mimo polecenia naczelnika straży ogniowej Leopolda Biegi nie dał koni do przewozu sprzętu i ludzi. W związku z tym pożarem ukarani zostali zresztą także policjant Julian Dymiński oraz stróż nocny Łukasz Mazur, ponieważ nie zawiadomili burmistrza o pożarze, a co powinni byli wykonać natychmiast³³.

²⁷ Ibidem, k. 93.

²⁸ Ibidem, k. 131, 129.

²⁹ Ibidem, k.133.

³⁰ Ibidem, k. 88.

³¹ Ibidem, k. 99.

³² Ibidem, k. 7.

³³ Ibidem, k. 65.

Podróż dorożką, po błotnistych często drogach, była nie tylko wygodna, ale mogła się też zakończyć wypadkiem tak, jak w przypadku Sabiny Drewińskiej z Sanoka, która wsiadła do dorożki Jakuba Reissa, a ten *przewrócił dorożkę wraz z nią i rzeczami do rowu, gdyż był w stanie pijanym* a przez przewrócenie dorożki spadła do rowu i pokaleczyła sobie nogi³⁴.

Karę można była także ponieść za brak realizacji zamówienia. W takim przypadku bardzo często skazywano właściciela firmy, który niejako kierował ruchem swoich fiaków. W ten sposób M. Gottdank po raz kolejny trafił do magistratu i musiał się tłumaczyć, dlaczego jego potencjalnemu klientowi nie dostarczył dorożki³⁵.

Naruszenie przepisów fiakerskich było karane zazwyczaj karą grzywny, a w przypadku niemożności jej zapłacenia aresztem. Wyjątkiem była kara dla Perla Buchbindera z oskarżenia Mendla Weniga, gdy skazano go nie tylko na karę grzywny, ale dodatkowo *z uwagi, że zachowanie się jego wobec gości jest nieprzyzwoite i że był już sądownie karany zabrania mu się zarobkować przy fiakrze i uczęszczać na peron do usługi gości*³⁶.

Innymi typowymi karami były te, które wynikały z przekroczenia przepisów o *dobrej obyczajności*, do której to grupy należały przed wszystkim kary za otwieranie szynków w godzinach niedozwolonych. Zgodnie z obwieszczeniem z 1876 r. szynk mógł być otwarty jedynie do godziny dziesiątej wieczorem. W sytuacjach wyjątkowych władze miejskie mogły udzielić jednorazowej zgody na przedłużenie czasu otwarcia szynku, co jednak było obwarowane dodatkowymi płatnościami. Ponadto każdy szynkarz oprócz zezwolenia propinacji musiał dodatkowo uzyskać pozwolenie na *wyszynk trunków*. Ponadto oddzielnie należało uiścić opłatę za występy zespołów muzycznych, które przygrywały do tańca. Unikanie tych opłat kwalifikowano jako przestępstwo, a prowadzenie szynku bez zezwolenia kwalifikowano jako handle pokątny³⁷. Wysokie opłaty oraz ograniczenie godzin handlu skłaniały jednak wielu z nich do podejmowania prób uniknięcia tych płatności, co zazwyczaj prowadziło do skazania na grzywnę przez urzędnika Magistratu. Szynkarze swoje postępowanie tłumaczyli w różny sposób. Abraham Englard twierdził, że właściwie, to już było rano i domownicy powstawali i z tego powodu w szynku świeciły się lampy. Inny skazany za podobny czyn tłumaczył, że *dwóch żołnierzy przybyło ze skrzypcami, za nimi przybyli inni goście więc się bawili i tańczyli mimo że ich wzywał by muzyki i tańców zaprzestali*. Natomiast Józef Podgorz, skazany za to, że zostawił drzwi do szynku otwarte stwierdził w swojej obronie, że *Michał Łukasiewicz i inni goście przyszli, gdym już spał, sami zaświecili świece, bo to był szabas i sami się bawili, a ja ich wyrzucić nie mogłem*³⁸.

Nie były to jedyne kary tego typu, ponieważ Fiszel Singer, ówczesny dzierżawca łaźni został skazany za to, że *używają parni razem kobiety z mężczyznami*. Wprawdzie Fiszel Singer tłumaczył, że *używanie parni przez kobiety i mężczyzn razem odbywa się już od 40 lat*, ale i tak mu to nie pomogło. Musiał zapłacić grzyw-

³⁴ Ibidem, k. 121.

³⁵ Ibidem, k. 83.

³⁶ Ibidem, k. 30.

³⁷ Ibidem, sygn. 107, s. 1406-1407.

³⁸ Ibidem, sygn. 338, k. 5, 98, 105, 80.

nę, a dodatkowo jeszcze za to, że studnia, z której korzysta jest zanieczyszczona³⁹. Brak kanalizacji czy też publicznych toalet także przyczyniał się do tego, że mieszkańcy Sanoka trafiali przed oblicze urzędnika magistratu za to, że *□ jak to brzmiało w uzasadnieniu przypadku Eliasza Schorra □ □ odlewał mocz bezwstydnie 25/7 1896 na ulicy □*⁴⁰. Do tej grupy zaliczały się także kary za brak kultury np. przy zakupach w sklepie. Fiszel Strenger, który chciał, aby obsłużono go bez kolejki w sklepie został za ten postępek ukarany, bo akurat w tym czasie robił zakupy oficer żandarmerii, który poczuł się obrażony jego arogancją⁴¹.

Oceniano także postępowanie dzieci i młodzieży. Niejaki Meilech March został skazany za niszczenie zieleni miejskiej na domowa dyscyplinę, którą ojciec miał mu wymierzyć z jednoczesnym ostrzeżeniem, że następna kara będzie surowsza⁴². Dzieci psociły w różny sposób. Perla Müller została skazana na pokrycie kosztów stłuczonej latarni, która rozbił jej syn rzucając w nią kamieniami, a co zostało zauważone przez miejskiego policjanta⁴³. Do sporów ambicjonalnych dochodziło także pomiędzy młodzieżą. W 1897 r. skazani zostali na grzywny Franciszek Ochryzyn, Paweł Sobolewski, Marian Filak i Marian Kulczycki za to, że zamierzali pobić studentów, czyli uczniów gimnazjum sanockiego. Uzbrojeni w kije czekali zresztą na nich w pobliżu rzeźni miejskiej, ale w porę zostali aresztowani⁴⁴.

Ważnym problemem miasta było dbanie o zdrowie mieszkańców. Właściciele realności mieli natychmiast zgłaszać w magistracie przypadki poważnych chorób swoich domowników. Za ukrywanie takich przypadków groziła kara grzywny⁴⁵.

W tym kontekście nieco zabawnie brzmiał wyrok 48 godzin aresztu dla Anny Cap z Prusieka, która przyniosła do lekarza dziecko i twierdziła, że jest chore. Gdy lekarz zbadał dziecko i zaczął wypisywać receptę, ta po prostu uciekła⁴⁶.

Poza rzeźnią miejską nie wolno było prowadzić uboju zwierząt, a nad prawidłowym procesem i higieną czuwał stróż, ale i tam nie zawsze przestrzegano przepisów. Marcei Słuszkiewicz, rzeźnik sanocki i jego pomocnik Paweł Wojciechowski zostali skazani za to, że *□ pierwszy wbrew zakazowi łapał krew z bydłęcia w rzeźni, drugi zaś twierdził, że krew łapać nikt mu nie zabroni □*⁴⁷. Natomiast stróż w rzeźni miejskiej Marcin Oklejewicz został skazany za to, że nie przestrzegał polecenia burmistrza, żeby ludzie nie wywozili nieczystości po zwierzętach nad San i tam się ich pozbywali⁴⁸. Problem ten wiązał się zresztą z kwestią nadzoru weterynaryjnego nad sprzedażą mięsa. Nie wolno było bowiem wwozić do miasta mięsa, które wcześniej nie zostało zbadane przez weterynarza. Szyja Lustig ze Srogowa Dolnego został skazany na karę grzywny, ponieważ usiłował przemy-

³⁹ Ibidem, k. 60.

⁴⁰ Ibidem, k. 83.

⁴¹ Ibidem, k. 69.

⁴² Ibidem, k. 10.

⁴³ Ibidem, k. 13.

⁴⁴ Ibidem, k. 94.

⁴⁵ Ibidem, sygn. 338, k. 41, sygn. 337, k. 47, 50.

⁴⁶ Ibidem, k. 4.

⁴⁷ Ibidem, k. 11.

⁴⁸ Ibidem, k. 54.

cić mięso bez takiej kontroli⁴⁹. Natomiast Moses Nuchin z Posady Olchowskiej został skazany za to, że sprzedał zbyt młode ciele na ubój, co groźne było dla życia i zdrowia ludzkiego. Za przekroczenie regulaminu zdrowotnego skazany został na zwrot kwoty, którą wziął za sprzedaż cielęcia, a mięso zostało zakopane w specjalnie na ten cel przeznaczonym dole⁵⁰. Zakopanie padliny w niewłaściwym miejscu także powodowało kary. Andrzej Schnabel, rakarz miejski, właśnie za to, że *zakopał ścierwo i kości końskie w szopie tuż obok swego mieszkania, zamiast na ścierwisku*⁵¹. Zresztą sprawy tego typu pociągały za sobą oskarżenie także innych, którzy o tym nie poinformowali magistratu. W sprawie zdechłej krowy skazano nie tylko jej właściciela Jana Hydzika z Białej Góry, ale i policjanta Jana Patałę, który został postawiony w stan oskarżenia przez swojego przełożonego za to, że *jako policjant winien był donieść, że Janowi Hydzik krowa zginęła (zdechła) tem bardziej, że J. Hydzik w domu jego mieszka*⁵².

Z tym wiązał się także problem wałęsających się psów, od których każdy posiadacz zresztą płacił podatek. Psy, które nie były oznakowane wyłapywał oprawca miejski i zabijał. Właściciele psów także trafiali do sądu. Ciekawie w tym kontekście przedstawia się sprawa Cyryla Ładyżyńskiego juniora, który oskarżył Jana Korpantego o to, że *pies jego skoczył na niego i ukąsiwszy w ramię rozdarł mu cały prawy rękaw od zimówki z góry na dół, tak, iż naprawić się nie da*. Właściciel psa bronił się tym, że winę ponosi Jakub Słuszkiewicz, który służył u niego, a pies go lubił i za nim biegał. Ojciec Jakuba, zresztą także Jakub, tłumaczył, że syn jego nie może ponosić za to wydarzenie żadnej odpowiedzialności, ponieważ nie jest właścicielem psa. Wezwany dodatkowo oprawca miejski Andrzej Schnabel zeznał, że nie mógł psa zabić, ponieważ był za niego płacony podatek i nikt nie żądał od niego takiego działania. Wydający wyrok stanął na stanowisku, że kwestią zasadniczą jest własność i tu uznał, że winę ponosi Jan Korpanty. Natomiast pretensję Cyryla Ładyżyńskiego juniora odesłał *na drogę prawa*⁵³.

W handlu mięsem dochodziło także do nadużyć. Ferdynand Gadomski, rzeźnik w Sanoku został ukarany za to, że próbował sprzedać mięso z dodatkami kości i wątroby⁵⁴. Nawet za udział w targowaniu się o sprzedaż żywca można było zostać ukaranym. Piotr Bartnik, handlarz trzodą chlewną oskarżył Stanisława Barana, rzeźnika z Leska o to, że ten wmieszał się do jego targowania o nierogaciznę, bo sprzedający chciał 59 zł, a on dawał 56, a gdy P. Bartnik nadszedł, to zaproponował 58 zł.. Podobny los spotkał Karola Korpantego, pomocnika handlarza trzody z Sanoka⁵⁵.

Kary groziły także za nieprzestrzeganie przepisów sanitarnych w budach handlowych⁵⁶. Chil Meller 17 VIII 1896 r. został skazany na karę grzywny za to, że *utrzymywał w handlu swoim śmierdzące jaja razem z masłem, kośćmi i szmatami*. Wprawdzie tłumaczył się, że wszelkie nieprawidłowości już usunął, ale i tak

⁴⁹ Ibidem, k. 32.

⁵⁰ Ibidem, k. 12.

⁵¹ Ibidem, k. 42.

⁵² Ibidem, k. 9.

⁵³ Ibidem, k. 46.

⁵⁴ Ibidem, k. 67.

⁵⁵ Ibidem, k. 79.

⁵⁶ Ibidem, sygn.337, k. 14.

zapobiegawczo otrzymał karę grzywny⁵⁷. O fatalnych warunkach sanitarnych w sklepach świadczy choćby wynik kontroli w sklepie Wolfa Schönbacha, który pokazał, że *trzymał 26 kwietnia 1891 w swym sklepie, gdzie mięso sprzedaje, żywe cielęta, futro powieszzone na ścianie, wnętrze z bydłęcia na stółkach, zaś 27 kwietnia 1891 sprzedawał mięso z cielęcia, które nie miało 40 funtów wagi, to mięso więc z polecenia p. Olbrychta [weterynarz miejski SD] zlano korobolowym kwasem i zniszczono*⁵⁸. Wszelkie sprawy handlowe musiały być rozstrzygane w określonych godzinach. Handlowanie czymkolwiek poza tymi godzinami było karane. Oczywiście poza godzinami zazwyczaj kupowano taniej, aby już w swoich sklepach sprzedać drożej⁵⁹. Zazwyczaj postępowali także drobni handlarze, którzy od zjeżdżających do miasta wczesnym rankiem okolicznych włościan kupowali jaja, masło, a nawet jabłka. Mechel Tiger skazany został właśnie za to, że *wykupował 12 maja i 9 czerwca 1893 podczas targu przed godziną policyjną jaja i masło*⁶⁰. Podobnie kary nie uniknął kramarz owoców Nuta Dominik, ponieważ już o godzinie 8 ½ rano wykupował jabłka z wozu jednej włościanki i nie pomogło mu tłumaczenie, że inni robili to samo⁶¹. Natomiast Chill Meller, handlarz, który podobnie jak inni próbował spekulować jajami, tłumaczył się, że takowe kupił tylko na własne potrzeby, co jednak także nie zostało⁶².

Jak cennym, a zarazem kruchym towarem były jajka można się przekonać w oparciu o zapisy sprawy przeciwko Tercy Małamet, która potrafiła Władysławę Czaj z Falejówki i stłukła jej cztery jajka. Skazana na wyrównanie start z powodu ubóstwa nie zapłaciła grzywny i z tego powodu trafiła na sześć godzin do aresztu⁶³.

Handel przeterminowaną żywnością lub też produktami źle wykonanymi także pojawiał się w rejestrach kar. Chello Silbermann został skazany na karę grzywny, gdy zastępca inspektora policji Wiktor Dręgiewicz wykrył, że miesza stęchłe żyto z dobrym⁶⁴. Sprzedaż takiego żyta na mąkę powodowała z kolei, że przed oblicze sprawiedliwości trafiali piekarze, którym chleb nie wyszedł. Leib Gräber został skazany na grzywnę właśnie wtedy, gdy do magistratu zgłosił się Paweł Kurnik, który *przyniósł do Magistratu jeden bochenek chleba za 10 kr., który był na pół surowy gdyż nie był wypieczony*. Oskarżony tłumaczył się, że *mąka była niedobra, która pochodziła ze słotnego zboża, dlatego chleb taki nie da się upiec dobrze*. Niewiele mu to jednak pomogło, bo natychmiastowa kontrola w osobach lekarza miejskiego i zastępcy komendanta policji miejskiej doprowadziła do skonfiskowania jeszcze trzech innych bochenków, podobnie źle wypieczonych⁶⁵. Natomiast czeladnik ślusarski z fabryki wagonów Ignac Pollak oskarżył Lazora Rechsa o to, że w chlebie który mu sprzedał był robak. Karą była grzywna, a *sprawdzono winę przez zeznanie świadka Karola Pollaka, iż ten bochenek chleba kupił u*

⁵⁷ Ibidem, sygn. 338, k. 84.

⁵⁸ Ibidem, sygn. 337, k. 53.

⁵⁹ Ibidem, sygn. 337, k. 8, 10, 12, 14.

⁶⁰ Ibidem, sygn. 338, k. 10.

⁶¹ Ibidem, k. 86.

⁶² Ibidem, k. 139.

⁶³ Ibidem, k. 120, *Życie gospodarcze Ziemi Sanockiej od XVI do XX wieku*, pod red. R. Lipelta, Sanok 2004, s. 144-150.

⁶⁴ APRZ/OS, AMS, sygn. 338, k. 118.

⁶⁵ Ibidem, k. 118.

*Lazora Rechesa*⁶⁶. Trudno było uniknąć takich przypadków, gdyż jak to okazało się w przypadku Mechel Figera, który został skazany na wniosek lekarza miejskiego, niedbałość w sprawach higieny była powszechna. Mechel Figer został skazany za to, że *składa masło do nieczystych naczyń zaś mocz odlewa przy drzwiach swego sklepu*⁶⁷.

Niedozwolony był handel środkami pirotechnicznymi. Małka Holeschütz 9 X 1893 r. została skazana za to, że *sprzedaje studentom proch do strzelania*.

W 1897 r. dzierżawcą placu targowego był Berl Oberländer i z tego tytułu pobierał opłaty, ale nie wszyscy je uiszczali. Wojciech Maciejowski, włościanin z Porąża, został właśnie skazany za przekroczenie regulaminu targowego w tym względzie. W magistracie tłumaczył się, że nie wiedział nic o płaceniu, a dodatkowo *opierał się dlatego, że chciała go żydówka zagrabić*. Jednak występujący jako świadek w tej sprawie policjant stwierdził, że oskarżony właśnie jemu się opierał i nie chciał zapłacić. W takiej sytuacji Wojciech Maciejowski został skazany na potrójną opłatę targową⁶⁸. Zastawianie furmanką przejazdu także niemile było widziane przez policjantów, którzy sprawy te przedstawiali w magistracie. Za taki postępek został ukarany Tomasz Bartkowski z Falejówki, który stanął na trotuarze i pomimo nakazu policyjnego nie zamierzał się wycofać⁶⁹.

Częste były kary za niszczenie pól. Niekiedy były to skargi bardzo osobliwe. Wiktor Drągiewicz oskarżył Hanie Odze o to, że jej *wnuczki zrywały w jej oczach kwiaty z kartofli całymi masami*. Oskarżona początkowo zaprzeczała, ale potem stwierdziła w swojej obronie, że to zrywanie kwiatów ziemniakom wcale nie szkodzi⁷⁰. Za to, że gęsi pasły się na miejskim pastwisku *polanki* został skazany Walenty Biega, gospodarz gruntowy z Sanoka⁷¹. Natomiast Piotr Biega został skazany za to, że jego bydło wyrządziło szkody w burakach na polu Jana Patały. Ciekawie w tym przypadku brzmi uzasadnienie wyroku, gdzie czytamy, że *znając Piotra Biegę jako szkodnika niemal natógowego, nabiera się pełne przeświadczenie o jego winie*⁷². Osobliwej szkody dopuścił się natomiast byczek Jana Lisowskiego, który został złapany na dawnym cmentarzu katolickim. Jan Lisowski tłumaczył się wprawdzie, że *ogrodzenie przy starym cmentarzu jest popsute i przez to łatwo bydle tam wejść może*, ale niewiele mu to pomogło⁷³.

Skazywano także za dręczenie zwierząt. Wyrobnik Markus Schiff skazany został za to, że *niósł kilkanaście gęsi powiązanych za nogi i je dręczył*. Za znęcanie się nad zwierzętami trafił na sześć godzin do aresztu⁷⁴. Nie lepiej wyglądała sprawa Mendla Reisa, który został oskarżony o to, że dręczy konie przez nadmierne ich obciążenie i stosowanie złej uprzęży. Oprócz kary pieniężnej zalecono mu *sprawienie lepszej uprzęży pod zagrożeniem zakazu zaprzęgnięcia koni*⁷⁵. Mimo tej kary M. Reis nie zaniechał znęcania się nad zwierzętami, bo już wkrótce został

⁶⁶ Ibidem, k. 120.

⁶⁷ Ibidem, k. 4.

⁶⁸ Ibidem, k. 97.

⁶⁹ Ibidem, k. 80.

⁷⁰ Ibidem, k. 42.

⁷¹ Ibidem, k. 64.

⁷² Ibidem, k. 70.

⁷³ Ibidem, k. 125.

⁷⁴ Ibidem, k. 89.

⁷⁵ Ibidem, k. 106.

po raz kolejny oskarżony o to, że *„nabiera bardzo dużo towarów na wóz, które wozi z magazynu kolejowego do miasta, iż konie pod górę wyciągnąć nie mogą i bije konie bez miłosierdzia, co miało miejsce 18.4.898”*⁷⁶

Władze miasta dostrzegały także problem zabudowy. Bez zezwolenia nie można było prowadzić jakichkolwiek remontów. Wolf Schönbach skazany został na grzywnę 15 koron za to, że *„dach na domie swoim połatał i tramy podciągnął i stare ściany zastąpił nowemi”*⁷⁷. Na podobną karę został skazany Waclaw Hefs, ponieważ miał pozwolenie na połatanie ¼ dachu, ale bez zezwolenia wyremontował cały⁷⁸. Domy były kontrolowane przez strażaków miejskich na czele z ich naczelnikiem Leopoldem Biega, z wniosku którego niejedynemu właścicielowi posesji został ukarany grzywną⁷⁹. Stosunkowo rzadko zdarzały się skargi anonimowe. Jedną z nich było doniesienie na Hersza Aszera, że miał pozwolenia na budowę drewnianej ściany, a postawił murowaną⁸⁰. Kominiarze także składali skargi na krnąbrnych właścicieli, którzy nie chcieli korzystać z usług. Hersz Moritz blacharz w Sanoku został oskarżony przez kominiarza Karola Siekierzyńskiego o to, że nie czyści swojego komina i tym samym stwarza zagrożenie pożarowe⁸¹.

Samowolne umieszczanie na budynku reklam bez pozwolenia nie było dozwolone. Za próbę *„urządzenia portalu przy sklepie w domu swoim na froncie przy ulicy Lwowskiej pod lok. 37”* Aron Kanner został skazany na 3 złr kary.

Natomiast Hersz Weiner został skazany za to, że będąc administratorem realności spadkobierców Abrahama Weinerja dopuścił do tego, że przed jego domem robotnicy zostawili taczkę w poprzek drogi o której potknął się ck komisarz skarbowy Jan Trzaska, co zostało uznane za naruszenie zasad bezpieczeństwa i z tego tytułu *„Humaczenie się oskarżonego nie usprawiedliwia go, ponieważ on odpowiada za swoich robotników”*⁸².

Kary za naruszenie regulaminu służbowego nie omijały także samych policjantów, którzy należeli w do jednych z najczęściej karanych. Oskarżenia wobec nich były bardzo różnorodne – od wymuszeń, poprzez kradzież czy po prostu zaniedbanie obowiązków. Do obowiązków policjanta miejskiego należało m.in. rozgłaszanie wszelkich spraw urzędowych. Jednak niekiedy podejmowali się ogłaszania spraw osób prywatnych, ale nie zawsze, mimo zapłaty, swoje obowiązki wykonywali. Julian Dymiński właśnie za to został skazany, że *„samowładnie poszedł do mieszkania dra Affendy i bezprawnie pobrał u niego kwotę 50 kr”*⁸³. Inni natomiast wykorzystywali swoje stanowisko i pod pozorem kontroli wchodzili do cudzych domów, gdzie próbowali załatwiać bliżej nieznanne interesy. Jan Patała, policjant sanocki, został skazany za to, że w dzień święty odwiedzał domy Żydów i przyjmował od nich różne podarunki⁸⁴. Za łapówkarstwo został także skazany inny policjant – Tomasz Hołowkiewicz, który został oskarżony przez Mikołaja Krola o to, że musiał mu postawić piwo i dodatkowo dać 20 koron łapówki,

⁷⁶ Ibidem, k. 114.

⁷⁷ Ibidem, k. 11.

⁷⁸ Ibidem, k. 67.

⁷⁹ Ibidem, k. 34.

⁸⁰ Ibidem, k. 71.

⁸¹ Ibidem, k. 76.

⁸² Ibidem, k. 104.

⁸³ Ibidem, k. 7.

⁸⁴ Ibidem, k. 7.

żeby odstąpił od ukarania go. Wyrok był taki, że policjanta skazano na zwrot łapówki i dodatkowo na grzywnę⁸⁵.

Szczęścia nie miał także kapral policji Wojciech Kluska, który kilkakrotnie był skazywany za naruszanie regulaminu służbowego. Szczególnie ostro przeciwko niemu występował Piotr Jasiocki, który oskarżył go najpierw o *przymykanie oka* na różne sprawy porządkowe i z tego tytułu branie łapówek od Jana Romańca i Jan Dziubana. Dwa lata później tenże sam P. Jasiocki złożył kolejną skargę na kaprala W. Kluskę. Tym razem jednak zapewne liczył na surowszy wyrok, bo zwrócił się bezpośrednio do Namiestnictwa, które jednak sprawę odesłało do Sanoka. W ten sposób kapral W. Kluska został skazany za pobicie aresztantki⁸⁶. Typowym przewinieniem policjantów było niewypełnienie swoich obowiązków. Józef Ginda skazany został za to, że nie było go na posterunku o wyznaczonej dla niego porze. Za takie czyny był zresztą kilkakrotnie skazywany. Podobnego przewinienia dopuścił się Stanisław Tarczyński⁸⁷. Policjanci wykorzystywali swoje stanowisko także w inny sposób. Jan Łukasiewicz został oskarżony o to, że po prostu zarekwirowany nowy sak na ryby zamienił na stary⁸⁸. Innemu zaś policjantowi uciekł aresztant, gdy pod jego opieką udał się do miasta, aby kupić sobie ogórka. J. Karnas tłumaczył się wprawdzie, że nie miał pojęcia, iż w domu kupca Willnera jest drugie wyjście, którym zbiegł aresztant, ale mu to nie pomogło⁸⁹. Natomiast Aleksander Guz został oskarżony przez swoich kolegów o to, że gdy aresztował awanturujących się rakażka miejskiego Schnabla i gospodarza z Posady Sanockiej Pawła Hydzika, to sam też był podpity i w czasie aresztowania bił ich po twarzy, gdy ci nie chcieli iść z nim do aresztu⁹⁰. Policjantom wymierzano zazwyczaj kary grzywny, ale z czasem kary zostały zastrzone. Kazimierz Biskup, policjant miejski, został skazany nie tylko na grzywnę 2 złr *pod zagrożeniem oddalenia ze służby na miesiąc, gdyby podobny wypadek drugi raz się powtórzył*⁹¹. Kara ta została mu wymierzona za to, że w czasie próby aresztowania Jana Raczkowskiego podarł mu koszulę, co zresztą potwierdziło kilku świadków. Tłumaczenie policjanta, że tenże rzucił się na niego z widłami nie uznano za wiarygodne⁹². Sformułowanie o wydaleniu w przyszłości policjantów ze służby zaczyna się pojawiać w zapiskach w 1895 r. i być może było wynikiem wzrastających nadużyć wśród tej grupy. W taki sam sposób potraktowano bowiem innego policjanta Michała Michenko za to, że bezpodstawnie aresztował oskarżonego i wsadził go do aresztu i dopiero inspektor policji zwolnił go z niego⁹³. Zazwyczaj oskarżającym był inspektor policji, ale w jednym przypadku zrobił to osobiście burmistrz, który domagał się ukarania Jana Karnasa za to, że ośmielił się opuścić posterunek i na prośbę Berla (Jankla) Finka asystował mu w próbie *zafantowania* koni hrabiemu Stamowi, który nie zapłacił za czynsz. Wyrok w tym przypadku

⁸⁵ Ibidem, k. 33.

⁸⁶ Ibidem, k. 17-19, 41, 55.

⁸⁷ Ibidem, k. 32, 63, 73, 84.

⁸⁸ Ibidem, k. 42.

⁸⁹ Ibidem, k. 44.

⁹⁰ Ibidem, k. 57.

⁹¹ Ibidem, k. 72.

⁹² Ibidem, k. 72.

⁹³ Ibidem, k. 72.

był dość surowy, bo policjant został na miesiąc zawieszony w obowiązkach i pozbawiony na ten czas połowy poborów⁹⁴.

Stosunkowo rzadko wymierzano kary innym pracownikom gminnym. Łukasz Pepiczko, lampiarz miejski, został skazany za to, że *nie czyści należycie lampy uliczne, nie zapala w swoim czasie i nie kontroluje, gdy która z lamp zgaśnie i czasami lampa zaledwie się jarzy i gaśnie*⁹⁵. Podobnie potraktowany został Andrzej Sznaibel, rakarz miejski⁹⁶.

Oskarżeni tłumaczyli się w różny sposób. Niektórzy przyznawali się do winy, a inni próbowali wymyślać różne historie. Furman Chaim Mendel, oskarżony o to, że jego konie spowodowały stratę na polach kilku gospodarzy, ponieważ pasły się w nocy na ich działkach, twierdził, że *nie winien, bo konie same wyszły w nocy ze stajni*⁹⁷. Natomiast oskarżony o nie zamknięcie szynku Hersz Ascher tłumaczył się, że *szynk był zamknięty, tylko sąsiedzi jeszcze siedzieli*. Jeszcze zabawniej brzmiało usprawiedliwienie szynkarza Dawida Frajbicza, który usprawiedliwiając się za otwarcie szynku w godzinach niedozwolonych tłumaczył, że *nie mógł gości wyrzucić, bo to byli bardzo porządni ludzie*⁹⁸. Jeszcze inaczej tłumaczył się rzeźnik Ferdynand Gadomski, który dostarczał mięso do batalionu landwheery w Sanoku. Mięso to zostało odesłane jako zepsute i śmierdzące. Twierdził on mianowicie w swojej obronie, że *on temu nie winien, że mucha siadła na mięso i w tem miejscu gdzie siedziała jest paskudne, że jednak mięso nie jest złe i pomimo to on ten kawałek odmienił*. Jednak weterynarz Mieczysław Dalkiewicz uznał, że mięso nie jest świeże, bo pochodzi sprzed trzech dni i to zadecydowało, że skazano go na grzywnę⁹⁹. Osobliwie tłumaczyli się też Izrael Willner i Mojżesz Schlisenfeld skazani na grzywny z powodu uchylania się od budowy dołu kloacznego wraz z wychodkiem. W swoim rekursie czyli odwołaniu do C.k. sądu powiatowego argumentowali, że nie mogli tego uczynić, ponieważ część gruntu należy do nieletniej Jenty Gärtner i do Sary Willner. Okazało się jednak ostatecznie, że Sara Willner, to żona Izraela Willnera, a nieletniość J. Gärtner uznano za bezprzedmiotową w tej kwestii¹⁰⁰.

Tylko jedna sprawa była poświęcona fałszowaniu danych osobowych. Maria Próchnicka podała swoje nazwisko panieńskie chcąc uniknąć ponoszenia kosztów leczenia w miejscowym szpitalu¹⁰¹.

Najczęstszym stosowanym sformułowaniem uzasadnienia wyroku było *własne przyznanie stanowi dowód winy* lub, gdy było to z doniesienia policji czy żandarmerii, to *zeznanie żandarmerii stanowi dowód winy*.

Kara grzywny mogła być zamieniona na karę więzienia. Tak postąpiono w przypadku Berla Schönbacha, który skazany za to, że o drugiej nad ranem jego szynk był otwarty nie zapłacił wymierzonej grzywny z powodu ubóstwa i dlatego trafił na dzień do aresztu¹⁰².

⁹⁴ Ibidem, k. 92.

⁹⁵ Ibidem, k. 87.

⁹⁶ Ibidem, k. 39.

⁹⁷ Ibidem, k. 37.

⁹⁸ Ibidem, k. 107.

⁹⁹ Ibidem, k. 104.

¹⁰⁰ Ibidem, sygn. 339, k. 1-9.

¹⁰¹ Ibidem, sygn. 338, k. 88.

¹⁰² Ibidem, k. 7.

Władze nie zawsze zamieniały karę grzywny na więzienie dając czas nie-szczęśnikowi na jej uiszczenie. Jednak w przypadku zalegania do mieszkania skazanego wysyłano policjanta, który dokonywał tzw. grabieży, tzn. rekwirował wartościowe rzeczy, które następnie były sprzedawane w drodze licytacji. Nie zawsze jednak policjant miał co „grabić”, bo w meldunkach składanych po takich wizytach czytamy m.in. *„udałem się do mieszkania Hersz Feita w celu zagrabienia ruchomości na pokrycie kary 50 centów za nieczystość na niego nałożonej, ponieważ to człowiek bardzo ubogi, więc nic stosownego do grabieży nie znalazłem”*¹⁰³. W jednym przypadku rekwizycja nastąpiła już przy zatrzymaniu, bo oskarżeni o nielegalny handel Wolf Spira i Markus Lehrner zostali skazani na przepadek zakupionych gęsi. Te zaś sprzedano natychmiast w drodze licytacji¹⁰⁴.

Rejestr kar wskazuje, że najczęściej naruszano te przepisy, które związane były z wyglądem miasta. Władze miejskie starały się dyscyplinować właścicieli realności miejskich, aby zaczęli przywiązywać większą wagę do tych problemów. Jednak same chęci i kary nie wystarczały. Naruszanie tych przepisów było spowodowane brakiem rozwiniętej sieci kanalizacyjnej czy wodociągów. Problem ten zresztą był często poruszany na posiedzeniach rady, ale przez wiele lat nie udawało się tej kwestii rozwiązać¹⁰⁵. Władze miejskie miały prawo ingerować w szereg kwestii związanych nie tylko z funkcjonowaniem miasta, ale także z zatrudnieniem osób czy funkcjonowaniem firm usługowych. Policjanci miejscy zazwyczaj zajmowali się właśnie takimi sprawami i to z ich inicjatywy lub z inicjatywy osób czujących się poszkodowanymi trafiały sprawy przed oblicze burmistrza lub jego zastępcy. Kary wymierzane były zgodnie z przepisami o ustawie gminnej, a były to zazwyczaj grzywny lub kary aresztu od sześciu godzin do dwóch dni. Sporadycznie tylko wymierzano ostrzejsze.

¹⁰³ Ibidem, sygn. 339, k. 25.

¹⁰⁴ Ibidem, sygn. 338, k. 126.

¹⁰⁵ *Sanok. Dzieje miasta*, pod red. F. Kiryka, Kraków 1995, s. 401, 419-420.

Marian Kozaczka

Ziemiaństwo w województwie lwowskim w okresie międzywojennym

Uwagi wstępne

Lata 1918-1939 w historii ziemiaństwa polskiego są słabo rozpoznane. Dotychczasowy stan badań nie pozwala na opracowanie pełnego obrazu tej warstwy społecznej. Co prawda realizowane programy badawcze i powstające rozprawy naukowe znacząco poszerzają ogólną wiedzę na ten temat, ale do powstania wszechstronnej syntezy jest jeszcze daleko¹.

Istotny impuls dla poznania sytuacji społeczno-gospodarczej i narodowościowej warstwy ziemiańskiej mogą wnieść badania regionalne oparte na materiałach archiwalnych, wspomnieniach, pamiętnikach, wydawnictwach źródłowych i rękopiśmiennych. Niewątpliwie pozwolą one nie tylko na pogłębienie ogólnego stanu wiedzy, ale i wyrobienie pełnego obrazu i poglądu na istotne zagadnienia obejmujące dłuższe okresy czasowe.

Według spisu z roku 1921 □ w Polsce były 19454 prywatne majątki ziemskie, które łącznie zajmowały 10498114 ha ziemi. Największe obszary ziemi zajmowały one w województwach: śląskim (44,4% całkowitej powierzchni), poznańskim (40,8%), poleskim (39,2%), tarnopolskim (30,5%), nowogródzkim (29,9%), pomorskim (29,0%), warszawskim (28,8%), i w wileńskim (28,3%). W odniesieniu do ogólnej powierzchni państwa polskiego wielka prywatna własność ziemską zajmowała wówczas 27,0%².

W województwie lwowskim odsetek tej własności był zbliżony do wskaźnika krajowego (27,8%), lecz jej rozmieszczenie w powiatach było bardzo nierównomierne. W powiecie niskim własność ta w pierwszych latach Drugiej Rzeczypospolitej zajmowała 51,9% obszaru, w tarnobrzesckim □ 39,6%, w bóbreckim □ 35,1%, sokalskim □ 34,9%, w leskim □ 34,6%, w jarosławskim □ 34,4%, w Gródku Jagiellońskim □ 33,8%, w powiecie rudzkim □ 32,8%, a w Rawie Ruskiej i w powiecie łańcuckim po 30,5%. Poniżej 30% obszaru ogólnej własności ta zajmowała w innych powiatach województwa lwowskiego, a w szczególności w cieszanowskim □ 29,1%, w kolbuszowskim □ 27,5%, mościckim □ 27,4%, jaworowskim □ 27,2%, przemyskim □ 26,5%, drohobyckim □ 25,3%, żółkiewskim □ 24,8%, brzozowskim □ 24,5%, przeworskim □ 22,6%, strzyżowskim □ 20,9%, dobromilskim □

¹ Istotny wkład w poznanie tej problematyki wnoszą prace W. Roszkowskiego, *Gospodarcza rola większej prywatnej własności ziemskiej w Polsce 1918-1939*, Warszawa 1986; *Ziemiaństwo polskie 1920-1945. Zbiór prac o dziejach warstwy i ludzi*, red. J. Leśkiewiczowa, Warszawa 1988.

² □Statystyka Polski□ T. V, *Wielka własność rolna*, Warszawa 1925, s. VIII-IX.

20,0%, samborskim 19,9%, lwowskim 17,7%, rzeszowskim 16,8%, krośnieńskim 16,7%, sanockim 16,2% a w powiecie Stary Sambor tylko 15,4%³.

W dalszych latach na skutek parcelacji i sprzedaży ziemi folwarcznej połączonej często z gromadzenie środków na odbudowę ze zniszczeń wojennych pozostałej części majątku, ogólny stan posiadania ziemiaństwa stopniowo zmniejszał się. Dokładne ustalenie skali tego procesu zwłaszcza w obrębie poszczególnych powiatów jest jednak trudne. W omawianym okresie zmianom ulegały bowiem granice niektórych powiatów, zmieniały się ich siedziby, niektóre powiaty ulegały likwidacji, a jeszcze inne ze względów komunikacyjnych, społecznych i gospodarczych zmieniały przynależność do jednostek wojewódzkich. W 1923 r. siedzibę starostwa z Cieszanowa przeniesiono do Lubaczowa, co pociągnęło za sobą zmianę jego nazwy, w 1931 r. z województwa stanisławowskiego wyłączono powiat turczański, który następnie przyłączono do województwa lwowskiego. Rok później zlikwidowano powiaty strzyżowski i starsamborski. Obszar pierwszego został podzielony między powiaty rzeszowski i krośnieński, natomiast obszar zajmowany przez powiat starsamborski wszedł w skład turczańskiego i samborskiego. Dalsze zmiany granic województwa lwowskiego miały miejsce w 1934 r. i związane były z reorganizacją samorządów gminnych⁴.

W wyniku dokonanych zmian obszar województwa lwowskiego wzrósł do 28402 km², a w jego skład wchodziło 27 powiatów, w tym powiat grodzki Lwów, liczący 67 km² i 312,2 tys. ludności. Terytorium województwa lwowskiego zajmowało 7,3% powierzchni Polski i pod tym względem ustępowało województwom poleskiemu, wołyńskiemu, warszawskiemu i wileńskiemu⁵.

W połowie 1939 r. województwo lwowskie zaliczane było do dużych jednostek administracyjnych. Większa część jego terytorium położona była na wschód od rzeki San, a wschodnią granicę województwa stanowiły powiaty: bóbrecki, lwowski, sokalski i żółkiewski. Według ustaleń Jana Steckiego na terenie województwa wielcy prywatni właściciele ziemscy posiadali wówczas 640667 ha ziemi, co stanowiło 22,5% jego obszaru. W odniesieniu do 1921 r. własność ta utraciła 14,7% swojego stanu posiadania⁶.

Celem niniejszego artykułu, będącego wprowadzeniem do problematyki ziemiańskiej w województwie lwowskim w okresie międzywojennym jest przedstawienie jej struktury, głównych kierunków działalności gospodarczej, udziału ziemian w organizacjach społecznych, kulturalnych, w działalności politycznej i charytatywnej. Oczywiście nie wszystkie podjęte zagadnienia udało się przedstawić w sposób wyczerpujący, zwłaszcza, że problematyka ta nie była do tej pory przedmiotem większego zainteresowania ze strony historyków Polski i Ukrainy. Również materiały archiwalne odnoszące się do ziemiaństwa a znajdujące się w archiwach lwowskich przeważnie są nieuporządkowane i nieprzygotowane do udostępniania.

³ *Ibidem*, s. IX-X.

⁴ DzURP 1932, nr 6, poz. 36; DzURP 1933, nr 35, poz. 294.

⁵ *Mały Rocznik Statystyczny* (dalej: MRS) 1939, Warszawa 1939, s. 12-14.

⁶ B. KUL, Archiwum Jana Steckiego (dalej: AS), sygn. 537. Zestawienie ogólne ze statystyki wielkiej własności ziemskiej na rok 1939. Województwo lwowskie; *Statystyka Polski*, T. V, *Wielka własność rolna*, s. 2.

Struktura większej prywatnej własności ziemskiej w województwie lwowskim

W 1921 r. w województwie lwowskim było 948 prywatnych majątków ziemskich, które zajmowały 751360 ha powierzchni. Najwięcej było majątków liczących w granicach 100-300 ha obszaru, a następnie liczących 300-500 ha powierzchni. Zbliżona była liczba majątków o powierzchni 500-1000 ha i powyżej 1000 ha, a najmniejszą grupę stanowiły posiadłości liczące od 50 do 100 ha. Strukturę tej własności przedstawia Tabl. 1.

Tabl. 1

Większa prywatna własność ziemska w województwie lwowskim w 1921 r (w ha)

Wielkość majątku	Liczba	Obszar	w tym użytki		
			rolne	lasy	inne
50-100	105	7 455	5 265	1 776	414
100-300	305	59 399	40 006	17 159	2 234
300-500	184	70 397	42 958	25 539	1 900
500-1000	178	127 324	61 988	62 057	3 279
powyżej 1000	176	486 785	142 204	333 888	10 693
Ogółem	948	751 360	292 421	440 419	18 520

Źródło: [Statystyka Polski] T. V, *Wielka własność rolna*, Warszawa 1925, s. 2.

W odniesieniu do innych województw, ogólna liczba majątków we lwowskim była przeciętna. Przykładowo w 1921 r., w województwie białostockim było 965 prywatnych majątków ziemskich, w kieleckim 846, krakowskim 618, w lubelskim 911, łódzkim 946, nowogródzkim 1245, poleskim 856, stanisławowskim 426, tarnopolskim 590 a w wołyńskim 825. W województwie lwowskim struktura tej własności w poszczególnych przedziałach obszarowych nie była jednak tak rozbieżna jak w innych jednostkach administracyjnych stopnia wojewódzkiego⁷.

Niemal wszystkie majątki ziemskie położone na terenie województwa lwowskiego zostały poważnie wyniszczone w latach pierwszej wojny światowej a następnie wojny polsko-radzieckiej 1920/21 r. Wskutek walk i rekwizycji skurczeniu uległa ich baza surowcowa, materiałowa, zmniejszyły się ich dochody, przerwane zostały powiązania handlowe. Majątek Mikulice Stefana Turnau w latach pierwszej wojny światowej utracił cały inwentarz żywy, a w Poturzycy należącej do Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego wskutek walk pozycyjnych zniszczeniu uległo wiele zabudowań i 1726 ha dobrego drzewostanu⁸. Majątek Borynicze Marii hr. Mycielskiej liczący 2172 ha powierzchni w latach 1914-1920 utracił okazały pałac, znajdujące się w nim zbiory biblioteczne, galerie obrazów, szereg zabudo-

⁷ [Statystyka Polski] T. V, *Wielka własność rolna*, s. 1-2.

⁸ *Rolnik 1867-1935*, Lwów 1937, s. 63-66.

wań folwarcznych, mieszkalnych, inwentarze żywe, wyposażenie zakładów przemysłowych. Ogólne jego straty ocenione zostały na 660528 koron⁹.

Kilkakrotnie działania wojenne przetaczały się przez majątek przeworski Andrzeja hr. Lubomirskiego, który podobnie jak poprzedni był ordynacją rodową, czyli posiadłością wyłączoną spod zwykłego prawa spadkowego, niepodzielną i niepozbywalną. W 1915 r. wycofujące się wojska rosyjskie spaliły cukrownię [Przeworsk], zdewastowały pałac Lubomirskiego, mieszkania ekonomów i rządców. W tym i w następnych latach na skutek rekwizycji niemal doszczętnie wyniszczona została przeworska stadnina koni. Niewiele pozostało ze stojącej na wysokim poziomie hodowli bydła. Ogólne straty tego majątku Państwowa Komisja Szacunkowa oceniła na 4256965 koron¹⁰.

Również i w sąsiedniej ordynacji z siedzibą w Łańcucie skala zniszczeń wojennych była ogromna. Duże ubytki zanotował fabryka wódek, browar i inne zakłady przemysłowe. Podobnie jak w innych majątkach tak i tu miały miejsce rekwizycje zwierząt domowych i środków transportowych. Jak zaznaczył w swym pamiętniku Alfred hr. Potocki na doprowadzenie ordynacji do właściwego stanu po 1918 r. i przekształcenie jej w nowoczesne przedsiębiorstwo kapitalistyczne należało wydać około 3 mln koron¹¹.

Duże straty poniosły również jego dobra podlwowskie, liczące ponad 20 tys. ha ziemi. Blisko 16 tys. ha tej ziemi zajmowały lasy, które ciągnęły się 4-5 km pasem od Podola ku zachodowi, aż do drogi Lwów-Stryj. Długość tego pasa wynosiła około 70 km. Lasy te rozciągały się na obszarze około 315 km² i stanowiły dość zwarty teren. Podczas inwazji bolszewickiej 1920 r. spalony został duży tartak położony w Olchowcu, z wyposażenia ograbione zostały zabudowania, zaginęły dokumenty, mapy i plany. Oddziały radzieckie na własne potrzeby dokonały wyrębu okazałych oddziałów leśnych. Po ich ustąpieniu dyrekcja lasów podlwowskich z siedzibą w Romanowie przystąpiła do usuwania zniszczeń, porządkowania lasów, realizacji planowych trzebieży i zalesień¹².

Przykładów dużego wyniszczenia majątków ziemskich położonych w województwie lwowskim można podać bardzo wiele¹³. Ich straty materialne bezpośrednio oddziaływały na strukturę użytkowanej ziemi. Odbudowa zniszczonych majątków wymagała czasu i dużych środków finansowych. W wielu przypadkach sami ziemianie nie byli w stanie sfinansować tej odbudowy i często uciekali się do środków nadzwyczajnych zwiększonej sprzedaży ziemi, nadmiernej eksploatacji lasów, lub ubiegali się o kredyty. Banki na ogół przychylnie odnosiły się do postulatów kredytowych ziemian, zwłaszcza tych którzy posiadali duże majątki. Ulgi stosowały też Urzędy Skarbowe. Jeszcze w 1926 r. Ministerstwo Skar-

⁹ DALO, f. 1, op. 13, sp. 649, s. 58.

¹⁰ J. Dziedzic, *Ordynacja przeworska*, [w:] *Księga Pamiątkowa na 75-lecie [Gazety Rolniczej] 1861-1935*, Warszawa 1938, s. 838.

¹¹ A. Potocki, *Master of Lancut*, London 1959, s. 75-76.

¹² AGAD, Archiwum Potockich z Łańcuta (dalej: APŁ) 562, s. 2-8; DALO, BPSLW, F. 9, op. 1, sp. 6, s. 6-10; LNBAN, Archiwum Potockich z Lancuta, zbiór 15.

¹³ Na ten temat pisali M. Obertyńska, *Wkołowrocie*, Lwów 1924; Z. Chojecki, *Spółczesność polskie na Rusi*, Warszawa 1937; W. Lednicki, *Pamiętniki*, T. I-II, Londyn 1967; M. Dunin-Kozicka, *Burza od wschodu*, Warszawa 1990; S. Kamiński, *Lata walki i zamętu na Ukrainie 1917-1921*, Warszawa 1921; Z. Kossak-Szczucka, *Pożoga*, Rzeszów 1990.

bu wyraziło zgodę na odliczenie od dochodów podlegających opodatkowaniu, wydatków poniesionych na odbudowę majątków położonych na wschodnich terenach Polski¹⁴.

Interesująca była struktura narodowościowa wielkich prywatnych właścicieli ziemskich w województwie lwowskim. W porównaniu do innych województw na terenie lwowskiego dużo majątków należało do Żydów. Na 937 wielkich właścicieli ziemskich ujętych w statystyce na początku lat dwudziestych 816, czyli 87% było narodowości polskiej, 80 narodowości żydowskiej (8,5%), 22 niemieckiej (2,4%) a 19 (2,1%) innych narodowości. Żydzi zaliczani do wielkich właścicieli ziemskich w województwie posiadali wówczas 32316 ha ziemi. Wśród tej kategorii majątków zdecydowanie dominowały posiadłości o powierzchni 50-500 ha. Tylko kilka majątków należących do Żydów miało powyżej 1000 ha obszaru¹⁵. Herman baron Groedel właściciel Wetliny w powiecie leskim, Skole w województwie tarnopolskim i kilku innych posiadłości położonych w różnych częściach kraju łącznie posiadał 44810 ha ziemi. Henryk Kolischer właściciel dóbr Bilcze w powiecie drohobyckim, Przyłęku w powiecie kolbuszowskim i innych włości miał 9900 ha, a Dawid Lindenbaum z Kropiwnika w powiecie drohobyckim posiadał 8560 ha. Wymienieni należeli do grona największych właścicieli żydowskich w II Rzeczypospolitej. Po kilka tysięcy ha użytków rolnych posiadali też Dawid Abrahamowicz, Feiwel Agopsowicz, Natan Kremnitzer, Leib Reiss, Chaim Silber i Wolf Weschler¹⁶.

Zdecydowanie w województwie dominowali jednak wielcy właściciele ziemscy narodowości polskiej, którzy przeważnie wywodzili się ze znanych rodów szlacheckich. W połowie lat dwudziestych grono dużych posiadaczy ziemskich stanowili: Adam ks. Czartoryski, który w okolicach Sieniawy posiadał 10730 ha ziemi, Witold ks. Czartoryski, który w Pełkini, Wiązownicy i w kilku innych miejscowościach miał 7065 ha ziemi. Wspomniany Włodzimierz hr. Dzieduszycki posiadał 11200 ha ziemi, a Agenor hr. Gołuchowski w Baszni Dolnej, Dąbrowicy, Horkach, Horyszkach, Humniskach, Starej Hucie, Kamiennem, Książni, Kremienicy, Nivce i w Sieniawce miał 6955 ha¹⁷. Jerzy ks. Lubomirski w Charzewicach, Jastkowicach i w kilku innych miejscowościach posiadał 9662 ha ziemi. Alfred hr. Potocki z Łańcuta ogółem w województwie lwowskim miał około 42 tys. ha ziemi, a Zdzisław Tarnowski w Dzikowie i okolicy 12618 ha. Mniejsze posiadłości w powiecie tarnobrzeskim mieli Jan baron Götz-Okocimski-3334 ha, Seweryn Dolański w Grębowie-3812 ha, Stanisław Dolański w Baranowie i okolicy □

¹⁴ *Okólniki Związku Ziemiańców 1926-1928, z akt Ordynacji Zamojskiej*, opr. A. Ajnenkiel i C. Madajczyk, [w:] □*Dzieje Najnowsze*□ z. III, Warszawa 1970, s. 153.

¹⁵ □*Statystyka Polski*□ T. V, *Wielka własność rolna*, s. 29; □*Rocznik Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej*□ (dalej: RSRP) 1924, Warszawa 1925, s. 43. W województwie tarnopolskim do Żydów należały 32 majątki, w kieleckim □30, warszawskim □29, stanisławowskim i wileńskim po 24, a w pozostałych województwach poniżej 20 majątków.

¹⁶ W. Roszkowski, *op. cit.*, s. 64, 357-362; *Spis ziemian Rzeczypospolitej Polskiej w roku 1930. Województwo lubelskie. Województwo lwowskie*, oprac. T. Epsztein, S. Górczyński, Warszawa 1990, s. 27-55.

¹⁷ *Spis ziemian Rzeczypospolitej Polskiej w roku 1930...*, s. 27-55.

2920 ha¹⁸. W Miżyńcu w powiecie przemyskim Adam ks. Lubomirski miał 3265 ha, a August hr. Krasicki w Lesku i okolicy posiadał 3639 ha ziemi. Leon ks. Sapięha w Krasiczynie i okolicy posiadał 4104 ha, Stanisław hr. Stadnicki w Buchowicach, Drohojowie, Radochońce i w kilku innych miejscowościach miał 4 123 ha, a Jerzy hr. Tyszkiewicz w Kolbuszowej, Kopciu, Nowej Wsi, w Porębach Dy-marskich, Kupieńskich oraz w Ranizowie, Weryni, Widelce miał 4346 ha ziemi¹⁹.

Duże obszary ziemi w rękach Polaków znajdowały się też we wschodniej części województwa lwowskiego. W powiecie bóbreckim położonym na południe od Lwowa na początku lat dwudziestych znajdowało się 29 majątków, które zajmowały 31250 ha ziemi, w tym 11523 ha użytków rolnych²⁰. Ponad 10 tys. ha ziemi w tym powiecie przed drugą wojną światową posiadał Alfred hr. Potocki z Łańcuta. Jego majątki znajdowały się wówczas w miejscowościach: Budków (847 ha), Chlebowice Wielkie (547 ha), Hucisko (1906 ha), Łopuszna (901 ha), Olchowiec (217 ha), Podhorodyszczce (589 ha), Podjarków (6 ha), Podmanasterz (669 ha), Romanów (1709 ha), Siedliska (204 ha), Stare Sioło (677 ha), Suchodół (905 ha), Tołszczów (400 ha), Wodniki (346 ha) i Wołoszczyzna (287 ha). Ponadto miał on w powiecie lwowskim 2409 ha ziemi, a w powiecie przemysłańskim należą-cym do województwa tarnopolskiego 6440 ha. Łącznie w tych powia-tach w po-łowie 1939 r. miał on 19077 ha ziemi²¹.

W powiecie bóbreckim w miejscowości Strzałki Cyryl Golejewski miał 400 ha lasu, w Sernikach Władysław Czajkowski 315 ha lasu, a Henryk Czajkowski w Łanach 466 ha lasu. Stanisława Weissenbrodowa w Borysowie miała 300 ha i 306 ha ziemi w Dźwinogrodzie. Leon de Vaux miał kompleks lasów chodorowskich o powierzchni 1288 ha, a Teresa Lubomirska w Podniestrzanach 279 ha ziemi. Jadwiga i Tadeusz Kowalscy w Kocurowie mieli 117 ha, a w Brzozdówce Funda-cja im. Stanisława Skarbka posiadała 1150 ha lasów. Walerian Krzczunowicz w Jaryczowie powiat Lwów i w Majdanie powiat Gródek Jagielloński posiadał 3520 ha ziemi, a Jan hr. Siemieński w powiecie Rawa Ruska □3500 ha. Franciszek Bo-cherński w Berezce, Horodyszczach i Ottyniowicach miał 1313 ha, Adolf Brunicki w Łubieniu Małym i Wielkim 1 922 ha, Roman Czajkowski w Izbiskach i Lipniku 1427 ha, Karol hr. Lanckoroński w Brzeczcu, Chłopach, Czułowicach, Klicku, Rumnie 3756 ha, a Stanisław hr. Tyszkiewicz w Lelechówce w powiecie Gródek Jagielloński miał 9800 ha ziemi²².

Dla wszystkich wielkich właścicieli ziemskich poważnym problemem były powtarzające się klęski elementarne. W latach 1924, 1926 i 1932 miały miejsce nie-urodzaje zbóż, w 1925 r. i 1934 powódzie, a w r. 1928/29 i 1937/38 mroźne zimy

¹⁸ APRz., Starostwo Powiatowe w Rzeszowie (dalej: SPRz.)1918-1939, sygn. 82, wykaz większych posiadłości prywatnych w powiecie Tarnobrzeg; DALO, f. 1. op. 13, sp. 650, s. 7.

¹⁹ *Ilustrowana Encyklopedia Trzaski, Everta i Michalskiego*, pod red. S. Lama, T. III, War-szawa 1928, s. 991; *Spis ziemian Rzeczypospolitej Polskiej w roku 1930...*, s. 38-54.

²⁰ [Statystyka Polski] T. V, *Wielka własność rolna*, s. 44.

²¹ AGAD, APŁ, sygn. 838, s. 20-22.

²² DALO, f. 1, op. 6, sp. 21, s. 16-18; sp. 59, s. 4; sp. 392, s. 1-6; F. 9, sp. 56, s. 13; *Spis zie-mian Rzeczypospolitej Polskiej w roku 1930...*, s. 22-45.

powodujące wyginięcie zbóż, straty w lasach, sadach owocowych i warzywnych²³.

Na ogólnej sytuacji ekonomicznej majątków mocno zaciążył też kryzys gospodarczy lat 1929-1935. Sytuacja majątków ziemskich w tym okresie stawała się coraz trudniejsza poprzez rozwieranie nożyc cenowych. Prowadziło to do sytuacji, w której za nabycie tej samej ilości towarów przemysłowych wielcy właściciele ziemscy musieli sprzedawać coraz więcej produktów rolnych. Na czas i natężenie kryzysu gospodarcze duży wpływ miała też polityka gospodarcza państwa. Władze państwowe dopiero wówczas, gdy zaistniała groźba upadku rolnictwa, podjęły działania skierowane głównie na urealnienie zobowiązań płatniczych gospodarstw wobec skarbu państwa. W latach 1934-35 wprowadzono moratoria na najbardziej uciążliwe długi, zmniejszony został podatek gruntowy. W 1928 r. wynosił on 70 mln zł, a w 1935 r. ukształtował się na poziomie 68 mln zł²⁴.

Rujnowane spadkiem cen majątki ziemskie bardzo często nie były w stanie wywiązać się nawet z bieżących opłat. Bezsilność władz na polu zwalczania kryzysu zmusiła wielkich właścicieli ziemskich do podejmowania działań we własnym zakresie. Obok redukcji płac pracowniczych, ograniczeniu wydatków na konsumpcję, sprawy społeczne, jednym z przejawów tej działalności była sprzedaż ziemi. Ogółem w 1933 r. w województwie lwowskim zawarto 640 transakcji kupna-sprzedaży ziemi, a obszar sprzedanej ziemi wynosił 2377 ha. Średnia cena 1 ha ziemi folwarcznej z inwentarzami i zapasami wynosiła wówczas około 1600 zł²⁵.

W omawianym okresie wielka prywatna własność ziemska kurczyła się nie tylko z uwagi na nadmienione czynniki, ale i ze względu na realizowaną reformę rolną. Co prawda ustalony w końcu 1925 r. roczny kontyngent parcelacyjny (200 tys. ha) realizowany był jedynie w latach pomyślnej koniunktury gospodarczej, to jednak ubytek ziemi folwarcznej był znaczny. Ogółem w latach 1926-1930 w skali kraju na skutek parcelacji ziemianie utracili 977,8 tys. ha, a w latach 1931-1938 dalsze 728 tys. ha ziemi. W 1938 r. w województwie lwowskim rozparcelowano 6 tys. ha, w tarnopolskim □6,2 tys. ha, w krakowskim □1,4 tys. ha, a w stanisławowskim tylko 0,9 tys. ha ziemi folwarcznej²⁶.

Tempo parcelacji tej ziemi w województwie lwowskim było więc dość znaczne, co miało bezpośredni wpływ na ogólny stan posiadania ziemian. Według obliczeń J. Steckiego ziemianie w województwie lwowskim w 1939 r. posiadali 640667 ha ziemi w tym 211296 ha użytków rolnych, 412211 ha lasów i 17160 ha innych ziem. W porównaniu do 1921 r. własność ta utraciła więc 110693 ha (tj. 14,7%) ogólnego stanu posiadania, w tym 81125 ha (27,7%) użytków rolnych,

²³ DALO, f. 283, op. 4, sp. 15, s. 2; AGAD, APŁ, sygn. 562, s. 3-4; J. Orczyk, *Produkcja rolna Polski w latach wielkiego kryzysu gospodarczego 1929-1935*, Poznań 1971, s. 52.

²⁴ DzURP 1934, nr 94, poz. 841; DzURP 1935, nr 19, poz. 109; K. Ostrowski, *Polityka finansowa Polski przedwrześniowej*, Warszawa 1958, s. 190.

²⁵ J. Staniszevska-Maryanowska, H. Tumiłowiczowa, *Ceny ziemi w Polsce w 1933 r.*, [w:] □Statystyka Polski□, seria C, z. 31, Warszawa 1936, s. 8-10; MRS 1939, s. 76.

²⁶ MRS 1939, s. 70.

28208 ha (6,4%) lasów i 1360 ha (7,3%) innych ziem²⁷. Strukturę tej własności przed wybuchem drugiej wojny światowej przedstawia Tabl. 2.

Tabl. 2

**Wielka prywatna własność ziemska
w województwie lwowskim w 1939 r (w ha)**

Źródło: B. KUL, AS, sygn. 537. Zestawienie ogólne ze statystyki wielkiej własności ziem-

skiej na rok 1939. Województwo lwowskie.

Pokaźny ubytek ziemi będącej w posiadaniu ziemian w województwie lwowskim, wpływał na ogólną strukturę obszarową majątków. W latach 1921-1939 w województwie tym ubyły 32 majątki liczące w granicach 300-500 ha ziemi, liczba posiadłości liczących ponad 1000 ha obszaru zmniejszyła się o 31, a majątków liczących 500-1000 ha ubyłoby 7. Wydatnie wzrosła natomiast liczba majątków małych liczących do 300 ha obszaru. Posiadłości liczących w granicach 50-100 ha w

Wielkość majątku	Liczba	Obszar	na obszarze 100-300 ha przyszyły ²⁸		
			rolne	lasy	inne
50-100	164	12 220	9 496	2 397	327
100-300	333	66 445	39 672	24 546	2 227
300-500	152	59 727	31 662	26 460	1 605
500-1000	171	117 396	49 065	64 720	3 611
ponad 1000	145	384 879	81 401	294 088	9 390
Ogółem	965	640 667	211 296	412 211	17 160

Zmiany strukturalne zachodzące w obrębie wielkiej prywatnej własności ziemskiej w województwie lwowskim w okresie międzywojennym były więc znaczne i co zrozumiale wydatnie oddziaływały na produkcję roślinną, efektywność gospodarki leśnej i zakładów przemysłowych.

²⁷ [Statystyka Polski] T. V, *Wielka własność rolna*, s. 1-2; B. KUL, AS 537. Zestawienie ogólne ze statystyki wielkiej własności ziemskiej na rok 1939. Województwo lwowskie.

²⁸ *Ibidem*.

Kierunki działalności gospodarczej

Efekty gospodarcze majątków ziemskich uzależnione były od wielu czynników. Istotne znaczenie miało ich usytuowanie, warunki glebowe, ukształtowanie terenu, stan komunikacji, poziom kultury rolnej, wyposażenie techniczne, ogólna koniunktura gospodarcza. Niewątpliwie czynników mających duży wpływ na efekty gospodarcze jest bardzo wiele. Wszystkie odgrywają większą lub mniejszą rolę w produkcji rolnej. W dłuższych okresach czasowych niewątpliwym wpływem na trwałość majątków miały przede wszystkim uwarunkowania glebowe, struktura użytków rolnych i stosunek właściciela do posiadanego gospodarstwa²⁹.

Według Sławomira Miklaszewskiego w II Rzeczypospolitej najlepsze ziemie do produkcji występowały w województwach tarnopolskim, lwowskim i w południowej części województwa wołyńskiego. Dobre ziemie znajdowały się też w województwach centralnych oraz w województwie krakowskim. Nieco słabsze ziemie występowały w województwach zachodnich, a zdecydowanie najgorsze w północnej części wołyńskiego, w poleskim, wileńskim oraz w białostockim³⁰.

W województwie lwowskim obok dobrych gleb, występowały enklawy ziem bardzo przydatnych, jak i mało korzystnych do produkcji rolnej. Pokażny pas czarnoziem był we wschodniej części województwa w powiatach: żółkiewskim, lwowskim, bóbreckim i rudzkim. Gleby lessowe i powstałe na ich podłożu czarnoziemy przeplatane dobrymi bielcami występowały w powiatach jarosławskim, przemyskim i przeworskim. Na obszarze od Krosna przez Sanok, Lesko do Turki występowały łąki karpaccie piaskowcowe i łupkowate³¹. W dolinach rzek Dniestru, Sanu, Wisłoka, Wisłoki i Wisły zalegały urodzajne mady. Zdecydowanie najsłabsze ziemie bielice i piaski występowały w północno-zachodniej części województwa w powiatach tarnobrzeskim, niskim i cieszanowskim. W tych powiatach oraz w dobromilskim, leskim i drohobyckim występowało największe zalesienie. Lasy zajmowały w nich ponad 30% ogólnej powierzchni³².

Oprócz bonitacji ziemi, ważną rolę w kierunkach produkcji odgrywała struktura użytkowa majątków ziemskich. Majątki małe posiadały najczęściej użytków rolnych, a zwłaszcza gruntów ornych. Wspomniany majątek Mikulice liczący 215 ha ziemi miał 190 ha użytków rolnych. Majątek borynicki w 1929 r. posiadał 1290 ha użytków rolnych, które stanowiły 60% jego ogólnej powierzchni³³. Zbliżoną strukturę użytkową ziemi posiadał też majątek przeworski.

²⁹ W. Schramm, *Ziemia jako podstawa gospodarowania wiejskiego*, Poznań 1922, s. 19-21; W. Ponikowski, *Gospodarstwa włościańskie i folwarczne*, Warszawa 1935, s. 19-22.

³⁰ S. Miklaszewski, *Mapa gleb Polski*, Warszawa 1927.

³¹ *Ibidem*.

³² W. Zaklika, *Rejony rolnicze województwa rzeszowskiego*, Rzeszów 1947, s. 7-9; S. Kłos, *Województwo rzeszowskie*, Warszawa 1969, s. 25; A. Partyka, *Przydatność rolnicza gleb powiatu przeworskiego. Województwo rzeszowskie*, Puławy 1975, s. 119-120.

³³ DALO, f. 1, op. 13, sp. 649, s. 50-51.

Tabl. 3

Struktura użytkowa ziemi w majątku przeworskim w 1930 i 1938 r.

Rodzaj użytków	1930		1938	
	ha	Odsetek	ha	Odsetek
Grunty orne	2291	50,1	2198	50,1
Łąki	120	2,6	120	2,8
Pastwiska	80	1,8	80	1,8
Sady i ogrody	155	3,3	155	3,5
Lasy	1468	32,1	1440	32,8
Inne	460	10,1	395	9,0
Ogółem	4574	100	4388	100

Źródło: APRz., SPRz., 82, s. 89-92: *Spis ziemian Rzeczypospolitej Polskiej w roku 1930...*, s. 41; J. Dziedzic, *op. cit.*, s. 838.

Z kolei majątki duże, które posiadały po kilkanaście czy kilkadziesiąt tysięcy ha ziemi, odznaczały się dużymi obszarami lasów. Na początku Drugiej Rzeczypospolitej majątek poturzycki Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego liczący nieco ponad 11 tys. ha ziemi miał 6 tys. ha lasów³⁴. Dużo lasów posiadał majątek Zdzisława hr. Tarnowskiego z siedzibą w Dzikowie. Na jego obszarze znajdowało się około 1500 ha użytków rolnych, 600 ha zajmowały stawy rybne, niewielkie parcele zakłady przemysłowe, gorzelnia, rafineria spirytusu, fabryka wódek, browar, tartak, cegielnia, młyn, zabudowania mieszalne i gospodarcze. W ogólnej strukturze tego majątku lasy zajmowały około 78% obszaru³⁵.

Zbliżoną strukturę użytkową miały też dobra Alfreda hr. Potockiego. U progu Drugiej Rzeczypospolitej ordynacja łańcucka liczyła 19 tys. ha ziemi w tym 14 tys. ha lasów, co stanowiło prawie 74% jej obszaru. Jeszcze wyższy odsetek lasów występował w dobrach podlwowskich Potockiego. Jak nadmieniono na południe od Lwowa posiadał on około 20 tys. ha ziemi w tym około 16 tys. ha lasów, czyli 80% tego obszaru³⁶.

W porównaniu do innych województw majątki ziemskie położone na terenie lwowskiego odznaczały się dobrym wyposażeniem w zakłady przemysłu rolnego. W pierwszej połowie lat dwudziestych w województwie tym w rękach wielkich właścicieli ziemskich było 219 gorzelnii, 166 młynów, 105 tartaków, 73 cegielnie, 54 młeczarnie, 14 browarów, 10 maślarni i po kilka innych zakładów. W porównywalnym okresie w województwie krakowskim ziemianie posiadali 69 tartaków, 67 gorzelnii, 53 młyny, 32 cegielnie, 28 młeczarni i kilka innych zakładów, a w województwie lubelskim 150 młynów, 130 gorzelnii, 85 cegielni, 51 tartaków, 37 młeczarni, 15 maślarni, 13 browarów i po kilka innych zakładów przemysłu rolnego³⁷.

³⁴ *Ilustrowana Encyklopedia Trzaski...*, s. 991; *Rolnik 1867-1937*, Lwów 1937, s. 66.

³⁵ APRz., SPRz., 82, Wykaz większych posiadłości ziemskich w powiecie Tarnobrzeg; *Rolnik 1867-1937...*, s. 62.

³⁶ AGAD, APŁ, sygn. 323, s. 68, 82-84; sygn. 411, s. 81-82; sygn. 562, s. 208; BANL, Arch. Pot., zbiór 15.

³⁷ [Statystyka Polski] T. V, *Wielka własność rolna*, s. 44; RSRP 1924, s. 45.

Wielka prywatna własność ziemską w województwie lwowskim odznaczała się też dobrym wyposażeniem w maszyny rolnicze. W jej dyspozycji było 2361 żniwiarek, wiązałek i kosiarek, 1440 siewników, 351 młocarni parowych i 168 pługów parowych. Pod tym względem lepiej wyposażone były jedynie majątki ziemskie położone w województwach: kieleckim, lubelskim, łódzkim, pomorskim, poznańskim i w warszawskim³⁸.

Wszystkie nadmienione czynniki decydowały nie tylko o kierunkach działalności gospodarczej, ale i o osiągniętych efektach. W rolniczym województwie lwowskim majątki prowadziły przede wszystkim produkcję roślinną, hodowlaną, istotną rolę odgrywała gospodarka leśna i niektóre działy przemysłu rolnego. W latach trzydziestych w województwie tym widoczny był wzrost średnich plonów podstawowych zbóż i roślin okopowych w porównaniu do wskaźników krajowych.

Tabl. 4

Średnie plony podstawowych zbóż i roślin okopowych w Polsce i województwie lwowskim w latach 1925-1938 (w q/ha)

Uprawa	1925		1929		1936		1938	
	1	2	1	2	1	2	1	2
Pszennica	14,4	11,7	12,6	9,5	12,2	11,2	12,4	10,0
Żyto	13,3	12,1	12,1	8,6	10,9	13,3	12,3	10,4
Owies	12,8	11,1	13,5	10,7	11,7	11,2	11,7	9,8
Jęczmień	13,7	12,0	13,2	10,4	11,8	10,9	11,6	9,0
Buraki cukrowe	214	114	208	107	210	178	210	190
Ziemniaki	124	114	120	107	118	120	114	104

Źródło: RSRP 1924/25, s. 140; RSRP 1930, s. 46-47; Statystyka Rolnicza 1937, s. 70-71; MRS 1939, s. 77-79.

1 □Polska; 2 □województwo lwowskie

Majątki posiadające dobre gleby, wyposażone w maszyny i narzędzia rolnicze na ogół osiągały wysokie plony. Przewyższały one nie tylko średnie plony osiągnięte w województwie, ale i przeciętne plony krajowe. Przykładowo w 1923 r., średnie plony zbóż w majątku przeworskim w przypadku pszenicy wynosiły 19,6 q/ha, żyta □17,8 q/ha, owsa □19,2 q/ha, a jęczmienia 17,2 q/ha. Podobnie było w innych latach, przy czym różnice w średnich plonach w tym majątku często były wyższe o 30% i więcej od przeciętnych plonów osiągniętych przez wszystkie gospodarstwa położone w województwie lwowskim. Zagadnienie to przedstawia tabl. 5.

Tabl. 5

Średnie plony podstawowych zbóż w majątku przeworskim i w województwie lwowskim w latach 1921-1935 (w q/ha)

³⁸ Tamże.

Rok	Pszenica		Żyto		Owies		Jęczmień	
	1	2	1	2	1	2	1	2
1921	17,0	11,3	17,8	11,0	16,0	11,6	18,2	11,9
1923	19,6	10,9	17,8	11,4	19,2	11,3	17,2	11,9
1925	21,5	11,7	18,6	12,1	17,0	11,1	15,5	12,0
1927	17,4	10,3	13,5	9,9	21,2	12,2	19,0	11,3
1929	13,5	9,5	9,7	8,6	22,1	10,7	22,3	10,4
1931	18,2	9,8	19,2	8,6	18,5	8,0	17,5	9,0
1933	18,1	10,1	20,7	10,8	23,1	9,9	22,3	10,1
1935	15,8	10,4	22,3	10,9	20,6	10,3	20,6	10,8

1 □ majątek przeworski; 2 □ województwo lwowskie

Źródło: M. Kozaczka, *Gospodarka ordynacji rodowych w Polsce 1918-1939*, Rzeszów 1996, s. 82-85; J. Dziedzic, *op. cit.*, s. 844.

Podobny proces miał miejsce w innych majątkach. W dobrach Marii hr. Mycielskiej położonych w Boryniczach, Drohowiczach, Juszkwicach, Ostrowie oraz Horodyszczach Cetnarskich w 1929 r. średnie plony pszenicy wynosiły 22 q/ha, żyta □17 q/ha, owsa □23 q/ha, a jęczmienia □19 q/ha. Natomiast w 1936 r. w tych dobrach plony podstawowych zbóż z ha wynosił odpowiednio 18,3 q, 21,1 q, 15,8 q i 19 q, a w roku 1938 wzrosły do 24 q w przypadku pszenicy, 26 q żyta, 18 q owsa, a w przypadku jęczmienia były niższe i wynosiły 14,6 q/ha³⁹.

Różnice w średnich plonach na korzyść majątków ziemskich były więc znaczne. Oczywiście w poszczególnych latach ulegały one wahaniom, ale przeciętnie przewyższały o około 25% średnie plony, jakie osiągały gospodarstwa chłopskie⁴⁰.

Ziemiaństwo uznawali ilościową przewagę własności chłopskiej w hodowli, ale akcentowali uzależnienie tej hodowli od zarodowej hodowli folwarcznej. Podkreślali większą towarowość produkcji folwarcznej i duży stopień ujednolicenia, co umożliwiało eksport. Ziemiaństwo dużą rolę odgrywali zwłaszcza w hodowli koni wojskowych (remontowych). Hodowali oni konie nie tylko ze względu na przyzwyczajenia, zapotrzebowania na siłę pociągową, ale i ze względów czysto ekonomicznych. Przeciętny koszt wyhodowania konia remontowego wynosił 600-800 zł, a jego cena wahała się od 1200 do 1600 zł⁴¹.

Dużo koni remontowych hodowano w ordynacji łańcuckiej. Jej stadnina położona w Albigowej posiadała w 1922 r. 14 klaczy półkrwi angielskiej. Do 1927 r. prowadzono w niej wychów koni roboczych, a od tego roku także koni remontowych i wyścigowych. Poprzez zakupy i własny wychów stopniowo powiększała się w niej liczba koni rasowych. W 1933 r. było już w niej 13 klaczy pełnej krwi angielskiej i 23 półkrwi⁴².

Działalność tej stadniny szczególnie widoczna była w latach trzydziestych. W 1931 r. konie Alfreda hr. Potockiego z Łańcuta na wyścigach odniosły szereg suk-

³⁹ DALO, f. 1, op. 13, sp. 649, s. 28, 53.

⁴⁰ J. Ciechowski, *Produkcja mniejszej i większej własności w Polsce*, Warszawa 1937, s. 19-20.

⁴¹ □Gazeta Rolnicza□1935, nr 9-10, s. 249-250.

⁴² AGAD, APŁ 509, s. 94; APŁ, sygn. 791, s. 29-30; J. Wierciński, *Wspomnienia oficjalisty*, Kraków 1978, s. 31.

cesów. Ogólna kwota zdobytych przez jego konie nagród na wyścigach wyniosła 374 050 zł, a w roku następnym 246 400 zł. W 1932 r. komisje wojskowe zakupiły w stadninie w Albigowej 8 koni, w następnym roku 20 i 22 konie w 1937 r.⁴³

Dość szybko ze zniszczeń wojennych odbudowana została stadnina w Przeworsku. Rocznie oferowała ona do sprzedaży około 20 koni, z czego 50-60% nabywały komisje wojskowe. Dla potrzeb wojska pracowała również stadnina w Boryniczach. W latach 1930-1939 komisje wojskowe nabyły w niej 25 koni remontowych⁴⁴.

Hodowlę koni remontowych prowadziło wiele majątków położonych w województwie lwowskim. Warto jednak nadmienić, że najlepsze stadniny znajdowały się w województwie poznańskim. W latach trzydziestych było tam 8 stadnin pełnej krwi angielskiej i 2 czystej arabskiej. Najwydajniejsza stadnina znajdowała się w Posadowie i należała do Stanisława hr. Korzbok-Łąckiego. Od 1921 r. do 1939 r. komisje wojskowe zakupiły w niej aż 965 koni⁴⁵.

Oprócz hodowli koni właściciele majątków dużo uwagi przywiązywali do hodowli bydła i ryb. Hodowla bydła w majątkach miała duże znaczenie zwłaszcza z zootechnicznego punktu widzenia. Zarówno w województwie lwowskim jak i w innych województwach ziemianie zdecydowanie dominowali w wychowie bydła zarodowego, mieli też duży udział w produkcji mleka. Na skutek rasowania i lepszego żywienia przeciętna waga krowy folwarcznej była o około 100 kg wyższa od krowy chłopskiej⁴⁶.

Z produkcją roślinną związana była hodowla ryb. Gospodarstwa rybne były poważnym odbiorcą łubinu. Ponadto na mocy ustawy z 1925 r. o reformie rolnej, tereny przekształcone w stawy rybne były wyłączone z parcelacji⁴⁷. Najwyższą wydajnością w hodowli karpia odznaczały się gospodarstwa stawowe położone w województwach centralnych i na Śląsku. W 1928 r. z 1 ha powierzchni stawowej w Polsce przeciętnie uzyskiwano 133 kg, a dziesięć lat później 193 kg karpia. Głównymi odbiorcami ryb, podobnie jak i zwierząt domowych, byli Żydzi⁴⁸.

W województwie lwowskim na dobrym poziomie stała gospodarka leśna ziemian. Jak nadmieniono najbardziej zalesiona była północna i południowa część województwa (ponad 30%). W powiatach Gródek Jagielloński, Jaworów, Rawa Ruska, Sokal, Żółkiew zalesienie wynosiło 20-30%, podobnie było w kolbuszowskim, krośnieńskim i łańcuckim. W powiatach Lwów, Mościska, Rzeszów, Stary Sambor, Strzyżów, zalesienie wahało się w granicach 15-20%, a w powiecie rudzkim i samborskim od 10 do 15 %⁴⁹.

W połowie lat dwudziestych zalesienie województwa lwowskiego w odniesieniu do innych województw było wysokie i wynosiło 25%. Pod tym względem

⁴³ AGAD, APŁ, sygn. 510, s. 269-271; Biblioteka Zamku w Łańcucie. Teczki dyplomów nr 26, 44, 52; W. Pruski, *Wyścigi i hodowla koni pełnej krwi oraz czystej krwi arabskiej w Polsce w latach 1918-1939*, Wrocław 1980, s. 260.

⁴⁴ DALO, f. 1, op. 13, sp. 649, s. 55; J. Dziedzic, *op. cit.*, s. 840.

⁴⁵ W. Pruski, *op. cit.*, s. 34, 50.

⁴⁶ J. Ciechomski, *op. cit.*, s. 26.

⁴⁷ DzURP 1926, nr 1, poz. 1.

⁴⁸ Z. Bisping, *Produkcja i zbyt karpia w Polsce*, Warszawa 1939, s. 4-16. (Praca dyplomowa w Bibliotece SGH).

⁴⁹ J. Janicki, *Stosunki rolnicze Rzeczypospolitej Polskiej*, T. I, Warszawa 1925, mapa XIII.

lwowskie ustępowało jedynie śląskiemu (34% lesistości), tarnopolskiemu (34%) i poleskiemu, na terenie którego lasy zajmowały 30% powierzchni. Zbliżoną do lwowskiego lesistość miały województwa nowogrodzkie i wileńskie. Do 1938 r. powierzchnia leśna w województwie lwowskim zmniejszyła się o 15010 ha, i na początku tego roku wynosiła 661,6 tys. ha, co stanowiło 23,3% lesistości. Pod tym względem województwo lwowskiej w kraju znajdowało się już na 8 miejscu, za białostockim, nowogrodzkim, poleskim, pomorskim, stanisławowskim, śląskim i wołyńskim⁵⁰.

Lasy położone w województwie lwowskim odznaczały się dużymi przyrostami masy drzewnej. Przeciętnie w roku wynosiły one 3,6 m³/ha, podczas gdy w kraju średnie przyrosty tej masy wynosiły 2,39 m³/ha powierzchni leśnej⁵¹. Prowadzenie racjonalnej gospodarki leśnej w województwach południowo-wschodnich nie było jednak łatwe nie tylko z uwagi na zniszczenia wojenne, kradzieże drewna, ale i ze względu na obciążenia serwitutowe i wysokie przemrożenia drzewostanów w r. 1928/29. Obciążenia serwitutowe upoważniały ludność wiejską, niektóre instytucje, do bezpłatnego poboru drzewa opałowego i budowlanego oraz pasienia zwierząt na gruntach rolnych i leśnych ziemian. Ich zniesienia na ziemiach byłego Królestwa Polskiego sejm uchwalił już w 1920 r., a na Kresach Wschodnich w 1922 r. Natomiast w województwach południowo-wschodnich ustawa znosząca służebności przez sejm przyjęta została dopiero 5 VII 1939 r. i praktycznie nie odegrała żadnej roli⁵².

Z kolei przemrożenia drzewostanów w czasie ciężkiej zimy 1928/29 r. miały istotny wpływ nie tylko na bieżące prace w lasach, ale na ogólną ich wartość i dochodowość. Przykładowo lasy podlwowskie ordynata łańcuckiego w tym roku uległy przemrożeniu na obszarze 7266 ha, w związku z czym w następnych latach zostały znacznie podwyższone wyreby. Do 1932 r. w lasach tych wycięto 840 ha przemrożonego drzewostanu, w r. 1932/33 □ 555 ha, w r. 1933/34 □ 373 ha, a w następnych latach odpowiednio 390 ha, 398 ha i 334 ha powierzchni leśnej. Ogółem w latach 1932-1938 w lasach tych wrąbano 2471 ha, a do wyrebu pozostało jeszcze około 4246 ha drzewostanu przemrożonego⁵³.

Duże wyreby realizowane w latach kryzysu gospodarczego głównie z powodu spadku cen na drewno nie przynosiły jednak zwiększonych dochodów z lasów. Jeszcze w 1928 r. średnia cena 1m³ kłód sosnowych wynosiła około 66 zł, kłód dębowych 130 zł, a kłód budowlanych 44 zł. Natomiast w 1932 r. średnia cena 1 m³ kłód sosnowych wynosiła około 20 zł, a pozostałych odpowiednio 78 zł i 16 zł. Spadek cen na drewno był wysoki i utrzymywał się przez kilka lat. Dopiero od połowy lat trzydziestych średnie ceny drewna powoli wzrastały, lecz nie osiągnęły stanu z 1928 r.⁵⁴

Usunięcie drzewostanów przemrożonych i ponowne zalesienie wyciętych połaci leśnych wymagało dużych nakładów pieniężnych. Ten proces bardzo widoczny był we wspomnianych lasach podlwowskich Potockiego. W roku

⁵⁰ J. Janicki, *op. cit.*, s. 248; MRS 1939, s. 87.

⁵¹ B.KUL, AS, sygn. 592. Papiery dotyczące lasów prywatnych w Polsce 1917-1930, s. 10-12; RSRP 1924, s. 129.

⁵² DzURP 1920, nr 42, poz. 249; 1927, nr 10, poz. 74, 75; 1939, nr 59, poz. 389.

⁵³ AGAD, APŁ sygn. 562, s. 2-4.

⁵⁴ MRS 1939, s. 250.

1934/35 ogólny jego zysk z tych lasów wyniósł 464593 zł, a w r. 1937/38 tylko 211937 zł⁵⁵.

Jak nadmieniono ziemianie w województwie lwowskim odgrywali dużą rolę w przemyśle rolno-spożywczym. Majątki liczące po kilka tysięcy ha i większe z reguły były dobrze uprzemysłowione i przystosowane do produkcji masowej. W majątku Andrzeja hr. Lubomirskiego z Przeworska było 13 różnych zakładów. Gorzelnia w Przeworsku w ciągu roku mogła produkować do 20 tys. hl spirytusu, a drugi taki zakład położony w Nowosielcach mógł wytwarzać rocznie 16 tys. hl spirytusu. Dwa młyny motorowe w Gorzycach i Kosinie mogły produkować do 4 mln kg mąki rocznie, a młyn parowy w Zmysłówce do 0,6 mln kg mąki. Wytwórnia dachówek w Wesolej w ciągu roku mogła wytwarzać do 0,5 mln szt. dachówek, a cegielnia w Przeworsku około 2 mln sztuk cegieł. Duże możliwości produkcyjne posiadał tartak parowy w Zmysłówce i położona przy nim stolarnia. Fabryka serów w Przeworsku dziennie mogła przetwarzać 3 tys. l mleka i wytwarzać kilkanaście rodzajów serów. Duże moce produkcyjne posiadała fabryka likierów wódek i rumu, rafineria spirytusu i warsztaty mechaniczne. Wszystkie te zakłady z uwagi na trudności związane ze zbytem, swoje możliwości produkcyjne wykorzystywały jednak w skromnym zakresie⁵⁶.

Podobnie było w wielu innych zakładach. Gorzelnia przemysłowa w Łańcucie w latach 1924-1938 swoje zdolności produkcyjne wykorzystywała w granicach 8-75%. Gorzelnie w Boryniczach i Ostrowie koło Lwowa rocznie mogły produkować około 1500 hl spirytusu, a przydzielony im limit produkcyjny wynosił tylko 763 hl⁵⁷. Swoich możliwości produkcyjnych nie wykorzystywały też browary, młyny, tartaki. Aby zmienić ten stan i zwiększyć dochody, niektórzy ziemianie decydowali się na wydzierżawienie posiadanych zakładów. W wielu przypadkach przejęte od dzierżawców zakłady wymagały jednak gruntownych remontów, a to wiązało się z dużymi wydatkami ich właścicieli.

Niewątpliwie zakłady przemysłowe znajdujące się w majątkach ziemskich mogły produkować duże ilości różnych towarów i przynosić wysokie zyski. Na przeszkodzie pełnego wykorzystania ich zdolności produkcyjnych stała jednak reglamentacyjna polityka państwa, ostra konkurencja ze strony dużych zakładów państwowych i skromny rynek wewnętrzny.

Ofiarność społeczna ziemian

Mimo trudnych warunków gospodarowania, wysokich wydatków związanych z opłaceniem podatków państwowych, samorządowych, utrzymaniem pracowników stałych i sezonowych, zabudowań, pałaców, zakładów przemysłowych, ziemianie odznaczali się dużą ofiarnością społeczną. Ich postawa wynikała nie tylko z tradycji, kultywowania paternalizmu wobec innych grup społecznych, ale i z motywacji religijnej. Wielu ziemian było gorliwymi katolikami, a niektórzy w ten sposób chcieli zyskać uznanie w regionie i kraju.

⁵⁵ AGAD, APŁ sygn. 562, s. 2-4.

⁵⁶ J. Dziedzic, *op. cit.*, s. 838-840; *Rolnik 1867-1937*, Lwów 1937, s. 62-63.

⁵⁷ APRz., Akta Spółki Akcyjnej w Łańcucie, sygn. 159, 164; DALO, BPSLW, f. 1, op. 13, sp. 649, s. 26-27.

W województwie lwowskim ofiarność ziemian miała różne formy. Dominowała ofiarność indywidualna, chociaż miały miejsce i wspólne świadczenia. Przykładowo na cele związane z reformą rolną ziemianie polscy ofiarowali 750 tys. ha ziemi. Pod tą ofertą podpisali się między innymi Stanisław Badeni, Mieczysław Chłapowski, Witold hr. Czartoryski, Włodzimierz hr. Dzieduszycki, Jan hr. Mycielski, Franciszek hr. Potocki i Adam hr. Stadnicki. Ofiary tej sejm polski jednak nie przyjął⁵⁸.

Poza wymienionymi w województwie lwowskim do grona ziemian bardzo aktywnych na polu ofiarności społecznej należeli przede wszystkim przedstawiciele znanych rodów szlacheckich i arystokratycznych. Wanda i Zenon Suszyccy ofiarowali Uniwersytetowi Jagiellońskiemu posiadany majątek w Boguchwale, Zofia i Zdzisław Tarnowscy na rzecz sierocińca w Mokrzyszowie przekazali okazały budynek i 22,5 ha ziemi⁵⁹. Andrzej hr. Lubomirski z Przeworska współfinansował działalność Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie. Do końca 1939 r. był też kuratorem literackim tego zakładu⁶⁰. Na rzecz Muzeum Czartoryskich w Krakowie łożyło kilka rodzin wywodzących się z tego rodu. Alfred hr. Potocki utrzymywał Zakład Sierot w Łące, finansowo wspomagał Towarzystwo Wincentego á Paulo, wyposażył Przychodnię Przeciwgruźliczą w Łańcucie. W końcu 1939 r. wspólnie z mieszkańcami i burmistrzem Łańcuta utworzył kuchnię obywatelską, z której korzystali byli żołnierze wojska polskiego, uchodźcy, nauczyciele. Do października 1941 r. kuchnia ta wydała 299092 obiady, na których przygotowanie ordynacja łańcucka wydała 89600 zł⁶¹.

Przykładów dużej ofiarności ziemian województwa lwowskiego na rzecz osób, grup społecznych, instytucji publicznych, kościołów można podać bardzo wiele. Ziemianie duże sumy łożyli na utrzymanie bibliotek dworskich, zbiorów numizmatycznych, kolekcji. Przed 1927 r. biblioteka w zamku w Dzikowie liczyła około 30 tys. pozycji. Po pożarze zamku, który miał miejsce w końcu 1927 r. biblioteka ta zmniejszyła się do 10 tys. książek. Opiekę nad nią sprawowali wykwalifikowani bibliotekarze⁶².

Okazałe biblioteki znajdowały się w pałacach w Łańcucie i w Przeworsku. Pierwsza została wydatnie powiększona w 1923 r. o zbiory po zmarłym w Paryżu Mikołaju Potockim. Jej księgozbiór liczył około 30 tys. pozycji, był bardzo różnorodny i nie był całkowicie zinwentaryzowany. Przed drugą wojną światową biblioteka pałacowa w Przeworsku liczyła około 24 tys. tomów. Okazałe były biblioteki Krasickich w Lesku i Dubiecku, Sapiehów w Krasiczynie, Wandy Tarnowskiej w Dukli, Mycielskich w Wiśniowej, Reyów w Przecławiu i wielu in-

⁵⁸ *Księga Pamiątkowa na 75-lecie Gazety Rolniczej...*, s. 61.

⁵⁹ W. Roszkowski, *op. cit.*, s. 300-301; *Rolnik 1867-1937*, s. 62

⁶⁰ *Kto był Kim w Drugiej Rzeczypospolitej*, red. J. Majchrowski, Warszawa 1994, s. 348-349; M. Czajka, M. Kammler, W. Stankiewicz, *Leksykon historii Polski*, Warszawa 1995, s. 17.

⁶¹ AGAD, APŁ sygn. 470, s. 58; APRz., Zarząd Dóbr Ordynacji Łańcuckiej hr. Potockiego 39, Protokół Komitetu Kuchni Obywatelskiej w Łańcucie z dnia 8 X 1941 r.; A. Szklarska-Lohmann, *Alfred hr. Potocki (1886-1958)*, PSB, T. XXVII, Warszawa-Wrocław-Kraków-Gdańsk-Łódź 1983, s. 767.

⁶² M. Marczak, *Biblioteka Tarnowskich w Dzikowie*, Kraków 1921, s. 13-15; J. Słomka, *Pamiętnik włościanina*, Warszawa 1983, s. 289-290.

nych rodów⁶³. Biblioteki ziemiańskie były liczącymi się ośrodkami kultury polskiej, często też miejscem pracy naukowców różnych dyscyplin naukowych.

Ofiarność społeczna ziemian była więc bardzo pożyteczna dla społeczeństwa i niewątpliwie znacznie większa aniżeli drobnomieszczaństwa czy burżuazji.

Uwagi końcowe

W omawiany okresie ziemianie wraz z rodzinami w województwie lwowskim stanowili około 0,15% ogółu społeczeństwa⁶⁴. Stanowili więc bardzo skromną grupę społeczną, lecz znacząca pod względem majątkowym i aktywności społecznej. Ich majątki zdecydowanie wyróżniały się na tle ówczesnej wsi polskiej.

Ziemiaństwo było pionierami w zakresie użycia nowych maszyn i urządzeń, techniki uprawy ziemi, specjalizacji. Wiele uwagi przywiązywali do posiadanych zakładów przemysłowych, które w wielu przeludnionych i ubogich powiatach były jedynymi miejscami gdzie oferowano pracę większej ilości pracowników.

Ogólna liczba ziemian w województwie lwowskim w latach 1918-1939 nie uległa zmianie, zmniejszyła się natomiast o 14,7% ilość ziemi, jaka pozostawała w ich rękach. Stopniowo zmniejszał się liczbę majątków największych, a zwiększała ilość tych, które posiadały do 300 ha obszaru.

Przed 1939 r. sytuacja finansowa wielu majątków była stabilna, a wzrost cen na produkty rolne gwarantował im spokojny byt. Wybuch drugiej wojny światowej dla wielu z nich był końcem działalności. Okupacyjne władze radzieckie w 1939 r. upaństwowiły wszystkie przejęte majątki ziemskie, z kolei władze niemieckie na własność przejęły te, które odznaczyły się dużą produkcją. Ostateczny kres istnienia większej prywatnej własności ziemskiej na obszarze przedwojennego województwa lwowskiego nastąpił w latach 1944-45 na skutek radykalnej reformy rolnej.

⁶³ G. Zamoyski, *Biblioteki podworskie na Rzeszowszczyźnie i ich losy (1944-1949)*, □Prace Historyczno-Archiwalne□, T. III, Rzeszów 1995, s. 194-200.

⁶⁴ Obliczenia własne według: W. Roszkowski, *op. cit.*, 34-35; MRS 1939, s. 14.

Oleh Behen

Działalność Greckokatolickiego Teologicznego Towarzystwa Naukowego we Lwowie (1923-1939)

Prezentowany artykuł wyjaśnia proces powstania, działalności i upadku greckokatolickiego Teologicznego Towarzystwa Naukowego (dalej TTN) we Lwowie w latach 1923-1939. Przygotowując go korzystano przeważnie z materiałów czasopism *Bohoslovia* (Lwów, 1923-1939) i *Nyva* (Lwów, 1923-1939). W oparciu o te czasopisma można przestrzegać wydarzenia związane z działalnością Towarzystwa. Odnalezione w zbiorach biblioteki Ukraińskiego Uniwersytetu Katolickiego sprawozdanie Teologicznego Towarzystwa Naukowego z pierwszych dziesięciu lat działalności pod tytułem *Teologiczne Towarzystwo Naukowe we Lwowie w pierwszym dziesięcioleciu swego istnienia (1923-1933)*, (Lwów 1934), oraz książka autorstwa ks. dr J. Slipego *Teologiczne Towarzystwo Naukowe i jego statuty*, (Lwów 1924), rozszerzyły i dopełniły wiedzę o prace Towarzystwa. Wykorzystane materiały z niektórych artykułów dotyczących Akademii Teologicznej i ks. dr J. Slipyja (późniejszego Patriarchy Kościoła Greckokatolickiego), uzupełniły obraz rozwoju Towarzystwa do 1939 roku. Intencją tego opracowania jest także zaznajomienie polskiego czytelnika z historią Kościoła Greckokatolickiego i jego instytucjami naukowymi w czasach II Rzeczypospolitej, na obszarze jej południowo-wschodnich województw.

Na przełomie XIX i XX wieku narody Europy Środkowo-Wschodniej, pomimo trudnych warunków, starały się rozwijać własne towarzystwa społeczne, naukowe, ekonomiczne a także teologiczne, widząc w nich możliwość samorealizacji. Sfera działalności takich towarzystw obejmowała troskę o rozwój własnej kultury, ochronę tradycji, wszechstronny rozwój nauki i środowisk intelektualnych. Na takie wyzwania czasu aktywnie reagowali również Ukraińcy w Galicji Wschodniej.

Połowa XIX w. rozpoczęła się rewolucją we Francji i Wiosną Ludów w imperium Habsburgów, co doprowadziło do zniesienia pańszczyzny (1848) oraz do ożywienia życia polityczno-religijnego wśród galicyjskich Ukraińców. Duchowieństwo, stanowiące w tym czasie większą część inteligencji, było inicjatorem i przewodziło narodowemu odrodzeniu Ukraińców w Galicji Wsch. Zainteresowanie kulturowymi aspektami problematyki narodowej widoczne było w wielu miastach, ale centrum takich badań stał się Lwów. Dla przeważającej warstwy ukraińskiego społeczeństwa galicyjskiego Wiosna Ludów 1848 r. była szczególnym impulsem i okazją do formowania i zakładania instytucji narodowych¹.

¹ O. [redacted], [redacted]: [redacted], Kijów, 1993, s. 221.

W tym czasie zauważalna jest aktywność działaczy kościelnych niemal we wszystkich ruchach społeczno-politycznych². Tego typu działalność doprowadziła do założenia w 1873 r. Towarzystwa Naukowego im. Tarasa Szewczenki (TNSz) we Lwowie. Założenie TNSz było po części odpowiedzią na agresywną politykę rosyjską na środkowo-wschodnich ziemiach Ukrainy³.

TNSz było instytucją świecką i dlatego nie koncentrowało się szczególnie na studiach teologicznych, lub kościelnych. Episkopat Kościoła Greckokatolickiego, dostrzegając potrzebę badań teologicznych, bezustannie próbował założyć podwaliny nowej instytucji, która w perspektywie mogłaby przekształcić się w uczelnię teologiczną.

Kościół Greckokatolicki należał do największych spośród Wschodnich Kościołów Wschodnich. Niestety, aż do XX wieku nie utworzył własnej szkoły teologicznej a większość prób osiągnięcia tego celu, kończyła się niepowodzeniem. Były tego oczywiste przyczyny: brak kadr, szczególnie odpowiednio wykształconych teologów i brak zaplecza materialnego. Istniejące we Lwowie Seminarium Duchowne nie mogło zabezpieczyć wszystkich ówczesnych potrzeb Kościoła.

Na początku XX w. Kościół Greckokatolicki staje wobec konieczności znalezienia nowych rozwiązań w sferze badań naukowych. Zmiany, które wyprowadziły Kościół na jakościowo nowy poziom teologiczny powiązane są z osobą metropolity Halickiego Andrzeja Szeptyckiego i z osobą jego następcy ks. dr J. Slipego, który owocnie kontynuował dzieło wielkiego poprzednika. Te dwie osobistości wobec niesprzyjających okoliczności stają się ojcami Kościoła Greckokatolickiego i ojcami ukraińskiej nauki teologicznej. Zaangażowanie i upór, z jakim pracowali ci dwaj hierarchowie, zasługuje na szczególną uwagę. Dzięki tym duchownym przywódcom Kościół wychodzi na jakościowo nowy poziom, nie tylko w kraju, ale też i za granicą. Rozwój nauki i oświaty był głównym celem działań metropolity Andrzeja Szeptyckiego, który jak nikt inny rozumiał konieczność stworzenia na elity naukowej.

Potrzeba stworzenia naukowego centrum teologicznego była podyktowana także względami praktycznymi⁴. Jak wiadomo XX wiek rozpoczął się zapowiedziami różnorodnych zmian i kataklizmów. Pierwsza wojna światowa zmieniła wszelkie wyobrażenia o ludzkich możliwościach, ukazała moralny upadek człowieczeństwa. Życie w powojennej Galicji Wschodniej także przyniosło poważne zmiany w sferze duchowej, które w ten czy inny sposób dotyczyły działalności Kościoła. Powstało zapotrzebowanie na wykształcone kadry.

Na początku lat 20-tych XX stulecia, dzięki wysiłkom Episkopatu, Kościół Greckokatolicki mógł już liczyć na pewną grupę teologów (naukowców), którzy zdobyli wykształcenie za granicą, bądź w polskich ośrodkach akademickich i mogli w sposób twórczy włączyć się w działalność naukową.

Episkopat twierdził, że celem nowopowstałej instytucji naukowej będzie nie tylko kształcenie i badania naukowe, ale też szerzenie głównych prawd wiary

² Dnia 2 V 1848 r. we Lwowie utworzono Główną Ruską Radę, na czele której stanął biskup Jachymowycz. Liczyła ona 66 członków, większość z nich była duchownymi Kościoła Greckokatolickiego.

³ О. О. Сліпко, *Історія української церкви*, Рzym 1995, s. 325.

⁴ О. О. Сліпко, *Історія української церкви*, Рzym 1995, s. 325.

wśród całego społeczeństwa ukraińskiego. A więc przyszła instytucja miała by nie tylko pracować nad problemami naukowymi, ale również zajmować się apostolstwem pośród świeckich. Największym pragnieniem Episkopatu Kościoła Grekokatolickiego było wychowanie własnej inteligencji katolickiej, i jak można zauważyć, robił on wszystko by o ten cel osiągnąć.

Powstanie Teologicznego Towarzystwa Naukowego we Lwowie wiąże się ze zjazdem profesorów trzech grekokatolickich Seminariów Duchownych (Lwowskiego, Przemyskiego i Stanisławowskiego, który odbył się w dniach 29-30 IX 1922 r. we Lwowie⁵. Nie ma zbyt wielu informacji dotyczących tego zjazdu, ponieważ większość dokumentów zaginęła. Dostępne są tylko skąpe doniesienia drukowane w czasopismach (Bohoslovii i Nyva). Czasopismo (Bohoslovia) pisało o zjeździe m.in. (Aby zorganizować nasze środowisko teologiczne, zwołano we Lwowie dnia 29 IX 1922 r., staraniem ks. dr T. Hałuszczynskiego, rektora Grekokatolickiego Seminarium Duchownego, zjazd profesorów teologii) (6. O uczestnikach zjazdu też niewiele wiadomo. Ogólna liczba obecnych nie przewyższała 17 osób, 13 było ze Lwowa, 2 z Przemyśla i 2 ze Stanisławowa.⁷

W czasie pierwszych posiedzeń do prezydium zjazdu wybrano trzy osoby: ks. dr H. Łakotę, ks. dr I. Łatyszewskiego i ks. dr I. Buczka. Wszyscy członkowie prezydium byli przedstawicielami trzech diecezji Kościoła Grekokatolickiego⁸.

Przedmiotem następnych posiedzeń były trzy ważne sprawy, od których księża profesorowie pragnęli rozpocząć w przyszłości swą pracę:

1. Stworzenie Teologicznego Towarzystwa, albo wyższej uczelni (Akademii);
2. Ułożenie jednolitego programu nauczania dla wszystkich Seminariów Kościoła Grekokatolickiego;
3. Zainicjowanie wydania naukowego czasopisma teologicznego⁹.

Specjalna komisja miała opracować statut Towarzystwa, nie był on bowiem jeszcze gotowy w czasie obrad zjazdu. Zjazd zakończył się 30 IX 1922 r., po czym komisja ta rozpoczęła swą pracę¹⁰.

W czasie opracowywania statutu i rejestracji TTN, ks. J. Slipy zainicjował powstanie nowego czasopisma o nazwie (Bohoslovia). Komisja wydawnicza, powołana na zjeździe profesorów w 1922 r., od razu przystąpiła do pracy nad wydaniem czasopisma, które miało stać się organem TTN. Dlatego ukazanie się czasopisma mogło przyspieszyć powstanie samego Towarzystwa. W skład pierwszego kolegium redakcyjnego weszli: ks. dr Buczko, ks. dr Łewycki i ks. dr Slipy (został pierwszym redaktorem (Bohoslovia)¹¹.

Z tego wynika, że czasopismo było pomyślane jako poważny organ naukowy, mający stanowić główne źródło informacji¹². W zamierzeniach, pod względem treści i jakości publikacji nie powinno było odbiegać od analogicznych za-

⁵ I. (1978), (1978), (1978), Rzym, 1978, s. 84.

⁶ (1923), t. I, ks. 1, s. 91.

⁷ *Ibidem*, s. 91.

⁸ *Ibidem*, s. 85-86.

⁹ I. (1978), (1978), s. 89-90.

¹⁰ *Ibidem*, s. 89.

¹¹ *Ibidem*, s. 90.

¹² (1970), t. V, Rzym, 1970, s. 256.

chodnich czasopism teologicznych. Komisja wydawnicza wzorowała się zarówno na niemieckich jak i na polskich czasopismach katolickich, biorąc pod uwagę aktywną działalność w tej sferze Episkopatu łańciskiego¹³. W okresie międzywojennym dochodzi do zbliżenia i współpracy między biskupami obu obrządków¹⁴.

Pierwszy numer „Bohoslovia” ukazał się w kwietniu 1923 r. Większość ukraińskiej prasy w Galicji Wsch. uznała ukazanie się czasopisma za ważny fakt w życiu społecznym i naukowym grekokatolików. Czasopismo było oceniano wysoko. Można nawet stwierdzić, że w tym czasie, było to przedsięwzięcie na wysokim poziomie, zakładano, że zainteresować ówczesnych intelektualistów.

Dla Kościoła Grekokatolickiego finansowanie jakichkolwiek projektów stanowiło poważny problem. Te trudności nie ominęły TTN i „Bohoslovia”. Obydwie instytucje nieustannie borykały się z trudnościami finansowymi, które negatywnie odbiły się na pracy naukowej i wydawniczej. Na przykład, ukazanie się pierwszego numeru czasopisma sfinansował rektor Seminarium ks. dr T. Hałuszczczyński¹⁵, gdyż mimo wysiłków nie zdołano znaleźć odpowiednich środków. Informację o tym można znaleźć w krótkim podziękowaniu opublikowanym na łamach „Bohoslovia”¹⁶. Rozwój TTN i „Bohoslovia” uzależniono od darowizn. Każdy mógł ofiarować dowolną sumę na działalność naukową struktur Kościoła. Okazało się, że było to jedno z najlepszych rozwiązań tej trudnej sytuacji, dzięki temu mogły istnieć i rozwijać się instytucje kościelne.

Kwartalnik „Bohoslovia” wychodził regularnie i był jedynym ukraińskim czasopismem teologicznym wydawanym bez przerwy przez 16 lat. „Bohoslovia” liczyła 96 stron, chociaż w szczególnie trudnych latach ilość stron zmniejszano do 80, co i tak dawało możliwość drukowania nawet bardzo obszernych prac naukowych¹⁷. Zawartość każdego numeru stanowiły oryginalne prace i artykuły. Z czasem najciekawsze z opracowań publikowano w postaci książek. Wydawanie kwartalnika zostało przerwane wraz z przyjściem na tereny Galicji Wsch. władzy radzieckiej (1939)¹⁸. Zaprzestano wówczas druku wszystkich periodyków grekokatolickich: „Dobryj Pastyr” (Przemysł, Stanisławów 1931-1939), „Katołycka Akcja” (Lwów 1931-1939), „Meta” (Lwów 1931-1939) „Nyva”, (Lwów, 1916-1939), a także wspomniano, „Bohoslovia” (Lwów 1923-1939) i inne¹⁹.

W nowej rzeczywistości, pomimo sprzeciwu, jaki stawał Episkopat Kościoła Grekokatolickiego, władza ateistyczna zrobiła wszystko, by zlikwidować prasę religijną. Świadczy o tym choćby fakt zniszczenia w drukarni „Biblos” (we Lwo-

¹³ Chodzi o działalność polskich biskupów A. Nowaka, K. J. Fischera, J. S. Pelczara, F. Lisowskiego i arcybiskupów J. Bilczewskiego, B. Twardowskiego, A. Sapiehy.

¹⁴ A. Krochmal, *Konflikt czy współpraca? Relacje między duchowieństwem łańciskim i grekokatolickim w diecezji przemyskiej w latach 1918-1939*, Lublin 2001, s. 119-124.

¹⁵ Trzeba wziąć pod uwagę, że w 1923 roku wydanie jednego numeru czasopisma „Bohoslovia” wynosiło około 700 dolarów USA.

¹⁶ „Bohoslovia” 1923, t. I, ks. 2, s. 184.

¹⁷ B. O. O., *Bohoslovia 1923-1939*, Monachium-Rzym-Paryż 1969, nr 9-10, s. 176.

¹⁸ A. O. O., *Bohoslovia 1923-1939*, Lwów 1994, t. CCXXVIII, s. 309-342.

¹⁹ A. O. O., *Bohoslovia 1871-1942*, Lwów 2000, s. 5.

wie) kolejnego przygotowanego do druku numeru „Bohoslovia”²⁰. Jeszcze na kilka miesięcy przed okupacją radziecką w 1939 r. wyszedł ostatni (XVII) numer „Bohoslovia”²¹.

Podsumowując należy zaznaczyć, że TTN w okresie przedwojennym wydało 16 roczników „Bohoslovia”, 45 książek, 13 tomów „Prac TTN” i 2 książki poza seriami. 56 artykułów w „Bohoslovii” poświęcono historii Kościoła Grekokatolickiego oraz ukazało się w nim 28 szkiców o tematyce teologicznej. Na łamach „Bohoslovia” opracowano także i przedyskutowano 57 tez dotyczących różnych aktualnych problemów. Zrecenzowano 276 prac z różnych dziedzin nauki²².

Wracając do historii Towarzystwa, trzeba powiedzieć, że Założycielskie Zebranie Powszechne TTN odbyło się w Lwowskim Seminarium 16.12.1923 roku. Obecne były na nim 23 osoby, 4 osoby, które nie mogły stawić się osobiście, przysłały swoje aprobujące głosy listownie. Zatem założycielami TTN było 27 osób.

Założyciele byli przedstawicielami następujących diecezji Kościoła Grekokatolickiego:

Lwowska 21 osób,

Przemyska 1 osoba,

Stanisławowska 1 osoba, w tym przedstawiciele zgromadzeń zakonnych:

o.o. Bazylianów 5,

o.o. Studyci 1²³.

Założycielskie Zebranie Powszechne TTN zakończyło się wyborem Rady TTN.

Struktura TTN wyglądała następująco:

1. Przewodniczący Towarzystwa,
2. Cztery kierownicy sekcji Towarzystwa,
3. Sekretarz,
4. Delegat Kurii Metropolitalnej,
5. Dziekan ukraińskiego wydziału teologicznego,
6. Dyrektor biblioteki Towarzystwa,
7. Księgowy Towarzystwa.

Do Rady Towarzystwa wchodziło 10 osób²⁴.

Tak się stało, że komisja, która miała opracować statut Towarzystwa, nie zdążyła tego zrobić do czasu Zebrania Założycielskiego, dlatego opracowanie dokumentu powierzono ks. dr J. Slipemu²⁵.

Statut TTN określał również wewnętrzną strukturę Towarzystwa, które miało składać się z różnych sekcji naukowych. Na Zebraniu przyjęto postanowienie o stworzeniu czterech sekcji: biblijnej, filozoficzno-dogmatycznej, pastoralnej, historyczno-prawniczej, powołano także członków tych podstruktur.

Odpowiednio sekcje liczyły:

1. Biblijna 2 członków,

²⁰ 1939-1942 rok, t. XVII-XX, ks. 2-4, s. 93

²¹ B. 1939, 1940, s. 178.

²² 1939-1942, t. XVII-XX, ks. 2-4, s. 91

²³ 1924, t. II, ks. 1 s. 84.

²⁴ 1924, t. II, ks. 1 s. 84.

²⁵ *Ibidem*, s. 19.

fa Rutskiego³².

Jeszcze w czasie zjazdu profesorów (1922 r.) wynikła inicjatywa powstania biblioteki TTN. Ks. J. Slipy wspierał jej rozbudowę jeszcze przed oficjalnym utworzeniem TTN. Już na pierwszym zjeździe w 1923 r. ks. J. Slipy poinformował, że księgozbiór wzbogacono o 562 tomy książek i kilka rękopisów z XVI i XVII w. Przy aktywnej pomocy duchowieństwa w krótkim czasie stała się znaczącą instytucją pośród innych bibliotek Lwowa³³.

Biblioteka TTN współpracowała z 12 ukraińskimi, 4 białoruskimi, 11 polskimi i 30 zagranicznymi wydawnictwami. W 1925 r. czytelnia periodyków była jedną z najlepszych w tym czasie we Lwowie. Znajdowały się w niej liczne komplety czasopism: 71 ukraińskich, 10 rosyjskich, 22 polskie, 8 niemieckich, 3 włoskie, 5 francuskich, 2 angielskie, 1 holenderski, 8 łacińskich, 7 czeskich, 6 serbskich i 4 białoruskie³⁴. W 1939 r. biblioteka liczyła 12000 tomów książek oraz 500 rękopisów i starodruków³⁵.

W latach 1923-1942 TTN liczyło 236 członków wszystkich kategorii określonych w statucie, w tym 17 świeckich, co stanowiło 7% ogólnej liczby³⁶. Honorowym członkiem TTN od 1926 r. był metropolita Andrzej Szeptycki.

O ostatnim przed wybuchem II wojny światowej Zebraniu TTN mówi tylko krótka notatka w czasopiśmie „Nyva” z lutego 1939 r. W ostatnim zebraniu brało udział około 30 osób, przeważnie ze Lwowa i okolic³⁷.

W związku z początkiem inwazji radziecko-niemieckiej, dokonano podziału Polski, który odpowiadał warunkom tajnej ugody Molotowa i Ribbentropa³⁸. W połowie października 1939 roku Kościół Grekokatolicki podzielono na dwie części. Archidiecezja Lwowska, Diecezja Stanisławowska i znaczna część Diecezji Przemyskiej były okupowane przez wojsko radzieckie, a zachodnia część Diecezji Przemyskiej wraz z Apostolską Administracją Łemkowszczyzny podlegały okupacji niemieckiej. Kościół znalazł się w bardzo ciężkiej sytuacji³⁹.

Wybuch II wojny światowej był początkiem trudnych prób nie tylko dla członków Towarzystwa, ale i dla jego dorobku. W wojennym ogniu spłonęły pieczołowicie zbierane materiały.

W czasie okupacji radzieckiej TTN zaprzestało swej działalności, i tylko dzięki staraniom Przewodniczącego Towarzystwa ks. dr J. Slipego wznowiło pracę na jakiś czas w latach 1941-1942. W okresie okupacji niemieckiej wydano tylko je-

³² Grekokatolicki metropolita Józef Rutski – urodzony w 1573 r. we wsi Ruta koło Nowogródka. Skończył studia teologiczne w Rzymie, doktor filozofii. W 1607 r. zakonnik klasztoru Świętej Trójcy w Wilnie. Walczył za ideały Unii i Kościół Unijny. Od 1611 r. biskup halicki. Wprowadził reformę życia zakonnego Kościoła Unijnego. Od 1614 r. metropolita kijowski Kościoła Unijnego. Fundator w 1617 roku orderu ojców Bazylianów. Zmarł 5 lutego 1637 r.

³³ J. Slipy, *op. cit.*, s. 11.

³⁴ J. Slipy, 1939-1942, t. XVII-XX, ks. 2-4, s. 91-92.

³⁵ *Ibidem*, s. 91-93.

³⁶ B. Slipy, *op. cit.*, s. 153.

³⁷ J. Slipy, 1939, nr 2, s. 78.

³⁸ M. P. Słoboda, O. I. Słoboda, O. Słoboda, 1939. *Opis i historia diecezji lwowskiej, 1939-1942*, Lwów 1999, s. 152.

³⁹ M. Słoboda, *Opis i historia diecezji lwowskiej, 1939-1942*, Lwów 1999, s. 152.

den numer czasopisma "Bohoslovnia". W celu zachowania ciągłości opatrzone go datą 1939-1942⁴⁰.

Powtórne przyjsię Armii Czerwonej do Galicji Wsch. ostatecznie przekreśliło wszelkie próby odrodzenia tego, co było stracone. W pierwszych dniach reżimu wprowadzono politykę silnej ręki wobec jakichkolwiek niezależnych organizacji. Oznaczało to likwidację wszystkich towarzystw. Życie społeczne w Galicji Wschodniej na pewien czas całkowicie zamarło.

11 IV 1945 r. władza radziecka przeprowadza masowe areszty wśród duchowieństwa Kościoła Greckokatolickiego. Zaaresztowano wszystkich biskupów greckokatolickich, w tym i ówczesnego przewodniczącego TTN metropolitę dr J. Slipego⁴¹. Rok od tego wydarzenia na mocy decyzji Pseudo-soboru⁴² (1946 r.) we Lwowie, Kościół Greckokatolicki przestał istnieć⁴³. Większość duchowieństwa i świeckich wiernych przechodzi do podziemia, gdzie powstają tajne wspólnoty życia duchowego.

Podsumowując dorobek TTN warto zaznaczyć, że po raz pierwszy Kościołowi Greckokatolickiemu udało się zebrać wszystkich naukowców razem w obliczu wielkiego przedsięwzięcia i skonsolidować ich siły dla nowych badań. Towarzystwo stało się silnym ośrodkiem teologicznym, którego działalność nie tylko nie ograniczała się do jednego miasta, ale wykraczała poza granice państwa. O zaistnieniu TTN na arenie międzynarodowej świadczy także aktywny udział członków Towarzystwa w wielu konferencjach i zjazdach za granicą⁴⁴. TTN, które powstawało w trudnych warunkach po pierwszej wojnie, w ciągu dwóch dziesięcioleci miało wiele osiągnięć naukowych, które można nazwać odrodzeniem ukraińskiej nauki teologicznej.

TTN zyskało sławę dzięki działalności wydawniczej. Publikacji periodyków i książek Towarzystwo zawdzięcza czołowe miejsce w życiu naukowym Galicji Wsch.

Aktywna działalność wydawnicza, pomimo trudności finansowych, stawia Towarzystwo w dobrym świetle. Czasopismo "Bohoslovnia" stało się wiodącym pismem teologicznym, na łamach którego drukowano prace ukraińskich i zagranicznych teologów. Publikacja prac z zakresu teologii wzbogaciła ukraińską literaturę chrześcijańską i narodową.

Największym osiągnięciem TTN było utworzenie Lwowskiej Akademii Teologicznej. To właśnie Akademia, obok działalności wydawniczej, była głównym celem pracy Towarzystwa w pierwszych latach jego istnienia. 22 II 1928 r. metropolita Andrzej Szeptycki wydał rozporządzenie, w którym obwieszczał społec-

⁴⁰ B. [imię], [nazwisko], s. 136.

⁴¹ A. [imię], [nazwisko], [tytuł], [wyd.], Toronto-Rzym 1982, s. 51.

⁴² Lwowski Pseudosobór (1946) skasował Unię Brzeską z 1596 r., oderwał Kościół Greckokatolicki od Kościoła Katolickiego i złączył Kościół Greckokatolicki z Rosyjskim Kościołem Prawosławnym w Związku Radzieckim.

⁴³ [imię], [nazwisko], [tytuł], Rzym 1995, s. 369.

⁴⁴ Metropolita Andrzej Szeptycki i członkowie TTN brali aktywny udział w Welgradzkich Zjazdach 1924, 1927.

czeństwu utworzenie we Lwowie Akademii Teologicznej⁴⁵. Jak można zauważyć, praca TTN w latach 1923-1928 zakończyła się wszechstronnym sukcesem. Warto zaznaczyć, że właśnie ks. J. Slipy poświęcał najwięcej uwagi działalności naukowej. W trakcie istnienia TTN piastował kilka urzędów: był redaktorem *Bohoslovia*, dyrektorem biblioteki TTN i przewodniczącym TTN. Ks. J. Slipy już w chwili utworzenia TTN mówił o tym, że Kościół Grekokatolicki powinien mieć swój głos w Kościele Powszechnym, szczególnie w sprawach, które nie dotyczą zachodniego świata teologicznego. Właśnie dzięki niemu TTN otrzymało swój pierwszy statut⁴⁶ oraz osiągnęło największy rozwój.

Ze sprawozdań TTN wynika, że prawie każdy rok istnienia Towarzystwa kończył się wielkim finansowym deficytem, często przewyższającym roczny dochód⁴⁷. Można jedynie podziwiać ofiarność członków Towarzystwa, którzy w większości pracowali nieodpłatnie, zrzekając się honorariów i wynagrodzenia za pracę.

Oczywiście TTN nie mogłoby istnieć bez ciągłej pomocy metropolity Andrzeja Szeptyckiego, który duchowo, moralnie i finansowo wspierał działalność Towarzystwa nawet wówczas, gdy w najcięższym okresie, nieuniknione wydawało się bankructwo TTN, metropolita ofiarnie spieszył z pomocą materialną.

Oczywiście osiągnięcia Towarzystwa to nie tylko zasługa pojedynczych osób, ale także praca całego zespołu naukowców, którzy przyczynili się do rozwoju myśli teologicznej w Galicji Wschodniej. Bez wątpienia TTN było jednym z najbardziej udanych przedsięwzięć Kościoła Grekokatolickiego. Ta inicjatywa pozwoliła na konsolidację elity naukowej. Owocna praca TTN w przeciągu dwudziestu lat była dla wielu późniejszych młodych naukowców impulsem do pracy badawczej, co pozwoliło zachować pewną ciągłość historyczną.

⁴⁵ *Bohoslovia*, 1928-1929-1944, opr. J. Slipy, cz. 1, Toronto-Czicago, 1973, s. 41.

⁴⁶ Jak już wspomniano ks. J. Slipy był autorem pierwszego statutu TTN i opublikował go w książce: *Bohoslovia*, Lwów 1924. Po odnowieniu TTN w Rzymie (1960) zatwierdzony był nowy statut Towarzystwa, który częściowo odróżniał się od statutu TTN z lat 1923-1939. Statut był opublikowany: *Bohoslovia*, Rzym 1960.

⁴⁷ *Bohoslovia*, *op. cit.*, s. 29-30.

Paweł Grata

Monopol loteryjny w Polsce w latach 1920-1939

Wstęp

Monopole skarbowe stanowiły istotny element polityki podatkowej II Rzeczypospolitej. Mimo, że już w okresie międzywojennym uznawane były przez wielu przedstawicieli środowisk gospodarczych za dość przestarzałą i specyficzną formę opodatkowania, państwo polskie konsekwentnie wykorzystywało ten rodzaj polityki fiskalnej, prowadząc kilka tego typu przedsiębiorstw. Najważniejszymi z nich, zarówno ze względów fiskalnych, jak i gospodarczych, były utworzony w 1922 r. Polski Monopol Tytoniowy oraz dwa lata późniejszy Państwowy Monopol Spirytusowy. Obok nich, w okresie ustabilizowanej polityki budżetowej państwa, a więc po reformach walutowo-skarbowych Władysława Grabskiego, na system monopoli skarbowych w II RP składały się także Polski Monopol Solny (utworzony już w listopadzie 1918 r.), Państwowy Monopol Zapałczany (powstały w roku 1925) oraz będący przedmiotem niniejszego szkicu monopol loteryjny¹. Prowadzony przez Generalną Dyрекcję Loterii Państwowej powołany został do życia w roku 1920 i mimo, że najmniejszy z tego typu przedsiębiorstw, pod wieloma względami był wyjątkowy. Nie podlegała mu, w przeciwieństwie do pozostałych monopoli, żadna działalność produkcyjna, dzięki czemu nie generował konfliktów, jakie niosły ze sobą tworzenie i funkcjonowanie monopolu tytoniowego, spirytusowego, czy też zapałczanego. Kolejną cechą wyróżniającą Loterię Państwową w strukturze polskich monopoli skarbowych była duża niezależność dochodów z tego źródła od koniunktur gospodarczych, a więc wysoki stopień przewidywalności tych wpływów. Najbardziej zaś o wyjątkowej pozycji monopolu loteryjnego świadczył często deklarowany przez władze skarbowe fiskalno-społeczny charakter tego przedsiębiorstwa, mający polegać na ochronie ludności przed zgubnymi skutkami hazardu poprzez organizowanie kontrolowanej przez państwo loterii losowej, pozwalającej na emocjonowanie się samą grą oraz wysokimi wygranymi, ale nie powodującej popadanie w nałóg. W przeciwieństwie do loterii liczbowej ta forma hazardu nie miała bowiem powodować uzależnienia graczy, a poza tym, poprzez stosunkowo wysokie ceny losów, stawała się niedostępna dla najuboższej ludności, eliminując tym samym groźbę przeznaczania na tę ryzykowną grę środków niezbędnych do przeżycia.

¹ O początkach systemu monopoli skarbowych w II Rzeczypospolitej, zob. W. Roszkowski, *Kształtowanie się podstaw polskiej gospodarki państwowej w przemyśle i bankowości w latach 1918-1924*, Warszawa 1982, s. 210-227.

Podstawy prawne monopolu loteryjnego

Monopol państwa polskiego na prowadzenie loterii stanowił kontynuację tradycji obecnych na ziemiach polskich jeszcze od czasów stanisławowskich, kiedy to w roku 1787 powstała pierwsza loteria organizowana i prowadzona przez państwo (kierowała nią Dyrekcja Loterii przy Komisji Skarbowej). Także w okresie zaborów działalność ta stanowiła domenę administracji, a poszczególne loterie tworzone często jeszcze w pierwszych dekadach XIX stulecia przetrwały aż do czasów I wojny światowej. W zaborze rosyjskim funkcjonowała oparta na zasadach pochodzących z czasów Księstwa Warszawskiego loteria klasowa, zaś w pozostałych zaborach prowadzono zarówno loterię klasową, jak i liczbową (tę ostatnią zlikwidowano w zaborze rosyjskim z końcem 1839 r.). W czasie okupacji Królestwa istniała natomiast od 1915 r., prowadzona przez Radę Główną Opiekuńczą, loteria klasowa, z której dochody przeznaczano na cele pomocy ofiarom wojny oraz na rzecz inwalidów z Legionów Polskich, czy też różnych instytucji dobroczynnych².

Po odzyskaniu niepodległości, w pierwszym okresie budowy skarbowości polskiej, utrzymywano w większości przypadków dotychczasowe formy opodatkowania obowiązujące w poszczególnych zaborach. Ponieważ w przypadku loterii we wszystkich trzech monarchiach zaborczych stanowiła ona monopol państwa, naturalną konsekwencją takiego stanu rzeczy stało się powołanie do życia własnego monopolu loteryjnego. Już 25 I 1919 r. Rada Ministrów podjęła uchwałę o utworzeniu przy Ministerstwie Skarbu Dyrekcji Loterii Państwowej, a 16 września tego roku zatrudniono pierwszego Dyrektora Loterii (Ferdynanda Seeligerę, byłego zastępcę Generalnego Dyrektora Loterii Państwowych w Wiedniu), który podobnie jak powołany w tym samym dniu Dyrektor Monopoli Tytoniowej, objął stanowisko szefa sekcji w Ministerstwie Skarbu. Decyzję o utworzeniu nowego monopolu Rada Ministrów przyjęła ostatecznie na posiedzeniu 1 III 1920 r., a za główne jej motywy uznano wspomniane wyżej żywe tradycje instytucji monopolu loteryjnego na całym obszarze Rzeczypospolitej, popularność tej formy rozrywki oraz potrzebę wprowadzenia loterii klasowej jako najbardziej niewinnej z form hazardu, która mogłaby chronić szerokie warstwy społeczeństwa przed innymi, bardziej groźnymi sposobami oddawania się w ręce ślepego losu. W uzasadnieniu ustawy podkreślano także szkodliwy wpływ na życie społeczne ówczesnie działających i konkurujących ze sobą prywatnych przedsiębiorstw loteryjnych, przeciwstawiając tej sytuacji możliwość zorganizowania przez państwo loterii, która bez zbędnej reklamy i nakłaniania do gry miała poprzez równe dla wszystkich uczestników zasady dać szansę realizacji dążenia do wygranej. Nie zapominano oczywiście także o tym, iż monopol taki [przy-

² T. Jakubowski, *Monopol loteryjny*, [w:] *Pięć lat na froncie gospodarczym 1926-1931*, t. II, Warszawa 1931, s. 297; W. Mateńko, *Zagadnienie monopolów skarbowych w Polsce*, Warszawa 1939, s. 358-360.

sparza Skarbowi dochód dość znaczny i to przy należytej organizacji od ludzi lepiej się mających, którym wydatek na los uszczerbku nie zrobi³.

□Ustawa w przedmiocie urządzenia loterii i założenia Polskiej Państwowej Loterii Klasowej□ określająca zasady, na jakich wyłączność państwa w przedmiocie regale loteryjnego miała polegać, została przyjęta przez Sejm Ustawodawczy 26 III 1920 r. Zgodnie z jej postanowieniami organizowanie wszelkich loterii na obszarze Rzeczypospolitej stawało się monopolem państwa, a jedynymi odstępstwami od tej normy były jednorazowe loterie pieniężne organizowane na cele dobroczynne oraz użyteczności publicznej, a także loterie fantowe, przeprowadzane jednak za każdorazową zgodą administracji rządowej. Zakazywano równocześnie działalności na obszarze państwa polskiego jakichkolwiek loterii zagranicznych, jak i udziału w takowych obywatelom Rzeczypospolitej. Wykonywaniem uprawnień państwa w zakresie określonym ustawą z 26 marca zajmować się miało przedsiębiorstwo □Polska Państwowa Loteria Klasowa□, które zorganizowanie oraz kierownictwo oddano w ręce Ministerstwa Skarbu. I właśnie Minister Skarbu miał za zadanie określać zasady szczegółowe organizacji kolejnych loterii klasowych, ale w taki sposób, żeby na wypłaty wygranych przeznaczony był cały spodziewany dochód ze sprzedaży losów po potrąceniu kosztów administracji oraz sprzedaży. Dochód monopolowy miały stanowić natomiast 20-procentowe potrącenia od wypłat wygranych. Dystrybucją losów zajmować się miały upoważnione do tego przez władze skarbowe punkty sprzedaży, zaś dopełnienie tekstu ustawy stanowiły odpowiednie przepisy karne dotyczące ewentualnych działań na szkodę monopolu oraz zapis o utracie mocy prawnej wszystkich dotychczasowych przepisów w zakresie organizacji loterii pochodzących jeszcze z okresu zaborów i wojny światowej. Przepisy ustawy, uchwalonej jeszcze w okresie walk o granice, początkowo obowiązywały tylko na części terytorium Rzeczypospolitej, a rozciągnięcie ich na cały obszar państwa nastąpiło dopiero wraz z ustawą z 5 XII 1923 r.⁴

Uściślenie oraz ostateczne uregulowanie zasad działania oraz struktur monopolu nastąpiło dopiero 7 V 1924 r., stając się elementem szerszego procesu porządkowania systemu podatkowego podjętego przez gabinet Władysława Grabskiego. Minister Skarbu, korzystając z upoważnienia art. 6 i 15 ustawy z 26 III 1920 r., wydał wtedy odpowiednie rozporządzenie wykonawcze do obu ustaw monopolowych. Na jego mocy w Departamencie Akcyz i Monopolów Ministerstwa Skarbu nadal funkcjonować miała Generalna Dyrekcja Loterii Państwowej, która przejęła wszelkie uprawnienia związane z zarządem i kierownictwem monopolu, a zwłaszcza będącą jego podstawą Polską Państwową Loterią Klasową.

³ AAN, Protokoły Posiedzeń Rady Ministrów, t. 7, Posiedzenie Rady Ministrów z 16 IX 1919 r., k. 426; Załącznik do punktu 14, k. 450-451; tamże, t. 9, Posiedzenie Rady Ministrów z 1 III 1920 r., k. 362; Załącznik do punktu 5, k. 382-392.

⁴ DzURP 1920, nr 31, poz. 180; 1923, nr 131, poz. 1063; Dziennik Urzędowy Ministerstwa Skarbu (cyt. Dz. Urz. Min. Skarbu) 1924, nr 1, poz. 56; *Monopole. I. Sprzedaży soli, II. Zapalczany, III. Loterji*, oprac. W. Grabowski, Warszawa 1929, s. 81-86; Rada Ministrów, która miała wyłączne uprawnienia do wydawania zezwoleń na organizowanie loterii pieniężnych i fantowych na cele dobroczynne upoważniła 25 I 1922 r. do tego Ministra Skarbu (rocznie organizowano bowiem aż kilkaset takich loterii i uznano, że wystarczy w zupełności opinia Ministra Skarbu, a nie całego rządu), zob. AAN, Protokoły Posiedzeń□, t. 17, Posiedzenie Rady Ministrów z 25 I 1922 r., Załącznik 13, k. 305.

Mimo tego decyzje strategiczne (ilość i cena losów, wysokość prowizji dla sprzedawców, rozmiary dochodu Skarbu, wyrażanie zgody na jednorazowe dobroczynne loterie pieniężne) nadal pozostały jednak w rękach Ministra Skarbu, co jasno wskazywało na mało samodzielną pozycję Dyrekcji, wciąż będącej jedynie elementem struktury administracji skarbowej. Do jej uprawnień należało prawo ustalania planu rozgrywanej w pięciu klasach (ciągnięciach) loterii, rozdział losów między sprzedawców (kolektorów) oraz prawo udzielania pozwoleń na loterie fantowe o kapitale przekraczającym 1000 zł (przy niższych kwotach decyzje podejmowały urzędy skarbowe akcyz i monopoli lub właściwe izby skarbowe). Organizacja takich loterii została zresztą rozporządzeniem szczegółowo uregulowana. Podania o zgodę na ich przeprowadzenie musiały zawierać drobiazgowo przedstawione zasady organizacji loterii (liczba i cena losów, ogólna wartość wygranych, termin ciągnięcia oraz cel, na który przeznaczony miał być czysty dochód), zaś koszt opłaty koncesyjnej ustalony został na poziomie 10% kapitału gry⁵.

Ukształtowany w pierwszej połowie lat dwudziestych porządek prawny w dziedzinie monopolu loteryjnego przetrwał, mimo drobnej korekty w 1934 r., w swych podstawowych zasadach aż do roku 1936. Wtedy to władze zdecydowały się na bardziej zasadniczą reformę obowiązujących loteriej reguł prawnych. Najważniejsze zadania, jakie postawiono przed nową ustawą o monopolu polegały na ścisłym określeniu definicji loterii, wprowadzeniu pojęcia "opłaty monopolowej" oraz nadaniu odrębnej osobowości prawnej przedsiębiorstwu eksploatującemu monopol loteryjny. Zdefiniowanie pojęcia loterii, jako gry losowej prowadzonej według z góry określonych zasad (wszelkie wątpliwości miał w tej mierze rozstrzygać Minister Skarbu w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych), miało na celu unikanie wątpliwości, czy podejmowana działalność stanowi, bądź nie stanowi przedmiot monopolu. Równocześnie oznaczało, że wszelkie gry, które odbywały się bez z góry przewidzianego planu działania monopolowi państwa nie podlegały. Drugi ważny z punktu widzenia realizacji regale loteryjnego cel nowelizacji, a więc wprowadzenie do ustawy pojęcia "opłaty monopolowej", powszechnie używanego już od lat w odniesieniu do pozostałych przedsiębiorstw monopolowych w kraju, miał za zadanie dostosowanie stanu prawnego do sytuacji mającej już miejsce w rzeczywistości. Dotychczas w przypadku loterii opłata ta *de facto* także była pobierana, jednak jej nazewnictwo było mało precyzyjne (nazywano ją prowizją od wygranych). Najważniejsze zaś zadanie, jakie postawiono przed nową ustawą o monopolu loteryjnym, a więc usamodzielnienie przedsiębiorstwa zarządzającego monopolom wynikało z faktu, że Polska Państwowa Loteria Klasowa, powołana ustawą z 1920 roku faktycznie samodzielna nie była, a jej Dyrekcja stanowiła, jak już zaznaczono, jedynie organ funk-

⁵ AAN, Protokoły Posiedzeń, t. 71, Posiedzenie Rady Ministrów z 1 I 1934 r., k. 2; DzURP 1924, nr 54, poz. 541; 1934, nr 30, poz. 270; Dz. Urz. Min. Skarbu 1924, nr 20, poz. 434; uzupełnieniem przepisów monopolowych w przedmiocie loterii stała się dotycząca całości spraw podatkowych w Rzeczypospolitej i uchwalona 2 VIII 1926 r. ustawa karna skarbowa, która ponownie przywołując pojęcie regale loteryjnego, w artykułach 112 i 113 określała przestępstwa przeciw monopolowi loteryjnemu państwa i sankcje za nie grożące, zob. DzURP 1926, nr 105, poz. 609; *Przekroczenia przepisów loterii*, [Przegląd Skarbowy] 1929, nr 11, s. 297-301.

cjonujący w strukturach Ministerstwa Skarbu. Utworzenie zaś nowego przedsiębiorstwa pod nazwą □Polski Monopol Loteryjny□ określenie jego ram organizacyjnych oraz wzajemnego stosunku z Ministerstwem Skarbu i jego strukturami, upodobnić miało zasady funkcjonowania monopolu loteryjnego do innych przedsiębiorstw monopolowych w kraju⁶.

Uchwalona ostatecznie 9 VII 1936 roku nowa ustawa o monopolu loteryjnym zawierała zarówno wyżej wymienione podstawowe zmiany w realizacji regale loteryjnego, jak i kilka innych modyfikacji, spośród których najważniejszy wydawał się być zakaz organizowania poza monopołem jakichkolwiek loterii pieniężnych (pozostawiono możliwość przeprowadzania loterii fantowych), co miało ograniczyć rosnącą konkurencję tych prywatnych gier losowych. Powoływany ustawą Polski Monopol Loteryjny posiadał odrębną osobowość prawną oraz miał być prowadzony na zasadach handlowych. Nadrzędną władzą był dla niego Minister Skarbu, ale już bieżącą działalnością kierować miał Dyrektor Monopoli. Co charakterystyczne PML przejmował tylko majątek ruchomy użytkowany dotychczas przez Polską Państwową Loterię Klasową, natomiast majątek nieruchomy pozostawał własnością Ministerstwa Skarbu (było to zatem jedno z dwóch, obok monopolu solnego, przedsiębiorstw monopolowych w Polsce bez własnego majątku nieruchomego). Podobnie jak pozostałe monopole skarbowe także i Polski Monopol Loteryjny został zwolniony ze wszystkich danin publicznych z wyjątkiem opłat na rzecz Funduszu Drogowego oraz niektórych podatków i opłat komunalnych (ich ekwiwalent miał być odprowadzany do budżetu). Gospodarka PML została oparta na zasadach rocznego planu finansowo-gospodarczego, który wchodził do ogólnego budżetu państwa, a na koniec każdego okresu budżetowego Dyrekcja miała przygotowywać bilans oraz rachunek strat i zysków zatwierdzane przez instancję nadzorczą, czyli Ministra Skarbu⁷.

Rozporządzenie wykonawcze do ustawy Minister Skarbu wydał 26 lutego 1937 roku, zaś Statut Polskiego Monopoli Loteryjnego z 30 stycznia 1937 roku ukazał się drukiem 18 lutego 1937. Zgodnie z tym ostatnim dokumentem na organy PML składały się Dyrektor, Dyrekcja oraz zakłady Polskiego Monopoli Loteryjnego. Dyrektor przedsiębiorstwa samodzielnie podejmował wszystkie decyzje związane z kierowaniem nim i odpowiadał za swoje działania przed Ministrem Skarbu, zaś Dyrekcja PML dzieliła się na dwa działy □Ogólny i Handlowy. Dział Ogólny składał się z kolei z Biura Ogólnego i Technicznego oraz Biura Inspekcji i Statystyki, natomiast w skład Działu Handlowego wchodziły Biuro Sprzedaży i Biuro Statystyki. Sprecyzowano także w Statucie zakres uprawnień Ministra Skarbu względem PML. Należać do nich miały nadzór nad działalnością i formułowanie ogólnych wytycznych polityki PML, określanie organizacji i

⁶ AAN, Protokoły Posiedzeń□, t. 81, Posiedzenie Rady Ministrów z 10 III 1936, Załącznik 11, k. 248-249; DzURP 1934, nr 30, poz. 270; pozostałe artykułowane przez rząd cele ustawy z 1936 r. to uregulowanie zatrudnienia w Polskim Monopolu Loteryjnym na zasadach analogicznych jak w innych przedsiębiorstwach monopolowych oraz wprowadzenie wyraźnych zasad ustalających stosunek między PML a grającymi na loterii.

⁷ DzURP 1936, nr 55, poz. 398; B.L., *Zmiana przepisów o monopolu loteryjnym*, □Polska Gospodarcza□1936, z. 30, s. 878; W. Mateńko, *op. cit.*, s. 361-363; utrzymano w ustawie z 1936 r. obecny już wcześniej zapis wyłączający spod władania monopolu premie papierów wartościowe.

zasad pracy Monopoli, ustalanie oraz zatwierdzanie planu finansowego PML, a także decyzje w zakresie podziału czystego zysku i jego przeznaczenia. W ten sposób w latach 1936-1937 udało się władzom skarbowy ponownie uregulować podstawy funkcjonowania monopolu loteryjnego w Polsce, który wskutek wprowadzonych zmian stał się pełnoprawnym elementem istniejącego w kraju systemu monopolu skarbowych. Polski Monopol Loteryjny działać miał od tej pory na zasadach analogicznych, jakie obowiązywały inne przedsiębiorstwa monopolowe. Nowelizacja ustawy o monopolu loteryjnym stanowiła bowiem część większej całości, gdyż już w roku 1932 nastąpiła komercjalizacja i powszechne uregulowanie gospodarki większych monopolu, zaś w 1936 przyszedł czas także na najmniejszy z nich, a więc loteryjny⁸.

Działalność Loterii Państwowej

Organizowana w Polsce w okresie międzywojennym Loteria Państwowa miała charakter tzw. loterii klasowej. Była to gra, w której losowania wygranych odbywały się w kolejnych klasach (ciągnięciach, etapach), a uczestnicy mogli kupować losy na poszczególne klasy lub na całość loterii (wejście do gry było możliwe na każdym jej etapie). Kolejne ciągnięcia odbywały się stosunkowo rzadko, a cała loteria rozłożona była na okres 5-6 miesięcy (rocznie odbywały się dwie takie gry). Właśnie taki charakter loterii klasowej uznawany był za bardziej bezpieczny z punktu widzenia szeroko rozumianych celów społecznych. Niezbyt częste losowania uniemożliwiać miały uzależnianie się od tego rodzaju hazardu, a stosunkowo wysokie ceny losów oddalały zagrożenie popadania w ten nałóg ludności uboższej, co przy grach liczbowych było bardziej groźne (przy niskich stawkach, ale częstych losowaniach, drenowały one skuteczniej kieszenie najuboższych). Wskutek takiego postrzegania roli loterii liczbowych aż do końca okresu międzywojennego Polski Monopol Loteryjny tego typu gier nie wprowadził⁹.

Przez większość okresu międzywojennego organizowane przez Generalną Dyрекcję Loterii Państwowej, a później przez Polski Monopol Loteryjny kolejne loterie składały się z pięciu klas, czyli ciągnięć. W pierwszych czterech klasach suma nagród była stosunkowo niska (po około 5% całej przeznaczanej na wygrane puli), a zdecydowanie najważniejsze i najbardziej emocjonujące było ostatnie losowanie, na które przypadało ponad 80% wszystkich wygranych.

Na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych w pierwszych czterech ciągnięciach wygrywających było łącznie 20 tys. losów, zaś w piątym liczba wygry-

⁸ DzURP 1937, nr 21, poz. 134; *Monitor Polski* 1937, nr 39, poz. 54; *Polska Gospodarcza* 1937, z. 14, s. 497-498; od 1932 roku monopole spirytusowy (rozporządzenie Prezydenta z 11 VII 1932), tytoniowy (rozporządzenie z 18 III 1932) oraz solny (rozporządzenie z 21 VI 1932) były samodzielnymi przedsiębiorstwami państwowymi, działającymi na zasadach handlowych i wpisanymi do rejestru handlowego, zob. DzURP 1932, nr 26, poz. 240; nr 52, poz. 497; nr 63, poz. 586; I. Weinfeld, *Skarbowość polska*, wyd. IV, Warszawa 1935, s. 314-316.

⁹ Druki Sejmowe, Okres III, druk nr 800, część 8, Sprawozdanie Komisji Budżetowej o preliminarzu budżetowym Monopoli na rok 1934/35, s. 18; tamże, druk nr 1000, część 8, Sprawozdanie Komisji Budżetowej o preliminarzu budżetowym Grupy C. Monopole na rok 1935/36, s. 13; T. Jakubowski, *op. cit.*, s. 298-299.

wających losów zwiększała się do 85 tys., na ogólną zaś sumę nagród wynoszącą 32 mln zł, w klasie piątej do wygrania było aż 27,6 mln zł. Każde z losowań przeprowadzane było rzecz jasna publicznie, pod kontrolą rządowej komisji, a samego aktu losowania dokonywały sieroty (każdorazowo inne) z warszawskich placówek dobroczynnych. Gracze kupowali losy oddzielnie do każdej z klas loterii i po kolejnych losowaniach, jeśli na dany numer nie padła żadna wygrana, można było dokupić bilet na kolejną klasę (oczywiście z tym samym numerem, co poprzedni). Sama procedura nabywania losów oparta była na zasadzie pewnej □kumulacji□. Nabywający bilety loteryjne kolejnych klas od pierwszej wżwyż płacili za każdą następną szansę na wygraną cenę pojedynczego losu. Ci natomiast gracze, którzy włączali się do gry dopiero w kolejnych jej etapach musieli zapłacić zwielokrotnioną cenę, która zależała od tego, przed którym ciągnięciem miało to miejsce (przed losowaniem klasy piątej obowiązywała zatem cena pojedynczego losu pomnożona przez pięć). Ceny losów były, jak już wspomniano, stosunkowo wysokie, i w okresie ustabilizowanych stosunków walutowych w państwie polskim, ewoluowały od poziomu 24 złotych w roku 1924, poprzez 32 zł od początku 1925 do 40 złotych za pojedynczy los, która to stawka obowiązywała od roku 1927/28 aż do końca okresu międzywojennego. Aby więc wziąć udział w najbardziej emocjonującym losowaniu najwyższej klasy loterii trzeba było w tym okresie wydać niebagatelną kwotę dwustu złotych. Najczęściej wydawano jednak mniej, gdyż istniała, preferowana przez większość nabywców, możliwość kupna 1/4 części losu, dzięki czemu gracz także brał udział w ciągnięciu, ale ewentualne wygrane były proporcjonalne do wysokości wkładów □losowano numery pojedynczych losów traktowanych jako całość, czyli posiadacz 1/4 takiego losu otrzymywał także ćwierć przypadającej nań wygranej (taka forma sprzedaży dominowała zwłaszcza w latach trzydziestych). Główna wygrana na loterii wynosiła od drugiej połowy lat dwudziestych okrugły milion złotych losowany w ostatniej klasie kolejnych edycji, a główna premia najczęściej dzielona była pomiędzy posiadaczy ćwiartek zwycięskiego losu (czasami zdarzało się nawet, że jedna ćwiartka kupowana była przez kilka, a nawet kilkanaście osób). O rzeczywistej niewielkiej dostępności gry dla środowisk uboższych świadczą mogą wykazy struktury zawodowej szczęśliwych zwycięzców. Dominowali wśród nich przedstawiciele środowisk kupieckich oraz urzędniczych, pojawiali się także rzemieślnicy, inżynierowie, prawnicy oraz z rzadka robotnicy (np. w loterii 37-jej z roku 1936/37 jedną z ćwiartek wygrywającego milion złotych losu nabyli □szwaczka i grupa robotników□, a innymi wyjątkami potwierdzającymi regułę stali się także obecni pośród zwycięzców bezrobotny oraz □wdowa bez zawodu□)¹⁰.

Niezmienne przez dłuższy okres czasu zasady loterii zaczęły być modyfikowane w latach trzydziestych. U podstaw tych zmian leżały zarówno niezmiennie wysoka cena losów, podkreślana zwłaszcza w obliczu powszechnego spadku cen

¹⁰ Druki Sejmowe, Okres I, druk nr 1800, część 8, Sprawozdanie Komisji Budżetowej o preliminarzu budżetowym na rok 1925. Dochody i wydatki Ministerstwa Skarbu, s. 40; tamże, Okres III, druk nr 1000, część 8, Sprawozdanie Komisji Budżetowej □ na rok 1935/36, s. 13; tamże, Okres IV, druk nr 700, Sprawozdanie Komisji Budżetowej o preliminarzu budżetowym Ministerstwa Skarbu Grupy C. Monopole na rok 1938/39, s. 22; J. Dawidsohn, *Polskie monopole państwowe*, Warszawa 1930, s. 33-34; I. Weinfeld, *op. cit.*, s. 348.

i dochodów, jak i bardziej aktywna, ukierunkowana na wzrost dochodów, polityka prowadzona w tym okresie czasu przez Dyрекcję Loterii. Od roku 1933/34 zmniejszono zatem do czterech liczbę klas wchodzących w skład kolejnych kilku loterii, a zabieg ten z jednej strony pozwolił na organizowanie w ciągu roku trzech czteroklasowych loterii w miejsce dwóch pięcioklasowych (możliwość zwiększenia rozmiarów sprzedaży losów), z drugiej zaś gra stawała się łatwiej dostępna – uczestnictwo w ostatnim losowaniu wymagało niższych niż dotąd wpłat (zmiany w zasadach loterii tłumaczono także oczekiwaniami uczestników, którzy mieli domagać się urozmaicających grę rozwiązań)¹¹. Pozytywne skutki fiskalne wprowadzanych modyfikacji (o czym niżej) doprowadziły w kolejnych latach do kilku jeszcze reorientacji w zakresie zasad funkcjonowania loterii państwowej. W kolejnych w okresach dwuletnich organizowano mianowicie naprzemiennie loterie cztero- lub pięcioklasowe. Po dwóch latach czteroklasowa jej forma została od roku budżetowego 1935/36 zastąpiona przez formułę pięciu klas, by ponownie powrócić w roku 1937/38. Co więcej, od roku 1938/39 wprowadzono następną zasadniczą zmianę polegającą na podzieleniu losów już nie na cztery, ale na pięć części (z utrzymaniem możliwości zakupu całego biletu loteryjnego lub jego określonej części), co w jeszcze większym stopniu miało za zadanie przyciągnąć uboższe grupy ludności. Zadanie to stawało się zaś coraz trudniejsze, gdyż w II połowie lat trzydziestych poważną konkurencją dla loterii państwowej stanowiły wypuszczane przez państwo premiowe papiery wartościowe, a także tzw. totalizator, czyli zakłady organizowane na torach wyścigach konnych w Warszawie. Szczególnie ta ostatnia forma hazardu, popularna wśród ludności miejskiej stanowiła poważne zagrożenie dla interesów Polskiego Monopolu Loteryjnego i stąd aktywne działania mające na celu przyciągnięcie szerszych grup ludności do loterii (połączone z szeroko zakrojoną kampanią reklamową, która stała nieco w opozycji do deklarowanych społecznych celów istnienia monopolu)¹².

Liczba losów sprzedawanych w kolejnych edycjach loterii objętej monopolem państwa charakteryzowała się dosyć wyraźną tendencją wzrostową. Jeszcze w grach organizowanych w roku 1924 uczestniczyło po pięćdziesiąt tysięcy losów, czyli łącznie sprzedawano 235 tysięcy uprawnień do gry w poszczególnych klasach (z dalszych ciągnięć odpadały te numery, na które padły wygrane we wcześniejszych klasach, a więc w II kl. pozostawało losów 48500, w III – 47000, w IV – 45500, zaś w ostatniej uczestniczyło już tylko 44000). W kolejnych latach, wraz z poprawą koniunktury oraz rozwojem sieci dystrybucji losów, ich liczba rosła. W roku 1927/28 łącznie sprzedawano w trakcie jednej loterii już około 450

¹¹ AAN, Ministerstwo Skarbu 1918-1939, sygn. 6903, Analiza gospodarcza działalności Generalnej Dyrekcji Loterii Państwowej za I półrocze 1934/35 [i I półrocze 1935/36], k. 8-10; Druki Sejmowe, Okres III, druk nr 1000, część 8, Sprawozdanie Komisji Budżetowej – na rok 1935/36, s. 13; I. Weinfeld, *op. cit.*, s. 347; nawet jednak w roku 1935/36, kiedy zorganizowano loterie czteroklasowe, władze monopolu wprowadziły dodatkowe tzw. świąteczne ciągnięcie, które odbyło się 20 XII 1935 r.

¹² Druki Sejmowe, Okres IV, druk nr 55, część 8, Sprawozdanie Komisji Budżetowej o preliminarzu budżetowym Grupy C. Monopole na rok 1936/37, s. 15; tamże, druk nr 300, część 8, Sprawozdanie Komisji Budżetowej o preliminarzu budżetowym Grupy C. Monopole na rok 1937/38, s. 17; ibidem, druk nr 700, Sprawozdanie Komisji Budżetowej – na rok 1938/39, s. 21; I. Weinfeld, *op. cit.*, s. 347.

tys. losów (we wszystkich klasach), w 1928/29 preliminarz zakładał sprzedaż w ramach 18-tej loterii około 740 tys. losów, zaś w kolejnych latach sięgała ona nawet miliona w pięciu klasach (przy dwóch loteriach dawało to w roku 1930/31 około dwóch milionów sprzedanych losów). Wraz z kryzysem przyszedł pewien regres, wyrażający się zmniejszeniem liczby rozprzedanych losów rocznie do poziomu 1,4 mln w roku 1932/33, by później wraz z wprowadzanymi przez Dyрекcję Loterii zmianami organizacyjnymi ponownie wzrastać i przekraczać w II połowie lat trzydziestych wyraźnie poziom dwóch milionów sprzedaży rocznej (2,3 mln w roku 1936/37). Postęp ten stanowił w dużej mierze skutek wprowadzenia trzech loterii czteroklasowych w roku, gdyż liczba losów (numerów) przypadających na grę wynosiła 195 tys., czyli była zbliżona do tej z przełomu dekad, jednak dwa ciągnięcia więcej w ciągu roku (dwanaście zamiast dziesięciu) pozwalały przy podobnym zainteresowaniu klientów na wyższe rozmiary sprzedaży (nabywców znajdowały na ogół wszystkie przeznaczone do gry losy). Wydaje się jednak, że rozmiary sprzedaży osiągnęły już w tym czasie swe apogeum, o czym świadczyć może fakt, że utrzymywały się one od roku 1936/37 na tym samym poziomie, a w roku 1938/39, przy wspomnianym dopuszczeniu dzielenia losu na aż pięć części, zapowiadano zmniejszenie liczby sprzedawanych biletów do 160 tys. na jedną loterię¹³.

Dystrybucja losów loterii klasowej odbywała się na warunkach ściśle określonych przez Ministra Skarbu i oddana była w myśl obu ustaw monopolowych prywatnym przedsiębiorcom nazywanym kolektorami. Ich liczbę, strukturę oraz pulę przydzielanych do sprzedaży losów określała w myśl regulaminu z czerwca 1925 roku Dyrekcja Generalna Monopoli, która podpisywała z prywatnymi przedsiębiorcami podejmującymi się tej działalności specjalne umowy prywatnoprawne, ściśle określające zasady współpracy. Wynagrodzenie kolektorów stanowiła prowizja od sprzedanych losów wynosząca 10% ich wartości, a także 2% od dokonywanych wypłat wygranych (do ich obowiązków, obok sprzedaży losów, należały także wypłaty wygranych nie wyższych, niż 300 zł). Wszelkie uchybienia wobec zasad tych umów skutkować mogły zarówno karami finansowymi, jak i możliwością odebrania koncesji na działalność. Dodatkowe zabezpieczenie interesów skarbu stanowiła wpłacana przez kolektorów kaucja uzależniona od ilości sprzedawanych losów. Jej wysokość rosła początkowo powoli (z poziomu 50 groszy w loterii 9-tej rozgrywanej w roku 1924 do 3 zł w 10-tej, 6 zł w 11-tej), by później zwiększać się w sposób wręcz lawinowy i w 12-tej loterii zabezpieczenie to wynosiło już 15 zł, a w loterii 15-tej, która odbywała się w roku budżetowym 1927/28 kaucja sięgnęła 30 zł, czyli stanowiła 3/4 wartości sprzedawanych

¹³ Druki Sejmowe, Okres I, druk nr 1800, część 8, Sprawozdanie Komisji Budżetowej □ na rok 1925, s. 41; ibidem, druk nr 2600, część 8, Sprawozdanie Komisji Budżetowej o preliminarzu budżetowym Ministerstwa Skarbu na rok budżetowy 1927/28, s. 80; ibidem, Okres II, druk nr 80, część 8, Sprawozdanie Komisji Budżetowej o preliminarzu budżetowym Ministerstwa Skarbu na rok 1928/29, s. 14; tamże, Okres IV, druk nr 700, część 8, Sprawozdanie Komisji Budżetowej □ na rok 1938/39, s. 21; ibidem, Senat Rzeczypospolitej Polskiej, Okres V, druk nr 45, część 8, Sprawozdanie Komisji Budżetowej o preliminarzu budżetowym Monopoli na okres od 1 IV 1939 r. do 31 III 1940 r., s. 11; W. Mateńko, *op. cit.*, s. 364.

losów.¹⁴ Z wysokością kaucji od sprzedawanych losów ściśle powiązana była w latach dwudziestych liczba i struktura kolektur Loterii Państwowej. Początkowo było ich jeszcze stosunkowo dużo, gdyż w roku 1923 istniało w kraju 774 takich punktów, lecz później, w miarę podnoszenia kosztu zabezpieczenia, liczba kolektur spadła w drugiej połowie 1926 roku do zaledwie 515, a redukcja ta miała charakter profilaktyczny, ukierunkowany na pewne uporządkowanie sytuacji w kolekturach po chaosie powstałym w okresie przed stabilizacją waluty. W kolejnych latach polityka władz monopolu poszła, co zrozumiałe, w kierunku rozbudowy sieci dystrybucji, gdyż tylko wtedy mogły władze skarbowe liczyć na zwiększanie rozmiarów sprzedaży losów, a co za tym szło i dochodów z loterii. Już pod koniec lat dwudziestych liczba kolektur ponownie osiągnęła poziom sprzed reformy walutowej, w roku 1932/33 zbliżyła się do granicy tysiąca punktów (985), by wyraźnie ją przekroczyć już w roku następnym, kiedy sieć dystrybucyjna losów liczyła 1134 miejsc sprzedaży i w granicach około tysiąca punktów liczba kolektur utrzymała się już do końca okresu międzywojennego¹⁵.

Struktura terytorialna punktów dystrybucji losów loterii państwowej kształtowała się dosyć specyficznie. Najwięcej punktów sprzedaży znajdowało się w Warszawie, na którą w II połowie lat dwudziestych przypadała blisko połowa kolektur. W kolejnych latach, wraz ze wspomnianym rozwojem sieci sprzedaży przewaga stolicy pod tym względem wyraźnie się zmniejszyła, jednak pod koniec lat trzydziestych (w roku 1938) na 1018 czynnych kolektur nadal znajdowało się tam 275 punktów sprzedaży, czyli ponad 1/4 ogółu. Wynikało to zarówno z faktu, że loteria generalnie większym zainteresowaniem cieszyła się wśród ludności miast, ale także z tego, iż nie obowiązywała rejonizacja dystrybucji losów. Każdy z koncesjonariuszy mógł prowadzić ją na terenie całego kraju, wskutek czego duża część sprzedaży losów dokonywała się drogą korespondencyjną, niektórzy zaś z kolektorów działających w dużych miastach posiadali swoich "subkolektorów" na terenach innych województw (handlowali oni losami w zamian za część prowizji oddawanej koncesjonowanym sprzedawcom przez Dyрекcję Monopolu). W następstwie takich zasad sprzedaży ukształtowała się struktura kolektur oparta na zdecydowanej dominacji województw centralnych kraju, na obszarze których pod koniec okresu międzywojennego, a więc już w warunkach dużej stabilizacji działania loterii, znajdowało się ponad 70% wszystkich kolektur w Rzeczypospolitej. W pozostałych częściach kraju jedynie w województwach krakowskim i lwowskim, ze względu na duże ośrodki miejskie (Kraków i Lwów), znajdowało się po pięćdziesiąt kilka koncesjonowanych punktów sprzedaży, w innych województwach ich liczba była już znacznie niższa. Mimo, że uk-

¹⁴ Druki Sejmowe, Okres I, druk nr 2600, część 8, Sprawozdanie Komisji Budżetowej na rok 1927/28, s. 80-81; J. Dawidsohn, *op. cit.*, s. 34-35; I. Weinfeld, *op. cit.*, s. 348; o rygorystycznym stosunku Dyrekcji Monopolu do pracujących na jej rzecz kolektorów najlepiej świadczy fakt, że w I połowie zaledwie roku budżetowego 1934/35 nałożono kary finansowe o łącznej wysokości ponad 2 tys. zł aż na 294 punkty sprzedaży (ponad 1/4 ogółu czynnych), zob. AAN, Ministerstwo Skarbu, sygn. 6903, Analiza gospodarcza, k. 9.

¹⁵ Druki Sejmowe, Okres I, druk nr 2600, część 8, Sprawozdanie Komisji Budżetowej na rok 1927/28, s. 80; tamże, Okres III, druk 1000, część 8, Sprawozdanie Komisji Budżetowej na rok 1935/36, s. 13; tamże, Okres IV, druk nr 700, część 8, Sprawozdanie Komisji Budżetowej na rok 1938/39, s. 22; J. Dawidsohn, *op. cit.*, s. 34.

sztaltowana w takich warunkach struktura terytorialna rozmieszczenia kolektur tylko częściowo oddawać może rzeczywiste zainteresowanie loterią mieszkańców kraju, to na pewno sygnalizuje dwie zasadnicze tendencje. Przede wszystkim wskazuje na mieszkańców Polski centralnej (byłego Królestwa), jako najbardziej zainteresowanych uczestnictwem w loterii klasowej, co uwarunkowane było, jak się wydaje, najżywszymi na tych terenach tradycjami w tym względzie, wzmocnionymi jeszcze wspomnianą loterią prowadzoną w czasie wojny przez popularną wśród społeczeństwa Radę Główną Opiekuńczą. Drugą ważną informacją wynikającą z rozmieszczenia sieci kolektur jest nikłe zainteresowanie loterią mieszkańców Polski Zachodniej, gdzie znajdowało się zaledwie 8% wszystkich punktów sprzedaży. Zaledwie 38 kolektur w województwie poznańskim (mimo wielkiego miasta, jakim była przecież jego stolica), a więc mniej niż np. w województwie białostockim i niewiele więcej niż w województwach wschodnich, świadczyło o zdecydowanie odmiennych zwyczajach tamtejszej ludności (co jednak nie musi wcale dziwić w kontekście stosunku ludności zaboru pruskiego do tego państwa przed wybuchem wojny). Wymienione tendencje potwierdza także rozkład sprzedaży losów 39-tej loterii organizowanej w roku budżetowym 1937/38. Jeszcze wyraźniej niż w przypadku samych punktów dystrybucji, dominuje tutaj sprzedaż dokonywana przez kolektury warszawskie (blisko 40%), co może wynikać, ale tylko częściowo, właśnie ze znaczenia sprzedaży wysyłkowej oraz z systemu □subkolektur□. Co istotne jednak, w strukturze sprzedaży uwypukla się znaczenie mieszkańców dużych miast wśród uczestników loterii. Kolejne miejsca pod względem liczby sprzedawanych losów zajmują bowiem województwa lwowskie (15% ogółu), łódzkie (10%) krakowskie (9%) oraz charakteryzujące się zdecydowanie miejskim charakterem województwo śląskie (7% sprzedanych losów). Łącznie w wymienionych województwach sprzedano aż około 80% losów, a co ważne znaczenie województw poznańskiego i pomorskiego było jeszcze mniejsze niż w przypadku liczby punktów sprzedaży losów, co po raz kolejny potwierdza tezę o nikłym zainteresowaniu tą formą hazardu mieszkańców byłego zaboru pruskiego¹⁶.

Obok regularnie organizowanych kolejnych edycji loterii klasowej Generalna Dyrekcja Loterii Państwowej przeprowadzała także w II połowie lat dwudziestych dodatkowo tzw. loterie dobroczynne. Dochody z nich kierowane były zgodnie z charakterem gier na cele filantropijne, a ich podziału dokonywała Generalna Dyrekcja po konsultacjach z wojewodami oraz przedstawicielem Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej. Żywot loterii dobroczynnych był jednak krótki, gdyż wobec bardzo dużej konkurencji prywatnych loterii dobroczynnych, dochody z nich systematycznie malały (ze 181 tys. zł z pierwszej w 1927 do 114 tys. zł w 1929), a przy niepełnej sprzedaży losów (ich cena wynosiła 8 zł) Dyrekcja Monopolu musiała sama uczestniczyć w grze jako posiadacz niesprzedanych losów (co podrażało koszty jej działania). Wskutek tego, mimo prób ożywienia dystrybucji losów tych specyficznych, bo nie realizujących celu fiskalnego monopolu,

¹⁶ Druki Sejmowe, Okres I, druk nr 2600, część 8, Sprawozdanie Komisji Budżetowej □ na rok 1927/28, s. 80; ibidem, Okres III, druk 1000, część 8, Sprawozdanie Komisji Budżetowej □ na rok 1935/36, s. 13; ibidem, Okres IV, druk nr 300, część 8, Sprawozdanie Komisji Budżetowej □ na rok 1937/38, s. 17; ibidem, druk nr 700, część 8, Sprawozdanie Komisji Budżetowej □ na rok 1938/39, s. 22; obliczenia własne.

loterii, zaprzestano ich organizowania, a w latach 1929/30 oraz 1930/31 Generalna Dyrekcja Loterii zasiliła ze środków własnych głównego beneficjenta wcześniejszych loterii dobroczynnych, czyli Polski Czerwony Krzyż poważnymi dotacjami w wysokości odpowiednio 1,4 mln zł oraz 1 mln zł.¹⁷

Dochody monopolu loteryjnego

Specyfika gospodarki finansowej monopolu loteryjnego stawiała go na wyjątkowej pozycji w stosunku do pozostałych tego typu przedsiębiorstw w II Rzeczypospolitej. W przypadku większych przedsiębiorstw monopolowych posiadających charakter produkcyjno-handlowy ponoszone wydatki stanowiły bowiem niewielką część dochodu brutto, co wynikało z faktu, że monopole te sprzedawały wyprodukowany w zakładach własnych lub sobie podległych gotowy produkt, w którego cenie najważniejszą rolę odgrywał zysk Skarbu Państwa, czyli opłata monopolowa (dochód ten sięgał nawet 60-70% wpływów brutto). Natomiast monopol loteryjny, jako przedsiębiorstwo nieprodukcyjne, sprzedawał dosłownie, wyrażając się nieco kolokwialnie, "losy na loterii". Produkt sam w sobie stosunkowo niedrogi w "produkcji" jednak niosący za sobą szansę wygranej pieniędzy. Wygranej wypłacanej oczywiście przez organizatora loterii, której zasady jasno mówiły, że na pulę nagród powinny być przeznaczzone wszystkie wpływy ze sprzedaży losów pomniejszone o koszty oraz zysk handlowy monopolu. Oznaczało to sytuację odwrotną niż w pozostałych monopolach, gdyż dochody netto z samej sprzedaży losów były co najwyżej skromne. Jednak w specyfice regale loteryjnego tkwiła zasada, że właściwy dochód skarbu (później nazwany opłatą monopolową) pochodził z prowizji od realizowanych przez graczy wygranych i to ona przez cały okres istnienia monopolu stanowiła podstawą wpływów budżetu z tego tytułu. Proporcje ulegały więc odwróceniu "Iwią część dochodu brutto pochłaniały szeroko rozumiane wydatki, zaś zysk monopolowy stanowił niewielki, z góry łatwy do przewidzenia, odsetek obrotu przedsiębiorstwa monopolowego. Z drugiej jednak strony bezpośrednie koszty działalności administracji monopolu loteryjnego były minimalne i pochłaniały znikomą część dochodów, a stosunek procentowy czystego dochodu netto do wartości majątku był najwyższy wśród wszystkich monopolii¹⁸.

Podstawowym wyznacznikiem skuteczności przedsiębiorstwa takiego jak monopol skarbowy państwa była, mimo wciąż podnoszonych celów i zamierzeń społecznych, wysokość kwot wpłacanych do budżetu. To ona wyznaczała miejsce monopolu w strukturze dochodów skarbowych w ogóle, jak i wśród podobnych sobie przedsiębiorstw, których w przeważającej części okresu międzywojennego funkcjonowało w Rzeczypospolitej, jak już wspomniano, pięć. Poważne trudności powoduje określenie miejsca monopolu loteryjnego w strukturze do-

¹⁷ J. Dawidsohn, *op. cit.*, s. 36-37; T. Jakubowski, *op. cit.*, s. 303; I. Weinfeld, *op. cit.*, s. 348.

¹⁸ W. Mateńko, *op. cit.*, s. 379-382; w latach trzydziestych spośród działających w Polsce monopolii skarbowych najwyższy udział dochodu netto we wpływach brutto charakteryzował Polski Monopol Tytoniowy (z reguły 65-70%) oraz Państwowy Monopol Spirytusowy, w którym wskaźnik ten tylko w najbardziej kryzysowych latach 1932/33 oraz 1933/34 wyraźnie spadł poniżej 60%.

chodów budżetowych w okresie do 1923 roku, kiedy to *primo* □ nie udało się ani razu uchwalić i zrealizować budżetu państwa, *secundo* □ narastająca inflacja, połączona ze spadkiem realnej wartości obciążeń skarbowych wydatnie utrudniała działanie Loterii Państwowej opartej przecież na systemie rozłożonych na okres blisko pół roku kolejnych losowań. Dlatego też informacje na temat wpłat z tytułu realizacji regale loteryjnego w tym pierwszym okresie funkcjonowania monopolu muszą być traktowane jako dane jedynie orientacyjne i wskazujące na nikłe możliwości uzyskiwania w tym czasie wysokich wpływów z urządzania loterii klasowej. O ile jeszcze w roku 1920 monopol loteryjny przyniósł Skarbowi w przeliczeniu blisko 350 tys. złotych wpływów, to już w kolejnych latach, wraz ze wzrostem inflacji, było z tym różnie, a szczególnie dramatycznie dochody spadły w roku 1923, kiedy to wyniosły zaledwie 34 tys. zł. W latach 1921-1923 zysk z monopolu loteryjnego planowano przy kolejnych próbach stworzenia preliminarza budżetowego na poziomie zaledwie od 0,3% dochodów ówczesnie istniejących monopolii skarbowych (tytoniowy, spirytusowy, cukrowy, solny, sacharyny, loteryjny) w roku 1921 do około 1% w latach 1922 i 1923, zaś pozorny wzrost udziału wynikał jedynie z zawieszenia pod koniec 1921 roku monopolu spirytusowego i wyłączenia podatku od spirytusu z kategorii monopolii skarbowych. Rzeczywiste zaś wpływy wskutek dużego rozłożenia w czasie kolejnych edycji loterii były, zwłaszcza w okresie zwiększonej inflacji jeszcze niższe. Najlepszym przykładem jest tutaj rok 1923, w którym w ciągu pierwszych 9 miesięcy dochody z loterii stanowiły jeszcze 0,16% zysków z monopolii skarbowych (zrealizowano w tym czasie tylko 11% planu rocznego), jednak po kolejnych trzech miesiącach hiperinflacji spadły w rozliczeniu całego roku do poziomu zaledwie 0,02%. O poziomie, lub jego braku, dochodów Skarbu z Loterii Państwowej w okresie 1920-1923 najdobitniej świadczy suma wpłat dokonanych z tego tytułu do budżetu, przeliczona z marek polskich na nową, wprowadzoną w kwietniu 1924 r., walutę □ pierwsze cztery lata istnienia monopolu loteryjnego w państwie polskim przyniosły łącznie zaledwie 1,8 mln złotych dochodu. Fakt ten zaś w konfrontacji z danymi zamieszczonymi w Tabl. 1 może służyć za wystarczające uzasadnienie tak wyraźnego wyodrębnienia okresu 1924-1939 w dziejach polskiego monopolu loteryjnego¹⁹.

System monopolii skarbowych ukształtowany został zresztą ostatecznie w Polsce w okresie wielkich reform skarbowych gabinetu Władysława Grabskiego i także z tego powodu słuszne wydaje się porównywanie dochodów poszczególnych przedsiębiorstw tego typu w czasie piętnastolecia, jakie minęło od tego czasu do końca lat trzydziestych. Generalnie, monopol loteryjny, nie odgrywał zbyt poważnej roli w strukturze dochodów budżetowych państwa, jednak jako jeden z kilku działających w tym okresie monopolii niezmiennie stanowił przedmiot wyraźnego zainteresowania władz skarbowych. W pierwszym roku reformy walutowej Loteria Państwowa zawiodła jeszcze wyraźnie oczekiwania Ministerstwa

¹⁹ Preliminarz Budżetowy Rzeczypospolitej Polskiej na rok 1922, część VIII. Ministerstwo Skarbu, s. 23; Preliminarz Budżetowy Rzeczypospolitej Polskiej na rok 1923, Dział A. Administracja. 9. Ministerstwo Skarbu, s. 3-6; □Przegląd Gospodarczy□1921, nr 20, s. 734; □Przemysł i Handel□ 1923, z. 21, s. 277-278; z. 43, s. 637; T. Jakubowski, dz. cyt., s. 302; M. Łempicki, *Nasz pierwszy budżet państwowy*, cz. II, *Dochody zwyczajne*, □Przemysł i Handel□1921, z. 44-45, s. 586; W. Roszkowski, *op. cit.*, s. 225; obliczenia własne.

Skarbu realizując zakładany plan wpłat w niespełna 90%, co zaowocowało bardzo skromnymi zadaniami postawionymi przed tym monopolem w budżecie kolejnym. Jak się jednak okazało następne lata okazały się dla monopolu loteryjnego, w kontekście fiskalnych efektów działalności, co najmniej udane. Nie tylko regularnie przekraczano preliminowane wielkości wpłat do budżetu, ale także szybko rosły rozmiary tych wpłat (w roku 1927/28 dochód Skarbu z tego tytułu był już blisko trzykrotnie wyższy, niż w 1924 r.), które najpierw przekroczyły poziom 10 mln zł, a następnie do końca lat dwudziestych zbliżyły się do 20 mln zł. Postęp ten wynikał zarówno ze zmian w organizacji loterii (podwyżka cen losów, zwiększenie ich sprzedaży, poprawa w zakresie dystrybucji, podniesienie wysokości wygranych), jak i z coraz lepszej koniunktury w gospodarce, a co za tym szło poprawiającej się sytuacji finansowej ludności. Zwiększała się także powoli, acz systematycznie rola monopolu loteryjnego w strukturze dochodów budżetu państwa, a także osiągnięć fiskalnych monopolu skarbowych, chociaż w tym drugim przypadku odnotowywany postęp zamazywało ponowne pojawienie się w tej kategorii przedsiębiorstw nieporównanie większego monopolu spirytusowego (od 1925 roku). Dlatego też, analizując udział Loterii Państwowej w dochodach z monopolu, należałoby odrzucić rok 1924, kiedy to nie był jeszcze uwzględniany w statystykach skarbowych Państwowy Monopol Spirytusowy. Przy takim założeniu rysuje się wyraźny trend wznoszący, który doprowadził ten udział z 1,3% w roku 1925 do poziomu blisko trzykrotnie wyższego w roku budżetowym 1936/37 (partycypacja w całości dochodów budżetu wzrosła w do roku 1935/36 aż czterokrotnie). Notowany wzrost udziału dochodów z monopolu loteryjnego we wpływach Skarbu Państwa, który w II połowie lata dwudziestych był bezpośrednim skutkiem wyraźnego podnoszenia efektywności finansowej Loterii, w latach kryzysu znalazł także nowe uzasadnienie. Mimo bowiem znacznego obniżenia dochodów (o 1/4 w latach 1930/31-1932/33), okazało się, że właśnie ten przywilej podatkowy Państwa był najbardziej odporny na załamanie koniunktury. Już bowiem w okresie budżetowym 1934/35 wpłata do Skarbu z Loterii Państwowej przekroczyła najlepszy wynik sprzed kryzysu, podczas gdy w przypadku pozostałych przedsiębiorstw monopolowych, opartych na opodatkowaniu różnych form spożycia, skutki kryzysu musiały być bardziej długofalowe. Powszechny spadek cen musiał skutkować trwałym obniżeniem dochodów z monopolu spirytusowego (w najwyższym stopniu), tytoniowego oraz solnego (zapalczany jako oddany w dzierżawę podlegał nieco innym regułom), natomiast zainteresowanie loterią okazało się być w społeczeństwie bardzo silne i stąd mimo utrzymania cen losów obowiązujących jeszcze w okresie dobrej koniunktury lat dwudziestych wyniki działania Generalnej Dyrekcji Loterii Państwowej przez długi czas stawiane były jako przykład wzorowo prowadzonego przedsiębiorstwa monopolowego. Postawiła ona bowiem w tym czasie na bardzo aktywną politykę "handlową" opartą na rozbudowie sieci dystrybucji losów, zwiększeniu liczby losowań, uatrakcyjnianiu loterii poprzez zmiany zasad jej rozgrywania oraz wzmożonej akcji reklamowej, dzięki czemu praktycznie aż do

końca okresu międzywojennego dochody z tego monopolu utrzymywały się na wysokim poziomie²⁰.

Tabl. 1

Dochody Skarbu Państwa z monopolu loteryjnego w latach 1924-1939

Rok	Budżet w zł	Wpłata rzeczywista w tys. zł	Wpłata w stosunku do założeń budżetu w %	Wpłata w % dochodów z monopolu	Wpłata w % dochodów zwyczajnych budżetu
1924	4000	3517	88	2,2	0,2
1925	4032	5636	140	1,3	0,3
1926	6573	6573	100	1,1	.
1927/28	8758	10357	118	1,4	0,4
1928/29	13981	14915	107	1,7	0,5
1929/30	17000	18848	111	2,1	0,6
1930/31	18136	19113	105	2,3	0,7
1931/32	18200	16000	88	2,4	0,7
1932/33	14757	14353	97	2,3	0,7
1933/34	14080	16901	120	2,7	0,9
1934/35	20055	20119	100	3,2	1,0
1935/36	20100	22369	111	3,5	1,2
1936/37	21500	24200	113	3,8	1,1
1937/38	22250	23351	105	3,5	1,0
1938/39	22250	23250	104	3,2	0,9

Źródło: Druki Sejmowe, Okres I, druk nr 2600, część 8, Sprawozdanie Komisji Budżetowej □ na rok 1927/28, s. 41; ibidem, druk nr 1000, Sprawozdanie Komisji Budżetowej □ na rok 1935/36, s. 13; ibidem, Okres IV, druk nr 55, Sprawozdanie Komisji Budżetowej o preliminarzu budżetowym Ministerstwa Skarbu na rok 1936/37, s. 21; □Mały Rocznik Statystyczny □ (cyt. MRS) 1939, s. 389; Preliminarz budżetowy RP na 1937/38-1939/40; Przedłożenie rządowe. Zamknięcie rachunków państwowych za rok 1924-1936/37; Rocznik Ministerstwa Skarbu 1927-1930, Warszawa 1931, s. 42-44; W. Mateńko, *op. cit.*, s. 366-369; obliczenia własne.

²⁰ Druki Sejmowe, Okres III, druk nr 800, część 8, Sprawozdanie Komisji Budżetowej □ na rok 1934/35, s. 18; ibidem, druk nr 1000, część 8, Sprawozdanie Komisji Budżetowej □ na rok 1935/36, s. 13.

W połowie lat trzydziestych nastąpiło jednak zahamowanie trendu wznoszącego i wydaje się, że monopol loteryjny w tej formie, w jakiej funkcjonował już od kilkunastu lat osiągnął wtedy kres swoich możliwości. Najwyższy poziom dochodów osiągnięto w roku 1936/37 (24,2 mln zł) i mimo, że w kolejnych latach wpływy były tylko minimalnie niższe (wciąż przekraczały poziom 23 mln zł, a więc wyższy niż w całym okresie 1920-1935/36), widać było wyraźnie, że wyczerpały się perspektywy ich zwiększania. Liczba uczestników gier organizowanych przez Polski Monopol Loteryjny była po prostu ograniczona, zaś silna pod koniec lat trzydziestych konkurencja wypuszczanych przez Państwo premiovych papierów wartościowych, które także dawały możliwość dużych wygranych oraz rozwój popularnego w stolicy totalizatora sportowego, nie mówiąc już nawet o rozmiarach nielegalnego hazardu gry w karty, czy kości, powodowały, że nastąpiła wyraźna stabilizacja wpływów z loterii klasowej. Stabilizacja osiągnięta została na wysokim, w kontekście dotychczasowych efektów działania monopolu, poziomie, jednak przy stopniowym zwiększaniu wpływów ze *stricto* konsumpcyjnych monopolu skarbowych, obniżał się powoli udział PML w dochodach zarówno gospodarki monopolowej, jak i całego budżetu. Następował zatem względny spadek znaczenia monopolu loteryjnego, wynikający jednak nie tyle z pogorszenia skuteczności realizacji regale loteryjnego, a z poprawy efektów funkcjonowania pozostałych, bardziej uzależnionych od koniunktury, przedsiębiorstw monopolowych²¹.

Podsumowując problematykę związaną z dynamiką dochodów Skarbu Państwa z realizacji monopolu loteryjnego, można wyodrębnić w latach 1920-1939 kilka wyraźnie zarysowujących się podokresów. Na pewno pierwszy z nich, trwający do reformy walutowej, nazwać można okresem ledwie wegetacji Loterii Państwowej, kiedy to jej rola w dochodach budżetu była wybitnie symboliczna. Kolejne lata, od 1924 aż do 1930/31 to systematyczny wzrost dochodów z loterii klasowej i okres ten można by nazwać czasem ekspansji zahamowanej nieco przez kryzys, ale dopiero w roku 1931/32 i to tylko na krótki trzyletni okres. Nadal rosło jednak znaczenie Loterii Państwowej w strukturze dochodów budżetu i trudno nawet lata kryzysu, pamiętając o jego przebiegu w innych dziedzinach życia gospodarczego i społecznego, ocenić jednoznacznie negatywnie. Żadnych dylematów nie stwarza natomiast ocena kolejnego okresu, który zaczął się roku 1934/35 i trwał tak naprawdę do końca lat trzydziestych. Był to na pewno czas bardzo udany dla monopolu loteryjnego, który niezmiennie osiągał wtedy bardzo dobre rezultaty, a nawet zahamowanie wzrostu i stwierdzona wyżej stabilizacja miały miejsce na wysokim, jak na niewielkie przecież możliwości tego typu przedsiębiorstwa monopolowego, poziomie.

²¹ Druki Sejmowe, Okres IV, druk nr 55, część 8, Sprawozdanie Komisji Budżetowej na rok 1936/37, s. 15; ibidem, druk nr 300, część 8, Sprawozdanie Komisji Budżetowej na rok 1937/38, s. 17; ibidem, druk nr 700, część 8, Sprawozdanie Komisji Budżetowej na rok 1938/39, s. 21; w dochodach gospodarki monopolowej zdecydowanie dominowały monopole tytoniowy oraz spirytusowy, które łącznie dawały w II połowie lat dwudziestych ponad 90% wpływów tej kategorii przedsiębiorstw do budżetu, zaś w dekadzie następną ich udział obniżył się nieco, ale wciąż przekraczał poziom 85% dochodów z monopolu skarbowych, zob. *Przedłożenie rządowe. Zamknięcie rachunków państwowych za rok 1924-1936/37*.

W stopniu jeszcze wyższym niż dynamika wpływów budżetowych o skali zmian, jakie zachodziły od połowy lat dwudziestych w funkcjonowaniu Polskiej Państwowej Loterii Klasowej, świadczyć może analiza struktury, a zwłaszcza rozmiarów wpływów przedsiębiorstwa monopolowego w kolejnych latach tego okresu. Na sumę dochodów monopolu loteryjnego składały się niezmiennie te same pozycje □ sprzedaż losów, prowizja od wygranych oraz wpływy dodatkowe, do których zaliczano przede wszystkim opłaty koncesyjne od udzielanych zezwoleń na przeprowadzanie dobroczynnych loterii fantowych i pieniężnych, a także niewielkie kwoty pochodzące z nieodebranych przez graczy wygranych, czy też odsetek od lokat w Banku Gospodarstwa Krajowego, gdzie przechowywano dochody z kolejnych edycji loterii przed wpłatą do Skarbu Państwa. Jeszcze w roku 1924 suma wszystkich wpływów monopolu loteryjnego wyniosła zaledwie około 10 mln złotych, by już w roku budżetowym 1927/28 osiągnąć poziom pięciokrotnie wyższy (53 mln zł), zaś w 1930/31 ich suma zamknęła się kwotą 94 mln złotych. Zwłaszcza wzrost w okresie 1927/28-1930/31 świadczyć musi o wyraźnym postępie w funkcjonowaniu monopolu, gdyż, przy stałym już wtedy poziomie cen losów, nastąpiło zwiększenie dochodów z loterii o blisko 80%, co jasno pokazuje, jak zwiększała się efektywność działania Generalnej Dyrekcji Loterii Państwowej. Po krótkim trzyletnim załamaniu w okresie kryzysu (w najgorszym pod tym względem roku 1932/33 dochody spadły do 67 mln zł, czyli wciąż były wyższe niż w 1927/28), od roku 1934/35 wpływy z działalności znowu przekraczały 90 mln złotych, czyli powróciły do poziomu sprzed kryzysu, co w warunkach deflacji, musiało wzbudzać szacunek dla sposobu prowadzenia monopolu. Co więcej, w II połowie dekady wpływy monopolu wyraźnie przekroczyły 100 mln złotych (w roku 1937/38 blisko 107 mln, na 1938/39 preliminowano nawet 109 mln zł), co oznaczało, że w ciągu piętnastu lat zwiększyły się ponad dziesięciokrotnie. Bardzo stabilna, a od roku 1925 niezmienna, była struktura wpływów monopolu loteryjnego □ od połowy lat dwudziestych aż końca okresu międzywojennego dokładnie 86% dochodów Dyrekcji Monopolu stanowiły wpływy ze sprzedaży losów, 13% pochodziło z prowizji od wygranych, zaś 1% z pozostałych źródeł. Dowodziło to dużej stabilności działania samego monopolu, jak i przewidywalności wpływów z niego, co w kontekście realizacji celów fiskalnych Państwa było szczególnie istotne²².

Na rozchody monopolu loteryjnego składały się natomiast takie pozycje jak: utrzymanie Dyrekcji, koszty druku i sprzedaży losów, organizacja kolejnych ciągnięć, wydatki na reklamę, różne odpisy z funduszem amortyzacyjnym na czele oraz przede wszystkim wypłaty wygranych. Jak już zaznaczono wydatki stanowiły ze względu na specyfikę tego przedsiębiorstwa monopolowego, stosunkowo dużą część dochodu brutto. Generowane przede wszystkim przez spo-

²² AAN, Ministerstwo Skarbu □, sygn. 6830, Sprawozdawczość finansowo-gospodarcza monopolów państwowych 1937-1938, bk.; sygn. 6904, Sprawozdanie rachunkowe Polskiego Monopolu Loteryjnego za okres od 1 IV 1937 do 31 III 1938, k. 5-6; Druki Sejmowe, Okres I, druk nr 1800, część 8, Sprawozdanie Komisji Budżetowej □ na rok 1925, s. 41; ibidem, Okres III, druk nr 800, część 8, Sprawozdanie Komisji Budżetowej □ na rok 1934/35, s. 18; ibidem, Okres IV, druk nr 55, część 8, Sprawozdanie Komisji Budżetowej o preliminarzu budżetowym Ministerstwa Skarbu na rok 1936/37, s. 21; MRS 1939, s. 389; I. Weinfeld, *op. cit.*, s. 346; obliczenia własne.

czywający na organizatorze loterii obowiązek wypłaty wygranych obejmowały zatem przez większość okresu normalnej gospodarki finansowej w Rzeczypospolitej 78-79% wpływów monopolu. W ten sposób czysty zysk Państwa z prowadzenia tegoż wynosił niewiele ponad 20% obrotu Dyrekcji Monopoli, co było logiczną konsekwencją obowiązujących aktów prawnych, przewidujących opłatę monopolową o charakterze dwudziestoprocentowej prowizji od wypłat wygranych (pozostałe składniki zarobku Skarbu to zysk handlowy monopolu oraz wyliczany w latach trzydziestych ekwiwalent podatków i danin). Podobnie jak w przypadku wpływów następował proporcjonalnie szybki wzrost sum, jakimi operowano po stronie rozchodów Dyrekcji Monopoli, które z poziomu około 6 mln zł w roku 1924 doszły do kwoty o blisko 80 mln wyższej w roku 1937/38, kiedy to osiągnęły 84 mln złotych (na rok 1938/39 zaplanowano w budżecie rozchody rządu 86 mln zł). Ich struktura także była bardzo sztywna i zdominowana przez jedną pozycję, którą w przypadku rozchodów były oczywiście wypłaty wygranych. Stanowiły one regularnie od połowy lat dwudziestych 86-87% wszystkich wydatków monopolu, zaś pozostałe 13-14% przeznaczano na szeroko rozumiane koszty jego prowadzenia. Wśród tych ostatnich z kolei zdecydowanie przeważały należności z tytułu sprzedaży losów, które pochłaniały ponad 90% kwot w tej kategorii rozchodów. Same wydatki na administrację i jej działalność stanowiły zaledwie 6-7% procent kosztów prowadzenia monopolu loteryjnego w II połowie lat dwudziestych, zaś dekadę później, w związku ze zwiększonymi nakładami na reklamę, osiągnęły poziom 11% (na promocję loterii przeznaczono w roku 1937/38 0,4 mln złotych, czyli tyle, ile rocznie wydawano na całą administrację w latach 1926-1929). Tak więc mimo generalnie wysokiego poziomu wydatków monopolu loteryjnego samo funkcjonowanie jego administracji było względnie tanie i w porównaniu z innymi tego typu przedsiębiorstwami monopol loteryjny prezentował się bardzo korzystnie²³.

Zakończenie

Losy polskiego monopolu loteryjnego funkcjonującego w okresie II Rzeczypospolitej stanowią, przynajmniej od połowy lat dwudziestych, interesujący przykład dobrze zorganizowanego, sprawnie prowadzonego oraz nie wywołującego większych kontrowersji monopolu skarbowego. Wybrana przez władze Rzeczypospolitej forma opodatkowania loterii wynikała z jednej strony z ponad wiekowych tradycji takiego właśnie zorganizowania tej formy hazardu, z drugiej zaś wpisywała się w dosyć powszechną w ówczesnej Europie regułę prowadzenia loterii właśnie w formie monopolu (podobnego wyboru dokonały po wojnie

²³ AAN, Ministerstwo Skarbu, sygn. 6904, Sprawozdanie rachunkowe, k. 5-6; Druki Sejmowe, Okres I, druk nr 1800, część 8, Sprawozdanie Komisji Budżetowej na rok 1925, s. 42; ibidem, Okres III, druk nr 800, część 8, Sprawozdanie Komisji Budżetowej na rok 1934/35, s. 18; T. Jakubowski, *op. cit.*, s. 303; I. Weinfeld, *op. cit.*, s. 346; obliczenia własne; pewne odstępstwo w prezentowanym obrazie struktury wydatków monopolu stanowiły lata 1929/30 oraz 1930/31, kiedy to ze względu na dopisanie do kosztów administracji monopolowej przekazanych wtedy pokaźnych kwot na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża udział kosztów funkcjonowania w całości wydatków monopolu nieco się zwiększył, zob. T. Jakubowski, *op. cit.*, s. 302-303.

światowej na Starym Kontynencie Austria, Belgia, Czechosłowacja, Dania, Finlandia, Hiszpania, Holandia, Jugosławia, Łotwa, Niemcy, Szwecja, Turcja, Węgry i Włochy).²⁴ Mimo trudnych pierwszych lat istnienia, później przez długi okres czasu realizacja regale loteryjnego w Polsce przebiegała bardzo sprawnie. Oparty na organizowanej na ogół dwa razy w roku loterii klasowej monopol loteryjny państwa stał się trwałym i stabilnym elementem systemu skarbowego Rzeczypospolitej. Mimo, że jego udział w dochodach budżetu rzadko przekraczał poziom jednego procenta, zaś w strukturze dochodów monopoli skarbowych nie sięgnął nigdy 4%, stanowił jednak istotny i co ważne, przewidywalny oraz pewny składnik wpływów Skarbu Państwa. Co więcej, monopol ten już od 1925 roku uznawany był niezmiennie za przedsiębiorstwo fiskalne znakomicie prowadzone, a jego efektywność często była stawiana za wzór dla innych monopoli. Zdecydowanie więc w kontekście zaprezentowanych informacji na temat funkcjonowania monopolu loteryjnego można uznać jego działania za skuteczne z punktu widzenia fiskalnych interesów państwa. Trudno jedynie o autorytatywną ocenę drugiej z głośno reklamowanych sfer działania monopolu, a więc ograniczenia negatywnych skutków nielegalnego hazardu, poprzez przyciągnięcie ludności do bezpiecznej i nie uzależniającej loterii klasowej. W tym wypadku cele propagandowe Ministerstwa Skarbu nierzadko różniły się z rzeczywistością i najczęściej, podobnie jak w przypadku pozostałych monopoli państwowych, w starciu racji zdecydowały te fiskalne (*vide* deklarowana w 1920 niechęć do reklamowania loterii i praktyka, skutecznej zresztą, reklamy w latach trzydziestych).

²⁴ T. Jakubowski, *op. cit.*, s. 300.

Joachim Grabiec

Stosunki pomiędzy polską administracją publiczną a radziecką administracją wojskową w pierwszym okresie po wkroczeniu Armii Czerwonej na Górny Śląsk w 1945 r.

Stosunki pomiędzy polską administracją, jeszcze nie okrzeplą, a w niektórych częściach województwa śląsko-dąbrowskiego dopiero się tworzącą, a radziecką administracją wojskową w 1945 r., dalekie były od propagandowej idylli stosunków polsko-radzieckich, znanej z okresu PRL. Trzeba przypomnieć, że w pierwszym okresie po wkroczeniu na niemiecki Górny Śląsk Armii Czerwonej (wojska 1 Frontu Ukraińskiego) pełnię władzy sprawowały nie od razu organa polskiej administracji, lecz tymczasowe radzieckie komendantury wojenne, które dopiero po przeciętnie dwu miesiącach od wkroczenia ulegały likwidacji w miarę przekazywania przez stronę radziecką władzy polskiej administracji¹. Proces ten następował stopniowo, ponieważ organa administracji polskiej w opolskiej części Śląska powstawały powoli. A gdy już powstały, każdorazowo za zgodą właściwej radzieckiej komendantury, doświadczyły wielu nowych, nieznanych na dawnych ziemiach Polski trudności, spowodowanych nie tylko naturalnymi konsekwencjami wojny □ zniszczenie infrastruktury gospodarczej i komunikacyjnej terenu, ale też i specyfiką powojennych warunków □ istnienie licznej grupy narodowej niemieckiej i polskiej ludności autochtonicznej, a także dokuczliwa obecność na tych ziemiach jednostek Armii Czerwonej. Organizujące się polskie urzędy państwowe odczuwały bardzo dotkliwe braki kadrowe i były źle wyposażone pod względem materialnym. Trudne powojenne warunki zniechęcały i odstraszały wielu kandydatów do objęcia władzy w terenie. Po zapoznaniu się z sytuacją na miejscu i doświadczeniu pierwszych trudności i kłopotów, wielu delegowanych przez administrację wojewódzką urzędników uciekało z miejsc, do których zostali wysłani, aby objąć tam władzę i organizować życie społeczne². Przerażały ich zastane ruiny, zgliszcza, brak podstawowej infrastruktury komunalnej i grasujący po okolicy pijani maruderzy Armii Czerwonej. Nie bez znaczenia był również nieuregulowany jeszcze w płaszczyźnie prawnej mię-

¹ Zob.: M. Lis, *Ludność rodzima na Śląsku Opolskim po II wojnie światowej (1945-1993)*, Opole 1993, s. 19.

² Starosta strzelecki w swym sprawozdaniu kwietniowym jako przykład takiej sytuacji podaje sprawę dr Motka: □*Sprawą zdrowia publicznego a więc i szpitalnictwem nie miał się dotychczas kto zająć. Wyznaczony przez Województwo dr Motek, na drugi dzień po przyjeździe □ zwiat*□ Zob. M. Lis, *Rok pierwszy w powiecie strzeleckim*, Opole 2000, s. 29, 1945 kwiecień 10, Strzelce Opolskie. Sprawozdanie tygodniowe Starosty Powiatowego.

dzynarodowej status tych ziem. Pozostawali ci najbardziej ideowi i zahartowani w trudnych powojennych warunkach. Mimo to, dla wielu z nich moment przybycia do miejsca przeznaczenia i zastany widok spalonego bądź zrujnowanego działaniami wojennymi miasta stanowił prawdziwy szok i pierwsze rozczarowanie. Starosta strzelecki Z. Nowak tak wspominał swój pierwszy kontakt z miejscem późniejszego swego długoletniego urzędowania: *„Kiedy na czele wydelegowanej przez Wojewodę grupy operacyjnej przybyłem 23 marca 1945 r. na teren powiatu strzeleckiego znalazłem się w pozałowania godnym położeniu, w sytuacji na oko bez wyjścia, miasto Strzelce w 60% spalone, zanieczyszczone, zaniedbane, martwe, bez wody, bez prądu, bez gazu, pozbawione planowej gospodarki i pozostawione na pastwę losu”*³. Nieco dalej pisał: *„Grupa operacyjna znalazła się od razu w najstraszniejszym chaosie, w prawdziwej Sodomie i Gomorze. Nic też dziwnego, że kilku przedstawicieli, delegatów wojewódzkich z miejsca albo w parę dni po przyjeździe po prostu zwiali i nigdy się już nie pokazywali. Nie mieliśmy ani noclegów, ani biur, ani nawet umeblowania, biurka, krzesła. Wszystkie prawie gmachy publiczne ze Starostwem i ratuszem na czele były spalone”*⁴. Po pokonaniu jednak pierwszych trudności kwaterunkowych i aprowizacyjnych przystępowano do normalnego, na miarę możliwości, urzędowania. Przeszkodą najważniejszą, jaka w tym momencie przed starostami się wyłaniała, był problem braku doświadczonych i kompetentnych kadr urzędniczych. Z fachowych usług byłych urzędników niemieckich, jeśli pozostali jeszcze w terenie, ze względów politycznych i narodowych nie chciano skorzystać⁵. Ludność autochtoniczna polska nie dysponowała w wystarczającej ilości zapleczem kadrowym. A jeśli nawet w skromnym choćby wymiarze zaplecze takie istniało, to nie zawsze chciano korzystać z jego usług. Przeszkodą były zauważalne różnice polityczne i mentalne dzielące nieliczną inteligencję śląską (zarówno z części opolskiej, jak i katowickiej) od przybywającej na te tereny inteligencji polskiej. Główne z nich to plebejski rodowód i związany z tym swoisty ludowy ethos, kulturalne ciężenie do niemczyzny, a nawet bardziej klerykalne nastawienie nielicznej pozostałej inteligencji śląskiej. Poza tym, musiała ona przejść najpierw przez sito akcji weryfikacyjnej. W takiej sytuacji trzeba było zdać się prawie wyłącznie na kadry zamiejscowe, przysyłane z terytorium przedwojennego państwa polskiego. Poziom urzędniczej kompetencji i zaangażowania w pracę wielu z nich był bardzo niski. Żalił się z tego powodu w sprawozdaniu kwietniowym starosta strzelecki (sam pochodził z przedwojennej polskiej części Górnego Śląska) *„Personel jest w większej części niewykszolonym, tak że praca jest wynikiem tego bardzo utrudnioną. Utrudnia te prace także fakt, że część pracowników nie zdaje sobie sprawy z zadań jakie ich tutaj oczekiwały. Ponieważ możliwości organizowania są skromne, ta wspomniana część pracowników nie kwapi się do pracy i przeważnie jest nieuchwytna. Do tego stanu doprowadził również fakt nieposiadania odpowiednich z miejsca lokali biu-*

³ *Ibidem*, Sprawozdanie z działalności starosty Powiatowego za czas od połowy marca do 31 XII 1945 r., s. 188.

⁴ *Ibidem*, s. 188-189.

⁵ Wyjątki, jeśli chodzi o kwalifikowane kadry, czyniono natomiast na polu służby zdrowia. Starosta strzelecki w sprawozdaniu kwietniowym poinformował, że sprowadził do szpitala w mieście dr Riemana z Rzendowic i przydzielił mu do pomocy sanitariusza Wojska Polskiego; *ibidem*, s. 29.

rowych⁶. Problem braku fachowych kadr urzędniczych występował zresztą w skali całego Śląska. Żalili się z tego powodu wszyscy starostowie, nawet bielski⁷. Wymienione czynniki zewnętrzne i wewnętrzne utrudniały proces tworzenia się struktur polskiej administracji w opolskiej części Śląska. Proces ten spowalniały, ale nie były w stanie go zatrzymać. Tam, gdzie te struktury zaczęły funkcjonować, Armia Czerwona z czasem zaczęła im przekazywać, nie bez oporów i problemów, władzę. Na obszarze przedwojennej części województwa śląskiego przekazała władzę polskiej administracji automatycznie, zaraz po wkroczeniu. W części opolskiej jednak, w pierw, tymczasowo rządziły radzieckie komendantury wojskowe. Rada Wojenna 1 Frontu Ukraińskiego powołała komendantów wojskowych powiatów i wielkich miast, natomiast komendantów gmin i większych miejscowości wyznaczyły Rady Wojenne poszczególnych Armii. Komendantów wojskowych stacji kolejowych, szos, dróg kołowych i przystani wyznaczył szef tyłów 1 Frontu Ukraińskiego. Wszystkimi komendanturami wojskowymi w tej części Górnego Śląska kierował podpułkownik Riepin, szef Oddziału Kierownictwa Wojennymi Komendanturami, który podlegał członkowi Rady Wojennej 1 Frontu Ukraińskiego generałowi lejtnantowi K. Krajniukowi. Organizowano je w miastach (Opole □ komendant podpułkownik Aleksiej Korablin, Brzeg □ generał Petrienko, po nim komendantem był Polak major B. Lubojański, Nysa □ major Wasyl Aleksiejewicz Zacharow, Głubczyce □ podpułkownik Żarukow, Kędzierzyn □ pułkownik Kalinin, Olesno □ starszy lejtnant Pieskowoj, Ozimek □ kapitan Isajew, Koźle-Port □ major Kolesnikow, Grodków □ major Bezjazykow i major Pieriekalski)⁸ i większych wsiach o dużym znaczeniu strategicznym, gospodarczym i komunikacyjnym. Skład osobowy poszczególnych komendantur był różny □ od kilku do kilkudziesięciu osób, którym podlegały jednostki frontowe stacjonujące w powiecie. Teren działania komendantur obejmował mniej więcej obszar 60-100 km tzw. pasa przyfrontowego. Ich zadaniem było zadbać o spokój, porządek, bezpieczeństwo i zaopatrzenie wojska, dokonujące się poprzez transport kolejowy, na zdobytych i okupowanych terenach. Winnych naruszenia ładu publicznego, handlu mieniem państwowym, spekulacji i nielegalnego posiadania broni komendanci mieli karać lub przekazywać wojskowym organom śledczym. Gestii komendantur podlegały również sprawy walki z tzw. maruderstwem wojskowym, ochrony mienia ponemieckiego, traktowanego jako zdobycz wojenna oraz sprawowanie funkcji władz cywilnych na podległym terenie⁹. Początkowo ich kompetencje ograniczały się tylko do strefy przyfrontowej, później kontrolowany przez nie obszar się powiększył. Zasięg ich działania nie pokrywał się ze starym niemieckim podziałem administracyjnym. Po przejściu tych ziem przez stronę polską komendantury dostosowały się do wprowadzonego przez

⁶ *Ibidem*, 1945 kwiecień 10, Strzelce Opolskie. Sprawozdanie tygodniowe Starosty Powiatowego, s. 33.

⁷ W sprawozdaniu za VIII 1945 r. napisał: □*Praca w terenie nadal napotyka na wielkie trudności z powodu częściowego braku ludzi fachowych w Zarządach gminnych*□; APKt, Urząd Wojewódzki Śląski (dalej: UWŚI), Wydział Społeczno-Polityczny (dalej: WS-P), sygn. 27, Sprawozdanie starosty bielskiego za sierpień 1945 r.

⁸ Z. Kowalski, *Powrót Śląska Opolskiego do Polski*, Opole 1988, s. 23.

⁹ *Ibidem*. Także E. Basiński, *W jednym organizmie. Podstawy i przebieg procesu integracyjnego nad Odrą i Bałtykiem*, Warszawa 1977, s. 135.

Polskę podziału administracyjnego. Wypełniając powierzone zadania, niektóre z nich oparły się o zastane niemieckie struktury administracyjne i obecną na miejscu, dobrze zorientowaną w miejscowych realiach ludność niemiecką. Wywołało to niezadowolenie przybywających na te ziemie Polaków i stwarzało pole do konfliktów z organizującą się administracją polską. Funkcjonowanie radzieckich komendantur wojskowych na Śląsku Opolskim nie trwało jednak długo. Szybciej uległy likwidacji komendantury na terenach, na które Armia Czerwona zwycięsko wkroczyła najwcześniej, czyli te na lewym brzegu Odry. Przykładem mogą tu być Strzelce Opolskie, zdobyte przez czerwonooarmistów 21 I 1945 r. Natychmiast powstała tam komendantura wojskowa, która po dwu miesiącach sprawowania władzy, 24 III 1945 r., przekazała ją stronie polskiej – do miasta przybyła wtedy administracyjna grupa operacyjna na czele ze starostą Zygmuntem Nowakiem¹⁰. Proces likwidacji większości komendantur dokonał się jednak nieco później, w okresie od lipca do października 1945 r. Podstawą prawną dla ich likwidacji było zawarcie 16 VIII 1945 r. między Polską a ZSRR umowy o wynagrodzeniu szkód, na mocy której strona radziecka zrzekła się na rzecz Polski wszelkich pretensji do mienia poniemieckiego na całym obszarze ziem odzyskanych¹¹. Zrzeczenie to nie obejmowało jednak tej części tego mienia, które władze radzieckie do tego czasu zdołały już zagarnąć – fabryki, koleje, zakłady przemysłowe, domy i inwentarz żywy wywiezione do ZSRR. Zrzeczenie się przez władze radzieckie pozostałej części majątku poniemieckiego na polskich ziemiach zachodnich było naturalną konsekwencją umowy poczdamskiej, która zastrzegła, że własność ta mogła być administrowana wyłącznie przez Polskę i wyznaczającej termin zakończenia radzieckich demontaży na 7 VIII 1945 r.¹² Gdy Armia Czerwona zaczęła oddawać stronie polskiej administrowanie majątkiem poniemieckim na ziemiach położonych na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej, komendantury wojskowe przestały być potrzebne. Straciły swą główną rację bytu. Rozpoczęto ich likwidację. Po zawarciu umowy z 16 VIII 1945 r. jednostki Armii Czerwonej zaczęły być z terytorium Śląska wycofywane, za wyjątkiem tych, których zadaniem było dokonywać demontażu i wywiezienia resztek zdobycznego majątku niemieckiego do ZSRR¹³. Wraz z tym radzieckie komendantury wojskowe zakończyły swoje istnienie na Śląsku Opolskim. Pod koniec 1945 r. już tylko w nielicznych miejscowościach tej części Śląska stacjonowały niewielkie oddziały Armii Czerwonej. Z. Kowalski podaje, że w styczniu 1946 r. na terenie powiatu kozielskiego stacjonowało jeszcze 215 żołnierzy¹⁴.

Przez okres więc pierwszych kilku miesięcy po przekazaniu przez Armię Czerwoną stronie polskiej obszaru przedwojennej rejencji opolskiej istniała swoista – dwuwładza – wszechwładnej radzieckiej administracji wojskowej i będącej dopiero – in statu nascendi – administracji polskiej. Funkcjonowanie radzieckich

¹⁰ M. Lis, *Rok pierwszy*, s. 10.

¹¹ Z. Kowalski, *Powrót Śląska Opolskiego*, s. 25.

¹² M. Czaplinski, E. Kaszuba, G. Wąs, R. Żerelik, *Historia Śląska*, Wrocław 2002, s. 437.

¹³ Więcej na temat okoliczności zawarcia polsko-radzieckiej umowy zob.: *W stronę Odry i Bałtyku. Wybór źródeł 1795-1950*, red. W. Wrzesiński, Wrocław-Warszawa 1991, t. 4, s. 45-47.

¹⁴ *Ibidem*, s. 26.

komendantur wojskowych na tym terenie było bardzo brzemienne, głównie w negatywne skutki. Stosunki pomiędzy polską władzą cywilną a radziecką władzą wojskową w tym okresie, jeśli sądzić po treści sprawozdań starostów powiatowych i sprawozdań wojewody śląskiego, nie były najlepsze, zwłaszcza w terenie. Można zaryzykować twierdzenie, że były złe. Przyczyny tego były różne. Podstawową był jednak brak dobrej woli ze strony wojskowych władz radzieckich, które mimo składanych deklaracji o współpracy, przyjmowanych przez komunistyczne władze polskie w dobrej wierze, faktycznie nie chciały uznać równorzędności polskiej administracji na tych ziemiach i rezerwowały sobie nadrzędną nad nimi pozycję, nie tylko w sprawach wojskowych i w okresie prowadzenia wojny. Inną był niejasny podział kompetencji między powstającą polską władzą a komendanturami wojennymi. Co prawda, uchwała Państwowego Komitetu Obrony ZSRR (GOKO) z 20 II 1945 r. stwierdzała, że dowódcy frontów i armii winni byli zapewnić władzom polskim możliwość sprawowania funkcji administracyjnych w pełnym zakresie, włącznie z utrzymaniem porządku publicznego i bezpieczeństwa¹⁵, ale dla bardzo wielu komendantów wojennych te ustalenia były zbyt ogólne. Krępowały też ich samodzielność, często wykorzystywaną dla celów przestępczych. W praktyce codziennego życia okazywało się, że nie bardzo było wiadomo, które sprawy i zagadnienia życia społecznego i gospodarczego podlegają gestii władz polskich, a które radzieckich. Jeśli wcześniej poczyniono w danej sprawie na wyższym szczeblu władzy rozstrzygające ustalenia, zdarzało się, że komendanci wojskowi ich nie respektowali. Przykładem takiej sytuacji, z pozoru błahym, może być nie oddanie przez komendanturę wojskową w Strzelcach w wyznaczonym terminie władzom powiatowym magazynów z zapasami żywności¹⁶. Sprawa majątku poniemieckiego była szczególnie kontrowersyjna nie tylko na obszarze nowych ziem zachodnich – tutaj, zwłaszcza na Śląsku, dochodziło do największej ilości sporów pomiędzy władzami polskimi a wojskową administracją radziecką, ale również na dawnych ziemiach Polski. Powodem tych konfliktów był niekorzystny dla strony polskiej zapis w uchwale Państwowego Komitetu Obrony ZSRR z 20 II 1945 r., który pozwalał na demontaż i wywóz majątku nie tylko z Ziemi Zachodnich, ale także z Polski w jej dawnych granicach, o ile majątek ten był niezbędny do prowadzenia działań wojennych i należał do Niemców lub był przez nich rozbudowany w czasie wojny¹⁷. Użyta przez stronę radziecką w tym dokumencie formuła – „niezbędne do prowa-

¹⁵ K. Kersten, *Rok pierwszy*, Warszawa 1993, s. 78.

¹⁶ M. Lis, *Rok pierwszy*, Sprawozdanie z działalności Starostwa Powiatowego za czas od połowy marca do 31 XII 1945 r., s. 190. Postanowienie nr 7558 Państwowego Komitetu Obrony ZSRR w osobnym punkcie regulowało sprawę przekazania przez Armię Czerwoną stronie polskiej magazynów z żywnością. Zapis ten brzmiał następująco: „Do dyspozycji lokalnych organów władz polskich przekazuje się wszelkie uzyskane od Niemców zdobyte składy z mąką, zbożem i wszelkiego rodzaju gotowymi produktami w tych wypadkach, o ile nie są one bezpośrednio potrzebne Armii Czerwonej lub Wojsku Polskiemu”. Cyt. za: E. Basiński, *W jednym organizmie*, s. 133.

¹⁷ Zapis ten brzmiał następująco: „Podlegają wywozowi do ZSRR w myśl porozumienia z Rządem Polskim tylko niezbędne do prowadzenia wojny urządzenia, materiały i gotowe produkty z przedsiębiorstw niemieckich i rozbudowanych przez Niemców przedsiębiorstw w Polsce – w tej liczbie i przedsiębiorstw położonych na terytorium niemieckim, które przechodzi do Polski”. Cyt. za: E. Basiński, *W jednym organizmie*, s. 133.

dzenia wojny urządzenia, materiały i gotowe produkty – była niezwykle pojemna i zgodnie z nią większość majątku niemieckiego Armia Czerwona traktowała jako zdobycz wojenną i dokonywała jego zaboru pod pretekstem, że jest niezbędny do dalszego prowadzenia wojny. K Kersten pisze, że *było to w istocie rzeczy usankcjonowanie grabieży polskiego majątku narodowego*¹⁸. Z terenu Górnego Śląska, w tym również z przedwojennej jego polskiej części, wywożono całe fabryki, urządzenia techniczne i maszyny, składy żywności¹⁹. Radzieckie jednostki rekwirujące mienie poniemieckie nie przejmowały się zbyt istnieniem przedwojennych granic państwowych, a nieostre pojęcie *mienia poniemieckiego* interpretowały bardzo elastycznie. Grabieży mienia polskiego doświadczyły również ziemie przedwojennego województwa śląskiego. W Bielsku przedmiotem ostrego sporu władz polskich i radzieckich stał się użytkowany przez Armię Czerwoną budynek Państwowej Szkoły Przemysłowej. Z początkiem nowego roku szkolnego, a więc we wrześniu 1945 r., miał być zwrócony stronie polskiej. Do tego jednak nie doszło i zdaniem starosty bielskiego wzmożyło to nieprzychylnie nastroje wobec żołnierzy Armii Czerwonej²⁰. Warto zwrócić uwagę, że ów kontrowersyjny zapis w uchwale Państwowego Komitetu Obrony ZSRR z 20 II 1945 r. stanowił krok wstecz w stosunku do poprzednich decyzji dowództwa Armii Czerwonej. Np. rozkaz Naczelnego Dowództwa Armii Czerwonej z 9 VIII 1945 r. w miarę precyzyjnie określał, co można traktować jako zdobycz wojenną na terytorium Polski – *uzbrojenie, amunicję, cały sprzęt bojowy, mienie wojskowo – intendenckie i wojskowo – techniczne, MPS wszelkiego rodzaju, samochody transportowe i specjalne, wojskowe magazyny żywnościowe i inne mienie należące do wojsk nieprzyjaciela*²¹. Pozostała część zdobycznego mienia należała zwrócić państwu polskiemu i jego obywatelom, zwłaszcza *magazyny z mieniem zagrabionym przez Niemców ludności polskiej, polskim instytucjom państwowym, przedsiębiorstwom (żywność, stada bydła, materiały budowlane, materiał sanitarny, sprzęt fabryczny, środki transportu, artykuły codziennego użytku itp.), zdobyte na wyzwolonych terenach Polski*²². Inną przyczyną powstawania napięć i konfliktów pomiędzy władzami polskimi a organami radzieckiej administracji wojskowej był fakt, że niektórzy z radzieckich komendantów wojskowych zachowywali się i prowadzili na podległym im terenie taką politykę, jak gdyby o zapadłych na wysokim szczeblu ustaleniach o wchodzeniu na te ziemie polskiej administracji i dopomożeniu jej w organizowaniu się, nigdy

¹⁸ K. Kersten, *Rok pierwszy*, s. 78.

¹⁹ Zapis ten brzmiał następująco: *Podlegają wywozowi do ZSRR w myśl porozumienia z Rządem Polskim tylko niezbędne do prowadzenia wojny urządzenia, materiały i gotowe produkty z przedsiębiorstw niemieckich i rozbudowanych przez Niemców przedsiębiorstw w Polsce – w tej liczbie i przedsiębiorstw położonych na terytorium niemieckim, które przechodzi do Polski*. Cyt. za: E. Basiński, *W jednym organizmie*, s. 133.

²⁰ APKt, UWŚl, WS-P, sygn. 27. Sprawozdanie starosty bielskiego za wrzesień 1945 r.

²¹ E. Basiński, *W jednym organizmie*, s. 135.

²² *Ibidem*.

nie słyszeli i nie wiedzieli²³. Oficjalne wytyczne dla radzieckich komendantów wojskowych nakazywały im współpracować z organami polskiej administracji, udzielać im pomocy i ochrony w urzędowaniu i organizowaniu życia publicznego na zdobytych terenach nadodrzańskich i nadbałtyckich. Polem szczególnej współpracy miała być zwłaszcza akcja wysiedlania z tych ziem ludności niemieckiej i przeprowadzenie mobilizacji do Wojska Polskiego. Praktyka codziennego życia odbiegała jednak od tych wytycznych. P. Madajczyk postawił hipotezę, że przyczyną niejednoznacznych zachowań radzieckich komendantów wobec Polaków publicznego polskiej, organizującej się władzy, widocznych zwłaszcza w maju-lipcu 1945 r., mogły być ich wątpliwości, co do przyszłego statusu państwowego tych ziem. Pisze, że towarzyszyła temu fala plotek o zmianie polityki radzieckiej wobec Niemców i Polaków na tym obszarze²⁴. W świetle niektórych antypolskich wystąpień komendantów ta śmiała hipoteza wydaje się prawdopodobną, choć jej pełna weryfikacja, ze względu na ograniczony dostęp do archiwów rosyjskich, w tej chwili jest niemożliwa. Nie bez znaczenia była również sama okoliczność przechodzenia od działań wojennych do sytuacji okresu pokoju. Wywoływało to określone reperkusje. Zdemoralizowane wojną jednostki Armii Czerwonej, wykorzystując naturalne w tej sytuacji rozluźnienie dyscypliny i słabo kontrolowane przez dowództwo, rozpoczęły siał terror wśród miejscowej ludności cywilnej, co w oczywisty sposób przełożyło się na stosunki pomiędzy powstającą polską władzą cywilną, a radzieckimi komendanturami wojskowymi. Czyniło je szczególnie trudnymi. Przystępcze działania Armii Czerwonej swym rozmiarem i charakterem wykroczyły znacznie poza zjawisko powojennego chuligaństwa i maruderstwa. Jeden ze starostów tak opisał sytuację w tym względzie w początkowym okresie sprawowania przez niego władzy w powiecie: *□Ludność pod wpływem szalejących i ustawicznie pijanych maruderów rosyjskich żyła w największym strachu i pod skrajnym terrorem. Ze strony tych niepoczytalnych jednostek sowieckich, których wyczyny, rabunki, mordy powtarzały się bez przerwy, groziło wszystkim obywatelom przebywającym na terenie tutejszego powiatu bez względu na narodowość, płeć i wiek największe niebezpieczeństwo. Niejeden dzielny patriota polski, ideowiec, pionier pracy i oświaty padł od kul tych właśnie maruderów rosyjskich różnego autoramentu*²⁵.

Po przejściu frontu wyznaczone jednostki Armii Czerwonej pozostały na obszarze Śląska Opolskiego i stacjonując w garnizonach wykonywały działania okupacyjne. Status państwowy tych ziem czasowo, do momentu konferencji poczdamskiej, nie był określony i wojska radzieckie traktowały je jako zdobycz wojenną z wszystkimi negatywnymi tego faktu konsekwencjami. Tak naprawdę do końca nie było wiadomo, czy porozumienie zawarte 26 VII 1944 r. przez PKWN

²³ Zob.: P. Madajczyk, *Przyłączenie Śląska Opolskiego*, s. 96-97. Madajczyk podaje liczne przykłady prowadzenia przez komendantów wojskowych polityki proniemieckiej na tych ziemiach, jak np. ten: *□W powiecie prudnickim kapitan Armii Czerwonej, wbrew protestom władz polskich, zebrał w lipcu 1945 r. pozostałych we wsi Nowa Naprawa (Leuber) Niemców i wezwał ich do pracy przy żniwach. Oświadczył przy tym, że nie wiadomo jeszcze, kto będzie na ziemiach tych panował, a ponadto Rosjanie nie pozwolą, żeby Polacy ich prześladowali i wyrzucali z mieszkań* □

²⁴ *Ibidem*, s. 95.

²⁵ M. Lis, *Rok pierwszy*, s. 188.

z rządem radzieckim, określające, że obszar, który przestaje być strefą bezpośrednich działań wojennych, przekazywany będzie Polsce, również obejmuje te ziemie. Poszczególni komendanci nie zawsze mieli świadomość tego, że ziemie te przypadną wkrótce Polsce. Stąd też ze zdziwieniem i niechęcią reagowali na powstające organy polskiej władzy i tworzony przez nią porządek prawny i organizacyjny. O wrogim i nieprzychylnym nastawieniu wojskowych władz radzieckich do rozpoczynającego w marcu 1945 r. działalność starostwa powiatowego w Strzelcach Opolskich pisał np. w sprawozdaniu podsumowującym 1945 r. starosta Z. Nowak. Informacja jego na ten temat była bardzo powściągliwa, lecz nie mniej wymowna²⁶. Obie strony, tj. komendantury wojskowe Armii Czerwonej i powstające struktury polskich władz, musiały stopniowo uczyć się wzajemnego uzgadniania wielu zwyczajnych spraw i podziału kompetencji. Dopóty jednak obydwie strony nie nauczyły się wystarczająco zgodnie ze sobą żyć i podział kompetencji był mało klarowny, konflikty były nieuniknione, potęgowane jeszcze przez antypolskie i proniemieckie nastroje części żołnierzy Armii Czerwonej. Skala i natężenie proniemieckich sympatii wśród żołnierzy formalnie sojuszniczej armii, nawet po uwzględnieniu faktu, że przynajmniej do 1941 r., czyli do momentu załamania się współpracy niemiecko-radzieckiej wynikającej z paktu Ribbentrop-Mołotow, indoktrynowani byli stalinowską antypolską propagandą, jest zastanawiająca. Nie mogło to ująć uwadze polskich władz, tym bardziej, że za takimi postawami żołnierzy Armii Czerwonej wielokroć kryły się zachowania kryminalne, wymierzone przeciwko bezbronnej polskiej ludności cywilnej. Starosta strzelecki w sprawozdaniu podsumowującym 1945 r. o takich nastrojach wśród czerwoarmistów informuje mimochodem, tym niemniej wyraźnie: *Podróż z Wosowskiej [starosta informuje o połączeniu kolejowym Tarnowskie Góry-Wosowska □]. G.] trzeba było odbyć albo pieszo albo też przygodnym samochodem lub transportem rosyjskim, co zawsze było połączone z wielkim pewnym niebezpieczeństwem z uwagi na nieprzychylnie ustosunkowanie się żołnierzy rosyjskich do obywateli polskich, z których większość w ten właśnie sposób straciła swoje zegarki i inne cenne rzeczy.(...)Poruszanie się w terenie przy pomocy samochodu nosiło w zarodku zmorę konfiskaty i rekwizycji przez pierwszego lepszego żołnierza sowieckiego*²⁷. Inny przykład. Oto np. na obszarze starostwa powiatowego opolskiego *w kilku gminach miejscowi komendanci wojenni nie uznają zarządzeń władz polskich dla ludności cywilnej. Sami sprawują władzę wójtów, lub sami tych wójtów wyznaczają i nakazują im słuchać swoich rozporządzeń. We wsi Żelaznej [Żelazna □JG] komendant założył kotłochozy i zmusza ludność pracować w nich. W związku z sianokosami prowadzono większą ilość jeńców niemieckich, których po pracy żołnierze sowieccy rozmieszczają po prywatnych domach bez żadnej opieki. Jeńcy ci prowadzą robotę dywersyjną*²⁸. W sprawozdaniu za ten sam okres o podobnych faktach współpracy czerwoarmistów z ludnością niemiecką usiłującą z ich pomocą odzyskać, często przemocą, swoje utracone mienie, in-

²⁶ *Ibidem*, s. 189. Pisząc o trudnościach aprowizacyjnych w początkowym okresie sprawowania władzy w powiecie poinformował, że *interwencja moja u Komendanta Wojennego nie odniosła żadnego skutku z powodu początkowego wrogiego nieprzychylnego nam nastawienia*

²⁷ *Ibidem*, Sprawozdanie z działalności Starosty Powiatowego za czas od połowy marca do 31 XII 1945 r., s. 189.

²⁸ APKt, UWŚl, Wydział Ogólny (dalej: WO), sygn. 49, Sprawozdanie sytuacyjne starosty opolskiego za miesiąc czerwiec 1945 r.

formował starosta strzelecki. Świadczenie jego jest bardzo charakterystyczne i wymowne dla zobrazowania stopnia skomplikowania i tragizmu stosunków rosyjsko-niemiecko-polskich w tym czasie i w tej części Śląska. Analizując stan bezpieczeństwa na terenie swego powiatu za miesiąc czerwiec pisał o jego pogorszeniu się spowodowanym *licznymi wypadkami samowolnego postępowania i grabieży ze strony żołnierzy sowieckich*²⁹. W dalszej części sprawozdania pisał o bezsilności Milicji Obywatelskiej usiłującej temu procederowi się przeciwstawić. Informował, że *sprawcami kradzieży w większości wypadków są poszczególne jednostki wojsk rosyjskich. Pewną część przestępstw, zwłaszcza, jeżeli chodzi o kradzieże, kłaść trzeba na karb wysiedlonych Niemców, którym podczas akcji wysiedleńczej udało się zbiec i ukryć w lasach. Osobnicy ci po ukończonej akcji zakradają się zazwyczaj nocą niejednokrotnie w towarzystwie żołnierzy rosyjskich do zabudowań zajętych przez repatriantów, gdzie wygrażając się obecnym posiadaczom demolują względnie zabierają ruchomości, które przez Komisję Przesiedleńczo-Osadniczą przydzielone zostały odnośnym repatriantom. Powiatowa Komenda Milicji porozumiała się w związku z tymi wypadkami z miejscową Rosyjską Komendą Wojenną w ten sposób, że na przyszłość w razie powtórzenia się podobnych wypadków odnośne organa Milicji upoważnione są do rozbrojenia danych żołnierzy rosyjskich i odstawienia ich do tutejszej Komendy Wojskowej. Schwytanych zaś Niemców przekazuje się do Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. W praktyce jednakowoż posterunki milicji w wykonaniu swoich zadań napotykać będą na przeszkody w postaci przewagi liczebnej ze strony dokonujących napadu Niemców, a zwłaszcza Rosjan, tak że rozbrojenie żołnierzy rosyjskich w rzeczywistości będzie rzeczą trudną, o ile nawet wręcz niemożliwą*³⁰. Końcowe, pesymistyczne przewidywania starosty strzeleckiego okazały się trafne i w następnych sprawozdaniach do znużenia powtarza się znany wątek: *Stosunek ludności do Armii Czerwonej o ile nie uległ pogorszeniu to polepszeniu zapewne nie. Przyczyny tego zjawiska szukać należy w postępowaniu i zachowaniu się niektórych jednostek wojsk radzieckich względem ludności. Do władz napływają liczne protokoły świadczące o niebywałym wprost rozbrykaniu się pewnych asocjalnych elementów występujących w mundurach sowieckich. Kradzieże mienia wszelkiego rodzaju są na porządku dziennym. W większości wypadków ingeruje się przy pomocy Komendanta Garnizonu, przy czym niejednokrotnie dokonuje się w związku z tym wyjazdów w teren*³¹. Charakterystyczne, że w sprawozdaniu tym starosta uwzględnił znowu moment współpracy władz polskich i radzieckich przy zwalczaniu zjawisk patologicznych, nadmiernie jednak wątku tego nie rozbudował. Nie wiemy więc, jaka była skala tej współpracy i co było konkretnym jej efektem. Można domniemywać, że informując o takich faktach powodował się nie tylko polityczną poprawnością, ale przede wszystkim rzetelnością urzędnika przedwojennej jeszcze proweniencji. Sądząc po treści dalszych sprawozdań starosty Z. Nowaka i innych, rozmiar i efekty tej współpracy musiały być bardzo nikłe. Sytuacja na odcinku bezpieczeństwa ludności, głównie za sprawą rozbojów dokonywanych nie tylko przez maruderów, ale i przez regularne jednostki Armii Czerwonej, w miarę upływu czasu nawet się pogarszała. Istną plagą pierwszych

²⁹ B. Lis, *Rok pierwszy*, Sprawozdanie Starosty Powiatowego za czas 1-20 VI 1945 r., s. 56.

³⁰ *Ibidem*.

³¹ *Ibidem*, Sytuacyjne sprawozdanie miesięczne Starosty Powiatowego za czas 20 VI-20 VII 1945 r., s. 69.

wiosennych miesięcy 1945 r. było zabieranie przez czerwonarmistów chłopom koni wprost z pola. Wystraszeni rolnicy obawiając się o swoje życie i dobytek przestali wychodzić do pracy na roli. Paraliżowało to akcję siewną, groziło załamaniem żniw. Starosta strzelecki podjął interwencję u władz Komendantury Wojskowej. Z jakim skutkiem? *„U władz postawiłem sprawę wyraźnie i jasno, tak że w tej chwili można powiedzieć, że akcja siewna idzie coraz raźniej”*³² Informacja starosty na ten temat w sprawozdaniu kwietniowym była dość lakoniczna. Szczególnie wiele kłopotów powstającym polskim władzom i miejscowej ludności sprawiały przemarsze idących na zachód, a potem wracających (w maju, czerwcu i lipcu 1945 r.) z zachodu jednostek Armii Czerwonej, które po drodze często dokonywały grabieży. Wojska te pędziły również ze sobą stada bydła, które czerwonarmiści wpędzali wprost na obsiane chłopskie pola, aby karmiły się zbożem, mimo że łąk w okolicy zazwyczaj było pod dostatkiem. O takich faktach i innych wyrządzanych przez Rosjan szkodach ludności rolniczej informował w sprawozdaniu za lipiec 1945 r. starosta rybnicki (obszar przedwojennego województwa śląskiego)³³. Wcześniej, choć bardzo skrótowo, o kłopotach z przemieszczającymi się przez obszar powiatu oddziałami Armii Czerwonej z opolskiej części Śląska informował władze wojewódzkie w sprawozdaniu kwietniowym starosta strzelecki: *„Stosunek członków Armii Czerwonej stacjonujących w mieście jest poprawny. Inaczej ta sprawa wygląda w powiecie ze strony oddziałów przejeżdżających przez powiat”*³⁴. W sprawozdaniu czerwcowym zawarł już więcej wiadomości na ten temat: *„I tak w ostatnim czasie w Ujeździe przejeżdżające Oddziały Sowieckie znowu bezpodstawnie zabierały miejscowej ludności resztki jej dobytku. W Gogolinie również doszło do tego rodzaju incydentów, przy czym tutaj na miejscu stacjonowany oddział rosyjski zabrał znowu szereg ludzi różnego wieku i płci (między innymi nawet urzędników zarządu gminnego) do prac przy rozmontowywaniu toru kolejowego. Przedmiotem bezprawnej napaści ze strony Wojsk Radzieckich są niestety w większości wypadków miejscowi Polacy, nie wyłączając nawet repatriantów. Wypadki takie, dające się na ogół trudno ująć i skontrolować, gdyż chodzi tutaj przeważnie o przejeżdżające oddziały, przyczyniają się w niemałym stopniu do pogorszenia stosunku ludności miejscowej do Armii Radzieckiej. Z uznaniem jednakowoż podkreślić trzeba, że miejscowa komenda rosyjska w Strzelcach w miarę możliwości udziela swej czynnej pomocy przy wykrywaniu i wyjaśnianiu wypadków samowolnego postępowania żołnierzy rosyjskich”*³⁵. Podkreślić należy zauważoną przez starostę Z. Nowaka w tym sprawozdaniu dobrą wolę miejscowych władz Armii Czerwonej przy zwalczaniu przestępczości czerwonarmistów. Wcześniej jednak, w drugim sprawozdaniu kwietniowym opisując swoje starania o zwolnienie z radzieckich obozów miejscowej ludności poskarżył się, że *„Interwencje w Komendzie Wojskowej niewielki odnoszą skutek”*³⁶. Sytuacja w

³² *Ibidem*, 1945 kwiecień 10, Strzelce Opolskie. *„Sprawozdanie tygodniowe Starosty Powiatowego, s. 35.*

³³ APKt, UWŚl, WS-P, sygn. 27. Sprawozdanie sytuacyjne starosty rybnickiego za miesiąc lipiec 1945 r.

³⁴ M. Lis, *Rok pierwszy* *„*, 1945 kwiecień 10, Strzelce Opolskie. Sprawozdanie tygodniowe *„*, s. 28.

³⁵ B. Lis, *Rok pierwszy* *„*, Sprawozdanie Starosty Powiatowego za czas 1-20 VI 1945 r., s. 53.

³⁶ *Ibidem*, Sprawozdanie Starosty Powiatowego za czas 15-30 IV 1945 r., s. 44.

tym względzie stała się szczególnie niebezpieczną latem 1945 r., kiedy to wojska armii Czerwonej w wielu miejscowościach Śląska Opolskiego utrudniały miejscowej ludności sprawne przeprowadzenie żniw. Starosta strzelecki poinformował o tych praktykach władze wojewódzkie:

□ Jak z jednej strony stwierdzić trzeba owocną działalność specjalnych komisji, których zadaniem było kontrolowanie stanu akcji żniw w terenie, tak z drugiej strony podkreślić należy, że ludność miejscowa, zwłaszcza rolnicza, doznawała niejednokrotnie niemałych przeszkód w postaci bezpodstawnych ingerencji żołnierzy sowieckich, a nawet w kilku wypadkach konkretnie ustalonych jednostek radzieckich formacji wojskowych. Przeszkody te objawiały się w ten sposób, że bądź to wojska radzieckie nie dopuściły czynnikami polskie (chodzi tu głównie o dwory i folwarki) do przystąpienia do prac żniwnych na pewnych przez siebie wyznaczonych odcinkach pól, gdzie natomiast sami z całą intensywnością przeprowadzali akcje żniwną, bądź też miejscowa ludność rolnicza zaciągali do prac, mimo że uzgodniono poprzednio z odnośnymi kompetentnymi czynnikami wojsk radzieckich, że w okresie żniw ludność zwolniona będzie od jakichkolwiek prac na rzecz armii Czerwonej³⁷.

Z upływem dni, tygodni a nawet miesięcy sytuacja w zakresie bezpieczeństwa ludności nękaną napadami wojsk Armii Czerwonej wcale się nie poprawiała, lecz wręcz przeciwnie, pogarszała. Przywoływany przeze mnie starosta strzelecki, do września 1945 r. dość ogólnikowy i zdawkowy w opisywaniu przestępczych zachowań żołnierzy radzieckich, w sprawozdaniu za ten miesiąc był bardzo dokładny i opisał je ze szczegółami. Faktem szczególnie niepokojącym starostę były liczne przypadki □zaczepiania funkcjonariuszy UBP lub też MO przez żołnierzy sowieckich domagających się bądź to wydania motocyklu bądź też roweru, przy czym napadający Rosjanie występują zawsze z tak wielką przewagą liczbową, że lokalnym czynnikom bezpieczeństwa i ładu niejednokrotnie nie pozostaje żadne inne wyjście, jak wycofanie się, tym bardziej, że w myśl otrzymanych instrukcji nie chcą wywoływać zbrojnych zatargów z oddziałami wojsk sowieckich. Właśnie sumienne przestrzeganie tej instrukcji w wielu wypadkach było przyczyną pozabawienia życia kilku funkcjonariuszy UBP i MO, gdyż Rosjanie zdają się doskonale wiedzieć o tym zakazie używania broni i moment ten bezwzględnie wykorzystują dla przeprowadzenia swoich niecznych celów³⁸. Zaistniałe pomiędzy polskimi władzami bezpieczeństwa a żołnierzami Armii Czerwonej konflikty na terenie swojego powiatu starosta zilustrował konkretnymi, wymownymi przykładami. W sprawozdaniu napisał: □Działalność MO w dalszym ciągu znajduje się pod znakiem zbrodniczych wystąpień Armii Czerwonej. Fakt, że między innymi kilku funkcjonariuszy czy to z powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, czy też MO zostało przez żołnierzy sowieckich zamordowanych, najdobitniej świadczy o warunkach, w jakich pracować muszą tutejsze władze Bezpieczeństwa i MO. W dniu 12 bm. zastrzelony został w stołowce pracowników Starostwa funkcjonariusz tutejszego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego obywat. Stanisław Lasek. Sprawcę przytrzymano i przekazano do dyspozycji kompetentnych władz. W dniu 20 bm. znowu zamordowany został w bestialski sposób milicjant Władysław Rula z Powiatowej Komendy MO, który znajdował się w drodze do młyna w Imielnicy [właśc.: Jemielnica □ JG]. Ofiara

³⁷ *Ibidem*, Sytuacyjne sprawozdanie miesięczne Starosty Powiatowego za czas 20 VI □ 20 VII 1945 r., s. 67.

³⁸ *Ibidem*, Sytuacyjne sprawozdanie miesięczne Starosty Powiatowego za czas 20 VIII □ 20 IX 1945 r., s. 108.

mordu rozebrana została z butów, spodni wojskowych i kurtki skórzanej, przy czym twarz zamordowanego była zmasakrowana do niepoznania. Ponadto bardzo liczne są wypadki postrzelenia (nawet z wynikiem śmiertelnym) funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego i MO. W dniu 19 bm. posterunek MO w Izbicku udał się w teren celem zabronienia ludziom wylamywania płotów, które następnie używano jako materiał opałowy do ognisk, rozpalanych na polach poziemniaczanych. W czasie tej akcji zatrzymała się przejeżdżająca kolumna samochodów rosyjskich, z której pewien major rosyjski, podszedłszy do zastępcy komendanta posterunku, zażądał oddania mu motocykla. Gdy spotkał się ze sprzeciwem ze strony funkcjonariusza MO, przy pomocy gwizdka przywołał swoich żołnierzy, którzy w liczbie około 70 obstąpili całą grupę, po czym dopiero wspomniany major kopnął siedzącego na motocyklu funkcjonariusza UBP w brzuch, zrzucając go z motocykla, a zastępcę komendanta posterunku począł okładać pistoletem, przy czym pod groźbą zastrzelenia siłą zabrał motocykl, wrzucił na samochód i natychmiast odjechał. W związku z tym nadmienić wypada charakterystyczny wypadek, który miał miejsce w dniu 18 bm., kiedy to właśnie ten sam posterunek MO w Izbicku pochwytał bandę dezerterską Armii Czerwonej, poszukiwanych przez wojskowe władze rosyjskie. Dezertersi ci podszywając się pod stopnie majorów względnie kapitanów dokonywali napadów i rabunków, będąc przez dłuższy okres czasu postrachem miejscowej ludności³⁹.

Opisywane przez starostę strzeleckiego i przez innych starostów śląskich w ich sprawozdaniach fakty samowolnych i zbrodniczych poczynań żołnierzy Armii Czerwonej w 1945 r. prowokują historyka do zadania pytania, na ile dowództwo radzieckie panowało nad podległymi sobie jednostkami i jaka była skala tego zjawiska? Z analizy sprawozdań sytuacyjnych starostów i pisanych na ich podstawie sprawozdań wojewody śląsko-dąbrowskiego wyłania się obraz sytuacji dość niejasny. Z jednej strony mamy w tych materiałach wiadomości o nawiązywaniu przez polskie władze terenowe współpracy z radzieckimi organami wojskowymi. Interwencje polskich władz domagających się ukarania winnych przestępstw względem ludności miejscowej były przez lokalne dowództwa Armii Czerwonej przyjmowane, co świadczyło o ich dobrej woli i chęci rozwiązania tego wstydliwego dla nich problemu. Czy była to ze strony radzieckiej tylko swoista gra pozorów? Zdaniem starosty strzeleckiego interwencje władz wojskowych radzieckich miały charakter *„czynnych wystąpień tychże”*⁴⁰. Ogólnikowość tego sformułowania, podobnie jak zresztą wielu innych odnoszących się do kwestii związanych z pobytem na terenie województwa wojsk Armii Czerwonej, nie pozwala nam jednak dowiedzieć się, jaki był charakter i skutek owych *„czynnych wystąpień”*. Z drugiej strony skala i rozmiar przestępstw dokonanych przez czerwonoarmistów wykluczają ich incydentalny, poza kontrolą dowództwa dokonywany, charakter. Starosta strzelecki wyraźnie zaznacza w swych sprawozdaniach, że oprócz tzw. maruderów przestępstwa te były udziałem nieraz całych jednostek. Trudno założyć, aby dowództwo radzieckie nie kontrolowało stanu dyscypliny pełnych, skoszarowanych formacji. Zastanawiająca jest również nieskuteczność większości interwencji polskich władz u kompetentnych czynników radzieckich. O tej nieskuteczności świadczyła monotonna powtarzalność tych samych przestępczych zachowań żołnierzy Armii Czerwonej, odnotowywana w

³⁹ *Ibidem*, s. 111-112.

⁴⁰ *Ibidem*, Sytuacyjne sprawozdanie miesięczne Starosty Powiatowego za czas 20 VI-20 VII 1945 r., s. 68.

sprawozdaniach starostów, a nawet ich zwiększenie się w miesiącach letnich 1945 r. W sprawozdaniu za okres 20 VIII–20 IX 1945 r. starosta strzelecki poinformował o zwiększeniu się kradzieży i napadów rabunkowych, których sprawcami na terenie jego powiatu byli czerwonoarmiści, z 15 w poprzednim okresie sprawozdawczym do 24⁴¹. Pewnym wytłumaczeniem, choć nie usprawiedliwieniem, niemocy, a niekiedy braku chęci miejscowych wojskowych władz radzieckich w zwalczaniu zjawisk przestępczych wśród czerwonoarmistów był fakt, że często dokonywane one były nie przez formacje miejscowe, lecz przez jednostki przejeżdżające przez teren województwa. Wyraźnie okoliczność tę podkreślił w swych sprawozdaniach starosta strzelecki. Po zakończeniu działań wojennych w Europie, późną wiosną i latem 1945 r. dowództwo radzieckie wycofywało część swych sił z Niemiec i polskich ziem zachodnich. Przemieszczane z zachodu jednostki nie podlegały jurysdykcji lokalnych komendantur wojskowych, które w przypadku dokonywanych przez nie przestępstw były niejednokrotnie rzeczywiście bezsilne. Tym niemniej fakty te wznagły postawy antyradzieckie wśród społeczności polskiej i rzutowały negatywnie na jej stosunek do nowej komunistycznej władzy kojarzonej z Armią Czerwoną. Autorytet, który władza usiłowała wyrobić sobie na początku swych rządów wśród ludności miejscowej, zarówno autochtonów, jak repatriantów i osadników, wyraźnie na tym cierpiał. Świadom strat politycznych i moralnych, jakich nowa władza doznawała wskutek takiej sytuacji był starosta strzelecki, który w sprawozdaniu lipcowym szczerze napisał:

*Stosunek ludności do władz w dalszym ciągu określić można jako poprawny. Na stosunek ten rzuca poniekąd cień nieodpowiednie w licznych wypadkach zachowanie się poszczególnych żołnierzy sowieckich, a które to fakty bezprawnego wykroczenia przeciwko miejscowej ludności ta ostatnia częstokroć kładzie – bez najmniejszej podstawy oczywiście – na karb działalności władz polskich, co do których ludność miejscowa w takich wypadkach zwykła przypuszczać że wcale nie, albo tylko opieszale ingerują u odnośnych władz sowieckich. Ludność miejscowa oczywiście zapomina, że kompetentne czynniki polskie we wszystkich wypadkach niezwłocznie bądź to same wkraczają, bądź też ingerują u władz radzieckich, powodując czynne wystąpienie tychże. Nie jest już oczywiście winą tych czynników, jeżeli w wielu wypadkach nie zdoła się sprawy załatwić według słusznego życzenia ludności miejscowej. W większości bowiem takich wypadków jednostki, które dopuściły się przestępczego działania, są nieuchwytnie, bo bądź to ratują się w krytycznych momentach ucieczką, bądź też, mając przewagę liczbową, nie mogą być przytrzymane przez ścigające je organa czy to Milicji Obywatelskiej, czy też niejednokrotnie samych władz radzieckich*⁴².

W kontekście omawianych wydarzeń rodzi się również pytanie, czy ta część Śląska była traktowana przez władze radzieckie jako obszar okupowany? Czy strona radziecka, od momentu wkroczenia na te ziemie, miała intencję i świadomość przekazania ich stronie polskiej? Starsza literatura przedmiotu na pierwsze pytanie odpowiada bardzo powściągliwie, a na drugie twierdząco i w duchu korzystnym dla strony radzieckiej. Z. Kowalski pisze, że *zachowane źródła pozwalają*

⁴¹ *Ibidem*, Sytuacyjne sprawozdanie miesięczne Starosty Powiatowego za czas 20 VIII–20 IX 1945 r., s.110.

⁴² *Ibidem*, Sytuacyjne sprawozdanie miesięczne Starosty Powiatowego za czas 20 VI–20 VII 1945 r., s. 68.

jednak sądzić, że tereny te [to znaczy Śląska Opolskiego □JG] były traktowane przez władze Armii Czerwonej nie jako obszar okupowany, lecz tymczasowo administrowany z pełną świadomością ich przekazania stronie polskiej w ciągu najbliższych tygodni, zgodnie z umową polsko-radziecką z 27 lipca 1944 r.⁴³. Sądząc po treści nowszej literatury historycznej, a także ostatnio opublikowanych materiałów źródłowych (np. opracowane i wydane przez M. Lisa raporty sytuacyjne starosty strzeleckiego) i bazujących na nich nowych opracowaniach, można wnosić, że sprawa ta nie była, przynajmniej do momentu konferencji poczdamskiej, tak jednoznaczna. Zachowanie się żołnierzy Armii Czerwonej i prowadzona przez część radzieckich komendantur wojskowych polityka na tym obszarze Śląska wskazują na częstokroć jej okupacyjny charakter. Tak tę politykę również często odbierały polskie lokalne władze. Starosta strzelecki Z. Nowak w sprawozdaniu podsumowującym swą działalność w powiecie za czas od połowy marca do 31 XII 1945 r., opisując przeszkody stawiane przez władze Armii Czerwonej na drodze uruchamiania życia gospodarczego, użył wobec nich wprost określenia □władza okupacyjna□⁴⁴. Ale pełne i obiektywne wyjaśnienie tego problemu wymaga dalszych badań, opartych również na dostępie do archiwów rosyjskich.

Warto zauważyć, że interwencje starostów powiatowych u władz Komendantur Wojskowych wiązały się nie tylko z zaistniałymi sytuacjami krytycznymi spowodowanymi kryminalnym zachowaniem żołnierzy Armii Czerwonej. Interweniowano również w wielu innych, niekiedy bardziej prozaicznych sprawach. Starosta strzelecki w jednym ze swoich sprawozdań poinformował, że czynił w Komendanturze Wojskowej starania o przydział benzyny potrzebnej do sprowadzonego z Chorzowa samochodu osobowego. Interwencja była nieudana. Powód □zamiany nie sposób dokonać nie posiadając: wódki!⁴⁵ Nie zawsze jednak tak było, nie wszystkie interwencje były nieudane. Cecha specyficzną urzędowej sprawozdawczości było to, że opisując kontakty pomiędzy polską administracją, a radzieckimi władzami wojskowymi odnotowywała w pierwszej kolejności sprawy przykre i konfliktowe. Wiele faktów świadczących o nawiązaniu współpracy i porozumienia, przynajmniej w pewnych szczegółowych kwestiach, pomijano w sprawozdaniach, przechodząc nad nimi do porządku dziennego. Tym niemniej niektóre z nich zostały przez starostów odnotowane. Starosta strzelecki w sprawozdaniu kwietniowym poinformował o osiągnięciu porozumienia z miejscową Komendanturą Wojskową w sprawie organizacji szpitala powiatowego. □Uzgodniłem z miejscową Komendą Wojenną, że operacje i inne zabiegi kliniczne przeprowadzał będzie podpułkownik dr Matyszew w szpitalu wojskowym. Postawi również do dyspozycji □medykamenty odnośne. Jak to praktycznie będzie wyglądało, wykaze przyszłość□⁴⁶. W tym samym sprawozdaniu starosta Z. Nowak odnotował swoje parokrotne wystąpienia do władz Komendantury Wojskowej w sprawie przejmowania przez stronę polską od Armii Czerwonej majątków ziemskich. Domagał się od strony radzieckiej, aby majątki te można było przejmować z pełnym inwenta-

⁴³ Z. Kowalski, *Powrót Śląska Opolskiego* □, s. 21.

⁴⁴ M. Lis, *Rok pierwszy* □, Sprawozdanie z działalności Starosty Powiatowego za czas od połowy marca do 31 grudnia 1945 r., s. 195.

⁴⁵ *Ibidem*, 1945 kwiecień 10, Strzelce Opolskie. Sprawozdanie tygodniowe Starosty Powiatowego, s. 38.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 29.

rzem żywym i martwym. W wyniku jego nalegań Komendantura Wojskowa, nie będąc kompetentną do samodzielnego załatwienia sprawy, zgodziła się odesłać ją do załatwienia w sztabie 1 Frontu Ukraińskiego. Stamtąd nadeszła odpowiedź, że generalne oddanie stronie polskiej całego majątku przemysłowego i wszystkich majątków ziemskich nastąpi po 5 V 1945 r.⁴⁷ Powyższe fakty, negatywne i pozytywne, świadczą o tym, że kontakty pomiędzy polską administracją, w miarę jak tworzyły się jej struktury, a radzieckimi komendanturami wojskowymi w 1945 r. podejmowane były często. Ich częstotliwość, intensywność i efektywność były wypadkową zarówno dziejących się wydarzeń, jak i wzajemnego nastawienia do siebie obydwu stron, nacechowanego często uprzedzeniem i nieufnością. Analiza materiałów źródłowych wskazuje, że radzieckie komendantury wojskowe nie panowały w pełni nad podległymi sobie jednostkami, które dopuszczały się czynów przestępczych wobec ludności miejscowej. Administracja polska, nie godząc się z tą sytuacją, na miarę swych możliwości wyznaczonych sytuacją geopolityczną, podejmowała u władz radzieckich interwencje w jej obronie. Kierujący polską administracją w terenie starostowie, po pierwszym szoku i rozczarowaniu zastaną sytuacją, zwłaszcza zachowaniem czerwonooarmistów (spodziewano się przecież z ich strony wyzwolenia, a nie podboju i pacyfikacji), starali się unormować swoje stosunki z wojskowymi władzami radzieckimi. Z czasem niektórym z nich, np. często w tej pracy cytowanemu staroście strzeleckiemu, udało się wypracować w kontaktach z Komendanturami Wojskowymi, pewien optymalny model zachowań, swoisty modus vivendi. Nie zawsze osiągnięcie takiego stanu było możliwe, a to ze względu na złą wolę poszczególnych komendantów i brak kontroli nad podległymi sobie jednostkami. Rzutowało to na stan stosunków pomiędzy nimi a polską administracją. Były one częstokroć złe i to do samego momentu opuszczenia terenu Śląska Opolskiego przez jednostki Armii Czerwonej, co w większości przypadków nastąpiło do końca 1945 r. Starostowie o swych problemach związanych z organizacją życia społecznego na nowych terenach, w tym o zachowaniu się żołnierzy Armii Czerwonej i stanie swych stosunków z Komendanturami Wojskowymi informowali władze wojewódzkie.

Na podstawie informacji przekazywanych z terenu przez starostów wojewoda śląsko-dąbrowski sporządzał dla władz centralnych swoje własne sprawozdania. Starał się w nich informować władze w Warszawie rzetelnie i obiektywnie o kryminalnych zachowaniach czerwonooarmistów na terenie województwa, a z drugiej strony, zapewne zdając sobie sprawę z pewnej politycznej niestosowności swych informacji, opatrywał je łagodzącymi ich jednoznaczna wymową konstatacjami. Ostatnie np. zdanie sprawozdania czerwcowego dotyczące tej kwestii brzmi: *„Takie fakty [tj. przestępcze wobec ludności cywilnej zachowania czerwonooarmistów] zachodzą w większości powiatów województwa. Trzeba jednak podkreślić, że główne komendantury wojenne współpracują z administracją powiatową i odnoszą się do niej zupełnie poprawnie*”⁴⁸ Z tą współpracą jednak nadal faktycznie musiało być nienajlepiej, skoro była potrzebna w tym zakresie bezpośrednia interwencja marszałka Konstantego Rokossowskiego, naczelnego dowódcy Północ-

⁴⁷ *Ibidem*, s. 35. Zob.: Sprawozdanie z działalności Starosty Powiatowego za czas od połowy marca do 31 XII 1945 r., s. 195.

⁴⁸ APKt, UWŚl, WO, sygn. 49. Sprawozdanie sytuacyjne wojewody śląsko-dąbrowskiego za miesiąc czerwiec 1945 r.

nej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej, który celem poprawy sytuacji delegował do województwa generała lejtnanta Ozimina. Objął on urząd pełnomocnika Rady Wojennej Północnej Grupy Wojsk Armii Czerwonej przy Śląsko-Dąbrowskim Urzędzie Wojewódzkim w Katowicach. Czytamy o tym w sprawozdaniu sytuacyjnym wojewody za sierpień 1945 r., więc domniemywamy, że było to w tym czasie⁴⁹. Głównym jego zadaniem było utrzymywanie stałej łączności pomiędzy wojewodą a Dowództwem Północnej Grupy, rozwiązywanie spraw kontrowersyjnych pomiędzy obydwoma stronami oraz zwalczanie maruderstwa wojskowego. 3 i 4 VIII 1945 r. odbyły się w Katowicach pierwsze narady generała Ozimina i wojewody Zawadzkiego⁵⁰. Podjęta w ich wyniku interwencja radzieckiego generała sytuację pomiędzy Armią Czerwoną a społeczeństwem i władzami polskimi na tyle poprawiła, że wojewoda Zawadzki w sprawozdaniu sierpniowym z zadowoleniem konstatował, właściwie po raz pierwszy, że *„stosunek ludności do Armii Czerwonej znacznie się poprawił”*. Nieco dalej w swym sprawozdaniu pisał konkretniej: *„Na skutek energicznych zarządzeń generała Ozimina komendy wojenne Armii Czerwonej współdziałają z czynnikami administracji publicznej i organami bezpieczeństwa w likwidowaniu wybryków żołnierzy sowieckich a winnym wymierzają surowe kary. Marszałek Rokossowski zarządził też zwolnienie z obozów jeńców wojennych tych żołnierzy niemieckich, którzy są narodowości polskiej, z których wielu pochodzi z Województwa Śląsko-Dąbrowskiego. Z obozu w Kluczborku powróciło 300 jeńców, z Kędzierzyna 283, z Oświęcimia około 250, akcją zwalniania objęto też obóz w Blachowni. Również zarządził marszałek Rokossowski przekazanie administracji polskiej przeważającej części majątków ziemskich, zarządzanych dotychczas przez władze sowieckie, w miarę też możliwości zwalniane są budynki użyteczności publicznej od kwaterunków wojskowych”*⁵¹. Podobnie w sprawozdaniu wrześniowym pisał wojewoda Zawadzki z wyraźną satysfakcją, że *„stosunek ludności polskiej do Armii Czerwonej polepsza się z każdym dniem. Wprawdzie nieraz dają się słyszeć sarkania na wybryki nieodpowiedzialnych jednostek spośród Armii Radzieckiej - jednakowoż wypadki takie są coraz rzadsze”*⁵². Wzmiankując szczerze o zdarzających się przypadkach *„sarkania na wybryki nieodpowiedzialnych jednostek spośród Armii Radzieckiej”* wojewoda zapewne miał na myśli starostę strzeleckiego Z. Nowaka, który w sprawozdaniu sytuacyjnym

⁴⁹ Jan Misztal pisze w swej pracy, że gen. Zawadzki nieco wcześniej, bo 30 VII 1945 r. udał się z wizytą do marszałka Rokossowskiego do Legnicy, aby w bezpośredniej z nim rozmowie poruszyć kwestię stacjonowania na obszarze województwa jednostek Armii Czerwonej. W wyniku tej wizyty marszałek Rokossowski wyznaczył swego zastępcę gen. Trzebnikowa jako specjalnego przedstawiciela do zbadania na miejscu spraw związanych ze stacjonowaniem wojsk radzieckich na obszarze województwa śląskiego. Innym efektem tej wizyty było mianowanie gen. Ozimina pełnomocnikiem Rady Wojennej Północnej Grupy Wojsk Armii Czerwonej przy Śląskim Urzędzie Wojewódzkim. Zob.: J. Misztal, *Polityka państwa, partii i organizacji społecznych wobec polskiej ludności rodzimej* □ *opracowanie wstępne*, s. 122, [w:] *Polska ludność rodzima na Śląsku w okresie Polski Ludowej*, cz. II, *Materiały z badań w 1988 r. nad przeobrażeniami społecznymi i narodowymi na Śląsku*, pod red. M. Lisa, Opole 1989.

⁵⁰ Z. Kowalski, *Powrót Śląska Opolskiego* □ , s. 25.

⁵¹ APKt, UWŚl, WO, sygn. 49. Sprawozdanie sytuacyjne wojewody śląsko-dąbrowskiego za miesiąc sierpień 1945 r.

⁵² Ibidem. Sprawozdanie sytuacyjne wojewody śląsko-dąbrowskiego za miesiąc wrzesień 1945 r.

za ten okres stwierdził bez ogródek *Stosunek ludności do Armii Czerwonej w bieżącym okresie sprawozdawczym uległ pogorszeniu. Winą takiego stanu rzeczy ponoszą wyłącznie oddziały Armii Rosyjskiej, które znajdując się w powiecie względnie przejeżdżając przez teren tutejszy ludność miejscową niepokoją ciągłymi napadami i grabieżami*⁵³. W sprawozdaniu wrześniowym wojewody Zawadzkiego mało więc wiarygodny wydaje się krótki następny fragment, w którym wojewoda jako przyczynę lepszego stosunku do Armii Czerwonej podawał ... działalność Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Naiwność i propagandowy charakter owego tłumaczenia są bardzo wyraźne, a ostrożność w ocenie urzędowego optymizmu wojewody konieczna, bo oto w sprawozdaniu grudniowym (znowu we fragmencie *Stosunek ludności do Armii Czerwonej*) możemy wyczytać znane już stwierdzenia dotyczące zachowań komendantur niższych szczebli, że *stosunek ludności do Armii Czerwonej jest nadal nieprzychylny z powodu licznych przestępstw popełnianych przez żołnierzy sowieckich, wobec których społeczeństwo jest prawie bezbronne. Nie odnosi się to do sowieckich wyższych władz wojskowych, które dokładają wiele starań, zmierzających do poskromienia jednostek rozwydrzonych*⁵⁴. W sprawozdaniach sytuacyjnych za rok 1946 wątek stosunku ludności do Armii Czerwonej był wciąż wyszczególniany, ale w miarę upływu czasu, sprawozdania w tym fragmencie są coraz bardziej skrótowe i pobieżne, a język jakim są opisywane był coraz bardziej dyplomatyczny. Akcent w sprawozdaniach kładziony był na *energiczne przeciwdziałanie władz sowieckich i polskich organów bezpieczeństwa* tym licznym jeszcze, w opinii samych władz, przestępstwom żołnierzy sowieckich. Zapewne wynikało to z faktu powolnego stabilizowania się nowej władzy w województwie, jak i też stopniowego zmniejszania się zakresu i skali przestępstw żołnierzy radzieckich. Problem obecności i zachowania się żołnierzy Armii Czerwonej na terenie województwa śląsko-dąbrowskiego znajduje również odzwierciedlenie, choć bardzo pobieżne i skrótowe, w protokołach posiedzeń Egzekutywy KW PPR w Katowicach. W protokole z 9 XII 1946 r. jeden z członków Egzekutywy, Eryk Babczyk, odpierając zarzuty kierowane przez władze partyjne pod adresem pracy komitetów powiatowych, wskazywał na takie uwarunkowania jak *rozległość terenu, brak środków lokomocji, internowanie mężczyzn przez wojska radzieckie oraz bardzo słaby aktyw w komitecie*⁵⁵.

Z problemem obecności wojsk Armii Czerwonej na terenie województwa śląsko-dąbrowskiego w 1945 r. wiąże się dodatkowo problem trudności aprowizacyjnych, jakie województwo w tym czasie przeżywało. Zagadnienie to ze szczególną ostrością stanęło przed nową władzą jesienią 1945 r., w miarę jak zbliżała się zima i trzeba było zaopatrzyć ludność niezbędnymi zapasami środków żywności. O osiągnięciach i trudnościach mówił wojewoda A. Zawadzki na sesji WRN w Katowicach 10-11 IX 1945 r. Za najważniejsze osiągnięcie nowej administracji wojewódzkiej uznał dokonanie, tam gdzie było to możliwe, siewu wiosennego i sprawne przeprowadzenie akcji żniwnej. Zaraz potem jednak w swym przemów-

⁵³ M. Lis, *Rok pierwszy*, Sytuacyjne sprawozdanie miesięczne Starosty Powiatowego za czas 20 VIII-20 IX 1945 r., s. 108.

⁵⁴ APKt, UWŚl, WO, sygn. 49. Sprawozdanie sytuacyjne wojewody śląsko-dąbrowskiego za miesiąc grudzień 1945 r.

⁵⁵ APKt, Komitet Wojewódzki Polskiej Partii Robotniczej w Katowicach, Protokoły posiedzeń Egzekutywy KW PPR w Katowicach 1946 r., sygn. 1/IV/2.

wieniu mówił o zaistniałych trudnościach, pośrednio i bezpośrednio wiążących się z faktem obecności na terenie województwa jednostek Armii Czerwonej, dokonujących w jego opolskiej, tj. przed wojną \square niemieckiej części, masowych rekwizycji zboża z gospodarstw chłopskich. O uwarunkowaniach tego bolesnego dla ludności województwa procederu oraz podejmowanych przez siebie przeciwdziałaniach, włącznie z interwencjami u najwyższych czynników wojskowych radzieckich, wojewoda mówił do radnych wojewódzkich następująco:

\square Trudności, jakie mieliśmy do pokonania i jakie w znacznym stopniu pokonaliśmy, nie całkiem wyphywają stąd. Wtedy, gdy Armia Czerwona przybyła, ziemie Śląska Opolskiego były prawie całkowicie wyludnione \square ludności niemieckiej prawie nie było, a tylko część ludności miejscowej polskiej. Stąd też oddziały Armii Czerwonej uważały zasiane oziminą pola za bezpieczne. Tak samo zbierali wałęsające się po polach konie, świnie, krowy, które bez opieki zdychały z głodu i z tego tworzyli tzw. ceny podsobne. Po zakończeniu wojny Niemcy wrócili w znacznej części, a z drugiej strony masowo napłynęli nasi repatrianci i nasi osadnicy. Mamy tam teraz takie zjawisko, że w niektórych powiatach, gminach ludności jest faktycznie więcej, niż było jej tam kiedykolwiek, dlatego że na tym samym gospodarstwie w bardzo wielu przypadkach jeszcze siedzą Niemcy i siedzą Polacy repatrianci i osadnicy i zbierano obsiew tej oziminy tego, kto tam gdzieś był ewakuowany. Stąd powstało zjawisko, że w poszczególnych miejscowościach oddziały Armii Czerwonej zaczęły zbierać zboża nie tylko z folwarków, które trzymali w swych rękach, ale nawet z indywidualnych gospodarstw chłopskich. Jak wiecie, Obywatele Radni, myśmy bardzo energicznie w tej sprawie interweniowali. Ja dwukrotnie jeździłem do Marszałka Rokossowskiego, parokrotnie rozmawiałem z nim telefonicznie. Rezultat był taki, że Marszałek wyznaczył jako swoich zastępców w tej sprawie Gen. Pułk. Trudnika i Gen. Ozimina, paru pułkowników i majorów, ażeby wspólnie z nami wyjechali i tą sprawę zbadali. Inspekcja stwierdziła to wszystko, o czym było meldowane marszałkowi Rokossowskiemu. W ślad za tym wyszły bardzo kategoryczne rozkazy celem bezwarunkowego i natychmiastowego przekazania wszystkich zbóż zebranych przez Armię Czerwoną z indywidualnych gospodarstw, wszystko jedno czy polskich repatriantów, czy Niemców. Wychodziliśmy z założenia, że jeżeli jakieś gospodarstwo było niemieckie, nawet gdy tam nie ma repatriantów, to jutro tam będzie ten repatriant i wskutek tego to gospodarstwo należy uważać za gospodarstwo polskie, a tam gdzie jest Niemiec, to jest gospodarstwo państwowe, chociaż nieprzyjaciel tam jeszcze siedzi. Ta sprawa napotykała na wielkie trudności dlatego, że na tych terenach pozostało sporo tyłowych jednostek dalszych frontów, których tutaj już nie było. Ich jednostki główne zostały przeniesione np. do Wiednia, Pragi a jednostki tyłowe zostały. Tym jednostkom trudno było podporządkować się rozkazom marszałka Rokossowskiego, ponieważ one miały swoje naczalstwo i to inne naczalstwo nie chciało zrezygnować z tych zbiorów. Wyjeżdżały w teren takie mieszane komisje, w skład których wchodziłi przedstawiciele Urzędu Wojewódzkiego z moimi instrukcjami, a z drugiej strony oficerowie sowieccy z instrukcjami marszałka Rokossowskiego. Dało to poważne rezultaty, bo w szeregu powiatach mamy taki plon, że 100% zleceń w tym kierunku, gdy chodziło o zbiory z indywidualnych gospodarstw i gdy chodziło o przekazanie tych zbiorów to ustalono, 50-procentowy udział dla Armii Czerwonej i dla naszej administracji. W szeregu powiatach mamy te trudności, o których mówiłem, że ci gospodarczy przedstawiciele centralnych grup wojskowych czy innych różnych oddziałów, oczekujących na swoje rozkazy od swoich zwierzchników zwlekało z załatwieniem tej sprawy, a tymczasem nie próżnowano i jeżeli było można, to wywożono te zbiory i przez to stwa-

rzano trudności dodatkowe. Ostatni, dzięki nowemu raportowi, który doszedł do naszego rządu, jeździłem w tej sprawie specjalnie, byli wzywani kierownicy tyłów, zarówno centralnych grup wojskowych, jak i północnej grupy wojskowej marszałka Rokossowskiego i sprawę tę załatwiono w ten sposób, że zarówno centralna grupa wojskowa marszałka Koniewa czy marszałka Żukowa i inne, które utraciły bezpośredni związek ze swoimi dowódcami, mają wszystko przekazać Centralnej Grupie Wojskowej, wszystko co posiadają, zarówno sklepy czy majątki, jak i zbiory. Jest to dla nas ogromne pozytywne osiągnięcie, że teraz możemy rozmawiać i pertraktować z jednym marszałkiem Rokossowkim. Teraz będziemy mieli możliwość ostatecznego załatwienia tej sprawy w taki sposób, że możemy pewne ilości jednostek ściśle wydzielić dla siebie. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że z górą do Armii Czerwonej należało 260 majątków i że z tego odzyskaliśmy już bardzo poważną ilość, to wreszcie pozostanie kilkanaście majątków, które odstąpiliśmy Armii Czerwonej⁵⁶.

Z problemem obecności jednostek Armii Czerwonej na terenie województwa i stosunku do niej miejscowej ludności wiąże się jeszcze jeden ciekawy wątek – chodzi o kwestię wydawania przez komendantów wojskowych rozkazów ludności cywilnej. W związku z incydentem, jaki wydarzył się w jednym z miast (w dokumencie nie zostało ono nazwane), a który polegał na tym, że miejscowy komendant wojskowy wydał ludności cywilnej rozkaz, nakazujący jej oddawanie rzeczy wojskowych, Biuro Wojskowe Ministerstwa Administracji Publicznej przesłało do wszystkich urzędów wojewódzkich odpis wyciągu z Dziennika Rozkazów Ministra Obrony Narodowej z 6 V 1946 r. w tejże sprawie. W dokumencie tym jest mowa o tym, że wydawanie przez komendantów wojskowych takich rozkazów *jest sprzeczne z obowiązującymi przepisami i godzi w porządek prawny w Państwie, gdyż z chwilą ustania działań wojennych władze wojskowe nie mogą wydawać rozkazów ludności cywilnej. W wypadku potrzeby wydania zarządzeń ludności cywilnej, wojskowi komendanci miast zwracają się do właściwych władz i urzędów cywilnych*⁵⁷. Z ogólnego kontekstu historycznego, i z innych przekazów, wnosić możemy, że chodzić tu może również o komendantów jednostek wojskowych radzieckich.

Podsumowując wątek stosunku ludności do Armii Czerwonej w roku 1945 (zwłaszcza w pierwszych miesiącach po wkroczeniu), odzwierciedlony w sprawozdaniach sytuacyjnych wojewody, bazujących z kolei na raportach starostów powiatowych, trzeba stwierdzić, że był to jeden z ważniejszych problemów, przed którym stanęła nowa władza. Świadczy o tym jego obecność w każdym comiesięcznym sprawozdaniu sytuacyjnym wojewody. W opisie tego problemu, pamiętając zwłaszcza o politycznej proweniencji władzy, która sprawozdania sytuacyjne sporządzała, uderza nas i szczerść, i nieukrywany krytycyzm wobec poczynań armii *Wyzwolicielki* na terenie województwa. Czytelnik tych sprawozdań ma wrażenie, że nowa władza chce ten delikatny dla niej problem przedstawić obiektywnie i uczciwie, nie upiększając go literacką ornamentyką, jak to będzie dzieć się w późniejszym okresie. Problem ten był dla niej proble-

⁵⁶ APKt, WRN w Katowicach 1945-1950, sygn. 120, Protokół 5-go posiedzenia WRN w Katowicach w dn. 10 i 11 września 1945 r.

⁵⁷ APKt, WRN w Katowicach 1945-1950, sygn. 35. Odpis wyciągu z Dziennika Rozkazów Ministra Obrony Narodowej nr 5 z dnia 6 V 1946 r. w sprawie zakazu wydawania rozkazów ludności cywilnej.

mem ważnym, bo stanowił niejako o jej społecznym i politycznym autorytecie, tak bardzo jej potrzebnym jako legitymacja do sprawowania władzy. Stąd też i zakłopotanie, wyraźnie zauważalne w opisie i komentowaniu tego problemu, a także próby łagodzenia oceny i usprawiedliwiania postępów Armii Czerwonej [powojennymi stosunkami]⁵⁸ Oczywiście, ten problem nie był jedynym, który doskwierał nowej władzy w początkowym okresie jej rządów w województwie. Ale wiele z pozostałych (np. internowanie i wywóz do ZSRR śląskich górników z początkiem 1945 r., ogólna sytuacja społeczna i polityczna w województwie w znacznej mierze determinowana stosunkiem ludności do władzy i jej zarządzeń) było pochodną bytności Armii Czerwonej. Nowa władza radziła sobie z nim tak jak potrafiła, to znaczy na tyle, na ile pozwalały jej na to nowe realia polityczne, ideologiczne i ustrojowe. W poufnych sprawozdaniach do swoich zwierzchników pozwalała sobie na krytykę sojuszniczej armii i wybryków jej żołnierzy, niekiedy nie kryła z tego powodu oburzenia, by z kolei na co dzień w życiu publicznym mistyfikować rzeczywistość i udawać, że problemu nie ma.

Kwestia obecności wojsk radzieckich na terenie województwa śląsko-dąbrowskiego była istotną dla nowej władzy również później, jeszcze w 1947 r. Problemem formalnym, który wprawiał ją często w zakłopotanie, było pomijanie przez czynniki administracyjne niższej rangi swoistej [drogi służbowej] w załatwianiu spornych kwestii związanych z obecnością jednostek wojsk radzieckich w terenie. Często zdarzało się, że starostowie powiatowi w tych sprawach alarmowali wprost Delegaturę Rządu Rzeczypospolitej przy Dowództwie Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej, pomijając ogniwo pośrednie, czyli przedstawiciela Północnej Grupy przy Urzędzie Wojewódzkim. Taki tryb załatwiania tych spraw, prócz oczywiście urażonej ambicji urzędników wojewódzkich i przedstawiciela dowództwa radzieckiego, rodził szereg komplikacji, a przede wszystkim uniemożliwiał szybkie i sprawne załatwienie problemów skądinąd możliwych do merytorycznego załatwienia. Przypadków pomijania drogi służbowej przy załatwianiu spraw związanych z obecnością w województwie jednostek radzieckich musiało być całkiem sporo, skoro władza wojewódzka kilka razy zabrała w tej kwestii głos. Wojewoda A. Zawadzki w piśmie z 24 II 1947 r. skierowanym do starostów powiatowych i prezydentów miast wydzielonych poinformował ich, że uchwałą Rady Ministrów z 12 XII 1946 r. został powołany Delegat Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów przy Dowództwie Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej, którego zadaniem było załatwianie spraw wynikających z pobytu tych wojsk na terytorium państwa polskiego. Chodziło m. in. o sprawy związane z użytkowaniem przez Armię Radziecką przedsiębiorstw przemysłowych, majątków ziemskich, gospodarstw rolnych, ogrodniczych, leśnych, itp. Wojewoda zobowiązał starostów powiatowych i prezydentów miast wydzielonych, aby sprawy związane z bytnością na ich terenie wojsk radzieckich przedkładali do załatwienia w pierw Urzędowi Wojewódzkiemu. Następnie miały być one kierowane do Delegata Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów przy Dowództwie

⁵⁸ APKt, UWŚl, WO, sygn. 49. Sprawozdanie sytuacyjne wojewody śląsko-dąbrowskiego za miesiąc sierpień 1945 r.

Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej w Legnicy⁵⁹. Delegatem był pułkownik J. Tokarski, a następnie pułkownik Wojciech Wilkoński. Kierowali oni w Legnicy zespołem złożonym z kilkudziesięciu ludzi, załatwiającym sporne problemy wynikłe z faktu bytności wojsk radzieckich na ziemiach polskich. Nieco później, z upoważnienia wojewody Zawadzkiego wicewojewoda dr Paweł Nantka-Namirski w piśmie z 14 X 1947 r. poinformował starostów i prezydentów miast, że *na prośbę Dowództwa Radzieckiego oraz dla usprawnienia prac i w interesie samych spraw Delegatura będzie odtąd przyjmowała sprawy do interwencji jedynie z adnotacją o wyniku uprzedniej interwencji u przedstawiciela Północnej Grupy przy Urzędzie Wojewódzkim*. Powyższa uwaga wicewojewody świadczy o tym, że w dalszym ciągu zdarzały się przypadki pomijania drogi służbowej przy załatwianiu spraw związanych z obecnością na terenie województwa wojsk Armii Czerwonej. Jednocześnie wicewojewoda prosił adresatów o *ściśle przestrzeganie określonego wyżej trybu postępowania oraz o przedkładanie Urzędowi Wojewódzkiemu wszystkich spraw wynikłych w związku z pobytom Armii Radzieckiej na terenie województwa*⁶⁰. Prośba ta dowodzi przekonująco, że przebywały wtedy jeszcze na terenie województwa jednostki radzieckie⁶¹.

⁵⁹ APKt, WRN w Katowicach 1945-1950, sygn. 34. Pismo wojewody śląsko-dąbrowskiego do starostów powiatowych i prezydentów miast wydzielonych informujące o powołaniu Delegata Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów przy Dowództwie Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej. Zawadzki w piśmie tym stwierdził: *W celu należytego usprawnienia biegu wyżej określonych spraw [związanych z obecnością na terenie województwa wojsk radzieckich - JG] należy w każdym przypadku przedkładać na moje ręce szczegółowe sprawozdania z ściśle określonym żądaniem, które z kolei zostaną przeze mnie przesłane Delegatowi Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów do załatwienia*.

⁶⁰ APKt, WRN w Katowicach 1945-1950, sygn. 34. Pismo wojewody śląsko-dąbrowskiego do starostów powiatowych i prezydentów miast w sprawie przedkładania Urzędowi Wojewódzkiemu wszystkich spraw wynikłych w związku z pobytom Armii Radzieckiej na terenie województwa.

⁶¹ Z. Kowalski pisze, że *W końcu 1945 r. tylko w niektórych miejscowościach znajdowały się nieliczne oddziały Armii Radzieckiej. Dla przykładu warto wskazać, że w styczniu 1946 r. na terenie powiatu kozielskiego stacjonowało jeszcze 215 żołnierzy (w dwu folwarkach oraz w Koźlu-Porcie)*. Zob.: Z. Kowalski, *Powrót Śląska Opolskiego*, s. 26. Kontekst i ton jego wypowiedzi wskazuje, że jednostek radzieckich na obszarze województwa w 1947 r. nie powinno już być. Pismo wicewojewody P. Nantki-Namirskiego wskazuje, że jeszcze były.

MATERIAŁY I ŹRÓDŁA

Jan Kwak

Sprawy przed sądami miejskimi Ropczyc w drugiej połowie XVII i w początkach XVIII w.

Ropczyce □średniowieczna osada, otrzymała prawa miejskie przywilejem Kazimierza Wielkiego w 1362 r. Były one miastem królewskim należąc początkowo do starostwa sandomierskiego, a w 1614 r. zostały wydzielone z niego stanowiąc niegrodowe starostwo ropczyckie wraz z okolicznymi miejscowościami i dobrami. Przypuszczalnie przez cały czas, aż do I rozbioru było ono dzierżawione z nadania królów przez poszczególnych możnowładców. Rząd austriacki sprzedał je hrabiemu Jaworskiemu.

Miasto nie zdołało się rozwinąć jako poważniejszy ośrodek rzemieślniczo-handlowy, choć przejściowo w XVI i początkach XVII w. przeżywało okres pomyślniejszego rozwoju. Z rzemiosł dobrze funkcjonowało zwłaszcza tkactwo. Według danych z 1630 r. w mieście wraz z przedmieściami pracowało 39 płócienników-tkaczy, 12 sukienników, 6 krawców, 8 bednarzy, 5 kowali oraz kuźnicz, stolarz i kołodziej. Okres wojen z XVII wieku, a zwłaszcza najazd szwedzki, spowodowały ogromne spustoszenia w mieście, które spadło do rzędu niewielkiego ośrodka o charakterze rolniczo-rzemieślniczym, o czym pośrednio świadczą też sprawy przed sądami miejskimi Ropczyc (w większości o ziemię) z lat 1674-1704.

Księga sądu burmistrzowskiego i landwójtowsko-ławniczego Ropczyc zachowała się w zbiorach Archiwum Państwowego w Rzeszowie¹. Sprawy cywilne sporne i niesporne rozpatrywał w I instancji sąd landwójtowsko-ławniczy, liczący 7 członków, natomiast prawdopodobnie drobniejsze sprawy karne (wyzwiska, kłótnie, drobne kradzieże) należały do kompetencji sądu rady miejskiej (burmistrzowskiego), który też był □jak wynika z omawianej księgi □sądem apelacyjnym od wyroków sądu ławniczego. Warto zaznaczyć na wstępie, że wpływ na pewne decyzje dotyczące miasta (m.in. nieruchomości miejskich) mieli przedstawiciele pospółstwa (tzw. 3 ordynek) w osobach trzech cechmistrzów rzemiosł ropczyckich.

Omawiana księga sądowa Ropczyc liczy 847 stron zapisanych dwustronnie,

¹ APRz, Akta miasta Ropczyce, sygn. 1, Księga radziecko-ławnicza miasta Ropczyce (1674-1704), ss. 855.

przeważnie w języku polskim, niekiedy z wtrąceniami łacińskimi, a kilkanaście wpisów jest wyłącznie w języku łacińskim. Księga jest oprawna, częściowo zniszczona, wiele zapisów jest wyblakłych i nieczytelnych. Według informacji uzyskanej w Archiwum Państwowym nie była ona wykorzystywana, nawet fragmentarycznie. Stąd chęć przytoczenia choćby kilkunastu zapisów z poszczególnych spraw sądowych, co być może zachęci historyków do jej bardziej wnikliwego wykorzystania.

I tak ze spraw cywilnych-niespornych najwięcej zapisów dotyczy transakcji kupna-sprzedaży nieruchomości (pól, ogrodów, domów), które – aby uzyskać status ważności musiały być dokonane przy świadkach, często za wiedzą rady miejskiej, a następnie wpisane do księgi sądowej. Na przykład w 1674 r. stanęli przed sądem *landwójtowskim-ławniczym* Tomasz Ziomek z żoną oświadczając, że sprzedali dom swój w Ropczycach położony między placami Borkowskiego i Komorowskiego za 300 złp. Niekiedy sprzedający nieruchomość czynił w kontrakcie pewne zastrzeżenia, jak m.in. Andrzej Rymula, który zbywając *“pół łanka roli”* Wojciechowi Kmiotkowi za 440 złp. Wymówił sobie na trzy lata dwa zagony pod warzywa, dwa dalsze pod konopie i dwa kolejne pod zasiew zboża. Rada miejska mogła też w niektórych wypadkach unieważnić akt sprzedaży nieruchomości, który poczyniono bez jej wiedzy, jeśli naruszał on interesy społeczności miejskiej. Przykładowo w 1691 r. wezwano przed oblicze sądu landwójtowsko-ławniczego *“uczciwego”* Stanisława Lewandowskiego, celem unieważnienia kontraktu wstępnego zawartego przez niego z księdzem Kasprem Leśniewskim na sprzedaż ogródka. Powołano się tu na dekrety *“Najjaśniejszych monarchów”*, że nikt nie ma prawa pozbywać się nieruchomości na terenach należących do miasta bez wiedzy władz miejskich. W ten sposób starano się zapobiegać przechodzeniu nieruchomości miejskich (gruntów, domów) w ręce szlachty lub duchowieństwa, co w I Rzeczypospolitej było zjawiskiem nader powszechnym. Pewne ograniczenia co do nabywania nieruchomości stosowano też prawdopodobnie odnośnie do Żydów. Mianowicie 31 VII 1688 r. *“stanął przed sądem miejskim niewierny Banach Szmulowicz i publicznie trzykrotnie na ratuszu w obecności rady miejskiej i cechmistrzów zeznał, że kupił od pana Błażeja Roickiego dom”*. Uczynił to dlatego, iż jak zaznaczył *“nie chciał być posądzony, że dokonał tego podstępem”*. Był też gotów odstąpić tę nieruchomość każdemu mieszkańcowi Ropczyc chrześcijaninowi, jeżeli takowy chciałby ją *“odkupić”*. Prosił też by ewentualny nabywca zgłosił się już teraz, a nie wówczas kiedy on do nabytego domu się wprowadzi.

Przy zawieraniu kontraktu kupna-sprzedaży zbywający nieruchomość musiał się liczyć z tzw. prawem pierwokupu przysługującym najbliższemu krewnym. Stąd też 12 I 1707 r. przed tym sądem stanął niejaki Wojciech Hendel oświadczając, że sprzedał sześć prętów ziemi uprzednio publicznie to ogłosiwszy *“podczas targów niedzielnych, ale żaden się z krewnych nie oddzywał, terażniejszy tylko kupiec”*.

Stosowano (ale sporadycznie) rozdzielność części majątku współmałżonków, który posiadali jeszcze przed ślubem i wnosili po nim do wspólnego gospodarstwa. Niekiedy chodziło tu o śmiesznie niskie sumy pieniężne lub ruchomości. Tak np. w 1696 r. wdowiec Józef Prawtowicz żeniąc się po raz wtóry oświadczył przed sądem, że wnosi jako posag 9 złp. oraz różnorakie płótna.

Sprawy majątkowe, w tym i spadkowe, były przyczyną dość często konfliktów między rodzeństwem, sąsiadami itp. Przykładowo w 1679 r. sąd landwój-

towski musiał rozstrzygnąć spór między braćmi Błażejem i Franciszkiem Baranami. Chodziło o dług w kwocie 139 złp., który Franciszek winien był uiścić bratu [za rolę ojcowską] (spadek). Ponieważ zobowiązania tego nie dopełnił sąd nakazał mu odstąpić rzeczoną ziemię bratu w terminie dwutygodniowym. Z kolei w 1680 r. przed sądem tym toczył się spór o drogę, a właściwie ścieżkę. Mianowicie zagrodnik Sebastian Panek skarżył swego sąsiada Grzegorza Barana o utrudnianie przepędzania bydła przez swój ogród na pastwisko ([błonie]) miejskie. Sprawę próbowano załatwić polubownie, ostatecznego rozstrzygnięcia jednak nie podano.

Sąd miejski rozpatrywał też spory między rzemieślnikami. Na przykład w 1680 r. tkacze Ropczyc złożyli skargę na tkaczy z Przeworska, którzy ich zdaniem bezprawnie skupywali [przędzę po różnych miejscach] w Ropczycach, co naruszało interesy miejscowych rzemieślników. Sąd, tym razem burmistrzowski, częściowo uwolnił tkaczy przeworskich od świadomego złamania przywileju Ropczyc, gdyż rzemieślnicy z tej miejscowości mogli go nie znać. Na przyszłość nakazał więc, by cech tkaczy Ropczyc publicznie go [ogłaszał]. Mimo tego pozorowanego usprawiedliwienia postanowiono jednak doraźnie ukarać tkaczy przeworskich dwoma beczkami piwa dla ich [pobratymców] w Ropczycach i przekazaniem im dwóch funtów wosku. Jednocześnie zagrożono obwinionym rzemieślnikom na przyszłość czterema grzywnami, gdyby dopuścili się podobnego występkę w Ropczycach. Mogli oni tu kupować przędzę, ale publicznie na jarmarku, po uprzednim [opowiedzeniu się] u burmistrza i cechmistrza tkackiego Ropczyc.

Władze miejskie starały się też pilnować, by miejscowi rzemieślnicy byli solidni i wywiązywali się ze swych zobowiązań wobec klientów. Tak sąd miejski potraktował m.in. w 1680 r. spór między klientem Janem Kwarcianym a prawdopodobnie blicharzem Wojciechem Trynowiczem z Ropczyc. Ten pierwszy oskarżył rzemieślnika o to, że dał mu płótno do wyrobu, ale je u niego ukradziono. Poszkodowany klient domagał się wypłacenia równowartości za płótno lub też jego zwrotu, co też sąd landwójtowski uwzględnił, a potwierdził (po apelacji Trynowicza) sąd burmistrzowski.

Niekiedy dla rozstrzygnięcia bardziej skomplikowanego sporu sąd landwójtowski powoływał specjalną komisję, jak to uczynił 10 VI 1675 r. Mianowicie Jan Stanisław i Jan Pas (szwagrowie?) skarżyli Kaspra Stopkę domagając się zwrotu ogrodu, który za ich zgodą (lub ojca, teścia?) według umowy miał w posiadaniu przez okres dwudziestu lat, a następnie jeszcze dodatkowo ośmiu lat, mimo spłacenia zadłużenia. Ponadto oskarżony nie płacił podatku z uprawianej i trzymanej w zastawie roli. Sąd uwzględnił oskarżenie i nakazał pozwanemu Stopce wynagrodzić poszkodowanych oraz uiścić zaległy podatek.

Wśród innych spraw cywilnych niespornych odnotowano w omawianej księdze kilkanaście legacji na rzecz miejscowego kościoła lub szpitala, a także kilka testamentów. Legacje charakteryzują się dość skrótowymi zapisami z podaniem tylko sumy pieniężnej i jej celu. Przykładowo w 1676 r. [pracowity] Walenty Gołąbek oświadczył przed sądem burmistrzowskim Ropczyc, że leguje 80 złp. na rzecz miejscowego bractwa literackiego istniejącego przy kaplicy szpitalnej, [za duszę jego y małżonki]. Testamenty by miały cechę ważności musiały być sporządzone w obecności świadków, a następnie wpisane do ksiąg sądowych miasta. W części wstępnej zawierały one często legacje na rzecz Kościoła lub instytucji

dobroczynnej, niekiedy zobowiązywały też spadkobierców do spłacenia długów testatora lub ściągnięcia ich od dłużników. Następnie sporządzający testament wymieniał kolejno spadkobierców z podaniem zapisu, w tym nieruchomości (pola, ogrody), a także ruchomości, jak sprzętów domowych, naczyń, ubrań, itp. Niestety wzmiankowane testamenty są na ogół bardzo lakoniczne i w treści ograniczają się do najważniejszych części majątku testatora. Świadczyły one też o rolniczym w dużym stopniu obliczu miasteczka. W testamencie pozostawionym przez niejakiego Stefanika w 1680 r. wymieniono wóz *□buksowany□*, dwie brony, pług żelazny, dwie siekiery, sieczkarnię, dwa półkoszki, a ze sprzętów domowych maśniczki, cebrzyk, dwie konwie, dwie dzieże oraz łopaty, widły, zydle, przetak, a z inwentarza żywego dwa stare konie i źrebaka, parę starych wołów i tyleż samo młodych, a także trzy *□roczne wołki□*, osiem świń i tyleż gęsi. Przypuszczać można, że musiała istnieć osobna księga testamentarna Ropczyc. Podobnie było ze sprawami karnymi, gdyż w omawianej księdze zanotowano tylko kilka drobnych wykroczeń. W 1675 r. odnotowano, że mieszczanin ropczycki Jan Włodek oskarżył przedmieszczanina Kobierskiego o pomówienie przez rozgłaszanie iż dopuścił się on jakiejś kradzieży *□owsa gromadzkiego□*. Przewód sądowy i zeznania świadków nie potwierdziły tego zarzutu, a *□owies konie i krowy zżarły□ □prawdopodobnie należące do Kobierskiego*. Za pomówienie więc Włodka został on skazany na areszt i publiczne przeproszenie go, by *□stawę dobrą mu przywrócić□*. Kobierski złożył apelację do sądu burmistrzowskiego, ale ten utrzymał wyrok w mocy i dodatkowo zagroził mu na przyszłość, że gdyby dalej pomawiał Włodka, to zostanie ukarany 21 grzywnami na rzecz kościoła farnego w Ropczycach i 10 grzywnami do kasy miejskiej. Innym razem znów niejaki Szymon Cichowicz *□z zagrody różańcowej□* złożył skargę na wdowę Plucinę i jej syna, którzy go publicznie wyzwali, wołając m.in. *□zbić, zabić i nadto utopić□*. Wyroku nie podano.

Reasumując, informacje zawarte we wspomnianej księdze sądowej mogą posłużyć jako materiał do badań nad historią gospodarczą Ropczyc i regionu, a także nad zagadnieniami ustrojowymi ówczesnych małych miast i obyczajowością ich mieszkańców.

Izabella Frużyńska

Intercyzy i transakcje ślubne rodziny Lubomirskich z lat 1704-1772 w zbiorach Archiwum Państwowego w Rzeszowie

Do lat 70. XVI wieku małżeństwo było umową. Po roku 1577 ustaliła się wśród katolików kościelna i sakramentalna forma zawarcia małżeństwa¹. Często małżeństwo traktowano jako interes, albo finansowy, albo mający na celu pozyskanie koligacji i sojuszników politycznych. *□Zacność domu, jego wpływy i stosunki, zapewnienie sobie poparcia możliwych powinowatych były w wielu wypadkach decydujące i często walory osobiste przyszłej żony schodziły na plan daleki□* □ pisze Bystroń. Małżeństwa najczęściej kojarzyli rodzice w związku, z czym, potomkowie, a zwłaszcza córki musiały być posłuszne. Rezultatem, takich przedsięwzięć były często niedobre małżeństwa, przede wszystkim pod względem wieku *□□ dla zyskania możliwych czy wpływowych koligacji nie wahali się poświęcić młodocianej córki i oddawali je nierzadko starcom czy też notorycznym hulakom□* ². Rodzice najczęściej zawierali kontrakt, biorąc pod uwagę tylko i wyłącznie majątek i splendory rodu, upodobania zaś dziewczyny nie miały wielkiego znaczenia, a ona sama żadnego prawa do decydowania o swoim małżeństwie³. Z czasem relacje zmieniały się, do tego stopnia, iż w obrębie własnej sfery, dobrze urodzonych i równych majątkiem decydował *□wzajemny afekt□* Małżeństwo zapewniało bezpieczeństwo, jak również dawało poczucie własnej wartości, dlatego niejednokrotnie jedyną alternatywą dla kobiet był ślub lub klasztor. *□Stare panny□* natomiast uważano za ciężar rodziców i traktowano je z mniejszym szacunkiem. W II połowie XVIII w., przy zawieraniu małżeństw w niektórych środowiskach, do głosu dochodziły uczucia i wzajemna sympatia, a przynajmniej stwarzano tego pozory, o czym świadczą pisane listy miłosne.

Niedługo po skojarzeniu małżeństwa odbywały się zaręczyny (zwane też zmówinami lub zrękowinami), podczas, których był już obecny przyszły małżonek. Podczas takiego spotkania ustalano szczegóły jak: termin ślubu oraz sporządzano intercyzę⁴, która określała wysokość posagu i wiana oraz co złoży się na wyprawę. Wiano równało się posagowi. Wiano *□cena (w rzeczach ruchomych i w dobrach), za jaką mąż kupował (wienił) żonę u jej rodziców, a którą później*

¹ I. Ihnatowicz, A. Mączak, B. Zientara, *Spółeczeństwo polskie od X do XX wieku*, Warszawa 1979, s. 359

² J. S. Bystroń, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce wiek XVI-XVIII*, t. II, s. 131-135.

³ K. Bockenheim, *Dworek, kontusz, karabela*, Wrocław 2003, s. 43-45.

⁴ *Obyczaje w Polsce. Od średniowiecza do czasów współczesnych*, pod red. A. Chwalby, Warszawa 2005, s.133-134.

żonie na swych dobrach zapisał⁵. Wobec powyższego wiano równało się posagowi. Wypłacano je w gotówce lub zapisywano w dobrach ruchomych, bądź nieruchomościach, które były przekazywane później w zastaw użytkowy. Jednakże posag wniesiony w pieniądzu musiał być oprawiony na części majątku męża, podobnie jak wiano, którego celem było zabezpieczenie żony na wypadek śmierci męża, podaje, J. Bardach. Jeżeli małżonek pozostawił długi, to dobra zapisane jako wiano, nie odpowiadały za nie, ponadto wierzyciele męża nie mogli pozbawić wdowy tychże dóbr, jeżeli wpis długów nie był wcześniejszy niż oprawa wiana, co stanowiła Konstytucja z 1588 r. Z reguły wszystkie dobra małżonków, scalano w jedną całość⁶. Dobra pieniężne, stawały się własnością męża, dysponował nimi i zarządzał, nie potrzebując do tego zgody żony, która była tylko ich wierzycielką. Dobra nieruchomości, natomiast, zapisane w posagu żonie pozostawały jej własnością, jednakże nie mogła nimi rozporządzać bez zgody męża. Tylko dobrami wolnymi mogli rozporządzać według woli. Małżonkowie mogli robić sobie na wzajem darowizny. Darowizna dóbr ruchomych była swobodna, dóbr nieruchomości, które mąż przekazywał żonie, podlegała prawom ogólnym. Gdyby, zaś żona przekazywała dobra mężowi, potrzebowała zgody krewnych. W razie śmierci męża, wdowa otrzymywała dobra z wiana w użytkowanie, rzeczy ruchome oraz inwentarz żywy. Dzieciom, natomiast, należały się w połowie szaty po ojcu oraz cała główszczyzna⁷. Po śmierci matki podział dóbr wiennych zależał tylko i wyłącznie od ojca. Przy bezpotomnej śmierci wiano wygasało, mąż zaś zwracał krewnym całość posagu. Gdy ojciec zenił się ponownie, wtedy musiał dzieciom oddać połowę wszystkich dóbr, mimo, że użytkował je do śmierci, a w przypadku nieletności dzieci użytkował je do uzyskania przez nich pełnoletności. W razie rozwodu żona zatrzymywała posag, mąż wiano⁸. Tak wyglądało w skrócie zawieranie ówczesnych małżeństw oraz związane z tym sprawy posagów, sporządzanie intercyz, kontraktów przedślubnych oraz dziedziczenie posagu lub wiana przez potomnych.

W Archiwum Państwowym w Rzeszowie w zespole akt Archiwum Lubomirskich przechowywane są intercyzy ślubne rodziny Lubomirskich i ich uzupełnienia, datowane na lata 1704-1772⁹. Jest to sześć dokumentów ślubnych, różnych

⁵ *Encyklopedia Staropolska*, oprac. A. Brückner, Warszawa 1990, T. I, s. 850

⁶ J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *Historia ustroju i prawa polskiego*, Warszawa 1994, s. 254.

⁷ Główszczyzna – kara pieniężna za zabójstwo, zniesiona w 1768 roku; *Encyklopedia staropolska*, T. I, s. 362.

⁸ *Ibidem*, s. 851.

⁹ Intercyza (z łac. *intercidere* – przeciąć). Nazwa wywodzi się ze starego zwyczaju, towarzyszącemu przy zawieraniu umowy jakiegokolwiek, że kartę, na której była spisana, przecinana i każda z dwóch stron zatrzymywała jedną połowę. W razie sporu przecięte pismo składało się i tym sposobem zapobiegano fałszerstwu, niezmiernie w średnich wiekach rozwiniętemu na zachodzie Europy. Pozostała nazwa służyła w prawie polskim kontraktowi małżeńskiemu. Układy o posag i jego zabezpieczenie, czyli oprawy robiono w Polsce, nieurzędownie, ale spisywano prywatnie, czyli familijnie w intercyzie. Mąż jednak obowiązany był potem przyznać sądownie posag żony i takowy wraz z sumą przywiankową, służącą jej na dożywocie w razie wdowieństwa ubezpieczyć, czyli oprawić; zob. Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska*, T. II, Warszawa 1978, s. 275.

pod względem prawnym. Trzy z tych dokumentów to kopie, zaś kolejne trzy to oryginały¹⁰.

Problematyka kontraktów ślubnych, umów przedślubnych i intercyz małżeńskich, zawieranych w okresie staropolskim przez przedstawicieli magnaterii i innych stanów¹¹, zawieranych w okresie staropolskim nie doczekała się zbyt bogatej literatury.

W omawianej grupie dokumentów, znajdujących się w Archiwum Lubomirskich pierwszym chronologicznie jest pochodząca z roku 1704 kopia pisma Teofili Ludwika Lubomirskiej¹² w sprawie podziału sum posagowych jej córki Teresy żony ks. Karola Filipa¹³.

Księżna Teofila Ludwika Lubomirska w związku z trudnościami finansowymi spowodowanymi wojną i jak określa to dokument (...)*dla zamieszania oyczynny y zruynowanych przez woynę dobr y intrat naszych*¹⁴ zawarła dobrowolną umowę z małżonkami Teresą i Karolem Filipem margrabią reńskim w sprawie podziału reszty sum posagowych, należnych jej córce Teresie. Księżna Teofila Ludwika deklарowała się, iż: *na połowę teyże reszty posagowej to iest na pięćdziesiąt tysięcy talarów bitych polskich in specie [w naturze - IF] daiemy srebra y inne pretiosa nasze*¹⁵. Po tych deklaracjach zostały wyliczone warunki, na jakich miał nastąpić zastaw sreber i kosztowności (...)*tesz srebra y pretiosa nasze, abo tu we Wrocławiu, abo gdzie indziej mogli zastawić y na zastaw pięciudziesiąt tysięcy talarów bitych polskich in specie zaciągnąc, od których pięciudziesiąt tysięcy talarów bitych polskich in specie prowizyją sześć od sta od niżej położonej daty przez pomienione Najjaśniejsze Xięstwo Ichnie Małżonkow płacić kredytorom, u których zaciągną na pomienione fanty piniędzy obiecuiemy, do czasu wykupienia zastawy naszey*¹⁶.

Wykup zastawu miał nastąpić w trzech ratach (...)*to iest srebra osobną ratą, a inne pretiosa dwoma osobnemi ratami żeby nieoraz wszystko*¹⁷. Księżna Lubomirska

¹⁰ APRz, Archiwum Lubomirskich (dalej: AL), sygn. 16, Intercyzy ślubne Jana Sienieńskiego i innych (1655...1772).

¹¹ Zob. przede wszystkim: W. Spasowicz, *O stosunkach majątkowych między małżonkami według dawnego prawa polskiego*, [w:] *Pisma*, T. IV, Petersburg 1892 oraz J. Riabinin, *Prawo małżeńskie wedle praktyki miejskiej lubelskiej w XVII wieku*, [Pamiętnik Historyczno-Prawny] R. VII, Lwów 1933.

¹² Księżna Teofila Ludwika córka wojewody krakowskiego Władysława Dominika Zasławskiego, wdowa po Dymitrze Wiśniowieckim żona Karola Józefa Lubomirskiego, któremu została zaślubiona w 1683 r. Była siostrzenicą Jana III Sobieskiego, dziedziczką bogatej ordynacji ostrogskiej. Jej małżeństwo, z powodu rozpustnego trybu życia męża nie było szczęśliwe. Z tego też powodu w roku 1696 przeprowadzono separację; zob. A. Przyboś, *Lubomirski Józef Karol h. Szreniawa (1638-1702)*, PSB, T. XVIII, Wrocław-Warszawa-Kraków 1973, s. 27.

¹³ Karol Filip książę neuburski, margrabia reński, szwagier cesarza Leopolda I Habsburga i królewicza Jakuba Sobieskiego; zob. A. Przyboś, *Lubomirski Józef Karol h. Szreniawa (1638-1702)*, PSB, T. XVIII, s. 27.

¹⁴ APRz, AL, sygn. 16, Kopia pisma Teofili Ludwika Lubomirskiej w sprawie podziału sum posagowych córki Teresy żony ks. Karola Filipa.

¹⁵ Ibidem, s. 3-4.

¹⁶ Ibidem.

¹⁷ Ibidem.

zastzegła sobie, także prawo wcześniejszego wykupienia zastawu, po uprzednim zawiadomieniu kredytorów i wniesieniu stosownych opłat na ich rzecz.

Dla większej *spokoyności*, jak to określa dokument, właściciele sreber i kosztowności księstwo margrabiowie reńscy zabezpieczają na zastawie (...) *pozostałą drugą częścią, to iest pięciudziesiąt tysięcy talarów bitych in specie polskich, że ta zastawa nasza za oddaniem pieniędzy in quanto in quati* [takiej samej wartości □IF] *do rąk się naszych wróci*¹⁸. W przypadku zaś nie płacenia prowizji, która według umowy miała być uiszczana, co pół roku, zastaw miał podlegać zwyczajowej wyprzedazy, po uprzedniej zgodzie właścicieli (...) *konsensu Naszego do przedazy tych zastaw*¹⁹.

Końcowa część dokumentu dotyczy pozostałej kwoty posagowej, również w wysokości 50 tysięcy talarów bitych polskich. Za porozumieniem stron i zgodą księżnej Teresy margrabiny reńskiej, reszta sum posagowych miała być lokowana na dobrach ojczystych, macierzystych □ ruchomych i nieruchomości. Do czasu zaś spłaty pełnego posagu prowizja z tychże dóbr miała być przekazana małżonkom, by ci nie doznali uszczerbku w dochodach (...) *albo od nich prowizyją do czasu oddania płacić deklarujemy aby dyminucyi* [uszczerbku □IF] *w rocznych procentach z dobr tych na, których iest summa lokowana Najasnieysze Xięstwo Ichnie Małżonkowie niemiel*²⁰. Końcowy fragment interesującego nas dokumentu brzmi: *Teraz zaś kamera szląska z odebrania pięciudziesiąt tysięcy talarow bitych polskich in specie na zastaw zaciągnionych kwitować nas będzie. Nadto srebra z opisaną probą y wagą, y kleynoty na papirach przyszyte od obiey strony podpisane bydź maią. Na co się dla większey wagi y pewności przy pieczęci zwyczajney xiążęcej naszey ręką własną podpisuiemy. Działo się we Wrocławiu 1704*²¹.

Wielka szkoda, że nie dysponujemy spisem i opisem sreber i kosztowności będących zastawem. Byłby to bardzo ciekawy materiał badawczy dla historyka, historyka sztuki, jak również, przybliżyłoby obraz ówczesnej obyczajowości, mody i stanu posiadania oraz gustów.

Kolejnym dokumentem, znajdującym się w tym zespole, jest intercyza ślubna Jakuba Zygmunta Rybińskiego wojewody chełmskiego²² i księżniczki Elżbiety

¹⁸ Ibidem.

¹⁹ Ibidem.

²⁰ Ibidem.

²¹ Ibidem.

²² Rybiński Jakub Zygmunt herbu Wydra (□1725), wojewoda chełmiński, generał artylerii koronnej, poseł na sejm konwokacyjny 1696, uczestnik konfederacji sandomierskiej (1704). W 1706 r. walczył przeciwko Teodorowi Lubomirskiemu, staroście spiskiemu □ stronnikowi Leszczyńskiego. Od 1710 r. łowczy koronny i generał jazdy koronnej. W 1714 r. został wojewodą chełmińskim. W 1715 r. był marszałkiem Trybunału Koronnego, a w 1717 r. posłem na Sejm Niemy. W roku 1725 przewodniczył Trybunałowi Koronnemu w Lublinie. Stronnik hetmana Adama Sieniawskiego. Z pierwszą żoną Elżbietą Lubomirską miał córkę Barbarę □ wizytkę, zaś z drugą Heleną z Potockich (wnuczką Waclawa) córkę Annę, zamężną od 1736 r. za Stanisławem Czartoryskim; zob. J. Ronikier, *Rybiński Jakub Zygmunt herbu Wydra* (□1725), PSB, T. XXXIV, s. 325-329.

Lubomirskiej kasztelanki krakowskiej²³, w której imieniu występuje brat Jerzy Ignacy Lubomirski²⁴ w asystencji swoich braci Jana i Aleksandra Lubomirskich oraz wuja wszystkich wspomnianych □ Jana Kazimierza Alten Bokum, biskupa przemyskiego i podkanclerzego wielkiego koronnego²⁵, opiekuna prawnego nieletnich książąt. Dokument wystawiony został w Warszawie dnia 14 VII 1715 roku, sygnowany jest dobrze zachowanymi pieczęciami Rybińskiego w widocznym herbem Wydra, biskupa przemyskiego Bokuma i Lubomirskiego²⁶.

We wprowadzeniu do intercyzy, obie strony stwierdzają, iż (...) *stanęło takowe gruntowne et irrerocabiliter [nieodwołalne □ IF] względem Elokacyey [dzierżawy □ IF] Jch Jemci Panny Elżbiety hrabianki na przerzeczonym Wiśniczu y Jarosławiu Lubomirskiej Kasztelanki Krakowskiej Hetmanowny W. Koronnej Postanowienie. Iż uważaiąc wielkie y godne w tej Oyczyźnie merita pomienionego JW Imć Pana Wojewody Chełmińskiego i stosując się do Woli Boskiej która Serca ludzkie regit et disponit zezwała przerzeczony Jmć Pan Starosta Bohusławski wydać Jemć w dożywotnią przyjaźń, tęż wyzey pomienioną Jmci Pannę Elżbietę Lubomirską J.O. niegdy Imć Pana Hieronima Lubomirskiego Kasztelana Krakowskiego, Hetmana Wielkiego Koronnego Córkę a Siostrę swoję Rodzoną, Dzień Aktu Szlubnego d. 22 Miesiąca Tego LIFca. W roku terażnieyszym 1715tym*²⁷.

²³ Elżbieta Lubomirska córka Hieronima Augustyna, kasztelana krakowskiego i hetmana wielkiego koronnego i Konstancji z Alten Bokumów; zob. J. Wimmer, *Lubomirski Hieronim Augustyn h. Szreniawa (ok. 1647-1706)*, PSB, T. XVIII, s. 11, J. Ronikier, *Rybiński Jakub* □, s. 325-329.

²⁴ Lubomirski Jerzy Ignacy h. Szreniawa (1687-1753), syn Hieronima Augustyna kasztelana krakowskiego, hetmana wielkiego koronnego i Konstancji Bokumówny, chorąży koronny, starosta bohusławski, ryczywolski, smotrycki, kozienicki. Stronnik Augusta II Mocnego, blisko związany z Adamem Sieniawskim, hetmanem wielkim koronnym. Uczestnik wojny północnej (1700-1721). Blisko związany z dworem saskim Dwukrotnie żonaty, po raz pierwszy w 1718 z Marianną z Bielińskich Denhoffową, po raz drugi z Joanną ze Steinów (1737). Z pierwszego małżeństwa pozostawił syna Teodora Hieronima, cześnika koronnego i córkę Marię Annę, późniejszą żonę Adama Jordana, z drugiego małżeństwa syna Adolfa Jerzego i Franciszka oraz córki Zofię Józefę □ późniejszą Ponińską i Barbarę □ późniejszą żonę Kaspra Lubomirskiego; zob. J. Gierowski, *Lubomirski Jerzy Ignacy h. Szreniawa (1687-1753)*, PSB, T. XVIII, s. 23-24.

²⁵ Alten Bokum Jan Kazimierz herbu Paprzyca (1666-1721), biskup przemyski, potem chełmiński, podkanclerzy koronny. Po ukończonych studiach szybko awansował w godnościach kościelnych, dzięki poparciu Branickich i Lubomirskich, z którymi był spowinowacony. W latach 1690-1696 był sekretarzem króla Jana III Sobieskiego. Dzięki poparciu na elekcji Augusta II Sasa został w 1698 r. sekretarzem wielkim koronnym a w 1701 r. biskupem przemyskim. Wierny Augustowi II musiał uchodzić z kraju przed Szwedami. Do kraju powrócił w 1709 r. i zajął się odbudową diecezji, zniszczonej przez wojska rosyjskie i saskie, wykazując się na tym polu znacznymi sukcesami. W uznaniu zasług i wierności królowi mianowany w 1712 r. podkanclerzem koronnym a w 1718 biskupem chełmińskim; zob. J. Kwolek, *Bokum Jan Kazimierz de Alten herbu Paprzyca (1666-1721)*, PSB, T. XIX, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1974, s. 7-8.

²⁶ APRz, AL, sygn. 16, Intercyza ślubna Jakuba Zygmunta Rybińskiego wojewody chełmińskiego i księżniczki Elżbiety Lubomirskiej, s. 6.

²⁷ APRz, AL, sygn. 16, Intercyza ślubna Jakuba Zygmunta Rybińskiego wojewody chełmińskiego i księżniczki Elżbiety Lubomirskiej.

Następnie zostały omówione przez strony warunki kontraktu ślubnego, według których (...) *Dwa kroć Sto Tysięcy złotych Polskich Monety y Liczby w Koronie idącey immediate* [niezwłocznie □IF] *da Bóg post Vota Metrimonialia* [po przyrzeczeniu małżeństwa □IF] *wypłacić deklaruią sposobem takowym: Ustąpi zaraz Swego y Braci Swoich prawa na Dobrach Wiązownie cum attinentiis* [teraz trzymany □IF]²⁸ oraz odstąpi (...) *Rybotycze miasteczko dziedziczne położone w Ziemi Przemyskiej z wsiami Posadą, Borysławką, Kopystnem y należącym do nich Folwarkami* w dzierżawę wojewodzie chełmińskiemu, póki nie będzie wypłacona pełna suma posagowa księżniczki Elżbiety. Do posagu miała być dołączona (*applicantur*) wyprawa weselna stosowna do *statui et dignitatu* [stanowiska i godności □IF] panny młodej. Z drugiej strony wojewoda chełmski zobowiązał się na dobrach swoich, a także gotówkę *Dwa kroć Sto Tysięcy złotych takoweyże monety y liczby titulo contra dotis* [tytułem zabezpieczenia posagu □IF] *a drugie tyle Modo Reformatorio* [jeszcze lepiej □IF] *przed Aktami którymikolwiek Grodzkimi Koronnymi pomienioney Jemci Pannie Krakowskiej (...)* *zapisac*²⁹, dodając ponadto w swojej obietnicy, iż zabezpieczenia sum posagowych będą czynione na dobrach niezadłużonych. Strony przyrzekły *Dożywocie przy tym wspólne Imć sponsi futuri* [przyszłej narzeczonej □IF] *według Prawa Koronnego zapisać sobie ad invicem* [wzajemnie □IF] *deklaruią*³⁰. Pan młody w osobie wojewody Rybińskiego, ze względu na przyjaźń i szacunek, jakimi darzył księżniczkę Elżbietę postanowił (...) *w jak nayprędszym czasie otrzymać u Dworu Jus Communicativum* [prawo żony do następowania po mężu w dobrach królewskich, kiedy przywilej dany był na oboje małżonków □IF] *na Swoich Królewszczyznach*³¹. Wojewoda złożył, także solenne przyrzeczenie, że nie będzie czynił żadnych zapisów bez obecności (*sine assistenti*) zainteresowanej osoby, czyli przyszłej małżonki.

Końcowa część intercyzy zawiera zapis: *Co wszystko Ichnie Contrahentes* [strony □IF] *y z swoimi Successorami Fide et honore* [wiernie i honorowo □IF] *pod zakładem Czterech Kroć Sta Tysięcy Złotych Polskich, Strzycmac y zisćić sobie tenebuntur* [dotrzymać □IF] *Forum* [publicznie □IF] *sobie comperens* [objawiają □IF] *in casu* [w przypadku □IF] *nie dotrzymania naznacziąc y na Roboracyę* [urzędowe potwierdzenie aktu □IF] *tey intercyzy ab utrinque* [obustronnie □IF] *pozwalaiąc. A na ostatku dla więkzsey Wagi y Pewności Strony Obiedwie y z nimi przerzeczony wyżey JWJMĆ Biskup Przemyski Podkanclerzy Koronny Wny Rodzony Naturalny, a zapisany opiekun JEMCi Panny Krakowskiej podpisuie się Rękami własnymi, przy zwykłych swoich Pieczęciach*³². Z pewnością cechą charakterystyczną tejże intercyzy jest fakt, iż stroną więcej wnoszącą do małżeństwa był pan młody.

Kolejnym dokumentem znajdującym się w zespole Archiwum Lubomirskich i tematycznie związanym z umowami przedślubnymi jest kopia z roku 1729, zawierająca fragment uzupełnienia intercyzy ślubnej Jerzego Ignacego Lubomirskiego z Marią Anną z Bielińskich-Denhoffową. Właściwa intercyza została zawarta w Warszawie 4 I 1719 r. Najciekawszym elementem w tym dokumencie jest to, że uzupełnienie intercyzy następuje już po zawarciu związku małżeński-

²⁸ Ibidem.

²⁹ Ibidem.

³⁰ Ibidem.

³¹ Ibidem.

³² Ibidem.

go między stronami. Przy sporządzaniu uzupełnienia asystował brat Marii Anny z Bielińskich □ cześnik koronny starosta sztumski □ Michał Bieliński. Przyczyną sporządzenia dodatkowego zapisu do wcześniejszej transakcji było to, iż *JO Xiążę Imość* [Jerzy Ignacy Lubomirski □ IF] *obligowany jest do uczynienia Donacji* [darowizny □ IF] *in Personam* [osobie □ IF] *JO Xiężnej Jeymci na onczas Przyszłej Małżonki Swoyey*³³.

Należy, więc wnioskować, że z takowej darowizny, zabezpieczenia posagu nie wywiązał się. Sumy posagowe Marii Anny z Bielińskich miały być zabezpieczone darowizną na dobrach Rzeszów, Błażowa, Rybotycze, Głowow [Głogów □ IF]. Należy też przypomnieć, że małżeństwo to zostało zawarte w 1718 roku, a Maria Anna z Bielińskich Denhoffowa nie była osobą niedoświadczoną. Musiały, więc zajść z pewnością jakieś okoliczności, które utrudniały realizację, tejsze intercyzy oraz donacji. Niestety nic szerzej o nich nie wiemy. Omawiany dokument jest niekompletny. Wprawdzie księżę Jerzy Ignacy Lubomirski wspomina w nim, że w 1722 r. *iako wyżej zeznał Donacją y tesz samą w Grodzie Sanockim invocovit*³⁴ [uczynił □ IF], jednak obok tego oświadczenia jest zamieszczony, także zwrot *simili* [prawdopodobnie □ IF]. W końcowym fragmencie dokumentu czytamy *tedy positive* [przychylnie □ IF] *dogadaiąc Legi* [prawu □ IF] *y iak w naylepszym bezpieczeństwie Jura JO Xiężnej Jeymości chcąc zostawić; JO Xiężna Jeymość przy assistencyi* [obecności □ IF] *JW Imć Cześnika koronnego Brata Swego Rodzonego in Personam* [osobicie □ IF] *JO Xięcia JMCi Małżonka Swego et Eius Succesorum* [i ich spadkobiorców □ IF] *recedendo* [odstąpić □ IF] *transakcją ninieyszą od przerzeczonych Donacji*³⁵. Wszystko wskazuje, więc na to, że darowizna na rzecz księżnej małżonki nie nastąpiła; być może dotyczy to tylko wspomnianych dóbr Rzeszowa, Błażowej i pozostałych; być może, że Maria Anna z Bielińskich 1° Denhoffowa otrzymała jakieś inne zabezpieczenie w zamian.

Niemniej ciekawym dokumentem jest, również, kopia paktów ślubnych z 1737 r. Jerzego Ignacego Lubomirskiego i jego drugiej żony □ baronówny Joanny de Stein³⁶. Jego postanowienia zostały potwierdzone przez króla Augusta III i jego żonę Marię Józefinę. W dokumencie tym, Jerzy Ignacy Lubomirski *Przyznaje, iż ponieważ pod datą dzisieyszą własną Ręką podpisane, y od nayjaśnieyszego Króla JMCi Polskiego Xiążęcia Saskiego Pana Mego Miłościwego łaskawie konfirmowane szlubne Pakta z urodzoną Jeymcią Panną Johanną Baronówną de Stäin in ordine* [w przypadku □ IF] *przyszłego Postanowienia zawartem y cokolwiek w nich odemnie Teyże przyobiecano to wszystko moim y sukcesorow moich Imieniem ziścić y dotrzymać powinien będę y tymże zapisom żadnym sposobem sprzeciwić się niemam, y owszem obietni-*

³³ APRz, AL, sygn. 16, Transakcja-uzupełnienie intercyzy ślubnej Jerzy Ignacy Lubomirski i Maria Anna z Bielińskich Lubomirska.

³⁴ Ibidem.

³⁵ Ibidem.

³⁶ Lubomirska ze Steinów Joanna (1723-1783), córka barona Franciszka Markwarda Aleksandra von Stein, generała austriackiego i Anny Marii z Guttenbergów. Żona Jerzego Ignacego Lubomirskiego, dama Krzyża Gwiazdzystego, wysokiego odznaczenia przyznanego przez dwór saski. Gorąca zwolenniczka Wettinów na tronie polskim. Faworyta ministra Brühla, zwolenniczka i sympatyczka konferencji barskiej. W dobrach rzeszowskich i samym Rzeszowie przebywała w latach 1737-1754 i 1761-1783. Przeciwniczka Familii; zob.: H. Dymnicka, *Lubomirska ze Steinów Joanna (1723-1783)*, PSB, T. XVII, Wrocław-Warszawa-Kraków 1972, s. 629-630.

com moim zadosyć uczynić obliguię się³⁷. W swoich obietnicach pan młody zobowiązuje się także Jakoż jeszcze y to uważnie y dobrowolnie deklaruję y zapisuię się, że inquantum [o ile □IF] bym z Boskiego Wyroku prędzey niżeli moja przyszła Małżonka pomarł te Pięćdziesiąt Tysięcy Talerów każdy po 24: dobre grosze rachuiąc, które do Saskiej Steüerowey [podatkowej □IF] Cassy oddałem y Przyszłej Małżonce Mojej przez podany Steier Dokument wyraźnie zapisałem, bez żadnego naruszenia tych szlubnych Paktow, Zapisów y awantazów [zysków □IF], Jey samey y do Jey własney Dyspozycyi zostawać powinny y chociażby też za mąż poyść miała, jednakże to wszystko Jey własne bydź powinno y wszelkiech w Paktach umowionych kondycyi [warunków □IF] bez najmniejszego uszczerbku używać będzie powinna. Gdyby zaś przyszła Małżonka Moya bez potomnie z tego świata zesła lub przed Jey śmiercią Dzieci pomarły, więc mocą tego zapisu Ja wraz z successoram moimi pod wiarą i rzetelnością przyrzekam, iż nie tylko zwyż wyrażone w Saskiey Steüer Kasie lokowane Pięćdziesiąt Tysięcy Talerów, ale też według szlubnych Paktow Mnie naznaczone y odebrane Pięćdziesiąt Tysięcy Talerów a in Summa [w sumie □IF] Sto Tysięcy Talerów JWJemci Panu Alexandrowi Józefowi Grafowi Sułkowskiemu Jego Kr. Mci Gabinetowemu Ministrowi y naypierwszemu Koniuszemu, a gdyby Jego miały zayść fata [przeznaczenie □IF] Samey Jey MCi Pani Baronownie de Stäin Żonie Jego teraznieyszey, lub też po śmierci Jey Sukcessorom³⁸.

Te zobowiązania są o tyle wyjątkowe, że w wypadku śmierci księcia Jerzego Ignacego Lubomirskiego 100 tysięcy talarów, w tym posąg jego przyszłej małżonki, ma przejść na nią samą, zaś w wypadku jej śmierci - na jej dalszą rodzinę, czyli szwagra □ potężnego faworyta Augusta III □ Aleksandra Sułkowskiego, jego żonę i ich spadkobierców. Zwykle w intercyzach sumy posagowe po śmierci żony pozostawały przy mężu i wspólnych dzieciach □ o czy była mowa wyżej. Końcowy fragment, kończą jak zwykle przyrzeczenia dotrzymania warunków umowy *Te zwyż wyrażone y dnia dzisieyszego zakończone Szlubne Pakt, powtornie z wszystkimi Punktami y Klauzulami [warunkami □IF] wraz z Mojemi Sukcessorami nie tylko przyznaię, ale też ten Rewers własną Ręką podpisuię y confirmacyą Jego Kr. Mci pokornie sobie uprosiłem. Małżonka zaś Moja przyszła cum consensu [za zgodą □IF] opiekuna tudzież Jmć Pan Minister Gabinetowy Graf Sułkowski z Jeymcią swoją, wszystko to co w tym zapisie Donacyi y Cessyi iest przyrzeczone w tymże samym Podpisie solennissime [najrzetelniej □IF] przyimują rzetelnie y bez żadnego zawodu³⁹. Według zapisu w tej kopii dokument został sporządzony w Dreźnie 24 II 1737 r. i w tym samym czasie potwierdzony przez króla Augusta III. Ponadto dokument zawiera confirmację pary królewskiej i obietnicę przechowania jednego egzemplarza paktów w Kancelarii Gabinetowej w Dreźnie.*

Kolejnym dokumentem jest kopia intercyzy ślubnej syna księcia Jerzego I. Lu-

³⁷ APRz, AL, sygn. 16, Pakta ślubne Jerzego Ignacego Lubomirskiego i Joanny baronówny de Stein.

³⁸ Ibidem.

³⁹ Ibidem.

⁴⁰ Lubomirski Teodor Hieronim (zm. 1761) □ cześnik koronny, syn Jerzego Ignacego Lubomirskiego, chorążego koronnego i Marii Anny z Bielińskich Denhoffowej, zob. J. Gierowski, *op. cit.*, s. 24.

bomirskiego □ Teodora Hieronima⁴⁰ i Eleonory z Małachowskich 1° LIFskiej⁴¹. Intercyza została sporządzona 27 II 1753 r. za aprobatą, co zaznaczono w dokumencie, rodziców przyszłych małżonków □ a mianowicie Jana i Izabeli z Humieckich Małachowskich Kancelarostwa Wielkich Koronnych⁴² i Jerzego Ignacego Lubomirskiego. Ta aprobata była też w pewnym sensie zacieśnieniem sojuszu politycznego w szeregach zwolenników Sasa, gdyż zarówno Małachowski, jak i Lubomirski należeli do gorących zwolenników Wettinów, zasiadających na tronie polskim. Umowa wyznaczała datę ślubu (...) *stawa pewna y w Niwczym nieodmieniona Intercyza Iż wzwyz pomieniona JW Jeymć Pani Eleonora z Małachowskich LIFska za usilnym staraniem zwyz mianowanego JO Xięcia Jemci Lubomirskiego Bohusławskiego, Ryczywolskiego etc. Starosty na odmienie Stanu Swego za zwyz pomienionego Xcia JMCi zezwala y Dzień aktowi temu zadozwoleniem Rodziców Swoich na Zamku Konieckim to iest Dzień pierwszy Marca w Roku 1753 naznacza*⁴³.

Ponieważ narzeczeni nie uczynili sobie wcześniej żadnych zapisów, w związku z tym intercyza powołuje się na wcześniej zawartą transakcję między ojcem i synem Lubomirskim, podpisaną w Rzeszowie 27 XII 1752 r., potwierdzoną 8 I 1753 r. Przewidywała ona, *wypuszczenie Intraty [zysków, dochodów □ IF] Siedmiudziesiąt Tysięcy tak z Dobr Dziedzicznych y kluczow w niey wyrazonych, iako też królewskich*⁴⁴. W myśl umowy, po ślubie *JOO Neosponsi [narzeczeni □ IF] po nastąpionym szluby zobopolnie Dożywocie in Forma Iuris quam plenissima [jak najzupełniej prawnie □ IF] na wszystkich Dobrach Ruchomych Y Nieruchomych Y Summach Wszelkich Pieniężnych także sukcesyach już spadłych y na potym spadających zapisać sobie abinvicem [wzajemnie □ IF] przed Aktami Grodzkiemi Opoczyńskimi in spatio duarum Septimanarum [w liczbie 2/7 □ IF] przyrzekają, oraz starostw tak JW Jemci Pani Starościna Parchowska Starostwa Parchowskiego iako też JO Xzē Jemć Ryczywolskiego y innych królewsczyzn za powrotem Najjaśniejszego Króla Jemci Iura Communicativa wyiednać y wyprosić abinvicem starać się będą*⁴⁵. Ponadto książę Teodor obiecywał na przyszłość, że gdyby otrzymał z łaski króla starostwo lub królewsczyznę lub takowe nabył prawem cesji, to wystara się u monarchy o takie same prawa i przywileje dla małżonki, w razie zaś sprzedaży zobowiązywał się tejże, połowę sumy zapisać prostym długiem na swoich dobrach dziedzicznych. Dodatkowe zabezpieczenie interesów Eleonory z Małachowskich 1° Lipskiej to takie, że gdyby jej przyszły małżonek pragnął skorzystać z jej prywatnych sum, pożyczonych różnym osobom i zabezpieczonych na dobrach zmarłego Józefa Lipskiego, to musiałby lokować je na swoich dobrach wolnych (niezadłużonych). Intercyza zobowiązywała, także Lubomirskiego do nie zawierania transakcji szkodzących interesom swej przyszłej małżonki. Co ciekawe w przypadku nie dotrzymania które-

⁴¹ Lubomirska Eleonora 1° Lipska córka Jana Małachowskiego kanclerza wielkiego koronnego i Izabeli z Humieckich, APRz, AL, sygn. 16, *Intercyza ślubna Eleonory z Małachowskich wdowy po Józefie Lipskim i Teodora Hieronima Lubomirskiego*.

⁴² Małachowski Jan (1698-1762) kanclerz wielki koronny od 1746. Przeciwnik króla Stanisława Leszczyńskiego, gorący zwolennik Wettinów na tronie polskim, zob. H. Dymnicka-Wołoszyńska, *Jan Małachowski (1698-1762)*, PSB, T. XIX, s. 398-402.

⁴³ APRz, AL, sygn. 16, *Intercyza ślubna Eleonory z Małachowskich wdowy po Józefie Lipskim i Teodora Hieronima Lubomirskiego*.

⁴⁴ Ibidem.

⁴⁵ Ibidem.

gość z warunków umowa wyznaczała Trybunał Koronny w Lublinie i Piotrkowie do rozstrzygania ewentualnych sporów. Pod tekstem intercyzy widnieją podpisy stron i świadków.

Ostatnim omawianym dokumentem jest oryginał uzupełnienia intercyzy ślubnej Barbary z Lubomirskich⁴⁶ i Kaspra Lubomirskiego⁴⁷, wojewodzica krakowskiego, datowany 21 IV 1772 r. w Rzeszowie. Tenże dokument jest umową między ks. Joanną z baronów de Stein Lubomirską i małżonkami Barbarą i Kasprem Lubomirskim i dotyczy przesunięcia terminu wypłacenia posagu księżnej Barbary. Dowiadujemy się z niego (...) iż lubo w Intercyzie ślubnej między teraz piszącymi stronami w Rzeszowie Dnia 30 Januarij Roku terażnieyszego 1772 Spisaney termin jest naznaczony Płacenia Posagu tąż Intercyzą dla JO Xiężny Jey Mci Barbary z Książąt Lubomirskich naznaczonego Dekretem Działowym Kompromissarskim w Roku 1754 nastąpionym na Schedzie JO Xcia Jmci Jerzego Lubomirskiego Chorążycy W. Koron. ubezpieczonego Dwakroć Piętnaście Tysięcy Trzysty Pięćdziesiąt Cztery złotych polskich groszy sześć w czasie Dwoch niedziel po skończonych związkach małżeńskich, iednak dla szacunku Łaski JO Xżny Jemci chorążyny Wielkiej Koronney y Jey pozyskana macierzyńskiego Affektu do dnia Dwudziestego Czwartego Junij [czerwca □IF] w Roku 1773 przypadającego płacenia tegoż Posagu przed Aktami Grodzkimi Lwowskimi wraz z Prowizyją po ośm od sta rachowaną czekać małżeństwo przyrzekam. A iezeliby na tym terminie trudność JO Xżna Jeymc Chorążyna Wielka Koronna miała tedy ieszcze ieden Rok czekać deklaruią. In casu [w przypadku □IF] zaś niewypłacenia w Pierwszym Roku Prowizyi a w ostatnim Kapitału wraz z Prowizyją wolnego intromittowania [wypuszczenia □IF] się y Dobr odebrania JO Xżna Jmć Chorążyna Wielka Koronna pozwala⁴⁸.

Dokument kończą podpisy stron umowy: Joanny ks. Lubomirskiej, jej syna Kaspra Lubomirskiego i Barbary Lubomirskiej. Na uwagę w tym dokumencie zasługuje fakt, że posag księżniczki Barbary był zabezpieczony na dziedzictwie jej brata Jerzego Lubomirskiego⁴⁹.

Wszystkie omawiane dokumenty są doskonałym przyczynkiem do dziejów obyczajów doby saskiej i początków epoki stanisławowskiej. Stanowią doskonały materiał badawczy dla historyka prawa, prawa rodzinnego, a także dla historyka

⁴⁶ Lubomirska Barbara córka Jerzego Ignacego Lubomirskiego i Joanny ze Steinów Lubomirskiej, żona Kaspra Lubomirskiego, po jego śmierci zaś Kaliksta Ponińskiego (brata Adama) a potem Aleksandra Winnickiego, zob. W. A. Serczyk i H. Wereszycka, *Lubomirski Kasper h. Szreniawa (ok. 1724-1780)*, PSB, T. XVIII, s. 28-30.

⁴⁷ Lubomirski Kasper h. Szreniawa (ok. 1724-1780), generał-lejtnant wojsk rosyjskich, poseł na sejmy. Pochodził ze związku Teodora Lubomirskiego z mieszczką krakowską Elżbietą z Culler Cumingow zameżną Cristi, zalegalizowanego potem ślubem. Wychowanek Collegium Nobilium. W 1764 poseł na sejm koronacyjny z województwa kijowskiego. Należał do najbardziej zaufanych ludzi ambasadora carskiego Reprnina. Przeciwnik konfederacji barskiej. Dorobił się znacznych sum w czasie rzezi na Ukrainie, kiedy jako właściciel Lubaru podnosił dziesięciokrotnie opłaty za przeprawę promem przez Słucz. Przez wiele lat pozostawał w konflikcie z matką Elżbietą Lubomirską na tle sporu o dobra Potonne; zob. W. A. Serczyk i H. Wereszycka, *op. cit.*, s. 28-30.

⁴⁸ APR, AL, sygn. 16, Uzupełnienie do intercyzy ślubnej Barbary z Lubomirskich i Kaspra Lubomirskiego, s. 16. Dokument ślubny jest dobrze zachowany i czytelny, natomiast poważnie uszkodzone i nieczytelne są pieczęcie Lubomirskich.

⁴⁹ Ibidem.

literatury, gdyż – jak można zauważyć – pisane były ciekawym językiem staropolskim.

Tematyka umów przedślubnych i intercyz jest mało znana i opracowywana przez badaczy. Być może należałoby to zmienić, gdyż temat jest ciekawy i z pewnością bardziej przybliży epokę, niż wiele innych, oficjalnych, urzędowych dokumentów. Poza tym, powyższe intercyzy stanowią doskonały wstęp do bliższego poznania dziejów rodziny Lubomirskich.

Bogdan Stępień

**Kazimierz Kralczyński (1840-1882).
Lekarz, społecznik, założyciel prezes
Towarzystwa Oświaty □Mrówka□ w Łańcucie¹**

Kazimierz Kralczyński urodził się w 1840 roku w Krakowie². Tam spędził dzieciństwo i zdobył wykształcenie. Najpierw z zakresu szkoły elementarnej a następnie medycyny, którą studiował w latach 1857-1863 na Uniwersytecie Jagiellońskim³. Edukację uniwersytecką zakończył w dniu 22 X 1863 r., otrzymując stopień doktora nauk medycznych⁴.

Po ukończeniu studiów wyjechał z Krakowa i przeniósł się do pobliskiego Tarnowa, w którym udzielał pomocy rannym powstańcom⁵. Po upadku Powstania Styczniowego najprawdopodobniej na skutek represji ze strony władz austriackich został zmuszony do opuszczenia tego miasta⁶. Początkowo, na krótko udał się do Jaworowa, z którego przeniósł się do Łańcuta, gdzie w latach 1863-1878 pracował jako lekarz, najpierw zamkowy w ordynacji hrabiów Potockich, a następnie (po 1869 r.) jako lekarz powiatowy⁷.

Kazimierz Kralczyński był człowiekiem bardzo wrażliwym na nędzę ówczesnego społeczeństwa polskiego, dlatego z dużym zaangażowaniem organizował pomoc dla najuboższych mieszkańców Łańcuta i okolicznych

¹ W tym miejscu chciałbym złożyć serdeczne podziękowania Panu prof. dr hab. Jerzemu Motylewiczowi oraz wszystkim pracownikom Miejskiej Biblioteki Publicznej w Łańcucie za okazaną pomoc. Wyrazy szczerzej wdzięczności składam Pani Dyrektor mgr A. Szalowi za udostępnienie zgromadzonych materiałów niezbędnych do opracowania niniejszego artykułu.

² E. Czado, *Życiorys Kazimierza Kralczyńskiego*, mps w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Łańcucie (dalej: MBPŁ), sygn. 251/ III, s. 1 + fotografia.

³ S. Kościński, *Kralczyński Kazimierz*, [w:] *Słownik lekarzów polskich*, Warszawa 1883, z. 2, s. 244-245.

⁴ W Archiwum UJ zachowały się *Karta immatrykulacyjna K. Kralczyńskiego*, sygn. S II 449 B oraz *Protokoły posiedzeń i egzaminów Wydziału Lekarskiego z lat 1863-1864*, w których znajdują się informacje dotyczące Kralczyńskiego, sygn. WL II 54.

⁵ E. Szal, *Poznajemy patronów naszych ulic- Kazimierz Kralczyński*, □Biuletyn Łańcucki□ 1994, nr 2, s. 10. idem, *Zasłużeni dla ziemi łańcuckiej. Kazimierz Kralczyński*, □Gazeta Łańcucka□1995, nr 5/6 (10/11), s. 10 + fotografia.

⁶ I. Treichel, *Kazimierz Kralczyński (ok. 1840 Kraków-30 VI 1882 tamże)*, [w:] *Słownik Pracowników Książki Polskiej*, pod red. Ireny Treichel, Warszawa-Łódź 1972, s. 463.

⁷ □Czas□1882, nr 149, s. 2; E. Czado, *op. cit.*, s. 1; S. Kościński, *op. cit.*, s. 244; E. Szal, *Poznajemy*□, s. 10; idem, *Zasłużeni*□, s. 10; I. Treichel, *op. cit.*, s. 463.

wiosek, otaczając ich zawsze szczególną opieką. Codzienne kontakty z nimi sprawiły, iż zapoznał się on z problemami społecznymi, gospodarczymi i kulturalnymi nurtującymi lokalną społeczność⁸.

Schyłek lat sześćdziesiątych XIX stulecia przyniósł w państwie austriackim cały szereg niezwykle istotnych zmian⁹. W roku 1867 kraj ten przekształcony został w monarchię austro-węgierską, w ramach której Galicja otrzymała szeroką autonomię a poszczególnym ludom monarchii zaczęto nadawać swobody konstytucyjne¹⁰.

Na mocy wydanej w roku następnym ustawy o języku władze austriackie odeszły od dotychczasowej polityki przymusowej i bezwzględnej germanizacji¹¹. Od tej pory Polacy mogli używać języka ojczystego w życiu publicznym tj. szkolnictwie, administracji a nawet w sądownictwie¹². Nic więc dziwnego, że w ówczesnej sytuacji społecznej i politycznej narodu polskiego to właśnie zabór austriacki stał się ostoją polskości¹³. Zaczęły powstawać tutaj różnorodne towarzystwa i organizacje prowadzące intensywną działalność oświatową, społeczno-kulturalną i gospodarczą¹⁴. Doba autonomiczna w zaborze austriackim to czasy funkcjonowania m.in. Rady Szkolnej Krajowej, Towarzystwa Pedagogicznego oraz Towarzystwa Szkoły Ludowej¹⁵.

⁸ Z. Szust, *Łańcut i okolice*, Warszawa 1959, s. 32-33.

⁹ F. M. Mayer, *Geschichte Österreichs mit besonderer Rücksicht auf das Kulturleben*, Zweiter Band, *Vom Jahre 1526 bis zur Gegenwart*, Wien und Leipzig 1901, s. 601-759; J. Pajewski, *Historia powszechna 1871-1918*, Warszawa 1999, s. 113-121; H. Wereszycki, *Historia Austrii*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1972, s. 246-279.

¹⁰ O. Balzer, *Historia ustroju Austrii*, Lwów 1899, s. 468-584; J. Dioszegi, *Die Außenpolitik der Österreichisch-Ungarischen Monarchie 1871-1877*, Budapest 1985, s. 9-84; L. Finkel, S. Głąbiński, *Historia monarchii Austriacko-Węgierskiej oraz Wiadomości polityczne i społeczne*, Lwów 1915, s. 1-84; S. Grodziski, *Franciszek Józef I*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1983, s. 109-142.

¹¹ J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *Historia ustroju i prawa polskiego*, Warszawa 1993, s. 395-443; J. Buszko, *Historia Polski 1864-1914*, Warszawa 1958, s. 89-94.

¹² J. Buszko, *Galicja 1858-1914 polski Piemont?*, Warszawa 1989, s. 1-80; M. Kallas, *Historia ustroju Polski X-XX w.*, Warszawa 1997, s. 265-273; H. Witkowska, *Dzieje ustroju Polski w zarysie*, Warszawa 1919, s. 138-145.

¹³ K. Bartoszewicz, *Dzieje Galicji. Jej stan przed wojną i [wyodrębnienie]*, Kraków 1917, s. 182; J. Potoczny, *Rozwój elementarnej oświaty dorosłych w Galicji doby autonomicznej 1867-1918*, Rzeszów 1988, s. 77-79; idem, *Od alfabetyzacji do popularyzacji wiedzy. Ruch oświaty dorosłych w Galicji (1867-1918)*, Rzeszów 1993, s. 11-14.

¹⁴ Zob. *Galicja*, [w:] *Encyklopedia Historii Gospodarczej Polski do 1945 roku*, pod red. A. Mączaka, t. 1, Warszawa 1981, s. 181-183; P. Wandycz, *Pod zaborami 1795-1918*, Warszawa 1994, s. 271-364.

¹⁵ Szerzej na ten temat: 1868-1908. *Księga jubileuszowa Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego*, Lwów 1908, MBPŁ., sygn. 45/III; Cz. Majorek, *Ustrój galicyjskiego szkolnictwa ludowego w czasie walki o autonomię i w okresie kampanii rezolucyjnej (1860-1873)*, [Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie] 1968, z. 32, [Prace Historyczne] nr 4, s. 211-234; W. Sikora, *Towarzystwo Szkoły Ludowej, w latach 1891-1928*, Kraków 1929; M. Stępowski, *Towarzystwo Szkoły Ludowej. Jak powstało, co robiło i do czego dąży 1891-1911*, Kraków 1911; K. Wojciechowski, *Oświata ludowa 1863-1905 w Królestwie Polskim i Galicji*, Warszawa 1954.

W tym okresie również i w Łańcucie zaobserwować możemy znaczny wzrost działalności na forum publicznym¹⁶. Miasto to na przełomie wieków XIX i XX tętniło życiem społecznym, politycznym, gospodarczym oraz kulturalno-oświatowym¹⁷. Włączył się do niego aktywnie i sam Kralczyński¹⁸.

Pod koniec 1868 r. z jego inicjatywy zostało zorganizowane w Łańcucie Towarzystwo Oświaty "Mrówka"¹⁹. Działalność tej organizacji regulował statut zatwierdzony reskryptem przez Wysokie C.k. Namiestnictwo w dniu 17 listopada tegoż roku²⁰. Zgodnie z §1 statutu podstawowym celem "Mrówki" było szerzenie oświaty w całym ówczesnym powiecie łańcuckim²¹. Niewątpliwie nie było to zadanie łatwe do zrealizowania. Analfabeci stanowili przeszło 50% spośród ok. 90 tys. osób, które zamieszkiwały wówczas powiat łańcucki. Mimo ożywionej działalności kulturalnej prowadzonej przez szkoły ludowe poziom oświaty był bardzo niski. Ogromne były więc potrzeby społeczne w tej dziedzinie²². W tych warunkach olbrzymie znaczenie miały spontanicznie tworzone Towarzystwa Oświaty lub Towarzystwa Szkoły Ludowej²³.

Towarzystwo Oświaty "Mrówka" od początku swego istnienia zajęło się szerzeniem nauki wśród ludu galicyjskiego. Członkowie tej organizacji byli w pełni świadomi, iż zadanie, którego się podjęli wymaga wielkich nakładów, sił i środków, a także pracowitości i cierpliwości. Dlatego stowarzyszenie to realizowało szerzenie oświaty i propagowanie kultury polskiej przy pomocy środków, które można podzielić na zwyczajne i nadzwyczajne. Do zwyczajnych należały te, które zostały określone w §2 pkt. a-c statutu. Było to zbieranie drobnych składek oraz zakładanie nowych i rozbudowa już istniejących bibliotek oraz czytelni ludowych. Na potrzeby wyżej wymienionych placówek "Mrówka"

¹⁶ S. Cetnarski, *Miasto Łańcut. Z dziejów i własnych wspomnień*, Wąbrzeźno 1937, s. 51.

¹⁷ W. Balicki, *Łańcut w drugiej połowie XIX i na początku XX w.*, MBPŁ., sygn. 167/III, s. 1-27; E. Pelc, *Życie kulturalne Łańcuta do wybuchu drugiej wojny światowej*, MBPŁ., sygn. 18/III, s. 8-61; *Łańcut 650 lat rozwoju miasta. Zarys rozwoju przestrzennego od powstania do współczesności*, pod red. J. Malczewskiego, Łańcut 1999, s. 191-259. Zob. też rec. ostatniej pracy: B. Stępień, "Zeszyty Naukowe WSP w Rzeszowie" Seria Filozoficzna, z. 40/2001 Historia 9, s. 295-298.

¹⁸ Zob. E. Czado, *Życiorys Kazimierza Kralczyńskiego*, MBPŁ., sygn. 251/III, s. 1.

¹⁹ K. Pomes, B. Stępień, *Działalność Towarzystwa Oświaty "Mrówka" w Łańcucie w latach 1868-1914*, [w:] *Studia i materiały z dziejów społecznych Polski południowo-wschodniej*, pod red. Z. Budzyńskiego, t. 1, Rzeszów 2003, s. 57-62.

²⁰ *Statut Towarzystwa Oświaty "Mrówka"*, MBPŁ., sygn. 109/III.

²¹ Ówczesny powiat łańcucki liczył sobie 6 miast (Grodzisko, Kańczuga, Leżajsk, Łańcut, Przeworsk i Żołyńia) oraz 105 gmin wiejskich. Zamieszkiwali go Polacy, Żydzi, Niemcy i Ukraińcy. Według spisu ludności z 1900 r. liczył on 146058 mieszkańców.

²² W roku 1871 w ówczesnym powiecie łańcuckim było jedynie 25 szkół ludowych! Stan powiatu łańcuckiego opracowano na podstawie *Słownika Geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, pod red. F. Sulimierskiego, B. Chlebowskiego i W. Walewskiego, t. 5, Warszawa 1884, s. 582-583.

²³ W. Sikora, *Towarzystwo Szkoły Ludowej w latach 1891-1928*, Kraków 1929; L. Tokarska, *Towarzystwo Szkoły Ludowej*, [w:] *Słownik polskich towarzystw naukowych*, pod red. B. Sordykowej, t. 2, cz. 1, Wrocław-Kraków-Łódź 1990, s. 518-521; eadem, *Towarzystwo*, [w:] *Słownik polskich towarzystw naukowych*, t. 2, cz. 3, Warszawa 2001, s. 465-466.

gromadziła głównie polskie książki i czasopisma ludowe o treści: moralnej, gospodarczej, matematyczno-przyrodniczej i ekonomicznej. Środki finansowe na swą działalność Towarzystwo czerpało głównie z comiesięcznych składek swych członków i darowizn. Niekiedy organizowano także imprezy kulturalne, z których całkowity dochód przeznaczony był na wsparcie finansowe tej, wielce szacownej i zasłużonej dla rozwoju Łańcuta i okolic instytucji. Tytułem przykładu podam w tym miejscu, iż w marcu 1883 r. teatr amatorski wystawił w Łańcutie *„Zemstę”* A. Fredry. Całkowity dochód z tego przedstawienia został przekazany na zaspokojenie potrzeb Towarzystwa Oświaty *„Mrówka”*²⁴.

Wspomniałem wcześniej o środkach nadzwyczajnych, którymi Towarzystwo oddziaływało na ówczesne społeczeństwo polskie. Zaliczyć do nich należy różne formy działalności tej organizacji takie jak: odczyty, wykłady, pogadanki z różnych dziedzin wiedzy oraz kształtowanie nawyków samokształcenia.

Dzięki niezwykłemu zapałowi i ofiarności Kazimierza Kralczyńskiego biblioteka *„Mrówki”* w Łańcutie rozpoczęła swą działalność w dniu 13 XII 1868 r. Funkcjonowała ona na podstawie regulaminu uchwalonego przez Wydział Towarzystwa²⁵. W początkach swej działalności liczyła około 300 tomów. Na potrzeby nowo otwartej placówki dr Kralczyński ofiarował swoją własną, bardzo bogatą jak na ówczesne małomiasteczkowe warunki bibliotekę. W ciągu pierwszego roku swego istnienia Towarzystwo *„Mrówka”* dzięki zakupom i darowiznom wzbogaciło się o szereg dzieł tak, że jego księgozbiór został podwojony! Według stanu z roku 1869 biblioteka ta liczyła aż 660 pozycji! Dr Kralczyński w kwietniu 1869 r. napisał list do Józefa Ignacego Kraszewskiego z prośbą, aby ten wspomógł tutejszą placówkę swymi własnymi publikacjami²⁶. Adresat spełnił prośbę i nadesłał książki, o które go proszono. Dzięki temu łańcuckie Towarzystwo Oświaty mogło rozwijać się dalej i rozszerzać swą działalność. W 1883 r. biblioteka posiadała już 933 woluminy. Do wybuchu pierwszej wojny światowej w 1914 r. *„Mrówka”* zdążyła zgromadzić około 2000 dzieł literatury polskiej i obcej²⁷.

Książki z biblioteki *„Mrówki”* czytane były nie tylko w samym Łańcutie, ale również w innych okolicznych miejscowościach. Wkrótce po utworzeniu biblioteki w Łańcutie członkowie Towarzystwa podobne placówki w roku 1869 założyli w Żołyńni, Dębinie i Przeworsku. Biblioteka w Żołyńni liczyła około 300 książek. Przeworska zaś posiadała około 100 tomów. Pod patronatem łańcuckiej *„Mrówki”* działały również czytelnie ludowe w Gniewczynie i Sieteszy. Dla obu wyżej wymienionych czytelnicy Wydział Rady Powiatowej w Łańcutie zaprenumerował czasopismo *„Włościanin”*²⁸. Na podstawie wzmianek w ówczesnej prasie Eugeniusz Szal sformułował hipotezę, iż podobne czytelnie musiały również funkcjonować w kilkunastu innych miejscowościach dawnego

²⁴ *„Tygodnik Rzeszowski”* 1883, nr 11, s. 3.

²⁵ *Regulamin biblioteki „Mrówki”* jest obecnie przechowywany w zbiorach specjalnych MBPŁ., sygn. 111/III, s. 1.

²⁶ K. Kralczyński, *List do Józefa Ignacego Kraszewskiego z 1869 r.*, MBPŁ., sygn. Mf 8.

²⁷ E. Czado, *op. cit.*, s. 1. Zob. też: *Katalog „Mrówki” z 1889 r.*, MBPŁ., sygn. 111/III.

²⁸ K. Wojciechowski, *op. cit.*, s. 81-85.

powiatu łańcuckiego²⁹. Niestety, dotychczasowy stan badań nie pozwala na zweryfikowanie tej tezy. Jedno jest pewne – najdłużej z wyżej wymienionych placówek filialnych działała biblioteka w Żołyni, mieszcząca się w izbie miejscowej szkoły ludowej. Upadła bowiem dopiero po 1884 r., kiedy to władze austriackie zaniepokojone wzrostem nastrojów patriotycznych i narastającym fermentem społecznym wśród mieszkańców Żołyni zakazały dalszego wykorzystywania pomieszczeń szkolnych przez miejscową bibliotekę. Wskutek tego ta ostatnia pozbawiona własnego lokum bardzo szybko upadła³⁰.

Oprócz tworzenia nowych bibliotek i wypożyczalni książek członkowie Towarzystwa „Mrówka” w pierwszych latach działalności szczególny nacisk położyli na popularyzowanie wiedzy naukowej z różnych jej dziedzin, rozwój czytelnictwa i samokształcenia mieszkańców powiatu łańcuckiego. Celowi temu służyły organizowane przez Towarzystwo odczyty, wykłady i prelekcje, podczas których zwracano baczną uwagę na praktyczną możliwość zastosowania osiągnięć współczesnej nauki. Szczególne zasługi na tym polu położył Kazimierz Kralczyński, który okazał się znakomitym popularyzatorem wiedzy medycznej, higieny osobistej, oświaty zdrowia i nauk matematyczno-przyrodniczych³¹. Uczestniczyli w nich także działacze niepodległościowi, tacy jak Aleksander Tarłowski³² i Jan Nepomucen Deszkiewicz-Kundzicz³³.

Co roku współpracownicy „Mrówki” przy aktywnym udziale mieszkańców Łańcuta organizowali uroczyste obchody rocznic narodowych. Wspólnie z teatrem amatorskim i szkołą ludową organizowali wieczorki, przedstawienia i apele z okazji obchodów wielkich zrywów powstańczych z lat 1794, 1830 i 1863. Szczególnie uroczyste i w wyjątkowo podniosłej atmosferze świętowali mieszkańcy Łańcuta w 1891 r. setną rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Przy tej okazji rozdano wśród uczestników patriotycznej uroczystości około 300 egzemplarzy stosownej broszury³⁴.

W 1878 r. po wyjeździe Kralczyńskiego z Łańcuta do Krakowa, oświatowo-kulturalna działalność „Mrówki” straciła na intensywności. Zabrakło bowiem głównego inspiratora wszelkich akcji³⁵. Od tej pory łańcucka organizacja ograniczyła swe działania do stopniowego powiększania posiadanego księgozbioru oraz do prowadzenia czytelnicy i wypożyczalni książek. W ten sposób działacze tego Towarzystwa starali się kształtować uczucia patriotyczne ówczesnych Polaków, szerzyli czytelnictwo i kulturę, a jednocześnie podnosili

²⁹ E. Szal, *Towarzystwo Oświaty „Mrówka” w Łańcucie (1868-1914)*, *Wiadomości Historyczne* 1997, nr 1; *Wkładka-Muzeum Szkolne* 25, s. 5.

³⁰ *Ibidem*, s. 6.

³¹ E. Czado, *op. cit.*, s. 1.

³² *Na zgon ś.p. Aleksandra Tarłowskiego*, *Kuryer Rzeszowski* R. 1: 1883 Nr 6, s. 6; *Aleksander Tarłowski*, *Kuryer Rzeszowski* R.1: 1883 Nr 7, s. 5.

³³ R. Dzieszyński, *Łańcucki bibliotekarz i gramatyk*, *Widnokrąg* 1987, Nr 6, s. 2; W. Taszycki, *Jan Nepomucen Deszkiewicz-Kundzicz*, [w:] *PSB* t. 5, Kraków 1936-1946, s. 134; A. Żyga, *Jan Nepomucen Deszkiewicz-Kundzicz*, *Rocznik Województwa Rzeszowskiego* 1964/1965 (wyd. 1968), s. 225-256.

³⁴ W. Balicki, *Łańcut w drugiej połowie XIX i na początku XX w.*, MBPŁ., sygn. 167/III, s. 11.

³⁵ *Kuryer Rzeszowski* 1883, nr 9, s. 4.

poziom wykształcenia elementarnego i świadomości społecznej mieszkańców tych ziem, co z niewątpliwym pożytkiem zostało wykorzystane w odrodzonej Polsce³⁶.

W bibliotece łańcuckiej „Mrówki” znajdowały się liczne dzieła zarówno autorów polskich (np. Z. Kaczkowskiego, J. Zachariasiewicza, M. Rodziewiczówny), jak i zagranicznych (m.in. A. Dumas, K. Dickensa, V. Hugo, G. Hauptmanna, L. Tołstoja, J. Verne’a). Wśród przeważających książek historycznych znajdowały się m.in. prace: K. Szajnochy, J. Szujskiego, W. Kalinki. Wypożyczenia odbywały się dwa razy w tygodniu. W celu wypożyczenia książki czytelnicy musieli wpłacić składkę roczną wynoszącą 6 koron. Uczniowie, rękodzielnicy i subiekci mogli wpłacić tylko połowę tej sumy³⁷.

Przeprowadzona szczegółowa analiza księgozbioru „Mrówki” pozwala stwierdzić, że członkom Towarzystwa udało się zgromadzić wszystkie ówczesne najwybitniejsze dzieła literatury polskiej. Kształtowaniu postaw patriotycznych oraz rozbudzaniu ducha narodu i przygotowywaniu Polaków do dalszej jakże ciężkiej i długotrwałej walki o wolną, niepodległą, odrodzoną Rzeczpospolitą służyła głównie powieść i poezja narodowa. Takim proporcjom księgozbioru „Mrówki” dziwić się nie należy, bo to przecież właśnie powieść i poezja są najbardziej przystępną i najchętniej czytana lekturą. Zgromadzone zaś dzieła naukowe i popularno-naukowe służyły upowszechnianiu wiedzy ekonomicznej, geograficznej, historycznej i matematyczno-przyrodniczej³⁸. Dramaty z biblioteki Towarzystwa były wystawiane przez działające wówczas amatorskie zespoły artystyczne³⁹.

Jak kształtowało się czytelnictwo książek zgromadzonych przez Bibliotekę Towarzystwa Oświaty „Mrówka”? Tego, niestety nie wiemy, ponieważ zachowany materiał źródłowy nie pozwala ustalić stanu czytelnictwa z całą precyzją. Można jedynie podać, że w 1883 r. 84 czytelników „Mrówki” przeczytało łącznie 4162 książek i czasopism przy ogólnym stanie księgozbioru wynoszącym 933 woluminy⁴⁰.

Wieloletnią czytelniczką tej biblioteki była Zofia Szediwy (1854-1938) – założycielka pierwszej publicznej wypożyczalni książek dla dzieci i młodzieży w Łańcucie⁴¹.

³⁶ Zob. przypis 19.

³⁷ *Katalog Książek Towarzystwa Oświaty „Mrówka”*, Wadowice 1889. Obecnie katalog ten znajduje się w zbiorach specjalnych MBPŁ., sygn. 111/III. Ogółem liczy 1161 pozycji oraz 71 tytułów bez autorów, wśród których są również czasopisma.

³⁸ K. Pomes, B. Stępień, *Biblioteka Towarzystwa Oświaty „Mrówka” w Łańcucie w latach 1868-1914*, *Prace Historyczno-Archiwalne* T. XII, Rzeszów 2002, s. 229-234.

³⁹ E. Pelc, *Życie kulturalne Łańcuta do wybuchu drugiej wojny światowej*, MBPŁ., sygn. 18/III, s. 39 i 42-50.

⁴⁰ Zob. *Korespondencje „Kuryera Rzeszowskiego”*, *„Kurier Rzeszowski”* 1883, nr 9, s. 4; K. Pomes, B. Stępień, *Biblioteka*, s. 229-234.

⁴¹ J. Bieniasz, *Zofia Szediwy – fundatorka pierwszej młodzieżowej biblioteki w Łańcucie. Wspomnienie*, *„Widnokrąg”* 1965, nr 35 (205), s. 4; K. Pomes, B. Stępień, *Zofia Szediwy (1854-1938)*, *Prace Historyczno-Archiwalne* T. X, Rzeszów 2001, s. 213-218; Tychże, *Zofia Szediwy (1854-1938)*, *Łańcucki Biuletyn Miejski* 2001, nr 9, s. 36; Z. Sokół, *Zofia Szediwy*, [w:] *Słownik Pracowników Książki Polskiej*, pod red. H. Tadeusiewicz, Warszawa 2000, suplement II, s. 155-156.

Oprócz wspomnianego Towarzystwa Oświaty „Mrówka” powstały tutaj i prowadziły w tym czasie ożywioną działalność także i inne organizacje⁴², takie jak: Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”⁴³, Stowarzyszenie Mieszczan „Gwiazda”⁴⁴ oraz powstała w 1876 r. z inicjatywy Kazimierza Kralczyńskiego Ochotniczą Straż Pożarną, przy której istniała orkiestra pod batutą miejscowego organisty Bałucińskiego⁴⁵. Orkiestra ta swymi występami znakomicie uświetniała miejscowe uroczystości. Działał również teatr amatorski oraz przyjeżdżały tu teatry objazdowe⁴⁶.

Kazimierz Kralczyński podczas pobytu w Łańcucie zajmował się także badaniami naukowymi z zakresu medycyny. Interesował się również okoliczną florą i fauną. Ponadto, jak już wyżej wspomniałem w ramach swej działalności oświatowo-społecznej zajmował się popularyzowaniem wiedzy wśród mieszkańców, dla których wygłaszał odczyty i prelekcje o różnej tematyce: zdrowotnej, przyrodniczej, społecznej i kulturalnej⁴⁷.

Dzielił się on również chętnie swą wiedzą i doświadczeniem medycznym z innymi, zwłaszcza z czytelnikami „Przeglądu Lekarskiego” oraz „Służby Zdrowia Publicznego”, w których opublikował kilkanaście prac naukowych⁴⁸. Brał udział w posiedzeniach Towarzystwa Lekarskiego w Krakowie, z posiedzeń którego opracowywał niekiedy sprawozdania⁴⁹. Doceniając jego wiedzę medyczną i doświadczenie, ówczesne władze zwracały się do niego o opracowanie ekspertyz z zakresu medycyny sądowej, jak to miało miejsce w głośnej wówczas sprawie o zabójstwo Stanisława Mazurkiewicza w Kosinie w 1871 r.⁵⁰

W 1878 r. Kazimierz Kralczyński został przeniesiony służbowo do Wieliczki, gdzie objął posadę lekarza powiatowego⁵¹. Po jego wyjeździe z Łańcuta mocno

⁴² Zob. Statut Towarzystwa „Mrówka”, MBPŁ., sygn. 109/III, s. 1; Spis książek z Biblioteki „Mrówki” odnalezionych i znajdujących się w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Łańcucie, MBPŁ., sygn. 110/III, s. 1-4; Materiały z sesji poświęconej 100-leciu Biblioteki Towarzystwa Oświaty „Mrówka” w Łańcucie - zbiór referatów, MBPŁ., sygn. 167/III; E. Szał, Towarzystwo Oświaty „Mrówka” w Łańcucie (1868-1914), „Wiadomości Historyczne” 1997, nr 1, Wkładka „Muzeum Szkolne” 25, s. 5-9.

⁴³ T. J. Szul, Zarys dziejów „Sokolego Gniazda” w Łańcucie, [w:] Z kart historii polskiego „Sokoła” Materiały posesyjne z I Zlotu Odrodzonego Sokolstwa Polskiego (Kraków, 28 VIII-3 IX 1994 r.), pod red. A. Łopaty, Kraków 1995, s. 67-72; idem, Okoliczności powstania, założenia programowe i kierunki działalności Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Łańcucie. Referat z okazji 110 rocznicy powstania „Sokoła” w Łańcucie, „Łańcucki Biuletyn Miejski” 2002, nr 12, s. 21-24.

⁴⁴ E. Pełc, Historia Stowarzyszenia „Gwiazda” w Łańcucie ze szczególnym uwzględnieniem działalności Amatorskiego Koła Teatralnego 1894-1939, MBPŁ., sygn. 233/III.

⁴⁵ E. Pełc, Życie kulturalne Łańcuta do wybuchu drugiej wojny światowej, MBPŁ., sygn. 18/III, s. 8-61.

⁴⁶ „Tygodnik Rzeszowski” 1883, nr 11, s. 3; 1886, nr 3, s. 1-2 oraz 1886, nr 33, s. 2.

⁴⁷ E. Czado, *op. cit.*, s. 1.

⁴⁸ Zob. wykaz publikacji K. Kralczyńskiego zamieszczony na końcu niniejszego artykułu.

⁴⁹ Np. w 1879 r.

⁵⁰ Opublikowane zostały na łamach „Przeglądu Lekarskiego” w 1872.

⁵¹ E. Czado, *Życiorys...*, s. 1; E. Szał, *Poznajemy*, s. 10.

podupadła zapoczątkowana przez niego działalność oświatowa. Zabrakło bowiem jego zapału i inspiracji do dalszej aktywnej działalności⁵². Towarzystwo Oświaty „Mrówka” przetrwało jednak próbę czasu, z tym że stopniowo ograniczyło ono swą działalność do prowadzenia biblioteki⁵³. Kres jego istnieniu przyniósł dopiero wybuch I wojny światowej w 1914 r.⁵⁴.

W uznaniu zasług, za jego ofiarną działalność społeczną współcześnie ufundowali mu tablicę pamiątkową, o następującej treści: „*Straż Ochotnicza Pożarna swojemu założycielowi w roku 1876 Kazimierzowi dr Kralczyńskiemu w dowód wdzięczności w r. 1892*”.

Umieszczono ją na ścianie Kościoła farnego pod wezwaniem św. Stanisława-biskupa i męczennika w Łańcucie⁵⁵. Została ona poświęcona w czasie uroczystej mszy świętej odprawionej w dniu 24 marca 1893 roku⁵⁶.

Kazimierz Kralczyński zmarł przedwcześnie, w pełni sił twórczych, w wieku zaledwie czterdziestu dwu lat, w dniu 30 VI 1882 r. w Krakowie w czasie szalejącej wówczas epidemii tyfusu plamistego⁵⁷. Tą śmiertelną chorobą zaraził się on od swego pacjenta⁵⁸. Pogrzeb dr. Kazimierza Kralczyńskiego odbył się w Krakowie z udziałem licznie przybyłej ludności oraz przedstawicieli ówczesnych władz m.in. hr. Badeniego, wiceprezydenta dr. Schmidta, profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz kolegów z Towarzystwa Lekarskiego. Przemówienie pożegnalne nad trumną zmarłego wygłosił dr Stanisław Balicki⁵⁹.

Aby uczcić tę tak bardzo zasłużoną dla mieszkańców naszego miasta oraz całego, dawnego powiatu łańcuckiego postać, na mocy uchwały Rady Miasta Łańcuta z dnia 14 II 1992 r., dotychczasowa ulica A. Zawadzkiego otrzymała nazwę Dr. Kazimierza Kralczyńskiego⁶⁰.

Wykaz publikacji Kazimierza Kralczyńskiego z lat 1865-1879⁶¹

1. *Rzecz o krótkim życiu naszego wieśniaka*, [cz. I] „Przegląd Lekarski”, R. IV, 1865, Nr 17, s. 134-135; [cz. II] Nr 18, s. 143-144; [cz. III] Nr 19, s. 149-150;
2. *Carcinoma ventriculi rozpoznane jako ulcus perforans*, „Przegląd Lekarski” 1867, [cz. I] nr 1, s. 1-3; [cz. II] nr 2, s. 9-11;

⁵² *Czytelnia ludowa*, [w:] *Przewodnik Bibliograficzny* 1883, s. 76; K. Pomes, B. Stępień, *Działalność Towarzystwa*, s. 59-60.

⁵³ Tychże, *Biblioteka*, s. 232-233.

⁵⁴ E. Szal, *Towarzystwo*, s. 61-62.

⁵⁵ Tablica ta zachowała do dnia dzisiejszego.

⁵⁶ E. Szal, *Zasłużeni...*, s. 10.

⁵⁷ „Czas” 1882, nr 147, s. 2.

⁵⁸ E. Czado, *op. cit.*, s. 1; E. Szal, *Poznajemy...*, s. 10; idem, *Zasłużeni...*, s. 10.

⁵⁹ *Pogrzeb dra Kazimierza Kralczyńskiego*, „Czas” 1882, nr 149, s. 2.

⁶⁰ Uchwała Nr XVIII/120/92 Rady Miasta Łańcuta z dnia 14 II 1992 r. w sprawie zmiany nazwy ulic w mieście Łańcucie.

⁶¹ Oprac. na podstawie S. Konopka, *Polska bibliografia lekarska dziewiętnastego wieku (1801-1900)*, t. V, Warszawa 1978, s. 1-2 oraz S. Konopka, *Polska...*, Warszawa 1987, *Suplement*, s. 320. Publikacje Kralczyńskiego notuje również S. Kościński, *Słownik lekarzów polskich*, Warszawa 1883, z. 2, s. 244-245.

3. Rozdarcie śledziony, krwotok do jamy brzusznej, śmierć, □Przegląd Lekarski□1867, [cz. I] nr 35, s. 275-276;
4. Słowo o zaprowadzeniu akuszerki wiejskiej, □Przegląd Lekarski□1867, nr 51, s. 407;
5. Przypadek wodowstrętu (*hydrophobia*), □Przegląd Lekarski□1869, [cz. I] nr 17, s. 132-133; [cz. II] nr 18, s. 140-141; [cz. III] Nr 19, s. 148-150;
6. Korespondencya z Łańcuta [w sprawie art. Kursa nauki położniczej dla bab wiejskich], □Przegląd Lekarski□1869, nr 45, s. 365;
7. Złamanie kości ramieniowej, łokciowej i sprychowej; wyłuszczenie (*exarticulatio*), urazowe dwóch członków palca wielkiego lewej, wybroczyny na obu piętach. Wyleczenie, □Przegląd Lekarski□1871, nr 31, s. 242-244;
8. Korespondenya z Łańcuta dnia 11 sierpnia. Uwagi nad projektem utworzenia komitetów ospowych, □Przegląd Lekarski□, R. X, 1871, Nr 36, s. 286-287;
9. Morderstwo popełnione na osobie Stanisława Mazurkiewicza we wsi Kosinie w roku 1871. Sprawozdanie sądowo-lekarskie, □Przegląd Lekarski□1872, [cz. I] nr 17, s. 158-159; [cz. II] nr 19, s. 175-176; [cz. III] nr 20, s. 186-188; [cz. IV] nr 21, s. 197-198; [cz. V] nr 22, s. 209-211;
10. Samobójstwo czy morderstwo, □Przegląd Lekarski□1872, [cz. I] nr 50, s. 458-460; [cz. II] nr 51, s. 466-467; [cz. III] nr 52, s. 473-474;
11. Słowo o powiecie łańcuckim, □Służba Zdrowia Publicznego□1872, [cz. I] nr 7, s. 1-20; [cz. II] nr 8, s. 81-96;
12. O lekarzach gminnych przed zebraniem się Sejmu, □Służba Zdrowia Publicznego□1872, nr 10, s. 256-263;
13. Samobójstwo czy morderstwo? Przypadek sądowo-lekarski?, □Przegląd Lekarski□1873, nr 1, s. 2-3;
14. Ospa owcza w powiecie łańcuckim, □Przegląd Lekarski□1878, [cz. I] nr 22, s. 280-281; [cz. II] nr 23, s. 292-293;
15. Komisya sądowo-lekarska Towarzystwa Lekarskiego Krakowskiego. Posiedzenie I z dnia 21 marca 1879, □Przegląd Lekarski□1879, nr 14, s. 167-169;
16. Komisya sądowo-lekarska Towarzystwa Lekarskiego Krakowskiego. Posiedzenie II z dnia 25-go kwietnia 1879, □Przegląd Lekarski□1879, nr 22, s. 275-276;
17. Komisya sądowo-lekarska Towarzystwa Lekarskiego Krakowskiego. Posiedzenie III z dnia 30 maja 1879, □Przegląd Lekarski□1879, nr 30, s. 372-373.

Wacław Wierzbieniec

Dokumenty dotyczące rozruchów antyżydowskich w powiecie kolbuszowskim na początku maja 1919 r.

Na przestrzeni kolejnych stuleci i dziesięcioleci, stosunki polsko-żydowskie na ziemiach polskich charakteryzowały się dużym zróżnicowaniem postaw i zachowań. Wyrażały się zarówno przejawami wzajemnej pomocy, współdziałaniem i harmonijną koegzystencją, jak i napięciami oraz konfliktami, które prowadziły nawet do pogromów Żydów. Charakter relacji polsko-żydowskich nie stanowił przy tym bynajmniej jakiejś specyfiki. Harmonijne współżycie, przeplatane napięciami i konfliktami można było wyraźnie dostrzec także w stosunkach między Żydami a innymi narodami, szczególnie w Europie Środkowej i Wschodniej.

Nasilenie konfliktów, prowadzące niekiedy do pogromów Żydów następowało zwykle w momentach przełomowych, klęsk żywiołowych, nieurodzajów, wojen, itd. Motyw Żyda, jako kozła ofiarnego, winnego pogarszającej się sytuacji ekonomicznej szerokich kręgów ludności, był charakterystyczny także dla rozruchów antyżydowskich, które objęły Rzeszowszczyznę wiosną 1919 r.¹ Ich podłożem była napięta sytuacja ekonomiczno-społeczna zarówno w miastach, jak i we wsiach tego regionu, a przede wszystkim trudności aprowizacyjne, za które część ludności polskiej oskarżała Żydów dominujących w handlu i w niektórych gałęziach rzemiosł.

W Rzeszowie, największym ośrodku miejskim tego regionu, stanowiącym jednocześnie największe skupisko ludności żydowskiej (11361 □ według danych spisu powszechnego z 1921 r.)² do rozruchów antyżydowskich doszło 3 i 4 V 1919 r. Do miasta przybywały wówczas coraz liczniejsze rzesze chłopstwa z okolicznych wsi w celu wzbogacenia się rabunkiem sklepów i mieszkań żydowskich. Napływające do Rzeszowa masy ludności wiejskiej zdołały nawet przełamać kordon wojska na moście na Wisłoku, który próbował bronić wstępu do miasta potencjalnym rabusiom. Według obliczeń dokonanych przez stronę żydowską, w Rzeszowie raniono wówczas około 100 Żydów, natomiast rabunki objęły około 200 mieszkań oraz około 50 sklepów żydowskich. Na nieco mniej-

¹ Por. F. Golczewski, *Polnisch-judische Beziehungen 1881-1922. Eine Studie zur Geschichte des Antisemitismus in Osteuropa*, Wiesbaden 1981, passim; J. Tomaszewski, *Sprawozdanie komisji rządowej w sprawie rozruchów antyżydowskich na Rzeszowszczyźnie wiosną 1919 r.*, □Biuletyn ŻIH□1996, nr 4, s. 59-61.

² *Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej*, t. XIII, *Województwo lwowskie*, Warszawa 1924, s. 39.

szą skalę 5 i 6 maja doszło do rozruchów antyżydowskich w dwóch innych miastach, a w zasadzie miasteczkach powiatu rzeszowskiego – Głogowie i Tyczyńcu³.

Wiosną 1919 roku rozruchy antyżydowskie objęły ponadto powiaty: strzyżowski, tarnobrzeski, mielecki i kolbuszowski. W powiecie strzyżowskim bezpośrednią przyczyną rozruchów 21 kwietnia była psychoza oskarżeń o usiłowanie popełnienia przez Żydów – mordu rytualnego – na trzynastoletniej dziewczynce. W wyniku tej pogłoski w Strzyżowie doszło do pobicia kilkudziesięciu Żydów, z których jeden zmarł z odniesionych ran. Do wystąpień antyżydowskich na terenie tego powiatu doszło również we Frysztaku, Czudcu i Niebylcu.

W powiecie mieleckim największe nasilenie rozruchów antyżydowskich miało miejsce w samym Mielcu, gdzie w dzień targowy 1 maja około 4 tys. chłopów z okolicznych wsi uzbrojonych w pałki i kije przystąpiło do rabunku sklepów żydowskich i bicia napotkanych Żydów. Natomiast na terenie powiatu tarnobrzeskiego do rozruchów antyżydowskich doszło 5 i 6 maja w miasteczku Baranów. Chłopi z okolicznych wsi dokonali tam rabunków i dewastacji sklepów żydowskich oraz pobili kilkunastu Żydów⁴.

Rozruchy antyżydowskie na Rzeszowszczyźnie miały najtragiczniejszy przebieg w powiecie kolbuszowskim. Podobnie jak na terenie powiatu tarnobrzeskiego, doszło do nich 5 i 6 maja. Ich charakter, zasięg i dynamikę ilustrują publikowane dokumenty przechowywane w Archiwum Akt Nowych w Warszawie w zespole: Prezydium Rady Ministrów, sygn. 5990/21 (ss. 7-10; 15-16; 20-25; 61-63; 83-85; 161-162i 207). Obejmują one odnoszące się do powiatu kolbuszowskiego fragmenty Sprawozdania Komisji Nadzwyczajnej wysłanej z ramienia rządu w sprawie rozruchów w okręgu rzeszowskim w maju 1919 r. na podstawie uchwały Rady Ministrów z dn. 13 maja 1919 r., a także raport Naczelnego Dowództwa Oddziałów asentencyjnych w Rzeszowie, relację Powiatowego Dowództwa Żandarmerii w Kolbuszowej i pismo Starostwa w Kolbuszowej do Prezydium Namiestnictwa informujące o wynagrodzeniu ofiar rozruchów.

Tragizm rozruchów antyżydowskich w powiecie kolbuszowskim wynika ze stosunkowo dużej liczby ofiar, które były ich następstwem. Według informacji zawartych w Sprawozdaniu Komisji Nadzwyczajnej, oraz w relacji Powiatowego Dowództwa Żandarmerii w Kolbuszowej, w wyniku rozruchów z 6 maja zginęło 8 Żydów. Natomiast raport Naczelnego Dowództwa informuje, że śmierć poniosło wówczas 10 Żydów. W opracowaniach dotyczących dziejów kolbuszowskich Żydów opublikowanych poza granicami naszego kraju podawane są liczby 9 zabitych i około 200 rannych⁵. W polskiej literaturze historycznej za wspomnianym Sprawozdaniem Komisji Nadzwyczajnej przyjęto, że w wyniku zająć antyżydowskich śmierć poniosło 8 osób⁶. Ustalenie dokładnej liczby ofiar

³ W. Wierzbieniec, *Antyżydowskie rozruchy*, [w:] *Encyklopedia Rzeszowa*, Rzeszów 2004, s. 13-14.

⁴ J. Tomaszewski, *op. cit.*, s. 62-65.

⁵ N. Salsitz, *A Jewish Boyhood in Poland. Remembering Kolbuszowa*, Syracuse 1992, s. 23.

⁶ W. Stankiewicz, *Konflikty społeczne na wsi polskiej 1918-1920*, Warszawa, s. 162; E. Lis, *Dzieje Żydów w Kolbuszowej do 1939 roku*, [Prace Historyczno-Archiwalne] T. XI, Rzeszów 2002, s. 189-190.

zajść antyżydowskich w Kolbuszowej wymaga dalszych pogłębionych badań.

Dramat zajść w Kolbuszowej nie wynikał jednak tylko ze stosunkowo dużej liczby ofiar w porównaniu z innymi powiatami Rzeszowszczyzny, ale także z ich szczególnie brutalnego przebiegu, co znalazło wyraźne odbicie w zbiorowej pamięci kolbuszowskich Żydów. Wiele osób straciło wówczas niemal cały dorobek swojego życia. Natomiast specyficznym świadectwem tych tragicznych wydarzeń była dla żydowskiej społeczności Kolbuszowej Nussin Schrek, która urodziła się w czasie rozruchów. W mieście w okresie międzywojennym powszechnie nazywano ją Nussin Pogromszczyk⁷.

Publikowane teksty mają istotną wartość źródłową zarówno w odniesieniu do dziejów miasta Kolbuszowej, jak i w kontekście badań nad stosunkami polsko-żydowskimi w dwudziestoleciu międzywojennym. Ponadto obrazują rozmiary i charakter chłopskiej rewolty, która na terenie Rzeszowszczyzny przybrała szczególnie duży zasięg. Pomimo, że dotyczą kwestii lokalnych, stanowić mogą egzemplifikację napięć i konfliktów między Polakami a Żydami. Należy jednak wyraźnie zaznaczyć, że sprawa relacji polsko-żydowskich jest zagadnieniem bardzo złożonym. Publikowane teksty nie mogą przesłaniać pozytywnych faktów wynikających z koegzystencji polsko-żydowskiej, które dla społeczności lokalnych, takich jak mieszkańcy Kolbuszowej stanowiły zwykłą codzienność, z reguły w niewielkim stopniu odzwierciedloną w materiale źródłowym.

1.

Sprawozdanie Komisji Nadzwyczajnej wystanej z ramienia rządu w sprawie rozruchów w okręgu rzeszowskim w maju 1919 r. na podstawie uchwały Rady Ministrów z dn. 13 maja 1919 r.

Pierwsze zaburzenia w powiecie kolbuszowskim zaczęły się w gminie Raniżów w dniu 3 maja 1919 roku. Brały w nich udział bandy chłopskie z okolicznych wsi i częściowo ludność miejscowa. Skutkiem tych zaburzeń było kompletnie zdemolowanie 25 mieszkań i sklepów żydowskich, jeden żyd został zabity, kilkunastu rannych.

Dnia 5 maja r.b. wybuchły rozruchy w gminie Majdan. Brali w nich udział chłopi z różnych okolicznych powiatów, a nawet (według niesprawdzonych pogłosek) z Lubelskiego. Sześciu obecnych na miejscu żandarmów ekscedenci rozbroili. Straty: jeden zabity, wszystkie prawie sklepy i mieszkania żydowskie zrabowane.

Tego samego dnia rozeszła się w samej Kolbuszowej pogłoska, że nazajutrz mają zacząć się pogromy w Kolbuszowie, a obecna w mieście garść chłopów wywołała zaburzenia, które w rezultacie ograniczyły się do zrabowania dwóch sklepów i dwóch mieszkań prywatnych żydowskich. Dalszym ekscesom zapobiegło wkroczenie miejscowej żandarmerji.

Wobec pogłosek o przygotowanym pogromie starosta kolbuszowski, Tyszkowski, zatrzymał przejeżdżającą do Majdanu kompanję 20 pp. a na drugi dzień od wczesnego ranka zamknął miasto silnymi patrolami wojskowymi. Do każdej z nich dodano dla asysty jednego urzędnika starostwa i kilku żandarmów.

Napływające jednak w olbrzymich masach chłopstwo przerwało w kilku miejscach

⁷ N. Salsitz, *op. cit.*, s. 23.

kordony wojskowe i wtargnęły do śródmieścia.

Częściową winę ponosi tu samo wojsko, gdyż część żołnierzy w ilości 37, jako pochodząca z tamtejszych stron, zaagitowana przez tłum, porzuciła stanowiska i połączyła się z tłumem.

Pozatem ilość wojska była tak niewielka, że nie mogła wystarczyć do kompletnego obsadzenia wszystkich ścieżek i dróżyn, prowadzących do miasta, któremi chłopci obeszlą posterunki i zaatakowali wojsko od tyłu.

Przyszło do użycia broni przez napadnięte przez tłumy wojsko, do którego zaczęto z tłumy strzelać. Wskutek tej strzelaniny były straty po obu stronach. Zabito jednego żandarma i dwóch żołnierzy, a dwóch żołnierzy raniono. Z tłumy trzech chłopów zabito, trzech ciężko raniono. Dokładnej liczby zabitych i rannych z ekscedentów nie można ustalić, gdyż tłum zabitych i rannych z miasta uniósł i ukrył. Zarówno ilość zgromadzonego z najodleglejszych stron chłopstwa, jak i metody stosowane przez nich wskazywały na to, że cały plan ataku na miasto był zgóry przygotowany, a samą akcją kierowały jednostki, doskonale ze sztuką wojenną obeznane i używające regularnych metod wojskowych.

Pod wpływem tego zorganizowanego ataku, wojsko zmuszone było cofnąć się do budynku żandarmerji, gdzie zabarykadowawszy się, broniło się do wieczora przed naporem tłumaczy, która opanowawszy sytuację, rzuciła się do rabowania i bicia żydów. W rozruchach tych 8 żydów zabito, około 100 żydów raniono. Zrabowano przeważnie część domów żydowskich w śródmieściu, a ponadto usiłowano w kilku miejscach miasto podpalić. Pożar jednakże ugaszono, a pastwą płomieni padły tylko dwa domy. Rabunki nie ograniczyły się tylko do ludności żydowskiej, gdyż jak wynika z odpisu zawiadomienia burmistrza miasta, tłum zdemolował również biuro magistratu, niszcząc całe urządzenie wewnętrzne. Istniał także widocznie zamiar zrabowania sklepów katolickich, gdyż w dwóch miejscach podłożono ogień w sąsiedztwie sklepów katolickich, chcąc następnie skorzystać z popłochu i w czasie akcji ratunkowej sklepy te obrabować. Ogień jednakże został w obu wypadkach sfumiony, mimo oporu ze strony rabujących, skutkiem perswazji, ze strony poważniejszych mieszczan i miejscowego wikarego.

Wysłany tymczasem z Rzeszowa bataljon 1-go pułku strzelców podhalańskich, idąc marszem ubezpieczonym, zbliżał się do Kolbuszowej, oczyszczając okolice ze zbierających się band. Na wieść o tem tłumy rozpiezchły się po okolicznych lasach. Z chwilą nadejścia tego oddziału (około godziny 11-ej wieczorem) do Kolbuszowej, nastąpił tam zupełny spokój.

Tego samego dnia (6 maj) zebrały się gromady chłopstwa w miasteczku Sokołowie. Na żandarmerję, która interweniowała zaczęły padać z tłumy kamienie i strzały. Żandarmi odpowiedzieli ogniem, od którego zostało rannych kilku chłopów. Zdecydowana postawa żandarmerji zdusiła rozruchy w zarodku, a chłopci powybijawszy żydom szyby, rozeszli się, unosząc z sobą rannych.

Sytuacja w powiecie Kolbuszowskim została opanowana, dzięki bardzo energicznej akcji pacyfikacyjnej, rozpoczętej przez baon podhalański. Do większych zaburzeń już więcej nie doszło.

Przy rozbijaniu ludności natrafiono w okolicach Raniżowa i Woli Raniżowskiej na ślad organizacji bolszewickiej (odebrano oznaki amarantowe).

[Braki apro wizacyjne]

Powiaty Strzyżowski i Kolbuszowski ucierpiały w roku zeszłym bardzo dotkliwie z powodu złych warunków atmosferycznych, co w skutkach spowodowało katastrofalne nieurodzaże. Niesumienne spekulacje różnych kupców, którzy mąkę, zboże i inne produkty wykupywali od chłopów i wywozili w celach spekulacyjnych, przyczyniły się jeszcze bardziej do pogorszenia sytuacji.

Do tego przylączyła się jeszcze ta okoliczność, że do środkowej i zachodniej Galicji napłynęła po listopadzie 1918 masowo ludność żydowska ze wschodniej Galicji, chroniąc się tu przed wypadkami wojennymi. Te wszystkie niedomagania aprowizacyjne dały się przede wszystkim bardzo dotkliwie odczuć w powiecie Kolbuszowskim, gdzie miejscowa produkcja nie pokrywała nigdy zapotrzebowania, a to z powodu małej ilości ziemi ornej, nisko stojącej kultury rolnej, tak że musiano w tym powiecie braki aprowizacyjne uzupełniać drogą importu.

To wszystko, co w kwestji aprowizacyjnej możnaby powiedzieć, nie było jednak w żadnym z powiatów bezpośrednim impulsem, który właściwie rozruchy wywołał. Natomiast nie ulega żadnej kwestji, że niedomagania aprowizacyjne stanowiły tak poważną a zarazem tak powszechną dolegliwość, że stały się one jednym a głównych powodów ogólnego niezadowolenia i przyczyniły się bardzo istotnie do wytworzenia nastroju, w którym ucho ludzkie chętne jest do słuchania wszelkich zbrodniczych podszeptów.

□ Przyznają to wszyscy nieuprzedzeni żydzi (Jakób Eksztein w Kolbuszowej, i delegacja żydów z Mielca), że w okresie rozruchów krążyły z ust do ust pogłoski o całym planie i porządku, w jakim odbywać się ma bicie żydów, a następnie panów, żandarmów i urzędników. Istnienie takich pogłosek zadaje kłam twierdzeniom, jakoby wypadki majowe miały wyłącznie tylko postać przeciwydowską.

□ 5) kapitan Jakubiczka, komendant baonu, podhalańskiego, delegowanego do Kolbuszowej, zaznacza w swym raporcie, że w czasie marszu z Rzeszowa do Kolbuszowej zauważył kilkakrotnie w lesie przy drodze posterunki chłopskie, które widocznie obserwowały ruchy wojska i informowały swoich. Potwierdza to przypuszczenie ta okoliczność, że wiadomość o marszu oddziałów podhalańskich rozeszła się lotem błyskawicy po całym powiecie i zanim jeszcze bataljon dotarł do Kolbuszowej tłum chłopów rozpieczętował się po okolicznych wsiach.

Najbardziej istotne będzie obecnie pytanie, czy akcja ta, której ślady wyraźne wyżej zostały stwierdzone miała podkład zupełnie oczywiście bolszewicki, czy też była jedynie dziełem miejscowych czynników i nie miała na celu głębiej sięgających planów. Na pytanie to z całą stanowczością odpowiedzieć nie można, jednakowoż wszystko przemawia raczej za tem, że była to świadoma próba wywołania anarchji z dalszym celem prowadzenia rządów bolszewickich. Tylko w takim razie byłby bowiem wytlomaczalny szereg objawów, świadczących o tem jak bardzo czynnikom akcję destrukcyjną prowadzącym zależało na zohydzeniu władz administracyjnych, żandarmerji itp. Zupełne wyraźne ślady wskazujące na przyjęcie się na gruncie tamtejszym doktryny bolszewickiej napotymano w powiecie kolbuszowskim w Raniżowie i Woli Raniżowskiej, gdzie oddziały leśnych bandytów zupełnie formalnie naszywały sobie czerwone parole, co wskazywałoby na to, że nawet formalnie chciało się upodobnić do rosyjskiej czerwonej gwardji.

□ Ze względu na wielką odległość Kolbuszowej od kolei i lichy stan dróg komunikacyjnych należałoby po skończonej akcji pacyfikacyjnej zostawić w Kolbuszowej stały garnizon wojska zwłaszcza, że znajdują się tam koszary b. kawalerji austriackiej zupełnie na ten cel odpowiednie. Z tych samych powodów należałoby dla powiatu Kolbuszowskiego przeznaczyć lotny oddział żandarmerji konnej, mogącej w każdej chwili w najodleg-

lejszym nawet punkcie powiatu interweniować.

□ .Warszawa, dnia 31 maja 1919 r.
 /-/ Dr. Juliusz Dumkowski
 /-/ Zygmunt Biernacki
 /-/ Kazimierz Rettinger, Kapitan

2.

Naczelne Dowództwo Oddziałów asentencyjnych w Rzeszowie

L. 231

Do
 KOMISYI MINISTERIALNEJ
 Na ręce WP. Radcy Ministerialnego
 Dr. Juliusza Dunikowskiego.

Rzeszów dnia 23 maja 1919.

Rozruchy jakie w pierwszej połowie maja miały miejsce w okręgu rzeszowskim, miały różne przyczyny □ stosownie do tego na jaki, tle one się rozwijały. Niewątpliwie długoletnia wojna wytrąciła ludzi z normalnego sposobu życia i myślenie □ oczekiwano że po ciężkich latach, które każdy w różnym stopniu musiał odczuwać, nastąpi z chwilą zawarcia pokoju szybka, jeśli, nie gwałtowna poprawa stosunków □ zwłaszcza pod względem gospodarczym. Dotyczy to przede wszystkim biednych sfer miejskich, które najwięcej cierpiały w czasie wojny, pod względem ekonomicznym. Gdy więc pomimo zaprzestania wojny, światowej, stosunki bardzo mało polepszały się □ tłum począł szukać gdzie, leży wina złego. Naturalnie że niezastanawiano się głęboko nad powyższym problemem □ ale starano się znaleźć przyczynę, szybko i łatwo. A zważywszy do tego agitację jaka po największej części □ szczególnie w okresie przedwyborczym miała miejsce, uznano Żydów jako element winny.

Nieco odmiennie przedstawiają się motywy rozruchów po wsiach i miasteczkach. Tutaj sprawcą nie był ubogi tłum miejski □ lecz chłop który stosunkowo niewiele cierpiał ekonomicznie podczas wojny, powód więc jego wystąpienia jest inny □ a tym jest sprawa agrarna. Przez nieuczciwych agitatorów zostawał chłop bałamuconym l buntowanym □ że po wojnie będzie mógł zwiększyć swą posiadłość kosztem naturalnie wielkich właścicieli ziemskich, gdy więc ta reforma przewlekała się □ ludność wiejska wystąpiła sama. Jej pierwszy odruch, skierował się przeciw Żydom □ jako klasie która w społeczeństwie jest najmniej, odporną na gwałty tego rodzaju. Ale groźby chłopów w pierwszej linii są skierowane przeciw większym właścicielom, i tylko obecność wojska powstrzymuje ich od nadużyć, które już sporadycznie powtarzały się (niszczenie lasów, wypasanie łąk, i t.p.)

Reasumując powyższe wywody, można powiedzieć że przyczyną rozruchów były □ w miastach złe stosunki aprowizacyjne i agitacja socjalistyczna, a po wsiach niesumienne agitacja przedwyborcza i zbałamucenie chłopów na punkcie reformy agrarnej, że zaś ruch ten zwrócił się w pierwszej linii przeciw Żydom □ to wytłomaczyć należy to wrodzoną antypatią ludności do nich. Na tem tle przyszło do zaburzeń.

Te ostatnie zaczęły się jeszcze z końcem kwietnia w Strzyżowie i powiecie tamtejszym, a bezpośrednim ich powodem były pogłoski o usiłowanym mordzie rytualnym, jaki Żydzi zamierzali wykonać w Strzyżowie na pewnej dziewczynie katolickiej. To doprowadziło do wybuchu, który na razie ograniczał się tylko do samego Strzyżowa i okolicznych wsi.

Wysłana asystencja przywróciła tymczasowo porządek, ale początek do ogólnego ruchu był już zrobionym, co wykorzystali różne ciemne indywidua, by skłonić ludność innych powiatów do wystąpienia.

W dniu 3 maja br. rozpoczęły się rozruchy w samym Rzeszowie. Tutaj zebrane przed domem burmistrza tłumy żądały poprawy aprowizacji, w szczególności wydania transportów żywności, które miały rzekomo nadejść z Ameryki dla biednych □ a co de facto nie miało miejsca. Ponieważ z powyższej przyczyny burmistrz nie, mógł odpowiedzieć wymaganiom tłumy, ten rozpoczął rabunek sklepów żydowskich, demolowanie bożnicy, mieszkań żydów i bicie ich po ulicach. Ruch ten spowodowali socjalisci jako remonstracye, za nieuchwalenie dnia 1 maja jako święta narodowego. Ruch ten rozszerzył się następnie samorzutnie.

Podobne fakty zaszły w powiatach: Kolbuszowa, Mielec, Tarnobrzeg i Ropczyce. W krytycznym dniu t.z. 3. bm. stały do dyspozycji tu. Dow. Okręgu następujące siły:

17 p.p.	11 oficerów	225 żołnierzy	4 karabiny maszynowe
18 p.p.	26 □□	229 □□	□
5 p.a.p.	3 □□	80 □□	□
6 p.uł.	6 □□	120 □□	4 □□
Suma	46 □□	654 □□	8 □□

Z tego wysłano 1 pluton (1/50/2 K.M.) do Strzyżowa. 1 oddział (3/90/2 K.M.) do Mielca. Oddział ten detasował 2 of. [oficerów □WW] 60 ludzi do Baranowa w powiecie tarnobrzeskim. Ponadto wysłano do Ropczyc pluton 9 p.uł. z Dębicy w sile 1/48. Razem więc użyto poza Rzeszowem 5 of. ca 160 ludzi i 4 K.M. Z reszty wzmocniono warty zwyczajne w obrębie samego Rzeszowa, tak że do dowolnej dyspozycji pozostało 12 oficerów, 311 ludzi, 4 K.M. których można było użyć do patrolowania po mieście, rozpędzania tłumów i t.p.

Czy wspomniana siła była wystarczającą w mieście jest kwestią wątpliwą, biorąc pod uwagę olbrzymie tłumy oraz okoliczności we wskazanej sumie (311) było dużo młodego i niedoświadczonego żołnierza.

Po wezwaniu pomocy z D.O.G.Kraków, przybyły następujące oddziały:

- 1) Komp. Szturmowa 13 p.p. □2 Karabiny maszynowe.
- 2) Komp. Szturmowa 20 p.p.
- 3) 2 lotne oddziały żandarmeryi z Jarosławia.
- 4) Oddział 50 ludzi z 13 p.p. (Komp. techniczna).

Z tego wysłano:

- 1) 6 bm. Komp. Szturmową 13 p.p. □2 Karabiny maszynowe do Tarnobrzega
- 2) 5 bm. Komp. Szturmowa 20 p.p. do Kolbuszowej. Z kompanii tej w czasie rozpędzania tłumów ubyło 32 ludzi, którzy jako pochodzący z powiatu kolbuszowskiego prawdopodobnie zbiegli do domów. Śledztwo w toku.
- 3) 6/5 Komp. 15 p.p.i pluton K.M. /17 p.p. do Kolbuszowej.
- 4) 6/5 oddział 16p.p. (1/25) do Głogowa.

Taką była sytuacja i dyslokacja oddziałów w chwili objęcia przezemnie dowódz-

twa dnia 7 bm.

Przybywszy na miejsce i zbadawszy sprawę □ uznałem sytuację w powiecie kolbuszowskim za najgroźniejszą, i tam postanowiłem najpierw wkroczyć. Wysłałem do Kolbuszowej przybyły 7 bm. baon strzelców podhalańskich do Głogowa oddział lotnej żandarmeryi, do Sokołowa 1/2 Komp. piechoty.

Prócz powyższych sił, przybyły następujące oddziały:

1/2 baonu 12 p. p. □ 2 szwadrony szwoleżeró (103 konnych) pod dowództwem pułkownika Żaby, □ 1 baon 16 p.p.

W międzyczasie odeszły 18 p.p. □ 6 p.uł. □ 9 p.uł. □ Bat. zap. 5 Pap. w pole. 17 p.p. ze względu na słaby stan (niecała kompania) nie wchodzi w rachubę. □ 13 p.p. Komp. Techniczna do Krakowa □ lotne oddziały żandarmeryi do Jarosławia.

Ponieważ główne rozruchy zostały już w pierwszych dniach stłumione, możnabyło użyć wojska do systematycznej akcji mającej na celu rozbrojenie poszczególnych gmin i powiatów, oraz wyłapywanie dezertersów, popisowych obwinionych o rabunek i t.p. I ta właśnie akcja, stanowi obecnie główny cel i zadanie oddziałów rozlokowanych w tutejszym okręgu.

Rozbrajania i aresztowania przeprowadza żandarmerya przy asyście wojskowej. Akcja odbywa się w ten sposób, że powiaty dzieli się na grupy obejmujące kilka wsi, i w tych grupach przeprowadza się perlustrację.

Zauważyć jednak należy że gruntowne przeprowadzenie całej akcji, napotyka na znaczne trudności a to z dwóch powodów:

- 1) Wielkie kompleksy lasów, jakie znajdują się w powiecie Kolbuszowa, Mielec i Tarnobrzeg, ułatwiają ukrywanie się wszystkich podejrzanych.
- 2) Siła oddziałów stojących w powyższych powiatach jest za szczupłą do przeszukania terenu, szczególnie daje się odczuwać brak kawalerii, której udział jest w akcji niezbędny. Przysłana kawaleria posiada jedynie 103 jezdnych reszta spieszona. Zaprzysłane kompanie 80-100 ludzi.

Wreszcie przeszukane muszą być wszystkie gminy, gdyż wszędzie prawie znajduje się ukryta broń, popisowi, dezertersi i t.p., a do tego potrzebnym jest co najmniej 6-8 tygodni czasu. Dotychczas dopiero nieznaczna ilość miejscowości została przeszukana, a same wyniki wskazują, jak wielu winnych ukrywa się po wsiach.

Ogólny wynik następujący:

33 dezertersów □ 45 popisowych □ 89 aresztowanych za różne zbrodnie □ 32 za rabunek. Skonfiskowanych: 125 karabinów i strzelb □ 55 bagnetów □ 2 rewolwery □ 7 szabel □ 814 naboń □ 3 granaty ręczne.

Znacznem ułatwieniem byłoby dostarczenie dwu ciężarowych samochodów do przewozu wojaka, w ten bowiem sposób, żołnierz zaoszczędził by kilkanaście kilometrów marszu i zapas energii mógłby ten lepiej użyć do perlustracji. Równocześnie niezbędnym jest jeden samochód osobowy, który umożliwiłby mi częstą wizytację zagrożonych powiatów i kontrolę poszczególnych oddziałów.

W końcu nadmieniam, że wśród oddziałów które z frontu tutaj przybyły, daje się zauważyć niezadowolenie spowodowane zmniejszonymi poborami i pracą o wiele cięższą, aniżeli na samym froncie. W interesie więc samej służby byłoby wskazaniem zaliczenie oddziałom asystencyjnym poborów polowych, na czas ich pobytu w okręgu rzeszowskim.

Wobec przedstawionych stosunków upraszam o przysłanie

2 Kompanii piechoty

2 szwadronów jazdy (na koniach)

2 samochodów ciężarowych

1 samochodu osobowego

oraz o zaliczenie dla oddziałów asystencyjnych przybyłych z frontu poborów polowych na czas ich służby asystencyjnej.

Podczas bytności Komisji Sejmowej w powiecie rzeszowskim która badała przyczyny rozruchów zwrócił się do mnie poseł Okoń z interpelacją, w sprawie, bicia ludności przez wojsko i wystawienia szubienicy w Kolbuszowej.

Zaznaczam że poseł Okoń był pierwszą osobą która mi o biciu doniosła □ natychmiast też wydałem odpowiedni zakaz. Co się tyczy szubienicy to była rzeczywiście wystawiona przez dwa dni na rynku ale jedynie dla postrachu. Wystawienie to odniosło też swój skutek □ gdyż niejednokrotnie słyszałem, że pod wpływem tego strachu odnosiła ludność zrabowane rzeczy.

Naczelnny Dowódca oddziałów asystencyjnych w okręgu rzeszowskim □

Szamota □Gener. podpor.⁸

3.

Powiat Kolbuszowa

6 maja

Początek zaburzeń datuje się od 6. maja. W dniu tym bandy chłopskie uzbrojone w kije i pałki a również i broń palną zaczęły z okolicznych gmin ściągać do miasta i przybierać groźne postawy. Z tłumu grożono nie tylko żydom ale również urzędnikom, inteligencji i żandarmerii i wojsku. Perswazje urzędników i oficerów nie odnosiły skutków. Tłum w liczbie około 8000 ludzi zaczął następować na wojsko, atakować kijami i kamieniami.

Przyszło do użycia broni przez wojsko. Tłum nacierając coraz bardziej i strzelając do wojska, rozbroił 37 żołnierzy, którzy pochodząc z tamtejszych okolic rozeszli się do swych domów. Wobec tego, że tłum jeszcze się zwiększał i zaczął przybierać coraz groźniejszą postawę wojsko cofnęło się do budynku żandarmerii, który tłum obległ i ostrzeliwując atakował. Wojsko zabarykadowawszy się broniło się do wieczora. Zabito 1 żandarma, 2 żołnierzy. Raniono 2 żołnierzy. Tłum opanowawszy położenie począł bić i rabować żydów i usiłował podpalić miasto. Pożar ugaszono wkrótce. Spaliło się tylko 2 domy.

Zabito 10 żydów i przeszło 100 poraniono. Wskutek użycia broni przez wojsko zostało zabitych 3 chłopów i 7 ciężko ranionych. Dokładnej liczby zabitych i rannych z ekscedentów zapodać nie można, gdyż tłum, rannych z miasta unosił i pilnie ukrywa. Wystąpienie tymczasem z Rzeszowa wojsko idąc marszem ubezpieczonym oczyściło okolicę ze zbierających się band i poczęło się zbliżać do Kolbuszowej. Na wiadomość o tem tłumy rozpierzchły się po okolicznych lasach. I-wszy pułk strzelców podhalańskich przybywszy

⁸ Józef Szamota (1859-1942) □ w lipcu-sierpniu 1919 r. był dowódcą oddziałów asystencyjnych koncentrowanych do stłumienia rozruchów w powiatach rzeszowskim i tarnowskim; por. P. Stawecki, *Słownik biograficzny generałów Wojska Polskiego 1818-1939*, Warszawa 1994, s. 323.

dnia tego o godz. 11 wieczór do Kolbuszowej, rozpoczął zaraz akcję rozbijania ludności, poszukiwania za bronią, za rozbrojonymi żołnierzami oraz za biorącymi udział w rabunkach. W mieście Kolbuszowej zapanował zupełny spokój. Bandy chłopskie uchodząc groziły, że z chwilą cofnięcia wojska porachują się z inteligencją, żandarmerią i żydami.

Sokołów. Tego samego dnia zebrały się liczne uzbrojone bandy chłopskie w Sokołowie. Na żandarmerię która do ekscesów nie chciała dopuścić zaczęły padać z tłumy strzały i kamienie. Żandarmeria dała ognia. Kilku chłopów zostało rannych. Wobec stanowczej postawy żandarmerii tłum powybijając w mieście żydom szyby rozszedł się do domów. Rannych wskutek użycia broni palnej przez żandarmerię tłum ze sobą zabrał.

7 i 8 maja

7 i 8 maja w poszukiwaniu ze ekscedentami aresztowano w okolicy Kolbuszowej, Sokołowa, Widelki i Kupna 50 bandytów.

9 maja

9tego maja w Nowej wsi pod Kolbuszową przyszło do starcia między oddziałem strzelców podhalańskich a bandami chłopskimi. Po wymianie strzałów chłopi cofnęli się w lasy.

10 i 11 maja

10 i 11 maja przeszło mniej więcej spokojnie.

12 i 13 maja

12 maja odebrano karabiny. W dniu tym powtórzyły się rabunki w gminie Trzebusce. Zrabowano i pobito tam żydów. Zawezwane wojsko zaprowadziło porządek.

13 maja przeprowadzono rewizję w Nowej wsi, Kolbuszowej górnej i Buczówce. Odebrano 9 karabinów, 2 bagnety, aresztowano 21 ludzi podejrzanych o rabunki. Schwytano 19 popisowych, 2 dezertersów, którzy strzelali na wojsko i brali udział w rozbijaniu żołnierzy.

W dniu tym zgłosiło się do szeregów 2 rozbrojonych 6 maja żołnierzy.

W Sokołowie aresztowano 13. maja Stanisława Wosia, Leona Ożoga i Antoniego Miazgę uchylających się od służby wojskowej, którzy w dniu 6. maja występowali groźnie wobec żandarmerii i brali udział w ekscesach.

14 maja

14 maja aresztowano w lasach pod Kolbuszową 2 dezertersów podejrzanych i podejrzanych osobników, którzy mieli amarantowe odznaki i mieli należeć do organizacji bolszewickiej. Wszyscy są byłymi żołnierzami austriackimi. Według otrzymanych relacji w okolicach Kolbuszowej istniała organizacja bolszewicka, której członkowie nosili na kołnierzach odznaki czerwonej gwardyi. Wieczorami schodzili się oni i propagowali bolszewizm. Świadek Andrzej Kosica z Woli raniżowskiej, zeznał, że ich raz podsłuchał jak rozmawiali [pójdziemy na panów, rozbierzemy ich majątki i podzielimy je między sie-

bie. Banda ta miała mieć u siebie 10 karabinów. Ma należeć do niej Błazej Fiara i Karol Kawalec z Raniżowa.

15. i 16.V.

Przy rewizji w Raniżowie i Woli raniżowskiej w dniu 15. i 16. maja znaleziono 7 karabinów i aresztowano 17 podejrzanych bandytów, między nimi Piotra Hudzika, który rozbroił w Kolbuszowej żandarma. Miał on również amarantowe odznaki, co wskazuje że należał do wspomnianej poprzednio bandy. Poszukiwanie za bronią postępuje bardzo powoli, gdyż ludność zakopuje broń do ziemi.

17. i 18.V.

Przy rewizji 17 i 18 maja przeprowadzonej w Kłapówce znaleziono w ziemi 2 karabiny i 1 strzelbę. W pobliskich lasach złapano 19 popisowych i 7 bandytów, którzy w dniu 6. maja dopuszczali się w Kolbuszowej znanych ekscesów.

19.V.

19tego maja przy rewizji w gminie Zarębki przychwycono też 19 popisowych, którzy również brali udział w rabunkach.

Na ogół w powiecie nastąpiło uspokojenie.

4.

POWIATOWE DOWÓDZTWO ŻANDARMERII W KOLBUSZOWEJ

RELACJA!

W sprawie rozruchów w Kolbuszowej i powiecie

Po rabunkowych rozruchach antyżydowskich w okolicznych powiatach tj. Strzyżów, Rzeszów i i. przyszło do pierwszych rozruchów w Raniżowie dnia 3/5.

Udział brało mieszczaństwo z miasta i chłopci z najbliższych gmin, tudzież gmin powiatu rzeszowskiego, jak np. Pogwizdów. Mieszkania i sklepy żydowskie zrabowano doszczętnie □ 25 rodzin zniszczonych □ ieden żyd ciężko ranny, kilkunastu dotkliwie pobitych.

Dnia 5. maja takie same rozruchy odbyły się w Majdanie. Oprócz chłopów tutejszego powiatu brali w rozruchach udział także i chłopci z najbliższych powiatów, a jak krązą pogłoski także i z lubelskiego. Żandarmerya w liczbie 6. została po czynnym oporze rozbrojona gdyż była wobec licznego tłumu bezsilna. Jeden żyd w rejonie Majdanu zabity, sprawcy ujęci, sklepy i prywatne mieszkania żydów doszczętnie zrabowane.

W dniu 5. maja wieczorem około godziny 6. chłopci w stosunkowo małej liczbie wywołali rozruchy antyżydowskie w Kolbuszowej, rabując dwa sklepy i dwa żydowskie mieszkania prywatne. Interwencja miejscowej żandarmeryi położyła kres dalszym rabunkom, rozpędzając tłum.

Ponieważ wieczorem krążyły pogłoski, że pogromy odbędą się w Kolbuszowej w ciągu dalszym w dniu 6. maja. kompania szturmowa 20.p.p. przejeżdżająca przez Kolbuszowę do Majdanu została na ten dzień przez Starostwo zatrzymana. Od samego rana wyloty ulic zamknięto wojskiem, któremu z ramienia Starostwa dodano urzędników. Ze wszystkich stron od wczesnego ranka cisnęły się tłumy chłopstwa do miasta, charakterystycznym jest że bardzo wielu było z obcych powiatów jak n.p. Tarnów, Rzeszów, Mielec i i.

Prawie wszyscy chłopci byli uzbrojeni w pałki, a bardzo wielu posiadało broń palną. Kobiety zaopatrzyły się w próżne kosze i worki. Do 10 h 30 wojsko opierało się tłumowi, a gdy na ulicy w stronę Rzeszowa padł strzał z tłumu do wojska, zabijając żołnierza wojsko użyło broni. Tłum na tej ulicy na razie się cofnął, podczas gdy na innych ulicach tłum wzrósłszy do liczby kilku tysięcy przedarł się bocznymi uliczkami, ogrodami i ścieżkami do miasta, nacierając równocześnie na tyły kordonu.

Wojsko w dalszym ciągu odpierało tłum, lecz zostało częściowo rozbrojone. Nadmieniam, że żołnierze ci rekrutowali się przeważnie z tutejszego powiatu. Reszta wojska i posterunek żandarmeryi, nie mogąc się oprzeć naporowi tłumu, uzbrojonego już wówczas w odebrane żołnierzom karabiny [???] do koszar żandarmeryi, które w celu rozbrojenia i tej reszty tłum ostrzeliwał i formalnie oblegał ze wszystkich stron. Żandarmerya odparła trzykrotny atak na koszary i nie dała się rozbroić.

Pogrom żydów przybrał w Kolbuszowej największe rozmiary. Ośmiu żydów zabitych, 100 ciężko rannych (z tego 4. zmarło) a 100 lżej rannych. Zbadano w poufnej drodze że około 5 żydówek młodych zgwałconych. Zrabowano doszczętnie wszystkie 'sklepy i mieszkania żydowskie. Co do katolickich sklepów, chłopstwo nie chcąc wprost rabować, podpaliło sąsiednie domy, aby móż rabować przy ewentualnym ratunku.

Pożar zniszczył doszczętnie trzy domy żydowskie obok składu mąki dla aprowizacji powiatu mieszczącego się w budynku Józefa Karakiewicza. Natomiast ogień trzy razy podkładamy obok katolickiego handlu Zacha został natychmiast przez tegoż i jego rodzinę zlokalizowany. Chłoptwo przypatrywało się pożarowi nie chcąc brać w akcji ratunkowej żadnego udziału. Podczas rozruchów poszukiwano oficerów i zapowiadano, że następnego dnia przyjdzie kolej na „panów”. Dzięki interwencji wojskowej następnego dnia nie wpuszczono chłopów, którzy ponownie ciągnęli do miasta, przyszło do użycia broni, jeden żołnierz poległ. Podczas pogromu zostało, o ile urzędownie stwierdzono trzech chłopów zabitych. Wielu rannych i prawdopodobnie także zabitych unieśli chlōpi z sobą.

Rozruchy antysemityczne mają podłoże bolszewickie, kierowane przez agitatorów, czego dowodem, że w dniu 6. maja ściągnęły się do Kolbuszowej tłumy z rozmaitych powiatów i w tak wielkiej ilości, jakiej miasto Kolbuszowa nie pamięta. Stwierdzono podczas śledztwa, że między chłoptwem krążyły odezwy, nawołujące do gwałtów. Ponieważ tło antysemityczne jest między tutejszym nieoświeconem chłoptwem najpodatniejszym, użyto właśnie tegoż, aby tem łatwiej wywołać rozruchy, które byłyby się w dalszym ciągu rozciągnęły niewątpliwie przeciw inteligencji i mieszczaństwu.

Bandy chłopskie ukrywają się dotychczas po lasach, i czekają wedle poufnych wiadomości na hasła, które mają powołać do dalszych rozruchów.

W gminie Woli raniżowskiej, powiatu kolbuszowskiego pochwycono kilku z amaran-towo-czerwonymi wyłogami, którzy według zeznań świadka należą do jednej z band, która ogłasza się bolszewicką. Akcja wojskowa zmierza do ujęcia band, ukrywających się po lasach, co jednak napotyka na pewne trudności z powodu stosunkowo małej ilości wojska, a wielkich rozmiarów lasów w tutejszym powiecie.

Po ukończeniu ekspedycji wojskowej należałoby pozostawić załogę, rekrutującą się z dalszych powiatów, w sile jednej kompanii piechoty, jednego plutonu karabinów maszynowych, tudzież szwadronu kawalerji, a wówczas żandarmerya stosunkowo nieliczna mogłaby opierając się na załogę skutecznie zaprowadzić ład.

Wskazaniem byłoby również użycie agentów policyjnych, cywilnych, aby tem łatwiej wytropić głównych sprawców zaburzeń.

Konopka [?] ppr

5.

Starostwo w Kolbuszowej
L. 195/2.

Kolbuszowa, dnia 6. stycznia 1920

Wynagrodzenie ofiar rozruchów
w maju 1919 r.

Prezydium Namiestnictwa!

Stosownie do rekryptu z dnia 27. września 1919, L. 17965/pr. przedkładam w załączeniu wykaz poszkodowanych ofiar rozruchów w maju 1919 r. i wnoszę na przyznanie rodzinom pozostałym po zabitych odszkodowania po 5.000 kor. Chunie Blitzerowi i Perli Kornblüth na odbudowanie spalonego domu murowanego 20.000 kor. zaś innym poszkodowanym w stosunku do zawysoko ogłoszonych szkód, których wysokości nie moż-

na sprawdzić, odszkodowań na zakupno ubrań, bielizny i żywności oraz rzemieślnikom na zakupno urządzenia warsztatu.

Ks. Sławomir Zych

Wokół koncepcji utworzenia diecezji rzeszowskiej przed 1925 r. (zarys zagadnienia)

W okresie staropolskim Rzeszów był małym miastem prywatnym, fakt ten wpłynął na jego rolę w strukturach łacińskiej diecezji przemyskiej. Pierwsza wzmianka o istnieniu parafii farnej w Rzeszowie pochodzi z 1363 r.¹ W 1638 r. za pozwoleniem ordynariusza przemyskiego biskupa Piotra Gembickiego fara rzeszowska została podniesiona do godności prepozytury². Z 1593 r. pochodzi pierwsza wzmianka o podziale diecezji na dekanaty. W rok później diecezja liczyła siedem dekanatów, wśród nich znajdował się rzeszowski³. Ponadto w okresie przedrozbiorowym istniały w mieście trzy klasztory męskie i prepozytura szpitalna. Ponadto kaplica zamkowa posiadała prawa parafialne⁴. Rozwijał się również kult maryjny, zwłaszcza po koronacji figury Matki Bożej Rzeszowskiej w 1763 r. Warto podkreślić, że była to trzecia koronacja w historii diecezji przemyskiej obrządku łacińskiego⁵. Jak twierdzi Z.

¹ J. Malczewski, *Dzieje Rzeszowa do roku 1914*, Rzeszów 1985, s. 43. Warto zaznaczyć, że już w XIX w. ukazały się następujące opracowania na temat kościelnych dziejów Rzeszowa w okresie staropolskim: [M. Korczyński], *Wiadomość o plebanii i kościele parafialnym w Rzeszowie, toż o stanie jego w r. 1621, 1723 i 1745*, [Przyjaciel Chrześcijańskiej Prawdy] 1836, z. 1, s. 77-82; [F. Pawłowski], *Rzeszów*, [w:] *Schematismus universi venerabilis cleri saecularis et regularis dioecesis Premisliensis pro anno Domini 1908*, ss. 194-196 (to opracowanie ukazywało się na łamach schematyzmów diecezjalnych w latach 1864-1912).

² M. Korczyński, *op. cit.*, s. 79.

³ J. Ataman, *Zarys dziejów diecezji przemyskiej obrządku łacińskiego*, Przemyśl 1985, s. 19; H. Borcz, *Archidiecezja przemyska. Zarys dziejów i organizacji*, [Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne] (dalej: ABMK), T. 79 (2003), s. 70.

⁴ Zob. AAPrz., *Acta visitationis decanatus Ressoiviensis per Ill. Wenceslaum Sierakowski ep. Prem. a.D. 1745*, rkps 174, k. 40nn; F. Pawłowski ks., *Premislia sacra, sive series et gesta episcoporum r.l. Premisliensium*, Cracoviae 1869, s. 571; *Kościoty, klasztory i parafie dawnego Rzeszowa. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej dla uczczenia Wielkiego Jubileuszu Chrześcijaństwa 15-16 XI 2000 r.*, red. M. Jarosińska, Rzeszów 2001, passim; S. Nabywaniec i S. Zych, *Książę Jerzy Ignacy Lubomirski (1687-1753) i jego fundacje pobożne*, [Resovia Sacra] 2002-2003, R. 9/10 (2002/2003), s. 143-145.

⁵ Pierwszym koronowanym wizerunkiem w diecezji był obraz znajdujący się w kościele oo. bernardynów w Leżajsku (1752), natomiast w 1755 r. odbyła się koronacja figury Matki Bożej w kościele oo. jezuitów w Jarosławiu. J. Ataman, *op. cit.*, s. 31. Zob. I. Rusecki, *Maryjne sanktuarium oo. bernardynów w Rzeszowie w służbie pielgrzymującego ludu*, [Resovia Sacra] 2001, R. 8, s. 185-207.

Budzyński, do pierwszego rozbioru – organizację Kościoła rzeszowskiego można uznać za typową dla miast średnich i małych dawnej Rzeczypospolitej⁶. Po 1772 r. rola Rzeszowa podupadła w wyniku kasaty klasztorów oo. pijarów i reformatów.

Pod koniec XIX w. łacińska diecezja przemyska liczyła najwięcej wiernych spośród biskupstw galicyjskich (około 1534000 mieszkańców w 1870 r.⁷), z diecezji polskich pod względem liczbowym wyprzedzała ją jedynie Włocławek. Po śmierci biskupa Łukasza Soleckiego, ordynariusza przemyskiego ob. łac. w latach 1882-1900, pełniący tymczasowo urząd wikariusza kapitulnego bp Józef Sebastian Pelczar zapoznał się w kwietniu 1900 r. we Lwowie z projektem podziału diecezji. Autorem tego projektu był namiestnik Galicji hr. Leon Piniński. Projekt ten, posiadający aprobatę nuncjusza Stolicy Apostolskiej w Wiedniu Tetranięgo [właściwie E. Talianiego⁸], przewidywał utworzenie diecezji rzeszowskiej na części terytorium biskupstwa przemyskiego. Nowoutworzona diecezja posiadałaby własną kapitułę katedralną liczącą zaledwie 4 kanoników, nie posiadałaby natomiast własnego seminarium⁹. Jednym z kandydatów na urząd ordynariusza planowanego biskupstwa był ks. Józef Bilczewski, późniejszy arcybiskup metropolita lwowski ob. łac.¹⁰ Według s. Karoliny M. Kasperkiewicz i o. Cecyliana Niezgody do utworzenia diecezji nie doszło wskutek sprzeciwu bpa Pelczara¹¹. Ks. Bolesław Kumor podaje natomiast inną wersję wydarzeń – „podobno główną przeszkodą w (...) realizacji [projektu] był konsystorz grecko-katolicki w Przemyślu”¹².

Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę w 1918 r. okazało się, że podział administracyjny Kościoła katolickiego w Polsce wymaga reorganizacji. Ówczesne diecezje obejmowały duże terytoria, a ich stolice były źle usytuowane. Mimo zabiegów Stolicy Apostolskiej stan ten niewiele się poprawił, chociaż np. w 1918 r. papież Benedykt XV dokonał reerekcji diecezji podlaskiej, mińskiej i podolskiej, a w 1920 r. utworzył diecezję łódzką. Rok wcześniej ukazujące się w Rzeszowie czasopismo endeckie „Ziemia Rzeszowska” podało, że na konferencji biskupów polskich, która odbyła się z końcem sierpnia 1919 r. w Gnieźnie „uchwalono między innymi dążyć do utworzenia stolicy biskupiej w naszym mieście”. Fakt ten nie

⁶ Z. Budzyński, *Rola Rzeszowa w dziejach Kościoła (w okresie staropolskim)*, [w:] *Z przeszłości Rzeszowa. Materiały z konferencji naukowej w 640 lecie lokacji miasta zorganizowanej przez Muzeum Okręgowe w dniach 12-13 X 1994*, red. M. Jarońska, Rzeszów 1995, s. 71.

⁷ H. Borcz, *Kościelno-diecezjalne tło życia i działalności sługi Bożego ks. Jana Balickiego (1869-1948)*, [w:] *Pasterz według Serca Bożego. Materiały sympozjum naukowego poświęconego służbie Bożemu ks. Janowi Balickiemu (10-11 marca 1993)*, red. S. Haręzga, Przemyśl 1993, s. 34.

⁸ D. Squicciarini, *Die Apostolischen Nuntien in Wien, Vatikanstadt* [1999], s. 255-257; B. Kumor, *Nominacja biskupa Józefa Sebastiana Pelczara na biskupa przemyskiego ob. łac. w 1900 r.*, „Saeculum Christianum” T. 1 (1994), nr 2, s. 234.

⁹ K. M. Kasperkiewicz, *Sługa Boży Józef Sebastian Pelczar biskup przemyski obrz. łac. Szkic biograficzny*, Rzym 1972, s. 180; C. Niezgoda, *Wierny ideałom. Życie, działalność i duchowość Józefa Sebastiana Pelczara (1842-1924)*, Kraków 1988, s. 77.

¹⁰ B. Kumor, *Granice metropolii i diecezji polskich*, odbitka z ABMK, s. 398.

¹¹ K. M. Kasperkiewicz, *op. cit.*, s. 181; C. Niezgoda, *op. cit.*, s. 77.

¹² B. Kumor, *Granice metropolii i diecezji polskich*, s. 398.

jest znany historykom Kościoła w Polsce, nie podaje go np. ks. B. Kumor w swej pracy *Granice metropolii i diecezji polskich*¹³.

W krótkim komentarzu redakcyjnym zamieszczonym w 16. numerze tegoż czasopisma publicyści endeccy proponowali przenieść stolicę diecezji tarnowskiej do Rzeszowa i rozszerzyć granice diecezji krakowskiej po Dunajec¹⁴. W tym wypadku biskupstwo tarnowskie po raz drugi w swej historii uległoby likwidacji. Warto przypomnieć, że zostało ono erygowane w 1786 r. dzięki staraniom cesarza austriackiego Józefa II, objęło tereny diecezji krakowskiej zagarnięte przez Austrię w I rozbiórce, zostało skasowane w 1805 r. Dopiero w 1821 r. powstała diecezja tyniecka, której stolicę przeniesiono w pięć lat później do Tarnowa i zmieniono jej nazwę¹⁵.

W 1920 r. biskup Piotr Mańkowski z Kamieńca Podolskiego nawiązał do projektów utworzenia diecezji rzeszowskiej. Proponował, aby należała ona do projektowanej wówczas metropolii krakowskiej. Jego wniosku nie poparł żaden z biskupów. Jak podaje ks. B. Kumor *po śmierci biskupa J. S. Pelczara (28 III 1924) niejaki ks. Julian Łukaczkiewicz (zapewne pseudonim) z Rzeszowa, w poufnym liście do biskupa H. Przeździeckiego radził, by stworzyć nowe biskupstwo w Rzeszowie*¹⁶. Wydaje się jednak, że ks. B. Kumor źle odczytał nazwisko projektodawcy. W latach międzywojennych znany był w Rzeszowie, zresztą stąd pochodzący ks. Julian Łukaszkiewicz (1857-1937), kapłan archidiecezji lwowskiej ob. łac. (święcenia kapłańskie przyjął w 1881 r.)¹⁷, przez 19 lat pracujący w Wiedniu wśród tamtejszej polonii. Był również m.in. fundatorem zakładu wychowawczego dla sierot w Rzeszowie, którego prowadzenie objęli księża saletyni¹⁸. Proponował on, by granica między diecezją przemyską ob. łac. a projektowaną diecezją rzeszowską przebiegała na linii Sandomierz-Przeworsk-Krosno. Postulował, aby uposażyć biskupstwo rzeszowskie trzecią częścią dóbr biskupa przemyskiego¹⁹.

W okresie dwudziestolecia międzywojennego nie doszło do utworzenia diecezji rzeszowskiej. Regulująca podział administracyjny Kościoła w Polsce bulla papieża Piusa XI *Vixdum Poloniae unitas* z 1925 r. wprowadziła w okolicach Rzeszowa korekty granicy między diecezją przemyską ob. łac. a

¹³ S. Zych, *Plany utworzenia diecezji rzeszowskiej w latach 1900-1924*, *Zwiastowanie* 1996, nr 3, s. 78-79.

¹⁴ *Ibidem*, s. 79.

¹⁵ Zob. B. Kumor ks., *Diecezja tarnowska. Dzieje ustroju i organizacji 1786-1985*, Kraków 1985, s. 111-127.

¹⁶ B. Kumor, *Granice metropolii i diecezji polskich*, s. 398.

¹⁷ *Catalogus universi venerabilis cleri saecularis et regularis archidioecesis Leopoliensis rit. lat. pro anno Domini MDCCCXCVII*, Leopoli 1897, s. 151.

¹⁸ Por. J. Nowak, *O czym (o kim) zapomniał Rzeszów*, *Głos Rzeszowa* 1995, nr 4, s. 14; S. Dobrowolski, *Towarzystwo Szkoły Ludowej w Wiedniu w latach 1904-1914*, *Prace Historyczno-Archiwalne*, T. XIV, s. 83-102.

¹⁹ B. Kumor, *Granice metropolii i diecezji polskich*, s. 398.

tarnowską²⁰. Plany utworzenia biskupstwa rzeszowskiego ziściły się dopiero 25 III 1992 r.²¹

²⁰ J. Tarnawski, *Zmiany granic rzymskokatolickiej diecezji przemyskiej w latach 1925-1992*, [Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie] 2001, z. 40, s. 180.

²¹ A. Motyka, *Redemptori Hominis. Dziesięciolecie diecezji rzeszowskiej (1992-2002)*, Rzeszów 2002, s. 10.

Stanisław Dobrowolski

Sprawa majora Władysława Owoca

Władysław Owoc (1887-1980), syn Marcina i Petroneli z Szałajków urodził się 30 III 1887 r. i był wyznania rzymskokatolickiego. Marcin Owoc był młynarzem i zmarł najprawdopodobniej w czasach dzieciństwa syna, ponieważ w dokumentacji szkolnej występują dane matki, która raz pojawia się jako młynarka z Brzozowa, a w późniejszych zapisach jako rolniczka. Władysław Owoc miał sześcioro rodzeństwa □Marianę (ur. w 1872 r.), Annę (ur. w 1875 r.), Zofię (ur. 1879), Jana (21 IV 1883), Stanisława (4 IV 1885), Jadwigę (13 VI 1889)¹. W czasie nauki w gimnazjum w Sanoku w latach 1901-1909 należał do tajnej organizacji □Przyszłość□związanej ideowo z ruchem narodowym. 9 VI 1909 r. zdał egzamin dojrzałości, a następnie podjął studia prawnicze, które zostały przerwane mobilizacją do wojska austriackiego (1909-1910). Do rozpoczęcia I wojny światowej został mianowany podporucznikiem. W 1915 r. dostał się do niewoli rosyjskiej. W 1918 r. wstąpił do 5 Dywizji Syberyjskiej, z której resztkami w 1920 r. dotarł do Polski. W 1924 r. został awansowany do stopnia majora, ale już w 1929 r. przeniesiono go w stan spoczynku. W 1930 r. powrócił do Brzozowa, gdzie aktywnie zaczął działać w strukturach Stronnictwa Narodowego. Najpierw był sekretarzem, a następnie prezesem zarządu powiatowego, a także członkiem Rady Naczelnej Stronnictwa Narodowego. W 1939 r. wybrany został do Rady Miasta Brzozowa. W czasie okupacji główny organizator i pierwszy komendant Podokręgu Krośnieńskiego Narodowej Organizacji Wojskowej, a od lipca 1940 r. komendant Okręgu Krakowskiego NOW. Po podpisaniu umowy scaleniowej NOW z AK wszedł w skład komendy Okręgu Krakowskiego AK jako oficer do spraw scaleniowych. W 1943 r. mianowany podpułkownikiem. W latach 1945-1946 dwukrotnie aresztowany przez Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego. W maju 1946 r. wyjechał przez Niemcy do Francji. Zamieszkał w Paryżu, gdzie był aktywnym działaczem Stronnictwa Narodowego. Zmarł 8 IV 1980 r. Odznaczony m.in. Krzyżem Walecznych, Medalem □Polska Swemu Ob-

¹ W spisach ludności podana jest jako data urodzenia Władysława Owoca □12 III 1887 r., ale w innych dokumentach pojawia się zawsze informacja o 30 marca. □por. APRzOS, Akta Miasta Brzozowa, sygn. 73, k. 594.

rońcy, Medalem Dziesięciolecia, Medalem Niepodległości, Krzyżem Armii Krajowej i Medalem Wojska².

Rozwój ruchu narodowego w powiecie brzozowskim w latach trzydziestych był dużą zasługą Władysława Owoca i Jana Chudzika, byłego sekretarza Romana Dmowskiego, a w tym czasie aplikanta notarialnego w Brzozowie. W strukturach SN pełnił on rolę powiatowego kierownika Sekcji Młodych SN, a W. Owoc sprawował funkcję sekretarza. O swojej ówczesnej działalności W. Owoc pisał w wspomnieniach, że *„Po rocznym pobycie w Sokółce przeniostem się na pobyt stały do rodzinnego miasta Brzozowa, gdzie rozwinąłem szeroka działalność organizacyjną w mieście i powiecie, a nieco później w powiatach sąsiednich tj. krośnieńskim, a w końcowym etapie jasielskim. Przebywając całymi tygodniami w terenie, postugiwałem się rowerem jako moim jedynym środkiem lokomocji. W tym czasie wytoczono mi szereg procesów politycznych zakończonych wyrokami, chociaż dzięki przyjacielowi zasiadającemu w Sądzie Najwyższym, który moich spraw tam pilnował, wszystkie te wyroki zostały uchylone w trybie kasacyjnym”*³.

Działalność narodowców nie cieszyła się uznaniem władz państwowych. W 1933 r. na Władysława Owoca, z inicjatywy starosty brzozowskiego, dokonano zamachu. W. Owoc został poważnie ranny. W zamachu zginął jednak jego przyjaciel J. Chudzik. Inicjatorzy i zamachowiec zostali skazani na kary więzienia⁴. Cała ta sprawa nie zniechęciła jednak W. Owoca do działalności politycznej, której nie zaprzestał, a wręcz przeciwnie jeszcze bardziej zintensyfikował. Z tego powodu był narażony na procesy polityczne, a jeden z nich był rezultatem jego uczestnictwa na wiecu w Mrzygłodzie, gdzie w imieniu Stronnictwa Narodowego odczytał rezolucję, która odnosiła się zarówno do spraw polskich, europejskich, jak i lokalnych.

29 VII 1938 r. starosta powiatu sanockiego Wojciech Bucior skierował pismo do Prokuratora przy Wydziale Zamiejscowym w Sanoku Sądu Okręgowego w Jaśle, w którym czytamy *„Przysyłając wyciąg ze sprawozdania ze zgromadzenia publicznego Str. Nar. w Mrzygłodzie proszę Pana Prokuratora o wszczęcie dochodzeń karno-sądowych przeciwko Majorowi w st. spocz. Owocowi Władysławowi z art. 255 par. 5, ponieważ pomówienie wójta o rzeczy niezgodne z rzeczywistością może narazić wójta na poniżenie go w opinii publicznej i narazić na utratę zaufania potrzebnego dla danego stanowiska”*⁵.

Starosta oparł się na protokole z tego zgromadzenia, który został sporządzony przez tamtejszego komendanta posterunku Policji Państwowej Tadeusza Stojakowskiego, w którym czytamy, że *„następnie zabrał głos emer[ytowany] maj. W.P. Władysław Owoc z Brzozowa, który w swym przemówieniu przedstawił zebranym zajęte stanowisko. Skrytykował wójta gminy Fedyczyńskiego, który nie idzie po linii obywateli*

² APRzOS, Sąd Grodzki w Sanoku, sygn. 3, Sprawa karna przeciwko mjr Władysławowi Owocowi z art. 255 k.k, k. 17, APRZ/OS, Państwowe Gimnazjum i Liceum im. Królowej Zofii w Sanoku (męskie), sygn. 47, k. 18, Ibidem, sygn. 29, k. 70, T. Biedroń, *Władysław Owoc*, *Zeszyty Historyczne WiN*, 1993, nr 3, s. 179-182, K. Kaczmarek, *Podziemie narodowe na Rzeszowszczyźnie 1939-1944*, Rzeszów 2003, s. 289-290.

³ W. Owoc, *Krakowska Narodowa Organizacja Wojskowa. Wojna i konspiracja. Wspomnienia*, Warszawa 1988, s. 9.

⁴ K. Kaczmarek, *Jak zginął sekretarz Romana Dmowskiego (o zamachu w Brzozowie i procesie w 1933 roku)*, *Studia Rzeszowskie* 2000, T. 7, s. 167-174.

⁵ APRzOS, Sąd Grodzki w Sanoku, sygn. 3, k 1.

mrzygłodzkich, a tylko ich terroryzuje, gdyż oni wiedzą o wszystkich jego sprawkach, gdyż niedługo, a odbędzie się proces w sądzie w Sanoku, który wszystko wykaże i ten popiera żydostwo, a nawet w ten sam sposób wywiera wpływa na członków gminy⁶.

Prokuratura Okręgowa w pierwszej kolejności przeprowadziła śledztwo w sprawie oskarżeń, a mianowicie czy zarzuty postawione przez W. Owoca są poparte jakimiś faktami.

Przesłuchanie W. Owoca odbyło się 12 VIII 1938 r., a prowadził jej Aleksander Nogiec z Powiatowej Komendy Policji Państwowej w Brzozowie w obecności st. posterunkowego Adolfa Brochockiego. W czasie przesłuchania W. Owoc stwierdził, że *„ja osobiście bezpośrednich dowodów przeciwko wójtowi Fedyczyńskiemu nie posiadam. Natomiast toczy się w Sądzie Okręgowym w Sanoku proces z oskarżenia prywatnego wójta Fedyczyńskiego przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi „Słowa Narodowego” i wszelkie te zarzuty będą tam rozpatrywane, na co jest naprowadzonych 14 świadków z Mrzygłodu, którzy znają wzgl[ędnie] wiedzą o nadużyciach władzy wójta Fedyczyńskiego⁷”*. Opierając się na tym protokole przesłuchania 18 VIII 1938 r. sprawę przeciwko Michałowi Fedyczyńskiemu umorzono. Jednak w punkcie 5 umorzenia czytamy, że *„po prawomocności założyć nową sprawę przeciw Władysławowi Owocowi o przest. z art. 255 k.k.⁸”*. Akta oskarżenia w tej sprawie został sporządzony już 24 sierpnia 1938 r. i przesłany do Sadu Grodzkiego w Sanoku, w którego kompetencji należało jej rozpatrzenie. Władysław Owoc został oskarżony o przestępstwo z art. 255 §1 i §5 kk.

Rozdział XXXVIII kodeksu karnego z 11 VII 1932 r. poświęcony były zniewagom i składał się z dwóch artykułów – 255 i 256. Artykuł 255 §1 głosił, że *„kto pomawia inną osobę, instytucję lub zrzeszenie, choćby niemające osobowości prawnej, o takie postępowanie lub właściwości, które mogą poniżyć je w opinii publicznej lub narazić na utratę zaufania potrzebnego dla danego stanowiska, zawodu lub rodzaju działalności, podlega karze aresztu do lat 2 i grzywny⁹”*. Natomiast §5 głosił, że *„W razie zniesławienia urzędnika, ściganie może nastąpić również na wniosek władzy przełożonej⁹”*.

W dniu rozprawy do Sądu Grodzkiego w Sanoku, bo 6 X 1938 r. trafiło pismo adwokata Jana Pietrzkiewicza w Sanoku z prośbą o przekazanie przez Policję Państwową dowodów oraz przesłuchania 13 świadków. J. Pietrzkiewicz pełnił funkcje sekretarza Stronnictwa Narodowego w Sanoku, a jego kolega, który bronił Władysława Owoca, Zygmunt Kruszelnicki był prezesem SN w Sanoku¹⁰. W piśmie tym czytamy, że *„oskarżony nie poczuwa się do winy i podaje: w dniu 18 lipca na zgromadzeniu Stronnictwa Narodowego w Mrzygłodzie osk. w ogóle nie przemawiał, a jedynie odczytał rezolucję, którą następnie wręczył Komendantowi P.P. w Mrzygłodzie Stojakowskiemu. Osk. może jedynie odpowiadać za słowa umieszczone w rezolucjach znajdujących się w ręku komend. P.P w Mrzygłodzie⁹”*. Z tego tytułu W. Owoc domagał się przedstawienia tej rezolucji oraz dodatkowo przesłuchania 13 świadków, którzy mieli potwierdzić słuszność zawartych tam stwierdzeń odnośnie wójta M. Fedyczyńskiego. Adwokat w piśmie wyszczególnił dodatkowo dwa fakty, które miały świadczyć o nadużyciach wójta. Pierwszym było jego działa-

⁶ Ibidem, k. 2.

⁷ Ibidem, k. 4.

⁸ Ibidem, k. 5.

⁹ DzURP 1932, nr 60, poz. 571.

¹⁰ K. Kaczmarek, *Podziemie...*, s. 42.

nie na korzyść firmy "Dienstag", która użytkowała kopalnię "Artur" w Tyrawie Solnej poprzez obliczenie zajmowanego gruntu z 12000 sążni do 6000 sążni, co znacznie uszczuplało dochody gromady z tytułu podatków. Miał to zrobić pod nieobecność sołtysa gromady i członków rady gromadzkiej. Zarządzone później kolejne mierzenie powierzchni zajmowanego gruntu miało potwierdzić, że Dienstag zajmował 12000 sążni. Drugim poważnym zarzutem było okoliczność załatwiania swoich spraw przy wykorzystaniu urzędu min. przyznanie sobie prawa dzierżawy terenów łowieckich za mniejszą kwotę niż to czynił dotychczasowy użytkownik oraz zakup drzewa na potrzeby gminy także po zawyżonej kwocie od znajomego przedsiębiorcy tartaczego¹¹.

Pierwsza rozprawa odbyła się 6 X 1938 r., w czasie której zeznawali oskarżony oraz komendant policji. Obaj potrzymali swoje stanowisko. Po wysłuchaniu stron rozprawę odroczono. Na kolejną rozprawę, która odbyła się 29 XI 1938 r. stawiała się większość świadków oraz przesłano rezolucje Stronnictwa Narodowego z Mrzygłodu. Większość świadków twierdziła, że w samej sprawie nie mają żadnych dowodów przeciwko wójtowi M. Fedyczyńskiemu. Zazwyczaj powoływali się na inne źródła informacji. Katarzyna Stalona potwierdziła jednak fakt jej pobicia i obelżywego traktowania podczas wizyty w urzędzie. Podobnie relacjonował zachowanie wójta w innej sytuacji Ignacy Maź, ale powołując się na relacje osób trzecich¹². Kolejna rozprawa odbyła się 18 I 1939 r., w czasie której zeznawał m.in. Tadeusz Nowak, poprzedni dzierżawca prawa łowieckiego na gruntach gminy, który opisał sytuację z przyznaniem wójtowi przez Radę Gminy prawa łowieckiego, a także kolejni świadkowie, którzy potwierdzili naganne zachowanie wójta w różnych sytuacjach urzędowych. Podobnie sprawa toczyła się na kolejnym posiedzeniu sądu 24 II 1939 r.¹³

27 II 1939 r. zapadł wyrok w tej sprawie. Sąd uniewinnił Władysława Owoca od przestępstwo z art. 255 k.k., a kosztami postępowania obciążył Skarb Państwa¹⁴.

W aktach sądowych znajduje się dodatkowo poufne pismo z Sądu Honorowego dla Ofic. Sztab. Przy D.O.K. X w Przemyślu, który zwracał się z prośbą o przekazanie akt po prawomocnym orzeczeniu do wglądu i najprawdopodobniej przeprowadzenia własnego postępowania¹⁵.

Najciekawszym dokumentem znajdującym się w zachowanym materiale jest jednak rezolucja, której odpis został dostarczony do Sądu Grodzkiego w Sanoku 14 X 1938 r.. Odpis został sporządzony na maszynie i znajduje się tam adnotacja, że jest to "Odpis", a nie oryginał. Jest to jedna karta formatu A-4 zapisana dwustronnie. Autentyczność odpisu potwierdził starszy posterunkowy Tadeusz Stojakowski, komendant posterunku Policji Państwowej w Mrzygłodzi. Rezolucja ta jest ciekawym przykładem podejścia Stronnictwa Narodowego do zagadnień nurtujących także społeczność lokalną, a jej duch jest przepojony ogólnymi sformułowaniami wynikającymi z myśli politycznej tej formacji politycznej.

¹¹ APRZOS, Sąd Grodzki w Sanoku, sygn. 3, k. 8-9.

¹² Ibidem, k. 17-18, 37-42.

¹³ Ibidem, k. 57-63, 80-82.

¹⁴ Ibidem, k. 85.

¹⁵ Ibidem, k. 16.

Dokument ten jest przechowywany w Archiwum Państwowym w Rzeszowie Oddział w Sanoku w zespole Sąd Grodzki w Sanoku, sygn. 3, k. 22.

REZOLUCJA

Zebrani na wiecu Stronnictwa Narodowego w dniu 17-go lipca 1938 r. w Mrzygłodzie na placu Popiela Józefa oświadczają:

- 1) *Prawdziwe Zjednoczenie Narodu Polskiego dokonać się może tylko na podstawie programu szczerze katolickiego i narodowego, bezkompromisowego, który powinien być natychmiast wprowadzony w życie. Podstawę Państwa Polskiego i władzę w nim sprawować może tylko naród polski, w tym celu Państwo Polskie oprzeć się musi o polskiego chłopca, robotnika, rzemieślnika i inteligenta. Żydzi muszą być odsunięci od przedstawicielstwa Narodu Polskiego. Chcemy państwa narodowego tj. państwa o przedstawicielstwie narodu bez żydów. Tylko Polska narodowa, może złamać ostatecznie potęgę żydowską i rzucić podwaliny pod wielki rozwój narodu polskiego we wszystkich jego warstwach i wszystkich dziedzinach życia. Stronnictwo Narodowe nie ustanie w pracy i walce aż do takiego zjednoczenia narodu doprowadzi .*
- 2) *Polityka niemiecka w obecnym swoim okresie zaczyna się posługiwać wobec państw Europy metodami tzw. taktyki sudeckiej, które polegają na tym, iż szczerze się przeciw danemu państwu mieszkające w niem tzw. mniejszości narodowe. Polska powinna się tej polityce rozbijania od wewnątrz obecnego układu terytorialnego w Europie środkowej przeciwstawić, aby nie dopuścić do wzrastania potęgi Niemiec kosztem interesów Polski oraz aby uniemożliwić powstanie w Polsce bloku mniejszości narodowych, będących pod wpływem polityki niemieckiej.*
- 3) *Wobec pewnej nienawiści do Polski a groźnej dla jej przyszłości akcji kierowanej przez politykę żydowsko-masońską i niemiecką czynników ukraińskich □zebrani protestują w imię powagi Rzeczypospolitej, aby jakiegokolwiek grupy polityczne polskie, a zwłaszcza czynniki rządowe, wdawały się z przywódcami ukraińskimi w układy pod pozorem rzekomej □normalizacji□ stosunków ruskich na ziemiach polskich albowiem takie rokowania mieć będą w następstwie dalsze gnębienie ludności polskiej przez Ukraińców na tej ziemi.*
- 4) *Zebrani wyrażają przekonanie, że współżycie Polaków z Rusinami może opierać się wyłącznie na podstawie uznania przez nich państwowości polskiej bez żadnych zastrzeżeń.*
- 5) *Istnienie państwa czechosłowackiego, jest z punktu widzenia interesów politycznych Polski konieczne, a zniszczenie go przez Niemcy uczyniłoby układ sił zasadniczo na niekorzyść Polski. Kierownicy tego Państwa powinni jednak wziąć pod uwagę, iż Polska tylko wtedy będzie mogła bronić skutecznie istnienia Czechosłowacji jeżeli ludności polskiej na Śląsku zaolzańskim będzie dana możliwość wszechstronnego, swobodnego narodowego rozwoju, a ogólny kierunek polityki zagranicznej Czechosłowacji uchroni się od spekulacji na słabości Polski. Narody czeski i słowacki z jednej strony a polski z drugiej strony powinny uświado-*

nić sobie, że tylko w oparciu o siebie zabezpiecza sobie byt narodowy i przeciwstawia się grożącej im obecnie hegemonii niemieckiej.

- 6) Istniejący obecnie stan gospodarczy, który cechuje zaniedbanie, brak taniego i przystępnego kredytu oraz opieki nad drobnym warsztatem chłopskim, rzemieślniczym, handlowym i chałupniczym, jest powodem niszczenia ich rozwoju. W tym celu należy energicznie przystąpić do uruchomienia instytucji nisko lub bezprocentowych, przystępnych dla każdego Polaka. Kredyt państwowy winien zasilić Kasy Stefczyka oraz bezprocentowe kasy przy parafiach rzymsko-katolickich.
- 7) Wobec wszechwładnego panowania żydów, zwłaszcza na polu gospodarczym, należy szerzyć uświadomienie w tych rzeszach polskiego narodu, które pozostając pod wpływem klasowych ruchów politycznych stanowych i popieranym przez świadomą politykę żydowską w celu wyjaśnienia konieczności popierania narodowego programu gospodarczego, władze państwowe winne roztoczyć specjalną opieką mocą ustaw nad polskimi placówkami rolniczymi, handlowymi, rzemieślniczymi, chałupniczymi i przemysłowymi, ożywić równocześnie uprawnienia i zakres działania cechów i spółdzielni pracy, aby w ten sposób zorganizowany polski i katolicki system gospodarczy, mógł zapobiegać straszliwym wyzyskowi uprawianemu przez żydów oraz obecnej sztucznej wyższości ich wyznawców Talmudu nad polskim narodem katolickim. Podstawą ustroju gospodarczego winna być średnia własność prywatna, a drobny przemysł i handel otoczony specjalną opieką jako podstawa gospodarcza i polityczna samodzielnej Polski Narodowej.

Naród polski przeciwstawi się zgubnej akcji i szerzenia się spółdzielczości spożywców *„Spółem”*, która jest wymysłem żydowsko-socjalistycznym, mającym na celu obalenie drobnego przemysłu i handlu prywatnego oraz organizacji gospodarczych stworzonych twardego wysiłkiem i okupionych krwią chłopską i robotniczą Przytyka, Mińska i wielu innych a szerzonej obecnie także przez górę Stronn[ictwa]. Ludowego wraz z komunistami chłopów polskiego *„Wiciami”* i *„Siewem”* sanacyjnym. Naród polski oprze się wszelkim zamiarom swoich wrogów, dążących do zniszczenia narodowej struktury gospodarczej i osłony interesów żydowskich, zapewniających im dalsze wpływy na politykę Polski.

- 8) Zebrani protestują przeciwko postępowaniu miejscowego wójta gminy Mrzyglód p. Fedyczyńskiego a to: znieważaniu czynnym i słownym członków gminy, działaniu na szkodę gromady Mrzyglód dla celów osobistych, wymierzaniu rozporządzeń krzywdzących i niemożliwych do wykonania w określonym terminie, uchylając się równocześnie od wydania rozporządzenia na piśmie, gdy tego żąda zainteresowany, przeciw dopuszczeniu do zajęć na terenie gromady, mający charakter gorszący i niemoralny, przeciw ciągłemu popieraniu żydów i wymuszanie tego samego na członkach gminy, przeciw odgrażaniu się i terroryzowaniu Polaków członków gminy.

Natychmiastowa rewizja tej sytuacji, ze strony władz starościńskich, jest bezwzględnie konieczna.

- 9) Zebrani wyrażają uznanie wszystkim tym narodowcom, którzy mimo swego obóstwa i zależności twardego stoją na gruncie jedynej i prawdziwej mającej stworzyć potężne Państwo idei narodowej idąc przykładem duchowego wodza narodu

polskiego Romana Dmowskiego, wzywa wszystkich Polaków, aby karnie stanęli w szeregach wielkiej budowy dobrobytu Polski dla Polaków.

- 10) *Jedyna organizacja, rozumiejąca w pełni interesy Narodu Polskiego i wcielająca je już dzisiaj w życie, jest Stronnictwo Narodowe z Romanem Dmowskim na czele, dlatego też zebrani życzą jak najszybszego zwycięstwa idei narodowej i zrealizowania jej w życiu Narodu Polskiego, przez objęcie rządów w Polsce.*

*za zgodność odpisu z oryginałem
Mrzyglód dnia 14 października 1938 r.
Komendant Posterunku P.P.
Tadeusz Stojakowski
st. poster.*

Monika Ślęzak

Kwestia miejsc pamięci ukraińskiej w południowo-wschodniej Polsce w latach 1989-2000¹

Po 1989 roku przedstawiciele mniejszości narodowych zaczęli stawiać pomniki i zaznaczać miejsca upamiętnień. Najbardziej głośne spory dotyczyły: miejsc upamiętnień żołnierzy niemieckich (z czasów II wojny światowej), wystawionych przez przedstawicieli mniejszości litewskiej; lokalizacji, projektowanego przez przedstawicieli mniejszości litewskiej pomnika A. Baranowskiego, biskupa katolickiego z Sejn; oraz miejsc upamiętnień Ukraińskiej Powstańczej Armii wystawianych przez przedstawicieli mniejszości ukraińskiej. Wystawianie tych pomników w większości przypadków było niezgodne z obowiązującymi przepisami prawnymi i powodowało ostre i długotrwałe konflikty z Polakami □większością □oraz władzami lokalnymi². Pomnik jest uznawany za instytucję pamięci zbiorowej³ a pamięć o przodkach i przeszłości jest istotna dla zachowania tożsamości narodowej.

Na terenie Polski południowo-wschodniej znajduje się około 475 czynnych i nieczynnych cmentarzy grekokatolickich i prawosławnych. Mogiły obrządku wschodniego znajdują się również na dzisiejszych cmentarzach komunalnych, katolickich i dwuwyznaniowych. Jeżeli chodzi o stan zachowania nieczynnych cmentarzy grekokatolickich, to jest on różny. Wnioski ukraińskiej mniejszości narodowej dotyczące zezwoleń na ogrodzenie i uporządkowanie nekropolii oraz rekonstrukcję nagrobków rozpatrywane są na ogół pozytywnie, choć zdarzają się problemy. Wybudowano m.in. ogrodzenie wokół nieczynnego cmentarza grekokatolickiego w Pawłokomie (gm. Dynów). Koszty ogrodzenia pokryła ukraińska □Fundacja Pawłokomska□ z Toronto w Kanadzie, a prace te wykonano za zgodą i przy wsparciu władz gminy Dynów.

Na niektórych nekropoliach przeprowadzono prace konserwatorskie, m.in. na cmentarzu w Radrużu, Starym Bruśnie, Piątkowej i Podemszczyźnie. Prace te przeprowadzono z inicjatywy Społecznej Komisji Opieki nad Zabytkami Sztuki Cerkiewnej. Z inicjatywy Związku Ukraińców w Polsce uporządkowano cmenta-

¹ Informacje dotyczące miejsc pamięci pochodzą głównie z materiałów przygotowywanych przez Radę Ochrony Pomników Walk i Męczeństwa oraz UW w Przemyślu. Ewentualne błędy w transkrypcjach wynikają z takiego ich zapisu w owych dokumentach.

² S. Łodziński, *Bitwy o pomniki i pamięć*, □Opcje□1997, nr 1, s. 91.

³ *Ibidem*.

rze w Lublińcu Nowym, Lublińcu Starym, Kowalówce, Baszni Dolnej i Kormanicach⁴.

Na terenie Polski znajdują się groby takich wybitnych osób narodowości ukraińskiej, jak: biskupi grekokatolicy Konstantyn Czechowicz i Iwan Mogilnicki, poetka Ulana Krawczenko, pisarz Hryhorij Cehłyński (spoczywający na cmentarzu komunalnym w Przemyśle), twórca ukraińskiego hymnu narodowego Mychajło Werbycki (pochowany na cmentarzu w Młynach – dawne województwo przemyskie), prof. Mychajło Balija pochowany na cmentarzu prawosławnym w Warszawie oraz historyka Kościoła grekokatolickiego ks. Antoniego Dobriańskiego na cmentarzu parafialnym w Walawie koło Przemyśla i in.

Do upamiętnień ukraińskich należą m.in. pomnik Tarasa Szewczenki w Białym Borze (Pomorze), pomnik poety Aleksandra Kozłowskiego w Hrebennem oraz pomnik poety łemkowskiego Bohdana Antonowycza w Nowicy.

Na terenie Polski południowo-wschodniej znajduje się również kilkanaście cmentarzy wojennych z okresu I wojny światowej, na których spoczywają żołnierze armii austro-węgierskiej i rosyjskiej, w tym osoby będące narodowości ukraińskiej. W Zyndranowej znajduje się obelisk z krzyżem prawosławnym, z napisem po łemkowsku poświęcony żołnierzom wojsk austro-węgierskich narodowości ukraińskiej poległym w czasie I wojny światowej; w Pikulicach pod Przemyślem znajduje się cmentarz wojenny z tego okresu powszechnie znany jako cmentarz Strzelców Siczowych.

Podobna sytuacja ma miejsce w przypadku cmentarzy żołnierzy Armii Czerwonej poległych w czasie II wojny światowej. Na pomniku żołnierzy radzieckich w Bobolicach umieszczono trzy tablice (jedna w języku ukraińskim) z nazwiskami żołnierzy radzieckich poległych w tych okolicach⁵.

Znacząca liczba upamiętnień związana jest z formacjami Ukraińskiej Republiki Narodowej dowodzonej przez Semena Petlurę, walczącej z Wojskiem Polskim przeciwko bolszewikom w 1920 r. Około 2000 petlurowców pochowanych jest na wspomnianym już cmentarzu w Pikulicach. Groby żołnierzy tej formacji znajdują się również na cmentarzach wojennych w Aleksandrowie Kujawskim, Łańcucie, Wadowicach, Płocicznie k. Suwałk, Sosnowcu, Piotrkowie Trybunalskim, Kaliszu i na cmentarzu prawosławnym na Woli w Warszawie, gdzie znajdują się groby m.in. ministra spraw wojskowych w rządzie S. Petlury, gen. Wołodymyra Salskijego oraz dowódcy 6 Dywizji Strzelców Siczowych gen. Marko Bezruczki. Na cmentarzu w Chełmie pochowany jest premier Ukraińskiej Republiki Ludowej Pilip Pilipczuk, a na cmentarzu wojskowym w Tarnowie szef sztabu wojsk S. Petlury gen. Mikołaj Junakow.

Najwięcej emocji wzbudzają mogiły i upamiętnienia dotyczące konfliktu polsko-ukraińskiego z czasów II wojny światowej i tuż po niej – chodzi tu głównie o upamiętnienia członków Ukraińskiej Powstańczej Armii, której oddziały popełniły wiele zbrodni na ludności polskiej. Po 1991 roku środowiska ukraińskie w Polsce wraz z różnymi stowarzyszeniami działającymi na Ukrainie wzniosły na terenie Polski kilkanaście upamiętnień zawierających elementy gloryfikujące

⁴ *Problematyka mniejszości ukraińskiej na terenie województwa przemyskiego*, sprawozdanie Urzędu Wojewódzkiego w Przemyśle z marca 1998 r.

⁵ *Ibidem*; *Upamiętnienia ukraińskie na terenie Rzeczypospolitej Polskiej*, sprawozdanie Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa z 1997 r.

UPA. Zostały one jednak postawione w sprzeczności z obowiązującymi w Polsce przepisami prawa i bez powiadomienia odpowiednich władz.

Sprawę grobów, cmentarzy i miejsc pochówku osób cywilnych i wojskowych narodowości ukraińskiej regulują traktat między Rzeczpospolitą Polską a Ukrainą z 1992 roku (art. 18) oraz powstała na jego podstawie *Umowa między Rządem RP a rządem Ukrainy o ochronie miejsc pamięci i spoczynku ofiar wojen i represji politycznych* z 1994 roku, będąca próbą rozwiązania toczących się konfliktów wokół upamiętnień⁶.

W dniu 24 X 1994 r. Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa powołała Komisję ds. Upamiętnień Ukraińskich na terenie Polski. Jej zadaniem było wypracowanie stanowiska w kwestii upamiętnień członków Ukraińskiej Powstańczej Armii dokonywanych z naruszeniem obowiązujących przepisów prawnych. Komisja miała również za zadanie dokonać oceny i weryfikacji poszczególnych obiektów kierując się takimi kryteriami, jak:

- związek upamiętnień z rzeczywistymi miejscami pochówku,
- obowiązek korekty treści inskrypcji zamieszczonych na wzniesionych już bezprawnie upamiętnieniach,
- umieszczanie dwujęzycznych napisów inskrypcyjnych.

W celu uregulowania kwestii upamiętnień ukraińskich na terenie Polski, Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa (działając z ramienia Prezesa Rady Ministrów) zawarła porozumienie z Zarządem Głównym Związku Ukraińców w Polsce, które stało się podstawą do rozwiązania sporów wokół upamiętnień ukraińskich w dniu 24 VI 1995 r. Zgodnie z Porozumieniem upamiętnienia winny być związane z faktycznym miejscem pochówku, napisy muszą być dwujęzyczne i nie mogą godzić w odczucia obywateli Polski. Obie Strony wyznaczyły upoważnionych przedstawicieli, którzy mieli uzgodnić wszelkie kwestie związane z treścią porozumienia i stworzyć podstawę do podejmowania decyzji przez odpowiednie urzędy w odniesieniu do konkretnych upamiętnień⁷.

Po wielu negocjacjach przedstawiciele ROPWiM oraz ZG ZUwP podpisali w dniu 15 V 1996 r. *Protokół uzgodnień*, w którym wyszczególniono akty prawne będące podstawą prawną dokonywania upamiętnień oraz kategorie żołnierzy i osób cywilnych, które będą przedmiotem upamiętnień. W myśl tego protokołu:

- żołnierze narodowości ukraińskiej służyący w formacjach zbrojnych stron walczących podczas I wojny światowej (Strzelcy Siczowi) pochowani na obszarze Polski powinni być upamiętniani zgodnie z zasadami przyjętymi w *Ustawie O grobach i cmentarzach wojennych z dnia 28 marca 1933 r.*⁸ oraz aktami wykonawczymi do niej;
- żołnierze Ukraińskiej Halickiej Armii i innych formacji biorący udział w wojnie polsko-ukraińskiej w latach 1918-1919 oraz udział w walkach z Armią Czerwoną w sojuszu z Wojskiem Polskim w latach 1919-1921 pochowani *na terytorium Polski* powinni być upamiętniani

⁶ DzURP 1994, nr 112, poz. 545.

⁷ Porozumienie o współpracy pomiędzy Radą Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa działającą z upoważnienia Prezesa Rady Ministrów a Zarządem Głównym Związku Ukraińców w Polsce reprezentującym organizacje i środowiska ukraińskie w Polsce, Warszawa, 24 czerwca 1995 r.

⁸ DzURP 1933, nr 39, poz. 311.

zgodnie z zasadami zawartymi w Ustawie O grobach i cmentarzach wojennych z 28 marca 1933 r. oraz aktami wykonawczymi do niej;

- uczestnicy ukraińskich formacji walczących w służbie niemieckiej w okresie II wojny światowej pochowani na terytorium Polski upamiętniani są tak, jak żołnierze niemieccy;
- pozostałe ofiary wojny i represji narodowości ukraińskiej, których groby znajdują się na obszarze Polski powinny być upamiętniane zgodnie z *Konwencją o ochronie osób cywilnych podczas wojny* z dnia 12 sierpnia 1949 r.⁹; oraz polskimi aktami prawnymi wymienionymi w tym Protokóle¹⁰.

Do porozumienia w sprawie upamiętnień formacji zbrojnych Ukraińskiej Powstańczej Armii doszło dopiero w 1997 r. Podpisany wówczas *Protokół Uzgodnień* dotyczący upamiętnień żołnierzy Ukraińskiej Powstańczej Armii określał wzory standardowych napisów inskrypcyjnych na grobach poległych:

(Godło Ukrainy)

Polegli [egł] (data, miejsce) w walce za wolną Ukrainę

(imię, nazwisko, daty: urodzenia i śmierci)

Ponadto Strony przyjęły, że napisy inskrypcyjne o treści ogólnej będą dwujęzyczne, zaś nazwiska i imiona (ewentualnie pseudonimy w razie nieznaności nazwiska) poległych, umieszczone na grobach i mogiłach zbiorowych a także indywidualnych znajdujących się na terenie cmentarzy będą zapisywane wyłącznie w języku ukraińskim; w przypadku braku danych osobowych poległego napis inskrypcyjny na mogile lub grobie zbiorowym będzie uwzględniał pseudonim poległego; potwierdzeniem lokalizacji miejsc pochówku oraz personaliów osób pochowanych (poległych) w przypadku braku dokumentacji archiwalnej i urzędowej mogą być potwierdzone notarialnie zeznania świadków.

Postanowiono również powołać Komisję Wspólną, której zadaniem jest realizacja Porozumienia z dnia 24 VI 1995 r. poprzez rozpatrywanie wniosków dotyczących upamiętnień ukraińskich w Polsce¹¹.

Na terenie Polski wzniesiono kilkanaście upamiętnień ukraińskich odnoszących się do Ukraińskiej Powstańczej Armii. Większość spośród tych obiektów znajdowała się na terenie województwa przemyskiego □ obecnie część podkarpackiego. Większość spośród tych upamiętnień była wzniesiona z naruszeniem obowiązujących przepisów prawnych. Znajdują się ona w następujących miejscowościach:

- **Białystok** □ gm. Dołhobyczów, dawne woj. zamojskie □ obecnie lubelskie, znajduje się ogrodzona mogiła zbiorowa w miejscu pochówku 45 członków UPA, którzy zginęli w marcu 1946 r.;

⁹ DzURP 1950, nr 38, poz. 171; DzUPRL 1956 nr 38, poz. 171.

¹⁰ *Protokół uzgodnień stanowisk upoważnionych przedstawicieli Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa przy Prezesie Rady Ministrów RP i Zarządu Głównego Związku Ukraińców w Polsce, wynikających z realizacji porozumienia o współpracy zawartego w dniu 24.06.1994 r. przez obie wymienione wyżej instytucje*, Warszawa, 15 maja 1996 r.

¹¹ *Protokół uzgodnień stanowisk Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa i Zarządu Głównego Związku Ukraińców w Polsce, wynikających z realizacji porozumienia o współpracy zawartego w dniu 24 czerwca 1995 r.*, Warszawa, 13 sierpnia 1997 r.

- **Nowy Dzików** □ gm. Stary Dzików, dawne woj. przemyskie - obecnie podkarpackie, pomnik na ogrodzonej zbiorowej mogile, w której jest pochowanych ok. 30 osób narodowości ukraińskiej;
- **Hruszowice** □ gm. Stubno, dawne województwo przemyskie □ obecnie podkarpackie, pomnik na cmentarzu komunalnym w formie stylizowanej bramy □ łuku triumfalnego z tryzubem;
- **Kalników** □ gm. Stubno, dawne woj. przemyskie □ obecnie podkarpackie, pomnik w formie kopca;
- **Kornie** □ gm. Lubycza Królewska, były woj. zamojskie □ obecnie lubelskie, mogiła zbiorowa sześciu osób cywilnych narodowości ukraińskiej zlokalizowana na cmentarzu parafialnym;
- **Lubliniec Nowy** □ gm. Cieszanów, dawne woj. przemyskie □ obecnie podkarpackie, pomnik na nieczynnym cmentarzu greckokatolickim; cmentarz ten został wpisany do rejestru zabytków województwa □ wówczas przemyskiego □ pod sygn. A □ 498;
- **Lubliniec Stary** □ gm. Cieszanów, były woj. przemyskie □ obecnie podkarpackie, pomnik w formie obelisku nieczynnym cmentarzu greckokatolickim wpisanym do rejestru zabytków w woj. przemyskim (byłym) pod sygn. A □ 512;
- **Małkowice** □ gm. Orły, były woj. przemyskie □ obecnie podkarpackie, zbiorowa mogiła znajdująca się na cmentarzu komunalnym;
- **Monasterz** □ gm. Horyniec, dawne woj. przemyskie □ obecnie podkarpackie, symboliczna mogiła zbiorowa członków UPA □ w obrębie ruin klasztoru Bazylianów;
- **Pionki** □ woj. mazowieckie, cztery groby(?) żołnierzy ukraińskich poległych w 1942 r. w nieznanych okolicznościach, prawdopodobnie w walce z polskimi partyzantami;
- **Smoligów** □ gm. Mircze, dawne woj. zamojskie □ obecnie lubelskie, cmentarz o wymiarach 9 x 18 m, bez ogrodzenia, na polu ornym. Na obszarze tym znajdują się dwie kamienne płyty nagrobne z krzyżami;
- **Smolik** □ gm. Komańcza, dawne woj. krośnieńskie □ obecnie podkarpackie, mogiła zbiorowa 9 poległych członków UPA zlokalizowana na czynnym rzymskokatolickim (kiedyś greckokatolickim) cmentarzu parafialnym;
- **Szachowice** □ gm. Mircze, były woj. zamojskie □ obecnie lubelskie, mogiły członków UPA znajdujące się na cmentarzu prawosławnym;
- **Terka** □ gm. Solina, były woj. krośnieńskie □ obecnie podkarpackie, mogiła symboliczna z 1991 r. □ na użytkowanym cmentarzu przycerkiewnym, na której znajduje się granitowy pomnik i tablica;
- **Wasyłowie** □ gm. Ulchówek, dawne woj. zamojskie □ obecnie lubelskie, symboliczna mogiła zbiorowa □ w sąsiedztwie cmentarza rzymskokatolickiego, na obrzeżu cmentarza prawosławnego;
- **Werchracie** □ gm. Horyniec, dawne woj. przemyskie □ obecnie podkarpackie, pomnik poległym członkom UPA, który znajduje się przy głównej alei cmentarza komunalnego;

- **Wierzbica** □ gm. Lubycza Królewska, byłe woj. zamojskie □ obecnie lubelskie), kamienny pomnik w postaci krzyża z figurą ukrzyżowanego Jezusa oraz tablicą upamiętniającą;
- **Liszna** k. Sanoka (przeniesione ekshumowane szczątki członków UPA z Birczy)¹².

Jedną z głośniejszych spraw związanych z upamiętnieniami członków UPA jest ciągnąca się sprawa ekshumacji poległych w 1946 r. 22 członków UPA spoczywających na terenie prywatnej posesji w miejscowości Bircza (dawne województwo przemyskie □ obecnie podkarpackie). Pomimo pozytywnej opinii Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa oraz ówczesnego Wojewody Przemyskiego ekshumacja i przeniesienie szczątków na któryś z cmentarzy nie mogły dojść do skutku z powodu oporu władz samorządowych i społeczności lokalnej¹³.

Pierwotnie planowano ekshumowane szczątki umieścić na jednym z cmentarzy komunalnych w Birczy, jednakże Wójt Gminy Bircza oraz mieszkańcy gminy nie wyrazili na to zgody. Wojewoda Przemyski, chcąc rozwiązać polubownie problem, zaproponował przeniesienie szczątków na cmentarz komunalny w Stanisławczyku. Stanowczo sprzeciwiło się temu Stowarzyszenie Pamięci Orłąt Przemyskich oraz inne organizacje kombatanckie i patriotyczne. Działacze tej pierwszej zebrali podpisy mieszkańców Stanisławczyka przeciwko pochowaniu ekshumowanych w Birczy członków UPA. Po około 4 latach czynienia zamieszania wokół tej sprawy, właściciel gruntu, na którym znajdowały się szczątki członków UPA, pod presją społeczności lokalnej zmienił zdanie i odmówił wyrażenia zgody na ekshumację szczątek¹⁴.

W dniu 6 III 1998 roku na posiedzeniu Komisji Wspólnej Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa oraz Zarządu Głównego Związku Ukraińców w Polsce podjęto następujące decyzje w odniesieniu do tego pochówku:

- ROPWiM wspólnie ze ZUwP w Polsce podejmie działania w sprawie wskazania nowego miejsca pochówku (Bircza, Przemysł □ ul. Wilczańska lub ul. Kasztanowa);
- uzgodniono, że zostanie przeprowadzona ekshumacja szczątków z dotychczasowego miejsca pochowania na miejsce pochowania docelowego;
- przyjęto projekt nagrobka upamiętniającego. Po określeniu miejsca pochówku zostanie on dostosowany do wymogów tego miejsca;
- przyjęto treść napisu inskrypcyjnego w brzmieniu:

*Tu spoczywają polegli za wolną Ukrainę
w Birczy 7 I 1946 r.
(imiona, nazwiska, daty i miejsca urodzenia)
Cześć ich pamięci*
- inskrypcja ogólna zostanie wykonana w wersji dwujęzycznej (w języku polskim i ukraińskim) zaś nazwiska poległych w języku ukraińskim¹⁵.

¹² *Upamiętnienia ukraińskie...*, passim; *Problematyka mniejszości ukraińskiej...*, passim.

¹³ *Ibidem*.

¹⁴ B. Ślęzyk, *Konflikty polsko-ukraińskie w latach 1989-1995 na przykładzie miasta Przemysła i województwa przemyskiego*, praca magisterska, WSP Rzeszów 1997, s. 75-76.

¹⁵ *Problematyka mniejszości ukraińskiej* □ , passim.

W dniu 31 III 1999 r. Rada Gminy w Birczy wyraziła zgodę na ekshumację szczątków Ukraińców przez ich Związek i na jego koszt lecz nie wyraziła zgody na pochówek na terenie Gminy Bircza¹⁶. Przez kilka miesięcy trwał spór o miejsce pochowania ekshumowanych zwłok członków UPA. Zarówno Rada Gminy Bircza jak i Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa nie wyraziły zgody na dokonanie pochówku w miejscowości Stara Bircza¹⁷. Decyzją Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków z 14 IV 2000 r. zezwolono na pochowanie ekshumowanych szczątków na cmentarzu wojennym armii Ukraińskiej Republiki Ludowej (tzw. Cmentarz Strzelców Siczowych) w Przemyślu, proponując jednocześnie poszerzenie terenu istniejącego cmentarza i zorganizowanie nowej kwatery. Pomimo sprzeciwów Związku Ukraińców w Polsce (Oddział Przemyśl) z powodu, iż w miejscu tym znajdowały się szczątki cmentarza żołnierzy niemieckich, austriackich, rosyjskich i węgierskich z czasów obu wojen światowych decyzja nie uległa zmianie¹⁸.

Ostatecznie w sierpniu 1999 r. przeprowadzono ekshumację, a szczątki członków UPA złożone zostały w Zakładzie Medycyny Sądowej w Rzeszowie. Od czterech lat znajdowały się tam również szczątki 19 innych członków i sympatyków UPA skazanych na śmierć wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Krakowie na sesji wyjazdowej w Sanoku. Wyrok wykonano 22 V 1947 r. w Lisz-

¹⁶ *Uchwała Rady Gminy w Birczy z dnia 31.03.1999 r.*, *Biuletyn Informacyjny Gminy Bircza* 2000, nr 2.

¹⁷ *Uchwała Rady Gminy w Birczy z dnia 17.03.2000 r.*, *Biuletyn Informacyjny Gminy Bircza* 2000, nr 2; *Uchwała Rady Gminy w Birczy z dnia 15.05.2000 r.*, *Biuletyn Informacyjny Gminy Bircza* 2000, nr 2; *Uchwała Rady Gminy w Birczy z dnia 24.05.2000 r.*, *Biuletyn Informacyjny Gminy Bircza* 2000, nr 2.

¹⁸ *Uchwała Rady Gminy w Birczy z dnia 14.06.2000 r.*, *Biuletyn Informacyjny Gminy Bircza* 2000, nr 2; *Uchwała Rady Gminy w Birczy z dnia 19.06.2000 r.*, *Biuletyn Informacyjny Gminy Bircza* 2000, nr 2; *Uchwała Rady Gminy w Birczy z dnia 28.06.2000 r.*, *Biuletyn Informacyjny Gminy Bircza* 2000, nr 2; *Uchwała Rady Gminy w Birczy z dnia 03.07.2000 r.*, *Biuletyn Informacyjny Gminy Bircza* 2000, nr 2.

ukraińskim: *Ofiarom w 50-tą rocznicę Akcji „Wisła” 1947-1997. Rodacy*. W dniu 19 VIII 1997 r. tablicę tę poświęcił Metropolita Przemysko-Warszawski obrządku bizantyjsko-ukraińskiego. Tablica poświęcona ofiarom akcji „Wisła” znajduje się również w Katedrze Greckokatolickiej w Przemyślu. Umieszczono ją tam w 1997 r. wraz z napisem następującej treści: *1947-1997. Czujesz bracie mój... Tym, którzy byli zesłani z naszych ziem. W 50-tą rocznicę Akcji „Wisła” „Przemyslanie*. Oba upamiętnienia są nielegalne.

W miejscowości Kobylnica Wołoska (gm. Wielkie Oczy) znajduje się cerkiew będąca obecnie własnością parafii rzymsko-katolickiej w Potoku Jaworskim a udostępniana grekokatolikom. W dniu 9 XI 1997 r. umieszczono w jej przedsionku tablicę z napisem w języku ukraińskim: *Czujesz bracie mój... Tym, co (którzy?) byli siłą naszej ziemi, ofiarom akcji „Wisła” i pamięci O. L. Sogora. Parafianie Kobylnicy*. Nad napisem umieszczono daty 1947 i 1997 oraz stylizowany tryzub opleciony drutem kolczastym. Świątynia ta jest wpisana do rejestru zabytków i na wmurowanie tablicy potrzebna jest zgoda Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków a takowej nie było.

W 1997 roku wpłynął wniosek, bez stosownej dokumentacji, od lwowskiego stowarzyszenia „Liubaczwiwszczizna” dotyczący budowy upamiętnienia w Basznie Dolnej (gm. Lubaczów) poświęconego pamięci mieszkańców tamtejszych okolic będących wyznania geckokatlickiego a poległych w czasie II wojny światowej.

Upamiętnieniem ukraińskim, które nie dotyczy bezpośrednio UPA jest upamiętnienie w Jaworznie w postaci krzyża brzoźowego kilkumetrowej wysokości na symbolicznej mogile. Upamiętnienie to znajduje się na leśnej polanie w rejonie ul. Inwalidów Wojennych. Według Saładiaka krzyż stoi na miejscu mogił Ukraińców zmarłych w Centralnym Obozie Pracy. Na krzyżu umieszczona jest tablica z napisem w języku ukraińskim: *Oczam biezumnych widałos, szczo woni umierli a woni trivajut u wicznosti*. Upamiętnienie to zostało ufundowane przez środowisko ukraińskie w 1990 r. Akcję upamiętnienia podjęły władze miejskie w Jaworznie a patronuje jej Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, która zdeklarowała również pomoc finansową²³. Na terenie Polski jest więcej upamiętnień odnoszących się do akcji „Wisła”, większość z nich powstała z okazji 50-tej rocznicy akcji; najbardziej znanym upamiętnieniem jest krzyż wraz z fragmentem torów kolejowych, jakie znajdują się w miejscowości Żdynia „w miejscu odbywania się do rocznego święta kultury łemkowskiej.

* * *

Pomnik jest przede wszystkim instytucją pamięci zbiorowej, a jego najważniejszą funkcją jest rola tożsamościowa. Posiadanie i stawianie przez grupę pomników odzwierciedlających jej przeszłość, odnoszących się do niej stanowią *znak swoistego zawłaszczenia obszaru i czasu historycznego, co doskonale oddają słowa francuskiego marszałka Focha (...): „Ojczyzna to ziemia i groby”*. Pomniki mniejszości narodowych są przede wszystkim walką o symboliczne zaznaczenie swojej obecności historycznej i etnicznej grupy w regionie zamieszkania a zatem bronią symboliczną mniejszości narodowych²⁴.

²³ *Upamiętnienia ukraińskie...*, passim.

²⁴ S. Łodziński, *op. cit.*, s. 91, 93.

Spory o pomniki i upamiętnienia UPA (jak również inne), a zwłaszcza ich przebieg i sposób rozwiązywania wskazują na charakter stosunków polsko-ukraińskich na pograniczu, jak również stosunek władz państwowych różnych szczebli do mniejszości. Mowa tu głównie o administracji lokalnej i gminnej, która okazała się nie być przygotowaną do rozwiązywania sporów etnicznych powstających na obszarze jej działania. Sprawa pomników UPA wskazuje również na postawę Ukraińców, a ściślej ich reprezentacji w postaci organizacji, które świadomie naruszają obowiązujące prawo w celu manifestowania swej obecności na obszarach, na których stawiane są pomniki. Z powodu nieprzestrzegania ustalonych przepisów i umów Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, będąca stroną w rozwiązywaniu sporów związanych z upamiętnieniami odstąpiła od traktowania ZUwP jako partnera na rzecz analogicznej instytucji, jaka niedawno powstała na Ukrainie. Stronie ukraińskiej i ZUwP chodzi przede wszystkim właśnie o zaistnienie w świadomości mieszkańców Polski południowo-wschodniej oraz zaistnienie ich historii i punktu widzenia na stałe w przestrzeni społecznej.

Dla Polaków z kolei działania mniejszości ukraińskiej są naruszeniem ładu społecznego istniejącego na obszarze Polski południowo-wschodniej do końca lat 80-tych. Większość nie była edukacyjnie przygotowana na odbiór pomników mniejszości ukraińskich, które w ostry sposób manifestują ideologię swych twórców. Znamienne są również w tej kwestii kontakty z Lwowem będącym nawet obecnie ostoją nacjonalizmu ukraińskiego. Traktowanie powstawania poczynił Związku Ukraińców w Polsce jako naruszenie ładu społecznego odnosi się również do innych sporów i konfliktów, jakie od początku lat 90-tych zachodzą pomiędzy obu zainteresowanymi społecznościami.

RECENZJE I OMÓWIENIA

Tadeusz Zych, *Związek Walki Zbrojnej □ Armia Krajowa w obwodzie tarnobrzesckim 1939-1945*, Tarnobrzeg 2004, ss. 359.

W roku 2004 ukazała się drukiem publikacja Tadeusza Zycha pt. *Związek Walki Zbrojnej □ Armia Krajowa w obwodzie tarnobrzesckim 1939-1945*. Jest to nieznacznie zmieniona rozprawa doktorska napisana na seminarium dr hab. Jana Konefała prof. KUL w Katedrze Ruchów Społeczno Politycznych XIX i XX wieku Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. W ramach tego seminarium powstają prace o bardzo szerokiej rozpiętości czasowej i tematycznej, że wymienię tylko kwestię dotyczącą losów działaczy SKMA □Odrodzenie□ po 1945 r., zagadnienia Akcji Katolickiej w greckokatolickiej Diecezji Lwowskiej w II Rzeczypospolitej, społeczeństwa powiatu puławskiego w latach 1914-1921, monografia cukrowni Garbów czy też zagadnienia środowisk niezależnych na Lubelszczyźnie po roku 1956.

Warto w tym miejscu podnieść, że rozprawa o □tarnobrzesckim□ państwie podziemnym jest jedną z wielu prac dotyczących kwestii podziemia antyhitlerowskiego czy antysowieckiego, jakie powstały na Sekcji Historii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Głównie prace o tematyce konspiracyjnej powstawały na seminarium śp. prof. Tomasza Strzembosza, poczynając od końca lat osiemdziesiątych XX wieku, kiedy udostępniony został badaczom dostęp do akt pozostających w archiwach UB-SB, później przekazanych do archiwum UOP czy sądów rejonowych, a obecnie znajdujących się w zarówno w archiwach państwowych, jak w zasobie Instytutu Pamięci Narodowej. Właśnie tego typu prace wypełniają wciąż jeszcze istniejące □białe plamy□ w dziejach Polski po roku 1939. Wypełnianie tych miejsc jest coraz trudniejsze, gdyż odchodzą już ostatni uczestnicy wydarzeń związanych z walką polskiego podziemia z okupantami, zaś nowe dokumenty nie są odnajdywane zbyt często.

Autor książki jest znanym badaczem-regionalistą, historykiem dziejów najnowszych, mającym w swoim dorobku ponad 70 publikacji, w tym 7 zwartych. Niemal wszystkie dotyczą historii najnowszej Tarnobrzega i jego okolic. Bardzo cenną publikacją spośród nich jest wydane w roku 1994 □Archiwum Jawora□ czyli odnaleziony po 50 latach zespół dokumentów Referatu II □Wywiad i Kontrwywiad Komendy Obwodu Tarnobrzeg Armii Krajowej za lata 1943-45. Sam autor podkreśla, że □Archiwum Jawora□ umożliwiło mu stworzenie tak szerokiego i □ jak się wydaje □ pełnego obrazu funkcjonowania polskiego państwa podziemnego na terenie powiatu tarnobrzecznego.

Całość publikacji podzielona jest na pięć rozdziałów. Pierwszy z nich opisuje powiat tarnobrzescki przed wybuchem II wojny światowej, pokazując przy tym

także życie polityczne oraz ogólną charakterystykę terenu powiatu. W tej części autor zapoznaje nas także z przebiegiem wydarzeń wojennych w powiecie w roku 1939, a także z początkami funkcjonowania administracji okupacyjnej. Warto zauważyć, że teren powiatu był wyjątkowy ze względu na funkcjonujące tam zakłady przemysłu zbrojeniowego (powstałe przed wojną także w ramach Centralnego Okręgu Przemysłowego), a także liczne poligony wykorzystywane do września 1939 r. przez Wojsko Polskie. Po kampanii wrześniowej administracja przemysłem i obszarami wojskowymi przejęli Niemcy, co wymagało przybycia na te tereny dużej ich ilości, a co miało niewątpliwy wpływ także na kształtowanie się aktywności polskiego podziemia.

Drugi rozdział pokazuje wysiłki przy tworzeniu pierwszych struktur konspiracyjnych w latach 1940-1943. Autor zwrócił uwagę na udział w tworzeniu struktur podziemia ludzi związanych przed wojną z tzw. konspiracją pozafrontową, czyli szkieletową organizacją wojskową mającą na celu działania na tyłach wojsk przeciwnika (pisze o tym obszernie T. Strzembosz w *„Rzeczpospolitej podziemnej”*, czy książce o płk Dąmbrowskim *„Łupaszce”*). W tworzenie konspiracji wielki wysiłek wniósł *„Jędrus”* Władysław Jasiński i ludzie związani z nim jeszcze w wolnej Polsce. T. Zych wykazał także, że nie jest słuszne pokazywanie Związku *„Odwet”* jako struktury przeciwstawnej ZWZ-AK. Według autora Związek ten jest częścią składową AK. Dużo uwagi poświęcono także w tym rozdziale akcji scaleniowej oddziałów partyjnych, partii współtworzących koalicję rządową Rządu emigracyjnego, w ramy jednej Armii Krajowej. Podobnie jak w innych regionach także i tutaj ruch ludowy niechętnie pozbywał się swoich oddziałów i pomimo formalnego scalenia zostawił sobie namiastkę *„własnej”* armii w postaci Straży Ludowej. Warto zauważyć, że w rozdziale tym Tadeusz Zych opisał bardzo dużą liczbę osób tworzących konspirację. Jest to szczególnie istotne, gdyż przez szereg lat komuniści uniemożliwiali oddawanie czci osobom zasłużonym w walce z okupantami. Wielu tych ludzi po raz pierwszy zostało odnotowanych właśnie w tej książce.

Trzeci rozdział to obraz jakże wielkiego wysiłku zbrojnego tarnobrzesckiej Armii Krajowej. Doświadczony badacz wie, że nie byłoby możliwe sprawne funkcjonowanie armii bez zaplecza logistycznego. Dlatego właśnie w tym rozdziale przedstawione zostały takie zagadnienia jak: działania referatu Wywiadu i kontrwywiadu (czyli głównego *„nerwu”* konspiracji), a także cały szereg problemów związanych z tworzeniem łączności konspiracyjnej, kolportażu prasy i wydawnictw, szkolenia wojskowego, zaopatrzenia i kwatermistrzostwa, czy też uzbrojenia i produkcji broni. Tu także dowiadujemy się o Referacie Wojskowym *„Teczka”*, Wojskowej Służbie Kobiet, Wojskowej Służbie Ochrony Postania, czy wreszcie o głównych akcjach zbrojnych Kedywu i oddziałów z placówek.

Bardzo cenny jest także kolejny *„czwarty”* rozdział, który obejmuje opis struktur Polskiego Państwa podziemnego na terenie powiatu tarnobrzesckiego. Znalazły się tu takie zagadnienia, jak: polityczne i zbrojne ugrupowania podziemne, Delegatura Rządu i tajne nauczanie. Wielu historyków *„z uwagi na brak materiałów”* pomija te zagadnienia niewielkimi wzmiankami. Także T. Zych we wstępie pisze, że: *„brak źródeł, badań i odpowiedniej literatury na ten temat nie pozwolił na odtworzenie w całości schematu organizacyjnego Delegatury i jej relacji z konspiracją zbrojną”*. Jednak pomimo tych trudności autor stworzył obszerny zarys

działania partii politycznych zarówno w ramach oddziałów zbrojnych, jak i funkcjonowania Delegatury Rządu. Być może jako pedagog, zdający sobie sprawę z wychowania młodego pokolenia, T. Zych wiele miejsca w tym rozdziale poświęcił wysiłkowi nauczycieli tajnego nauczania, które było na tym terenie świetnie rozwinięte i opierało się w dużej mierze na pracy nauczycieli, będących równocześnie żołnierzami ZWZ-AK.

Ostatni rozdział to przygotowania i przebieg Akcji „Burza” oraz późniejsze próby przyścia z pomocą Powstaniu Warszawskiemu przez siły obwodu tarnobrzesckiego oraz tragiczne losy konspiratorów w zetknięciu z sowieckimi siłami bezpieczeństwa oraz represjami PKWN. Ten właśnie rozdział, w którym zasygnalizowane zostały sprawy dotyczące powstającej „na bazie struktur Armii Krajowej” konspiracji antykomunistycznej. Dla każdego czytelnika stanie się jasne, że konspiracja ta została wymuszona przez represyjne działania komunistów. Była to początkowo samoobrona, próba uniknięcia aresztowania, bojkot mobilizacji do armii Berlinga, a dopiero później akcje zbrojne mające na celu likwidację powstających struktur komunistycznego państwa (w tym jedne z pierwszych to próby rozbijania posterunków MO i więzień UB-NKWD w celu uwolnienia aresztowanych).

Należy niewątpliwie zwrócić uwagę na dobrą podstawę źródłową tego opracowania. T. Zych sięgał do szeregu zespołów przechowywanych w różnych archiwach państwowych (Archiwum Akt Nowych, Wojskowy Instytut Historyczny, Archiwum Państwowe w: Rzeszowie, Kielcach, Krakowie, Przemyślu i Sandomierzu) oraz zakonnych (Archiwum Polskiej Prowincji O.O. Dominikanów w Krakowie). Wyzyskał także liczne zbiory prywatne.

Atutem książki są mapy, tabele i bogate załączniki fotografii działaczy konspiracyjnych Armii Krajowej Tarnobrzega i okolic.

Piotr Gawryszczak

Jerzy Skrzypczak, *Idea i czyn. Drogi mielczan do niepodległości 1907-1918, Mielec 2003, ss. 302*

Autor tego opracowania jest z ziemią mielecką związany poprzez miejsce pracy i zamieszkania. Po skończeniu historii i historii sztuki, które to dyscypliny studiował w KUL-u powrócił do Mielca, a swoją więź ze swoją „małą ojczyzną” manifestuje w swojej pracy badawczej i popularyzatorskiej. J. Skrzypczak jest autorem kilkudziesięciu artykułów i kilku pozycji książkowych. Prawie wszystkie te opracowania wiążą się z zagadnieniami historii sztuki bądź kwestiami społeczno-politycznymi osadzonych na przestrzeni XIX-XX w. Dla przykładu wskazać tu można na solidne rozprawy związane z historią Padwi Narodowej przy działalności wywodzącego się z powiatu mieleckiego posła do Sejmu Galicyjskiego Franciszka Krępy. Wyniki swoich badań zamieszczał m.in. w „Roczniku Mieleckim”, a także w lokalnych tygodnikach w prasie codziennej, w ten sposób kształtując świadomość historyczną lokalnej społeczności.

Idąc śladem wielu pokoleń historyków regionalistów Skrzypczak nie ucieka się od problematyki związanej z genezą i rozwojem ogólnopolskiego i lokalnego ruchu niepodległościowego. Wymownym tego przykładem jest właśnie recenzowana praca, która ukazała się dzięki wsparciu finansowemu Muzeum Regionalnego w Mielcu.

Książkę tę autor podzielił na dwie uzupełniające się wzajemnie części. Pierwsza z nich opatrzona tytułem „Idea i czyn” jest autorstwa Skrzypczaka i składa się z trzech rozdziałów. W części tej autor omawia zagadnienia w dotychczasowych badaniach regionalnych pomijane. Przemawia to na korzyść tej pozycji i czyni ją bardziej atrakcyjną. Przygotowując to opracowanie Autor sięgał do obfitej literatury przedmiotu, uwzględnił co wartościowsze pozycje dotyczące historii Legionów, zarówno te dawniejsze jak i wydane już w okresie III RP. Ustalenia swoje konfrontował z przekazami archiwalnymi przechowywanymi głównie w Centralnym Archiwum Wojskowym. Pominął jednak zupełnie zbiory Archiwów Państwowych w Rzeszowie czy Krakowie. Wskazaniem by było sięgnąć także do archiwów lwowskich czy zbiorów rękopiśmiennych bibliotek.

Pierwszy rozdział tej części pracy poświęcony jest genezie organizacji niepodległościowych działających w Mielcu w latach 1907-1914. Autor omawia tu także mechanizm przenikania idei czynu niepodległościowego w szeregi młodzieży mieleckiej. Oprócz zafascynowania się ruchem strzeleckim, zarzewiackim czy sokolstwem tworzone są w Mielcu organizacje lokalne (Związek Jastrzębi czy Przebojem). Rozdział ten daje obraz całego spektrum politycznych kierunków, które tuż przed pierwszą wojną sięgają po „rząd dusz” nad młodzieżą. Na tle tej mozaiki wpływów Autor omówił też genezę ruchu skautowego, który ma w tym mieście wyjątkowo piękną i chlubną kartę. Szkoda, że przy tej okazji nie sięgnął do materiałów źródłowych dotyczących skautingu galicyjskiego, a przechowywanych w Krakowie, Lwowie, czy Tarnowie. Mankamentem jest także, że Autor nie sięgał przy pisaniu tego rozdziału do prac M. Żychowskiej, J. Wojtyczy czy wspomnień „zarzewiaków”.

Rozdział drugi zatytułowany „W legionach” mówi o mobilizacyjnej gorączce jaka zapanowała wśród młodzieży mieleckiej na wieść o wybuchu wojny. Pisze w nim także o przeprowadzanych na terenie miasta ćwiczeniach w wojskowym rzemiośle, o przemieszczeniu się strzelców mieleckich na miejsca koncentracji, głównie do Krakowa, gdzie formułował się w sierpniu 1914 r. „mielecki pluton”. Skrzypczak twierdzi, że przez szeregi legionowych formacji mogło się przewinąć nawet kilkadziesiąt osób. Sporządził krótkie biogramy 44 z nich, zamieścił także ich fotografie. Biogramy zostały sporządzone głównie na podstawie akt personalnych, przechowywanych w zbiorach CAW w Rembertowie. Z przykrością stwierdzić muszę, że wśród przypisów dokumentujących ten rozdział, brak jest informacji o zespole akt do historii legionów przechowywanych w Archiwum Państwowym w Rzeszowie. Nie powołuje się też Autor na opracowania dotyczące legionistów z powiatów sąsiednich kolbuszowskiego czy tarnowskiego.

W rozdziale trzecim „Polska Organizacja Wojskowa POW w 1918 r.” przedstawił Skrzypczak związałą historię tej podporządkowanej J. Piłsudskiemu zakonspirowanej organizacji. Jak podaje Autor, mielecka organizacja powstała późno, bo dopiero w marcu 1918 r. Jej zadania były podobne do zadań innych placówek tworzonych przez zwolenników Piłsudskiego na okupowanych

przez Austro-Węgry i Niemcy ziemiach polskich. Należały do nich gromadzenie broni, pieniędzy, doskonalenie wojskowego rzemiosła. Wszystko w tym celu, by w odpowiedniej chwili rozbroić okupanta, przejąć od niego władzę i strzec kluczowych punktów miasta. Tu udało się Autorowi zamieścić zdjęcia pojedyncze lub grupowe wielu mieleckich peowiaków, którzy z chwilą budzenia się Polski do wolnego życia ochoczo zasilali szeregi Wojska Polskiego – gwaranta suwerenności młodego państwa.

Wiele cennych informacji zawartych w treści tego rozdziału Skrzypczak wyzyskał z zespołu Wojskowego Biura Historycznego. Należy pamiętać, że baza źródłowa do dziejów POW jest fragmentaryczna. Tym większego znaczenia nabierają prace historyków omawiające dzieje poszczególnych ogniw tej wielce niepodległościowej organizacji. Szkoda, że przy konstrukcji tegoż rozdziału nie sięgano do zawartości biuletynów Wojskowej Służby Archiwalnej wydawanych przez CAW.

Niezmiernie ciekawy jest materiał pamiętnikarski i epistolograficzny zamieszczony w drugiej części tej książki. Składają się na nią fragmenty wspomnień F. Sokoła pt. „Krzywoploty”, które udostępnione zostały Autorowi przez rodzinę Sokoła. Dotyczą opisu bitwy stoczonej przez legionistów I Brygady z Rosjanami pod tą miejscowością. Cennym źródłem do historii regionu i kraju jest przedrukowany „Dziennik Wojenny” F. Dubiela zawierający luźne zapiski z lat 1916-1917. W części tej mamy także zamieszczoną korespondencję Tadeusza Niezabitońskiego kierowaną do rodziny Dubiela czy wspomnienie o poruczniku Legionów Polskich, F. Dubielu. Skrzypczak zamieścił tu też przedruk wydanej w 1934 r. w Mielcu broszury omawiającej historię mieleckiego ruchu niepodległościowego i kronikę Związku Strzeleckiego.

W konsekwencji stwierdzić można, że czytelnicy zainteresowani historią ziemi mieleckiej otrzymali niezwykle rzetelną i potrzebną pozycję książkową dotyczącą wkładu Mielca i mielczan w dzieło odzyskania przez Polskę suwerennego bytu. Reasumując poczynione powyżej spostrzeżenia nasuwające się przy lekturze pozycji Skrzypczaka stwierdzić należy, że jej największym walorem jest zwrócenie uwagi czytelnika na mielecki krajobraz historyczny i kulturowy oraz jego oddziaływanie na edukację młodych pokoleń. Autor poprzez tę pozycję wskazuje na patriotyczny obowiązek pamiętania o polskiej i lokalnej historii a zwłaszcza o wysiłkach Polaków zmierzających do wskrzeszenia wolnej i suwerennej ojczyzny.

Książka ta jest wymownym przykładem, że oprócz naukowych monografii ujmujących szereg zagadnień w skali całego kraju, poświęconych wielkiej polityce i wybitnym postaciom, z powodzeniem rozwijać się może nurt równie wartościowy, który określić by można mianem mikrohistorii. Nurt to wielce pożyteczny, którego wyniki badań cieszą się dużą poczytnością i spełniają ogromną rolę poznawczą i edukacyjną. Twierdzę, że w nurcie tym książka Skrzypczaka znajdzie sobie poczesne miejsce.

Jan Konefał

Jan Olejko, *Przysietnica. Zarys dziejów, Muzeum Regionalne im. dr A. Fastnachta w Brzozowie, Przysietnica 1999, ss. 285.*

Recenzowana książka jest kolejną pozycją łańcucha opracowań regionalnych, prezentujących dzieje miast, miasteczek i wsi na terenie dawnej ziemi sanockiej. Wiele z tych prac, jak również omawiana pozycja powstało z inicjatywy Muzeum Regionalnego im. Adama Fastnachta w Brzozowie.

Zakres terytorialny pracy obejmuje wieś Przysietnicę z przyległymi przysiółkami, która należała dawniej do klucza brzozowskiego biskupów przemyskich. Recenzowane dzieje Przysietnicy obejmują szeroki zakres chronologiczny od czasów prehistorycznych, w tym z lepiej poświadczonym źródłowo okresem od lokacji wsi (1392 r.), aż po okres nam współczesny.

Opis dziejów przedstawionych przez Autora obejmuje wstęp i dziewięć rozdziałów: [Wieś na tle środowiska geograficznego], [Wieś przed wiekami], [Parafia rzymskokatolicka Przysietnica], [Między wojnami], [Oświata], [Kultura ludowa], [Samorządność wiejska], [Organizacje społeczne], [Osobliwe życiorysy]. Pracę zamyka krótkie zakończenie oraz bibliografia, zawierająca wykaz archiwaliów, źródeł drukowanych, ustnych relacji i opracowań.

Jest to praca opisowa, której zaletą jest dokładność i staranność opisu. Baza źródłowa opracowania jest bogata (por. Wstęp). Autor wykorzystał materiały źródłowe znajdujące się m.in. w Archiwum Archidiecezjalnym w Przemyśle, Archiwum Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku, Archiwum Państwowym w Krakowie Oddział na Wawelu, Archiwum Państwowym w Rzeszowie Oddział w Sanoku. Ponadto w pisaniu pracy wykorzystano wspomnienia uczestników opisywanych wydarzeń, kroniki placówek oświatowo-wychowawczych itp. Obok prezentowanej bazy źródłowej warto było krótko scharakteryzować podstawową literaturę odnoszącą się do omawianego regionu, o której dowiadujemy się wyłącznie z zamieszczonych przypisów i dołączonej na końcu bibliografii. Ciekawie też wyglądałoby porównanie opisywanej wsi z innymi miejscowościami tego regionu, które doczekały się już swoich monografii.¹

W rozdziale I, [Środowisko naturalne wsi], J. Olejko przedstawił niezbędne wiadomości dotyczące położenia i wielkości wsi, budowy geologicznej, ukształtowania powierzchni, gleb, charakterystyki warunków klimatyczno-przyrodniczych, czyli tych czynników, które rzutują na podejmowane zajęcia zawodowe mieszkańców i uzyskiwane wyniki gospodarcze. Za niecelowe wydaje się umieszczenie w tym rozdziale wiadomości o szkołach podstawowych, bibliotekach, jest przecież o tym mowa w dalszej części pracy (s. 9). W rozdziale II szczegółowo przedstawiona została historia lokacji wsi Przysietnica, którą Autor osadził na tle występujących wówczas stosunków politycznych, administracyjnych i społeczno-gospodarczych. Mało uzasadnione wydaje się umieszczenie uwag o prehistorycznych śladach człowieka na tych terenach dopiero po omówieniu spraw związanych z rozwojem osadnictwa historycznego (s. 19). Ciekawy jest zawarty w rozdziale II opis zabudowań dworskich, folwarcznych i chłopskich, przeważnie pochodzących z pierwszej połowy XVIII w. Do najciekawszych należą nie-

¹ Np. S. Rymar, *Haczów. Wieś ongiś królewska*, Kraków 1962; B. Gajewski, *Golcowa. Szkice z dziejów wsi*, Brzozów 1989; i d e m, *Domaradz. Wieś nad Stobnicą*, Domaradz 1997.

wątpliwie opisy chłopskiego inwentarza żywego i martwego. Rysuje się tu wyraźny obraz polskiej wsi z pierwszej połowy XVIII w. Ciekawie przedstawiają się zmiany, zachodzące na wsi w stosunkach gospodarczych w XIX w. Rozdział II Autor zamknął opisem zniszczeń wojennych i klęsk elementarnych. W świetle zebranych fragmentarycznych danych interesująco przedstawiają się najazdy tatarskie, które zawsze były wielką tragedią dla omawianych dóbr.

Do bardzo ciekawego rozdziału tej pracy należy zaliczyć artykuł ks. Zygmunta Trojnarza poświęcony historii i życiu parafii rzymsko-katolickiej w Przysietnicy. Pracowicie zgromadzone przez tego Autora dokumenty umożliwiły na dość dokładne odtworzenie powstania parafii i jej uposażenia, a także stosunków ludnościowych, opisu kościoła i innych miejsc kultu religijnego w parafii, duszpastwstwa parafialnego, działających bractw i stowarzyszeń religijnych, szpitala parafialnego i szkoły parafialnej. Do bardzo ciekawych należy tu opis szkoły parafialnej z 1722 r., uzupełniony relacjami wizytacji biskupa Sierakowskiego z 1745 r.

Rozdział IV „Między wojnami” jest krótką historią mieszkańców wsi podczas dwóch ostatnich wojen światowych. Baza źródłowa na której oparł się J. Olejko to przede wszystkim pamiętniki i relacje uczestników i świadków tych wydarzeń często jeszcze żyjących. Rozdział zamyka bardzo interesująca relacja Władysława Orłowskiego o zesłaniu na Syberię.

W kolejnym rozdziale zatytułowanym „Oświata” Autor omawia dzieje szkolnictwa, które sięgają początków XVIII w. Okres zaborów i lata 1914-1939 zostały przedstawione stosunkowo skromnie, co zapewne było po części skutkiem niedostatku informacji źródłowych. Znacznie więcej informacji na temat szkolnictwa posiadamy dla okresu okupacji i po r.1945. Do ciekawych wątków należy przedstawienie organizacji tajnego nauczania podczas okupacji hitlerowskiej zarówno na szczeblu szkoły podstawowej i średniej. Powojenne losy szkół w Przysietnicy śledzimy poprzez dokonania poszczególnych dyrektorów i niektórych nauczycieli, co sprawia, że wątki ich życiorysów stają się interesującą częścią tego rozdziału. Rozdział zamykają informacje na temat wykształcenia ludności Przysietnicy.

Najbardziej obszerny rozdział recenzowanej pracy dotyczy kultury ludowej mieszkańców Przysietnicy. Do najciekawszych należy tu opis budownictwa wiejskiego z przełomu XIX i XX w. W sposób niezwykle dokładny zostały przedstawione również codzienne zajęcia ludności chłopskiej, łącznie z podaniem dziennego jadłospisu. Pewnej kolorystyki nadają temu rozdziałowi opisy zwyczajów ludowych (np. obrzęd weselny), strojów ludowych, muzyki (pieśni ludowe). Ważnym zajęciem ludności omawianej wsi było wiejskie rzemiosło, które jak podaje Autor pozostawało przeważnie w tradycji rodzinnej. Na przykład o mistrzach stolarskich pracujących w Przysietnicy słyszeli mieszkańcy okolicznych miast i miasteczek. Szkoda, iż Autor zrezygnował z przedstawienia dziejów rzemiosła wiejskiego po 1945 r. Niecelowe wydaje się umieszczanie w tym rozdziale uwag o czytelnictwie wiejskim (biblioteki), lepiej gdyby informacje te umieścić w części poświęconej oświacie wiejskiej.

Kolejny rozdział omawianej pracy poświęcony został samorządowi wiejskiemu. Mało informacji źródłowych do tego tematu sprawiło, że Autor ograniczył się do podania kilku nazwisk sołtysów i wójtów. Można w tym miejscu było wy-

korzystać również informacje o aparacie wiejskim z okresu gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej, o czym pewne informacje znajdujemy w innej części pracy. Więcej informacji o samorządzie wiejskim dotyczy okresu międzywojennego i lat powojennych. Szerzej omówił Autor ruch spółdzielczy (np. kasy Stefczyka), którego początki w Przysietnicy sięgają lat osiemdziesiątych XIX stulecia. Szkoda, że informacje o ruchu spółdzielczym omówione zostały tylko do lat sześćdziesiątych XX w.

Duże znaczenie w dziejach wsi odegrały i odgrywają w dalszym ciągu organizacje społeczne (rozdział VIII). Autor do nich zaliczył: Ludowy Zespół Sportowy, Ochotniczą Straż Pożarną i Koło Gospodyń Wiejskich. Początki OSP w Przysietnicy sięgają 1927 r., a Koła Gospodyń Wiejskich 1932 r. Autor podkreśla duże znaczenie pracy tych organizacji na rzecz miejscowości, stwierdzając, że często pełniły one role głównych ośrodków kultury wiejskiej.

W ostatnim rozdziale poznajemy mieszkańców szczególnie zasłużonych dla rozwoju Przysietnicy. Wśród nich są ludzie nauki, działacze społeczni i wysoko wykwalifikowani specjaliści różnych zawodów, łącznie czternaście biogramów.

Na zakończenie stwierdzić należy, iż omawiana praca, wzbogacona została o liczne fotografie i dokumenty, oparta na dość dobrej podstawie źródłowej, stanowi, mimo, pewnych usterek i niedociągnięć konstrukcyjnych, ciekawe kompendium wiedzy o kolejnej już wsi wchodzącej w skład dawnej ziemi sanockiej. Wydaje się, że książka ta spełnia najważniejszą rolę dla społeczności lokalnej, która dowie się z jej lektury z pewnością wielu ciekawych rzeczy ze swojej długiej i pięknej historii.

Robert Lipelt

WYKAZ SKRÓTÓW

ABMK.....	□Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne□
ADK	Archiwum Diecezjalne Kieleckie w Kielcach
ADS	Archiwum Diecezjalne w Sandomierzu
AK	Armia Krajowa
AKMK.....	Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie
APK.....	Archiwum Państwowe w Kielcach
APKr.....	Archiwum Państwowe w Krakowie
APKt.....	Archiwum Państwowe w Katowicach
APPrz	Archiwum Państwowe w Przemyślu
APRz.....	Archiwum Państwowe w Rzeszowie
APRzOS	Archiwum Państwowe w Rzeszowie Oddział w Sanoku
B.KUL	Biblioteka Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w Lublinie
b.p.	bez paginacji
b.sygn.	bez sygnatury
BŻIH	□Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie□
CDIA (□□□□).....	Centralny Derżawny Istorycznyj Archiw Ukrainy u Lwowi (□□□□□□□□ □□□□□□ □□□□□□□□ □□□□□. □□□□□)
CK	Centralny Komitet
DALO (□□□□O).....	Derżawnyj Archiw Lwiwskoj Obłasti (□□□□□□□□ □□□□□□□□□□□□□□□□□□□□)
egz.	egzemplarz
f.	fond
k.	karta
LNBAN.....	Lwowska Biblioteka Naukowa im. Stefanyka Akademii Nauk Ukrainy
mps.....	maszynopis
nr	numer
op.	opis
op. cit.	dzieło cytowane
PSB	□Polski Słownik Biograficzny□
r.	rok
RDSG.....	□Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodar-czych□
red.	redakcja
rkps	rękopis
SGKP	□Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich□
SL.....	Stronnictwo Ludowe
SN	Stronnictwo Narodowe
spr.	sprawa
sygn.	sygnatura
t.	tom
UJ.....	Uniwersytet Jagielloński
vol.	volumen
w.	wiek
z.	zeszyt

ZASADY PUBLIKOWANIA

w **Pracach Historyczno-Archiwalnych**

1. **Prace Historyczno-Archiwalne** zamieszczają artykuły o objętości do 30 stron maszynopisu. Do tekstu prosimy dołączyć krótką informację o autorze, zawierającą jego imię i nazwisko, tytuł i stopień naukowy, miejsce pracy.
2. Oprócz artykułów Redakcja zamieszcza:
 - a) teksty źródłowe o objętości do 20 stron maszynopisu;
 - b) recenzje merytoryczne, oceniające i polemiczne, o objętości do 5 stron maszynopisu;
 - c) informacje o książkach o objętości do 2 stron maszynopisu.
3. Wymogi techniczne:
 - a) teksty prosimy przysyłać w dwóch egzemplarzach oraz w wersji elektronicznej;
 - b) teksty artykułów winny zawierać streszczenie (ok. 0,5 strony);
 - c) maszynopis winien być przygotowany z zachowaniem interlinii i marginesu po lewej stronie;
 - d) strona znormalizowanego maszynopisu zawiera 30 wersów tekstu z ok. 60 znakami w wersie (1800 znaków na stronie);
 - e) opis źródeł w przypisie prosimy dostosować do przedstawionego poniżej wzoru:

Książka:

K. Ślusarek, *Drobna szlachta w Galicji 1772-1848*, Kraków 1994, s. 50.

Ibidem, s. 51.

K. Ślusarek, *Drobna szlachta...*, s. 55.

Fragment książki:

P. Franaszek, *Rolnictwo galicyjskie na przełomie XIX i XX wieku* **stagnacja czy rozwój?** [w:] *Dzieje i przyszłość polskiego ruchu ludowego*, red. A. Kołodziejczyk i W. Paruch, t. 1, Warszawa 2002, s. 472.

Ibidem, s. 474.

P. Franaszek, *Rolnictwo galicyjskie...*, s. 477.

Artykuł w czasopiśmie:

A. Wrzyszczyk, *Z działalności niemieckiego Sądu Specjalnego w Radomiu w latach 1939-1945*, **Czasopismo Prawno-Historyczne** 2001, t. LIII, z. 1, s. 327.

Ibidem, s. 330.

A. Wrzyszczyk, *Z działalności...*, s. 335.

Rękopis biblioteczny:

BJ, rkps 1234, k. 11-12.

Rękopis archiwalny:

APRz., AL, sygn. 124, s. 100.

Ibidem, s. 103.

4. Redakcja zastrzega sobie możliwość wprowadzenia zmian bądź skrótów w tekstach artykułów, po uprzednim uzgodnieniu z autorami.
Materiałów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.